

STADION-MIASTO-KULTURA

EURO 2012 i przemiany kultury polskiej



RAPORT BADAWCZY

Warszawa, 15 grudnia 2011 roku

SPIS TREŚCI

RAPORT:

1. Wojciech Burszta, Mariusz Czubaj, *Miasto – stadion – kultura: globalny przemysł sportowy i lokalne aspiracje* **1-8**
2. Piotr Majewski, *EURO 2012 i dyskursy tożsamościowe* **8-34**
3. Mirosław Duchowski, Elżbieta Anna Sekuła, «Mamo, zagrałem dzisiaj na stadionie narodowym i strzeliłem bramkę». Analiza zmian zachodzących w przestrzeni publicznej związanych z budową infrastruktury na EURO 2012 **35-53**
4. Aleksandra Litorowicz, Karolina Thel, *Analiza wartości, idei, postaw, oczekiwań mieszkańców Warszawy, Wrocławia, Poznania i Gdańska związanych z rekonstrukcją przestrzeni miejskiej w ramach przygotowań do EURO 2012* **53-70**
5. Jacek Drozda, *Wielkie imprezy sportowe i miasta. Między aurą, kulturą futbolu i ekonomią* **70-80**
6. Jacek Drozda, *EURO 2012 i Internet. Analiza postaw i opinii użytkowników, konteksty* **80-89**
7. Jakub Myszkowski, *Analiza oficjalnej komunikacji organizatora EURO 2012 a UEFA w kontekście zderzenia globalności (standaryzacja) z lokalnością (indywidualizacja)* **89-95**
8. Mariusz Czubaj, *Stadiony jako epicentra kultury* **95-103**
9. Rekomendacje **103-106**

ANEKSY:

1. Głos z konferencji: tekst wystąpienia Wiesława Sikorskiego **106-108**
2. Założenia metodologiczne **108-110**
3. Organizacja procesu badawczego **111-112**
4. Wybrane wywiady **113-203**
5. Noty o badaczach **204**
6. Bibliografia **205-207**
7. Wybrane zdjęcia **208-214**

Wojciech J. Burszta
Mariusz Czubaj

obserwatorium



Fundacja Obserwatorium
i Instytut Badań Przestrzeni Publicznej



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Zrealizowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
Obserwatorium Kultury
www.obserwatoriumkultury.nck.pl

MIASTO – STADION – KULTURA: GLOBALNY PRZEMYSŁ SPORTOWY I LOKALNE ASPIRACJE

Teraz do obecnej piłki weszły pieniądze, i nieraz ten wymiar, wiesz, sportowy, to jest tylko przy okazji. A tak to potężny biznes. Też jest taka moda wśród szejków, że każdy sobie kupuje swój własny klub, pompuje kasę, sprowadza piłkarzy za grube miliony, i gdzieś ginie to piękno futbolu.

Naród? Kojarzy mi się. Bo to stadion narodowy. Będą przychodzili ludzie, głównie Polacy na mecze. Będzie się spotykał naród.¹

Sport, stanowiący bez wątpienia jedną z głównych dzisiaj praktyk kulturowych, jest dziedziną uwikłaną w tak rozległe konteksty społeczno-kulturowe, polityczne, ekonomiczne i ideologiczne, iż nie sposób spoglądać nań przez pryzmat tradycyjnej optyki naukowej, każącej widzieć w nim przede wszystkim ważną dziedzinę kultury, odwołującą się do odrębnych reguł, niejako „wyjętą” z innych kontekstów społecznych.

Dzieje filozoficznych zainteresowań sportem sięgają starożytnej Grecji, lecz dopiero w drugiej połowie XX wieku fenomen sportu stał się osobną gałęzią analiz filozoficznych i poważnych studiów humanistycznych. Kultura grecka przykładła dużą wagę do tego, co nazywano *gymnastike*, czyli do treningu ciała i wraz z wykształceniem w dziedzinie sztuk uznawała sport za jeden z dwóch filarów edukacji. Platon w swoich pismach odzwierciedla to zainteresowanie sportem czyniąc edukację w zakresie gimnastyki zasadniczym aspektem wychowania przyszłych władców, a także wychwala grę sportową jako ważną ludzką aktywność. O Platonie Diogenes Laertios pisze, iż: *Ćwiczenia gimnastyczne odbywał pod kierunkiem Aristona z Argos i u niego nadano mu imię Platon [Szeroki] z powodu masywnej budowy ciała²*. Jego uczeń Arystoteles używał niekiedy przykładów z dziedziny atletyki jako ilustracji dla swoich rozważań filozoficznych. Mimo to żaden z dialogów Platona, ani też żadne inne dzieło filozofii starożytnej, średniowiecznej i nowożytnej *explicite* nie brało pod uwagę sportu jako przed-

miotu wartego osobnej refleksji filozoficznej. Jako jedną z pierwszych książek poświęconych filozofii sportu wymienia się pracę Paula Weissa z 1969 r. pt. *Sport: A Philosophic Inquiry*, poświęconą różnym aspektom gier i dyscyplin sportowych, publiczności i roli sportu dla życia duchowego społeczeństw³.

W klasycznym rozumieniu socjologicznym i antropologicznym aktywność fizyczna i rekreacja odnoszą się do takich działalności ludzi i grup, która w danych warunkach społecznych, kulturowych i ekonomicznych uznawana jest przez społeczeństwo za uprawianie sportu, odpowiadając wzorcowi jednej z dyscyplin sportowych. Chodzi o powszechne odczucie społeczne, względem którego dana forma uprawiania sportu traktowana jest jako rodzaj dyscypliny sportowej. Antropolodzy zwykli uważać, że tak jak nie ma społeczeństwa bez kultury, tak nie znajdziemy kultury, w ramach której nie ma sfery wiążącej z odpoczynkiem, rekreacją i rywalizacją, *ergo* sportem.

Sport byłby zatem świadomą i dobrowolną działalnością człowieka podejmowaną w celu zaspokojenia potrzeb: zabawy, współzawodnictwa oraz doskonalenia własnych cech fizycznych i umysłowych. Wyraża się przez ćwiczenia i gry uprawiane według określonych zasad. Sportem określa się nie tylko uprawianie określonej działalności w sposób systematyczny, lecz także sporadyczny. W związku z tym pojęcie to obejmuje wszelkie formy udziału w walkach i grach. Nie zawęża się do działalności, którą zwykło się określać – z dzisiejszej perspektywy – jako sport wyczynowy.

Do dzisiaj bezkonkurencyjną klasyfikacją rodzajów gier (także jako typów rywalizacji sportowej) jest propozycja sformułowana przez Rogera Caillois. *Raison d'être* tego klasycznego wyodrębnienia sfery zabawowo-sportowej z całości kształtu praktyk kulturowych jest założenie, że w grze następuje przemieszczenie własności, nie dochodzi jednak do wytworzenia jakichkolwiek dóbr: *Istotną cechą gry bowiem jest to, że nie prowadzi ona do powstania żadnego bogactwa, żadnego dzieła. Tym właśnie różni się od pracy czy sztuki* (Caillois 1997: 17) Co znamienne, Caillois zastrzega się nieco dalej: *Co się tyczy zawodowców: bokserów, cyklistów, dżokejów lub aktorów, zdobywających środki utrzymania na ringu, torze wyścigowym lub deskach scenicznych i myślących o zdobyciu nagrody lub otrzymaniu różnych form wynagrodzenia – jest jasne, że pod tym względem nie występują oni jako gracze, lecz po prostu jako ludzie pracy. Jeśli zdarza im się grać, to w jakieś inne gry* (Caillois 1997: 17 – podkr. W. B. i M. Cz.). Kilkadziesiąt lat, jakie minęło od czasów rozważanych przez francuskiego badacza, całkowi-

¹ Motta pochodzą z wywiadów przeprowadzonych w ramach projektu badawczego *Stadion – Miasto – Kultura. EURO 2012 i przemiany kultury polskiej*.

² W języku greckim *platos* oznacza obszerność, szerokość, rozległość.

³ Por. P. Weiss, *Sport: A Philosophical Inquiry*, Southern Illinois University Press, Urbana 1971 (II wydanie).

cie przewróciło logikę podobnych rozumowań. Sport jest dzisiaj przemysłem, a sportowcy to ludzie pracy. Pracują w obecności globalnej publiczności w ciągle doskonalących się dekoracjach profesjonalnych aren sportowych, które stają się symbolami miast, regionów i krajów. W pełni wypada zgodzić się z diagnozą zawartą w pasjonującej pracy *Gaming the World*, że sportowe areny to, obok centrów handlowych i bankowych, najbardziej rzucające się w oczy znaki czasów kapitalizmu postindustrialnego i procesów tzw. drugiej globalizacji⁴.

Globalny sport ma dość złą prasę w tym sensie, że wskazuje się na wszystkie możliwe związane z nim patologie. Standardowo argumentacja przebiega mniej więcej w następujący sposób: skomercjalizowany sport wyczynowy prowokuje do pytań natury społecznej i moralnej, np. czy sport wyczynowy obecny w mediach przyczynia się do powstania przyjaźni pomiędzy narodami, grupami społecznymi czy lokalnymi społecznościami? Mogłoby się wydawać, że tak właśnie jest, a to ze względu na oficjalnie propagowane poszanowanie dla rywali będących „reprezentantami” innych narodów, możliwość poznania ich z bliska itp. Istnieją jednak teoretycy sportu, którzy uważają przeciwnie, a więc że rzeczywistość stadionów i ekranów telewizorów pobudza negatywne odczucia do inności: najważniejsze jest zwycięstwo naszych i pogębienie obcych. Sport jako widowisko we współczesnym wydaniu jest zatem oceniany pesymistycznie, albo co najwyżej neutralnie, jeśli chodzi o kwestię przyczyniania się do pokoju i przyjaźni między narodami.

Podobnie dwuznaczna jest sprawa propagowania przez współczesny sport wyczynowy tzw. pozytywnych wzorców osobowościowych. Wydaje się, że hart ducha, wymagany do osiągnięcia wyników, powinien być pozytywnym wzorcem dla młodych, lecz w rzeczywistości widowiska sportowe pełne są, bardzo już widocznych, elementów dążenia do zwycięstwa za wszelką cenę, prób – często udanych – oszukania sędziów, niedozwolonego dopingu (chemicznego podnoszenia wydolności fizycznej i psychicznej), symulowania, gestów nienawiści w stosunku do rywala, a nawet gladiatorstwa zagrażającego zdrowiu i życiu. Nie chodzi przy tym o to, że także inne zajęcia są niebezpieczne dla życia i zdrowia, ani też o to, że negatywne wzory zachowania obecne są w życiu poza sportem, lecz o to, że w telewizyjnych widowiskach sportowych złe zachowania podawane są w otocze emocjonującego wydarzenia, na którym można dużo zarobić, a taki „koktajl” jest szczególnie łatwo przyswajany przez dzieci i młodych ludzi. Podobnie jest

ze sprawą dopingu. Nie tylko łamie on zasadę *fairplay* w większości wypadków negatywnie wpływa na zdrowie zawodnika, lecz w gruncie rzeczy podważa sens sportu jako rywalizacji: nie jest to rywalizacja między zawodnikami, lecz między laboratoriami chemicznymi o wyhodowanie jak najlepszego automatu do wygrania.

Lista zarzutów jest o wiele dłuższa. Wszystkie one wyrażają jednak – naszym zdaniem – swoistą bezradność wobec owego złożonego kompleksu, jakim jest dzisiejszy sport. Postrzegają go zawsze jednostronnie, przez prymat przeszłości jawiącej się jako lepsza, bardziej autentyczna, łatwiejsza do uporządkowania. Dotyczy to podejścia do kultury w ogóle, ale uwidacznia się także doskonale w sferze sportu. Jak pisał przed laty Raymond Williams w eseju *Struktury odczuwania: W większości opisów służących do przedstawienia kultury i społeczeństwa używa się zwyczajnego czasu przeszłego. To bezpośrednie i ciągle przekształcanie doświadczenia w skończone produkty stanowi największą przeszkodę w poznaniu ludzkiej działalności kulturalnej. To, co byłoby dającym się bronić sposobem postępowania w świadomie wybranej formie opowiadania, w którym na podstawie pewnych przypuszczeń wiele działań można uznać za skończone, zwykle bywa przenoszone nie tylko na żywą tkankę przeszłości, ale również na życie współczesne, w którym kontakty, instytucje i formacje, w jakich wciąż z wigorem uczestniczymy, przeistaczają się – na mocy przyjętego chwytu opowiadania – w ukształtowane już raczej całości niż w formujące się jeszcze i formowane procesy. Zatem analiza koncentruje się na stosunkach pomiędzy tymi ukształtowanymi już instytucjami, formacjami oraz doświadczeniami, tak iż teraz – podobnie jak w przeszłości – istnieją tylko zakrzepłe i wyraźne formy, podczas gdy żywa teraźniejszość z reguły traci znaczenie* (Williams 1989: 210). To, co społeczne i kulturowe, jawi się wówczas jako z istoty już minione, zastygłe i uformowane, w istotnym więc sensie, nie zawsze zresztą uświadamianym – wzorcowe. W dziedzinie sportu globalizujący i totalnie obecny w przestrzeni społecznej i medialnej przemysł sportowy jest wynaturzeniem idealizowanych stanów wcześniejszych, w których to jakoby sport miał „właściwy wymiar”. Ten błąd redukcji sfery społeczeństwa i kultury do ustalonych form wciąż powraca w wielu dyskusjach o współczesności. Także w odniesieniu do sportu interpretacje „nie chwytają”: *...tego, co ucieka lub zdaje się uciekać od tego, co jest ustalone, wyjaśnione i znane, i co jest pojmowane jako i określone jako personalne, [...] dziejące się tu i teraz, żywe, aktywne i subiektywne* (Williams 1989: 211).

Rodząca się obecnie „antropologia emergencji” wychodzi z odmiennego punktu widzenia. Jak pisze jej główny projektant, Paul Rabinow: *Jest różnica*

4 Zob. Andrei S. Markovits, L. Rensman, *Gaming the World: How Sports are Reshaping Global Politics and Culture*, Princeton University Press, Princeton 2010.

między podkreślaniem reprodukcji a podkreślaniem emergencji. Odnosi się ona zarówno do podmiotów w świecie, jak i badaczy. Większość antropologii i znacząca część innych nauk społecznych skupia się na tym, jak społeczeństwo lub kultura reprodukuje się (włącznie z wieloma modelami «zmiany») poprzez instytucje, pracę symboliczną, stosunki władzy czy przebiegłość «zdrowego rozsądku». Wiele przemawia za takim trybem analizy. Ale stało się jasne, że istnieją dziś inne zjawiska – tak jak bez wątpienia istniały w innych czasach i innych miejscach – które są emergentne, czyli zjawiska, które jedynie częściowo mogą być wyjaśnione lub zrozumiane przez wcześniejsze tryby analizy lub istniejące praktyki. Zjawiska takie, co za tym idzie, domagają się odrębnego podejścia, zestawu właściwych pojęć i prawie na pewno innych trybów prezentacji (Rabinow 2008: 4)⁵.

Wyrażając się w nieco innej stylistyce powiedzieć możemy, że problem z analitycznym podejściem do fenomenu dzisiejszego sportu polega na tym, że większość koncepcji, przesądzeń, założeń i aparatura pojęciowa związana z badaniami sugerują wyraźną ciągłość genetyczną „sportu” rozumianego tradycyjnie-dziedzinowo z dzisiejszymi realiami symultanicznej całości cywilizacyjnej jakim jest „konglomerat sportu” we wszystkich swoich emanacjach. Już przed laty Jerzy Kmita, na przykładach filozoficznych, wspaniale pokazywał, że zakładana często ciągłość genetyczna jest jedynie sferą **pozornej** kontynuacji (Kmita 1985: 33). Między pojęciami sportu w obu tych odmiennych sytuacjach istnieje jedynie owa pozorna ciągłość genetyczna, co oznacza, iż sposób wyjaśniania dotyczący tego drugiego, posługuje się terminologią wypracowaną do analizy pierwszego. A terminologia ta najczęściej nie jest w stanie adekwatnie, maksymalnie intersubiektywnie, zanalizować to, co dzieje się w sferze sportu *in statu nascendi*.

Sport, na dobre i na złe, stał się jednym z głównych wyznaczników cywilizacyjnego postępu i miarą rozwoju neoliberalnie pojmowanego społeczeństwa konsumpcyjnego. Jest to niezwykle interesujące nawiązanie do starej debaty na temat różnicy między kulturą i cywilizacją oraz stanowić może współczesną reinterpretację idei procesu cywilizacyjnego, odwołująca się do oryginalnej myśli Norberta Elias.

Rozróżnienie terminów kultura i cywilizacja jako pierwszy wprowadził Samuel von Pufendorf w pracy *De iure naturae et gentium libri octo* z roku 1672, rozumiejąc tę drugą jako miarę stopnia ogłady polegającej na przyjęciu i stosowaniu coraz bardziej wyrafinowanych form współżycia między ludźmi. Do

5 Na ten temat zob. szerzej M. Halawa, *Wyobraźnia etnograficzna w badaniach kultury współczesnej. Refleksje po projekcie «Młodzi i media»*, Kultura Współczesna, nr 4, Warszawa 2010, s. 71-91.

tego rozumienia cywilizacji nawiąże po wiekach Norbert Elias w swojej słynnej koncepcji procesu cywilizacyjnego. Jego myśleniem o świecie społecznym kierowało pięć, wzajemnie powiązanych zasad⁶. Pierwsza z nich zakłada, że wprawdzie społeczeństwa składają się z intencjonalnie działających jednostek, ale to, co wynika z tych działań najczęściej prowadzi do nieplanowanych efektów. Zadaniem socjologii jest tedy wyjaśnienie transformacji działania intencjonalnego w niezamierzone wzory życia społecznego. Po drugie, aby zrozumieć jednostki ludzkie, należy je traktować jako wzajemnie współzależne, jako części siatek relacji (figuracje). Jednostka nie tyle posiada autonomiczną tożsamość, co jest od samego początku, ze swej psychicznej i społecznej istoty, częścią uspołecznionego „my” – żyjąc z innymi i wśród innych rozwija społeczny habitus, zwany także jej „drugą naturą”. Tym samym badanie procesu rozwoju społecznego (socjogenezy) wiąże się ze studiami nad psychogenezą zjawisk, nad tym, jak wyglądają procesy rozwoju psychologicznego i jego transformacje. Po trzecie, życie społeczne ma charakter procesualny a nie statyczny, zawiera się w relacjach, a nie stanach rzeczy. Po czwarte, rozumienie ludzkich społeczeństw wymaga założenia o długoterminowych procesach rozwoju i zmiany, a więc winno mieć postać socjologii historycznej, nie zaś synchronicznych badań jakichś niepodlegających zmianom stanów i warunków. Po piąte wreszcie, poznanie naukowe nieustannie cyrkuluje między społeczno-emocjonalnym zaangażowaniem w to, co podlega badaniu a dystansowaniem się od przedmiotu eksploracji. Prawdziwie zaangażowany badacz jest zatem jednocześnie burzycielem potocznie przyjmowanych sądów, codziennych mitologii, założeń ideologicznych czy przesądów (które nie omijają także nauki samej) i twórcą autonomicznych sądów, które poddaje weryfikacji⁷.

Mirosława Marody tak oto formułuje główną tezę tego dzieła: *rozwój i wzrost samokontroli, której nieodłączną częścią jest psychologizacja i racjonalizacja ludzkiego myślenia, tak charakterystyczna dla procesów poznawczych współczesnych jednostek, dokonał się w efekcie długotrwałego procesu, w którym najistotniejszą rolę odegrały relatywnie autonomiczne, lecz ściśle ze sobą powiązane przemiany struktur ekonomicznych i struktur władzy, prowadzące stopniowo do nasilenia*

6 Zob. R. van Krieken, *Norbert Elias*, London and New York, Routledge 1998; S. Mennel, *Norbert Elias: An Introduction*, Oxford, Blackwell 1992. Por. także: M. Marody, *Między neutralnością a zaangażowaniem. O socjologii Norberta Elias*, [w:] N. Elias, *Spółeczeństwo jednostek*, Warszawa 2008, P. Burke, *Historia i teoria społeczna*, Warszawa-Kraków 2000.

7 Najpełniej, najszerzej i w sposób najbardziej złożony powyższe zasady zrealizował Elias w pracy pt. *O procesie cywilizacji* (Elias 2011).

współzależności jednostek wchodzących w skład tego podstawowego układu przetrwania, jakim od średniowiecza stało się państwo (Marody 2008: XXIX). To właśnie spektrum zagadnień nazywa Elias procesem cywilizacyjnym, zajmując się wieloma jego odsłonami w obu tomach książki. Syntetyzując poglądy Maksa Webera, Zygmunta Freuda i Emila Durkheima, nie stroniąc także do wewnętrznych odwołań do Williama Sumnera i Johana Huizingi, o czym się najczęściej zapomina, Elias punktem wyjścia czyni średniowiecze. To jest ów punkt krytyczny w historii Europy, jako że obrazuje obniżanie się progu tolerancji wobec pewnych zachowań uznawanych za wstydlive czy powodujące zakłopotanie. Obszerne opisy średniowiecznych zachowań przy stole szlachty, wycierającej nosy rękawem, defekującej publicznie i plującej na podłogę pojawiają się w pierwszym tomie tej książki jako dowód na to, że w traktatach na temat dobrych manier z XV i XVI wieku tego rodzaju zachowanie zaczyna być potępiane. Stanowi to ilustrację socjogenezy zachodniej cywilizacji, w ramach której dokonuje się internalizacja zachowań i ich unormowanie. W jednym z wywiadów Elias, zapytany o to, czy tym, co odróżnia człowieka, który nożem zabija przy stole współbiesiadnika od kogoś, kto wzdraga się kroić tym narzędziem sałatę, nie jest proces cywilizacyjny, odpowiada: *To jest uproszczenie, ale jest prawdą, że te dwa sposoby posługiwania się nożem przy stole obrazują dwa momenty długiego historycznego rozwoju, które w zasadniczy sposób zmieniły społeczeństwa Zachodu. Stały się one «cywilizowane», a proces ten trwał ponad pięćset lat i polegał na narzucaniu na afekty różnorodnych ograniczeń* (cyt. za: Fontaine 1978: 243).

Cywilizacja dla Eliasa istnieje, a raczej należałoby powiedzieć – interesuje go – jedynie w liczbie pojedynczej, w odniesieniu do tej szczególnej formacji społeczno-ekonomicznej, jaką jest Europa. Cywilizacja potocznie rozumiana, od czasów greckich do dzisiaj, to zawsze przeciwieństwo barbarzyństwa, miara pozwalająca odróżniać „nas” od „innych”. Mimo iż dziewiętnastowieczni antropolodzy i archeolodzy starali się używać tych pojęć opisowo, opozycja między nimi pozostaje wyraźnie nacechowana aksjologicznie. Wystarczy przeczytać, co pisze się o tzw. nowych emigrantach w Europie dzisiejszej. Sam Elias, powołując się na piękne deklaracje Kanta o tym, że: *jesteśmy oświeceni przez sztukę i naukę i aż do przesytu ucywilizowani pod względem wszelkiej układności towarzyskiej i obyczajności*, stawiał sobie za cel pokazanie, że napisać tak w XVIII wieku można było wyłącznie uwzględniając przemiany jakie dokonały się od czasów średniowiecza. Ale – jak słusznie zauważa Jack Goody, zarówno Kant, jak Elias pisząc „my” nie mają na myśli ludzi w ogóle, ale ich konkretną kategorię – mieszkańców Europy. Tutaj dokonał się proces modernizacji

świadomości, zwany w *O procesie cywilizacji* „postępem Zachodu”. Elias zatem, rzec można, „uhistorycznia” pojęcie cywilizacji (a zarazem kultury), wiążąc je ze szczególnym kontekstem społecznym, tym samym nadając własnej koncepcji walor analityczny.

Swoiste nawiązanie dzisiejsze do podobnego myślenia znajdziemy w dziedzinie globalnego przemysłu sportu. Oto wyraźnie stawia się tezę, że poprawa materialnej bazy uprawiania różnych dziedzin sportowych (przede wszystkim tych, które globalnie są rozpoznawane i mają najbardziej masową widownię), umożliwienie widzom w maksymalnie komfortowych warunkach doświadczania wrażeń i bycia *together apart*, przyczynia się do „poprawy obyczajów”. Cywilizowanie i okiełznanie emocji lokalnych, narodowych i kontynentalnych może się dokonać dzięki cywilizacyjnemu postępowi w dziedzinie architektury stadionów, estetyki przestrzeni i takiego zorganizowania sportowego wydarzenia (święta), by przypominało ono konsumpcyjny *event*, którego sens naczelny sprowadza się wprawdzie do kibicowania i *agon*, ale który jest jednocześnie cywilizowany i regulowany prawnie, umieszczany w kontekście społecznej potrzeby uczestnictwa zapewniającego komfort i bezpieczeństwo. Temu celowi służą wszelakie klasyfikacje obiektów, wymogi stawiane nowopowstającym stadionom i arenom – od lig narodowych poczynając, a na olimpiadach, mistrzostwach świata i Europy kończąc.

1.0 JAKIEJ CYWILIZACJI POLACY POTRZEBUJĄ? LOKALNA „PRACA WYOBRAŹNI”

Projekt badawczy *Stadion – Miasto – Kultura. EURO 2012 i przemiany kultury polskiej* do koncepcji Eliasowskiej, której sednem są procesy „cywilizowania się” w oczywisty sposób się odnosi. Pytaliśmy naszych rozmówców (o wywiadach słów kilka poniżej) między innymi o to, w jaki sposób EURO 2012 wpłynie (i czy wpłynie) na przyrost kapitału społecznego i kulturowego. Dopytywaliśmy się o możliwą rekonstrukcję przestrzeni publicznej oraz – ogólniej – przestrzeni miast. Dociekaliśmy, czy symbolika sportowa oraz to, co nazwaliśmy „promieniowaniem stadionowym” wpływa na sposoby konstruowania i rekonstruowania tożsamości zarówno narodowej, jak i lokalnej.

Ujmując rzecz inaczej: w kontekście EURO – wydarzenia wyjątkowego w polskiej historii i kulturze (ta wyjątkowość powtarza się niczym mantra we

wszelkich dyskursach publicznych) – staraliśmy się powrócić do kwestii, którą Jerzy Jedlicki zawarł w tytule swojej klasycznej już książki *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują?* Historyk zajmujący się dziejami idei XIX wieku pisał tak: *Nas tu nie interesuje historia doktryn ekonomicznych i ich aparatu pojęciowego. U ekonomistów interesują nas ich wybory aksjologiczne i praca wyobraźni. To, jaki obraz widzieli na horyzoncie, jaki świat chcieli pomóc tworzyć, jakiemu postulowanemu typowi kultury i organizacji społecznej służyć miały wykładane przez nich zasady rachunku gospodarczego* (Jedlicki 1988: 85).

Nas także interesuje przede wszystkim „praca wyobraźni”, w decydującej mierze: wyobraźnia potoczna i codzienna tych, którzy na gorączkę stadionową są tak lub inaczej skazani. Podstawowym źródłem pozyskiwania opinii były pogłębione badania etnograficzne, które przeprowadziliśmy w Gdańsku, Poznaniu, Warszawie oraz Wrocławiu, a więc miastach-organizatorach EURO. Precyzyjny opis metodologii znajduje się w aneksie niniejszego opracowania, tu poprzestańmy jedynie na informacji, że badanych podzieliliśmy na cztery kategorie. Pierwszą stanowią „nawigatorzy”, a więc ci, którzy z racji pełnionych funkcji we władzach miast, organach państwowych, spółkach powołanych do organizacji EURO, pełnionych ról publicznych itp. kreują strategie rozwoju związane z mistrzostwami i nadają ton w debacie publicznej. Powiedzmy też od razu: kontakt z tą grupą był dla badaczy najtrudniejszy. Uwaga ta dotyczy szczególnie Warszawy; tu „nawigatorzy” zgadzali się na rozmowy z oporami, bojąc się już to „wyjść przed szereg”, już to wygłaszania opinii, które mogłyby podważać ich kompetencje.

Kategorię drugą stanowią „etnokibice” – fani futbolu, zainteresowani nie tylko od święta wynikami osiąganymi przez reprezentację, ale śledzący poczynania lokalnych klubów. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że trzy spośród czterech stadionów przeznaczonych na EURO, to obiekty drużyn Ekstraklasy. W przypadku „etnokibiców” silna więź z klubem okazuje się podstawową formą kreowania tożsamości, niekiedy też – anektowania przestrzeni okołostadionowej (lub wręcz miejskiej), a także dystansowania się od mistrzostw. Rozmowy z „etnokibicami” pozwoliły uchwycić niezwykle istotne napięcie i pęknięcie, którego świadkami jesteśmy obecnie na polskich trybunach. Oprócz kanonicznego futbolowego etnocentryzmu, gdy naprzeciw siebie stają kibice dwóch drużyn, nakłada się zgoła inny podział na „prawdziwych” kibiców (fanatyków, kibiców „od zawsze”, „ultrasów”, wedle enuncjacji prasowych: „kiboli”) oraz „pikników”, „Andrzejów”, „Januszów” którzy przyjeżdżają na stadion miło spędzić czas przez dwie godziny w towarzystwie podobnych znajomych. Więcej

o podziale tym piszą w poszczególnych częściach autorzy opracowania, tu więc pozwólmy sobie na ogólniejszą uwagę. Ten stosunkowo nowy konflikt między kibicami obrazuje, na czym polega procesualność cywilizowania oraz przemiany kibicowskiego *habitusu*, gdy „naszość” (z typowym dlań etosem walki, rywalizacji, agresji) wypierana jest przez uniwersalne reguły Globalnego Przemysłu Sportowego. By zaś nie być gołosłownym – jeden cytat ze strony internetowej „Droga Legionisty”: *To właśnie takie wyjazdy jak Białystok lubi się najbardziej, bo pewne okoliczności sprawiają, iż nie jadą na nie liczne pikniki, których uświadczylismy przykładowo w Bukareszcie... Zawsze jak jest sukces albo masowy hitowy wyjazd to pojawiają się «sympatycy», którzy zalewają sektor gości i zdają się nie do końca kumać, o co w tym wszystkim chodzi. Jest to zapewne problem ogólnopolski, bo przecież wszędzie jest podobnie. Zgodzicie się, że irytujące jest stado, które w nosie ma wszelką hierarchię, a «muszę obejrzeć mecz» uznaje za swój priorytet, kosztem czego można narazić sprawność wchodzenia i inne sprawy kibicowskie [...] Wyjazdy są po coś innego, przygoda, reprezentowanie ruchu kibicowskiego Legii Warszawa. Mecz jest tak naprawdę na ostatnim miejscu* (http://www.drogalegionisty.fuckpc.com/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=38&Itemid=90&limitstart=1).

Mecz jest tak naprawdę na ostatnim miejscu, jakkolwiek z całkiem innych powodów, dla kolejnej grupy wyróżnionej w badaniach – „świadków”. Do zbiorowości tej należą mieszkańcy miast-organizatorów EURO, którzy do piłki nożnej mają stosunek chłodny, zaś mistrzostwami będą zmuszeni się zainteresować, gdyż te po prostu będą. Jednak właśnie ta grupa zdystansowanych uczestników piłkarskiego święta być może najdobitniej artykułuje nadzieje i obawy związane z nowymi stadionami. Nie brakuje tu, rzecz jasna, pytań: „Co ja będę z tego EURO mieć?”. Wyrażane są obawy od tych powszechnych, że nie podołamy z infrastrukturą, a śmierzące dworce i spóźniające się pociągi dopełnią reszty, po te mniej oczywiste. Do tych ostatnich zaliczyć wypada obawy dotyczące Stadionu Narodowego w Warszawie. Czy ten, źle zarządzany, z czasem nie podzieli losu swojego poprzednika, nie popadnie w ruinę lub – nie wiadomo co gorsze – nie przepoczwarzy się w kolejny bazar. Ostatni głos, zresztą nie odosobniony, pokazuje, że w przypadku przestrzeni publicznej możemy mówić o traumie przestrzennej – gdy dany obszar (jak w przypadku Stadionu Dziesięciolecia) poddany zostanie praktykom, których nie akceptujemy.

Ale oprócz tych minorowych tonów rozbrzmiewają w wypowiedziach „świadków” zupełnie inne głosy. **EURO więc traktowane jest jako zwieńczenie etapu transformacji rozpoczętego w 1989 roku, a następnie potwier-**

dzanego wstąpieniem do Unii Europejskiej. Budowa stadionów jest symbolem największych przekształceń cywilizacyjnych od czasu odbudowy kraju po drugiej wojnie światowej, zaś same obiekty są – niemal – świętymi Nowoczesności, Postępu, Europejskości itp. jak powiada jeden z respondentów: *Myślę, że te stadiony na pewno się utrzymają i to, że u nas odbywa się EURO i budują się stadiony, może wyjść tylko na plus [...] jeśli chodzi o infrastrukturę, stadiony, hotele, drogi w Polsce, które zostaną zbudowane, to się będzie wszystko rozwijało. Co prawda z opóźnieniami, ale uważam, że ważne jest, żeby chociaż wykonać pierwsze kroki, chociaż trzeba zrobić plan minimum na to EURO. I jeszcze cała infrastruktura, łącznie ze stadionami, które są najważniejszymi obiektami, będą najwięcej znaczyły. Uważam, że to jest sama korzyść dla nas na następne pokolenia [...] stadiony, których będzie kilka już naprawdę porządných jak na skalę Europy (Warszawa W 2 S Dąb)⁸.*

Kluczową kwestią pozostaje także i to, że rekonstrukcja przestrzeni publicznej nie następowała równolegle z procesami transformacji politycznej, społecznej i kulturowej; w tej sferze jesteśmy niejako zmuszeni nadrabiać zaległości. Konsekwencją procesu cywilizowania jest także zmiana mentalna, którą trudno przecenić: jednym z jego dalekosiężnych skutków jest poszerzanie się horyzontu oczekiwań. Być może to zresztą najważniejsza zmiana, jakiej doświadczamy. To, co jeszcze kilka lat temu traktowalibyśmy w kategoriach sukcesu i wydarzenia, dziś uznajemy za normalność i oczywistość. EURO dla wielu – zarówno „świadków”, jak i „turystów” (to ostatnia z badanych przez nas grup, obejmująca tych, którzy miasta organizujące mistrzostwa odwiedzają służbowo, podczas urlopów itp.) – stało się zacy-nem powiększania pól aspiracji.

Horyzont oczekiwań wypełniany jest symbolami. Stąd tak ważną rolę w naszym projekcie odgrywa właśnie owa „praca wyobraźni”, kumulująca się w tym, co Bronisław Baczko nazywał wyobrażeniami społecznymi: *Od zarania dziejów społeczeństwa stale tworzą globalne wyobrażenia samych siebie, czyli idee-obrazy, za pomocą których nadają sobie tożsamość, postrzegają swoje wewnętrzne podziały, legitymizują swoją władzę i wypracowują modele stanowiące wzór do naśladowania dla innych członków [...] Są to wyobrażenia rzeczywistości społecznej, a nie jej proste odbicia* (Baczko 1994: 14). Szczególne miejsce w kreowaniu tych wyobrażeń przypada symbolom: *Wzbogacone o wyobraźnię znaki stają się sym-*

bolami. Wyobrażenia społeczne opierają się na symbolice, będącej jednocześnie tworzywem i instrumentem (Baczko 1994: 41).

Przyjrzyjmy się wybranym symbolizacjom, dotyczącym stadionu oraz piłki nożnej, którymi respondenci podzieli się podczas wywiadów z badaczami. Najpierw zatem piłka i jej karnawałowe oblicze, gdy kibice Lecha Poznań świętowali zdobycie mistrzostwa Polski (gwoli jasności: w rozmowie uczestniczy „etnokibic” – oznaczony literą A oraz „świadek” (litera B):

A: O, proszę! To jest idealny przykład. Jest mistrzowska feta na Starym Rynku. Czegoś takiego nie usłyszysz nigdzie i nie nagrzasz.

- Ja tam byłem [wtrącenie badacza – przyp. WB i MCz].

- A: Ja tam byłem też. I stoję i mówię tak: zabawa, zabawa, zabawa. I nagle czuję, że pali mi się noga. I myślę: kurwa, pewnie ktoś zrzucił jakąś racę i dotarła do mnie i spadła. I się odwracam, a tam stoi za mną koleś z futem na wierzchu i sika mi po nodze. W tłumie. I w tym momencie moi koledzy jakoś tam go odgonili.

- Jezus Maryjo. [wtrącenie badacza – przyp. WB i MCz]

- B: Na najniższym piętrze Masłowa to jest właśnie sikanie na coś, a nie w próżnię. Dlatego kolega musiał na nogę, a nie, wiesz, gdzieś po prostu na bok (Poznań W5i6, A-etno, B-św., Sch).

Sценка zaiste Bachtinowska, wraz z tym, co autor *Twórczości Franciszka Rabalais’go* określał mianem „dołu materialno-cielesnego”. Ważniejsze jest jednak to, że przeżycia okołostadionowe wpisywane są w krąg doświadczeń ludycznych i spontanicznych, a także, po prostu, w sferę praktyk potocznych, wokół których ogniskuje się współczesna kultura. Mamy wrażenie bowiem – do takiego wniosku skłania lektura wywiadów z „nawigatorami” – że w oficjalnym, publicznym dyskursie EURO traktowane jest nadzwyczaj serio, niemal jak sprawa polskiego honoru, życia i śmierci. Tymczasem kreowanie tożsamości lokalnej i narodowej coraz częściej odbywa się nie przy tonach wysokich, ale rockowych riffach. Mówiąc po prostu: w oparciu o praktyki codzienności oraz kultury popularnej.

Kibicowskie święto może być postrzegane jednak w zupełnie odmiennej tonacji:

- Jak się urodziłem, już wiedziałem, że będę Legionistą.

- Ale skąd to się wzięło w ogóle? Znaczący skąd wiedziałeś, to w rodzinie wszyscy są kibicami, czy znajomi, czy jak? [pytanie badacza – przyp. WB i MCz]

- Raczej przez kolegów, tak. I sam tak z siebie. Większość oczywiście była za Legią. No i chodzę tak na mecze dziesięć lat co najmniej, jestem bardzo tym zajarany. Byłem na wielu meczach, no na żadnym wyjeździe, zawsze tak u siebie. Planuję na

⁸ Klucz kodowania omówiony jest w nocie metodologicznej zamieszczonej w aneksie niniejszego opracowania.

wyjazd jechać tak w tym roku, jakby to dało radę, bo to też ciekawa przygoda. No ale kręci mnie po prostu takie kibicowanie. Tak jak na żylecie, że wiesz, przychodzisz, przez dziewięćdziesiąt minut zdzierasz gardło za drużynę i nie raz było tak, że drużyny jakieś takie mniejsze jak przyjeżdżały to na przykład wygrywały, tak było na otwarciu stadionu z Cracovią, prowadziła jeden – zero, i to kibice wygrali mecz, bo swoim dopingiem nieśli drużynę a po prostu ta druga się, można powiedzieć, zesrała. Nie raz jest tak, teraz weszła tak nowa, można powiedzieć przyśpiewka, rodzaj taki doping, nawoływanie takie wojenne, takie po prostu głośne «Aaaaaaaa» [respondent w tym momencie ryknął, prezentując nową formę doping – przypisek badacza].

- Jak w «Trzystu» [wtrącenie badacza – przyp. WB i MCz]

- No, dokładnie. Piłkarze przeciwnej drużyny jak wychodzą na mecz, pochodzą, i nagle tak z zaskoczenia wszyscy rykną, to po prostu widać, że dresy mają pełne już.

- Czyli jest siła, są emocje.

- Siła, emocje. Jak najbardziej (Warszawa W 8 E Dąb).

Stadion jest tu przestrzenią kratofanii – objawiania się mocy. Najmocniej ten aspekt przeżyć stadionowych akcentują „etnokibice”. W przestrzeni tej odczuwa się intensywniej oddziaływanie lokalnych kibicowskich symboli: *Przejdiesz się po ulicy, zobaczysz, że sporo osób ma tam koszulki Legii, Deyny, coś ze stadionem związane, koszulkę meczową, treningową, czy właśnie dzieciaki jak grają czy nawet tam starsi, trenują w drużynach, to też widzisz, że ma koszulkę swojego ulubionego zawodnika. Tak, jest to kształtowanie stylu życia, tak. W ogóle kiedyś nie było takiego marketingu na takim poziomie jak jest obecnie, ponieważ w sklepie, oficjalnym kibica, bo jest również nieoficjalny na Torwarze, prawda, i raczej kibice z żylety wolą tam się oczywiście zaopatrywać, niż w sklepie tym oficjalnym. W tym oficjalnym kiedyś było coś takiego, że tam wiesz. Trzy koszulki, dwa szaliki na krzyż, i to wszystko. Obecnie jest tak, sześć nie wiem, rodzaj jakby no wiesz, męskiej odzieży. Jest coś takiego jak «Legia lady», «Legia baby». Miski dla psa z herbem Legii, popielniczki, kufle. Teraz jest wszystko. Okładka na rejestrację taka, że wiesz. Ramka na rejestrację. Obecnie jest to biznes po prostu (Warszawa W8 E Dąb.).*

Nie ma wątpliwości, że znaczenia bitwy warszawskiej na znaki nie sposób nie docenić. Oto powstał, po prawej stronie Wisły obiekt, który może być symboliczną i architektoniczną przeciw wagą dla miejsc tradycyjnie kojarzonych z Warszawą. Dla „etnokibiców” związanych z Warszawą Stadion Narodowy – z racji bycia obiektem w skali globalnej – jest przestrzenią wszystkich i zarazem ziemią niczyją. Ponadto często kojarzy się bardziej jako obiekt globalny w innym wymiarze: w perspektywie światowej ekonomii, kongresów i zjazdów, któ-

re być może będą w jego przestrzeniach organizowane. „Swojskim” stadionem jest natomiast ten, który znajduje się przy ulicy Łazienkowskiej i należy do Legii Warszawa (dysproporcja kibiców Legii i Polonii także wśród respondentów warszawskich była widoczna). Jeden z „nawigatorów” tę moc roztaczaną wokół stadionu Legii ujął następująco: *Dla mnie, jako nie dla kibica to miejsce – stadion Legii – nie jest symbolem i nie jest też ważne, ale wiem, że dla tysięcy ludzi ten obiekt jest miejscem kultu i w ten sposób na to patrzę (Warszawa W6 N Alm).*

Pozostałe trzy stadiony nie budzą takich kontrowersji i nie reorganizują tożsamości kibiców, jakkolwiek dają się wskazać różnice w rozkładaniu lokalnych akcentów. Pogłębione wywiady etnograficzne dostarczają danych jakościowych, pozwalają uchwycić sens praktyk kulturowych oraz je interpretować, nie mogą być natomiast próbą poddaną statystycznemu oglądowi. Pamiętając o tym zastrzeżeniu można jednak zauważyć, że wypowiedzi mieszkańców Poznania różnią się od głosów z Pomorza. Trzymając się metafor sportowych, te pierwsze konstruują tożsamość, którą nazywamy defensywną. EURO oraz nowy stadion są ważne, bo wpłyną na lepsze wyniki „Kolejorza”, pozwolą odróżnić się Poznaniowi od innych polskich miast, pokazują wreszcie wielkopolską organizację i pracowitość stanowiącą wzór dla całego kraju: *Poznań znów musiał wyjść przed szereg, lokalnie patriotycznie się wypowiem. Poznań znów musiał wyjść przed szereg i pokazać kierunek, w jakim należy dążyć. Reszta wiedziała już, jak to zrobić, jak to zrobiono u nas, jak to zrobić żeby było dobrze zrobione (Poznań, W 9 N Sko).* W przeciwieństwie do respondentów z Poznania, rozmówcy z Pomorza prezentują postawę ofensywną: tu krąg identyfikacji jest na ogół rozleglejszy; EURO potwierdza jedynie przynależność Gdańska do Europy: *No nie ukrywajmy, jesteśmy narodem europejskim. Już na tyle jesteśmy otwarci ku światu, że tutaj, to, że na przykład przyjedzie 100 tys. obcokrajowców i będziemy z Hiszpaniami pić piwko, z Niemcami itd. To na tyle nie będzie jakas tam przemiana, wiekopomną chwilą którą będą wszyscy pamiętać. Moim zdaniem, przyjemne wydarzenie kulturowe i na dużą skalę będzie można tutaj poznać ludzi i miło spędzić czas. Chociaż jedna kwestia mi teraz przyszła do głowy bo na pewno bycie gospodarzem takiej imprezy jest po części wielkim wyzwaniem i pytanie jak my gospodarze. Gospodarz musi, ma to do siebie, że musi ugościć gości swoich. I pytanie: czy stawimy czoła temu wyzwaniu? Jeżeli tak to moim zdaniem jakaś tam przemiana historyczna nastąpi, w sensie, będzie za nami nowe doświadczenie (Gdańsk, W 4 E Zac).*

Na koniec jeszcze jedna symbolizacja, która wtłacza i sytuje polską rewolucję stadionową w przestrzeni mitu. EURO może stać się początkiem odrodzenia rodzimego futbolu, jego nowym aktem założycielskim. Dzięki mistrzostwom

podźwigniemy się cywilizacyjnie, ale, niewykluczone, wzbijemy się także jako społeczność piłkarska: *Teraz mamy stadiony. Przy tych stadionach zaczną się nowe życie. Młodzi ludzie gdzieś tam przy tych stadionach zaczną ćwiczyć. Za pięć – dziesięć lat okaże się, że my, kurczę, wcale nie jesteśmy tacy durni i piłkę dostrzegamy i strzelić bramkę też umiemy. To jest dla mnie ewidentne, to jest zacząć czegoś, co będzie za chwilę. I nie mam co do tego żadnych wątpliwości* (Wrocław W 1 S Gie).

Jak pisał Mircea Eliade w *Mitach współczesnego świata*: ...zlaicyzowane, zdegradowane, zakamuflowane mity i wyobrażenia mityczne spotykamy wszędzie: trzeba je tylko umieć rozpoznać (Eliade 1994: 24). Futbol jest bez wątpienia jedną z popularnych mitologii, nie powinno dziwić więc, że w jego polu rażenia powstają podobne opowieści. Wypowiedź o stadionowym odrodzeniu może być odczytywana jak współczesna tęsknota za *renovatio*, za – raz jeszcze odwołajmy się do Eliadego – przeżywaniem historii w świecie odrodzonym.

Jeśli więc pod koniec 2011 roku – gdy wiemy już z kim zagramy w grupie, wiedza ta zaś tchnęła nową nadzieję w kibicowskie serca – można wyrazić niepokój, to głównie właśnie o niewspółmierność produkcji symbolicznej między tymi, którzy powinni czynić to z urzędu („nawigatorzy”) a resztą społeczeństwa uwikłanego w EURO. Zlekceważenie tej sfery może spowodować, że kapitału społecznego i kulturowego, który kumuluje się w sytuacji wielkich imprez, nie uda się pomnożyć i wykorzystać. Że pozostaną nam jedynie kilometry autostrady, terminal i zrewitalizowane dworce.

Ale schyłek 2011 roku to czas, gdy kończy się pierwsza połowa meczu. W przypadku EURO czeka nas druga część oraz dogrywka. Dopiero bowiem z perspektywy „poświętecznej”, po zakończeniu mistrzostw, uda się w pełni ocenić wagę tego wydarzenia dla kultury polskiej.

Piotr Majewski

EURO 2012 I DYSKURSY TOŻSAMOŚCIOWE

Przyznanie Polsce (i Ukrainie) prawa do organizacji Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej – EURO 2012 wywołało i wciąż wywołuje skrajnie różne reakcje. Także stosunek do wieloaspektowych zmian związanych z przygotowaniem do turnieju nie jest bynajmniej – jak mogłoby się wydawać – jednoznacznie pozytywny. Na podstawie analizowanych wypowiedzi respondentów i innych materiałów uzyskanych w trakcie prowadzonych badań należy stwierdzić, że w każdym z czterech „gniazd badawczych” (Gdańsku, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu) można wyróżnić trzy – często sprzeczne czy wykluczające się – dominujące wśród mieszkańców miast-organizatorów postawy wobec EURO 2012.

Pierwszą z nich określam jako **całkowicie afirmatywną**. Dominuje ona zarówno wśród „nawigatorów” – nie zawsze jedynie „zarażonych” urzędowym optymizmem – jak i wśród „świadków”, czyli „zwykłych” mieszkańców, zarówno tych, którzy często uczestniczą w wydarzeniach sportowych oraz takich, którzy uczestniczą w nich sporadycznie bądź wcale. Od dużej części „etn kibiców” różni te dwie kategorie osób nie tylko to, że często w inny sposób kibicują drużynie lokalnej, lecz także, że przeżywają mecze reprezentacji, a przede wszystkim, iż pozytywnie postrzegają fakt, że Polska będzie współorganizatorem EURO 2012. Choć są oni zazwyczaj zainteresowani budową nowych stadionów – będących najważniejszymi emblematami zmian związanych z organizacją turnieju – to w równej mierze skupiają swą uwagę na wieloaspektowych zmianach funkcjonalnych, estetycznych i kulturowych zachodzących w przestrzeni miejskiej postrzeganej jako organiczna całość. Interesują ich zarówno nowe rozwiązania infrastrukturalne, rewitalizacja zaniedbanych obszarów i budynków, jak i zmiany kulturowe. Organizacja EURO 2012 traktowana jest tu jako możliwość dokonania wielkiego „skoku cywilizacyjnego”, powód do dumy, szansa na wielowymiarowy rozwój i modernizację, motor przyspieszonego postępu, i wreszcie, ogromna okazja, by wypromować w pozytywny sposób Polskę i Polaków. W ramach tej narracji turniej przedstawiany jest w kategoriach behawioralnych, jako bodziec, który wreszcie zmusi całe społeczeństwo – w tym zwłaszcza polityków i urzędników – do wytężonej pracy i otwarcia się na świat.

Drugą często pojawiającą się postawą wobec EURO 2012 jest podejście – charakterystyczne zwłaszcza dla młodych, wykształconych respondentów, którzy często mieli bądź mają szansę przebywać (praca, studia) w Europie Zachodniej – w ramach którego organizacja EURO 2012 postrzegana jest jako kolejny **etap na drodze do „normalności”**. Normalności, która utożsamiana jest z europejskością w wersji rozwiniętych państw Unii Europejskiej (Austrii, Francji, Irlandii, Niemiec czy Wielkiej Brytanii). W tej narracji EURO 2012 jest szansą, aby Polacy „liznęli świata”, zobaczyli jak wyglądają cywilizowane standardy, także te związane z kibicowaniem. Respondenci zaliczeni do tej grupy nie mają jednak złudzeń, że sama organizacja turnieju w sposób nagły i dogłębny zmieni – „zeuropeizuje” czy „ucywilizuje” – ich miasto i jego mieszkańców. Te kilka „dni świątecznych” postrzegają raczej jako szansę na rozpoczęcie całego procesu wieloaspektowych przemian (Poznań) bądź jego kontynuację (Gdańsk, Wrocław, Warszawa). EURO 2012 jest tu przede wszystkim opisywane jako zadanie, którego pozytywne bądź negatywne rozwiązanie będzie swoistym egzaminem. Egzaminem, który musi zdać zarówno władza centralna i lokalna (organizatorzy), jak i społeczeństwo.

I wreszcie, trzecia grupa to spora część „etnokibiców”, którzy postrzegają fakt przyznania Polsce prawa do współorganizacji EURO 2012 jeśli nie **całkowicie negatywnie**, to na pewno **z ogromną rezerwą**. Co niezwykle ważne, do tej grupy w żadnym stopniu nie można zaliczyć jedynie osób czy postaci będących w dużym stopniu, o ile nie wytworem, to głównym przedmiotem zainteresowania mediów. Chodzi tu o tzw. „kiboli” i „pseudokibiców” utożsamianych zazwyczaj z takimi ogólnymi „kategoriami” ludzi marginesu, jak „dresiarze” czy „błokersi”. Dużą część tej grupy stanowią bowiem miejscy *yuppie* – zazwyczaj mężczyźni w przedziale wieku pomiędzy 25 a 40 rokiem życia – członkowie klasy średniej, posiadający wyższe wykształcenie formalne i status materialny pozwalający im np. na podróżowanie za swoją ukochaną drużyną po całej Europie (tzw. „wyjazdy”). Dla tych osób EURO 2012 to przede wszystkim impreza dla „Andrzejów”, „Januszków” i „pikników”, sposób na autopromocję dla niekochanych polityków, i wreszcie, zagrożenie dla ich fanowskiego stylu życia, który ma niewiele wspólnego z wizją kibica promowaną przez mainstreamowe media, polskie władze czy UEFA. Traktują oni EURO 2012 jako próbę ich marginalizacji, wypchnięcia poza margines przestrzeni publicznej i dyskursywnej. Tymczasem według nich samych oni – i tylko oni – mają prawo określać się „prawdziwymi” kibicami piłkarskimi. Jednak nie chodzi tu wcale o kibicowanie drużynie piłkarskiej złożonej z różnych „najemników”, lecz o „kibicowanie” pewnej narracji toż-

samościowej. Cała reszta kibiców, to według nich „miłośnicy eventów”, którzy nie tylko nie są związani z klubem „na dobre i na złe” czy „dopóki śmierć ich nie rozłączy”, ale swoim stylem życia negują lokalny – najważniejszy dla „etnokibiców” – wymiar tejże tożsamości. „Andrzeje”, „Janusze” i „pikniki” są więc dla „prawdziwych kibiców” ludźmi bez właściwości. Bezwładną i anonimową masą, która wyrzekła się prawdziwych wartości. Używając metafory Zygmunta Baumana „miłośnicy eventów” postrzegani są przez „etnokibiców” jako globalni turyści (por. Bauman 2000: 92-120), a EURO 2012 jest właśnie takim „eventem” dla globalnych globtroterów, a nie imprezą dla prawdziwych kibiców przywiązanych do miejsca, czasu i tradycyjnych wartości.

1.0 EURO 2012 JAKO „SKOK CYWILIZACYJNY”

Respondenci postrzegający EURO 2012 jako szansę na wielką cywilizacyjną zmianę – zazwyczaj są to „nawigatorzy” oraz „świadkowie” – traktują jego organizację przede wszystkim, jako pozytywne wyzwanie dla określonych struktur władzy (centralnych-państwowych i lokalnych-miejskich). Według tej grupy informatorów organizacja Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej musi zakończyć się wielowymiarowym sukcesem, którego efekty można obserwować już teraz (zwłaszcza jeśli chodzi o rozwój infrastruktury miejskiej). Co ciekawe, ich niemalże graniczące z pewnością przekonanie o przyszłym sukcesie, wynika z silnego funkcjonowania autostereotypu opisującego pewne specyficzne – rzekłbym, że nie już nie zawsze już pozytywnie waloryzowane w świecie zdominowanym przez słowa takie jak „projekt” i „długofalowe planowanie” – cechy Polaków: *Jesteśmy narodem, który się potrafi spiąć i jeżeli jest potrzeba, to potrafimy, potrafimy nawet jak to się mówi stanąć na rękach, żeby wszystko było związane na ostatni guzik, organizacja, jeżeli nie ma, jeżeli jest potrzebne to wszystko, to jesteśmy tacy* (Gdańsk W 7 E Gar).

EURO 2012 jest dla tej grupy jedną z najważniejszych i najczęściej poruszanych publicznie kwestii, a oni sami chętnie uczestniczą w tej dyskusji. Uważają, że wszyscy dookoła – w tym nawet osoby nie interesujące się sportem⁹ – żyją

9 Jak wyjaśnia jedna z osób odpowiedzialna za organizację turnieju w Gdańsku: *No dlatego, że to pozwoliło wykonać jednak taki trochę krok milowy w rozwoju. Jakby nie zawsze tego typu prestiżowe ma bardzo pozytywny wpływ na... pośrednio na mieszkańców, ale też jakby na głównie, przez zmiany infrastrukturalne na podejście ich do wszelakich aspektów życia w mieście, czyli tego typu rozwój wpływa no wiadomo na*

przyszłorocznymi Mistrzostwami Europy i zmianami jakie zachodzą w całym kraju, a przede wszystkim w ich mieście, które jest współorganizatorem turnieju: *Myślę, że jakby tak spytać Wrocławian, to mało który odpowie, że go to nie obchodzi. Totalnie ich to obchodzi, bo wszystko się zmienia nagle... Jeśli tylko się słyszy rozmowy gdziekolwiek, w komunikacji miejskiej, na ulicy, typu «autobus się zepsuł» – «aaa, EURO, EURO»; «autobus jedzie dobrze» – «aaa EURO, EURO»; «jest remont» – «EURO, EURO»; «skończył się remont» – «EURO, EURO»; «coś jest otwarte, coś jest zamknięte», «ktoś przyjechał», «jest jakiś problem, no to przed EURO to wstyd»; «coś dobrze jedzie, no to dlatego, że jest przed EURO»... Naprawdę to jest dla mnie... to już... to już zmienia tożsamość, że do EURO to się już powtarza... Na maksa. No ja... uważam, że w takich rozmowach typu, spotykamy się na ulicy, bo dawno się nie widzieliśmy i nie ma o czym pogadać, to zawsze padnie słowo EURO. Sto procent w ogóle. No ja... non stop to słyszę (Wrocław W 5 E Kar).*

Przyznanie Polsce prawa do organizacji Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej traktowane jest jako źródło międzynarodowego prestiżu i powód do dumy. EURO 2012 postrzegane jest jako epokowe wydarzenie¹⁰, które choć będzie trwało jedynie miesiąc, to jego efekty będą długofalowe, wieloletnie, wieloaspektowe i przełomowe¹¹. Zmiany jakie zachodzą i zajdą wraz z przygotowaniami do organizacji turnieju oraz jego przebiegiem opisywane są właśnie najczęściej za pomocą terminu „skoku cywilizacyjnego”, niejako wymuszonego na państwie i społeczeństwie (w tym zwłaszcza na politykach i administracji). W tej narracji EURO 2012 jest niczym zewnętrzna siła, która zmusza do podjęcia

wszystko, drogi to podstawa, mniejsze korki, mniej sfrustrowani kierowcy, więc bardziej zadowoleni mieszkańcy, zapewnianie rozrywki też bardzo pozytywnie wpływa na ludzi, czy mentalnie, czy też jakby fizycznie, no bo jeśli jestem kibicem to czasami też fajnie jest jak się poruszam sam na boisku, prawda, bo zazwyczaj tak to jest i jakby wpływanie na mentalność ludzką przez to jest według mnie no bardzo ważne (Gdańsk W 8 N Kłó).

¹⁰ *Uważam – mówi jeden z poznańskich respondentów – że przede wszystkim to będą takie dni w Poznaniu, te meczowe, których w historii Poznania jeszcze nie było i jakich już nie będzie. Może jedynie tak są wspomniane, przepraszam za górnolotne porównanie, ale chyba tylko wizyty papieża w tym mieście. Reorganizowały życie Poznania tak jak zreorganizuje to EURO. Tylko wizyta papieża powodowała, że były zamknięte ulice, powodowały, że miasto właściwie zamierało, wszystko było podporządkowane pod jedno. I te wizyty były raptem dwie w historii tego miasta (Poznań W9 N Sko).*

¹¹ *Muszę powiedzieć – deklaruje respondent z Gdańska, który określa się jako zagorzały fan piłki nożnej i drużyny Lechii Gdańsk – że jestem dumny i mnie to kręci, że akurat tutaj. Jest to naprawdę impreza taka, która zapisuje się w kartach historii. Co cztery lata i poza tym, że co cztery lata to jeszcze jest to, założmy jedno z tych ośmiu miast w tych dwóch państwach, tak? Czyli to też jest jakieś wyróżnienie. No i fajnie, że to się będzie bo i tak na pewno bym gdzieś sobie pojechał i myślę że wielu gdańszczan by nawet gdyby nie było w Gdańsku to nawet by jechało gdzieś a jak jeszcze ma tutaj pod nosem to na pewno jest mega frajda. A zobaczenie tego tutaj tak mieszkanie w tym to też jest ciekawe doświadczenie (Gdańsk W 4 E Zac).*

określonych działań. Całkiem możliwe, że bez niej wciąż tkwilibyśmy cywilizacyjnie – chodzi tu zwłaszcza o infrastrukturę, zarówno sportową, jak i kolejową czy drogową – w „trzecim świecie”. Jednocześnie zaś, organizacja mistrzostw – postrzegane są one wieloaspektowo, ale prawie wszystkie z tych aspektów oceniane są pozytywnie – przyczyni się nie tylko do promocji kraju, ale także pozytywnie waloryzowanej zmiany obrazu Polski w oczach osób z zagranicy. Dzięki organizacji EURO 2012 Polacy zaczną być postrzegani jako społeczeństwo nowoczesne i otwarte na inność: *Oczywiście, jeśli mam rozwinąć wypowiedź to ogromny prestiż dla kraju, bo to... za mojego życia, a mam już lat ...dużo. Prawdopodobnie takiego wydarzenia czyli EURO dwa tysięcy ileś tam już nie będzie. Czyli przeżywać jednak będziemy wydarzenie sportowe, a jestem człowiekiem sportu od wielu lat, to będzie to na pewno raz [...]. Więc na pewno prestiż to jest raz. Dwa – sam skok cywilizacyjny, bo wiadomo, że do pewnych rzeczy jesteśmy zmuszani bo zrobiliśmy stadiony prawie już, poprawimy dworce lotnicze, kolejowe – trochę może bo z tym nie będzie pewnie tak różowo. Poprawimy drogi, aczkolwiek zamierzenia były większe jak wiemy, prawda? Ale tak czy inaczej możemy sobie mówić, że te drogi i tak – nie zależnie od EURO budowały – ale może nie tak szybko. Więc na pewno sport, ta decyzja, tych kilkunastu ludzi 17 maja... przepraszam 17 kwietnia – o ile dobrze pamiętam – 2007 roku spowodowała, że kraj na pewno niezależnie od tego, że o tym kraju będzie się mówiło i to właściwie nie tylko w samym okresie EURO, czyli w okresie tych 3 tygodni ale zdecydowanie: przed, w czasie i po. I to będzie się mówiło dość głośno. No więc ...ja tu standardy pewnie mówię, ale napływ ludzi do naszego kraju – świadomie używam tutaj słowa ludzi a nie turystów, bo tu napłyną różni obserwatorzy, aktywni i mniej aktywni, dla których kiedyś słowo «Polska» było krajem... jakimś krajem na wschodzie, kojarzonym pewnie z Janem Pawłem II, Lechem Wałęsą, z Solidarnością... i kojarzonym też z jakimiś elementami folkloru. Czasami przedstawianymi w sposób niekoniecznie korzystny dla wizerunku Polski, bo też tak było, prawda? Więc tutaj mamy bezdyskusyjne wywindowanie naszego kraju na półkę zdecydowanie wyższą (Warszawa W14 N Tch).*

Według tej grupy respondentów, EURO 2012 jest także szansą na zmianę sposobów i stylów kibicowania. Co więcej, impreza ta może przyczynić się również do znacznego wzrostu zainteresowania Polaków sportem w ogóle, a w szczególności piłką nożną: *...dużo kibiców i mieszkańców miasta zobaczy kibiców zza granicy, którzy przyjadą i będą reprezentować swoje kibicowanie i to może mieć wpływ na tych kibiców aktualnych i może tych nowych, którzy zaczną po prostu chodzić bo zobaczą, że tu jest fajnie. Byłem na mistrzostwach świata w Niemczech, byłem też w Austrii i ci mieszkańcy faktycznie też patrzyli na nas na*

Polaków, jak się bawimy, tańczymy jak skaczemy, że to nie jest bydło, które rozwała miasto tylko było kulturalnie. I w ten sposób też można promować Polskę – że jesteśmy radosni, że nie pijemy tylko piwa, ale też śpiewamy, robimy sobie zdjęcia i bawimy się po prostu. Więc może to mieć wpływ (Gdańsk W 2 E Kne).

Jednocześnie, niektórzy respondenci mają nadzieję, że dzięki EURO 2012 może zmienić się stereotypowy obraz kibica-chuligana i powstanie swoista moda na kibicowanie¹²: *Może też społeczeństwo zmieni trochę nastawienie do kibiców, przez to, że zobaczą, że na przykład to są ludzie, z którymi można usiąść porozmawiać, prawda, napić się piwa w normalnej atmosferze, nie wiem, pójść na mecz, pokrzyknąć, czy cokolwiek. Może zmienią też nastawienie do polskich kibiców no bo przez społeczeństwo kibice nie są jakoś szczególnie dobrze postrzegani [...] ...są w dużej mierze stereotypowo postrzegani. No kibice sami mieli na to wpływ w pewnym momencie. Nie da się ukryć, że tak było. Natomiast od kilku lat środowisko kibiców zmienia się bardzo dynamicznie w pewnych aspektach, czyli tych aspektach, które były najbardziej uciążliwe dla przeciętnego, że tak powiem mieszkańca, w tych aspektach zaszła rewolucja, a społeczeństwo nadal postrzega stereotypowo kibiców. Być może EURO będzie miało jakiś pozytywny wpływ na to. To są rzeczy, które być może... EURO zapulsuje w tych sferach (Gdańsk W5 N Kłó).*

1.1 EURO 2012 JAKO NORMALIZACJA

W ramach tej narracji niezwykle często pojawia się kategoria osiągnięcia europejskiego czy światowego poziomu wydarzeń sportowych, modernizacji infrastruktury oraz przestrzeni miejskiej, i wreszcie, pozytywnych zmian w mentalności Polaków. Kategoria „europejskości” i nierozzerwalnie związane z nią EURO 2012 pojawia się tu jako synonim normalności. Respondenci nie chcą postrzegać Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej jako „zbawienia” dla kraju, regionu czy miasta. Uważają, że to już najwyższa pora, żeby w Polsce powstały obiekty sportowe, jakie znajdują się w każdym „normalnym” zachodnim mie-

12 Mimo tych nadziei, wśród respondentów znajdują się także tacy, którzy obawiają się, że święto jakim jest EURO 2012 zostanie zawłaszczone i zniszczone przez kibiców-chuliganów: *To znaczy, ja powiem tak, ja się boję i o ludzi zza granicy i o naszych. Bo nasi to ogólnie, z tego co wiem, to są jeszcze gorsi od Angoli, jako kibice, anty-kibice. Boję się tego, że po prostu jakoś dorwą te bilety, pójdą na ten stadion, no i tam zdemolują. To znaczy, nie chodzi nawet o Euro, tylko o taką Lechię. No boję się, bo mamy bardzo ładny stadion, nowy, a tu się zawsze znajdzie jakiś, już nie będę mówić kto (Gdańsk W 6 S Gar).*

ście średniej wielkości, które nie musi wcale pretendować do miana metropolii. Ich zdaniem istniejąca do tej pory infrastruktura sportowa przypomina jedynie relikty niesławnej komunistycznej przeszłości. Obiekty te zamiast zachęcać do uprawiania sportu i uczestniczenia w wydarzeniach sportowych odpychają, sprawiają, że sport i „naznaczone” przez niego miejsca kojarzą się negatywnie (np. z tzw. „kibolstwem”) oraz iż nie mają żadnej kulturotwórczej i więziotwórczej mocy. Nowoczesne i „przyjazne” mieszkańcom stadiony mogą zaś – zdaniem tej grupy respondentów – pełnić ważne funkcje społeczne, w tym także te tożsamościowe: *Nie wiem czy tak będzie, ale... ale zaryzykowałbym, że będzie miała pozytywny wpływ, że nastąpi pozytywna zmiana. To znaczy jest to rzecz bardzo prosta, no... może nie tyle sama organizacja EURO, ile wybudowanie nowego stadionu, który jest związany oczywiście z EURO. Wybudowanie nowego stadionu sprawi, że więcej ludzi będzie oglądało Śląsk Wrocław na żywo, czyli więcej ludzi... więcej ludzi będzie wiązało swoją historię życia, swoją historię, swoją biografię osobistą z biografią sportową tego miasta. W tym sensie tak (Wrocław W3 N Gie)¹³.*

„Poziom europejski” jest dla respondentów naturalnym celem, do którego powinno dążyć państwo polskie i społeczeństwo. W jego spełnieniu nie dostrzegają żadnych obaw czy dwuznaczności, chyba że te potencjalne, związane z tym, czy ich miasto i kraj poradzą sobie organizacyjnie¹⁴, a mieszkańcy Poznania czy Warszawy – i wszyscy Polacy – będą potrafili stworzyć podczas mistrzostw odpowiednią atmosferę. Te ostatnie obawy widać zwłaszcza w Poznaniu¹⁵. Respondenci zaliczeni do tej grupy z EURO 2012 wiążą nadzieje na

13 Na pierwsze dwa mecze Śląska Wrocław rozegrane w listopadzie 2011 roku na nowym stadionie w Maślicach zjawili się w sumie ponad 80 tys. widzów (zob. http://www.sport.pl/sport/1,65025,10685325,Barcelona__Real__Slask__Wroclaw_szokuje_frekwencja_.html).

14 Często wśród tej grupy respondentów pojawiają się opinie wskazujące, że struktury administracyjne i polityczne odpowiedzialne za organizację i przygotowanie turnieju nie do końca radzą sobie z tym zadaniem: *Dumna chyba nie jestem, ale jestem zadowolona, no bo trochę kasy spłynęło do Gdańska w związku z tym, więc może będzie ładniejszy, nie wiadomo. Trochę odbudowali tę Letnicę, fakt że zrobili straszliwą fuzzerę [...] odmalowali domy na zewnątrz, a w środku dalej się wałą i w ogóle jakieś straszne historie tam były. No ale tak strasznie mocno wkroczyli w życie tych ludzi i ci ludzie nie są jakoś do końca zadowoleni z tego co się dzieje. A inną alternatywą byłoby przesiedlić to całe żuławstwo gdzieś indziej. A z tego też by nie byli zadowoleni, więc w sumie jakoś tak miasto średnio sobie poradzi z tym problemem. Niby próbują coś robić, a wychodzi jak zwykle (Gdańsk W 8 S Koł).*

15 Wiesz co – mówi jeden z respondentów – *ja się boję, że poznaniacy się do domu schowają, jak podczas konferencji klimatycznej. Tam może czynnik pogodowy zagrał, ale sytuacja się zrobiła taka dziwna, że się zrobiły dwa dziwne getta. Jedno getto osób, które przyjechały na tę konferencję i przebywały na targach i w hotelach, drugie poznaniaków, którzy na wieść, że przyjeżdża tabun obcokrajowców schowali się w swoich domach. Miałem przyjemność jeździć akurat wtedy parę razy po mieście wieczorem, miasto było wymarłe. To był ghost town. No teraz będzie inaczej, będzie inna pogoda, będzie inny charakter tego wydarzenia, natomiast spodzie-*

rozwój gospodarczy miasta i państwa, napływ środków finansowych oraz zmianę mentalności społeczeństwa. Najważniejszym „pojęciem kluczowym” jest dla nich modernizacja. W tym rozumieniu odnosi się ono do dwóch aspektów rzeczywistości. Pierwszym jest ten związany z infrastrukturą i zmianami przestrzennymi związanymi z organizacją samego wydarzenia oraz sposobami promocji ich miasta. To czy – i na jakim poziomie – uda się zorganizować imprezę oraz związane z nią projekty zależy – zdaniem respondentów – od władz i struktur organizacyjnych, a skuteczność ich działań pozwoli ocenić, na jakim cywilizacyjnym etapie rozwoju się znajdujemy. Dlatego też, większość z nich z uwagą i zainteresowaniem śledzi postępy w przygotowaniach oraz – gdy nadarza się taka możliwość – wytyka niepowodzenia, zaniedbania czy źle opracowane strategie. Po drugie, organizacja Mistrzostw Europy jest według sporej części z nich wyzwaniem dla społeczeństwa i dominujących w nim stylów życia. W wypowiedziach tej grupy respondentów – „obytych” w świecie i znających oraz podziwiających „zachodnie” standardy – dominuje zazwyczaj mentorski ton, w ramach którego nie tylko bezpośredni organizatorzy, lecz także społeczeństwo musi odrobić „swoją lekcję”, a potem zdać egzamin ze swojej „europejskości”: *Ja myślę, że będę dumna jeśli Polacy uwierzą w siebie po EURO i się zmienią, nastąpi jakaś duża transformacja, np. jeśli będziemy zdawali sobie z tego sprawę jakie mamy wady, ale i jakie mamy zalety, będziemy zdawali sobie sprawę z naszej kreatywności. Zawsze byliśmy jakoś pod presją, pod ciśnieniem. I tutaj na pewno będziemy musieli jakimiś pomysłami się wykazać i na pewno damy radę się wykazać. Na pewno byłabym dumna, gdyby EURO sprawiło, że zmieni się stosunek do sportu [...] Chciałabym, żeby EURO było takim przyczynkiem do zmiany, jeśli zmiany, które ja uważam za istotne się zadzieją, nawet 2 albo 3, to wtedy ja będę z tego dumna, z tego, że to dostaliśmy, że to zrobiliśmy. Jeśli nic się nie zadzieje, po prostu zrobimy to EURO, będzie fajnie, poleje się morze piwa – niskoprocentowego – to ja nie będę dumna, bo właściwie nie ma z czego, po prostu kolejna impreza, która się dzieje w Polsce (Warszawa W 7 N Tch)¹⁶.*

wam się, że część osób, która mogłaby się pojawić, nie wiem, w obawie prze korkami i przed tłumem, się nie pojawi (Poznań W nr 11 E i N Sch).

16 Jeszcze dobitniej podkreśla „edukacyjną” czy „wychowawczą” rolę EURO 2012 jeden z respondentów z Gdańska. Przedstawia on własną wizję tożsamości narodowej Polaków (a więc i gdańszczan), która to tożsamość definiowana i opisywana jest przez niego negatywnie. EURO 2012 może być wydarzeniem, które przyczyni się do jej trwałej – pozytywnie ocenianej – zmiany: *Ja mam nadzieję, że ludziom się trochę głowy otworzą i zobaczą... Że liżniemy trochę Zachodu, bo my ciągle jesteśmy niestety daleko, a mi się wydaje, że jesteśmy w Unii, nie ma przejść granicznych, że wszystko jest takie lepsze i w ogóle. Ale nie, Polacy są dalej bardzo zamknięci na świat. Ja mam nadzieję, że, po prostu, optymizmu więcej. Że Ci wszyscy kibice... No zależy, jakie*

Respondenci należący do tej grupy, szanując tradycję (lokalną, narodową i jej materialne oraz niematerialne reprezentacje) wolą jednak patrzeć w przyszłość. Jej podstawowym elementem ma być – zaniedbana do tej pory – kategoria funkcjonalności. Stąd EURO 2012 postrzegane jest jako wydarzenie o „mocy kreacyjistycznej”. Ma ono zmienić i zdezaktualizować stare, choć wciąż niestety obowiązujące i często postrzegane jako archaiczne, wzory kultury, narracje tożsamościowe czy sposoby funkcjonowania w przestrzeni publicznej: *Tak jak mówię, jest to, Gdańsk zawsze był utożsamiany z miastem tysiącletnim, z miastem historii, cofamy się w przeszłość. Ja podchodzę do tego w ten sposób, oczywiście na przeszłości, historii tej spuściznie należy budować, ale patrząc w przyszłość. To jest takie wyjście w przód, nowoczesne, nie tylko pod względem architektonicznym, ale też funkcjonalnym, czyli staramy się, zaczynamy być tacy jak przeciętni Europejczycy, którzy w ramach, w trakcie rozwoju cywilizacji, bogacenia się społeczeństwa, zaczynamy zapewniać te potrzeby, które początkowo nie były takie ważne, po to żeby dobrze spędzać czas, żeby odpocząć po pracy, żeby pójść ze znajomymi, być w tłumie ludzi, którzy podobne emocje przeżywają (Gdańsk W 4 N Gar).*

Ten uśredniony obraz zmian – w tym także zmian tożsamościowych – jakie ma według tej grupy informatorów przynieść EURO 2012, musi być jednak uzupełniony przez przykłady pochodzące z różnych miast. Nie wszędzie bowiem, respondenci opisują sytuację tak samo, a niekiedy wręcz ich oceny różnią się zasadniczo. Znamienne jest tu zwłaszcza porównanie Poznania i Gdańska.

Stolica Wielkopolski jest przez analizowaną tu grupę jej mieszkańców przedstawiana jako miasto konserwatywne, zamknięte na inność, w pewien sposób „zasiedziały” i zastały. Stąd EURO 2012 jawi im się jako szansa na zmianę mentalności (tożsamości) poznanianaków, którzy – jak twierdzi część respondentów – nie wykazują się zbyt dużą tolerancją dla inności: *...jeżeli będzie coraz więcej gości napływało, to siłą rzeczy zaczniemy się oswajać z tym, że jest u nas więcej, bo jest u nas mało obcokrajowców, takich, którzy zwracają uwagę swoją innością, a w momencie, kiedy będzie ich więcej, to stanie się czymś takim naturalnym bardziej, łatwiej będzie*

reprezentacje właśnie tu będą grały w Gdańsku, ale wierzę, że kibice trochę optymizmu tu przywiozł większego i dzięki temu się Polacy bardziej otworzą na inne nacje. I że trochę tego rasizmu nam ubędzie. U nas jest 9 miesięcy zimy, miesiąc wiosny i może, jak się uda, miesiąc lata. No to wiadomo, że już z automata trzeba chodzić smutnym i wkurzonym na wszystko. Natomiast, jeszcze z innej strony, w Skandynawii lekko nie ma, a tam ludzie jakoś normalnie funkcjonują. Tam jest porządek i są pieniądze. Zresztą Skandynawia nigdy nie była katolicka. Tam po prostu protestantyzm, ten kalwinizm, zbawienie przez ciężką pracę i nie było tego katowania katolską indoktryną. I według mnie to ma bardzo duży wpływ. Wystarczy spojrzeć na Zachód, nawet Niemcy. W XVI wieku oni zaczęli reformację, bo zobaczyli: «ej, coś tu nie gra». Tak samo Czesi, którzy powinni być nam mentalnie bardzo bliscy, a są nam... Ja jestem często w Czechach i widzę, jak nam daleko mentalnie do tych Czechów, z których my się zawsze śmiejemy. Wieśniaki Czechy, tchórze, bo się nie bili w czasie wojny (Gdańsk W 2 E Sta)

o tolerancję (Poznań W7 S Sch). EURO 2012 postrzegane jest więc jako wydarzenie kulturotwórcze, które może, acz nie musi, przyczynić się do przemiany pewnych wzorów czy sposobów zachowania. Mistrzostwa mogą przysłużyć się do zmiany postaw poznaniaków, gdyż posiadają pewne elementy „wychowawcze”: ...*mogą być zaszokowani, że istnieją jacyś inni ludzie poza nimi [...] W tym prowincjonalnym mieście poza poznaniakami i grupą studentów, niewielu w porównaniu do innych europejskich krajów, niewielu jest turystów, niewielu jest ludzi innej narodowości, ludzi, którzy wyglądają inaczej, ubierają się inaczej i to może być szok, że tacy ludzie istnieją nie tylko w telewizji. Zobacz inne zachowania... Mam nadzieję, że to nie będą tylko zachowania tych brytyjskich kibiców, tylko że zobaczą inny poziom kultury. Że zobaczą radosnych ludzi, że kibice mogą być radosni. Bo liczę na to, że kibice, którzy przyjadą, będą się bawić, weselić, poznaniacy zobaczą, że nie trzeba się elegancko ubrać, tylko można to zrobić z polotem, niekoniecznie chodzić do tego samego fryzjera co pani Hania. Że można różnie wyglądać, czerpać z tego radość, zimą nosić klapki, a latem kalosze* (Poznań W 2 S Sch).

Z kolei gdańscy respondenci porównują fakt organizacji EURO 2012 do takich wydarzeń jak festiwal muzyczny Open'er. Wskazują przy tym, że gdańszczanie przyzwyczajeni są do tego typu imprez, a kulturotwórcza moc EURO 2012 jest o wiele słabsza niż moc codziennych interakcji, w jakie wchodzi mieszkańcy Gdańska z odwiedzającymi licznie miasto turystami: *Nie, nie ma żadnego znaczenia. To jest... Generalnie na EURO, jednorazowo, w Gdańsku będzie tyle ludzi, ile jest na Open'rze w Gdyni. Zakładając, że będzie trochę więcej zagranicznych, że będzie 100 tysięcy, to nie będzie miało większego znaczenia. To jest kilkutygodniowa impreza [...] Zastanawiam się, jakie zmiany? Co by nie mówić, jednak, mimo wszystko, mieszkańcy Gdańska są przyzwyczajeni do turystów, nie budzą emocji murzyni na Długim Targu, czy Niemcy. Większe emocje podejrzewam budzi 5 grubasów ze Śląska na ścieżce rowerowej, którzy nie wiedzą, co to jest* (Gdańsk W 1 N Sta). EURO 2012 jest więc przez część gdańszczan postrzegane jako jedno z wielu wydarzeń, które wpisują się w całościowy obraz zmian zachodzących w ich mieście. Nie jest ani ważniejsze, ani mniej ważne od festiwali muzycznych, zlotów żaglowców, rocznicowych uroczystości związanych z „Solidarnością” czy letnich imprez organizowanych dla licznych, sezonowych turystów. Po prostu – można by rzec – jest jednym z nowych dań głównych wpisanych kulturalno-eventowe menu Gdańska (i Trójmiasta).

Warto od razu zauważyć, że temu refleksyjnemu spojrzeniu na EURO 2012 towarzyszy – często podkreślane przez tę grupę respondentów – pewne zażenowanie związane z faktem, iż możliwości organizacji Mistrzostw Europy

w Piłce Nożnej zostało zapewnione Polsce nie dzięki skutecznym zabiegom rodzimych polityków czy lobbystów, lecz na skutek działań prowadzonych przez ukraińskiego oligarchę i działacza piłkarskiego, Anatola Surkisa. Fakt ten oraz pojawiające się informacje o niedociągnięciach i błędach w przygotowaniach, nie pozwala respondentom „poczuć dumy” związanej z przyznaniem ich ojczyźnie prawa do organizacji tak wielkiej imprezy, jaką jest EURO 2012: *Znaczy... ja mam podejrzenie graniczące z pewnością... że EURO... to jest czysty biznes i zostało kupione przez pana Surkisa z Ukrainy. Więc chodzi o to, że... jestem świadomy, że Polska i Ukraina to jest tak świetny rynek do sprzedawania praw, do zrobienia całej imprezy, że nie mieliśmy za bardzo konkurencji. Ja mając tę świadomość, wiem jak to mogło zostać nam sprzedane. Nie dlatego, że jesteśmy super, tylko dlatego, że to jest dobry interes. No nie wiem, może mi to trochę tę dumę psuje [...] No fajnie... ta impreza spowodowała, że nie tylko stadiony, ale naprawdę wszystkie drogi są robione... nagle szybko... masy rzeczy by nie było gdyby nie EURO. Ale z tą dumą to poczekam po EURO. Zobaczmy jak to wypadnie, na razie to na stadionie w Poznaniu co 3 miesiące wymieniają murawę, nowy stadion Legii nie ma kanalizacji zrobionej – muszę sprawdzić kto to budował. Słyszysz takie rzeczy no i... trochę tak... przed taką wielką imprezą, na której wszystko musi być dopięte na ostatni guzik byłoby wstyd jakby coś nie wypaliło... tutaj na oczach milionów widzów. Tak to wygląda* (Gdańsk W 5 E Kłó)¹⁷.

Jedna z największych obaw tej grupy respondentów związana jest z problemem zachęcenia „zwykłych” mieszkańców (nie zawsze zainteresowanych sportem) do uczestnictwa w kulturalnym wydarzeniu, jakim będzie EURO 2012. Ich zdaniem, jeśli ma ono zmienić coś w mentalności poznaniaków, warszawiaków czy gdańszczan, to musi być w odpowiedni sposób zorganizowane (np. sprzyjać jak największej liczbie intensywnych i pozytywnych kontaktów oraz interakcji między zagranicznymi kibicami a mieszkańcami). Dlatego też dużą uwagę przykładają oni do promocji kierowanej na „rynek wewnętrzny”, do programów i strategii związanych z wydarzeniami, które mają towarzyszyć

17 To co czułem – wyjaśnia z kolei respondent z Warszawy – a czułem zadowolenie, pewną satysfakcję. Nie, to było spontaniczne zadowolenie, kogoś kto stara się być krytyczny, ale cieszy się z tego Z tego, że jego kraj osiągnął coś co jest postrzegane jako sukces. Kiedy wszyscy wokół ciebie postrzegają to jako sukces, to ty też to postrzegasz jako sukces. Dopiero potem zaczynasz się zastanawiać czy to rzeczywiście jest takie osiągnięcie. U niektórych zostaje to poczucie do tej pory, a u innych ludzi to przemija. Więc zadowolenie, ale nawet wtedy do dumy to było daleko. Poza tym Euro musiało być wcześniej, czy później w Polsce, ponieważ Euro było już w tylu krajach, że w Polsce po prostu wypadało już je zrobić. To jest nierozłączne z polityką i silne są też kwestie biznesowe. UEFA, FIFA to jest rodzaj polityki, gdzie liczą się znajomości, pieniądze i warunki panujące na świecie (Warszawa W6 N Alm).

stricte piłkarskiemu turniejowi oraz do idei „miasteczek kibica”, które stać się mają najważniejszym – konstruowanym na poziomie oficjalnym – miejscem spotkań mieszkańców i przyjezdnych kibiców: *Ponieważ bardziej obawiam się tej kwestii takiej separacji całego wydarzenia od mieszkańców, właśnie tego, że no w sumie niewiele osób się dostanie na same mecze. Piłka nożna to jednak jest pewne przeżycie no i aby było jakoś dobrze doświadczane, to jednak lepiej by było widzieć je na żywo. Teoretycznie będzie ta strefa kibica tutaj na Placu Zebrań Ludowych, ale jednak... chociaż może być taka sytuacja, że mieszkańcy po prostu będą sobie szli pod stadion, tak jak np. niektórzy chodzą na koncerty pod płot posłuchać. To mogłoby być ciekawym wydarzeniem, to by mnie zastanawiało właśnie czy takie uczestnictwo... prawie uczestnictwo miałoby miejsce* (Gdańsk W2 E Kłó). Jednocześnie, równie ważny dla tej grupy osób jest program (strategia) wykorzystania stadionów budowanych na EURO 2012 w przyszłości. Respondenci podkreślają, że powinny one spełniać wieloaspektowe funkcje. Z ich narracji wyłania się obraz nowych stadionów jako „wielozmysłowych przestrzeni kultury” (Szlendak 2011), a nie tylko miejsc, gdzie rozgrywane mają być mecze piłkarskie.

Jeszcze inny powód do zaniepokojenia wiąże się z tym, co respondenci postrzegają jako próby „polityzacji” EURO 2012 i wykorzystania turnieju dla realizacji wąsko definiowanych grupowych celów, sprzecznych z interesami ogółu. W głośno wypowydanych opiniach można również usłyszeć strach przed pojawieniem się kolejnej odsłony spektaklu zatytułowanego „wojna polsko-polska”. Konflikty, który mógłby okazać się niszczycielski dla powszechnego w społeczeństwie entuzjazmu wynikającego z faktu przyznania Polsce prawa do organizacji Mistrzostw Europy i kształtującego się dzięki temu kapitałowi społecznemu: *...podejrzewam, że z powodu EURO większość ludzi będzie radosnych. Ci, którzy będą to chcieli wykorzystywać politycznie czyli ten nieudolny PiS i jakieś tam resztówki SLD będą biły, że wszystko na euro, pokaz, igrzyska i tam każde zepsucie się tramwaju będą wykorzystywali na nieudolność ekipy rządzącej. Wiadomo, że się tramwaj zepsuje, solarisy mają to do siebie, że jeden na kilkaset złonie. Więc może być taka sytuacja, może być taka, że jakiś artysta zachleje, wpadnie do Motławy i się utopi. To będą takie rzeczy normalne. A dziennikarze będą to wykorzystywali, bo jak może się coś udać, trzeba szukać czegoś co się zepsuło. A to obiecano, a tamto obiecano, a tego nie zrobiono...* (Gdańsk W 3 N Kne).

1.2 EURO 2012 – ŚWIĘTO „ANDRZEJÓW”, „JANUSZÓW” I „PIKNIKÓW”, A NIE „PRAWDZIWYCH” KIBICÓW

Stosunek dużej części „etnokibiców” – z czterech miast, w których odbędą się mecze EURO 2012 – jest wobec tego wydarzenia obojętny bądź negatywny (np. w Poznaniu część członków stowarzyszenia „Wiara Lecha” nosi ponoć koszulki z napisem „anty-EURO”). „Typowy” i dominujący dyskurs dla tej grupy – pomimo sporadycznego wskazania na ewentualne korzyści, jakie może odnieść ich kraj i region – wyraża niezadowolenie z tego, że ich miasto jest gospodarzem EURO 2012 czy ogólniej z tego, że Polska jest współorganizatorem mistrzostw. Wskazując na przykłady z innych państw (np. Niemiec i Austrii), respondenci zaliczeni do tej grupy dowodzą, że Mistrzostwa Europy i związane z ich organizacją działania władz (np. powszechny monitoring i kontrola na stadionie) przyczynią się do stłumienia „prawdziwych” ruchów kibicowskich¹⁸. Dlatego też łączą oni bezpośrednio organizację tej imprezy ze wzrostem medialnej „nagonki” na „prawdziwych” kibiców.

Tymczasem, według „etnokibiców” to właśnie ich praktyki oraz styl kibicowania, postrzegane są za jedyną godną szacunku – a tak naprawdę godną pojęcia, jakim jest dla nich „kibic” – formę wyrażania swojego emocjonalnego związku z klubem i miastem: *Bo to EURO to właśnie się najędzie różnego tatałajstwa. Znaczą, no, tatałajstwa... no, będzie może tam cześć kibiców normalnych. Założmy... normalnych dla mnie, założmy, tak? Nie dla jakiś tam postronnych ludzi, którzy ani razu na meczu nie byli to może dla nich to będzie fajne. Mi ogólnie... Może to zmieni, ale na pewno się nie będą utożsamiać, założmy, z Wrocławiem, z piłką nożną Śląska tylko ewentualnie reprezentacji Polski [...] Mogłoby nie być tutaj w ogóle EURO. Mogliby zbudować stadion dla Śląska i to EURO mogłoby po*

¹⁸ Jak wyjaśnia jeden z zaangażowanych kibiców, negatywny stosunek części fanów drużyn piłkarskich wobec zmian związanych ze stylami kibicowania, nie jest fenomenem typowo polskim. Przywodził on na nasze stadiony z Europy Zachodniej: *Jest wielu, w całej Polsce, w Europie, taki nurt się wytworzył, Against Modern Football, gdzie Ci najzagorzalsi kibice są przeciwko temu wzorcowi płynącemu z Zachodu, czyli tak, jak w Anglii, czy w Niemczech, żeby ograniczać jak najbardziej swobody, ładować kary za każdy występ. Nie można odpalać rac, wieszanie flag. Te wszystkie najbardziej charakterystyczne zwyczaje są tłamszone, zakazywane. Z jednej strony, na pewno mi się to nie podoba, bo wszystko można robić w granicach zdrowego rozsądku, ale z drugiej strony, ja się cieszę, że większa cywilizacja zagości na stadionach. Generalnie jest tak, jak się idzie do... Nie wiem, może to nie będzie najszcześniejsze porównanie, ale jak się idzie do eleganckiego lokalu, to już się człowiek automatycznie, nawet najprostszy, hamuje, nie chce niczego zrobić, sam już wie, że pewne rzeczy musi szanować i nie wypada się zachowywać jakoś. Te nowe obiekty same w sobie spowodują, że ludzie będą się kontrolować i doceniać to, że po 100 latach, a może i 200, przyjdzie im oglądać mecze w naprawdę świetnych warunkach. I już będą w tej Europie, którą oglądali w telewizji i podczas wycieczek* (Gdańsk W 2 E Sta).

prostu nie być [...] Że jakieś tatałajstwo tu się najedzie. Kurwa, kolorowe trybuny czy tęczowe jakieś... jakieś takie gamonie, no. Ogólnie dla mnie tego EURO tutaj mogłoby nie być (Wrocław W9 E Gie).

Warto w tym momencie zwrócić uwagę na generalizacje stosowane przez część mediów, według których najzagorzalsi kibice drużyn lokalnych – określani najczęściej jako „kibole” lub „pseudokibice” – mają być w powszechnym wyobrażeniu domniemanym zagrożeniem dla porządku i „świętecznej atmosfery” podczas rozgrywanych w Polsce Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej. Tymczasem, tzw. „kibole” nie wybierają się na mecze rozgrywane w ramach EURO 2012. Ogromna większość respondentów „etnokibiców” – z jakimi przeprowadziliśmy wywiady – deklaruje, że nie zamierza uczestniczyć w meczach reprezentacji narodowej, a tym bardziej nie interesują ich mecze innych drużyn, w tym także „klasyków” futbolu.

Osoby, które pojawią się jako kibice na tego typu meczach – i zapewne pojawią się w trakcie EURO 2012 – są przez „etnokibiców” zaliczani do grupy kibiców weekendowych czyli „miłośników eventów”. Rekrutują się oni z grupy „pikników”, „Januszów” i „Andrzejów”, a więc tych, którzy traktowani są przez władze i media jako bezproblemowi i obdarzani niczym nieuzasadnionymi „przywilejami”. Również dlatego, „prawdziwi” kibice nie darzą ich zbyt dużym szacunkiem, widząc w nich raczej zagrożenie dla swojego ruchu. Ich rozumowanie opiera się na konstatacji, według której wraz ze zwiększającą się liczbą „pikników” na stadionach, nastąpi proces marginalizacji „fanatycznych-prawdziwych” kibiców i ich praktyk kibicowania.

„Etnokibice” obawiają się, że wraz ze standardami narzuconymi kibicom w ramach EURO 2012, ich wzory tożsamościowe¹⁹ – i sposoby ich wyrażania

19 Michael Billig – analizujący funkcjonowanie ideologii nacjonalistycznych w rozwiniętych państwach zachodu – dowodzi, że współczesna narodowa tożsamość: ...to skróty opis sposobu mówienia o jednostce i społeczności (Billig 2008: 121). Jego zdaniem ten sposób mówienia: ...czy też ideologiczny dyskurs nie rozwija się w społecznej próżni, ale odnosi się do form życia. W tym sensie «tożsamość», jeśli ma być rozumiana jako sposób mówienia, musi być także rozumiana jako forma życia [...] tak zwane wewnętrzne stany psychologiczne jednostek uzależnione są od właściwych danej kulturze przedstawień czy wyobrażeń świata społecznego. Dana osoba nie może twierdzić, że żywi uczucia patriotyczne wobec swojego narodu, jeśli nie ma żadnych założeń co do tego, czym jest naród i czym jest ów patriotyzm (Billig 2008: 121). Dlatego, zdaniem Billiga, badanie tożsamości narodowej: ...powinno wyodrębnić zdroworozsądkowe założenia i sposoby mówienia o sprawach narodowościowych (Billig 2008: 121), a tożsamości narodowe powinno rozpatrywać się i analizować jako formy życia społecznego, które są konstruktami ideologicznymi zaplątanymi w historyczne procesy narodowościowe (por. Billig 2008: 61-62).

Definicja ta odpowiada mi z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że zdaje się trafiać w sedno analizowanego przeze mnie fenomenu, czyli całościowego nawykowego systemu myślenia, w którego centrum pojawia się zmistyfikowane przekonanie o naturalnym charakterze narodu. Po drugie zaś, jest ona istotna również z tego powodu, że podkreśla rolę strategii dyskursywnych w konstruowaniu obrazu

(manifestowania) – będą wypychane poza margines życia społecznego, także po zakończeniu samego turnieju. W tym zwłaszcza – co boli ich najbardziej – zaczną być „dyskryminowane” na stadionach, które były dla nich, do momentu przyznania Polsce prawa do organizacji turnieju, „miejscem centralnym”. Stadionów, które postrzegane są przez nich, jako najważniejsze części ich przestrzeni „publicznej”, przestrzeni w ramach, której mogli bez większych przeszkód odtwarzać swą tożsamość, a nawet – we wcale nie tak rzadkich przypadkach – ustanawiać reguły, zasady oraz sposoby funkcjonowania i zachowania wszystkich, którzy znaleźli się w jej obrębie lub zasięgu jej oddziaływania. Dlatego właśnie, wzory tożsamościowe „pikników” – którzy, o ile nie są np. zwolennikami równouprawnienia czy nie opowiadają się przeciwko dyskryminacji mniejszości, w tym także mniejszości seksualnych, to z różnych względów nie wyrażają swych poglądów wprost – i sposoby ich manifestowania (np. picie piwa niskoprocentowego i spożywanie kiełbasy z grilla podczas meczu) postrzegane są przez „etnokibiców” jako zagrożenie dla specyficznie przez nich pojmowanego ładu tożsamościowego. I właśnie EURO 2012 jest według nich wydarzeniem, podczas którego zatrują obce i wrogie „etnokibicom” style życia oraz narracje tożsamościowe.

„Prawdziwa” tożsamość „prawdziwego” kibica – jest to jeden z najważniejszych i najbardziej widocznych, acz dających się wytłumaczyć paradoksów – związana jest bowiem z tym co lokalne (z klubami), a nie narodowe (z reprezentacją). Dzieje się tak, pomimo że to właśnie „etnokibice” najczęściej deklarują swe przywiązanie do narodu, jego symboli, historii i czystości²⁰: ...zacytuje Li-

narodu i tożsamości jego członków. Strategii, które niezwykle często są podstawowym narzędziem polityki tożsamościowej uprawianej przez różnego rodzaju elity (w tym także i „elity kibicowskie”). Takie zaś podejście pozwala mi potraktować przedstawicieli tych elit jako „uprzywilejowanych” uczestników dyskursu, którzy – nawet jeśli nie zgadzają się między sobą co do istoty tożsamości narodowej – to cały czas tworzą i reprodukują zdroworozsądkowe założenia i sposoby mówienia o sprawach narodowościowych. Wszyscy oni są pewni, że Polacy są narodem, który posiada swoją wyjątkową tożsamość, o której „prawdziwą” wersję toczą nieustanne polityczne i ideologiczne boje. A właśnie owe spory i konflikty oraz ich wpływ na „potoczne” wyobrażenia narodu są głównym przedmiotem mojego zainteresowania w tej pracy: W świecie narodów narodowość jednocześnie istnieje bezrefleksyjnie, jak i jest tematem politycznych sporów [...] Dyskutanci, dowodząc swoich politycznych racji, mogą się nie zgadzać co do tego, co powinno się uznawać za rzeczywisty naród czy rzeczywisty język, ale wszyscy oni z góry zakładają, że narody i języki rzeczywiście istnieją i że istnieć powinny [...] Różne frakcje mogą się spierać o to, jak «my» powinniśmy myśleć o «nas» i co ma być «naszym» narodowym celem. Ale podejmując te działania, zakładają z góry realność «nas», wspólnoty ludzi w swoim narodowym miejscu (Billig 2008: 127 i 180).

20 Charakterystyczna dla tego dyskursu jest tu deklaracja jednego z „prawdziwych” kibiców z Poznania: A reprezentacja – nigdy jakoś mnie nie kręciła, a teraz to już w ogóle nie jest temat mi bliski. Pomijam wyniki, bo ja po pierwszych latach chodzenia na Lecha jestem przyzwyczajony do tego, że może być kiepsko i przeżyłem spadek, przeżyłem to, że prawie się do 3 ligi stoczyli, przeżyłem to, że raz jest lepiej, raz gorzej. Także to, że

tara²¹: «EURO to jest impreza dla miłośników eventów». A nie dla prawdziwych kibiców, którzy się identyfikują z klubem. Faktycznie w tych ośrodkach, gdzie kluby są mocne i napędzają koniunkturę, to reprezentacja schodzi na drugi plan. Poznań jest takim przypadkiem, gdzie w pierwszej kolejności interesuje bliższa ciału koszula, czyli Lech. Jak jest w innych ośrodkach, nie wiem. Lech przysporzył tych radości, sukcesów, dlatego. Natomiast jeśli chodzi o reprezentację Polski, to było widać na meczu z Wybrzeżem Kości Słoniowej, to są sympatycy eventów. Dziś idziemy na Ligę Światową siatkarzy, w Internecie zabukowane bilety na mecze reprezentacji Polski, za miesiąc na żużlowe Grand Prix, a zimą na Małysza. Ja się czasami śmieję, że ten kibic chodzi ubrany z tym tam husarskim pióropuszem na stadion, na biało czerwono, wchodzi na stadion i on pewnie wchodząc na obiekt, dowiaduje się na jaką imprezę trafił. Może zimą nie, bo wie, że na Małysza trzeba się ciepło ubrać. To są tacy właśnie sympatycy eventów, i do tych wydarzeń można pewnie w jednym ciągu dopisać Open Air. Jest fajny, nowoczesny festiwal, na poziomie, na który nas stać, to jedziemy. Tutaj słuchamy muzyki, jesteśmy sympatykami niszowych zespołów, o których pewnie nierzadko pewnie przed tym festiwalem nie słyszeliśmy, ale doczytaliśmy przed festiwalem w gazecie czy Internecie; a jeśli chodzi o wydarzenia sportowe, to kibicujemy i śpiewamy: Polska biało-czerwoni i nic się nie stało. A to mnie najbardziej irytuje. Jak to się nic nie stało? Ktoś przechodzi obok stadionu, a 40 000 ludzi krzyczy nic się nie stało. Jak to się nie stało. To też znaczy, że ten kibic

reprezentacja jest teraz na jakimś odległym miejscu rankingu, to nie ma znaczenia. Natomiast drażnią mnie reprezentanci. Są strasznymi bufonami, są zaglaskiwani i to się nakręca, bo oni myślą, że są wspaniali, bo są zaglaskiwani i nikt im złego słowa nie powie, a jak ktoś coś złego powie, to od razu, że nie jest kibicem. Nie lubię tego, no i nie lubię tego co się dzieje w ostatnim czasie – importowania piłkarzy z zagranicy do reprezentacji [...] No nie podoba mi się to, ja uważam, że reprezentacja jest jaka jest, ale powinni grać ludzie, którzy są... Żeby to nie zabrzmiało jakoś tak wszechpolsko, tak. Bo to też jest znowu, jak ktoś skrytykuje jakiegoś tam Perquisa czy innego Polańskiego to jest etykieta przyklejana, ksenofobia i szowinisty. Ja po prostu uważam, że powinni grać ludzie, którzy się czują Polakami, a nie tacy, którzy w ostatnich dwóch latach zwąchali okazję, żeby się zaprezentować na EURO, bo w swoich reprezentacjach nie mieliby szans, w swojej, czyli francuskiej czy niemieckiej. Nie mieliby okazji, żeby grać na takiej imprezie. Także to trochę deprecjonuje kadrę i tak to się robi w klubach i kupienie do klubu 10 obcokrajowców nie jest też idealnym rozwiązaniem no ale jest akceptowalne, bo to jest inaczej organizowane. A reprezentacja kraju no to myślę, że powinno się kłaść nacisk na to, że powinni być to Polacy, słabi lub nie, ale jednak (Poznań W 23 E Sko).

21 Chodzi tu o Krzysztofa Markowicza, ps. Litar, prezesa Stowarzyszenia „Wiara Lecha”. Litar „zasłynął” opluciem jednego z kibiców („miłośnika eventów”) – ubranego w barwy narodowe – który podczas meczu pomiędzy reprezentacją Polski i Wybrzeża Kości Słoniowej pojawił się na trybunie najbardziej zagorzałych fanów Lecha, tzw. „kotle”.

W tym momencie warto zauważyć, że to właśnie „miłośnicy eventów” najczęściej i najgłośniej protestują przeciwko nowym koszulkom reprezentacji Polski w piłce nożnej, które w miejsce tradycyjnego orzełka – będącego do tej pory emblematem/godłem drużyny – zyskały nowel logo, w postaci znaku graficznego Polskiego Związku Piłki Nożnej.

jest niewyrobiony. Stało się. Spierdzielili mecz. Wygwizdać i wygonić piłkarzy (Poznań W 9 N Sko).

Większość „etnokibiców” – w przeciwieństwie do pogardzanych przez nich „pikników” – nie chce czy nie potrafi utożsamiać się z reprezentacją Polski w piłce nożnej (i każdej innej dyscyplinie). Mecze „narodowej” drużyny są dla nich festiwalem obciachu, pozbawionym głębszego znaczenia „eventem”, który przyciąga jedynie osoby „bez właściwości”. Wydarzeniem skierowanym do łowców ulotnych wrażeń i konsumentów tanich atrakcji, a nie prawdziwych „wyznawców” określonego stylu życia i wizji świata czy sposobów manifestowania swego przywiązania do narodu: *No widzę tą rzecz, że to nasze stowarzyszenie czasem, jak ma te swoje patriotyczne manifestacje to się tam te treści narodowe pojawiają. I też ciągle zagrożenie, że oni są jakimiś faszystami nowymi – to, co Wyborcza lansuje. No inna sprawa jest taka, że stadion jako miejsce, gdzie gra reprezentacja siłą rzeczy będzie skojarzony z narodem: wszyscy się ubierają w biało-czerwone koszulki i to też jest substytut wojny, tak naprawdę – wojny lokalnej lub wojny na poziomie krajów nawet. Anglicy i Niemcy, Anglicy i Francuzi, Polacy z Anglikami teraz będą w jednej grupie – te mecze też mają jakąś swoją historię. Ale to jest taka już... Pewnie część kibiców by chciała, żeby to trwało i tak jak ja z nimi rozmawiam – oni są tacy zatwardziali, oni są strasznie przeciwni takiemu modelowi kibica siatkarskiego czy takiego... To jest taki nawet nie piknik, tylko taki pajac właśnie w tych wszystkich pomponach. Dlatego, że ich zdaniem to tak jakby wyszydza wartości narodowe, nie? «Ale to tam wiocha» (Poznań W 9 N Sch).* Stąd, choć wciąż podstawowym elementem tożsamości „etnokibiców” jest ich narodowość, to jeśli chodzi o praktyki kibicowania zdecydowanie przedkładają nad nią swą lokalność (patriotyzm lokalny), którą najlepiej i najpełniej wyrazić można ponoc poprzez związek z klubem piłkarskim.

Analizując ten sposób konstruowania opozycji „narodowy-lokalny” można odnieść wrażenie, że tak mocno odseparowując się od reprezentacji, „etnokibice” zamierzają bronić swojego ostatniego bastionu, czyli klubu postrzeganego jako jeden z najważniejszych symboli tożsamości lokalnej. Skoro „bitwa” – ale bynajmniej nie „wojna” – o reprezentację została przegrana, należy przegrupować formacje i okopać się w samym centrum swojego terytorium: *Ten temat nie jest w zasadzie poruszany na forach danej drużyny. Drużyna narodowa odgrywa tak naprawdę jakąś tam drugorzędną rolę. Gdzieś tam na forach z ogólnej powiedzmy tematyki piłki nożnej, to kibicujesz Lechowi i to jest naprawdę twój klub i drużyna narodowa nie ma takiego znaczenia. Bo to jest mimo wszystko sztuczny twór, który się reaktywuje co jakiś czas na jakieś konkretne eventy. I dla kibiców, którzy*

na co dzień są związani z daną drużyną to nie ma znaczenia po prostu [...] wielkość tych osób, które znam, z którymi jeżdżę na mecze od lat i z którym chodzę na stadion, to nie przywiązują większej wagi do występów drużyny narodowej (Poznań W 1 E Sch).

Jednak, to odrzucenie drużyny narodowej jako symbolu godnego reprezentować pewną grupę ludzi i ich poglądy, nie oznacza wcale całkowitego zerwania z retoryką narodową. Od kilku lat można zaobserwować, że wśród kibiców piłkarskich „wielkie” wydarzenia stanowiące ważne elementy narracji o wspólnej przeszłości wszystkich Polaków, zaczynają być zagarniane przez konkretne grupy, stając się przede wszystkim elementami tożsamości lokalnych. W ten sposób „Solidarność” i jej mit staje się przede wszystkim, a może i wyłącznie, własnością gdańszczan, a zwłaszcza zaangażowanych kibiców Lechii. Podobną sytuację można zaobserwować w Poznaniu, gdzie kibice stają się najważniejszymi kustoszami pamięci o Powstaniu Wielkopolskim czy wydarzeniach z czerwca 1956 roku²². Z kolei w Warszawie, ważnym symbolem Powstania Warszawskiego nie jest już tylko powstałe 2005 roku muzeum. Podobną rolę zaczyna odgrywać bowiem także stadion Legii przy ulicy Łazienkowskiej, gdzie na trybunie północnej swej ukochanej drużynie zdają się kibicować także i duchy powstańców warszawskich oraz żołnierzy wyklętych.

Takie sposoby manifestowania tożsamości narodowej oraz wykorzystywane w ramach tego procesu narracje, mogą być postrzegane jako swoista forma

²² Tak, jak mówiłem, kibice Lecha są na pewno, wielu kibiców Lecha czuje się patriotami lokalnymi. Sam staram się być na jakichś wydarzeniach związanych z miastem, choćby na 28 czerwca. Nie udało mi się być na obchodach upamiętniających rocznicę wydarzeń czerwcowych, ale byłem na marszu niepodległości, byłem na rocznicy Powstania Wielkopolskiego. I to na pewno bliżej kibicom do takich wydarzeń niż takim ludziom, którzy to... Inaczej: Poznań jest na tyle miastem multikulturowym, że wiele osób, młodych zwłaszcza, nie będzie się czuło związanych z wydarzeniami, które były w Poznaniu X czas temu. Owszem, mogą o tym przeczytać w gazecie albo obejrzeć w telewizji, ale żeby w tym aktywnie uczestniczyć – no to będzie problem. Z kolei trybuny i kocioł, w którym spotykają się ci kibice, którzy na ogół śpiewają, dopingują jest miejscem, w którym spotykają się dwie sfery: miejska i klubowa. Tak że naprawdę klub jest częścią historii tego miasta. Klub jest czymś, z czym wielu kibiców się utożsamia. A jeżeli utożsamiasz się z klubem – to utożsamiasz się z miastem i starasz się, żeby w mieście było OK. Oczywiście zdarzają się wybryki, tak jak już mówiłem, że pójdzie kibic na jakieś wydarzenie patriotyczne i będzie się negatywnie zachowywać. No to już trudno, to jest kwestia też wychowania. Mamy różnych na trybunach, staramy się żeby kibice byli świadomi tego, co robią, [jak] dopingują. Że jeżeli ktoś przychodzi i śpiewa na mecz, to staramy się żeby on nie był pijany, tak? Nie chcemy żeby kibic, który przychodzi na spotkanie Lech-Legia, stał w kotle jak kolek, podпиты paroma piwami i który twierdzi, że on jest kibicem Lecha. A tak naprawdę nic poza wypowiedzianymi słowami go z tym klubem nie wiąże. Tylko poszedł, bo zawsze chodził, akurat na to spotkanie, nie? Ale to już też zupełnie inna historia, natomiast tak jak mówię: kibice, którzy się spotykają na stadionie bardzo często mają podobne zainteresowania. Tymi zainteresowaniami są często wspólne dopingowanie jednemu klubowi, inicjatywy – tak jak teraz były często – żeby odwiedzić groby powstańców wielkopolskich czy upamiętnić robotników poznańskiego czerwca. Łatwiej im się skrzyknąć, łatwiej się dogadać i łatwiej też zmobilizować, żeby wziąć udział w tym wydarzeniu (POZNAŃ W 13 E Sko).

kontrataku i rewanżu. Odwołują się do wydarzeń opowiadanych i wykrzykiwanych przez wielkie „W”. Są poważne, dostojne i przesyczone martyrologią, dzięki czemu – użyte w odpowiedni sposób i w określonym kontekście – podkreślają bezsporny ponoć fakt, że „prawdziwy” kibic jest osobnikiem o wiele poważniejszym od tych wszystkich „Andrzejów”, „Januszów” i „Pikników”. Jego tożsamość zbudowana jest bowiem na emblematkach, narracjach i symbolach, które wyrażają wielkie prawdy o narodzie i są reprezentacjami jego chwalebnej oraz bohaterkiej przeszłości. Tymczasem, „miłośnicy eventów” potrafią zmanifestować to kim są, jedynie za pomocą pióropuszy, Małego Rycerza, syntezyatorów, wuwuzeli i innych „śmiesznych” – a raczej kompromitującymi tożsamość narodową – gadżetów: *Polski kibic jest ułomny, przez to, że jest to sympatyk eventów. Polski kibic – mówię o reprezentacji – nie ma przyśpiewek. Jest tylko nieśmiertelne: «Polska – biało-czerwoni». Jak ja słyszę «Polska – biało-czerwoni» to ja bym też kaźdego w tyłek za przeproszeniem kopał. Niestety atmosfera na meczach reprezentacji Polski jest żenująca. Kibice w innych krajach bardziej wyrobionych piłkarsko krajach mają swoje pieśni, potrafią zaśpiewać donośnym głosem, a u nas to jest takie ni w pięć ni w dziewięć. I jeszcze na szczęście na piłce nożnej nie ma wodzireja. Ale proszę zobaczyć, co się dzieje na siatkówce albo na piłce ręcznej, jakby tam nie było pana z syntezyatorem, to by nie było zabawy. Najlepsi kibice na świecie? Bo mają wodzireja z syntezyatorem i z bębniem. To są najlepsi. A kibic, który sam nie potrafi wygenerować piosenki, czegoś zaśpiewać? To moim zdaniem jest kibic ułomny. Niestety z takim kibicem mamy do czynienia w reprezentacji Polski. Ale druga strona medalu jest taka, że oni są w klubie, a w klubie ten doping napędzają fanatycy. Czyli jednak ta grupa, która jest niższa. Ja myślę, że ci, którzy przyjdą na te mecze i zapłacą za te bilety, ci, którzy mają ten budżet klubu zasilac, to oni też przychodzą, bo wiedzą, że te dwa sektory obok się bawią i skaczą, prowadzi doping, wieszają flagi... Dla takiego widowiska ludzie też przychodzą na stadiony [...] A jeśli chodzi o EURO. EURO nie jest dla kibiców na stadionie, EURO jest po to, żeby sprzedać sponsorom te bilety, a ludzie zostaną przed telewizorem. Jaki procent pójdzie na stadion? I pójść ludzie, którzy prawdopodobnie nigdy już na stadion nie trafią (Poznań W 9 N Sko).*

Tymczasem, inni – stanowiący zdecydowaną większość – kibice, którzy określani są jako „Andrzeje”, „Janusze” i „pikniki”, wciąż mają nadzieję, że organizacja Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej, stanie się dla kibiców piłkarskich w Polsce tym, czym dla plemion Izraela stało się przejście przez Morze Czerwone. W trakcie tego kulturowego wydarzenia – a także dzięki budowie nowoczesnych, bezpiecznych i estetycznych stadionów, które będą wykorzystywane po EURO 2012 – wśród fanów piłki nożnej zatriumfują nowe „prawa”, reguły, wzory kul-

tury i formy kibicowania²³: Choć ostatnio kibicami zostają przedstawiciele innych grup społecznych niż tylko jak się to kojarzyło blockersów. Ludzie myślący wybierają się na mecze dla przyjemności, gdyż zauważyli, że panuje tam większe bezpieczeństwo i można po prostu się dobrze bawić [...] Kiedy moi znajomi chodzili na mecze do pubów w Wielkiej Brytanii, tam byli ludzie, którzy kibicowali różnym drużynom i czuli się bezpiecznie. Był ktoś, drużyna Edynburga grała przeciw Manchester United. I zapytali gościa, który kibicował MU, dlaczego im kibicuje. A on odpowiedział, że dlatego, że to drużyna, której kibicuje od dzieciństwa, jego ukochana. A oni powiedzieli, aha, to spoko. Nie dlatego, że nas nie lubisz. A on, że nie, zwykle kibicuje Edynburgowi, ale jak gra jego ukochany MU, to musi im kibicować. Pił z nimi piwko i bawił się dobrze. Byłam zaskoczona. Szkocja jest nacjonalistyczna chyba bardziej od Anglii [...] A jednak tutaj Polska okazuje się znacznie bardziej w takich kwestiach. Także tolerancja jako poszanowanie inności. Mecz dla mnie idealny, na którym siedzą kibice kibicujący innym drużynom i nie biją się. I potrafią ze sobą rozmawiać. To jest takim moim niedoścignionym tutaj pragnieniem (Poznań W 2 E Sko).

Część z tych kibiców – w tym także „etnokibice” utożsamiający się z reprezentacją Polski – nie potrafi zrozumieć, takiej niechęci czy antypatii oraz braku zainteresowania drużyną narodową. Z jednej strony można zaobserwować, że istnieją osoby, które – choć dostrzegają różnicę pomiędzy kibicowaniem lokalnej drużynie i reprezentacji kraju – umieszczają te dwie praktyki w samym kontinuum. W tym ujęciu są one różnymi, acz integralnymi elementami tego samego procesu, procesu odtwarzania tożsamości, w którego ramach nie ma

23 Biało-czerwone szaliki, reprezentacja Polski i... I zjazd kibiców z całej Polski. Ale też naród może kojarzyć się z poczuciem dumy. Z poczuciem jakiejś większej tożsamości, jakiejś większej sprawy [...] Tak naprawdę w momencie, kiedy gra reprezentacja narodowa, jesteśmy w stanie przeżywać to z każdym który siedzi obok. Gdzieś zanikają jakieś niesnaski czy tam negatywne emocje w momencie, kiedy gra reprezentacja. Wiadomo, że 15 lat temu to też było inaczej, bo dochodziło do ekscesów między jednostkami zwaśnionych klubów na meczach reprezentacyjnych. No ale w tej chwili to już zaniknęło, z tym że trzeba też oddać fakt temu, że kibice, którzy kiedyś powodowali jakiegoś typu burdy czy działały się jakieś negatywne wydarzenia, po prostu stopniowo zanikali. Już w tym momencie jest ich naprawdę mało, tak? Reprezentacja tak naprawdę przyciąga osoby, które na co dzień nie pasjonują się aż tak bardzo piłką – jeżeli chodzi o tę piłkę krajową. To jest po prostu taki... jakby to nazwać, amatorski styl kibicowania, ale w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Wiadomo, każdemu zależy na tym, żeby reprezentacja wygrała. Nie znam Polaka, który by powiedział: ach nie przegraj. Chyba, że to mówi złośliwie, ale tak naprawdę w sercu czuje: no kurczę, co z tego, że grają z Niemcami, którzy zdobyli ileś tam tytułów mistrza świata. Liczy się to, żeby nasi wygrali! I nawet jeżeli w tym nie uczestniczą jakoś, no to jednak coś w sumieniu albo przy serduszkach gryzie – żeby kurczę był dobry wynik. Poza tym... reprezentacja, występy reprezentacji to jest dobre miejsce, żeby się spotkać w większym gronie i pokibicować tak... Inaczej: pokibicować grillując. Albo pogrillować kibicując. Na pewno, mówię, reprezentacja to jest sposób, żeby przyjemnie spędzić czas, czy to na stadionie, czy w gronie swoich znajomych czy rodziny. A jak to jest robione – to już inna sprawa. Są różne modele kibicowania i to akurat reprezentacja jest tym lepszym, przynajmniej od kilkunastu lat (Poznań W 13 E Sko).

jakościowej różnicy w przeżywaniu swej lokalności i narodowości: Dla mnie to w ogóle nie ma chyba jedno nic do drugiego. Legia po prostu to jest częścią mnie, częścią tego z czym dojrzewałem itd., a kibicowanie Polsce to jest patriotyzm, stanie za moim krajem, za moją narodowością. Może tak samo to się okazuje na meczu, ale tak jakby zaplecze tego jest inne (Warszawa W 3 E Tch).

Z drugiej zaś strony, część respondentów zasadniczo oddziela od siebie te dwa sposoby manifestowania tożsamości oraz wskazuje na ważne jakościowe różnice pomiędzy kibicowaniem drużynie klubowej i wspieraniem reprezentacji narodowej. W ramach tej narracji kibicowanie klubowi jest zazwyczaj przedstawiane negatywnie, jako forma postawy nacjonalistycznej, a w efekcie szowinistycznej i negatywnej, gdzie podstawowym elementem więziotwórczym jest niechęć wobec obcych wyrażana w agresywny, obraźliwy – a często także – brutalny sposób. Z kolei wspieranie reprezentacji ma być wyrazem „pozytywnego” patriotyzmu²⁴, którego istotą nie jest niechęć wobec innych, lecz pokojowe oraz pełne radości umiłowanie swojskości i „naszości”²⁵. W ten sposób konstruowana jest dychotomia, w ramach której „normalni” kibice przedstawiani są jako dobroduszni patrioci, a „kibole” stają się złymi nacjonalistami: *Niestety często kojarzy mi się z nacjonalizmem, takim małym, tak w sensie, że oni są z klubu «A», a my z klubu «B» i się nienawidzimy od pokoleń zupełnie nie wiadomo dlaczego, ja po prostu tego nie rozumiem. Nie ma we mnie takiego przywiązania*

24 Tutaj dwie rzeczy. Nacjonalizm i patriotyzm to według mnie są dwie inne rzeczy, więc albo to albo to. Chociaż z obydwojema rzeczami mi się kojarzy. Nacjonalizm jako takie skrzywienia. Forma fanatyzmu dla jakiejś tam drużyny. Na stadionach często występuje. Forma ekspresji, tak? Dla swoich jakichś światopoglądów. Jeżeli jestem kibicem «swojej» drużyny nienawidzę innych. To się na stadionach zdarza i niestety. Ze stadionem też mi się kojarzy patriotyzm. To jest całkiem inne pojęcie. Typu na przykład kibicowanie drużynie narodowej, co nie niesie ze sobą nienawiści wobec innych. Zarówno jeden jak i drugi ze stadionem mi się kojarzy, chociaż miałbym życzenie żeby ten patriotyzm był w większym stopniu niż nacjonalizm, ale obydwie definicje również w jakimś stopniu pasują do stadionu (Gdańsk W 3 S Zac).

25 Jak słusznie dowodzi Michael Billig – powszechna zarówno w myśleniu potocznym, jak i naukowym opozycja „nacjonalizm vs. patriotyzm” – jest z analitycznego punktu widzenia, nie do utrzymania: «Nasze» lojalności wobec «naszego» narodowego państwa możemy bronić, a nawet ją wychwalać. Ale żeby Bronić jej skutecznie, należy poczynić pewne retoryczne rozróżnienie. «Naszego» nacjonalizmu nie przedstawia się jako nacjonalizm, który przecież jest niebezpiecznie irracjonalny, przesadzony i obcy. Mamy jednak na to inną etykietę, nową tożsamość. «Nas» nacjonalizm przyjmuję formę «patriotyzmu» – siły dobroczynnej, niezastąpionej [...] W rezultacie niektórzy badacze społeczni nalegają, aby patriotyzm i nacjonalizm traktować jako reprezentacje dwóch odmiennych stanów umysłu. Rozróżnienie takie byłoby przekonujące, gdyby istniały klarowne, jednoznaczne kryteria wykraczające poza ideologiczne wymogi odróżnienia «nas» od «nich» [...] Taka retoryka wiele mówi. Lojalność [...] pomyślana jako «patriotyczna»; nie objawia się kłopotliwymi wybuchami irracjonalnej psychy, jak nacjonalizm, prowokujący «niezliczone fanatyczne poświęcenia». Słowa «fanatyczny», «irracjonalny», «instynkt» przyklejają się do [...] «nacjonalizmu». «Wartości patriotyczne» (retoryka tego terminu jest wyraźnie uspokajająca) są zagrożone przez nacjonalistyczne ruchy (Billig 2008: 113, 114).

do jakiegoś klubu po prostu tego nie rozumiem absolutnie. Nie, że ja jakoś tam to neguję, czy mówię czy to jest dobre czy złe. Ja tego po prostu nie rozumiem. Ok. Są osoby dla których barwy klubu są najważniejsze na świecie. Ja tego zupełnie nie rozumiem. Np. O! Reprezentacja to rozumiem. Na przykład wspieranie reprezentacji, bycie dumnym z reprezentacji – spoko. I nacjonalizm tak, pojawia się na stadionach i to są takie negatywne odruchy i patriotyzm też, i to są takie pozytywne odruchy [...] No np. że wszyscy śpiewają hymn i później mają łzy w oczach. I się cieszą jak Polak strzela bramkę i się martwią jak Niemiec nam strzela bramkę. A np. nacjonalizm się pojawia wtedy jak, nie wiem, jak drużyna A śpiewa o drużynie B, że są Żydy i pójdą do gazu, tego typu rzeczy (Warszawa W 3 N Wia).

Dodatkowym elementem narracji, który dopełnia ilustrację owego sposobu myślenia respondentów zaliczonych do tej grupy, jest fakt, że „normalni” kibice generalnie i zawsze kibicują polskości. Nie jest dla nich najważniejsze, czy np. klub osiągający sukcesy na arenie międzynarodowej pochodzi z ich miasta – choć oczywiście nie mają nic przeciwko temu, a może nawet woleliby, żeby była to ich drużyna – ważne, jest przede wszystkim, aby był to polski klub: *Bo to jest na tej samej zasadzie. Mocno się utożsamiam, bo to jest drużyna polska. Mam kolegę, który jest zapalonym legionistą i mówiliśmy mu: «Super Lechowi idzie», to on na to: «Ale co to jest za drużyna, o kim Ty w ogóle mówisz?» Widzę takie ograniczenie. Klapki na oczach. To jest niedobre, nie podoba mi się to. Zwyczajnie jest to głupota. Dlaczego nie wspierać swoich. Przecież to też są Polacy. Choćby z tego powodu. Więc absolutnie tutaj Lecha wspierałem* (Warszawa W 3 E Alm).

Podsumowując, można by stwierdzić, że konflikt pomiędzy „etnokibicami”, a tzw. „piknikami”, to spór pomiędzy dwoma wizjami polskości i dwoma sposobami manifestowania tożsamości narodowej. Błędem byłoby jednak uważać, że są to całkowicie sobie przeciwstawne dyskursy. „Etnokibice” bowiem stanowią tę część społeczeństwa, która nie potrafi – bądź nie chce – porzucić „gorących sposobów odtwarzania tożsamości narodowej”, które – jak ujął to Michael Billig – polegają na świadomym machaniu narodowymi flagami, przyjmują przesadne formy i oparte są na wyrażonym wprost poczuciu „wieszów krwi” (por. Billig 2008: 100-102). Tymczasem, „normalni” kibice nie są wcale – jak chcieliby oni sami, czy promujące ich style kibicowania media – owymi „dobrodusznymi” patriotami. Ich nacjonalizm jest zazwyczaj, po prostu „chłodniejszy”. Wybuch nacjonalizmu „gorącego” w postaci, którą preferuje większość „etnokibiców”, nie byłby możliwy, bez tego „powszedniego i „banalnego” nacjonalizmu, z którym tak chętnie utożsamiają się „normalni” kibice: *...gorące słowa osadzone są zawsze w nawykowych praktykach banalnego nacjonalizmu, który utrzyma się*

zawsze [...] Ten metonimiczny obraz banalnego nacjonalizmu, to nie flaga którą macha się zawzięcie i jak najbardziej świadomie; to nierzucająca się w oczy flaga zatknięta na państwowym budynku (Billig 2008: 19, 34-35).

2.0 CO I JAK PROMOWAĆ? SPOSOBY MANIFESTOWANIA I ODTWARZANIA POLSKOŚCI

Analiza tego w jaki sposób Polacy postrzegają i oceniają działania promujące ich kraj i jego kulturę oraz to, co ma być w ramach tych działań przedmiotem promocji może dostarczyć badaczom zagadnień tożsamościowych, wielu cennych informacji. Po pierwsze umożliwia zdobycie pogłębionej wiedzy na temat tego, jakie według respondentów są najważniejsze i najwartościowsze materialne i niematerialne reprezentacje narodu. Po drugie, pozwala zrozumieć sposób, w jaki owe reprezentacje (emblematy) funkcjonują (np. czy są one atrakcyjne dla Polaków i w jakich momentach ta atrakcyjność się objawia i czy są ich zdaniem na tyle uniwersalne, że mogą być jednocześnie zrozumiałe i atrakcyjne dla obcokrajowców). Po trzecie, dostarcza informacji czy te reprezentacje, wciąż posiadają kulturotwórczą i więziotwórczą moc. Po czwarte, pozwala wyróżnić podstawowe komponenty, z których składa się autostereotyp Polaków oraz stwierdzić, jakie jego elementy uważane są za pozytywne i warte pokazania innym, a które z nich postrzegane i oceniane są negatywne. Po piąte wreszcie, analiza wypowiedzi o tym „co” i „jak” należy promować w trakcie EURO 2012, umożliwia prześledzenie tego, w jaki sposób respondenci postrzegają współczesną Polskę, z czego są dumni, a co wywołuje w nich zażenowanie i wstyd.

W tym miejscu – pozornie nijako w formie wtrącenia – warto także zauważyć, że organizacja EURO 2012 „przyspiesza” proces odtwarzania tożsamości, i to zarówno na poziomie lokalnym (miejskim, regionalnym), jak i narodowym. Dzięki organizacji Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej zdaje się wzrastać wśród respondentów poziom refleksyjności i zainteresowania reprezentacjami polskości oraz lokalności (np. tożsamości miejskiej). Możliwość przybycia licznej grupy kibiców zagranicznych, którym trzeba będzie „coś” i „jakoś” pokazać, sprawia, że coraz więcej osób zaczyna się zastanawiać nad tym, „co” i „w jaki sposób” w ich najbliższej jak i dalszej okolicy warte jest zaprezentowania. Co równie istotne, dla części respondentów, coraz ważniejsza wydaje się być opinia jaką zyskają na ich temat – zarówno jako jednostek, jak i członków społeczeństwa – przybysze

z zagranicy. W ten sposób – poprzez organizację EURO 2012 – Polacy zaczynają coraz uważniej „przeglądać się w oczach Innego” (por. Waldenfels 1992) i na tej podstawie budować swoją tożsamość: *Turystyka* – twierdzi jeden z gdańskich nawigatorów – *jest mocno powiązana właśnie z tym jak mieszkańcy identyfikują pewne obiekty, bo to, że inni podziwiają na przykład te symbole powoduje, to że lokalni mieszkańcy są z tych symboli dumni i jakoś w pewien sposób też się do nich przywiązują, przywiązują do nich dużą wagę* (Gdańsk W 5 N Kłó).

Jednocześnie, koniunkturę na refleksyjne przeżywanie polskości i jej licznych reprezentacji, napędzają uprzywilejowani uczestnicy dyskursu (przedstawiciele mediów, elity kulturalne i polityczne, celebryci itd.), którzy informują i instruują społeczeństwo – często posługując się przy tym mglistym stwierdzeniem o potrzebie „dobrego zaprezentowania się”, które, mimo swej „płynności” i wieloznaczności na poziomie analitycznym oddaje jednak istotę rzeczy – w jaki sposób powinno się promować i zachowywać, zarówno już teraz, w fazie przygotowań, jak i podczas trwania samego turnieju, a także po jego zakończeniu²⁶. W efekcie oddziaływania obydwu opisanych tu procesów oraz „promocji na zewnątrz”, mieszkańcy zaczynają postrzegać promowane emblematy tożsamości jako dla nich ważne i znaczące: *Myślę, że tak, ale w związku z tym że tutaj na pewno też,*

26 Zob. np. artykuł Macieja Drzewickiego pt. *Nie gwiźdźmy na Niemców, powitajmy ich brawami* opublikowany na portalu Gazeta.pl, w którym jego autor zachęca i nawołuje aby „godnie przywitać Niemców” podczas towarzyskiego meczu rozgrywanego między reprezentacją Polski i Niemiec w Gdańsku: *Niech nikt nie ma złudzeń – pisze autor – to nie będzie mecz towarzyski. Ładunek emocjonalny, jaki niesie ze sobą spotkanie Polska - Niemcy, w Europie można porównać chyba tylko do tego ze starć Szkotów lub Irlandczyków z Anglikami. Oni też mają swoją pokreconą, wielowiekową historię, która sprawia, że ich rywalizacja wykracza daleko poza wymiar sportowy. Osobie postronnej trudno wytłumaczyć, jakie uczucia towarzyszą polskim kibicom, którzy zasiądą dziś na PGE Arenie [...] No dobrze, ale co w takim razie mają powiedzieć gwiazdy reprezentacji Niemiec - Mirosław Klose i Łukasz Podolski? Grali już na największych stadionach świata, o najwyższe stawki. A jednak jestem przekonany, że na murawę PGE Areny wyjdą na miękkich nogach. To nic, że przeciwko Polsce już grali. Przeciwno - tak, ale nie "w". Urodzeni w Polsce, wychowani w Niemczech, obaj podkreślają związki ze «starym» krajem [...] I Podolski, i Klose nie wiedzą, jakie przyjęcie zgotują im kibice w Gdańsku. Mam nadzieję, że ten wieczór będą wspominali miło, że będą mieli się czym pochwalić kolegom z reprezentacji. Jak ich zaskoczyć? Dziś wieczorem zaprezentujemy Europie nie tylko nowy stadion. Wszyscy, którzy wybierają się do nas za rok na mistrzostwa Europy są też ciekawi atmosfery, jaka na nim panuje. Przyglądają się nam szczególnie uważnie, bo polski kibic opinie o sobie pozostawia bardzo różne. Klubowi kibole urządzający sobie zagraniczne eskapady za swoimi drużynami to dziś nasz powód do wstydu. A dla kibiców w Europie - niepokoju przed przyjazdem na Euro. Ale mamy na szczęście i drugą twarz. Tę, jaką pokazują kibice na meczach reprezentacji. To na naszych stadionach już od kilku lat przyjęł się - niespotykany, póki co, bodaj nigdzie indziej - sposób witania rywali. Podczas obcego hymnu cały biało-czerwony stadion... trzęsie się od braw [...] A jak będzie na PGE Arenie? Ok. godz. 20.40 sędzia wyprowadzi piłkarzy na boisko. Kapitanowie odczytają krótkie oświadczenia o grze fair play. Po chwili zabrmi pierwszy hymn - gości. To będzie dla nas, 40 tys. biało-czerwonych kibiców na PGE Arenie, moment próby [...] marzy mi się, byśmy wobec naszych rywali pokazali dziś klasę [...] Jeśli chcemy zgotować im przywitanie jakiegoś długo nie zapomną, po którym rozpoczną mecz na miękkich nogach, powitajmy ich... burzą braw (http://www.sport.pl/sport-trojmiasto/2029020,113933,10237777.html?).*

wydaje mi się że jak coś takiego się dzieje to przyjeżdża masa ludzi zza granicy i to w ogóle że sam fakt, że do twojego miasta przyjeżdża taka masa ludzi z zewnątrz, napływa... i jakoś jesteś... nie wiem... nawet jeśli nie stykasz się z nimi bezpośrednio, to pośrednio jakby uczestniczysz w tym najeździe, więc budzi się takie, taka chęć pokazania miasta i w ogóle zaczynasz myśleć o swoim mieście, że może być atrakcyjne dla innych. No i na pewno wydaje mi się, że dużo się ruszy. Nawet z takich lokalnych właśnie biznesów, nawet takie pierdy jak te gadżety, które się sprzedaje zawsze [...] Bardzo się cieszę, naprawdę. Właśnie dlatego, że wydaje mi się, że to może wpłynąć na taką mentalność gdańszczan i że mogą zobaczyć, że to miasto może być atrakcyjne i że możemy się nim pochwalić, że tu ludzie będą przyjeżdżać (Gdańsk W 6 S Kne).

2.1 EURO 2012 I DWA OBRAZY POLSKI

Wśród większości respondentów dominują dwie przeciwstawne opinie na temat tego, co my Polacy – a przede wszystkim mieszkańcy miast współorganizujących EURO 2012 – możemy zaoferować kibicom, którzy przybędą do nas z zagranicy. Pierwszą z nich można streścić dość łatwo, acz nie koniecznie jest to opinia przyjemna czy pozytywna. Według dzielących ją respondentów, Polska może zaoferować: „niewiele i nie na za wysokim poziomie”. Z tych wypowiedzi wyłania się obraz kraju „zacofanego”, „tradycjonalistycznego”, „nieatrakcyjnego” oraz społeczeństwa „pełnego kompleksów” i „niechęci wobec inności”. EURO 2012 ma być zaś dla tak postrzeganego i ocenianego społeczeństwa – czy raczej mogło by być, lecz nie do końca udaje się wykorzystać tę szansę – „lekcją kultury”, a dla kraju szansą na „cywilizacyjny postęp” i próbą zbliżenia się do poziomu życia Europy Zachodniej, która wciąż jest niedoścignionym wzorem: *Powiem szczerze, że niewiele, bo nie wiem, czy młodych ludzi może przyciągnąć Bazylika Mariacka i starówka. To są takie standardy turystyczne. Oczywiście ma stare miasto, kilka uroczych miejsc, gdzie można sobie pospacerować, ale chyba nie oferuje zbyt wiele młodemu, aktywnemu człowiekowi, który chciałby spędzić aktywnie czas i chociażby, nie wiem, skorzystać na atrakcyjnym życiu nocnym, nie ma takich rzeczy w Gdańsku. Jeszcze jest polska martyrologia. Chociaż uważam, że Stocznia Gdańska, to uważam, że to był bardzo dobry pomysł, żeby zagospodarować ją w ten sposób, gdzie powstało parę miejsc dla tak zwanych artystów... Uważam, że to jest duży potencjał. Dawna Stocznia Gdańska i zagospodarowanie jej w taki sposób alternatywny. Generalnie uważam, że Gdańsk powinien brać przykład z Ber-*

lina Wschodniego, który jest po prostu centrum życia nocnego, kulturowego. Albo z Hamburga, też miasto hanzeatyckie. Uważam, że Berlin powinien być po prostu wielkim wzorem dla Gdańska (Gdańsk W 2 E Sta).

W ramach tej narracji niezwykle często pojawia się motyw pewnego zawstydzenia respondentów. Ma być ono wynikiem konfrontacji wyobrażonego przez respondentów „zachodniego turysty”, który stykając się z siermiężną – w niewystarczającym stopniu zmodernizowaną – polską rzeczywistością, przeżywa szok kulturowy i zaczyna rozumieć, czemu w Polsce wciąż je się zepsuta kapustę: *Co powinno być promowane... No nie wiem, tu nie ma mówić nic szczególnego do promowania poza starówką, poza uniwersytetem, który może nie jest najlepszy w Polsce, no ale przynajmniej infrastrukturę ma coraz lepszą i budynki, więc może ściągnie więcej studentów z Polski. Dostęp do morza, ładne plaże, jeśli to będzie latem no to na pewno będzie też sporo osób chodziło na plażę... boże jakie one będą zapchane wtedy. No jeśli chodzi o dzielnicę niestety gdyby był odnowiony ładnie zrewitalizowany Wrzeszcz poleciłabym Wrzeszcz, gdyby była ładnie odnowiona Oliwa poleciłabym Oliwę, ale nie widzę żeby władze tego miasta starały się jakoś uatrakcyjnić te dzielnice z okazji EURO, a szkoda, bo to też pomogłoby w budowaniu lepszego wizerunku Gdańska, gdyby tak zabrali się za uatrakcyjnienie, rewitalizację tych dzielnic, to są naprawdę piękne dzielnice, które mają perspektywę na stanie się takim centrum i dla mieszkańców i dla turystów, choćby ta Galeria Bałtycka, która może przyciągać ludzi z całego Trójmiasta, a niestety już na spacer po Wrzeszczu nie jest zachwycający na chwilę obecną, a mógłby być naprawdę.. on ma taki potencjał żeby być taką dzielnicą bardzo reprezentacyjną, bo sama starówka jest dosyć mała, tam poza nią mówię dolne miasto, które też mogło być, tam też jest dużo zabytków ostatnio byłam przechodziłam stary spichlerz.. stare spichlerze, te fortece, stara brama wjazdowa, bardzo duży potencjał – rekreacyjno-turystyczny ma Gdańsk, ale go zabija (Gdańsk W 6 W Kłó).*

Z drugiej strony, można zaobserwować, że spora część respondentów jest przekonana o tym, że Polska oraz miasta-organizatorzy mają turystom zagranicznym do zaoferowania wiele wartościowego. Problem polega jednak na tym, że do tej pory nie potrafiłszy w odpowiedni sposób się „zareklamować” i „wypromować”. Szansą, aby zmienić ten stan rzeczy – a więc wyobrażenie na temat wizerunku jaki mają „obcy” na temat Polski i Polaków – ma być właśnie EURO 2012. Ta druga postawa częstsza jest u zaangażowanych kibiców (ale nie koniecznie „etnokibiców”) oraz osób deklarujących silny emocjonalny – i pozytywnie waloryzowany – związek z polskością oraz ich miastem, postrzeganym często jako lokalna ojczyzna. W ramach tej narracji Polska – a więc i miasta, w których organizowane

będzie EURO 2012 – przynależy do Europy (Zachodniej), będąc jej pełnoprawnym członkiem. Jednak, według respondentów, tu pojawia się kolejny problem, którego istota polega na tym, że tzw. „Zachód” o tym nie wie, a Polacy nie pomagają na być mu tej wiedzy, ponieważ mają wciąż wiele – nie dających się racjonalnie uzasadnić – kompleksów. Dlatego właśnie EURO 2012 jest tak ważnym wydarzeniem. Z jednej strony przybysze z zagranicy zobaczą jak „naprawdę” wygląda kraj leżący nad Wisłą, Odrą, Wartą i Motławą, a z drugiej mieszkańcy tego kraju – wchodząc w interakcje z turystami – przekonają się, że są takimi samymi Europejczykami, jak mieszkańcy Europy Zachodniej: *Na pewno też Poznań się w jakimś stopniu otworzy na świat. Bo nigdy nie będzie tylu turystów na raz, tylu osób odwiedzających. Mieszkańcy może zobaczą, że może, nie wiem, bardziej zakompleksieni są, nie podróżują, nie znają się tak na świecie, na Europie. Zobaczą, że naprawdę Poznań to nie jest byle dziura, że Polska naprawdę jednak znaczy trochę w tym świecie, że jednak tyle osób tu przyjechało, tyle różnych krajów. No Poznań bo Poznań – Poznań zyska, jak już mówiłem, na infrastrukturze itd., fajnie by było jak by zyskał, zobaczymy. A sami mieszkańcy? Hmm... No nie wiem, jak to będzie, na pewno będą mieli poczucie też, że udało się, że w jakimś stopniu no jednak... Polska ma taką historię, jaką ma, zawsze w cieniu była. Teraz wreszcie udało się wyjść. Po tym jak Unia Europejska, teraz to EURO. Na pewno impreza, którą dużo ludzi zapamięta na długo (Poznań W 4 E Sch).*

2.2. „CO”, „JAK” I „PO CO” PROMOWAĆ NA EURO 2012?

Wypowiedzi respondentów na temat tego, w jaki sposób – w tym także co i jak – należy i należałoby promować w Polsce (w tym przede wszystkim w miastach, w których zostaną rozegrane mecze) można podzielić na dwie kategorie.

Do pierwszej z nich należałoby zaliczyć opinie, według których tym, co powinno być promowane podczas EURO 2012, są elementy oraz emblematy kultury „wysokiej” i „narodowej” umieszczone w odpowiednim kontekście historycznym. Chodzi tu zarówno o te, które pochodzą z zamierzchłej przeszłości, jak i te, których rodowód nie jest taki długi²⁷. Warto od razu zauważyć, że tego typu po-

27 Jak zauważył jeden z respondentów funkcjonowanie nowych, wielkich – nawet tych odwołujących się do pozytywnie waloryzowanych wydarzeń – tradycji nie jest wcale takie łatwe i oczywiste: *No to jest w ogóle problem, bo z takich moich obserwacji część środowisk odpowiedzialnych za turystykę w mieście uważa, że trzeba promować miasto Gdańsk, jako miasto inne niż ul. Długa. Że trzeba wytworzyć nowe symbole i tym symbolem na przykład jest Solidarność. Ale okazuje się, że jak się robi potem te ankiety turystów, to ta Solidarność ich... interesuje. Myślę, że oni w ogóle jej nie zauważają, ta idea w ogóle ich nie rusza. Nie chcą mówić, że jest pusta,*

głady stanowią mniejszość. Jednak według dużej części respondentów właśnie taki sposób postrzegania tego, co należy pokazywać zagranicznym turystom jest właściwy dla decydentów i organizatorów mistrzostw (np. władz miejskich). Do wspomnianych elementów autoprezentacji należy zaliczyć ważne zabytki, miejsca pamięci, narracje historyczne (w tym także te związane z polską martyrologią) zamknięte i utrwalone w instytucjach (np. muzeach) czy zaklęte w kamieniu bądź stali (pomnikach, kościołach itp.). Wszystkie z nich mają zapoznać przybyszy z kanonicznymi formami reprezentacji polskości (polskiej tożsamości) oraz lokalnymi narracjami umiejscowionymi w szerszym kontekście narodowym. Ich „opowieść”, to opowieść o przeszłości, która ma pozwolić zagranicznym turystom na zrozumienie współczesności i ukształtowanych – poprzez oddziaływanie historii – specyficznych cech Polaków: *Przy okazji EURO no to na pewno pewna tożsamość kulturowa Gdańska, jego że tak powiem rys historyczny, czyli fakt, że jest miastem 1000-letnim, multum że tak powiem zabytków, muzeów warty odwiedzenia [...] Gdańsk jest takim miastem symbolem XX wieku, no bo tu się, prawda, rozpoczęła II Wojna Światowa to raz, a dwa upadł komunizm, czyli jest takim łącznikiem, te dziesięć lat totalitaryzmów jakby miało swój początek i koniec taki symboliczny w tym mieście. Oprócz tego warto podkreślać to jakim Gdańsk był miastem np. w XVI, XVII wieku, prawda, nawet w pierwszej połowie XVIII, była to taka perła w koronie Rzeczypospolitej i warto pewne rzeczy nawet jeżeli chodzi o namacalność tego np. oprócz restaurowania zabytków np. jakieś wydarzenia, które pokazywałyby życie gdańszczan z tamtego okresu, no i ja bym jeszcze polską kuchnię tutaj zareklamował, bo też mamy się tutaj czym pochwalić* (Gdańsk W 5 N Kłó).

Postrzegający w ten sposób promocję Polski i jej miast respondenci, zakładają przy tym – czy może raczej przyjmują jako pewnik – że osoby odwiedzające Polskę podczas EURO 2012 będą zainteresowane właśnie w ten sposób przygotowaną ofertą. Taki „wyobrażony” turysta, miałby więc przede wszystkim koncentrować swą uwagę na „ważnych dla Polaków miejscach” oraz ich „historii”: *No bo generalnie ja bym to podzielił na dwie kategorie, czyli pierwsza to są miejsca, druga to jest historia. Jakby jedno z drugim się mocno wiąże, no ale jakby pewnie, ale jakby to jest mój taki sztuczny podział, ale jednak. Ikony o których wcześniej wspominałem, tak, każdy musi tam być, każdy musi to zobaczyć, ale z drugiej strony historia, czyli to co się tutaj wydarzyło, to co się wydarzyło w stoczni, osoba Lecha Wałęsy, która jest rozpoznawalna w świecie i bardzo dobrze, bo to też wpły-*

nie wiem jak to odbierają, aż tak nie znam tych tych. Natomiast oni tu przyjeżdżają bo jest żuraw, jest długa, cukrowa wata, przyjeżdżają tu bo są zabytki (Gdańsk W 3 N Kne).

wa pozytywnie na to, że Wałęsa, ktoś może skojarzy, że to Gdańsk, ktoś może skojarzy, że to stocznia, a to właśnie stocznia w Gdańsku itd. to jest taka, to są naczynia połączone, więc na pewno we wszystkie miejsca historyczne związane z Solidarnością. Właściwie teraz mi przychodzi... znaczy turystycznie, turystycznie przychodzi mi dwa na myśl: pierwsza to jest oczywiście stocznia i pomnik poległych stoczniowców, a druga to jest wystawa «Drogi do wolności», która to jest też przy stoczni, czyli w zasadzie jakby takie dwa filary. Natomiast jakby jeszcze jedna rzecz, o której nie wspomnieliśmy tutaj, właściwie gdzieś tam przy stadionie mimochodem, to jest bursztyn i cała historia związana z bursztynem, czyli Gdańsk europejska stolica bursztynu, to jest oczywiście Mariacka, to są warsztaty, to są rzemieślnicy, to jest w końcu muzeum bursztynu, w którym można podziwiać bardzo piękne eksponaty, wystawa mieszcząca się zresztą w pięknym miejscu i wszystko na wyciągnięcie ręki, bo zarówno Długa, Długi Targ, Motława, jak i właściwie stocznia to jest, to są miejsca oddalone od siebie o 15 minut maksymalnie spacerem (Gdańsk W 8 N Kłó).

Tymczasem druga – znacznie większa grupa respondentów – nie oczekuje w trakcie Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej promowania emblematów (reprezentacji) kultury „wysokiej” i „narodowej”, zwłaszcza w jej martyrologicznym wydaniu. Ich zdaniem promowane powinny być raczej (a) pewne elementy kultury popularnej w jej ludycznej, „polsko-słowiańskiej” wersji; (b) niektóre pozytywne cechy będące częścią polskiego autostereotypu²⁸; oraz (c) nowoczesność współczesnej Polski i jej mieszkańców. Osoby te można by określić jako „praktyczne”, a ich „wyobrażony” zagraniczny turysta, to osoba przede wszystkim zainteresowana – nie zawsze może „wyszukaną” – rozrywką. Polska, powinna według ich opinii, odnieść dzięki organizacji EURO 2012 praktyczne korzyści. Jednak, stać się tak może tylko wtedy, kiedy jej mieszkańcy postanowią być na chwilę „praktyczni” i w ramach promocji swojego kraju oraz oferowanych na

28 Polacy – twierdzi rozentuzjasmowany „nawigator” z Warszawy – *tacy są! My jesteśmy otwarci! Fajnie! W końcu my nie mamy opinii jakiś, jakiś, jakiś palantów, opinii Niemców, Angoli, no ... My po prostu jesteśmy takim narodem no ... ni to, nie południowym, nie północnym ... Nie jesteśmy zimnymi Skandynawami, nie jesteśmy gorącymi Włochami, nie jesteśmy przekrętami z Bułgarii czy z Rumunii, prawda ... A jednocześnie, nie jesteśmy katolikami, co też ma jakieś znaczenie tam ... jesteśmy otwarci bardzo, jesteśmy przyjacielscy, jesteśmy otwarci! Chętnie pomożemy, ale, no ... Chodzimy po Warszawie, ja się poruszam no samochodem nie, bo to już jest ... nawet nie przejeżdżam, no metrem jeżdżę, tramwajem, autobusem i widzę, że ... yyy... zwłaszcza teraz w czasie wakacji kiedy jest dużo studentów, dużo młodych ludzi i ... i turystów zagranicznych i ja kiedy widzę, że ktoś stoi z mapą czegoś tam szuka to podchodzę i pytam jak mogę pomóc. I ja nie jestem żadnym wyjątkiem [...] I ja jestem przekonany, że tego typu zjawisko, że tego typu zachowania staną się ... staną się zjawiskiem. Ja jestem o tym przekonany. I Portugalczycy tacy byli, no ... No mówię Pani, ja nie, nie, nie ... o Niemcach ... Niemcy byli też tacy! Także, no ... takie ... wyzwała, wyzwała u ludzi jakieś takie poczucie, wspólnoty, która ... i takiej odpowiedzialności za kraj, do którego przyjechali. Żeby ci co tu przyjechali odnieśli jak najlepsze wrażenie* (Warszawa W 4 N Wia).

miejscu „atrakcji”, będą kierowali się kategoriami zdroworozsądkowymi i „praktycznymi” właśnie.

Opinie tej grupy respondentów zdają się wynikać przede wszystkim ze znajomości realiów oraz współczesnych praktyk kibicowania i stylów życia przyjezdnych kibiców i turystów oraz tego, co tak naprawdę będzie tychże zagranicznych turystów interesować i na czym skupią oni swoją uwagę²⁹: *To jest specyficzna impreza, na którą przyjeżdżają ludzie po to, żeby zobaczyć piłkę nożną, napić się piwa, spędzić fajnie czas, prawda. Tak naprawdę niewielu z nich będzie w tym czasie zwiedzało muzea, oglądało różne miejsca. Ale wśród tych kibiców są też kierowca ciężarówki, jest prezes banku, jest właściciel pensjonatu gdzieś tam na południu Hiszpanii, to są ludzie różnych kategorii. Jeśli przyjadą raz tutaj i będzie fajnie, no wiadomo, że ich nie zachwycimy autostradami, zawsze się mówi, że jest katastrofa, nieprawda! My ich mamy zachwycić tym co jest u nas najlepsze, najcenniejsze: gościnność. W Polsce jednym z najważniejszych przysłów jest «Gość w dom, bóg w dom». Tak zawsze robiliśmy, w czasach kryzysu było «postaw się a zastaw się», przyjeżdżali goście, to wiadomo, trzeba było posprzątać mieszkanie, może zrobić mały remoncik, napełnić lodówkę, jak zabrakło to pożyczyć od sąsiada jakąś szyneczkę czy butelkę wódki, bo trzeba było gości podjąć. I to trzeba w jakiś sposób przełożyć na, na to jak my będziemy gospodarzami, i teraz ci ludzie, którzy tutaj będą, jeśli się będą dobrze czuli, zobaczą fajne miejsca, pozytywnych ludzi, na pewno tutaj wrócą. Wrócą tutaj turystycznie, wrócą tutaj biznesowo, w związku z tym to jest niepowtarzalna okazja. Za naszego życia już drugiej takiej okazji nie będzie, bo to przypominam, trzecia największa impreza na świecie, sportowa (Gdańsk W 4 N Gne).*

Niewiele osób przynależących do tej grupy respondentów posiada złudzenia, że przyjezdni kibice w trakcie swego pobytu w kraju Polan skupią swą uwagę na muzeach, kościołach czy miejscach martyrologii, a ich główną ak-

29 Część respondentów nie wierzy, aby zagraniczni kibice byli cokolwiek zainteresowani poza meczami z udziałem ich własnej reprezentacji, a ich pobyt związany miałby być z chęcią zwiedzenia miasta i zapoznania się z jego historią czy „atrakcjami” przezeń oferowanymi: *To znaczy byłem sam przez jeden dzień kibicem piłkarskim-turystą i mam przekonanie, że taki kibic ma w nosie atrakcje miasta poza sportowymi. Oceniam to na swoim przykładzie. Wydaje mi się, że najważniejsze jest to, żeby kibic czuł się bezpiecznie i nie czuł się zagubiony. Czyli to co powinniśmy mu zapewnić to czytelna informacja na temat poruszania się po mieście – żeby np. gdy zabłądzi, wiedział gdzie się udać. Bo my myślimy że np. do Gdańska przyjedzie 5 tys. Holendrów, którzy spędzą tutaj dwa tygodnie, a wydaje mi się że to nieprawda – chociaż mogę się mylić. Bardziej myślę, że to będą ludzie, którzy przyjadą na jeden mecz i wrócą do siebie. Więc w Gdańsku spędzą kilka godzin przed i po. Nie wydaje mi się, żeby byli jakimiś konsumentami kultury, zwiedzali zabytki, no pewnie będzie trochę kibiców na Głównym Mieście Gdańska, pewnie wypiją trochę piwa, ale nie sądzę że zapamiętają wiele atrakcji turystycznych poza sportowych (Gdańsk W 1 N Kne).*

tywnością będzie zwiedzanie zabytków i wsłuchiwanie się w skomplikowaną opowieść o polskiej historii i walce Polaków o wolność oraz narodowe samostanowienie. Według nich, tym co powinniśmy pokazać zagranicznym kibicom, nie koniecznie musi być – nasz „wyjątkowy w skali globu” – patriotyzm, ofiarność i „walka za waszą i naszą wolność”, lecz „fajne” knajpy i restauracje, napitki i imprezy, miła i wesoła atmosfera, dobra regionalna kuchnia, otwartość, a zwłaszcza „typowo polsko-słowiańska” gościnność: *Na pewno tych kibiców zza granicy trzeba by zabrać do dobrej restauracji, żeby dobrze zjedli, dobrze się napili, wieczorem żeby poszli do dyskoteki. Bo oni tu przyjeżdżają na rozrywkę tak? Chcą się bawić. Nie muszę tu mówić konkretnie. Więc może te miejsca, może Sopot, żeby pobawili się, tam jest dużo restauracji. A jeśli się interesują piłką nożną to pokazać ten historyczny stadion Lechii. Jeśli by chcieli bardzo to też na pewno wypadaloby pokazać coś co zwiedzają turyści czyli główne miasto, w Gdyni Bulwar Nadmorski. Na muzea raczej nie ma czasu. To są te najważniejsze rzeczy (Gdańsk W 2 E Kne).*

Analizując tę narrację można odnieść wrażenie, że w trakcie EURO 2012 „Polska imprezowa” chce poimprezować z „imprezową Europą”. Żadne wielkie idee czy opowieści – którymi należałoby się podzielić z zagranicznymi kibicami – nie wchodzi w grę. Trzeba sprzedawać to, co popularne, co może być dla nich typowo „polskie”, a jednak musi być zaprezentowane w formie atrakcyjnej, czyli być butikowo-egzotyczne. Coś, co uznano by na Zachodzie – co wydaje się znaczące w kontekście EURO 2012 zdecydowana większość respondentów wspomina tylko o turystach-przybyszach z Europy Zachodniej – za fajne i łatwe, a zarazem coś co nie nudzi, co jest wielozmysłowe i nowoczesne: *Były robione takie badania, ale to jest fajna rzecz, bo tam nie ma przypadkowych ludzi. Raczej tacy, którzy interesują się rozwojem swoich miast, którzy są w miarę kumaci. Tam są tysiące postów, gdzie każdy pisze, z czym mu się kojarzą miasta i Gdańsk zawsze się kojarzy z polityką bieżącą, bo Wałęsa, Tusk, i tak dalej. Z zabytkami, Ratusz, kościół, ulica Długa i Żuraw. I jakby cały ten etos Solidarności, te stocznie, strajki i tak dalej. I nic poza tym. Jak się patrzy na inne miasta, to widać, że jest trochę bardziej... Przynajmniej te opinie są różne, w zależności od człowieka. Gdańsk jest strasznie taki targetowany na te dwie rzeczy i, co gorsza, co mnie martwi, ani mieszkańcy, ani władze miasta, nie mają tak naprawdę potrzeby wewnętrznej, żeby to zmienić. Uważają, że to jest coś, co jest fajne, na czym można budować markę miasta. Moim zdaniem, nie. Uważam, że to jest jeden z kluczowych błędów Gdańska. To są takie rzeczy, które się totalnie nie przekładają na coś, co można fajnie promocyjnie wykorzystać. Co może fajnie przedstawić miasto [...] To nie musi być związane z jakimś totalnym rebrandingiem. Kiedyś były takie badania, z czym Ci się kojarzy Gdańsk.*

Takie pogłębione, że ludziom podpowiadano różne rzeczy. Gdańsk może się kojarzyć z rewelacyjnymi rzeczami. Z latem, wypoczynkiem, morze, laski, wolny seks, dziesiątki rzeczy można wymyślić fajnych. I to jest coś, co paradoksalnie mogłoby pracować dla tego miasta lepiej (Gdańsk W 1 N Sta).

3.0 SPORT I ODTWARZANIE TOŻSAMOŚCI – KLUBY PIŁKARSKIE JAKO ZNA- CZĄCE „MIEJSCA PAMIĘCI”

Obecność klubów sportowych w przestrzeni publicznej (w tym zwłaszcza klubów piłkarskich) stała się współcześnie ważnym elementem tego, co Pierre Nora określił mianem konstruowania „historii drugiego stopnia”. Kluby stają się znaczącymi – znowu określenie francuskiego historyka – „miejscami pamięci” i wraz z innymi tego typu emblematami/reprezentacjami tożsamości, współtworzą skomplikowaną sieć pamięci, w której poszczególne elementy zrastają się ze sobą i nawzajem się przenikają. Ich obecność dostarcza „zwykłym” ludziom możliwości zanurzenia się w historii (w tym zwłaszcza historii lokalnej czy miejskiej), czyli namacalnego przeżycia własnej tożsamości. Identyfikowanie się z klubem pozwala na *zarzucenie tożsamościowych kotwic* (por. Szlendak 2011), poczucia się częścią większej i trwalszej wspólnoty. W tym ujęciu, kluby sportowe to ważne elementy konstytuujące pamięć zbiorową, kształtujące tożsamość grupy i jej autowizerunek: *Tak, na pewno tak, bo tak jak ten mój kolega. Tak jak ja utożsamiam się z reprezentacją swojego kraju, tak on i jemu podobni utożsamiają się z reprezentacją swojego miasta. On to traktuje tak, że jest nie tylko Polakiem, ale jest też Warszawiakiem. Dlatego ta Legia jest dla niego taką świętością wręcz. Ma to na pewno wpływ na historię. Są piłkarze, którzy przeszli do historii, z powodu swoich osiągnięć. Sport praktycznie od zawsze towarzyszył człowiekowi i to jest nieodłączny element życia* (Warszawa W 3 E Alm).

Jednak praktyki kibicowania – wyrażające zarówno związek z klubem, jak i przywiązanie do szerzej rozumianego projektu tożsamościowego – nie są tylko wypowiedziami o historii, w których manifestować miałyby się jedynie stosunek zbiorowych bądź indywidualnych aktorów wobec przeszłości. Jednocześnie, często nie mają one także wiele wspólnego z zainteresowaniami czysto sportowymi. Można by wręcz powiedzieć, że posiadają współcześnie coraz mniej punktów styknych z piłką nożną, rozumianą tylko i wyłącznie w kategoriach sportowych. Przede wszystkim wydaje się, że są one obecnie znaczącymi elementami narracji

określającej teraźniejszą tożsamość grupy (i tworzących ją jednostek), do której się odnoszą. Jak mówił podczas jednego z wywiadów dwudziestoczteroletni kibic z Gdańska: *To jest historia, to też zależy kiedy klub powstał, ale w przypadku Lechii, no to tak, tak jak mówiłem mecz z Juventusem i wkład kibiców, oni walczyli żeby obalić komunę, więc to jest część historii. Tutaj bardzo ważni są kibice, bo to oni tworzą ten klub, który powstał w 1945 roku, ale ma swoją historię, tam nawet jest na stadionie, na Traugutta namalowane na fladze: «my tworzymy historię», my, kibice. Piłkarze się zmieniają, trener się zmienia, a kibice są od lat i to oni tworzą historię. Dziadek, z pokolenia na pokolenie przekazuje swojemu synowi, wnuczkowi, i po prostu to idzie tak z pokolenia na pokolenie* (Gdańsk W 7 E Gne).

Kluby piłkarskie – rozumiane właśnie jako „miejscza pamięci” – stały się ważnymi fragmentami miejskiej i narodowej pamięci zbiorowej. Są one aktywnie wykorzystywane w wieloaspektowym i wielowątkowym procesie konstruowania tożsamości. Są zarówno „świadkami”, jak i „aktorami” historii. Miejscami, które „opowiadają” – ustami swoich fanów/kibiców – o ważnych wydarzeniach z dalszej bądź bliższej przeszłości. A wydarzenia te – nieustannie poddawane procesowi reinterpretacji – wciąż posiadają dużą kulturotwórczą i więziotwórczą moc: *W tym sensie jest to część mojej historii i część historii mojego miasta. A myślę, że takich ludzi, jak ja, jest wielu, nie jestem tutaj wyjątkiem. W związku z tym na pytanie Pani odpowiadam twierdząco: tak, sport jest częścią tożsamości nowego [lub mojego] miasta. Nie mówię tego, żeby... żeby być propagandzistą, który jest przyjacielem EURO i musi dać w tę trąbę propagandy i mówić, że tak, takie to jest miasto. Tylko mówię teraz bardzo osobiście – to jest moja historia, historia mojego życia, to jest moja biografia. I myślę, że takich... że takich jak ja – ludzi w moim wieku, młodszych - jest bardzo wielu, którzy utożsamiają, którzy łączą historię piłkarską z historią ich własną* (Wrocław W3 N Gie).

W ten sposób kluby piłkarskie stają się wykreowanymi i wciąż na nowo re-aktualizowanymi symbolami składającymi się na wiedzę lokalną danej społeczności. Kierują – posiadając „energię mnemiczną” – działaniami i przeżyciami ogółu oraz stanowią ważne elementy procesu socjalizacji kolejnych pokoleń. Ich funkcjonowanie nieodrodnianie związane jest z istnieniem strategii upamiętniających, których funkcjonowanie widać najlepiej wtedy kiedy kreowane są wydarzenia znaczące (ważne mecze) i ich bohaterowie (piłkarze, trenerzy, czasem działacze, czy kibice-ikony). Dzięki działaniu tych strategii kluby – a właściwie dyskursy na ich temat – stają się istotnymi elementami w kształtowaniu postaw, zachowań i kompetencji kulturowych społeczeństwa oraz wspólnych elementów tożsamości wielu jednostek. A to z kolei sprzyja i umożliwia powstanie tożsamości grupowej.

Jednocześnie zaś, warto pamiętać, iż swoją więziotwórczą użyteczność zawdzięczają faktowi, że ich znaczenie jest płynne i dostosowuje się do potrzeb rzeczywistości. W ten sposób narracje na temat klubów piłkarskich stają się „tradycjami wynalezionymi” (por. Hobsbawm 2008)³⁰. Zaczynają funkcjonować jako ważny element praktyk o charakterze rytualnym i symbolicznym, który mają za zadanie wpoić ludziom pewne wartości i normy zachowania. Poprzez powtarzanie mitycznych opowieści i manifestowanie ich sensów – np. poprzez produkcję symboli i gadżetów, flag, vlepek itd. – automatycznie implikowana jest społeczności ciągłość z przeszłością³¹. Służą one wzmacnianiu poczucia wspólnotowości, symbolizują spójność wewnętrzną rzeczywistych bądź sztucznych grup, służą upowszechnianiu wierzeń, wartości oraz konwencjonalnych i bezrefleksyjnych sposobów zachowania. Wreszcie, są także narzędziami umacniania i legitymizacji instytucji oraz relacji władzy (zob. Hobsbawm 2008: 10-18).

W tym miejscu wypada mi zaznaczyć, że najbardziej interesujące w procesie tworzenia się tożsamości kibicowskich jest – moim zdaniem – wykorzy-

30 Z procesem „wynajdywania tradycji” możemy zetknąć się na każdym etapie dziejów. Jednak najczęściej pojawiają się one w okresach, w których dochodzi do gwałtownej transformacji społeczeństwa, niszczącej czy tylko osłabiającej wzory i reguły społeczne. „Wynalezione tradycje” stanowią odpowiedź na nową sytuację, czyli fragmentaryzację i hybrydyzację kultury: ...przybierają formę nawiązania do sytuacji dawnych albo ustanawiają swą własną przeszłość przez jak gdyby «obowiązkowe» powtarzanie. To właśnie kontrast pomiędzy nieustanną zmiennością i nowością współczesnego świata a próbą uczynienia przynajmniej niektórych obszarów życia społecznego w tym świecie niezmiennymi sprawia, że «wymyślanie tradycji» tak bardzo frapuje historyków ostatnich dwóch stuleci (Hobsbawm 2008: 10).

31 Wiele osób zarzuca – twierdzi oburzony „etnokibic” z Gdyni – że Arka nie jest wcale taka stara, że ciągłość gdzieś została przerwana, ale to jest nieistotne. Ta ciągłość, nawet jeśli gdzieś formalnie, prawnie została przerwana, to tradycyjnie była kontynuowana. Uważam, że w Gdyni to akurat jest piękna historia Arki [...] Arka po prostu... Gdynia, strasznie młode miasto, perła w koronie II RP, rozwijała się na każdej płaszczyźnie, pierwsze towarzystwa sportowe powstawały, typowo związane z instytucjami morskimi... I w końcu powstała ta Arka. Jeszcze ten stadion na Ejsmonda, który był po prostu najładniej położony w Polsce, tam po 30 tysięcy ludzi chodziło. Na meczu z Legią w 78 roku, chodziło po 30 tysięcy osób. Arena Ejsmonda. Klub, który tle ciekawych osób skupiał wokół siebie jest ważną częścią miasta, bo wielu ludzi się z tym identyfikuje. Też często pojawia się Gdynia, a pomyśli się Arka. Bałtyk został jakoś w tej świadomości tam zepchnięty, ale to jest stoczniowy klub, stocznia już nie istnieje, cały przemysł w Gdyni padł i też chyba ten Bałtyk nie starał się tej swojej tradycji pielegnować aż tak bardzo. Dopiero później, gdy kibice zeszli do podziemia wręcz, to jakoś, nie wiem, jak tacy partyzanci zaczęli się z tą tradycją obnosić. Dobrze, bo każdy ze swoją tradycją powinien wychodzić do ludzi, tradycja to jest też coś ekstra. Coś, co po prostu ludzi też przyciąga. Ten cały mit, tradycja. Nawet często ponaciągane niektóre rzeczy. To jest taka wartość... Mówi się dodatnia? Dodana. Wartość dodana to jest [...] ...po prostu kluby z tradycją, to jest największy kapitał dla miasta. Ta tradycja najczęściej łączy się z dziejami miasta. I losy twórców klubu często przeplatają się z losami miasta, jakoś tam równolegle razem idą i to jest ogromny kapitał dla każdego miasta, aby przedstawiać klub, ten najbardziej jakoś tam znany, tradycyjny dla danego miasta, przedstawiać jako swój skarb, spuściznę po prostu losów twórców miasta. Ludzie mają potrzebę poczucia wspólnoty. Mają. A sport jako idea, no, świetna... (Gdańsk W 2 E Sta).

stywanie starych środków symbolicznych, narracji, elementów kultury oraz emblematów w imię uwierzytelnienia całkowicie nowych celów i zapewnienia grupie „długiego trwania” i poczucia „sławnej przeszłości”. Również przypadku tożsamości kibicowskiej można zaobserwować, że „nowe czy wynalezione tradycje” dość łatwo dają się zaszczerpić na gruncie swych poprzedniczek, a czasami mogą zapożyczać jedynie ich elementy, takie jak rytuały, symbolikę czy zestaw norm moralnych: *Ja myślę, że jest to bardzo istotne i chyba najistotniejsza sprawa w życiu dużej grupy ... mieszkańców, ale to oczywiście jest związane tylko z tymi grupami, dla których kluby sportowe są bliskie. Te środowiska są zamknięte, homogeniczne, bardzo hermetyczne, mają swoje kodeksy honorowe, znają historie swojego klubu. Dla nich jest to najistotniejsze. Poza tym wszyscy wiedzą, że Legia to był klub wojskowy, Lech był klubem kolei. Teraz przyjęło się, że Polonii kibicuje taka burżuazja, inteligenci w opozycji do kibiców Legii. I ci kibice Polonii to głównie Żoliborz, Nowe Miasto. A miejsce zamieszkania świadczy przecież o statusie społecznym. Legia to cała reszta Warszawy. Więc kształtuje to w kolosalny sposób obraz miasta. Swoją drogą w Krakowie jest ciekawa sytuacja. Niedawno dowiedziałem się, że Wisła Kraków była przed wojną klubem ... klubem policyjnym i jej kibice byli silnie związani z endecją. Po wojnie za to, poszło w drugą stronę i był to klub milicyjny, czyli związany silnie z komunizmem prawda? Za to Cracovia, była jedynym klubem przedwojennym, który dopuszczał do grania w zespole Żydów, piłkarzy pochodzenia żydowskiego i był bardziej liberalny, czy lewicowy. Teraz jest tak, że kibole Cracovii, nazywają siebie «Judegang». «Jesteśmy żydowskimi bandytami». Oczywiście też są antysemitami, jak większość kibiców. Oni się tak naprawdę między sobą nie różnią. Kibice Wisły i Cracovii to dwa narody nacjonalistów, które wyznają te same wartości z tą różnicą, że ich wektory są skierowane na konfrontację między sobą (Warszawa W 6 N Alm).*

Często – acz nie zawsze – narracje odwołujące się do związku klubów piłkarskich z pewnymi projektami tożsamościowymi są kreowane w wyniku zagrożenia. Stają się niezbędne, gdy pojawia się potrzeba obrony pamięci i wartości, po to, by przekazać pewne treści bądź je udowodnić. Dzięki sile ich oddziaływania możliwe jest kultywowanie swojskości, konstruowanie różnic pomiędzy grupą własną i obcą oraz utrzymywanie monolitycznej wizji przeszłości, a więc funkcjonowanie podstawowych elementy procesu mobilizacji mas i kreowania spójności społecznej: *Generalnie Legia jest nierozzerwalna. Człowiek myśli Legia, dodaje Warszawa. I chyba nawet to jest tak, że zlepek tych dwóch słów, chyba nie ma generalnie takich, żeby były tak jednoznaczne konotacje, i tak jednoznacznie emocjonalnie nacechowane, tak? Dla Warszawy pozytywnie, dla reszty Polski nie. Legia zawsze*

się kojarzyła z tym co jest jak gdyby tą Warszawą, tym centrum Polski. Jeszcze taka przeszłość z czasów PRLu, kiedy się myślało, że całe zło tam gdzie władza. I generalnie to pozostało jakoś. No poza tym Warszawa, miasto specyficzne, tak? Bardzo specyficzni Ci rdzenni, zresztą Legia też odzwierciedla tą tożsamość. Zresztą Legia też pokazuje to nowoczesne oblicze miasta, ciągłych zmian. Tak jak Legia i trybuna Legii zmieniały się z biegiem historii. Jak prześledzimy od czasów dwudziestolecia międzywojennego, do teraz, to tak jak zmieniał się nasz kraj, tak zmieniała się Legia, i wszystko co się działo w kraju, miało odzwierciedlenie na trybunach. Czyli jak spojrzeć pan na przykład na odzyskanie niepodległości, czas sanacyjny kiedy Legia była tym klubem, kiedy najwięcej jak gdyby wojskowych tam się pojawiało. Jednocześnie pojawiało się społeczeństwo robotnicze z Grochowa i z tamtych okolic. I to były początki Legii. Jak spojrzymy na zmiany polityczne, czasem niekorzystne. Za komuny ucięto na parę lat nazwę Legia, został CWKS Warszawa. Czy później chociaż jak gdyby wszystkie zmiany społeczne, lata osiemdziesiąte, Solidarność, jakieś protesty. Czasem było tak, że Ci ludzie, którzy bili się z ZOMO tutaj na meczach, zaraz walczyli w Ursusie, a za chwilę walczyli pod koszem, na przykład z tamtych czasów zgoda Legii i Lechii i okrzyk Warszawa wspólna sprawa. I tak popatrzymy jak to wszystko się zmieniało latami i w ten sam sposób zmieniało się na Legii na trybunach. Teraz zmienił się stadion i to jest jakby teraz kolejne nowe oblicze nowoczesnej Warszawy, tak. Nam pięknieje, jest bardziej nowoczesnie, ten ład w architekturze się zmienia i tak samo zmienia się Legia. I została nie tylko klubem rdzennych warszawiaków, ale wszystkich tych, którzy po części przyjechali gdzieś do Warszawy, na dzielnice, nie wiem, Tarchomin, Ursus, Ursynów i warszawiacy się śmieją, że od razu widać gdzie kto mieszka, no bo w Wigilię parkingi są tam puste. Natomiast Ci ludzie też przychodzą na Legię. No i jak gdyby ten sposób, dla niektórych ale na pewno dla młodych nastolatków jest to pierwsza lekcja lokalnego patriotyzmu. Legia myślę odzwierciedla idealnie to wszystko (Warszawa W 7 N Wia).

Kluby piłkarskie zapewniają jego kibicom długie trwanie, tworzą ich własną historię tożsamości powiązaną z historiami innych mieszkańców oraz określają przeszłość i teraźniejszość ich miasta czy regionu. Sukces klubu, i nie zawsze musi tu chodzić o sukces sportowy, nijako automatycznie jest sukcesem miasta i zamieszkujących go ludzi, którzy jednoczą się wokół niego. Jako miejsca kulturotwórcze zanurzone w przeszłości – nawet jeżeli przeszłość miasta nie zawsze i nie do końca pozwala się oswoić oraz wpisać w historię wspólnoty i tworzących ją jednostek – służą zakorzenieniu. Z kolei, jako miejsca osadzone w czasie teraźniejszym, materializują „wspólnotę wyobrażoną” (por. Anderson 1997) i pozwalają jej członkom poczuć się razem „tu i teraz”, a także „u siebie”: Gdańsk jest

miastem [...] gdzie mieszkańców pamiętających czasy przedwojenne jest bardzo niewiele i to nie tylko z racji wieku, ale dlatego, że Gdańsk jest w zdecydowanej większości ludnością napływową... około 30% ludzi z Wileńszczyzny i różnych regionów Polski... oczywiście sporo jest ludności napływowej z najbliższej okolicy czyli z Kaszub i Pomorza. U nich Gdańsk funkcjonuje w takiej historycznej świadomości... są tutaj piękne tradycje sportowe i kluby Gedania – ja nie mówię o towarzystwie Sokół, bo to też i cała działalność Polonii Gdańskiej była nastawiona na pracę z młodzieżą sportową – bo to była szersza działalność nie tylko sportowa, ale i społeczna. Po wojnie oczywiście funkcje klubu są inne, ale wiele klubów wrosło w tradycję, w tożsamość Gdańska [...] Ale klub istnieje i piękna tradycja istnieje. Jest piękna tradycja Wybrzeża Gdańsk i Spójni w grach zespołowych typu przede wszystkim piłka ręczna, ale i judo. I przykładem, że to się tli i że nawet jeżeli zostanie zlikwidowane i przez ileś lat nie ma sekcji piłki ręcznej w Gdańsku, to okazuje się, że ci, którzy pamiętali jeszcze i Wybrzeże i Spójnię, to jednak założyli klub, który na zapleczu... który jest z ambicjami wejścia do Ekstraklasy i grania tak naprawdę znowu na wysokim poziomie. Czyli jest coś takiego, że nawet jeżeli działalność upada to coś nowego się buduje i tworzy, na bazie tej tradycji, bardzo pięknej przecież, za którą stoi działalność wielu fantastycznych ludzi (Gdańsk W 4 N Kne).

Warto zauważyć, że kulturotwórcza i więziotwórcza moc klubów sportowych (piłkarskich) „rozlewa się” czy „bierze w swe posiadanie” także tych, którzy do tej pory nie interesowali się sportem (futbolem) i wcale nie mają ochoty zostać „mianiakalnymi” statystykami. Kluby są nie tylko ważnym symbolem jedynie dla tych osób, które potrafią z pamięci podać skład ukożanej drużyny „z pamiętnego sezonu z 1972 roku”: Ponieważ – doskonale charakteryzuje ten fenomen jeden z gdańskich respondentów – nawet ludzie, którzy nie chodzą na mecze, to jest taki fenomen w pewnym sensie, no ci którzy nie chodzą na mecze, którzy nie zawsze interesują się piłką nożną identyfikują się z tym klubem, prawda. Jeżeli na przykład nie wiem, są ludzie, którzy nigdy nie byli na meczu, ale nie dadzą nic złego powiedzieć w towarzystwie na Lechię, są ludzie którzy no rzadko chodzą na mecze, a na przykład chodzą w koszulkach, w bluzach, w pewnych innych gadżetach Lechii, mają szaliki w domu, mają np. w samochodach powieszone te takie koszulki na lusterku, no i generalnie można powiedzieć, że dużo ludzi identyfikuje się. No czy Lechia tworzy historię... na pewno tą najnowszą od 45 jest ważnym ogniwem w tożsamości mieszkańców Gdańska, właśnie jeżeli chodzi o lata osiemdziesiąte, były takimi... jednym z takich ognisk, które że tak powiem dały tego ducha niepodległościowego w walce z komunizmem i jest to takie... zresztą wystarczy spojrzeć na to jak się Lechia odbudowywała, to było rękami kibiców, rękami gdańszczan była odbudowy-

wana od podstaw przy pomocy powiedzmy urzędników miejskich w pewnym stopniu udało się zupełnie od A klasy, czyli jednej z najniższych rozgrywkowych w ciągu 10 lat odbudować tą Lechię do tego stopnia jakim jest w tej chwili, czyli do można powiedzieć już klubu profesjonalnego, w który należałoby jeszcze co nieco poprawić jeżeli chodzi o funkcjonowanie, ale no już to zupełnie inaczej funkcjonuje niż na początku. Myślę, że gdańszczanie coraz bardziej identyfikują się z Lechią, postrzegają ją jako nieodłączną część tożsamości (Gdańsk W 5 N Kłó).

3.1 PIŁKA NOŻNA I KULTUROTWÓRCZA WARTOŚĆ OPOWIEŚCI O PRZESZŁOŚCI

Każda tożsamość – w tym także tożsamość kibicowska – potrzebuje mitów początku, opowieści o wielkich przodkach i ich bohaterskich czynach, kronik dziedzictwa i pradawnego aktu urodzenia, zbioru legend opowiadających o złoty wieku, baśni o upadku, po którym zawsze następuje czas odrodzenia. Poprzez produkcję tych fabuł legitymizowane jest prawo grupy do egzystowania zarówno w przeszłości, jak i teraźniejszości, a także i w przyszłości. Jednocześnie – co być może tutaj najważniejsze – potwierdzona zostaje słuszność roszczeń do zajmowania określonego terytorium oraz prawo do obecności w przestrzeni (zarówno fizycznej jak i dyskursywnej): *Tradycja ginie – ostrzega „etnokibic” z Poznania – ważne, żeby... Działania podejmowane no przez media generalnie mają na celu zubożenie naszej tradycji. Stworzenie takiej atmosfery, że tak naprawdę bycie Polakiem, bycie dumnym z bycia obywatelem swojego kraju nie jest czymś, co jest potrzebne. A naród bez tradycji i historii umiera. Bez znajomości historii czy języka jest się pozbawionym tak naprawdę dostępu do kultury. Bo sama świadomość społeczna to jedna kwestia. Druga to świadomość kompetencji odbioru komunikatów werbalnych i niewerbalnych. Ktoś, kto będzie słyszał Rotę, nie znając jej historii, nie znając jej genezy, po pierwsze kiedy ta Rota powstała, przy jakiej okazji, kto ją napisał i w jakim czasie, mając świadomość chociażby śmiesznej bitwy pod Grunwaldem czy polskiej wojny z Krzyżakami, to będzie to śmieszna piosenka, którą jakaś artystka sobie napisała gdzieś, kiedyś* (Poznań W 18 N Sk).

Zazwyczaj są owe mity opowieściami uświęcającymi kluby piłkarskie i ich najzagorzalszych fanów. W ramach tych narracji kluby przedstawiane są jako najważniejsze symbole „polskości” i „miejskości”, a ich kibice, jako świadomi swej narodowej i lokalnej tożsamości patrioci, śmiało i wytrwale walczący –

zarówno w przeszłości jak i obecnie³² – z wewnętrznymi i zewnętrznymi zagrożeniami. Ten mechanizm sakralizacji sprawia, że kibice – z potrzeby serca i bez względu na okoliczności – przekształcają się w tym dyskursie w bojowników o pewien porządek świata, który zbudowany jest na systemie wyznawanych i manifestowanych przez nich – i oczywiście ocenianych najwyżej, bądź częściej, jako jedyne słuszne – wartości: ...w Gdańsku jak był 17 września to wywiesili transparent «17 września – czwarty rozbiór Polski». Jakby nie patrzeć, dbają o tę tradycję. U nas kibice to tak samo. Właśnie był, założmy, dzień... to znaczy wcześniej był dzień... yyy... pamięci o... żołnierzach wyklętych, później był mecz i tak samo była oprawa patriotyczna z tym związana, jakieś dbanie właśnie, no nie wiem, o... o... o jakieś właśnie... Czy w Warszawie z resztą Legii kibice dbają o tych powstańców warszawskich, tak? No to też się wiąże z tradycją, tak? Bo dbają o tę tradycję mimo wszystko, że oni tam, założmy, walczyli o Polskę i teraz są kopani w dupę przez jakiś, kurwa, donków-jelonków. To oni dbają o nich, tak? U nas tak samo – były odnowione te, oczyszczone te groby... właśnie żołnierzy wyklętych, gdzie tam ubeckich, kurwa, oprawców są groby wypucowane a tutaj były całkowicie zaniedbane przez, założmy, tam władze cmentarza. Kibice sami to zrobili, tak? Oczyszczili te... Tak samo były paczki w... podczas jak były święta Bożego Narodzenia to paczki dla żołnierzy AK, którzy mieszkają tam na Białorusi, na Wschodzie. Były zbierane dary i tak samo w... właśnie przede wszystkim właśnie... nasi i Legii Warszawa... w chuj... w chuj... w chuj tych darów tam... pieniędzy, jedzenia – tych darów tam przekazali. No, ale to większość tak samo nawet kibice Leszka, tak, dopingujący Amikę to jak było rocznica powstania wielkopolskiego to... z resztą można sobie zobaczyć na you tube... gdzie na każdym większym skrzyżowaniu były race odpalone, marsz był. Też zrobili marsz odnośnie

32 Charakterystyczne są tu niezwykle często powtarzające się wypowiedzi kibiców Lechii Gdańsk, którzy przedstawiają swój klub jako organizację, która była ostoją walki z komunizmem. Stary stadion Lechii przy ulicy Traugutta jest w tej narracji miejscem, w którym – na równi ze Stoczną Gdańską i Kościołem św. Brygidy – narodzić się miała demokratyczna opozycja („Solidarność”). Analizując wypowiedzi respondentów, można odnieść wrażenie, że to kibice piłkarscy obalili komunistyczny system totalitarny: *No to wtedy tak, myślałem nawet że na 100 procent. No bo tutaj... stadion Lechii pamięta czasy już... powojenne, jak dobrze pamiętam klub Lechia istnieje bodajże od 52 roku no i na tym stadionie odbywały się tak już nie tylko mecze, ale chociażby nawet... patrząc na wydarzenia społeczne... gdzie te wszystkie wiece solidarnościowe, ruch całej tej społeczności, czyli jakby podążanie za wolnością... i przekazywanie tych idei odbywały się też na tym stadionie. Patrząc wstecz – rok 83, gdzie był mecz Lechia-Juventus, wiadomo tam był Lech Wałęsa... to na tym stadionie odbywały się manifestacje, wywieszanie flag, skandowanie haseł różnych. I to tam tak naprawdę można było poczuć tę wolność bo gdzie indziej już nie. Bo na ulicach też, ale tam ganiano z pałami yyy, więc więc tą kolebką solidarności jest też ten stadion, stamtąd pochodzi wielu też kibiców, którzy teraz są politykami. Więc taki symbol na pewno tutaj ten stadion ma. Już nie mówiąc o uroku całym pięknym stadionu w lesie, teraz jest trochę unowocześniony. Z tą akustyką, z tymi kibicami. Sam klub ma też swoją historię, nie jest znikąd* (Gdańsk W 2 E Kne).

rotmistrza Pileckiego, tak? Gościu, no kurwa, bohater taki, że można było 10 filmów o nim nagrać. Sobie z własnej woli poszedł do Auschwitz, żeby sprawdzić czy to jest prawda, co... co... co tam się dzieje, tak? I później zresztą spierdolił Niemcom z tego Auschwitz. A później, kurwa, jebana ubecja go, kurwa, zamordowała, tak? A kibice pamiętają o takich ludziach i to jest jakoś związane z tradycją, no (Wrocław W9 E Gie).

Wydaje się, że wielu przedstawicieli „etnokibiców” postrzega walkę o pozycję w polu kultury historycznej jako nadrzędny cel swojej egzystencji w sferze publicznej. Ich udział w „bitwie o interpretację historii” zaczął polegać na narzuceniu własnych kryteriów oceny wydarzeń z przeszłości oraz na kontroli różnych sposobów odwołania do niej. Dla wielu kibiców – w tym zwłaszcza „etnokibiców” i „nawigatorów”³³ – historia ich klubu i związana z nią pamięć stała się celem i narzędziem rządzenia. W ten sposób kibice instrumentalizując przeszłość, doprowadzają do momentu, w którym w wersji fanowskiej ulega ona „terrorowi sakralizacji”. Jeśli zaś ich prawo wyłączności do tych symboli jest podważane, a sposoby zachowania oceniane negatywnie, zazwyczaj pojawia się dyskurs, w którym precyzyjnie zdefiniowani „inni/obcy”, nie tylko pragną narzucić kibicom swoje – spaczone – standardy i wzorce kibicowania, lecz także występują przeciwko tej wspaniałej „Historii”. „Historii” zawsze pisanej i wykrzykiwanej wielką literą, której kustoszami są właśnie „prawdziwi kibice”. Stąd, kiedy ktoś atakuje „etnokibiców” i ich praktyki kibicowania, nie atakuje wcale współczesnych berserków, lecz „pamięć” o powstańcach warszawskich i wielkopolskich, czy dzielnych stoczniovcach walczących – w nierównej walce – z komunizmem: *Stadion dla mnie był, jest i będzie miejscem, w którym spotykają się ludzie z wyższym i niższym wykształceniem, natomiast teraz tendencje są takie, że chce się doprowadzić do tego, żeby piłka nożna stała się sportem elitarnym. Żeby na stadion miały wejście tylko i wyłącznie osoby, które mają pieniądze. Nie. Lech jest dla każdego, bez względu na jego stan majątkowy i wykształcenie. Dlatego dążymy do tego, przeprowadzamy różne akcje, mające*

33 Natomiast jeżeli chodzi o taką... o taką odrobinkę... upolitycznioną... upolitycznione widzenie sportu, to Gdańsk – dla tych, którzy się dziś interesują sportem – to jest przede wszystkim Lechia Gdańsk, czyli klub Solidarności. To jest klub, na którego mecze przychodził zwykły obywatel Lech Wałęsa. Jak Lechia wylosowała Juventus Turyn to ludzie siedzieli na drzewach, prawda. I tam przychodziła na mecze cała wierszka dzisiejszej Polski i to było jedyne miejsce gdzie można było bez ryzyka, że dostanie się pałą, wznieść palce do góry i to jest może jakaś taka historyczna legitymacja, żeby to Euro się z czymś w Gdańsku kojarzyło. Myślę z resztą, że oni wykorzystają to w jakiś sposób. Tam jest mój kolega, który jest odpowiedzialny za tą PR-ową stronę tej gdańskiej odnogi Euro. Oni będą wykorzystywali i Wałęsę, i Stocznnię Lenina, której nie ma i cały ten solidarnościowy mit (Warszawa W1 N Wia).

na celu zachęcenie różnych grup społecznych, także tych najmłodszych i żeby poświęcali jak najmniej pieniędzy na przychodzenie na stadion. Wydaje mi się, że stadion powinien stanowić taką pigułkę całego społeczeństwa. A kibice dość mocno utożsamiają się z regionem. I proszę nie mówić tu o nacjonalizmie, chodzi tu o kontynuowanie pewnych tradycji związanych z miejscem, z Wielkopolską. Związanym też z historią Polski. Chociażby hołdowanie wydarzeniom związanym z Powstaniem Wielkopolskim, z czerwcem 56 i tak dalej, uważam, że stadion może kojarzyć się z narodem. Ku rozpaczy dziennikarzy z Gazety Wyborczej [...] W tej chwili jeśli ktoś wywiesi flagę na 3 maja, jest uważany za nacjonalistę. Mainstreamowe media określiły... Tak naprawdę trudno określić, kto według mainstreamowych mediów jest patriotą, a kto jest nacjonalistą. My mamy jasny podział. Jesteśmy patriotami, staramy się dbać o promocję naszego regionu, staramy się dbać o naszych kolegów, przyjaciół, o miasto i region, dbać o jego promocję historii tego regionu. Czujemy się patriotami (Poznań W 18 N Sko).

Manifestując przywiązanie do swego klubu albo niezależnie od tego, „etnokibice” – coraz częściej, wyraźniej i głośniejsze – demonstrować swoje poczucie przynależności do narodowej i miejskiej (lokalnej) wspólnoty, która definiowana jest przez nich ekskluzywnie. Oznacza to, że starają się oni wyznaczyć trwałą granicę pomiędzy tymi, którzy do tych wspólnot przynależą, a tymi którzy nie mają tego prawa, choć starają się je sobie uzurpować. Dlatego właśnie w pierwszym przypadku agresja „etnokibiców” (najczęściej werbalna, lecz czasem także i fizyczna) skierowana jest wobec obecnie rządzących oraz popierających ich mainstreamowych i liberalno-lewicowych mediów³⁴. Zdaniem „prawdziwych kibiców” – wśród wielu innych stawianych obecnej ekipie zarzutów – owi rządzący nie są prawdziwymi reprezentantami „polskości”. Do tego wykorzystują oni futbol do własnych celów, sprzecznych z celami kibiców. Swoimi działaniami chcą pozbawić znaczenia „prawdziwego” ruchu kibicowskiego, a więc także

34 Tak, tak, zdecydowanie tak. Po prostu nie zna się też sprawy od podszewki. Inna sprawa, że dziennikarze szukają sensacji i to po prostu przyciąga czytelników też. A że artykułów odnośnie Wiary Lecha i szefa Wiary Lecha było kilkanaście, jeżeli nie kilkadziesiąt, od początku roku, no to już inna sprawa. To znaczy, że jest jakaś, może nie tyle wojna, ale jest cel w tym, żeby ograniczać kibiców na stałe dopingujących na stadionie albo przynajmniej zmieniać ich strukturę, tak? Nie wiem po co, nie wiem dlaczego, w końcu parę lat temu byliśmy pojmowani jako wzorcowe stowarzyszenie. A od tamtych czasów się tak naprawdę niewiele zmieniło. Poza tym, że były jakieś ekscesy, tak? Tak naprawdę – podam też przykład – my jesteśmy taką grupą zamkniętą tak naprawdę, czyli jako kibice Lecha staramy się, żeby... – to znaczy teraz mówię za siebie – chcemy, żeby było jak najwięcej kibiców Lecha, ale związanych z klubem na dobre i na złe. Czyli tak zwani kibice sukcesu lepiej, żeby po prostu nie udawali, że są związani z Lechem od X czasu, tak? Był mecz w zeszłym tygodniu Śląska Wrocław z Dundee United i dało się zauważyć wiele osób na stadionie w Szkocji kibicujących Śląskowi, ale równie dobrze te osoby by mogły trafić na stadion Lecha, Legii. I my nie chcemy takich osób z tego względu, że no to jest kwestia właśnie takiego patriotyzmu lokalnego (Poznań W 13 E Sko).

i znaczenia „prawdziwych” Polaków, a przecież to „etnokibice” – spadkobiercy mają mieć monopol na wyrażanie tożsamości narodowej: *Na co patrzę z niepokojem – na takiego jednego rudego (Tusk), który robi wszystko, żeby... który uważa, że zjadł wszystkie rozumy i jest to walka polityczna. Boli mnie, że polityka tak bardzo weszła do sportu, weszła do czegoś, do czego nie powinna wchodzić. Politycy są od rządzenia, pomagania społeczeństwu odnaleźć się w tej sytuacji, natomiast nie widzę, żeby rząd robił jakkolwiek krok, żeby pomóc, natomiast najważniejsze tematy to tematy zastępcze, kibice, Smoleńsk, kampania i czy dobrze PR-owo wyszedłem w mediach (Poznań W 18 N Sko).*

W takich warunkach kibicowanie swojemu klubowi – ale już nie reprezentacji – jest postrzegane i przedstawiane jako najwyższy wyraz patriotyzmu. Na poziomie lokalnym (miejskim), zaś agresja czy niechęć przejawia się w stosunku do innych ekip i kibiców³⁵ oraz własnych, zmanipulowanych przez wroga media „miłośników eventów”, czyli „Januszy”, „Andrzejów” i „pikinków”. Kibicować można bowiem jedynie w taki sposób, w jaki „etnokibice” uważają za właściwy. Inne praktyki kibicowania nie wyrażają prawdziwej tożsamości, a czasem wręcz jej zagrażają. Dlatego właśnie „etnokibice” – roszczący sobie prawo do bycia dyspozytariuszami prawdziwych wartości i tradycji – muszą stać się, czy tego chcą czy nie, strażnikami ortodoksji. Jako jedyni mają prawo, niezbędną wiedzę, cechy charakteru i właściwości duchowe do jej wykładni. Wykładni – co warto od razu powiedzieć – obowiązującej. Jedynej właściwej interpretacji. Stąd właśnie legitymizacji dla swoich teraźniejszych działań często poszukują oni w przeszłości przedstawiając się jako prawdziwi obrońcy narodowych i lokalnych tradycji oraz tożsamości, której te tradycje są najważniejszymi komponentami. W ten sposób niejako zagarniają dla siebie ważne narracje i symbole, traktując je jako własne emblematy. W ten sposób stają się one własnością ekskluzywnej grupy kibiców. Co ważne i oczywiste, do grupy tej nie jest łatwo zostać przyjętym,

35 Są przecież ludzie ukształtowani przez zespół piłkarski. Głównie tu chodzi o fanów Legii. Dla niektórych Legia to znaczna część ich życia. Mam też takich znajomych, których, można by powiedzieć ukształtowała Polonia, chociaż oni głośno tego nie mówią, bo są w mniejszości. Z moich obserwacji wychodzi, że poloniści z subkultury są winopijami (śmiech), spokojni ludzie, nierzucający się, bo wiedzą, że kibicują temu gorszemu klubowi z mniejszą ilością fanów. Należy im się jednak szacunek, bo mimo takiej sytuacji będą ze swoim klubem do końca. Drugi klub, Legia no niestety lansuje tutaj subkulturę dresową, eee i jakby to określić, słyną głównie z kibolstwa. Wiadomo, są to raczej pseudokibice, niż kibice. Ich można rozpoznać bo są zazwyczaj podobnie ubrani. To co ich najbardziej zbliża do klubu, to sportowe ubranie. Legia w ogóle sprzedaje swoje ubrania z logiem i jest to jakiś znak rozpoznawczy i integrujący to środowisko. Jeżeli chodzi o to, czy w jakiś sposób, na przykład Legia, zapisała się w historii miasta, czy tworzy jakąś subkulturę i kształtuje ludzi, to tak. Zdecydowanie tak. I to nie tylko męską część, bo znam dziewczyny, które są zagorzałymi legionistkami i robią dużo dla tego klubu, łącznie z wybiciem zębów innej dziewczynie... (Warszawa W 2 S Alm).

jeśli bezdyskusyjnie nie zaakceptuje się wizji świata jej członków: *Była niedawno rocznica Powstania Warszawskiego. Rok po roku kibice upamiętniają to na meczu minutą ciszy, są wykrzykiwane hasła, są transparenty nawiązujące do tego. I tak jest również, był złapany Staruch na uroczystościach, prawda. Oczywiście, to było, tak przy okazji, pod publiczność, ta akcja. Grupy kibiców zajmują się na przykład kombatanami, weteranami wojennymi, pomagają im w życiu codziennym, dbają o groby powstańców. Zawsze są składane przy okazji, znicze, wieńce pod każdym takim miejscem upamiętniającym walki, prawda. Szczególnie tego pierwszego sierpnia, że są zapalane znicze. W kształcie herbu Legii też takie są więc widać też, że to kibice Legii złożyli. Dbają, upamiętniają tę historię klubu Warszawy właśnie. Czyli jak najbardziej. A właśnie kto z właścicieli nie szanuje tego, prawda. Tak jak to było teraz właśnie z CWKSem, jak ITI tutaj wchodziło, no to po prostu usłyszał wyraz niechęci Mariusz Walter. Dżihad Legia, święta wojna (Warszawa 8 E Dąb).*

Aspołeczność sporej części kibiców („etnokibiców”), wrogi stosunek do społeczeństwa i jego oficjalnych przedstawicieli – co równie często rozciąga się także na kierownictwa i właścicieli klubów – nie przybiera już tylko form swoistej subkultury, czy mówiąc dokładniej, kontrkultury. „Etnokibice” zaczęli bowiem przedstawiać się jako obrońcy rudymentów (podstawowych wartości) kultury narodowej, obrońcy Polski i prawdziwej wersji „polskości”. Retoryka osób związanych silnie z klubami piłkarskimi zaczyna w pewnym stopniu przypominać narrację środowisk antykomunistycznych z czasów PRL-u. Od niedawna – co także wynika ze zgromadzonego w trakcie badań materiału – wśród „etnokibiców” głównie mówi się o wolności słowa, prowokacji służb, propagandzie, walce o prawdę i sprawiedliwość: *Z tego względu, że media wypaczają obraz kibica, w tej chwili jesteśmy tematem zastępczym. Zawsze byliśmy tematem zastępczym. W tej chwili mamy większe problemy w kraju niż kibice skandujący «Donald mato-le, twój rząd obalą kibole». Którzy są za to aresztowani, zatrzymywani przez policję na wniosek pana Donalda Tuska, my uważamy to za skandal. Szkoda, że nikt się nie zainteresował kwestią łamania praw i cenzury w naszym kraju. Dlatego kibice nie-nawidzą mediów. Z tego względu, że media szukają tylko i wyłącznie sensacji. Gdy byliśmy w tym roku, powstało około 50-60 materiałów autorstwa Piotra Żytnickiego na temat Krzysztofa Markowicza, który rzekomo miał opluć, pobić jakiegoś pijanemu kibicowi na meczu z WKS. Dla porównania, gdy rozdawaliśmy kamizelki, to była akcja na całą Wielkopolskę, to Gazeta Wyborcza zamieściła informację składającą się ze 150 znaków. Widzi pani różnicę? Pani Agnieszka Gulczyńska usiłowała uczyć kibiców kulturalnego zachowania, a zapomniała, że sama rzuca słowami uważanymi za obelżywe. Ale to jest w porządku. Z kolei w Gazecie Polskiej przejawiają niektóre*

rzeczy i piszą o nas jakbyśmy byli rycerzami. My to co robimy nie robimy po to, żeby było o nas głośno, żeby ktoś nas zauważył, żebyśmy zyskali poparcie w oczach społeczeństwa, tylko my tak po prostu czujemy, wszystko co robimy, robimy z potrzeby serca (Poznań W 18 N Sko).

Swoista antysystemowość „etnokibiców” nie jest już – jak miało to miejsce przez całe lata 90-te XX wieku i na początku XXI wieku – obalaniem dominującej hierarchii wartości i porządku. Jest raczej próbą „ochrony” należytego porządku, przywrócenia funkcjonowania w życiu, raczej narodowym niż społecznym, „prawdziwych” wartości, w miejsce tych zdegenerowanych, stanowiących aksjologiczne fundamenty obecnego porządku. Oficjalnie – wyrzekając się roli mętów społecznych – stają się buntownikami przeciwko pseudo-liberalnemu i anty-polskiemu „układowi”, przeciwko „lewactwu”, zdegenerowaniu, obowiązującemu systemowi „antywartości”, polityce niepamięci, szarganiu świętości, kosmopolityzmowi i wszelkiej maści odmiencom³⁶. W ramach tej narracji można, a nawet należy, manifestować swoje przywiązanie do tradycji, narodu, wspólnoty lokalnej, ale na stadionie nie ma już miejsca na inne dyskursy.

Choć wielu z „etnokibiców” deklaruje, że stadion jest miejscem otwartym dla wszystkich chętnych, którzy chcą obejrzeć mecz, to jednocześnie zastrzegają, że nie jest on miejscem odpowiednim do manifestowania poglądów. Co jednak ciekawe, nie chodzi tu o to, aby nie manifestować przekonań w ogóle i zając się po prostu kibicowaniem swojej drużynie. Zabronione jest bowiem jedynie głoszenie poglądów, które nie są zgodne z wizją świata dominującej grupy: *Stadion jest enklawą kibiców. I wszystkie ruchy, które mają za zadanie lansować jakieś opcje polityczne, czy jest to lewica, prawica, transparenty z napisami PO, PiS, SLD, PSL – nie będzie to tolerowane. Ujawnianie jakichkolwiek, nie wiem, poglądów, nie wiem jak to... No nie, manifestujemy patriotyzm, przywiązanie do regionu, do klubu, to tak. Ale nie jest mile widziane, jak to nie jest powiązane z ruchem kibiców. No*

36 Kiedyś był problem z tolerancją na stadionie. W mniejszym zakresie ten problem był w Poznaniu, największy był w Łodzi i raczej takie dość jawnie manifestowane hasła rasistowskie. W Poznaniu to się nie zdarzało ani rasizm, chyba że przyjmujemy jako wyróżnik tolerancję dla innych orientacji seksualnych, to takiej tolerancji na pewno nie ma. To mi się akurat bardzo podoba [...] Ja mówię, że jestem przeciwny nakłanianiu innych do określonego poglądu. I w tym sensie jestem raczej za wolnością wypowiedzi niż narzucaniem własnego poglądu przez niektóre grupy związane ze środowiskiem homoseksualnym. W tym przypadku tolerancji nie ma. Dla takich grup [...] Nie, ja pod koldrę nikomu nie zaglądam. Ale żądam tak samo jak mi nikt nie zagląda, to żądam nieepatowania takimi zachowaniami, tak samo jak ja nie epatuję swoją heteroseksualnością tak samo żądam tego od grup homoseksualnych. Tak wśród kibiców jest bardzo, bardzo ostry sprzeciw przeciwko zachowaniom homoseksualnym i nie ma takiej tolerancji. Ja siebie uważam za tolerancyjnego, bo nikomu pod koldrę nie zaglądam i niech nikt mnie nie przekonuje i nie epatuje swoją wizją świata, na tej zasadzie. Ale kibice są przeciwni homoseksualistom, zdecydowanie (Poznań W 20 E Sko).

nie wyobrażam sobie, że ktoś by przyszedł na stadion i zaczął skandować nie wiem, DJ Bobo. To by został uznany za jakiegoś idiotę, debila [...] Wszelkie wynaturzenia nie są tolerowane nie tylko na stadionie, ale też społecznie. I na stadionie jest przekrój społeczeństwa. I jeśli pojawią się na stadionie grupy osób, które będą usiłowały komuś wmówić, że picie soku jabłkowego jest najlepsze na świecie i każdy, kto nie pije soku jabłkowego, jest najgorszy i w ogóle to nie jest passé i trendy to zostanie uznany, że nie powinien się na stadionie pojawiać. Namawianie do czegokolwiek, jeśli ktoś jest kibicem Lecha Poznań i przychodzi kibicować Lechowi, to świetnie, ale obnoszenie się z poglądami to nie jest to miejsce. Nie wiem. Czy wyobraża sobie pani, żeby na stadionie była osoba, która pokazywałaby jak bardzo jest dumna z tego, jak zachował się nasz premier Tusk obściskując się z Putinem, że nastąpiła katastrofa smoleńska. Albo z drugiej strony, osoba, która będzie lansowała mocno jakieś poglądy polityczne związane założymy z PiSem. Że głosujcie na Kaczyńskiego, bo Jarosław to wspaniały człowiek, w ogóle, a wszyscy ci, którzy nie głosują, mają sobie iść tam gdzie pieprz rośnie i w ogóle. Wyobraża sobie pani? Bo ja nie. Także to na stadionie nie ma na to miejsca. Przypuszczam, że ja wiem, do czego pani pije. Dla mnie to pytanie jest jasne, ja wiem, o co chodzi, o tęczową trybunę i te inne bzdury. Stadion jest miejscem dla każdego kibica (Poznań W 18 N Sko).

W ramach tego dyskursu, „etnokibice” kreują się na ostatnich „patriotów”, umiłowanych synów ojczyzny (zarówno tej mniejszej, jak i większej), którzy – gdy nadejdzie taka potrzeba – staną w jej obronie i przeleją za nią krew, wzorując się na czynach swych sławnych przodków. Co jednak ważne, nazywanie ich „nacionalistami” jest traktowane nawet nie jako nadużycie, ale obelga i chęć ich deprecjacji, którą w pełni świadomie posługują się ich wrogowie. Agresywna energia części „etnokibiców”, która często przybiera formę wydarzeń, które rozegrały się 11 listopada 2011 roku w Warszawie, nie ma bowiem nic wspólnego z nacjonalizmem, zyskuje za to właśnie nowy sens, stając się aktem patriotycznej ofiarności.

„Prawdziwi” kibice walczą w wolność, a ich walka przenosi się na coraz to nowe obszary. Tradycyjnie już przeciwstawiając się próbom roztoczenia „obcej” kontroli nad stadionem, protestują również przeciwko zagarnianiu innych przestrzeni, które uznają za część swojego pan dominium. W prawdziwość tej narracji zaczęli zresztą wierzyć już nie tylko sami jej twórcy czy admiratorzy, lecz także osoby, które formalnie przeciwstawiają się kibicom-zadymiarzom. Jak powiedział w trakcie jednego z wywiadów znany warszawski dziennikarz piszący o piłce nożnej: *Jest tu taka specyficzna atmosfera sprowadzająca się do tego... przynajmniej ja mam to w sobie, wydaje mi się, że wielu ludzi, wielu warszawiaków coś takiego ma...*

Ja jestem warszawiakiem w drugim pokoleniu. Coś takiego ma, że Warszawa była zawsze dumna. Warszawa się nigdy nie poddała. W Warszawie było Powstanie Kościuszkowskie, Powstanie Listopadowe, Powstanie Styczniowe, Powstanie 1905 roku, była Bitwa Warszawska w 20 roku i jeszcze Powstanie Warszawskie, prawda? I mimo że wszystko żeśmy przegrali, to jednak ten warszawiak nigdy się nie poddał. I jest coś takiego, co powiedzmy sobie... yyy... że warszawiak uosabia postać Franka Golaśa z filmu «Jak rozpętałem drugą wojnę światową». Warszawiak to jest cwaniak. To się troszeczkę... «Nie masz cwaniaka nad warszawiaka». To jest piosenka Stanisława Grzesiuka, która jest śpiewana na Polonii na zakończenie każdego meczu. «Możesz mnie chamem zwać, możesz mnie w mordę lać, lecz od stolicy won, bo krew się będzie lać». Teraz jest coś takiego, że ten warszawiak to już nie jest cwaniak, to jest taki prosty chłop, yyy, który no... który no niestety kibice Legii uosabiają taki typ warszawiaka. Ale to jest chamstwo, któremu należałoby się przeciwstawić. Ale jakby była wojna i trzeba by było się sprawdzić, to oni by byli pierwsi, którzy poszliby na barykadę! Nie ci absolwenci wyższych uczelni! (Warszawa W 4 N Wia).

Na koniec warto odpowiedzieć sobie na pytanie kim jest ten „etnokibic” tak bardzo pragnący „zanurzenia” w przeszłości i stający do walki o obronę prawdziwych wartości? W ramach dominującego dyskursu medialnego część osób zaliczonych na potrzeby badań do kategorii „etnokibiców”, określana jest zazwyczaj jako „kibole”, „pseudokibice” czy „stadionowi chuligani”. Zdarza się także, że – ze względu na często przypisywane im poglądy – określa się ich mianem „rasistów”, „antysemitów” czy „neonazistów”. Ich ikonograficzne przedstawiania prezentują ogolonych „na zapałkę”, muskularnie zbudowanych młodych mężczyzn, których ulubiony ubiór – traktowany niemalże jak uniform – eufemistycznie można określić przymiotnikiem „sportowy”. Nieodłącznym gadżetem w ten sposób przedstawionego chuligana piłkarskiego jest szalik klubowy – zazwyczaj zasłaniający twarz – i czapka z daszkiem ozdobiona logotypem ukochanego klubu, czyli tzw. bejsbolówka.

Tak ubrany „etnokibic” („pseudokibic” vel. „kibol”) zamieszkuje zazwyczaj wielkie blokowiska, ewentualnie „złe dzielnice” takie jak warszawska Stara Praga. Są to miejsca pełne biedy, wszelkich patologii i przemocy, co oznacza także, że chuligan jest jednocześnie „blokersem” bądź „dresiarzem” słuchającym „muzy z Manieczek” lub pełnego wulgaryzmów i antysystemowych treści hip-hopu. W licznych wolnych chwilach – w Tesco wszak pracuje jedynie na pół etatu wystawiając towary na półki – dorabia sobie nielegalnymi interesami (zazwyczaj handluje narkotykami albo wymusza drobne haracze), pije piwo, pali marihuanę, „pakuje” na siłce, a potem lata po „dzielni” ze sprayem bazgrając

po murach słynne kibicowskie hasło „HWDP”. Wreszcie – gdy już się fizycznie zmęczy – poświęca się swej jedynej aktywności intelektualnej, czyli planuje „wyjazd” oraz „ustawki”.

Ten specjalnie przejawiony opis „etnokibica”, który zdominował dyskurs medialny nie wiele ma jednak wspólnego z rzeczywistością. Wypadałby raczej powiedzieć, że adekwatnie charakteryzuje jedynie wąską grupę osób zaliczanych do tej kategorii³⁷. Konstatacje tę zdają się potwierdzać nie tylko wyniki naszych badań, ale także opis „etnokibica”, sporządzony przez jednego z badaczy: *Rozmówca jest aktywnym kibicem, chodzącym na stadion. Wygląd mojego rozmówcy znacznie odbiega od stereotypowego obrazu kibica (z którego sami kibice naśmiewają się podczas wywiadów): tysego, groźnego typka w dresie i kapturze na głowie. Na wywiadzie spotykam mianowicie szczupłego i niskiego chłopaka w trochę dłuższych, kręconych włosach, modnych spodniach rurkach, ze słuchawkami na szyi i w kolorowej koszulce. Wygląda na oko na modnego bywalca klubów i ma metroseksualny styl. Pije cappuccino. Nie podważa pytań, badania, nie jest ani trochę nieufny. Trochę zblazowany, ale bardzo pomocny i miły, odpowiada na pytania wyczerpująco, ale po skończeniu rozmowy natychmiast zbiera się do wyjścia i ulatnia. Tego samego dnia wysłał mi zaproszenie do znajomych na FB [portalu społecznościowym Facebook – P.M.] i kontakt do innego kibica, członka Stowarzyszenia «Wiara Lecha» (do którego sam nie należy i nie chce należeć). Treść rozmowy przypomina inne wypowiedzi kibiców, którzy są zaangażowani i zwykle chodzą do „kotła”, mając przy tym wyższe wykształcenie i dobre dochody. Łączą oni często sprzeciw wobec działań rządu i policji wobec kibiców oraz silne przywiązanie do klubu z lekkim emocjonalnym dystansem wobec ultrasów i próbą znalezienia jakiegoś kompromisu, złotego środka między byciem kibolem i yuppie. Dość dobrze oddaje to stwierdzenie: «nie ma przesady jeśli chodzi o rasistowskie jakieś zachowania. No w Poznaniu ja nie zauważyłem w ostatnich latach chociażby jednego takiego zachowania. Wiadomo, że znajdują się zawsze jakieś osoby, które wydają z siebie dźwięki małpy na przykład jeśli jakiś czarny zawodnik jest przy piłce czy coś. No ale nie wiem, mnie się wydaje, że to jest wszystko w ramach takiej... w granicach... tolerancji dla nietolerancji». Rasistowskich zachowań osoba wykształcona popierać nie powinna, natomiast można zaakceptować działania «nie przesadne»*

37 O tym się też nie mówi i wielu tych artykułach czy materiałach które są przedstawiane o kibicach, to najczęściej się ich przedstawia jako troglodytów kwadratowych z ogolonymi głowami. No ja sam jestem prawnikiem, prawników mógłbym 10 wymienić od ręki, którzy na meczach regularnie widuję i nawet poznałem na stadionie. Są lekarze, przedsiębiorcy, studenci, kobiety, dzieci też, wbrew temu, co się mówi. Starsi, młodszy, bogaci, mniej zamożni no naprawdę myślę, że można by zrobić taki przekrój społeczeństwa pełen praktycznie (Poznań W 23 E Sko).

w ramach «tolerancji dla nietolerancji». Podobnie z kwestią patriotyzmu, również lokalnego: kibice-prawnicy i kibice-ekonomiści chwalą i popierają patriotyczne akcje «Wiary Lecha», jednak sami w nich zwykle nie uczestniczą. Korespondować z tą pośrednią pozycją zajmowaną między najbardziej fanatycznymi kibolami a mniej zaangażowanymi i mniej regularnymi kibicami zdaje się również stosunek rozmówcy do EURO: raczej cieszy się, że będzie ono organizowane i widzi pewne potencjalne zyski z tej imprezy, ale sam nie jest szczególnie zainteresowany intensywnym uczestnictwem w niej, a po drugie – na jego stosunku do mistrzostw kładą się cieniem działania zmierzające do «poprawy bezpieczeństwa» na stadionach (Poznań, notatka teoretyczna 1 E Sko).

Z naszych badań wynika, że charakterystyka przedstawiona powyżej stanowi „typ idealny” zaangażowanego kibica („etnokibica”). To właśnie takie osoby – choć same nie zawsze są w grupie najbardziej fanatycznych kibiców i często nie przynależą do oficjalnych kibicowskich organizacji (np. „Stowarzyszenie Wiara Lecha” czy gdańskie „Lwy Północy”) – akceptują istniejącą na stadionie nieformalną hierarchię władzy³⁸, styl kibicowania oraz sposoby manifestowania tożsamości: *Teraz była ta afera z tym Litarem, to wszyscy mówią, że on tam opluł. Bla, bla. Moim zdaniem, wiadomo, że jest bojówka, tak? Która na mecze przychodzi i im nie podskoczysz, bo dostaniesz w papę prędzej czy później, tak? Nie wiem, jak to wytłumaczyć. No to jest na zasadzie stada, tak? Są silniejsi i są słabsi, tak? I słabsi się podporządkowują silniejszym, tak? Tylko żebyś mnie źle nie zrozumiała. To są wybrani na przywódców, tak? I oni to prowadzą, mówią, jak się trzeba zachować, tu stójcie, tam nie stójcie, żeby to miało ręce i nogi. Może taki to jest podział. Na tych, którzy prowadzą i organizują te wszystkie tam oprawy i tak dalej i na tych, którzy tylko śpiewają i są tylko odtwórcami tego wszystkiego, co się dzieje* (Poznań W 8 E Sch).

W ich wypowiedziach charakterystyczne jest to, że sami często dystansując się od tzw. „ultrasów”, starają się jednak budować ich pozytywny wizerunek. Podstawowymi kategoriami za pomocą, których kreowany jest wizerunek „rze-

38 Jak dowodzi Ivan Čolović – wybitny serbski antropolog i badacz nacjonalizmu analizujący „przeistoczenie się” grupy serbskich kibiców w paramilitarny oddział wojskowy wykorzystywany do walki w trakcie wojny w byłej Jugosławii – hierarchiczne funkcjonowanie grup kibicowskich łatwo wykorzystać dla innych celów, nie mających już wiele wspólnego z kibicowaniem i fanowskim style życia: ...wiemy dziś, że w na pozór pozbawionym hamulców, chaotycznym świecie ekstremistycznych kibiców panuje porządek. Ich zachowania podporządkowane są mnóstwu niepisanych reguł, kodów, protokołów, hierarchii i dyscypliny. Kiedy się o tym pamięta, można logicznie wyjaśnić, dlaczego właśnie z grupy kibiców najłatwiej jest zrobić bojowy oddział paramilitarny: dlatego, że przepojona jest duchem organizacji i posłuszeństwa. Przemiana kibiców w żołnierzy jest reinterpretacją istniejącej już struktury grupy, jej członkowie mogą więc przy tym przeobrażeniu zachować tożsamość kibiców [...] oraz [...] swój folklor (Čolović 2001: 275).

czywistego obrazu prawdziwego kibica” są takie pojęcia jak „wierność”, „autentyczność”, „prawdziwość”, „honor”, „przywiązanie do tradycji” czy „patriotyzm”, w tym zwłaszcza „patriotyzm lokalny”. Równie często opowiadają oni o przyczynach rozgoryczenia „prawdziwych” kibiców oraz o powodach ich protestu, usprawiedliwiając w ten sposób, niektóre ich zachowania (w tym także burdy, rasizm, przemoc wobec innych kibiców czy nietolerancję)³⁹: *Ja go [Litara – P. M.] absolutnie nie usprawiedliwiam. Ale inna sprawa, że ten delikwent to był taki prowokator, to nie był grzeczny obywatel i nagonka, że rodzina w biało-czerwonych barwach przyszła opluta, to... Dla mnie śmiechu warte ta nagonka była. Ja nie wiem, czy to nie była próba szukania guza. Nikt mi tu nie będzie za przeproszeniem fikał. Ja już nie będę mówił czy był trzeźwy czy nie, na kolejnym meczu też był pod wpływem alkoholu. Inna sprawa, że klub już go sobie upatrzył, nadepnął na odciski, nie powiem że był tropiony ale jak został zauważony to został od razu wyproszony z tego stadionu. Poszło w mediach że klub na niego polował. Pewnie miał go na uwadze. Ja nie wiem, myślę, że wina była pośrodku za to wydarzenie. Bo on nie był taki bogu ducha winny. Ale wyrzucony został w sposób mało kulturalny. Ale na tym meczu było 43 000 ludzi, stało się coś komuś? Nie. Z Borussią Dortmund przyszło dużo ludzi, którzy na Lecha nie chodzą, ale była okazja, tanie bilety, można zobaczyć jak stadion wygląda. Popiknikować. Też nikomu się nic nie stało. Ale na tym meczu było mniej kibica wychowanego. Bo kibic w Poznaniu jest dosyć wycho-*

39 Jak zauważa cytowany już tu Ivan Čolović: *Udział kibiców-żołnierzy w wojnie w byłej Jugosławii zaprzecza tezie, że w ostatecznym rozrachunku przemoc kibiców ma pozytywną funkcję społeczno-psychologiczną. Autorzy broniący tej tezy uważają, że należy odróżnić rytualne, symboliczne, karnawałowe czy spektakularne okazywanie przemocy od przemocy «rzeczywistej», przy czym przypadki, kiedy przemoc kibiców staje się realną, uważają za incydenty, zjawiska ekstremalne. Według takiej interpretacji imprezy sportowe, zwłaszcza mecze piłki nożnej, przenosząc okazywanie agresji tłumu na plan symboliczny, zmieniając je w rytuał, pełnią profilaktyczną funkcję katharsis. Mecz to wojna, ale «wojna rytualizowana» - nie tylko dlatego, że dziennikarze, opisując go, posługują się wojskowym słownictwem, ale i dlatego, że rekwizyty kibiców, flagi, bębny, mundury, zapowiadają, iż chodzi tu o jakąś symboliczną walkę [...] Michel Maffesoli przypisuje współczesnemu sportowi funkcję rytualizowania przemocy, to jest kanalizowania intensywności jej okazywania, analogiczną do roli, jaką miały antyczne bachanalia oraz średniowieczne turnieje rycerskie i pojedynki [...] Niektórzy autorzy – kontynuując swoją myśl serbski autor – uważają zjawisko kontrolowanej przemocy w sporcie między grupami kibiców za osiągnięcie nowoczesnego, przemysłowego społeczeństwa. Biorąc za punkt wyjścia pogląd Herberta Spencera i jego następców) na przykład Norberta Elias), że społeczeństwo nowoczesne, w odróżnieniu od przednowoczesnych, militarystycznych, cechuje stałe przekształcenie otwartej, niekontrolowanej przemocy w regularną i kontrolowaną, P. Marsh doszedł do wniosku, iż przemoc w sporcie występuje w tej nowoczesnej, kontrolowanej rytualnej postaci, że chodzi tu o iluzję przemocy, o przemoc pozorną [...] Ale nasz przykład odkrywa, że właśnie środowisko kibiców-chuliganów okazało się bardzo odpowiednie do werbunku i przekwalifikowania w oddział bojowy i bez trudu zamieniło stadiony i boje z kibicami innych drużyn na pole bitwy i mordowanie na konto państwa-nacji. Rytualne, symboliczne wojny agresywnych kibiców na stadionach sportowych, które zresztą niekiedy przeradzają się w krwawe porachunki między grupami, nie dają raczej skutecznej ochrony przed wybuchem przemocy w «realnym życiu» (Čolović 2001: 277-278).*

wany. Pewnie, że pod stadionem jest bałagan, po 40 000 ludzi trudno żeby nie było, ale to śmietnisko po Borussi to po żadnym innym meczu takiego nie było. Było widać, że to przyszedł inny kibic. Ten kibic poznański, co ma stadion rzadziej, częściej przychodzi, nie chce powiedzieć, że jest porządnym, ale jakoś zadba o to najbliższe środowisko. Po WKS też, ale rozmawiałem z ludźmi z POSiRu, z klubu, którzy sprzedają pakiety VIP-owskie na mecze, że było widać, komu je sprzedali. Że byli ludzie którzy przyszedli zjeść coś, napić, przy okazji spotkać się na meczu, ok., na to też jest na to miejsce ale było widać, że to już był kibic mniej świadomy i było widać śmietnik wokół stadionu. Jak ktoś miał jakąś trąbkę to rzucił gdziekolwiek. Kibic, który chodzi regularnie bardziej dba o to co ma ze sobą i najbliższe otoczenie. To widać od razu (Poznań W 9 N Sko).

Kim jednak jest ów „prawdziwy kibic”? Przede wszystkim jest to osoba wierna barwom klubowym, utożsamiająca się z nimi, a więc i z określoną wizją tożsamości. Respondenci przynależący do grupy „etnokibiców” i określający się mianem „prawdziwych kibiców” konstruują swój autoportret za pomocą definicji negatywnych. O wiele łatwiej przychodzi im powiedzieć, kim nie są, niż zbudować pozytywny obraz własnej tożsamości. A więc „etnokibice” niechętni są osobom, które – ich zdaniem – znalazły się na stadionie przypadkowo lub/i kibicującym klubowi jedynie wtedy, gdy ten odnosi sukcesy. W ramach tej narracji „etnokibiców-prawdziwych kibiców” takich „fałszywych” fanów nazywa się z pogardą „kibicami sukcesu”. Ci „miłośnicy eventów” nie tylko w sposób bezwarunkowy nie utożsamiają się z klubem, ale jego los jest im właściwie obojętny. Podążać mają jedynie za rozrywką i to jej – tak na prawdę – jedynie łakną. Nie potrafią czy nie chcą zrozumieć, że przywiązanie do klubu, barw czy herbu jest dowodem i wyznaniem patriotyzmu i deklaracją szacunku wobec nieśmiertelnych wartości: *No myślę, że tak, dlatego, że każdego kogo zapytamy to będzie wiedział co to jest Lechia. Wiadomo, że są też różni kibice, są tacy, co są na dobre i na złe, a są tacy co tylko na dobre. „Pikniki”, które przychodzą tylko jak drużyna wygrywa, ale zawsze jest jakaś tożsamość. Myślę, że prawie każdy gdańszczanin ma w sercu kawałek Lechii [...] No tak, niestety, niestety jest coś takiego jak, drużyna wygrywa trzy, cztery mecze z rzędu to schodzi się ludzi, właśnie „pikniki”, piknikowi. Przychodzą, bo oni fascynują się każdym sportem, nie tylko Lechią, Lechia Gdańsk jest takim troszeczkę, tylko ma statystyki, no to przychodzą, a potem się obrażają, no i już nie przychodzą, przychodzą tylko na widowisko, nie są zżyci, no to mnie wkurza. Czasami widać jak przy porażce frekwencja się zmniejsza w trakcie meczu, ludzie wychodzą, po prostu dziesięć minut, dwadzieścia przed końcem meczu, ludzie wychodzą albo przestają dopingować. Potrafią tylko narzekać na to co się*

dzieje, na szczęście teraz nie ma na co narzekać, z naszym klubem dzieje się dobrze (Gdańsk W 7 E Gne).

Co ciekawe, gdy zastanowić się nad codziennym autowizerunkiem i deklarowanym stylem życia takiego „etnokibica” – porównując go do medialnego opisu „stadionowych chuliganów-dersiarzy-blokersów” – to można odnieść wrażenie, że dopiero na stadionie przechodzi on „na drugą stronę lustra”. W przerwie między meczami ukochanej drużyny „etnokibic” jest zwykłym, przeciętnym „normalsem”. Jego styl życia i sposób funkcjonowania w społeczeństwie nie różni się w żaden sposób od życia stadionowych „Januszy”, „Andrzejów” i „pikników”, których jednak darzy on z pewnych powodów dużą niechęcią i których zachowania napawają go taką odrazą. Tak jak oni, ów „prawdziwy kibic” przynależy bądź chce przynależeć – i to nie tylko w sferze deklaracji – do klasy średniej z jej całym zdroworozsądkowym mieszczańskim etosem, sposobami zachowania i stylami życia oraz mentalnymi konstrukcjami pozwalającymi mu funkcjonować pomiędzy tym co wolno, a tym czego robić nie przystoi, albo przynajmniej tym, czego w towarzystwie głośno mówić nie wypada.

Jednocześnie jednak – analizując wypowiedzi tej grupy respondentów – można odnieść wrażenie, że taki sposób życia nie do końca im odpowiada, że gdzieś tkwi w nich potrzeba nieskrępowanego manifestowania swoich przekonań, których wyrażanie poza stadionem powoli staje się, o ile nie towarzyskim wykroczeniem, to przynajmniej środowiskowym *faux pas*. Dlatego, choć ci „metro-seksualni etnokibice” zazwyczaj sami nie uczestniczą w najbardziej „gorących” deklaracjach kibicowskich poglądów i manifestacjach wizji świata, to głęboko się z nimi identyfikują, co sprawia z kolei, że sposoby zachowania i poglądy najbardziej radykalnej grupy kibiców są przez nich legitymizowane, a nawet „uświęcane”. Wszak tylko oni przeciwstawiają się otwarcie fałszywym wartościom promowanym przez kulturę poprawności politycznej i jej konsumentów, czyli wszelkiej maści „Januszy”, „Andrzejów” i „pikników”: *Jest to kolejny kibic Lecha Poznań – podsumowuje jeden z wywiadów badaczka z Poznania – z wykształceniem prawniczym/ekonomicznym o opisywanym już profilu zdystansowanego, a zarazem zaangażowanego uczestnika meczów na trybunie zwanej «kotłem». Kolejny, który nie angażuje się w działania stowarzyszenia «Wiara Lecha», ale je chwali, nie manifestuje patriotyzmu, ale sądzi, że jest to pozytywne, «nikomu nie zagląda pod kołdrę», ale chwali brak poparcia dla homoseksualistów wśród kibiców. Nie popiera rządu i stadionowych zakazów, ma pretensje do mediów, ale potrafi mówić o tym z dystansem. Konserwatywny w poglądach, co łączy go z „kotłem”, ale o wyższym kapitale ekonomicznym i kulturowym niż np. rzecznik «Wiary Lecha» i inni fanatycy Kolejorza. Podejście do EURO sceptyczne,*

sporo wątpliwości, jednak w przeciwieństwie do wielu innych zagorzałych kibiców wskazuje też na plusy (Poznań, notatka teoretyczna 20 E Sko).

Podsumowując ten rozdział, należy zauważyć, że także w przypadku kibiców – którzy swą tożsamość potwierdzają i odtwarzają poprzez manifestowanie związku z określoną drużyną piłkarską – opowieści o przeszłości służą uzasadnianiu prawa do posiadania określonego terytorium (stadionu)⁴⁰ oraz ważnych przywilejów, takich jak nieograniczony dostęp do przestrzeni publicznej i możliwość wykrzykiwania na niej swych plemiennych zaklęć (manifestowania poczucia przynależności): *Demokracja? Na stadionie nie ma demokracji, nigdy nie było i nigdy nie będzie. To jest miejsce, gdzie jest prowadzony doping, i ten sektor najzagorzalszych fanów dyktuje innym, co śpiewać, tak. Inni się podłączają. Na stadionie nigdy się nie spotkaliśmy z taką sytuacją, żeby kocioł coś zaintonował, a inni nie podchwycili tego* (Poznań W 18 N Sk).

Wydaje się wręcz, że obecnie należałoby wyostrzyć tę tezę, a wpływ na ten fakt miało zapewne także przyznanie Polsce prawa do organizacji EURO 2012. Narracje o przeszłości wykorzystywane są zwłaszcza w bieżącej walce o dominację w przestrzeni publicznej/miejskiej. Każdy ze zbiorowych aktorów biorący udział w tej bitwie o przestrzeń i dominację prezentuje „prawdziwe wartości”, te jedyne warte tego, by istniały i wyznaczały tożsamość.

„Etnokibicom” utożsamiającym się z polskością i lokalnością – a nawet zagarniającym symbole i narracje narodowe – identyfikowaną jako przywiązanie do terytorium, tradycji, historii, swojskości, określonego stylu życia oraz sposobu zachowania (np. heteroseksualności) jest łatwiej wyrażać i przekonywać do swych racji. Mimo ich niespójności, wewnętrznych sprzeczności i częstego braku logiki,

⁴⁰ Powiem tak – jeżeli ktoś guza nie szuka, to go nie znajdzie. A jak go szuka to go znajdzie i na stadionie i wszędzie indziej, a na stadionie w szczególności może, ale musi go szukać. Jak ktoś kupi bilet na swoje miejsce... Oczywiście nie zachęcam tej osoby do kupna biletu w sektorze najbardziej zagorzałych kibiców, bo to nie jest miejsce dla osób, które okazjonalnie idą na mecz i teraz jest cała mega wielka nagonka na słynnego Litara, który opłuł jakąś rodzinę. Pewnie, że nie miało to, nie powinno to mieć miejsca, z drugiej strony, ten człowiek nie powinien się na tym sektorze znaleźć, to jest dla tych, co lubią poskakać, pokrzyzczyć, przepraszam pokurwować sobie nawet tam w tym dopingu, w jakiejś mierze to na stadionach będzie obecne. To nie był sektor dla tego człowieka, a że go tam wyproszono w sposób nieładny, to jest inna sprawa. Natomiast jeżeli ktoś kupi sobie bilet na normalne miejsce, przyjdzie na ten mecz, wejdzie tą bramką, którą miał wchodzić, zajmie miejsce, które miał na bilecie, nie będzie rozrabiał, wstanie po tym meczu i wyjdzie, to naprawdę nic się nie stanie. Stadion jest bezpieczny, jeżeli nikt tego guza nie szuka. Jeżeli ktoś pójdzie, będzie dobiegał do sektora kibiców gości i coś tam wygrażał, nawet jeśli ktoś z gości nie wybiegnie, to ochroniarz takiego delikwenta zgarnie. Jak ktoś będzie się zachowywał na stadionie zgodnie z ustawą o bezpieczeństwie imprez masowych, to nie ma tam żadnych obaw. Taka rodzina, co nigdy nie chodziła na mecze, w której nikt nie chodził na te mecze, to może mieć takie podejście i takie obawy. A jeżeli chodził tam ojciec, mąż, a przy okazji weźmie tę resztę rodziny, to on pokaże, że tam nie ma obaw. Ja chodziłem dużo jako kibic i to w gorszych czasach, latach 90-tych, kiedy naprawdę mogło być niebezpiecznie. I mi się nigdy na meczu nic nie stało, nie (Poznań W 9 N Sch).

są one nad wyraz konkretne i zakorzenione w dyskursie publicznym. „Etnokibice” afirmując pewne wartości, mówią o ich obecności na stadionie i wśród części kibiców. Z kolei ich najważniejsi oponenci – z braku miejsca jedynie sygnalizuję tutaj ten problem – wciąż mówią o braku pewnych wartości, „sieją defetyzm”, pouczają, że „tak nie wolno”, a tak „nie wypada”. W pewien sposób można by powiedzieć, że brakuje im pozytywnego programu, który nie odwoływał by się do tak – jak się często, choć nie zawsze okazuje – abstrakcyjnych pojęć jak „prawo”, „tolerancja”, „wielokulturowość” itd.: *No teraz to tego politycznego konfliktu. Ale tak było zawsze i mi się wydaje, że rzeczywiście część klubów, no bo część, nie wszystkie, to od dłuższego czasu tam te organizacje kibicowskie mają takie patriotyczne zabarwienie, które czasem przechodzi też w takie grubsze klimaty nacjonalistyczne, ale też nie zawsze. To też jest jakiś taki w ogóle syndrom tych wszystkich organizacji kibicowskich w całej Europie. Nie ma w Europie gejowskich branchów w organizacjach kibicowskich. Szczególnie te zorganizowane grupy kibicowskie to mają taki akcent prawicowy, ultraprawicowy. W Niemczech, we Francji, w Anglii to jest normą. Też jest trochę tak, mi się wydaje, że te media mainstreamowe w Polsce za bardzo to przeżywają, jak coś takiego bardzo złego, co w ogóle jest dziwne... Oczywiście, jak ktoś łamie prawo i pojawiają się rasistowskie okrzyki, to trzeba z tym walczyć i są od tego służby. Ale wydaje mi się, że w ogóle cała ta sytuacja z kibicowaniem obecnie w Polsce i rzekomy konflikt polega na tym, że część mediów, też gazeta, w której pracuję, nie ukrywam, ma takie podejście, że chciałaby takiej zmiany społecznej trochę. Że trochę nie pasują im Ci ludzie, których aktualnie są na stadionach. Że to powinna być zmiana i często się powołuje przy tym na to, co robiła Margaret Thatcher. Ale te przykłady udane, też z Anglii, to było tak, że skutecznie zaczęto respektować prawo. Tam nikt nie wymieniał kibiców, poglądów politycznych, po prostu wprowadzono pewne przepisy, które były egzekwowane. To jest w ogóle niezrozumienie tego, jakie są dziś patologie w środowisku kibicowskim, bo są i nikt tego nie ukrywa, sami, nawet Ci najbardziej zagorzali, kibice, jak się z nimi rozmawia. Że są pewne rzeczy, które należałoby zlikwidować, ale identyfikacja tych problemów jest, według mnie, fałszywa. I z tego wynikają nieporozumienia i to wszystko* (Gdańsk W 1 N Sta).

**MAMO, ZAGRAŁEM DZISIAJ NA STADIONIE NARODOWYM I STRZELIŁEM
GOLA! ANALIZA ZMIAN ZACHODZĄCYCH W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ
ZWIĄZANYCH Z BUDOWĄ INFRASTRUKTURY NA EURO 2012**

Wybudowanie stadionu w mieście to dzisiaj nie tylko stworzenie świątyni sportu. Jego obecność staje się czynnikiem wielowymiarowej zmiany kulturowej, która dotyczy zarówno przestrzeni fizycznej, jak i społecznej oraz symbolicznej. Obiekt tego rodzaju, będący symbolem popkultury, późnonowoczesnej wspólnotowości i nadmiarowej dzisiaj, wszechobecnej cielesności wpływa na całokształt naszego funkcjonowania w mieście, redefiniując jego funkcje i ikonografię. Dlaczego tak się dzieje? Nie sposób odpowiedzieć na to pytanie w krótkim tekście, spróbujemy jednak pokazać najważniejsze aspekty tego procesu i istotę stadionowego oddziaływania. Zróżnicowaniu tych zmian ewokowanych w przestrzeni publicznej przez stadion, ich trwałości i sile oddziaływania chcielibyśmy teraz poświęcić nieco miejsca. Będziemy przy tym korzystać obficie z materiału, jaki przynosi badanie terenowe – nasze refleksje często zatem wspierają fragmentami wypowiedzi respondentów z wszystkich czterech polskich miast – gospodarzy EURO 2012. Ten bogaty materiał nie tylko dobrze ilustruje problemy, które zamierzamy poruszyć, ale stanowi także element wizerunku respondentów – tworząc tym samym charakterystyki aktorów społecznych, których język nauki przeważnie nie potrafi oddać tak wiernie.

Zacznijmy od tego, że zmiany wynikające z pojawienia się w przestrzeni miejskiej stadionu przeważnie są dostrzegane i szeroko komentowane przez respondentów (co nie oznacza wcale, że mówią oni w tej sprawie jednym głosem – wręcz przeciwnie). Wiele z nich znajduje także akceptację mieszkańców Gdańska, Wrocławia, Poznania i Warszawy; choć nie wszystkie, do czego jeszcze powrócimy. Co podoba się naszym rozmówcom? W czym upatrują pozytywów „efektu stadionu”? Jak oceniają tempo, skuteczność i trwałość metamorfozy, jakiej ulega przestrzeń publiczna?

1.0 DLA MNIE TEN STADION JEST METAFORĄ ZMIAN W CAŁYM MIEŚCIE

Mieszkańcy rejestrują przede wszystkim modernizację miejskiej infrastruktury, która jest konsekwencją powstania nowego lub przebudowy starego stadionu. Jak zmienia się przestrzeń publiczna miasta w związku z budową Stadionu Narodowego w Warszawie?: *...jest budowany stadion, czyli nowa bryła, nowy obiekt, do tego stadionu są dobudowywane drogi, albo przebudowywane istniejące... są przebudowywane węzły kolejowe, węzły tramwajowe, czyli tory, nowe przystanki, parkingi, ułatwiające komunikację do stadionu i ze stadionu i to jest w takim dość szerokim pojęciu, nie tylko na 200 m, 500 m i kilometr, ale również jest to analizowane do granic miasta, ale również poza granicami miasta (Warszawa W 3 N Wia). Zmiany dostrzegają nie tylko stali użytkownicy przestrzeni miejskiej, ale także przyjezdni. Tak charakteryzuje je „wizytatorka” z Warszawy: *Jeśli chodzi o takie typowo infrastrukturalne, to na pewno. Można zacząć od lotniska – rozbudowa terminala numer 2 i związane z tym połączenie kolejowe z dworca do Warszawy Centralnej. Sam remont w Warszawie Centralnej, ostatnio zaczęła się przebudowa Alej Jerozolimskich, kładą nowe chodniki. Tak samo Wybrzeże Helskie i Gdańskie koło stadionu, też jest fryzowane. Chcą oddać przecież Most Północny. Wiele inwestycji się na pewno nie udało zrobić, np. nie będzie południowej obwodnicy Warszawy na EURO. Trasa S7 przebiegająca przez Bemowo do Marek też jest jakimś wariantem alternatywnym [...] jeśli chodzi o to, jak miasto się zmieniło patrząc od przyznania do tego momentu, powiedzmy rok przed EURO, to naprawdę widać te zmiany, powoli, ale widać je (Warszawa W 10 W The).**

Z podobnymi relacjami z placu budowy spotykamy się w Gdańsku, gdzie respondenci dodatkowo podkreślają rolę połączenia wielu inwestycji i ich skumulowanego wpływu na metamorfozę przestrzeni miasta: *...wiele takich inwestycji, które w sumie razem mogą w znaczący sposób go zmienić, PGE do tego należy, między innymi też Ergo Arena, czy ECS [Europejskie Centrum Solidarności] budowany, no to wszystko jest wyniesienie miasta na wyższy poziom, a może nawet dwa poziomy. W porównaniu z Trauguttem nowy stadion, czy halę sportową porównując z tymi halami, które do tej pory mieliśmy, no to na pewno jest to inny poziom, bardziej europejski. To się oczywiście przełoży na organizowanie imprez rangi mistrzowskiej [...] grupa inwestycji, na jeden stadion, to by było trochę za mało (Gdańsk W 7 S Koł). Respondenci zwracają też uwagę na fakt, że obecność stadionu – zwłaszcza w dość pustynnym krajobrazie miejskim, jaki*

spotykamy w gdańskiej Letnicy, może przyczynić się do zagęszczenia tkanki urbanistycznej: *...te inwestycje wracają do środka miasta, to jest bardzo dobra tendencja, bo ile może się miasto rozwijać wszcz?* (Gdańsk W 6 S Sta). Wskazany trend współgra z nowym typem kształtowania przestrzeni miejskiej, z jakim mamy do czynienia w przypadku trzech polskich obszarów metropolitalnych (Trójmiasto, Silesia i Łódź-Warszawa), a stadion pełni w tym przypadku rolę katalizatora oczekiwanej zmiany. Jego obecność może również zdaniem gdańszczan decydować o metamorfozie samej dzielnicy: *Zupełnie zmienia tę dzielnicę, to był cel, ja obserwowałem budowę tego stadionu od samego początku, jeszcze tam były działki, kiedy ludzie się bali chodzić na Letnicę, zawsze były takie negatywne skojarzenia* (Gdańsk W 4 N Gar). Modernizacja dotyka nie tylko samych obiektów architektonicznych czy sieci dróg, ale także elementów pozornie drobnych, a decydujących o funkcjonalności i wizerunku miasta – posadzki miejskiej, krawężników, małej architektury etc. Jak konstatuje jeden z rozmówców, nawet w odniesieniu do przestrzennego detalu: *...trudno odzielić stadion od miasta* (Gdańsk W 3 S Zac).

Zmianie ulega, również, co podkreślają nasi rozmówcy, wizualna percepcja miasta: *Wydaje mi się, że [...] inna będzie ta panorama, która w związku z tym się zmieniała. Miasto zyskało kolejny obiekt na którym mogą odbywać się wszelkie imprezy i może być punktem przyciągającym i punktem, który warto zobaczyć w Warszawie* (Warszawa W 10 W The), a nowy krajobraz, mimo kontrowersji estetycznych dotyczących niekiedy samego stadionu, budzi akceptację: *...stadion mi się też podoba. Lubię patrzeć na niego za każdym razem. Całkiem miło to wygląda, że coś takiego nam urosło* (Warszawa W 4 S Dąb).

Respondenci rejestrują nie tylko szerszy kontekst, ale zwracają uwagę również na zmiany o charakterze punktowym, dotyczące samego stadionu i jego otoczenia. W tym przypadku do najlepiej poinformowanych należą przeważnie „nawigatorzy”, którzy mają bezpośredni kontakt z rozbudową stadionów na EURO. Kładą oni też akcent na podstawowe funkcje tych obiektów: *Tam miało powstać Narodowe Centrum Sportu. Czyli hala, basen, tam miał być zaczątek czegoś, co by pozwoliło kiedyś Polsce, Warszawie ubiegać się np. o Igrzyska Olimpijskie. Już wiemy, że nie będzie! Będzie Stadion, jakoś tam mniej lub bardziej tymczasowo zagospodarowana okolica. [...] Ten cały ogromny projekt Narodowego Centrum Sportu miał być realizowany i tego w najbliższej przyszłości nie będzie. I tego też bardzo żałuję. Bo [...] Warszawa również nie ma 50-metrowego, takiego olimpijskiego basenu* (Warszawa W 1 N Wia). Cóż, nie od razu stadion zbudowano...

Jednak przeważająca większość badanych nie skupia się na przestrzeni samego obiektu sportowego, a wskazuje raczej na „prawo serii” w modyfikacji przestrzeni miejskiej, kreśląc trasy, których stadion jest tylko jednym z elementów, i szukając korzyści, jakich należy się z tego tytułu spodziewać: *Nie wiem, czy to zmieni miasto, ale na pewno doda coś do repertuaru miasta. Przejdźmy teraz np. do muzeum Kopernika. Te nowe muzea, które mają powstać na placu Defilad, stadion. I czym więcej takich punktów na repertuarze, tym więcej ludzi chce przyjechać do tego miasta. Chodzi mi o turystę, turystykę, ale też o inne inwestycje. Sam stadion nic nie robi, ale cała ta seria dodatków do Warszawy – tak, to pomoże* (Warszawa W 3 E The). Mieszkańcy są również przeważnie świadomi, że mają do czynienia ze zmianą długofalową i zróżnicowaną: *...jeśli chodzi o Polskę, to przez to, że to pierwszy najpopularniejszy sport, obok żużlu, myślę, że te stadiony na pewno się utrzymają i to, że u nas odbywa się EURO i budują się stadiony, może wyjść tylko na plus [...] jeśli chodzi o infrastrukturę, stadiony, hotele, drogi w Polsce, które zostaną zbudowane, to się będzie wszystko rozwijało. Co prawda z opóźnieniami, ale uważam, że ważne jest, żeby chociaż wykonać pierwsze kroki, chociaż trzeba zrobić plan minimum na to EURO. I jeszcze cała infrastruktura, łącznie ze stadionami, które są najważniejszymi obiektami, będą najwięcej znaczyły. Uważam, że to jest sama korzyść dla nas na następne pokolenia. [...] stadiony, których będzie kilka, już naprawdę porządnym, jak na skalę Europy* (Warszawa W 2 S Dąb), która ma zarazem charakter fundamentalny, bo modyfikacji ulega także funkcjonalna sfera miasta: *Zmienia się całkowicie funkcja tego miejsca. Wcześniej to był rynek [...] Teraz będzie to biznes sportowo-kulturalny. To całkowicie zmienia przestrzeń, jej użycie. Zmienia podejście miasta do tego miejsca, do tej przestrzeni* (Warszawa W 2 N Wia).

Respondenci wpisują obecność stadionu i jej przestrzenne konsekwencje w dłuższy cykl modernizacyjny, możemy zatem także mówić w tej sytuacji o kumulacji zmian rozwojowych, dla których stadion ma być impulsem, etapem lub ukoronowaniem: *Widzę zmiany. Jest to naturalna konsekwencja rozwoju miasta. Miasto zostało zaniedbane przez długi okres czasu, moim zdaniem. Były tylko zmiany kosmetyczne* (Poznań W 10 S Sch). Badani wykazują też zrozumienie dla kłopotów, jakie generuje budowa stadionu i rozwój infrastruktury z tym związanej, licząc na długofalowe korzyści: *Nawet, jeżeli teraz mamy trudności, to później będziemy mieli z tego korzyści. Ja mam bardzo dobre zdanie. Uważam, że przestrzeń publiczna na tym zyskuje. Jest wiele ulic zamkniętych z powodu remontu. Jest wiele obiektów odrestaurowanych. To są same korzyści, bo właśnie chcemy się wypromować i nie dopuścić do klapy. Ludzie się dwoją i troją. Ogromne zmiany. Im bliżej mistrzostw, tym więcej się dzieje* (Warszawa W 3 E Alm). Kompleksowe myślenie

o przestrzennej zmianie zapoczątkowanej przez stadion wiąże się z szerszym postrzeganiem ważnych dla miasta zjawisk i procesów. I tak mieszkańcy Wrocławia dość często łączą EURO 2012 ze zdobyciem tytułu Europejskiej Stolicy Kultury: *Powiem tak, Wrocław zdobył Europejską Stolicę Kultury w 2016 roku, znaczy widać pewną kolej wydarzeń. Ja uważam, że Wrocław powinien, znaczy, nie można zapominać... nie można tylko i wyłącznie iść w jedną stronę. Czyli żeby tylko zajmować się sportem, kulturą, rozwijać te dziedziny. Wszystko jest ważne. Wszystko jest ważne i trzeba tu kompleksowo iść* (Wrocław W 1 N Kal).

Respondenci podkreślają też ekonomiczny aspekt wprowadzania stadionów w przestrzeń miejską: *No, Warszawa jest jednym wielkim placem budowy w tej chwili. Po pierwsze staramy się wykorzystać te środki unijne, co jest dobre* (Warszawa W 3 E Alm). Pojawiają się także spostrzeżenia związane ze znaczeniem stadionu dla rozwoju lokalnego rynku pracy – mieszkanka Wrocławia tak mówi o zmianach, jakie spowodować ma wybudowanie stadionu na EURO: *... dzięki temu już wielu ludzi znalazło pracę. Poza tym to też w jakiś taki psychiczny sposób wpływa na mieszkańców, że będziemy mieli gości, sportowców, bukmacherzy pewnie zacierają ręce* (Wrocław W 7 S Kwi), wrocławski „etnolibic” dodaje: *Miasto zyskało miejsca pracy, dzięki tym inwestycjom* (Wrocław W 3 E Kwi).

W wypowiedziach respondentów zmiana przestrzeni miejskiej jawi się jako proces złożony i wykraczający poza sferę czysto użyteczną: *Każda nowa rzecz, która przybywa, każdy obiekt sportowy, każdy nowy jakiś, nowoczesny budynek jest zawsze magnesem ściągającym. Po pierwsze – medialnie się o tym mówi. Po drugie – budzi zainteresowanie. Po trzecie – Wrocław nie miał takiego obiektu [...] Miasto ma coś nowego. Coś do wykorzystania. Coś, co nas trochę rozślawi. [...] Wszystko, co nowe, inne zawsze będzie przyciągało* (Wrocław W 1 S Gie). Warto zauważyć, że dość często pojawia się ten – inny niż czysto przestrzenny – wymiar metamorfozy miasta. Stadion tworzy bowiem wartość dodaną również w sferze symbolicznej: *Na pewno odrobinę wzrośnie prestiż, bo mamy przepiękny obiekt sportowy. To na pewno jakoś punktuje do góry* (Gdańsk W 1 S Koł). Kategorie symboliczne pojawiają się także w przypadku Stadionu Narodowego: *Tak, chodzi o prestiż. Każde duże miasto ma jakąś taką wizytówkę. To może być stary budynek czy zabytek kategoryzowany przez UNESCO albo nie wiem... Paryż ma wieżę Eiffla, no i są różne kategorie. Jest jakiś zabytek, jest nowoczesny budynek zaprojektowany przez znanego architekta i jest coś sportowego, bo jednak ktoś ogląda te mecze i innego rodzaju rozrywkę. No i Stadion Narodowy łączy te funkcje. Bo jest nowym obiektem, jest obiektem sportowym. No i Warszawa, nie licząc Pałacu Kultury, nie ma takiej wizytówki, którą można narysować tak, jak wieżę Eiffla, Empire State Building itd.*

(Warszawa W 3 N Wia). Podobnie znaczenie zmiany, jaką niesie ze sobą budowa stadionu, rozumie mieszkanka Poznania: *No, z pewnością dla prestiżu miasta ma to duże znaczenie. [...] wydaje mi się, że jest to prestiż dla miasta mieć nowy stadion. Jeszcze na którym się będą odbywały spotkania EURO* (Poznań W 5 S Sko).

Symboliczna metamorfoza prowadzić ma z kolei do przededefiniowania wizerunku oraz funkcji miasta lub jego – powiązanej ze stadionem – części. Dotyczy to zmiany skierowanej do wewnątrz: *Inwestycje związane ze stadionem, z EURO, bardzo, bardzo pomogą zachodniej części Wrocławia, gdzie się buduje stadion [...] do tej pory niewiele tam było [...] inna sprawa to galeria handlowa obok stadionu [...] dodatkowa inwestycja, dodatkowy jakiś sposób rozrywki dla mieszkańców tej części regionu tudzież miasta [...] dzielnice Wrocławia, które są blisko, blisko tego stadionu, to na pewno zyskają* (Wrocław W 9 E Kar). Respondenci dostrzegają też znaczenie nowych obiektów i zmian, które generują, dla postrzegania ich miasta (a nawet regionu czy kraju) na zewnątrz. Dotyczy to również przyszłości, a zatem stadion i jego oddziaływanie poddany zostanie swoistym testom. Poznaniacy pytani, jaką zmianę spowoduje stadion i infrastruktura sportowa, jeśli chodzi o wizerunek miasta, mówią: *...po pierwsze to jest tak: że budowa takiego stadionu pokazuje wszem i wobec, że my jesteśmy dużym, poważnym miastem, które przede wszystkim na to stać. Oczywiście problem pojawia się wtedy, kiedy przychodzi kryzys i pieniądze się kończą, i nie ma właściwie na nic, a na stadion jest. Taka sytuacja miała miejsce w Poznaniu. W Poznaniu ten stadion budzi dosyć dużo kontrowersji – jego budowa i co z nim będzie dalej. Tak naprawdę rozwiązanie tych kontrowersji – od tego bardzo dużo zależy, jak będzie wyglądał wizerunek miasta dalszy* (Poznań W 21 N Sko). Badani zwracają też uwagę na zaangażowanie mieszkańców w procesy zmian: *Tak się wszyscy spinają. Że się pokazuje, nie* (Poznań W 3 E Sch). Na szczególnej pozycji są tutaj poznaniacy, którzy jako pierwsi ukończyli przebudowę stadionu – w ich odczuciu miała ona znaczny wpływ na zmianę *image'u* Wielkopolski: *Na pewno zmieniła, bo tamten był taki stary. Dobre było to, że byliśmy pierwsi, nie można było mówić, że się spóźniamy na EURO – bo w Poznaniu stadion już jest. Takie porządne, poznańskie i na plus* (Poznań W 3 S Sko).

Wszystkim tym działaniom i obserwacjom towarzyszą obawy, jakie pojawiają się zazwyczaj w przypadku potężnej zmiany przestrzennej – i to bardzo złożonej, bo osadzonej w kontekście społecznym, kulturowym, ekonomicznym, politycznym etc. Ale w ślad za nimi idzie nadzieja, o której chętnie mówią respondenci. I pytanie, czy na pewno się uda: *Generalnie obawa była, czy my po- dołamy, czy damy radę. Daliśmy radę [...] Bo wobec tego stadionu pokładane są*

duże nadzieje – że nie tylko zostanie zbudowany, ale że będzie też takim bursztynkiem, jak jest. Czyli będzie świecił, emanował, że wokół tego powstaną nowe osiedla mieszkaniowe, że ten obszar będzie uporządkowany (Gdańsk W 3 N Kne).

Czy się uda? To pokażą najbliższe lata. Kiedy wyjadą kibice, zgasną światła stadionów, a lokalni amatorzy futbolu rozejdą się do domów – wtedy przyjdzie mieszkańcom czterech miast zmierzyć się z „rzeczywistością po EURO”. Zanim jednak nastąpi ten moment, już dzisiaj – prócz akceptacji i zrozumienia – pojawia się wiele wątpliwości związanych ze zmianami przestrzennymi, jakie pociąga za sobą budowa i użytkowanie stadionów.

2.0 – A JAK PAN MYŚLI O TYM STADIONIE, TO JAKIE JEST PIERWSZE SKOJARZENIE?

– ŻE JEST NIEPOTRZEBNY...

Lęki mieszkańców Gdańska, Poznania, Warszawy i Wrocławia związane z przebudową i modernizacją tych miast mają różne oblicza. Tworzą komplementarny obraz spodziewanych klęsk, rozczarowań i niespełnionych nadziei. Układają się w ponurą krzywą, oscylującą pomiędzy sprawami najbardziej zasadniczymi a problemami co prawda przyziemnymi, jednak bardzo uciążliwymi dla naszych respondentów.

Przeważnie niepokoi ich głęboko fakt, że rozbudowa infrastruktury sportowej przebiega kosztem niedoinwestowania innych ważnych obszarów miejskich. Jak zauważa „świadek” z Wrocławia, metamorfoza ma często charakter naskórkowy; pytany, czy pominięto jakieś istotne inwestycje w jego mieście, stwierdza: *pominięto, bo to nie wszystko jest, że ludzie będą szli w jednym kierunku... A powiedzmy ktoś sobie przejdzie Rynkiem w boczne uliczki, to aż po prostu strach patrzeć...* (Wrocław W 4 S Kal); *...z tytułu budowy tego stadionu jeszcze przez wiele, wiele lat przez to nie uruchomimy wiele inwestycji* (Wrocław W 1 N Kal) – dodaje dolnośląski „nawigator”. Niekiedy te kasandryczne wizje ekstrapolowane są na poziom regionu lub całego kraju, a respondenci podkreślają niesprawiedliwy rozdział publicznych środków pomiędzy Polską A i prowincją: *No myślę, że szkoda, że te zmiany nie dotyczą całej Polski. Że to jednak zyskują miasta. To oznacza, że te miasta, które są gospodarzami EURO, rzeczywiście wykorzystują tę szansę, i to widać. I to nadal boli [...] na poziomie kraju, wydaje mi się, że nie jest wystarczająca ilość inicjatyw, która pomogłaby innym miastom i małym miej-*

scowościom itd. to wykorzystać dla siebie, nawet jeżeli to jest w kwestii know how, nawet bez pieniędzy (Warszawa W 2 N Wia). W mniemaniu tych badanych po raz kolejny zadziała socjologiczna „reguła Świętego Mateusza”, w myśl której ci, którzy mają, otrzymają jeszcze więcej.

Wątek ekonomiczny powraca w wypowiedziach naszych respondentów w wielu odsłonach. Pojawiają się zarzuty, że stadiony można było sfinansować z innych funduszy: *Dojdziemy do tego, że jest to inwestycja, która pociągnęła za sobą tak gigantyczne koszty, które można było inaczej po prostu... znaleźć pieniądze na to w inny sposób. Były propozycje wystawienia stadionu poza tkankę miejską, natomiast stadion w tej chwili jest potraktowany jako Stary Rynek, tylko pełni inną funkcję – sportową. Wszyscy na początku idą na stadion, oglądają mecz, a potem idą na Stary Rynek i piją. Piwo. Tak że generalnie jest on w centrum... no jest to totalne nieporozumienie* (Poznań W 10 S Sch) i obawy, że ich funkcjonowanie przez długie lata obciążać będzie kieszeń podatnika: *W takiej formie, w jakiej stadion został stworzony, jest... no... jest to niestety nietrafiona inwestycja. Dlatego, że stadion z każdym rokiem będzie robił dziurę w budżecie miasta Poznania, chociażby wymiana dwa razy w sezonie trawy, nawierzchni* (Poznań W 10 S Sch). Nie każdy też identyfikuje się z nowym obiektem; respondentów nierzadko irytuje niewłaściwe – w ich przekonaniu – ulokowanie pieniędzy publicznych: *no sobie zawsze myślę, że jest to duma naszego miasta, ale moja osobista nie. Po prostu wiem, że tam było wpakowane mnóstwo kasy [...] ja bym ją gdzieś indziej ulokowała. No ale OK. Jeśli mamy stawiać na sport... Wolałabym, żeby Poznań się trochę bardziej rozwijał w takim kierunku jak Wrocław. O nim tak głośno jest ostatnio, kultura i tak dalej. A my stawiamy na sport. No OK. (śmiech)* (Poznań W 12 S Sch). „Etnokibic” z Wrocławia zauważa, że: *budowa tego stadionu... jest bardzo napompowywana przez władze miasta i przedstawiana... jako... bardzo wydarzenie... bardzo ważne wydarzenie w życiu miasta iii... jest przedstawiane jako coś ważnego dla Wrocławia, z czym ja się do końca nie zgadzam. Uważam, że przeciętny wrocławianin... jeżeli, zestawiając... kosztą wydawane na ten stadion i... życie codzienne przeciętnego wrocławianina, to wydają mi się to trochę bezsensowną... inwestycją* (Wrocław W 6 E N Kal). Mieszkańcy Wrocławia obawiają się też zadłużenia miasta, które może pociągnąć za sobą kolejne zaniechania inwestycyjne: *Z ekonomicznego punktu widzenia – na pewno miasto obciąży wieloletnimi... wieloletnim kredytem, który został zaciągnięty na budowę tego stadionu, to jest na pewno, to bez dwóch zdań. Więc wpłynie to na miasto. [...] wpłynie, bo może zahamować pewne inwestycje w inne miejsca. Na przykład, no nie wiem, odrestaurowanie wielu kamienic w tym mieście, może być taka sytuacja* (Wrocław W 1 N Kal). Dolnośląskich re-

spondentów irytuje także brak dobrej kampanii informacyjnej miasta na temat wydatków związanych ze stadionem, skierowanej do mieszkańców (Wrocław W 3 E Kwi])

To dopiero początek długiej listy skarg i zażaleń. Zaraz po zarzutach natury finansowej pojawiają się te dotyczące samej koncepcji ogromnych EURO-stadionów. Respondenci ganią przede wszystkim jednowymiarowość i nieelastyczność miejskich projektów związanych z infrastrukturą sportową. Jeden z poznańskich „świadków” tak porównuje obiekt na Maślicach z innym centrum kultury fizycznej: *Jeżeli mamy np. Centrum Niku na Piątkowskiej, to stanowi nie tylko swego rodzaju centrum sportu, ale też centrum towarzyskie. Dlatego, że wszędzie jest blisko, za Plazą, ludzie sobie tam dochodzą z tych osiedli, mówią «chodź, idziemy na kręgle!». Pełni to funkcję towarzyską. Natomiast żeby dojechać do stadionu – już sama jego bryła nie jest przystępna, nie jest oswojona, jeśli chodzi o podejście takie czysto ludzkie. Te szerokie schody przygotowane na wielotysięczne tłumy, te trybuny... No sam wystrój stadionu, samo to, jak jest zbudowany, jest pomyślane tylko w tym kierunku, żeby tam odbywały się duże imprezy sportowe, tylko tyle. I żeby ta impreza sportowa była piłką nożną. Tylko i wyłącznie* (Poznań W 10 S). Jednowymiarowość dotyczy zatem zarówno oferty, jak i samej bryły. Inny z respondentów zauważa: *Obecnie w miastach tworzy się centra, które są synergiczne względem różnych aktywności człowieka. Jeżeli idziemy do centrum handlowego chociażby [...] to tam i zjemy, i wypijemy, i kupimy ciuchy, i kupimy sprzęt AGD, i spotkamy się towarzysko, i pogramy w kręgle, i obejrzymy film. To jest wiele aktywności zawartych w jednym. Stadion jest, pomijając formę, pomyślany tak, jak się myślało w latach 40., 50., 60.. Mamy XXI wiek, no i niestety, znowu to samo. A w stadion zostały włożone za duże pieniądze, żeby ktoś to zlikwidował i zrobił od początku. Ten stadion jest skazany na miasto i miasto jest skazane na tego typu stadion, który nie będzie spełniał własnych wymagań. [...] No niestety, szkoda tych pieniędzy* (Poznań W 10 S Sch). Zdaniem kolejnego badanego o miejskim charakterze stadionu decyduje właśnie jego wielofunkcyjność, zdolność do zaspokajania rozmaitych potrzeb mieszkańców – a tego, w jego przekonaniu, brakuje poznańskiemu obiektowi: *Generalnie uważam, że w dużym mieście powinien być duży stadion, tylko to też jest kwestia tej miejscowości tego stadionu, która ja uważam, że jest mocno naciągana. Bo to powinno być miejsce, które jest multifunkcjonalne i służy wielu różnym podmiotom* (Poznań W 11 S EiN Sch). [...] *ten stadion mógł być jednocześnie i do piłki nożnej, i do koszykówki, i być lodowiskiem* (Poznań W 10 S Sch) – dodaje wielkopolski „świadek”. A nie jest.

Niezależnie od tych negatywnych opinii stadiony w czterech miastach – gospodarzach EURO już są. Rodzi to pytania o jakość wybudowanych obiektów. Opóźnienia, zaniechania, błędy konstrukcyjne i niedoróbki – na takie między innymi wady stadionów i miejskiej infrastruktury wskazują respondenci. Jak konstatuje „świadek” z Warszawy: *...większość tych zmian, widzę, że jest chwilowa. Ulicą, którą pod kątem EURO załatali trzy miesiące temu, po trzech miesiącach się nie dało już po niej jeździć, trzeba było robić to od nowa, bo tak się wykonuje te remonty* (Warszawa W 10 N Dąb). Wtórzy mu poznański „etnokibic”: *No na pewno komfort jest o wiele wyższy niż poprzednio i stadion na takich, myślę, postronnych kibicach robi duże wrażenie. Ale na osobach, które jednak już na paru czy parunastu stadionach w Europie były... to jednak widać spore niedociągnięcia i mankamenty. [...] Wiadomo też o architektonicznych niedociągnięciach, bo są pewne problemy teraz z tym stadionem [...] Widoczność też nie jest ze wszystkich miejsc idealna. No i całe zaplecze, infrastruktura gastronomiczna, nie jest gotowe, więc efekt będzie można dopiero w przyszłym roku zobaczyć tak naprawdę* (Poznań W 1 E Sch). Kontrowersje budzi nie tylko wielokrotnie i sporym kosztem zmieniana w Poznaniu murawa: *To co mi przychodzi na myśl, że miasto opłaca wszystkie roboty, które odbywają się na stadionie, i w tej chwili mam niestety bardzo negatywne skojarzenia, ponieważ już ileś razy była wymieniana murawa na stadionie. Co jest bardzo irytujące, bo zamiast zrobić raz a porządnie, to marnują pieniądze. Przecież z tego, co pamiętam, to chyba 400 tysięcy złotych taka wymiana! Daj spokój. Po prostu niegospodarnie to zrobili* (Poznań W 1 E Sko), ale też wyśmiewana przez innego „etnokibica” stadionowa hydraulika: *Ktoś, kto w to nie wnika, nie angażuje się, tylko przyjdzie na ten stadion, powie: jest fajnie, duży stadion, w końcu Europa do nas zawitała, jest OK, fajny dach, wysoko, tyle miejsc. A tak naprawdę to wchodzi do kibla i nie ma wody. No bo chodzisz po korytarzu i masz po kostki wody* (Poznań W 8 E Sch).

Prawdziwy lęk budzi wśród respondentów zagrożenie komunikacyjnym paraliżem – głównie w trakcie mistrzostw, ale także po ich zakończeniu (podczas chociażby rozgrywek ligowych): *Podczas EURO to bez komentarza... Znaczy, nie no, bez komentarza, bo uważam, że będą ogromne problemy komunikacyjne, ponieważ, no, nie przebudujemy wszystkich ulic i nie uruchomimy jakichś nowych technologii do przenoszenia ludzi, więc na pewno będą* (Warszawa W 5 N Wia). W związku ze spodziewaną dużą liczbą gości na EURO respondenci, prócz tłoku, obawiają się także innych zagrożeń powstających w miejscach, wielkich zgromadzeń: *Ja się obawiam najbardziej tego, czy komunikacja nasza podoła napływowi tylu kibiców, czy właśnie nie będzie utrudnień komunikacyjnych, czy to nie będzie największym problemem. Poza tym mam nadzieję, że te wszystkie ujemne*

strony dotyczące budowy stadionu, czyli tam bezpieczeństwo i tak dalej, że one zostaną całkowicie usunięte. Jeżeli zostaną, no to będzie wszystko OK (Poznań W 7 S Sch). Tym lękom towarzyszy jeszcze strach przed potencjalnym zniszczeniem świeżo ufundowanych stadionów. „Świadek” z Warszawy boi się: [...] tylko i wyłącznie dewastacji. Mam nadzieję, że po prostu tak to jest zrobione, tak będzie zorganizowana ochrona jego. I też kibice, że się na tyle będą poczuwali, że nikt nie będzie próbował niszczyć (Warszawa W 4 S Dąb).

O ile tego rodzaju głosy nie przeważają, to wiele kontrowersji wzbudza kwestia wykorzystania stadionów po EURO. Mieszkańcy czterech miast – gospodarzy obawiają się, że przy nieodpowiednim użytkowaniu obiektów nie będzie szans na zwrot zainwestowanych w ich budowę pieniędzy: ...to jest stadion narodowy, nie jest podporządkowany żadnej drużynie, nie będzie tam żadnych meczy ligowych, więc on będzie stał i tylko wydana kupa pieniędzy (Warszawa W 6 E The); Ja się obawiam po prostu tego, że ten stadion będzie niewykorzystany, tego się zawsze obawiam, takie są zawsze obawy, że będziemy musieli spłacać i ponosić obciążenia (Wrocław W 1 N Kal). Respondentów martwi także ewentualna niska frekwencja: No to jest właśnie głupota, bo wybudowaliśmy stadion na EURO, który będziemy mieć problem bardzo duży, żeby go zapęłnić w osiemdziesięciu procentach nawet (Poznań W 8 E Sch). W związku z niepewnym losem stadionów po zakończeniu mistrzostw pojawiają się nawet bardziej drastyczne prognozy: Właściwie to nie zdziwię się, jeżeli za pięćdziesiąt lat będzie w tym miejscu nowy bazar dziesięciolecia (Warszawa W 6 N Alm). Niektórym respondentom nie podoba się ponadto, że stadiony, stanowiące element przestrzeni publicznej, nie są otwarte dla mieszkańców: ...dla władz na pewno powód do dumy, a dla mieszkańców...? Pytanie zresztą, czy mieszkańcy będą mieli poczucie, że to też jest ich miejsce, że to nie będzie grodzona, że to będzie miejsce otoczone zielenią, gdzie można podejść. [...] Tak, to jest źle, to mi się nie podoba (Warszawa W 5 W The).

Badani wskazywali w wywiadach także na te kwestie, które ich zdaniem nie zostały właściwie rozwiązane – na przykład braki w okołostadionowej infrastrukturze: Brakuje takiej otwartej przestrzeni, zadbanego parku, gdzie wszyscy mogą przyjść i niekoniecznie od razu wydawać kasę. Takie miejsce przydałoby się także dla turystów podczas EURO. Teraz wszystko jest pod dyktando biznesu, interesów i miastu nie opłaca się budowa i dbać o takie miejsce. Przydałby się taki Central Park na przykład. Mamy trochę parków, ale one wszystkie są tak naprawdę małe i większość z nich jest zapuszczona, a w nocy jest niebezpiecznie. Pod względem bardziej komercyjnym, nie widzę, żeby powstawały nowe hotele, tanie noclegi. (...) Warszawa nie zadbała o miejsce spotkań, bez potrzeby wydawania dużych sum

pieniędzy. To jest smutna prawda (Warszawa W 6 N Alm). Także w bezpośrednim sąsiedztwie stadionu brakuje, zdaniem wielu respondentów, potrzebnych miejsc i usług: Wokół stadionu jest pustka i żeby cokolwiek zjeść, to trzeba jechać kawał drogi. [...] Tak! Tam się nic nie dzieje, tam jest w ogóle pusto. Tam są tylko domki i nic. [...] Wokół tego powinno się coś dziać. Faktycznie wystawy, promocja tego, co wokół, żeby ludzie wiedzieli, co zobaczyć, w którą stronę pójść, gdzie co jest. Dodatkowe busy, które by rozprawdzały, żeby można było objechać, coś zobaczyć (Poznań W 7 S Sch). No i wreszcie – zawsze można było zrobić więcej...: Co jeszcze jest niewykorzystane? Ja myślę, że można by było więcej zrobić... Znaczy to, co się wydarzyło w Polsce porównując do Londynu, Austrii, Szwajcarii... [...] Programy społeczne zajmowały tam jakieś 50% turnieju. Były świetne programy wsparcia przedsiębiorców... [...] na pewno jest więcej rzeczy, jakie można by było zrobić (Warszawa W 2 N Wia).

Od najbardziej nawet kontrowersyjnej zmiany gorszy może być chyba jedynie – w mniemaniu respondentów – całkowity jej brak... Co prawda, niewielu spośród nich postrzega tak sytuację, jednak i takie konstatacje pojawiają się w wywiadach. Zmiany najmniej zauważalne są dla respondentów warszawskich, co nieco zaskakuje. Być może jednak przyczyn szukać trzeba w permanentnej przebudowie miasta, która sprawia, że warszawiakom „oswojone” remonty nie kojarzą się z EURO: To się w ogóle nie zmienia, powstaje stadion. Niestety, jak na razie zmienia się to tak, że jest stadion. Oglądam, jak hałdy piasku rosną, a później się zmniejszają, jak gruszki z cementem przyjeżdżają, a potem odjeżdżają. Infrastruktura drogowa, kolejowa nie zmienia się w ogóle, co jest dużym problemem. [...] Masz rację, że zmienia się infrastruktura pod tym względem. Są dwa przystanki w Warszawie, które są remontowane, OK (śmiech) (Warszawa W 6 S Wia). Inna respondentka, pytana, czy budowa Narodowego znacząco zmieni Warszawę, stwierdza: Chciałabym, żeby tak było, ale wątpi, bo jednak do tej pory stadiony stały puste i nie ma pomysłu na zagospodarowanie ich (Warszawa W 5 N Alm). Stołeczna „nawigatorka” również nie dostrzega żadnej większej metamorfozy przestrzeni miasta, ani aktywności informacyjnej mediów w tym zakresie: Właśnie tego nie widzę i uważam, że to jest ogromny błąd Warszawy. Ja nawet zmotywowałam kolegów z portu, żeby o tym napisali (Warszawa W 7 N The). Podobnego zdania jest inny warszawski respondent: Nie, w żaden sposób. Może miałby jakiś wpływ, gdyby ten stadion był nie tylko piłkarski, ale taki, jaki był kiedyś Stadion Dziesięciolecia, czyli chociażby posiadał bieżnię, żeby można było zrobić tam zawody lekkoatletyczne, halowe, czy pseudohalowe. [...] To przepraszam bardzo, Legia będzie grała u siebie czy na Stadionie Narodowym? Jak raz na rok się tam mecz odbędzie? To kto to utrzy-

ma? Z moich podatków również. [...] Nie widzę oprócz budowy nowego stadionu niczego, a już mamy pewnie z 10 miesięcy do EURO. Nie widzę nic. Po prostu nie widzę nic (Warszawa W 5 N Wia). Zbliżoną opinię ma także „wizytatorka” odwiedzająca stolicę: *Bo to jest w ogóle takie gadanie, że zbudujemy stadion i co się nagle zmieni. Miasto jest dużym, poważnym organizmem, który kształtował się przez lata. Nawet jeżeli zostało zniszczone przez wojnę i później zostało odbudowane i blablabla, to jeżeli budujemy stadion, to on jest tylko budynkiem i niczym więcej* (Warszawa W 8 W The). Jeden z poznańskich kibiców porównuje EURO do egzaminu, którego wynik tak naprawdę niczego nie zrewolucjonizuje: *To znaczy, my czekamy na to EURO i to jest tak, jak przed jakim egzaminem nieraz ważnym. Że masz ten egzamin, czekasz, czekasz, czekasz na niego, zdasz go i potem pojawia się taka pustka. Co tu robi? Myśl, że z EURO będzie tak samo. Że brak będzie pomysłu, co dalej. I nie sądzę, żeby cokolwiek to EURO zmieniło* (Poznań W 8 E Sko). W opinii innego poznaniaka stadion nie zmodyfikuje w istotny sposób przestrzeni publicznej miasta z kilku przyczyn: *Dlatego, że stadion jest za duży. Nie da się go wypełnić w całości. To jest jedna rzecz. To jest druga rzecz. Jest to stadion typowo piłkarski i będą się tu odbywały mecze piłkarskie. Jeśli władze czy kto tam twierdzi, że będą się odbywały jakie imprezy, to jest to kłamstwo. Z prostej przyczyny, w Polsce mamy 2-3 miesiące góra, gdzie mogą by imprezy na otwartym powietrzu. No i konkurencja jest olbrzymia* (Poznań W 18 N Sko).

3.0 DIABEŁ TKWI W... „KOTLE”

Po tym szkicowym omówieniu katalogu bazowych „za” i „przeciw” funkcjonowania stadionu w mieście jako czynnika istotnej zmiany przestrzennej pora przejść do szczegółów. Przyjrzyjmy się zatem teraz konkretnym elementom decydującym o kształcie, znaczeniu i jakości prognozowanych zmian w przestrzeni publicznej miast – gospodarzy EURO 2012.

Zdaniem naszych respondentów, pierwszym z tych czynników jest tempo zmian. Zadają sobie pytanie, czy modernizacja miast nie posuwa się zbyt wolno: *Pytanie, czy to się dzieje odpowiednio szybko. Zdecydowanie nie. Dzieje się to za wolno. Jeżeli brakuje nam dobrych połączeń kolejowych, metrem w ramach tej tkanki miejskiej...* (Warszawa W 7 N Dąb); *Zdecydowanie za wolno i w zasadzie już można powiedzieć, że nie zdążyliśmy. No bo nie ma, nie będzie obwodnicy, nie będzie większości autostrad, jedyne to, co nastąpiło, to będzie kawałek od Świecka do Poznania. No i tak napraw-*

dę, to była największa nadzieja z EURO. Bo sportowych jakich nadziei generalnie nie miałem (Warszawa W 7 N Dąb) oraz *zbyt późno została rozpoczęta: Oczywiście, że dobrze, ale 20 lat za późno i za wolno wszystko idzie* (Gdańsk W 2 E Sta). Zarazem mieszkańcy mają świadomość, że na końcową ocenę przemian przyjdzie jeszcze czas – w tej chwili, w niecały rok przed mistrzostwami, jesteśmy jedynie świadkami finalizowania pierwszego jej etapu: *Stadion Wembley był modernizowany i wszyscy mówią tylko w tym kontekście, że są ciekawi, jak to będzie wyglądało. Nikt nie siedzi i nie mówi «Ale wspaniale budują w Brazylii». Jak będzie widać efekty, to będzie można coś powiedzieć, na razie jest jeszcze za wcześnie, takie mam wrażenie* (Warszawa W 6 S Wia); *No nie wiem, bo to zależy jeszcze – jesteśmy rok przed tym – jak to wszystko zostanie ukończone, ile z tych inwestycji zostanie zrealizowane i w jakim stopniu. To będzie można więcej powiedzieć wtedy* (Poznań W 1 E Sch).

Respondenci nierzadko rozumieją, że przełomowe okażą się tak naprawdę lata po EURO: *Mogę coś powiedzieć jeszcze o tym, co mówiłaś: informacja, prestiż. W mojej opinii tak naprawdę na razie cała historia toczy się i wszystkie plany od jakichś lat wobec tej wyznaczonej granicy 2012. Na te mistrzostwa. Jakby nie myśli się o tym, co będzie później, tylko po prostu mobilizuje się wszystkie wysiłki, żeby sprostać temu, że jak przyjadą tutaj kibice z całego świata, to żeby mieli hotele, komunikację, odpowiednie drogi, stadion żeby był gotowy na przyjęcie tych ludzi itd. I tak naprawdę, jak ja sobie myślę o tym wszystkim, to właśnie wszystko na razie jest w budowie i rozsypce. Jednocześnie* (Poznań W 5i6 EiS Sch). Już dziś jednak wiadomo, że z niektórymi rzeczami nie zdążymy i to również martwi badanych: *Przebudowa Kaponiery. Ona miała być przebudowana, bo tam zacieka, grozi zawaleniem nawet. A niestety nie będzie* (Poznań W 3 E Sch).

Kolejnym ważnym kryterium oceny sytuacji jest zasięg zmian – rozumiany zarówno jako fizyczny obszar, do jakiego metamorfoza się odnosi (bezpośrednie otoczenie stadionu, dzielnica, całe miasto, region lub nawet kraj) albo rozmaite aspekty i pola, w obrębie których przebiega. Zdaniem jednego z warszawskich „nawigatorów” zmiana przestrzeni spowodowana obecnością stadionu przebiegać będzie wielotorowo. Jego refleksje wykraczają także poza terytorium stolicy i dotyczą przede wszystkim lokalizacji stadionu oraz związanej z nią „siły rażenia” tego obiektu: *Po pierwsze dlatego, że z punktu widzenia urbanistyki i... jakby takiej kwestii architektonicznej... I patrząc na sytuację w innych miastach. Nowe stadiony są budowane przeważnie w dzielnicach takich bardziej przemysłowych, albo takich dzielnicach, które władze miasta chcą, że tak powiem, podciągnąć do góry. Np. stadion narodowy we Francji został zbudowany w dzielnicy chyba 14. Już nie wiem, nie pamiętam w której... ale to była taka dziel-*

nica biedna, robotnicza itd. Nowy stadion spowodował, że przyszedł tam biznes, zaczęły się tam przenosić wieżowce, budynki mieszkalne itd. I to spowodowało zmianę całej dzielnicy. I podobnie, tego się spodziewamy, że tak będzie w Warszawie.[...] to jest po prostu super miejsce, półtora kilometra od centrum miasta. 40-50 hektarów, na których nic się nie działo. Można go fajnie wykorzystać, jeżeli będzie jeden zarządzający z pomysłem, z wizją, no to fajnie to może zrobić. Podobnie w Gdańsku, w Gdańsku jest budowany w takiej dzielnicy Letnica. Czyli takiej nie za bogatej dzielnicy przemysłowej-mieszkalnej. Nie za dużo ludzi tam mieszka... I zarządzanie stadionem polega na tym, że trzeba zbudować drogi dojazdowe, zmienić ich układ, żeby ludzie mogli wjechać i wyjechać.. Jeżeli to będzie wykonane, to zaczną tam zaraz powstawać firmy, magazyny, potem być może... nie wiem, fabryki, wieżowce, miejsca, gdzie po prostu będzie można zakładać firmy, będzie można wynajmować powierzchnie... Następuje taka rewitalizacja tych terenów. Jeżeli teraz chociażby Praga odżyje, to będzie miało diametralne znaczenie dla [...] miasta (Warszawa W 3 N Wia). W tej pozytywnej wizji zmian okołostadionowych znaczenie ma przede wszystkim, czy obiekt powstał na obrzeżach miasta, czy też w jego centrum, jaki jest charakter dzielnicy położonej w pobliżu (żywa, gęsta tkanka czy też społeczno-urbanistyczna pustynia). Z całą pewnością możemy stwierdzić też, że istotną rolę odgrywają komponenty naturalne – zarówno w przypadku Stadionu Narodowego, jak i PGE Areny w Gdańsku można by wykorzystać ich położenie w bezpośredniej bliskości wody. W przypadku Warszawy powstały już plany przestrzennego i symbolicznego skomunikowania Stadionu z Portem Praskim, jak jednak wiemy, nie będą one na razie zrealizowane. Z drugiej strony, oba te stadiony z punktu widzenia wizualnej obecności w przestrzeni miejskiej zasadniczo odróżnia właśnie usytuowanie: gdański „bursztyn” leży na uboczu i praktycznie nie widać go z trasy, gdy tymczasem bryła Narodowego góruje nad tą stroną miasta ustanawiając nową prawobrzeżną dominantę w urbanistycznym łańdzu.

Lokalizacja tego rodzaju obiektu może, zdaniem respondentów, decydować także o zmianie atrakcyjności poszczególnych reperów miejskich – innymi słowy, prowadzi na przykład do przesunięcia centrum i związanego z tym zagęszczania tkanki w innym, nowym rejonie miasta: *Najważniejsze chyba jest to, że stadion powstał w takiej dzielnicy dość zapyziałej, właściwie na peryferiach takiego nowoczesnego Gdańska, w części, która kiedyś historycznie była dużo mocniejsza i istotniejsza. Wydaje mi się, że to może poskutkować w jakiejś mierze rozszerzeniem środka ciężkości miasta. Jeśli np. stanie się to, o czym mówiłem, że mieszkańcy będą chodzić na ten stadion, spotykać się, umawiać i chodzić na obiad*

– co mam nadzieję, że się stanie, ale nie jestem pewien – to może wpłynąć na środek ciężkości miasta. To może wpłynąć na fakt, że w dzielnicy, gdzie diabeł mówi dobranoc, nagle pojawią się ludzie z innych części miasta. I bardzo możliwe, że ludzie odkryją tę dzielnicę i Nowy Port, który jest blisko. I to może wpłynąć na sposób funkcjonowania miasta. [...] Myślę, że ta szansa jest i było by bardzo pozytywnie, gdyby ta dzielnica ożyła dzięki stadionowi (Gdańsk W 1 N Kne); [...] wydaje mi się, że olbrzymie połacie Gdańska zostaną włączone jakby do tego miasta. Które teraz są gdzieś tam na uboczu, zaniedbywane, a dzięki stadionowi, no, zostaną włączone w ten organizm, staną się ważne (Gdańsk W 6 S Sta).

Zmiana może mieć także zasięg szerszy w rozumieniu wyjścia poza terytorium samego miasta – doświadczamy wówczas nie tylko modyfikacji fizycznej przestrzeni, ale także ekstensywnej metamorfozy symbolicznej: *...on po prostu zostanie wizytówką miasta czy nawet regionu. A dużo osób jednak mówi i patrząc nawet na te wypowiedzi fachowców, że jest najpiękniejszy z tych budowanych na EURO w Polsce. Więc tutaj spory potencjał jest już w tym. Więc mieszkańcy miasta na pewno będą się z nim utożsamiać, będą pokazywać go turystom, oprowadzać mieszkańców nie tylko po Długiej, tylko tam też będą [Gdańsk W 2 E Kne]. Jeszcze inaczej ujmuje to jeden z gdańskich „nawigatorów”, uwzględniając w swej opinii rozmaite pola stadionowego oddziaływania: *Myślę, że można to ocenić na platformie racjonalnej i ideologicznej. Na ideologicznej, bo mieszkańcy, myślę, że będą dumni ze stadionu, bo nigdy go nie było. W Polsce w ogóle nie ma nowoczesnej infrastruktury sportowej, więc to, że będzie stadion nowoczesny i piękny, to jest wielki plus i to na pewno mieszkańców miasta cieszy. I na pewno oceniając miasto przez jego pryzmat będą z niego bardziej zadowoleni. Dla mnie to przede wszystkim to jest ogromne wyzwanie inwestycyjne, które się na szczęście zakończyło. [...] No, ale rozumiem potrzebę budowania takich kolosalnych obiektów też (Gdańsk W 1 N Kne). Z kolei respondent z Wrocławia tak podsumowuje kwestię zasięgu stadionu w kontekście zmian przestrzeni miejskiej: *Jeśli chodzi o takie zmiany materialne, to tak jak już mówiłem – wszystkie drogi prowadzą do stadionu. I teraz takie mam wrażenie, że od roku nic innego się nie robi, tylko drogi tramwajowe, oczywiście takie jest tylko moje wrażenie, buduje się je od stadionu i obwodnice. Więc ta przestrzeń się na pewno zmieni. Zapyziała dzielnica Wrocławia się zmieni (Wrocław W 2 N Kar). Kolejny badany za punkt odniesienia zmian przyjmuje pułap europejski, zakładając, że stadionowy blask opromieni nie tylko Wrocław, ale także pozostałe miasta regionu: *...no i... tym nowym stadionem pokazuje, że to Wrocław, aspirujący do miana europejskiego miasta, ma stadion na miarę Europy. Jeden z najnowocześniejszych w Europie, wybudowany specjalnie pod EURO 2012,****

który powinien być tak naprawdę funkcjonalny i... powinien być takim smaczkiem dla całego regionu, ale też miejscowości z województw ościennych (Wrocław W 1 N Kal).

Jednak poza wymiarami czasu i przestrzeni, w jakich rozciągają się zmiany miasta, uwzględnić trzeba koniecznie ich logikę – a zatem następstwo przyczynowo-skutkowe. Czy EURO i obecność stadionu jest powodem, czy jedynie katalizatorem miejskiej rewolucji – impulsem, okazją, która jedynie wymusiła przyspieszenie inwestycji i modyfikacji, które wcześniej czy później musiałyby nastąpić? Respondenci przeważnie skłaniają się ku tej drugiej tezie, podkreślając jednak, że gdyby nie powstały stadiony, na zmiany moglibyśmy jeszcze oczekiwać przez wiele lat. Warszawski „etnokibic” stwierdza: *Myślę, że pieniądze przyszły dlatego, że jest EURO. To powinno być zrobione dawno temu, a to, że pieniądze są teraz na to, to nie znaczy, że to jest związane z EURO* (Warszawa W 3 E The). Wtórzy mu „nawigator”, który zaznacza, że: *te rzeczy były do zrobienia, do zbudowania czy modernizacji, w planach już od wieków... Modernizacja jest... Nigdy w życiu byśmy ze swojego własnego budżetu tych dróg nie zmodernizowali. Część dworców jest modernizowana. Dworzec Centralny jest modernizowany przecież, Dworzec Wschodni...* (Warszawa W 2 N Wia). Zwracają także uwagę nie tylko na symboliczną siłę i inwestycyjne przebicie EURO, ale także na różne okoliczności towarzyszące procesom organizacyjnym, które stwarzają uprzywilejowane warunki dla zmiany i rozwoju przestrzeni miejskiej: *Ale oczywiście, jak się przejedzie w dniu dzisiejszym przez Gdańsk, no to człowiek czuje się jak na wielkim placu robót budowlanych, bo praktycznie, można powiedzieć, większość arterii była przebudowywana lub jest przebudowywana. Czy tam tramwaje, czy nowe trasy. No i czy one są bezpośrednio związane z EURO, czy nie, to inna sprawa. Są po prostu fundusze unijne, a że miasto, powiedzmy, sprytnie po prostu te wszystkie inwestycje podporządkowało pod plakietkę EURO i korzysta z tego powodu z pewnych ułatwień, które ustawa o EURO przewiduje... Jest uproszczony proces inwestycyjny, proces wywłaszczzeń i w ten sposób, mimo że to nie jest jakoś tam super bezpośrednio związane z EURO, ale przez to, że jakoś tam zostało uargumentowane, jest w tym trybie realizowane* (Gdańsk W 2 S Zac).

Ta konwergencja zmian wielu respondentów jednak irytuje i nie chcą łączyć przestrzennej metamorfozy miasta jedynie z piłką nożną czy ze sportem w ogóle: *miasto wymaga zupełnie innego spojrzenia, nie łączenia rozwoju z żadną imprezą sportową... bardziej myśleniem do przodu, jeśli chodzi o samą infrastrukturę miasta, i co za tym idzie również zagospodarowania sportowego miasta* (Warszawa W 7 N Alm). „Nawigator” z Gdańska dodaje: *Z mojej oceny wynika, że całe to gadanie, to, że*

się słyszy, że my coś budujemy na EURO, to jest głupota. To nie ma dla EURO żadnego znaczenia i to sobie wymyślili dziennikarze. Politycy też to pompowali. I od początku to było bez sensu, bo ani autostrady, ani inne inwestycje, to nie ma dla EURO żadnego znaczenia. Gdańsk buduje linię tramwajową na Ujeścisko. Jakie to ma znaczenie? Szanujmy się. Jedyna rzecz, jaka miałaby znaczenie, to tunel pod Wisłą, ale nie będzie go na EURO. Uważam, że jedyna rzecz, która powstała dlatego, że jest EURO, to jest stadion. Stadion by nie powstał, gdyby nie EURO, to jest rzecz jasna (Gdańsk W 1 N Sta), a wrocławski „świadek” twierdzi, że porządek myślenia o mieście został w przypadku EURO wywrócony i wykoślawiony: *...uważam, że porządek powinien być odwrotny, że to obwodnica jest po to, żeby jeździć, a EURO jest przy okazji, a nie, że jest obwodnica dlatego, że FIFA postawiła takie warunki, że jak nie będzie drogi, to nie będziecie mogli grać w piłkę* (Wrocław W 11 S Kar). Inni respondenci cieszą się jednak z EUROprzyspieszenia i doceniają rolę pojawienia się stadionów w charakterze „wyzwalaczy miejskiej zmiany: *...fajnie, że jest jakiś katalizator zmian. Nie wiadomo, jak wyjdą, ale skoro się zaczęły, to jest większa szansa, że w końcu coś się zmieni na dobre. I jeśli chodzi o jakieś tam remonty, i jeśli chodzi o zwracanie uwagi na to, że można wypromować miasto. Pamiętam, że kiedyś gadałem z gościem, który mieszka w Barcelonie i on mówił, że przed 1992 rokiem, kiedy tam była olimpiada, to tak naprawdę Barcelona w Hiszpanii to było takie zadupie, taki Grudziądz* (Poznań W 5i6 EiS Sch). A niektórzy w takiej formule przeprowadzania zasadniczej modernizacji przestrzeni miejskiej doszukują się słabości władz lokalnych i państwa, które bez EUROinstrumentu nie potrafi sobie poradzić: *To tylko wychodzi kwestia tego typu dla mnie, że jako państwo jest u nas słabo. Bo dopiero coś takiego jak głupkowata impreza sportowa zmusza rządzących do tego, żeby jednak zainteresować rządzących tym, że rozpiegeldaliśmy sobie koła na zjebanych drogach i... to jest słabe. A tak, jak mówiliśmy wcześniej, EURO dla samego Poznania to wleci jednym uchem, a wyleci drugim* (Poznań W 5i6 EiS Sch).

Gdy mowa była o zasięgu stadionowego promieniowania, poruszony już został wątek stanowiący kolejne ważne kryterium oceny zmian przestrzennych powstałych wskutek wprowadzenia stadionów w tkankę czterech miast. Mowa o rewitalizacji okolicznych zdegradowanych kwartałów i całych dzielnic. W przypadku Polski i EURO 2012 mamy tutaj do czynienia z dwoma studiami przypadku – modelowymi sytuacjami, które chcielibyśmy poniżej krótko przedstawić. Warszawska Praga i gdańska Letnica to bowiem dwa różne oblicza tego samego problemu miejskiego.

W przypadku PGE Arena i otaczających ją terenów możemy mówić o rewitalizacji zakrojonej na szeroka skalę, nie przebiegającej co prawda bezkonflik-

towo, ale mimo wszystko stosunkowo udanej, na etapie, na którym obecnie możemy ją oceniać. Inaczej natomiast rzecz ma się z warszawską Pragą. Popełniono w tym przypadku liczne błędy i zaniechano wielu działań, czego efektem jest właściwie pozostawienie Pragi poza nawiasem „cywilizacyjnego skoku”, jaki towarzyszyć miał budowie stadionów na EURO. Różnica wynika z odmiennego podejścia władz obu miast do spożytkowana budowy stadionów dla tworzenia kapitału społecznego Warszawy i Gdańska. W przypadku tego ostatniego miasta jego prezydent, Paweł Adamowicz, jako jedyny zdecydował się na skierowanie strategii komunikacyjnej i promocyjnej do mieszkańców, a nie tylko do kibiców (zwłaszcza zagranicznych turystów, którzy przybędą tutaj z okazji EURO). Efektem tego było podjęcie działań rewitalizacyjnych na szeroką skalę, uwzględniającą także konsultacje społeczne i strategie animacyjne w przestrzeni Letnicy. Poniżej posłużymy się bardziej rozbudowanym cytatem z wywiadów, bo respondenci dość wnikliwie analizują oba przypadki i właściwie ich konstatacje nie wymagają specjalnych dopowiedzeń. Oto, jak przedstawia się sytuacja zmiany w Letnicy: *Gorzej nie ma niż na Letnicy. I dzięki tej decyzji, podjętej o rewitalizacji Letnicy... przecież to była jedna z przesłanek, że buduje się w tym miejscu stadion i on w szerszym zakresie pozwoli na rozwój okolicznych dzielnic. Nie tylko Letnicy, która jest przy stadionie, ale również Nowy Port, Brzeźno czy okolice od Letnicy do Nowego Portu i dalej. Stąd decyzja o rewitalizacji Letnicy, włożeniu tam ogromnych pieniędzy (Gdańsk W 4 N Kne); ...na przykład w tej chwili już widać, że przy stadionie swoją siedzibę budują Międzynarodowe Targi Gdańskie. [...] cała ulica Uczniowska, którą będziemy rozbierać jeszcze przed EURO 2012 – ta, gdzie ludzie jeszcze mieszkają i są budynki, tam będzie obszar przeznaczony na usługi, różne rodzaje. A więc będzie to kolejny element – zarówno pensjonat, hotel, jak i inne. W głębi w kierunku Nowego Portu na pustych przestrzeniach – mówiono, bo w tej chwili nie ma na to środków – na tereny rekreacyjne, sportowe, ale oczywiście nie wyczynowe, centrum obsługi ruchu turystycznego. Mogą tam powstać schroniska młodzieżowe czy też pensjonaty, hotele [...] Ale stadion będzie tym takim kościem, wokół którego tereny staną się atrakcyjne i miejsce stanie się bardzo atrakcyjne. W związku z tym liczymy, że to będzie element taki bardzo miastotwórczy i bardzo taki rozwijający ten obszar, nie tylko małej Letnicy, ale i Nowego Portu [...] to były głosy «jeszcze nie budują? A dlaczego? Nic się nie robi i nic się nie robi». Z rewitalizacją podobnie. Dopiero jak zaczęliśmy remontować budynki, to ludzie uwierzyli, że to ma sens i jest możliwe. A jeszcze, jak się wprowadzili i zobaczyli, jak jest świeżo, jak był syf, dziadostwo kompletne – nie z winy ludzi, tylko obiektywnych powodów, bo mieszkania były nieremontowane przez 50 lat, w złych warunkach, niedocieplone.*

*Też ludzie nie wierzyli, że tu coś się robi. Tyle lat nic nie robili i nagle raptem teraz w ciągu dwóch lat robią. No i teraz dopiero uwierzyli, że można to zrobić. Ale są tacy, jak jedna pani przy Uczniowskiej, która mieszkała tam przed wojną, w kościele Letnickim brała ślub i ma teraz chyba 94 lata. No dla niej to jest katastrofa, ona tego nie zaakceptuje, to już nie jest jej świat, to inny świat. Ale ja to rozumiem – ona ma prawo do tego, bo się przyzwyczaiła, i ona już zmian żadnych nie zaakceptuje, ale oczywiście przyjmuje to, tak musi być, bo przecież to są procesy, które przebiegają w miastach. Ale różnie – im było bliżej, ludzie widzieli, że powstaje coś i jest, i działania nasze informacyjne spowodowały, że ludzie zaakceptowali to. [...] Bo najtańiej byłoby to zburzyć i sprzedać. Czysto byłoby i tego, ale z powodów społecznych i dbałości o tożsamość – nie tylko zabytków najwyższej klasy, ale charakteru różnych fajnych i ciekawych enklaw miasta, to zostało. Można powiedzieć, że gdyby nie EURO, to Letnica nie zostałaby zrewitalizowana. Czyli, w moim przekonaniu, to akurat pomaga. Nie zaszkodziło w niczym tej dbałości o tą historyczno-kulturową tożsamość miasta (Gdańsk W 4 N Kne); ...gdybyśmy nie zbudowali stadionu, nie ruszalibyśmy Letnicy. Żeby wybudować stadion, czyli obiekt w tej swojej masie, musieliśmy zrobić cały system odwadniania [...] właściwie nie uporządkowalibyśmy tego obszaru pod względem melioracyjnym. Gdyby nie stadion, rewitalizacja Nowego Portu musiałaby jeszcze pewnie poczekać – dzisiaj rzuca się Dolne Miasto, robi się Nowy Port, bo ktoś może przez przypadek przejść tam i... głupio by było... (Gdańsk W 3 N Kne). O objęciu prognozowanymi działaniami również dzielnicy położonej w pobliżu Letnicy wspomina także jeden z „etnokibiców”. Zapytany, co się tam zmieniło, odpowiada: *W Nowym Porcie? Wszystko. No zmieniają całe trakcje te tramwajowe. Zmieniają się ulice, bo całkowicie ulegną przebudowaniu główne ulice Nowego Portu. Bardzo fajnie jakieś, z tego, co słyszałem wracając do tradycji, tak? Że jakieś kostki, kamienie kładą, zamiast zwykłych wylewów jakichś tam betonowych czy asfaltowych, czy jak to się zwie. Tworzą, odnawiają łąźnie? To są chyba łąźnie. Przerabiają to, jako taki domek kultury będzie dodatkowy, będzie jakaś salka kinowa, takie pierdoły. Generalnie, żeby przyciągnąć młodzież tam. Widziałem, że szkoły są odnowione, boiska stworzyli – Orlika – dla dzieciaków. No, idzie do przodu (Gdańsk W 5 E Zac).**

Zgoła inaczej ma się rzecz w przypadku warszawskiej Pragi – oddajmy ponownie głos respondentom: *Myślę, że ta tzw. chamska Praga nawet nie wie, co się dzieje. Może i widzą ten stadion, ale może po prostu – to jest bardzo arogancka opinia – ale może po prostu oni nic nie wiedzą o tym, nie czytają, że Praga miała mieć tyle, a nic nie będzie miała. Może nie zdają sobie sprawy z tego, że powinni chcieć więcej, bo gdyby sobie zdawali sprawę, to te protesty byłyby głośniejsze i by było ich*

więcej. A teraz czyta się w jakichś publikacjach, opiniach, albo jakichś publikacjach bardziej «inteligentnych», że jeśli miałyby się coś dziać, to już by się działo od dawna. A co do odchamienia Pragi, to myślę że to nie będzie miało żadnego skutku. Po prostu, Warszawa, myślę, że Warszawa, jaka jest, taka będzie, że to nic nie zmieni. Może jedyne co, to po prasku skorzystają z tego, że to bogatsi ludzie przychodzą na stadion, będą handlarze, będą złodzieje i o to chodzi, że to oni właśnie skorzystają z tego (Warszawa W 3 E The); To jest tak. Wiele obiecywano, dano dużo nadziei, a niewiele de facto zrobiono. Zwłaszcza w kwestiach komunikacyjnych, tak jak to było od lat zaniedbane. Chociażby stworzenie dobrego dworca autobusowego też było obiecywane, a EURO było tym wydarzeniem, które miało sprawić, że coś się zadzieje, pewna niemoc zostanie przełamana. Że będzie zgoda narodowa, a wszystko wskazuje na to, że powstanie znowu jakaś prowizorka, mało funkcjonalna, niepowiązana ze stacją Warszawa Wschodnia. Tak samo miało się coś zmienić w związku z infrastrukturą drogową na Pradze i niestety się skończyło na gadaniu i jak są projekty, znowu są odsuwane w czasie. Mielśmy na EURO zacząć coś robić, później, a na pewno to będzie po EURO, a później znów będzie to odsunięte. I tak są rzeczy, na które Praga czeka od lat, a to znowu opóźni się o dekadę. [...] Ludzie są zawiedzeni, że znowu im coś obiecano i znowu skończyło się na obietnicach, i nic w tej kwestii nie zrobiono. Jakby też kwestie... Nie wiem, sądzę, że część osób miała nadzieję, że może miasto odremontuje przynajmniej co poniektóre kamienice, żeby nie było zbytniego wstydu przed kibicami, ale się skończy na tym, że zastłoni się reklamami czy w ogóle, żeby nie było widać, że są zaniedbane. Pewne były nadzieje, że przyznanie EURO zmieni coś w myśleniu urzędników, że Praga przestanie być jakby traktowana tak sobie po macoszemu. Że jednak zmieni to optykę. Że przeniesie się jakby trochę zainteresowanie z lewego brzegu na prawy. Że coś ruszy w kwestiach, które były zaniedbywane od X lat. Tak, jak czytałem wypowiedzi ludzi, komentarze, to ten ton się przewijał. Nie było hurra optymizmu, mieszkańcy podchodzili do tego sceptycznie, ale jednak z pewną nadzieją, że może jednak coś z tego wyjdzie. A teraz się okazuje powiedzmy, że nic nie wyjdzie (Warszawa W 3 N Dąb); Stadion jest stadionem, a Praga będzie sobie dalej żyła. A przyjadą ci ludzie i oni odjadą (Warszawa W 5 S Dąb); Nie zmieni Pragi, niestety, ponieważ jest za późno. Nie zostały przyznane praktycznie żadne środki finansowe, a więc ktoś po prostu, wydaje mi się, zapomniał o tym. To miała być taka szansa dla Pragi. Bo jest to EURO 2012, tyle się mówiło o rewitalizacji, tak blisko tego stadionu, że nie możemy pokazywać takich starych, obskurnych budynków... natomiast będziemy pokazywać stare, obskurne budynki, ponieważ nikt nie wygospodarował pieniędzy na to, żeby za to się wziąć (Warszawa W 5 N Wia); ...ja ten stadion zdecydowanie widzę jako nie do

końca stadion w centrum może...[...] Natomiast jest on zdecydowanie oderwany od tej substancji miejskiej, bo nie jest w żaden sposób połączony. Na to też trzeba zwrócić uwagę. Przecież ten stadion, owszem, on sobie stoi po drugiej stronie miasta, ale jednocześnie to, co znajduje się po przejechaniu mostu... nie wiem... jakoś nie koresponduje z nim. Jest przejście do innego świata. I cała Warszawa po drugiej stronie Wisły jest inna niż ta... niż na przykład Stare Miasto, Nowe Miasto czy już nie wspominam o tych wszystkich obrzeżach Warszawy (Warszawa W 8 W The).

Ta różnica wiąże się, jak już wspomnieliśmy, nie tylko z konkretnymi inwestycjami w przestrzeni fizycznej miasta, ale również z prowadzeniem dialogu z lokalną społecznością. W trakcie badań terenowych pytaliśmy o plany zmian przestrzennych i programy konsultacji społecznych. Najwięcej na ten temat do powiedzenia mają przeważnie „nawigatorzy”, choć są to raczej ogólnikowe stwierdzenia. Generalnie, respondenci przekonani są, że „jakiś” plan istnieje i „jakieś” konsultacje odbyć się przecież musiały, bo niemożliwością jest, by tak potężnych inwestycji nie uzgadniać ze społeczeństwem: Informowali mieszkańców na pewno. Niby były jakieś rozmowy społeczne w urzędzie dzielnicy, ale to z jakimś dużym odzwetem one się nie spotkały, szczególnie, że urząd dzielnicy informował o nich, na łamach swojej strony dwa, trzy dni przed taką... Przepisowo muszą po prostu powiadomić. No i to wszystko (Warszawa W 6 N Dąb); Plan to na pewno jest, tylko, że plany to wszyscy robią od lat i jakby ktoś zapytał, czy jest plan i dlaczego tak to się robi, to by dostał odpowiedź, że tak ma być. Natomiast ja planu czy pomysłu na Warszawę, bo jest EURO 2012 i jest taki przekrój, i z tego kierunku, i dlatego budujemy, i taką część, i tą obwodnicę, a nie inną, nie widziałem i pierwsze słyszę, żeby był (Warszawa W 7 N Alm).

Jednak nawet „nawigatorzy” nie potrafią tych działań sprecyzować, powołują się niekiedy na bardziej konkretne akcje, ale właściwie nie wiadomo za bardzo, kiedy, gdzie i z jakim efektem je przeprowadzono. Oto kilka wyimków z wywiadów: - A czy ten plan był konsultowany społecznie? - (długa cisza) Plan budowy stadionu? - Ten, o którym Pan mówi teraz. - Ten, o którym ja mówię, tak? - No tak... Czy on po prostu nie mógł być konsultowany społecznie? Nie ma to sensu, żeby... - W pewnych elementach był konsultowany społecznie, jakieś rozwiązania dla osób niepełnosprawnych, dni otwarte, w czasie których ludzie z miasta mogli przyjść i zobaczyć, jak się to buduje, tego typu działalność. I to były kwestionariusze jakieś? - To były i kwestionariusze... Już teraz dokładnie nie powiem, różnego rodzaju analizy robione przez różnego rodzaju stowarzyszenia osób niepełnosprawnych, dotyczące tego, czy stadiony są przygotowane do przyjęcia osób niepełnosprawnych (Warszawa W 3 N Wia).

Znów nieco lepiej sprawa wygląda w Gdańsku: - Czy krzeselka to była jedyna inicjatywa, w jakiej brali udział mieszkańcy plus kibice? - Nie, były jeszcze bodajże konsultacje społeczne dotyczące rewitalizacji Letnicy, były już takie mniej z pompą robione, ale też konsultacje dotyczące sektorów dopingowych na nowym stadionie. Natomiast była jeszcze ankieta przeprowadzona, ale to miała raczej takie niewiążące, że tak powiem, znaczenie, to było takim raczej elementem doradczym dla instytucji miejskich, dotyczących tego, jak ma stadion wyglądać, to było bodajże 3-4 lata temu, taka ankieta, no i faktycznie była jedynie doradcza ponieważ np. tam większość ludzi z tego, co pamiętam zagłosowało, że stadion ma mieć zamykany dach, prawda, dach jest otwarty, że ma mieć wysuwaną murawę, a murawa jest stała. Ale patrząc podejrzewam, że koszty byłyby o wiele większe, więc tutaj akurat w tym przypadku instytucje są jak najbardziej usprawiedliwione, prawda (Gdańsk W 5 N Koł).

We Wrocławiu też zabrakło konkretów: Mieszkańcy głosowali dla przykładu na temat tego, jak powinien wyglądać ten nowy tramwaj. Jeśli o stadion chodzi, dostajemy maile, jest odzew w prasie. Ludzie jednak się żywo interesują. Zwłaszcza wśród mieszkańców zachodniej części, gdzie są najsilniej dotknięci całą przebudową. Ale twierdzą, że trzeba to przeżyć, bo będzie lepiej (Wrocław W 5 N Kwi); Pewne zmiany są pod wpływem mieszkańców. Niekoniecznie pytani w sposób ankietowy, niekoniecznie takie konsultacje są prowadzone, no bo przecież nikt nie pytał, czy chcą stadion na przykład. A z drugiej strony, nikt nie pytał też Wrocławian, czy ta ulica powinna być budowana. Więc, ciężko mi powiedzieć, czy... takie konsultacje się odbywają, ale one... te zmiany wynikają z czyjejś potrzeby. Na dziś są to potrzeby... yyy... które są związane z obserwacjami wieloletnimi czy z pomysłem na rozwój miasta, na rozwój poszczególnej części miasta (Wrocław W 1 N Kal); Były konsultacje społeczne, choćby ze Stowarzyszeniem Wielki Śląsk – wywalczyliśmy zielone krzeselka w barwach klubu, na nowym stadionie, choć architekt się na to nie zgadzał, oraz nazwę ulicy, przy której będzie stadion – Aleja Śląska (Wrocław W 1 N Kar).

W Poznaniu z kolei zabrano się do działania dość profesjonalnie, zdaniem „nawigatorów”. Ale o efektach mieszkańcy wiedzą również niewiele: ...rzeczywiście jest tak, że kiedy zapadła decyzja o organizacji EURO w Polsce, to pewne kwestie zostały założone a priori niejako. Że na pewno ludzie tego chcą. Że chcą koniecznie mieć stadiony, że chcą koniecznie mieć nowe drogi, oni na pewno po prostu tego chcą. I nikt tak specjalnie się o to nie pytał. Natomiast... jeżeli robić konsultacje społeczną w tego typu kwestiach, to znaczy, co zrobić na EURO i jakimi kosztami, to wtedy, a nie teraz, tak? Bo wtedy takie decyzje zapadały (Poznań W 21 N Sko); Swojego czasu prowadziliśmy taki sondaż deliberatywny, który między in-

nymi dotyczył funkcjonowania stadionu w przyszłości i to też było robione przez Instytut Socjologii UW, na licencji prof. Frieskina, który jest autorem tej metody. I to się potwierdziło, tak. Że większość osób biorących udział w tym sondażu deliberatywnym miała świadomość, dlaczego stadion powstał, miała świadomość, jak ten stadion powinien funkcjonować i te wszystkie decyzje, które były podejmowane w sprawach funkcjonowania stadionu, chociażby kto ma zarządzać tym stadionem, były konsultowane społecznie. W trakcie tego sondażu deliberatywnego. I ten model, który został wdrożony, z operatorem zewnętrznym, poniekąd był wynikiem tego sondażu deliberatywnego (Poznań W 13 N Sko).

Kwintesencją polityki informacyjnej, która nie zawiera żadnej informacji, może być poniższa wypowiedź „nawigatora” z Wrocławia: Każdą zmianę poprzedzają konsultacje społeczne. Zmiany przeprowadzane są zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego oraz wieloletnim planem inwestycyjnym (Wrocław W 11 N Gie).

Respondenci dają do zrozumienia, że brakuje im jasnych komunikatów ze strony władz miejskich: Miasto nie informuje... właściwie mało jest reklamy jako tako EURO 2012. Ja na przykład chciałbym dostać do ręki taką broszurkę, gdzie byłoby powiedziane, że w związku z EURO 2012 mamy taką sytuację, to budujemy, tamto. Przydałyby się takie rzeczy. W Warszawie tego nie ma... w ogóle. Tak naprawdę, właściwie nie dbają o to, żeby informować ludzi na bieżąco, co się dzieje i dlaczego tak się dzieje. Brakowało mi na przykład .. dobrze by było dostać, tak na przykład w Centrum idąc, informator z rozpiską, co jest planowane i kiedy będzie skończone. Miasto mnie nie informuje o takich sytuacjach, no to nie mam pojęcia, co się będzie działo, oprócz tego, co wiem, że się dzieje (Warszawa W 4 S Alm). Powołują się też na dobre praktyki innych państw, sugerując zarazem, że w Polsce takich działań się nie podejmuje, a jeśli nawet, są one prowadzone nieefektywnie: Zresztą, wie pani, w krajach trochę bardziej rozwiniętych ta demokracja bezpośrednia... są organizowane referenda – czy chcecie igrzysk, czy nie chcecie? W innych krajach ludzie mówią «nie», w Szwajcarii, w Niemczech, we Francji... Nie, nie chcemy, chcemy czego innego. Chcemy lepszych szkół, chcemy lepszej służby zdrowia itd. Zwykle ta niechęć jest większa wśród krajów bogatych, które już to mają, np. Szwajcaria. Czym biedniejsze kraje, tym bardziej chcą się pokazać. Im wydaje nam się, że świat o nas mniej wie, tym bardziej chcemy się zaprezentować (Warszawa W 1 N Wia) lub jedynie dla zachowania pozorów administracyjnej poprawności: O konsultacjach społecznych szczerze mówiąc nie wiem. Pewnie jakie były, ale tylko tak dla zachowania pozorów, co tam popyta ludzi, że niby to jest ważne, ale tak naprawdę to wszystko i tak było już wcześniej zaplanowane. Jak mówi, cała Warszawa jest taka, tak jest niestety (Warszawa W 6 E The).

Co ciekawe, tej niewiedzy towarzyszy stosunkowo wysoki poziom zaufania do władz miejskich i zarządców stadionów. Jak mówi „wizytator” z Warszawy: *Nie, nie wiem nic o konsultacjach społecznych, ale no to jest właściwie główne pytanie, o którym się głośno nie mówi: czy to jest na pewno to, czego w Polsce chciano? Ja na to patrzę w ten sposób, że to jest jedno z takich wydarzeń, z takich imprez, które są elementem tego marszu Polski naprzód, no i które wymagają poświęceń. I zdaję sobie sprawę, że taki sposób myślenia może być wykorzystywany do przeznaczenia na to budżetu, a nie na wiele innych rzeczy. Zdaję sobie z tego sprawę, ale mam cały czas takie ugruntowane przekonanie, że to jest dobre, że coś dobrego z tego powstanie* (Warszawa W 5 W The). Od początku budowy stadionów na EURO, pomijając drobne spory, nie zanotowaliśmy w sferze publicznej żadnej poważniejszej debaty na ten temat. Społeczeństwo w zasadzie milcząco przyjęło, że stadiony będą i trzeba je sfinansować, godząc się zarazem na konsekwencje przestrzenne, jakie niesie za sobą ich powstanie w czterech miastach. Niekiedy respondenci z góry akceptują taką sytuację, zakładając, że swoje demokratyczne przywileje zrealizowali podczas wyborów: *Myślę, że prawo głosu to jest w trakcie wyborów... jeżeli by przy każdej inwestycji miało być... miasto miałoby się pytać mieszkańców o zdanie, to... jakby nie na tym polega demokracja, prawda?* (Wrocław W 8 E Kal). Nie wszyscy jednak przyjmują decyzje władz miejskich z taką pokorą: *Mnie się nikt o to nie pytał. To narzucił, kurwa, nasz, nasz prezydent Dutkiewicz. On się na to zgodził i on, on o to walczył, a tak naprawdę nikt nikogo o nic nie pytał, tylko sama czysta polityka jest. To, to nikt społeczeństwa... To jest potężne miasto, nie? Tutaj mieszka 700 – 800 tysięcy ludzi. To jest naprawdę potężne miasto. I nikt nikogo o nic nie pytał, i rozpierdalają tak, jak chcą, i robią to, co chcą. A ja jako szary żuczek mam sobie siedzieć z tyłu cicho i nic nie mówić. Jakbym miał dostęp do granatów, to bym rzucił granata tam do środka, ale nie mam dostępu...* (Wrocław W 3 S Kal).

Ocenie podlega także jakość wprowadzanych zmian przestrzennych – ich trwałość, estetyka, wewnętrzna spójność i harmonizacja z miejskim pejzażem. Stosunkowo łatwo o jednoznaczność takich opinii w Warszawie, gdzie, jak wiadomo, „nic nie pasuje do niczego”. Toteż właśnie w stolicy zmiany przestrzenne związane z budową stadionu najczęściej oceniane są jako estetycznie niespójne i pozostawiające wiele do życzenia, a poziom umiarkowanej akceptacji dla urody samego obiektu znajduje wyraz w nadawanych mu przez lokalsów nazwach: „poprute gacie”, „ruska torba” etc. Jak zauważa jeden z „nawigatorów”:

Warszawa nie ma spójnego charakteru... Użyła pani słowa samowolka... no zakładam, że tutaj samowolki jest mało, ale mam wrażenie, że o ile po pierwsze powstaje mnóstwo różnych przepięknych, różnego rodzaju budowli, to mam wrażenie,

że nikt nad tym nie panuje, nie mówi, gdzie co powinno stanąć, gdzie nie powinno stanąć... (Warszawa W 4 N Wia). Pojawiają się co prawda zapisy prawne, których efektem ma być większa jednolitość substancji miejskiej, ale ich efektywność jest raczej nikła: To jest tak. Pojawiły się zapisy, określające charakterystykę reklam, budynków. Ale czy to będzie miało przełożenie na stan istniejący i na praktykę, to nie sądzę. Znaczy to jest tak, że brakuje dobrej woli. Bo pewne przepisy są postanowione, natomiast brakuje woli, żeby to egzekwować (Warszawa W 3 N Dąb).

Stadion Narodowy, określany też mianem bulwy, budzi niekiedy sprzeciw, jako zbyt inwazyjna dominanta na prawym brzegu Wisły: *Jeśli pytasz o moją opinię, to wydaje mi się, że przytłoczył trochę krajobraz, za bardzo go zdominował i fajniej wyglądał trochę na projekcie niż w rzeczywistości* (Warszawa W 5 W The). Respondenci wskazują ponadto, że przywykliśmy do takiej, a nie innej, stolicy i nic nas już nie zdziwi, jeśli chodzi o zmiany przestrzeni warszawskiej: *Cokolwiek się wybuduje na EURO 2012, nie wzbudzi to niczyjego zdziwienia, bo Warszawa taka już jest* (Warszawa W 4 S Alm).

Nieco inaczej patrzą na te sprawy gdańszczanie – PGE Arena swą estetyką i symboliką nawiązuje do tożsamości Gdańska, a ponadto efekty przynosi kampania miejska, której celem było zbudowanie identyfikacji i symbolicznej łączności pomiędzy mieszkańcami a obiektem: *Nawet patrząc na stadion, no to on został wybudowany w takim charakterze Gdańska, nie jest to całkowicie taka forma, no, że stadion to stadion, więc twórzmy, jak chcemy, tylko został bardzo mądrze przemyślany, jak ma się komponować z Gdańskiem, tak, jak ma wręcz opowiada pewną historię Gdańska, tak. Bo sam kolor, sam kształt już nawiązuje nam do bursztynu [...] staraliśmy się, żeby to nie wyglądało, jak jakiś taki postawiony klocek, że stadion mamy. Tylko i kształt, i kolor, i nawet krzeselka później, to wszystko tak bardzo staraliśmy się wkomponować w miasto, żeby to potem pasowało, po prostu* (Gdańsk W 5 E Sta); *Stadion na pewno jest estetyczny, a dopóki mówiono o nim jak o bursztynie, to na pewno był spójny z charakterem Gdańska. Bo bursztyn to jedno z kluczowych słów, które przychodzą na myśl, gdy się mówi o Gdańsku, i to jest właśnie bardzo pozytywne, że tak go zaprojektowano. Efekt końcowy jest taki, że to nie do końca wygląda jak bursztyn, ale wciąż oceniam to bardzo pozytywnie. Więc jest duży plus. Natomiast pozostałe remonty i inwestycje realizowane w związku z EURO to nie ma sensu ocenia ich estetyki – to inwestycje drogowe na przykład. [...] No i myślę jednak, że dzielnica Letnica, w której powstanie stadion, skorzysta na mistrzostwach estetycznie, bo te najbardziej przerażające rudery, na wpół wypalone, na wpół zasikane, jednak zostały wyburzone, a te, które zostały, zyskują nową farbę na elewacji. To pozytywne, powierzchowne, ale pozytywne* (Gdańsk W 1 N Kne).

Z sympatią i wyrozumiałością na swój stadion i związane z nim inwestycje patrzą także wrocławianie: *Myszę, że miasto tak czy siak musi... musi łączyć nowoczesność... z... z powiedzmy, tradycyjnymi formami i... jeżeli chodzi o drogi, to na przykład... eee... nie do końca mi się to może podoba... nie widziałem tego też w ostatecznym efekcie... jest pomysł taki zdobienia dróg na skrzyżowaniach z kolorowych rurek podświetlanych tam... literka «W»... i to jest spójne, tyle że widziałem to już w paru miejscach... no... jeżeli chodzi o inne inwestycje... to... no wiadomo, że powstają też nowe hotele... nie wiem też, ile ich powstało, a ile nie zostanie ukończonych... to też trzeba by było indywidualnie do otoczenia określić tę spójność (Wrocław W 8 E Kal). Jak zaznacza jeden z respondentów: *Wrocław to miasto wolne i otwarte, więc w związku z tym nie można go zamknąć w średniowiecznym charakterze, czy... czy secesyjnym, prawda? Nie można go zamknąć tylko i wyłącznie w nowoczesności. Zburzymy całe miasto i budujemy fajne budynki nowoczesne, no to, jak gdyby... moim zdaniem Wrocław... akurat ta formuła pasuje, czyli wolność w budowaniu i projektowaniu przestrzeni miejskiej (Wrocław W 1 N Kal).**

Z kolei mieszkańcy Poznania doceniają funkcjonalne walory projektów związanych z okołostadionowymi zmianami przestrzeni miejskiej: *Powiem tak. Te wizualizacje, bo o tym na razie możemy mówić, to świetnie się komponują. One są miastotwórcze, w zasadzie przenoszą trochę punkt ciężkości z obecnego na wolne tory. I tam będzie powstawało takie centrum handlowo-biznesowo-komunikacyjne, i ta koncepcja mi się podoba. Niektórzy mówią: taki mały poznański Manhattan. Oczywiście, skala zupełnie nie do porównania, ale funkcja zupełnie podobna. Takie na stosunkowo niewielkim obszarze skoncentrowanie tych funkcji biznesowych, handlowych, biurowych, komunikacyjnych. W sąsiedztwie targów poznańskich. Więc to wszystko razem tworzy jakąś fajną kompozycję na wizualizacjach. Jak to już będzie wyglądało konkretnie, jak będą wyglądały te obiekty, no to jest zawsze kwestia oceny estetyki. Ale funkcjonalnie moim zdaniem to się wpisuje, tworzy też nową jakość funkcjonalną w mieście (Poznań W 22 N Sko).*

Stosunek respondentów do okołostadionowej metamorfozy wiąże się też z jakością przestrzennej zmiany. Najczęściej jest on dość życzliwy. Dominuje postawa akceptacji dla rozmaitych utrudnień w codziennym funkcjonowaniu, którą można streścić słowami przytaczanymi w wielu wywiadach: *musi być gorzej, żeby było lepiej*. Pozostaje natomiast otwarte pytanie, czy jest to jakiś szczególny rodzaj afirmacji ze względu na rangę mistrzostw Europy w piłce nożnej, czy raczej jako społeczeństwo po prostu „normalniejemy” i zaczynamy spokojniej egzystować we wnikliwie opisanej przez Maxa Webera rzeczywistości kapitalistycznej, gdzie obowiązuje reguła „odroczonej korzyści”. Oddajmy znów na

chwilę głos respondentom: *Powiem Ci, że ten stadion to... Wielu ludzi się irytuje, bo ten stadion miał być gotowy 20 stycznia tak naprawdę. Potem mu zrobili jeden aneks, potem drugi i tak dalej. Generalnie rzeczywiście nie wygląda to zbyt elegancko i być może media powinny się do tego przyczepić. Możesz potwierdzić tutaj, że się bije w piersi, że powinniśmy zrobić dużą aferę, tylko, że to jest zawsze tak, że idzie się do tych kontenerków, gdzie ten Bieg siedzi, ta spółka [Biuro Inwestycji EURO Gdańsk 2012 Sp. z o.o. – przyp. K. S.], tam się z nimi rozmawia, wypytuje i przyszpila, a potem się idzie zobaczyć stadion, się zwiedza. W momencie, jak wchodzisz przez te tunele dla piłkarzy na stadion, widzisz krzeselka, to wszystko, to powiem Ci, że czujesz się tak zajebiście... Autentycznie, jak się czasem mówi, że kopara opada, to tak jest. Rozdziawiasz gębę. Patrzą się, no i to jest taki obiekt, taka struktura, że wchodzisz tylko tam i wiesz, jesteś taki onieśmielony. Jak wychodzisz z tego, to nie chce Ci się pisać o tym, że... Kogo to obchodzi, czy to będzie późno, czy nie. To jest tak zajebiste, że się cieszysz, że będzie (Gdańsk W 1 N Sta); Ja powiem tak, ja oceniam bardzo pozytywnie te zmiany. Uważam, że kierunek jest dobry, bo jest pewne zrównoważenie pomiędzy budową dróg czy tej takiej infrastruktury drogowej a innych obiektów, typu Europejskie Centrum Solidarności, Teatr Szekspirowski, czy inne przedsięwzięcia (Gdańsk W 5 E Sta); Z drugiej strony mamy też świadomość, że trzeba przeczekać ten okres, tak jak się remontuje mieszkanie, no trzeba przeczekać ten okres, żeby w gruzach... w... w... w... w nieładzie i porządku, żeby za chwilę zobaczyć pełen efekt tego i tym efektem szczyć się przez wiele, wiele miesięcy i lat. W funkcjonowaniu... znaczy... trzeba przymknąć oczy, zagryźć zęby i przemilczeć pewne... pewne utrudnienia, które się pojawiają, w związku z tym, że na EURO 2012 powstaje ileś przedsięwzięć infrastrukturalnych, które ułatwią nam życie. Nie tylko w związku z EURO 2012 będą atrakcyjne dla kibiców, ale będą atrakcyjne dla nas również po EURO 2012, gdzie będziemy normalnie funkcjonowali, gdzie będziemy musieli normalnie funkcjonować (Wrocław W 1 N Kal); Cieszę się, że EURO będzie w Poznaniu, bo w końcu ktoś się zajął tymi sprawami, które leżały odłogiem i nikt się nimi nie zajmował. Tak że to był taki bodziec do zmian i cieszę się, że one są, i mam nadzieję, że będą zrobione porządnie i 2 lata po EURO to wszystko się nie rozpadnie (Poznań W 1 E Sko); Miasto, miasto. No, kochana, nie wiem, co ci mam powiedzieć, miasto może być dumne, że ma taki stadion, no bo może być dumne, jest się czym pochwalić, po prostu. Nie musimy się wstydić, o! Jesteśmy zadowoleni z tego (Poznań W 4 S Sko). Wypowiedzi te potwierdzają, że zjawiska, którymi jeszcze całkiem niedawno skłonni byliśmy się bezkrytycznie zachłystywać, traktujemy coraz częściej jako normę i element naszego kulturowego pejzażu.*

Warto zaznaczyć, że w wywiadach pojawiają się też próby ocen porównawczych – mieszkańcy odnoszą się do innych stadionów i wskazują na podobieństwa problemów, z jakimi muszą w związku z ich budową borykać się lokalne społeczności: *Powiem tak: każde z miast, które przygotowuje EURO, ma takie same problemy i inne mają większe, a ja tylko czekam, aż Wrocław przetnie wstęgę swojego stadionu, a im się trybuny nagle załamią, bo tam się okaże, że gazu łupkowego nie wykryli, że projekt był do niczego. Zresztą też mieli przecież problemy, bo im Dutkiewicz też musiał przecież firmę wypieprzać. Ja mam też rodzinne informacje, jak w ogóle wygląda realizacja różnych inwestycji, czy to drogowych czy takich. I tam nie ma tak, że tam się da coś zrobić bez opóźnienia* (Poznań W 9 N Sch). Niekiedy jednak respondenci doceniają działania „konkurentów” przeciwstawiając je własnym słabościom: *...jak dla mnie, to jest jeden wielki chaos* [w Poznaniu – MD i EAS]. *Jak teraz byłam we Wrocławiu, to oni mają wszystko znacznie lepiej zorganizowane. U nas to jest takie rozgrzebywanie wszystkiego naraz i mi się wydaje, że oni nie mają porządku w tych remontach. Oni jakoś nie potrafią sobie usystematyzować tej roboty. Ja tam się nie wdrażalam w to, co oni robią, ale jak jeżdżą po mieście, to to wygląda tak, jakby chcieli, a nie mogli. Takie nieprzemyślane są te remonty* (Poznań W 6i7 G Sko).

4.0 MIASTO SPRZEDAM OKAZYJNIE!

Ostatnią kategorią, której należy przyjrzeć się w związku z przemianami przestrzeni miejskiej wynikającymi z obecności stadionów, jest kwestia promocji. Rozumianej jednak szeroko – a zatem nie tylko jako zestaw instrumentów reklamujących EURO 2012, ale także (a może – z naszej perspektywy – przede wszystkim) sposoby budowania identyfikacji mieszkańców ze stadionami, włączania ich w miejską ikonografię oraz kształtowania przy okazji mistrzostw wizerunku miast-gospodarzy jako marek komercyjnych (promocja zewnętrzna), jak też miejsc, które budują tożsamość swoich społeczności (kampanie skierowane do mieszkańców).

Zacznijmy od tego, że kampanie promocyjne związane z EURO 2012 (ale przecież także z nowo powstałymi stadionami) skierowane są przede wszystkim na zewnątrz. Ich adresatami są w głównej mierze kibice, a w szczególności goście z zagranicy. O ile w odniesieniu do samych mistrzostw jest to uzasadnione (choć włączenie mieszkańców w te procesy nie byłoby z pewnością szkodliwe, pozwoliłoby im bowiem łatwiej zaadaptować się do zmian), o tyle

w przypadku promocji samych miast trudno przedstawić jakieś racjonalne argumenty przemawiające za taką formułą marketingową. Warto zwrócić uwagę, że – z wyjątkiem Gdańska – władze miast-gospodarzy nastawiają się na promowanie swoich miejscowości głównie w trakcie mistrzostw i bezpośrednio przed nimi. Oswojeni z taką ideą wydają się już również nasi respondenci, którzy często wiążą strategie reklamowe miast przede wszystkim z samymi rozgrywkami, eliminując kontekst miejski: *Promocja miasta. No, promocja... Jeśli odbędą się ciekawe mecze i wszystko zagra, to na pewno będzie promocja* (Poznań W 7 S Sch). Póki co, kampanie są bardzo skromne, co potwierdzają także opinie badanych i badaczy: *Powiedziałeś o reklamie, ale prowadząc wywiady słyszę, szczególnie od turystów, że wcale tego nie zauważają...* (Wrocław W 3 S Kar). Jak stwierdza jeden z „etnokibiców”: *Na pewno są jakie planowane, jak już będzie miesiąc do EURO czy tam trzydzieści dni do EURO... Takie, wiem, że są w planach, takie imprezy jak porównywalna do tej, co było «rok do EURO». To będzie wzrastało i kumulowało się tuż przed EURO. To będzie już wtedy nakręcanie koniunktury bezpośrednio pod mistrzostwa* (Wrocław W 2 E Gie). Świadek z Wrocławia dodaje: *Jak na razie, to nie bardzo się zmienia. Na razie to już do mnie dotarły głosy, że turyści są niezadowoleni z faktu, że nie można jeszcze dostać gadżetów na EURO. Poza tym, już zaczyna się od niewłaściwej strony, skoro tak drobna promocja jest problemem* (Wrocław W 4 S Kwi). Władze miejskie i instytucje odpowiedzialne za promocję przygotowują plany kampanii, jednak informacje o nich są dość ogólnikowe: *Ja właśnie przewodniczę komórce, która to właśnie robi, ponieważ jesteśmy biurem do spraw EURO, posiadamy komórkę do spraw promowania miasta. Oczywiście, że będziemy to robić, mamy przygotowaną profesjonalną strategię i ją teraz egzekwujemy, tj. ruszyliśmy z nią na 400 dni do EURO, czyli w kwietniu, czyli będziemy ją konsekwentnie realizować do tuż po mistrzostwach, pod hasłem «2012 powodów, by pokochać Wrocław», z których nr 1 powodem są mieszkańcy, a którymś tam powodem jest stadion i turniej, i inne cegiełki. Wrocław już nie raz pokazał, że jest w stanie wypromować swoje atuty* (Wrocław W 5 N Kwi).

W przestrzeni miejskiej, prócz standardowej reklamy na różnego rodzaju nośnikach zewnętrznych, pojawiają się też bardziej oryginalne formy – jak choćby wrocławska fontanna z piłkami, widoczne również w prasie i mediach zegary odmierzające czas do EURO, maskotki i jednorazowe eventy. Ich skala jednak jest na tyle niewielka, że niekiedy trudno je dostrzec. Sporadycznie spotkać możemy także wykwyty oddolnych działań związanych z mistrzostwami – *graffiti, murale* etc. (pomijamy tu oczywiście „wrzuty klubowe”). Oddajmy głos naszym respondentom: *- A widzisz w ogóle na mieście sygnały, że to EURO 2012 będzie i jest*

coraz bliżej? - Uważam, że mało. Ale jeszcze wcześniej. Spodziewam się, że już na wiosnę przyszłego roku zaczną różne takie nowe miejsca powstawać jak grzyby po deszczu. Ale na dzisiejszy dzień tego nie widzę. Poza zegarem odliczającym czas do EURO ustawionym na Grochowskiej. Który zresztą stoi już dość długo (Warszawa W 4 S Dąb); W Warszawie? Jakaś płachta na Pałacu Kultury? Żenada. Jakiś kwiatnik na Trasie Łazienkowskiej? Żenada. Wydaje mi się, że szczególnie w Warszawie wysiadając z jakiegoś samolotu czy z dworca wszyscy powinni natknąć się na informację, że to jest miasto EURO. Tego nie ma. Co więcej, to jest chyba taki problem, że promocja Polski na EURO – przyzwyczailiśmy się, że ktoś za to odpowiada. Polacy, pokazując się w świecie, nie przypominają. Czekamy jakby na jakieś odgórne inicjatywy, a nic nie robimy takiego oddolnie. Nie ma na przykład koszulek, żeby można było założyć «jestem Polakiem i jestem dumny z EURO 2012» (Warszawa W 7 N The).

Bardziej widoczni są sponsorzy niż miasta jako gospodarze EURO. W związku z mistrzostwami otwierają się też nowe lokale (gastronomia i hotele), a już istniejące modyfikują swą ofertę. Jednak również tutaj działania są punktowe i ograniczone głównie do ekstremalnego windowania cen: Tu 90 procent gości to będą ludzie, którzy przyjadą tylko raz. I już więcej nie będzie szans, żeby przyjechali. Więc ja będę na pewno podwyższała ceny, to będzie normalne. Normalnie nie podwyższam na żadne festiwale, ale tu by było chyba głupio, gdybym nie podwyższała. Będziemy chyba czekać nawet do stycznia, ja nawet zablokowałam możliwości rezerwacji. Trzeba zamknąć ten okres i zobaczyć, co się będzie działo, jakie ceny inne hostele sobie postawią (Poznań W 6i7 G Sko). Są także przedsiębiorcy, którzy przygotowują specjalną ofertę na EURO, ale jest ona raczej mało wymyślna: - A jakoś się państwo przygotowują do tego wydarzenia? - Już wymieniliśmy telewizory na większe, a pewnie jak przyjdzie czas jeszcze bliższy, to sądzę, że zaopatrzymy się w jeszcze lepsze. Może w lepsze jeszcze nagłośnienie (Poznań W 24i25 G N Sko). Inni w ogóle nie przykładają do mistrzostw żadnej wagi: - A jak w ogóle, jeszcze zapytam, w takim razie lokal Warszawa Powiśle, myśli pan, robił coś w związku z tym EURO, jakieś imprezy okolicznościowe czy w ogóle się raczej nie będziecie łączyć z tą imprezą? - Nie, raczej nie. No jak były mistrzostwa świata, to w każdej knajpie był telewizor i się oglądało mecze, u nas nie. My staramy się unikać zbiorowego szaleństwa, niezależnie od okoliczności, z jakich ono powstaje (Warszawa W 10 N Dąb) lub uważają, że jeszcze jest czas na takie działania: - Chcą państwo nawiązać do EURO, flagi, dekoracje? - Jeszcze nie myśleliśmy o tym, na pewno filmy będą inne. Poszukamy jakichś dokumentów o piłce czy jakichś biograficznych, nawiążemy do tego klimatu. Ale tak nie myśleliśmy, jesteśmy jeszcze świeżym hotelem, dużo się dzieje, wciąż myślimy, co tu wymyśleć, zrobić. Aż tak daleko nie. Pewnie będziemy potem myśleć, pewnie cały Poznań będzie żył tym EURO (Poznań W 6i7 G Sko).

Pojawiają się też obawy, że promocja prywatnych przedsiębiorców przy okazji EURO może być nie do końca zgodna z prawem: Kolejna rzecz, która przychodzi mi do głowy, to jest użycie wizerunku, który już był kilka razy użyty bezprawnie, pewnie się to.. powoli, mam nadzieję, się to zmienia, czyli użycie wizerunku stadionu jako takiego, jako bryły, przez firmy komercyjne do, w jakiś sposób, do promowania ich produktów (Gdańsk W 8 N Koł).

Nie pojawiają się natomiast informacje o samych miastach, a jeśli już, to nie budują one żadnego spójnego przekazu na temat tego, jak miasto chce promować się z okazji EURO, jak planuje budować identyfikację ze stadionem i szerzej – ze sportem jako takim. Nie ma też informatorów dla gości na temat planowanych imprez i interesujących miejsc, ani dla mieszkańców – w związku ze zmianami w przestrzeni publicznej: Na razie też nie ma żadnych takich informacji o mieście. Nie pojawiły się mapy, informatory, punkty elektroniczne. Nie widzę, żeby nic takiego się pojawiało. Tego we Wrocławiu jest dużo więcej. - A widać, żeby się reklamowali pod tym kątem na mieście, nie wiem, w restauracjach czy gdzieś? - Nie. Nie widziałam. Jedyne co, to zauważyłam, że te portale się tworzą, które chcą pośredniczyć w wynajmowaniu. To jest bardzo aktywne. A tak poza tym nie widziałam żadnej reklamy czy banerów w mieście, żeby jakaś restauracja planowała cokolwiek (Poznań W 6i7 G Sko).

Nieco inaczej, jak wspominaliśmy, promocja wygląda w Gdańsku i zauważają to respondenci: - A jak oceniasz reklamy w przestrzeni publicznej? - Reklamy są na biletach, to tak się zaczęło, jak było 300 dni do EURO i to naprawdę robi wrażenie, wszystko jest obrandowane, wszędzie, że EURO, że będzie EURO, że Gdańsk witamy, dobrze to wygląda (Gdańsk W 7 W Gar); Jest coś takiego koło stadionu, ja sam osobiście tego nie widziałem, ale wiem, że jest... Są miniatury różnych stadionów, między innymi Narodowego, takie duży dosyć, więc to jest, powiedzmy, taka ciekawostka okołostadionowa. Knajpy... Dostałem ostatnio ulotkę do skrzynki a propos nowej chińskiej restauracji w Letnicy. Miałem przyjemność już tam odwiedzić. Wiesz, środek jakiejś takiej czarnej dupy, tam nic nie ma, a tutaj chińska restauracja powstała (Gdańsk W 6 S Sta); - O Jezu, te reklamy to wszędzie są. Zauważyłam, że ja, no te billboardy, no wszędzie, dosłownie wszędzie, gdzie tylko się nie spojrzy teraz. A tego nie było wcześniej. Nawet jak byłam w czerwcu w domu, to nie widziałam tego aż tyle, wiadomo, jak się wjeżdża do Letnicy, to tam jest jeden billboardzik, ale teraz jest o wiele więcej. Tak że, jeśli chodzi o takie reklamy, to jest tego pełno (Gdańsk W 6 S Gar). Strzałem w dziesiątkę okazały się także dni otwarte gdańskiego stadionu: - No to mi się właśnie wydaje bardzo pozytywne, bo osiemdziesiąt kilka tysięcy było, około, tak mówili w radiu. Więc od 10.00 do około której to było,

mi się wydaje, że to było bardzo pozytywne, to był w ogóle bardzo dobry pomysł, że coś takiego zrobili (Gdańsk W 6 S Gar). Również konkretne miejskie imprezy kojarzą z EURO: Pod tym względem w Gdańsku akurat, no, są te imprezy. Streetwaves, Transvitalia. Pod tym względem akurat Gdańsk mocno ruszył do przodu. Pracowałem w tym roku przy tych dwóch festiwalach i było nieźle całkiem. Ale to trzeba wszystko jakoś chyba zrobić w terminie EURO, żeby ludziom też dać możliwość... Uważam, że się powoli wszystko rozwija, ale zbyt wolno (Gdańsk W 6 E Gar).

Pojawia się też jasny przekaz dotyczący tego, że trzeba zadbać o obywateli swojego miasta – w przekonaniu jednej z pomorskich „nawigatorów” to do nich powinna być skierowana kampania promująca mistrzostwa i miasto: *Trudno myśleć o promocji tylko dla turystów. Powinniśmy robić to też do środka, bo ci, co tu mieszkają, też mają przecież znajomych na całym świecie. Jeśli oni będą coś wiedzieli o tym mieście, to będą jakby przyciągali. Jeśli chodzą i nie wiedzą nic, a niestety gdańszczanie nie wiedzą nic o swoim mieście, no to jak oni mają sami... Każdy taki punkcik, każdy z nas może na swój sposób, wśród znajomych mówić, dlaczego tu warto przyjechać (Gdańsk W 3 N Sta).*

Wydaje się, że promocje miejskie pomijają również wymiar symboliczny. Zresztą w przypadku większości miast-gospodarzy tak jednoznaczna identyfikacja ze stadionem nie jest budowana (chyba, że na linii klub – kibice): *Miasto jako... metonimia ludzi nim rządzących. Miasto w takim sensie zastępowania. Jak mówimy: miasto dało pieniądze, miasto nie ma pieniędzy. W takim sensie tak. Bo czuję, że za tym, że mamy taki wypasiony stadion i murawę, stoi miasto i kuzyni miasta, ciotki i stryjkwie. Natomiast w takim sensie: Poznań, nie czuję żeby stadion był elementem wizerunku miasta (Poznań W 14 S Sch).* W przypadku Gdańska wymyślona symbolika czasami zaskakuje, jednak budowanie takiego nastroju okazuje się na dłuższą metę skuteczne – praktycznie w badaniu nie pojawili się gdańszczanie, którym by się nowy stadion nie podobał i z którym by się nie utożsamiali: *- Zdecydowanie tak i to pewnie na kilku płaszczyznach. Pierwsza płaszczyzna to jest taka typowo wizerunkowa, tak jak wcześniej wspomniałem Neptun, Żuraw, w sumie mam nadzieję, że trzecim tym symbolem stanie się właśnie stadion, który jest raz, że przeogromny, dwa, że piękny, a trzy, jeszcze bardzo mocno nawiązujący do charakteru miasta z kilku powodów. Pierwszy jest taki, że jego poliwęglanowe pokrycie dachowe nawiązuje do kolorów bursztynu, czyli jednego z symboli, którymi się szczyci Gdańsk. Poza tym jakby wręgi nawiązują do budowy kadłuba statku, czyli to jest też nawiązanie do tego, że Gdańsk to miasto nadmorskie, oczywiście ogromną rolę odgrywa transport wodny, no i jakby naturalne powiązanie stadionu z charakterem miasta (Gdańsk W 8 N Koł).* Respondenci doceniają także znaczenie tego obiek-

tu dla budowania wizerunku samego miasta – są z niego dumni i uważają, że podnosi on prestiż Gdańska: *Mamy ten stadion, który jest ładny i można go bardzo dobrze wykorzystać. Mamy ten tunel pod Wisłą, który można bardzo zajebiście wykorzystać. Ja bym wałnął w każdym mieście wojewódzkim w Polsce na środku taki LED-owy wielki ekran, gdzie na żywo by było, ile już metrów tunelu przekopaliśmy, żeby ludzie mogli kibicować budowie. Taka napinka, ale powoduje, że to jest kontrowersyjne, ludzie o tym gadają, i tak dalej (Gdańsk W 1 N Sta); - Czy budowa stadionu przyczyni się do promocji Gdańska w wymiarze ogólnopolskim, europejskim czy światowym? - Myślę, że tak bo to jest taki łatwo pokazywalny symbol. Można napisać 1000 słów, pokazać 1000 zdjęć, wydrukować 1000 folderów, które niewiele zmieniają, natomiast pokazanie kilkunastosekundowej migawki w telewizji z naszym stadionem, który, podkreślam, jest bardzo ładny – może wiele dać. Nie wiem, czy takie górnolotne określenie, że tak nowoczesny stadion wpłynie na wizerunek Gdańska jako miasta nowoczesnego, jest uczciwe, myślę, że to nadużycie. Ale będzie takie skojarzenie w głowach mieszkańców Polski, że skoro mamy taki fajny obiekt, to musi być fajne miasto (Gdańsk W 1 N Kne).*

We Wrocławiu z kolei obserwować możemy wręcz pewne zniechęcenie do budowania promocji miasta na kanwie wyłącznie sportu. Nasi rozmówcy wyśmiewają tę koncepcję, przypominając, że nośną ideą w przypadku reklamy tego miasta od dawna jest pojęcie kultury. Bardzo często zresztą wspominają o ESK i wydają się z tego tytułu bardziej dumni, niż z przyznania prawa do organizacji EURO 2012: *No zawsze to hasło było, nie, z którego ludzie kultury i sztuki się śmiali, że Poznań stawia na sport (śmiech) (Poznań W 12 S Sch).*

Warszawa w opinii respondentów słabo wykorzystuje szansę na promocję przy okazji EURO – nie prowadzi skoordynowanych działań promocyjnych, nie korzysta z potencjału Pragi, który zresztą dla samych „nawigatorów” pozostaje tajemnicą: *- Na Pragę jest po co jeździć? - Nie. Ja nie mam po co. Gdzieś tam jakieś tam punktowe, Fabryka Trzciny, czasem się gdzieś wpadnie, ale tak... Praga jest poza Warszawą [...] według mnie Praga jest warta tego, żeby ją asymilować do stolicy, ale to jest wielkie przedsięwzięcie i jakoś to trzeba zacząć. To była okazja (Warszawa W 12 N The).*

Poznań kładzie większy nacisk na aspekty rynkowe promocji: *- Właśnie popularniejsze – myśli pani, że EURO przełoży się na generalny wzrost popularności miasta, w sensie, że będzie wzrost turystyki nie tylko podczas EURO ale i po EURO? - Też dużo będzie zależało od bazy hotelowej, od tego, jak będzie komunikacja rozwiązana, czy ci, co przyjadą, nie będą zbyt narzekać na utrudnienia. W tym sensie. Poza tym mówi się, czy te hotele, które rzeczywiście będą powstawały, czy one póź-*

niej nie splajtują. No, ale zawsze są jakieś takie obawy. A jak to będzie, gospodarczo, to nie wiem. Nie jesteśmy aż takim rejonem, myślę, ten Poznań, który by tak szczególnie przyciągał... (Poznań W 7 S Sch). Sami mieszkańcy zresztą nie mają do powiedzenia bardzo wiele o atrakcjach swojego miasta: *Jedyne, na co możemy liczyć, to, że o nas usłyszą, ktoś będzie chciał przyjechać, zobaczyć to miasto, może na przyszłość w tym będzie jakiś taki kapitał, tak? Że OK, jest takie miasto jak Poznań, było o nim głośno, może nie w tym roku, nie za dwa lata, ale za pięć lat sobie pojedziemy, jak już zwiedzimy wszystko, co jest fajniejsze. Gdzieś tam może będzie tkwił w głowie ten Poznań. No nie oszukujmy się, nie jesteśmy Wenecją, nie jesteśmy Paryżem, tak? Tu za bardzo nie ma co oglądać poza, no, katedra, Ostrów Tumski, Stary Rynek no i gdzie dalej, nie?* (Poznań W 8 E Sch).

Rzadko zdarza się rozmówca, który na promocję miast, budowanie ich marki i lokalnej tożsamości chce spojrzeć szerzej, a wielu twierdzi, że takie zabiegi nie są w ogóle potrzebne, bo EURO promuje się samo, a ich miasto ma już bardzo dobrą identyfikację i uznanie na zewnątrz.

Jeśli chodzi o efekty podejmowanych działań, trudno je dzisiaj oceniać. Jak słusznie zauważa jeden z „nawigatorów”, czas pokaże: *- A czy według Pana miasto potrafi wykorzystać tę szansę, jaką jest organizacja EURO w promowaniu miasta i regionu, w takiej perspektywie instytucjonalnej może? - Myślę, że na to pytanie będziemy w stanie odpowiedzieć sobie w 2012, a nawet w 2013, jak zobaczymy, czy jakby ta liczba turystów się zwiększy, czy touroperatorzy chętniej będą promować wycieczki tutaj do nas do Gdańska, czy więcej ludzi będzie przyjeżdżało tylko dlatego, że chcą zobaczyć stadion, czy też jakiś mecz po prostu. na dzień dzisiejszy wszyscy sobie tego życzymy i wszyscy trzymamy kciuki, żeby tak było* (Gdańsk W 8 N Koł).

Może jednak trochę szkoda jedynej w swoim rodzaju okazji, która może zostać tak łatwo zmarnowana?

5.0 RECYKLING ŁUKU TRIUMFALNEGO

Generalna refleksja dotycząca wszystkich zmian, jakie przyniesie nam w najbliższym czasie budowa stadionów, jest taka, że za wcześniej na zdecydowane oceny. Przełomowy będzie zapewne rok 2012 i następny (jeśli chodzi o promocję miast, same przemiany i ich efekty) – wydaje się to szczególnie wyraźne w odniesieniu do poruszanych przez nas w tej analizie problemów. Zmiany przestrzeni miejskiej następują w długich cyklach i są przeważnie trwałe

(a niekiedy nieodwracalne), ponieważ mamy do czynienia z materialną tkanką miasta. Z kolei metamorfozy symboliczne, o których była powyżej mowa, mimo bardziej efemerycznego charakteru wymagają równie długiego (albo jeszcze dłuższego) czasu, by się ugruntować i okrzepnąć. Przyjęliśmy zatem założenie, że na razie podzielimy się z Czytelnikami wstępnymi refleksjami i intuicjami na temat tendencji rozwojowych w miastach-gospodarzach EURO 2012 – tak też należy powyższy materiał traktować, a więcej danych przyniosą badania w trakcie kolejnych etapów projektu.

Warto też zauważyć inną jeszcze specyfikę, widoczną w przypadku zmian przestrzennych – istotniejsze wydają się tutaj różnice pomiędzy mieszkańcami poszczególnych miast niż między wyodrębnionymi przez nasz zespół czterema kategoriami respondentów. „Etnokibice”, „świadkowie”, „nawigatorzy” i „wizytatorzy” nie tworzą jednobrzmiących frakcji – ich głosy w odniesieniu do różnych kwestii dotyczących przestrzeni miejskiej rozkładają się nierówno. Rzecz jasna, zdarza się, że „nawigatorzy” w niektórych sprawach orientują się lepiej niż inni, a „etnokibice” bywają bardziej zaciętrzewieni w krytyce działań okołostadionowych, ale w odniesieniu do zmian przestrzennych nie rysują się w zasadzie wyraźne opozycje. Bywa, że i „nawigator” niezbyt przychylnie odnosi się do inwestycji władz miejskich i głośno je gani lub stara się pominąć jakże wymownym milczeniem: *- Mógłby Pan opowiedzieć, jak zmienia się przestrzeń publiczna miasta w związku z budową infrastruktury na EURO 2012? Pytam o to, co Pan zauważa. Dworce, drogi i tak dalej. - Nie chcę się na ten temat wypowiadać (śmiech) - W ogóle? - Ze względu na to, że pracuję dla Pani Gronkiewicz-Waltz. - Czyli temat zamknięty... A naokoło jakoś? - A naokoło, to takiego burdelu jeszcze nigdy nie było w mieście! (śmiech)* (Warszawa W 7 N Alm).

W podsumowaniu trzeba też ponownie zwrócić uwagę na złożony charakter zmian dotyczących przestrzeni publicznej. Mają one wymiar „twardy” fizyczny, infrastrukturalny, ale działają tu również czynniki „miękkie” – społeczne, kulturowe, estetyczne, symboliczne etc. Miejskie metamorfozy różnią się zasięgiem, tempem, jakością. Rozmaicie bywają postrzegane i waloryzowane. Wiążą się z nimi różnorakie lęki i nadzieje wielu grup społecznych. Z pewnością stwierdzić można jedno – bardzo silną współzależność pomiędzy przestrzenią miejską a stadionem – jednak wektory tej korelacji nie są jeszcze do końca znane. Oczywiście, możemy posiłkować się (zarówno my – badacze, jak i decydenci) doświadczeniami innych miast europejskich, organizujących wcześniej mistrzostwa. Pamiętać jednak przy tym należy o historycznych i strukturalnych różnicach pomiędzy polskimi prawie-metropoliami a miastami zachodnimi.

Czy cztery nowe stadiony zmieniają przestrzeń naszych miast? Niewątpliwie tak się stanie, ale dziś trudno określić jednoznacznie kierunek tej metamorfozy. Czy za zmianą przestrzenną pójdzie redefinicja i przewartościowanie miejskiej kultury? Czy zmieni ona nasze spojrzenie na przestrzeń publiczną? Jeśli centra handlowe określamy mianem katedr późnej nowoczesności, to stadion z pewnością zasługuje na to, by nazwać go współczesnym łukiem triumfalnym. Jak pamiętamy, budowle te miały ogromne znaczenie symboliczne, jednak ich użyteczność była stosunkowo niska. Z czasem, gdy przeminęły dni chwały ich fundatorów, wiele z nich rozebrano, a pozyskany w ten sposób materiał spożytkowano przy budowie nowych, bardziej funkcjonalnych obiektów. Również w przypadku stadionów nie sposób mówić o nieograniczonej przydatności. Tym bardziej trzeba docenić kulturowy wymiar ich obecności w przestrzeni miasta. Warto przy tym pamiętać, że cztery nowe stadiony na EURO 2012 są jedynie czubkiem góry lodowej – wyeksponowanym, bo to obiekty największe, najbardziej reprezentacyjne i związane bezpośrednio z wielką sportową festą o światowym rozmachu. Jednak także w mniejszych ośrodkach – Elblągu, Białymostku czy Opolu – powstają tego rodzaju obiekty sportowe. W całej Polsce, jak grzyby po deszczu, rosną orliki. Czy ich najmłodsi bywalcy zapełnią kiedyś murawy EURO-boisk? A może stanie się to szybciej niż przewidujemy? Jak marzy jeden z naszych respondentów: *Tam się powinno codziennie coś dziać, to by była dla nas, dla dzieciaków taka zachęta sportowa [...] Że... «Mamo, zagrałem dzisiaj na Stadionie Narodowym i strzeliłem bramkę!», tam w jakimś turnieju trzecich klas szkół podstawowych. No, jest to coś pięknego dla małego człowieka* (Warszawa W 5 N Wia).

Aleksandra Litorowicz
Karolina Thel

ANALIZA WARTOŚCI, IDEI, POSTAW, OCZEKIWAŃ MIESZKAŃCÓW GDAŃSKA, POZNANIA, WARSZAWY I WROCŁAWIA ZWIĄZANYCH Z REKONSTRUKCJĄ PRZESTRZENI MIEJSKIEJ W RAMACH PRZYGOTOWAŃ DO EURO 2012

Mistrzostwa Europy w 2012 roku można traktować jako wydarzenie unikatowe w najnowszej historii Polski. W dyskursie publicznym najczęściej jest przedstawiane w kategorii szansy, wydarzenia potwierdzającego nasze miejsce w cywilizowanym świecie, dowodu międzynarodowego zaufania. Przygotowania do rozgrywek zawierają w sobie szereg elementów, jednak dominującym podejściem jest podkreślanie znaczenia tych „twardych”, materialnych, związanych z sytuacją polityczno-gospodarczą. Wśród wskaźników obrazujących zmienną pt. „sukces polskich przygotowań” wymienia się najczęściej wyrażone w liczbach koszty i szacowane zyski, ilość kilometrów wylanego asfaltu, tonaż zużytego do konstrukcji stadionów betonu itp. Mało miejsca poświęca się zagadnieniom związanym z wartościami niematerialnymi, tym samym – poprzez brak eksponowania w debacie publicznej - uznając je za mniej istotne.

Jak wielkie znaczenie mają te niedoceniane elementy świadczy tzw. „afery orzełkowa”. Okazało się, że usunięcie symbolu narodowego z koszulek reprezentacji piłkarskiej doprowadziło do tak silnego sprzeciwu społecznego, że jego konsekwencje znajdują odzwierciedlenie w świecie materialnym w postaci pustych - na znak protestu przeciw decyzjom Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej - krzesełek na stadionie podczas meczu towarzyskiego z Węgrami w listopadzie 2011. Mecz ten pewnie nie byłby tak istotny, gdyby nie dwie okoliczności. Po pierwsze, spotkanie było jednym z ostatnich sprawdzianów przygotowań kadry piłkarzy do występu w EURO 2012, a oczekiwania wobec występu drużyny gospodarzy są zawsze ogromne: *Myśl, że takie przykłady Grecji, czy Korei, którzy jako gospodarze bardzo daleko zaszli. To może nas pociągnąć, wyprowadzając z grupy. Byłbym zadowolony, gdybyśmy wyszli z grupy. Na więcej nie liczę, ale jeżeli wyjdziemy z grupy to będę się cieszył, także... Byleby nie było kompromitacji* (Warszawa W 3 E Alm).

Po drugie, mecz ów miał stanowić sprawdzian techniczno-organizacyjny dla nowego obiektu. Koszty nieodrobienia przez PZPN lekcji z wartości niema-

terialnych podzielanych przez polskich sympatyków futbolu są policzalne w kategoriach ekonomicznych i równają się sumie niezakupionych przez kibiców biletów, co stanowi konkretną stratę dla operatora stadionu (por. Karwińska 2007).

Już choćby na tym przykładzie widać, czym może skutkować niedocenienie „miękkiej” sfery związanej z organizacją mistrzostw. W prezentowanym tekście autorki podejmują problem wartości, idei i oczekiwań mieszkańców miast-gospodarzy mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012 roku: Gdańska, Poznania, Warszawy i Wrocławia. Diagnoza dokonana została w oparciu o analizę materiałów z empirycznych badań jakościowych – wywiadów, obserwacji oraz dokumentacji fotograficznej. Tekst – ze względu na różny rodowód dyscyplinarny autorek – podzielony został na dwie części. W pierwszej odnosimy się do kategorii wartości, idei i postaw – okiem politologa. W drugiej, okiem kulturoznawcy, przyglądamy się oczekiwaniom – zarówno nadziejom, jak i obawom.

Karolina Thel

1.0 WARTOŚCI, IDEE, POSTAWY

Wartości to w rozumieniu kulturowym powszechnie pożądane w społeczeństwie przedmioty o symbolicznym charakterze oraz powszechnie akceptowane sądy egzystencjonalno-normatywne, determinujące względnie podobne przeżycia psychiczne jednostek oraz działania (por. Matusiewicz 1975; Reber 2000; Szczepański 1972; Olechnicki Załęcki 1998).

Mieczysław Łobocki mianem wartości określa *to wszystko, co uchodzi za ważne i cenne dla jednostki i społeczeństwa oraz jest godne pożądania, co łączy się z pozytywnymi przeżyciami i stanowi jednocześnie cel dążeń ludzkich* (Łobocki 2009: 96). Pojęcie wartości wywodzi się z języka niemieckiego od słowa *wert*, które oznacza godność, powagę, honor. Życie społeczne rozgrywa się w sieci wartości: etycznych, ekonomicznych, estetycznych, prawnych, poznawczych, religijnych itd. System i hierarchia wartości to podstawowe wyznaczniki cechujące każdą kulturę. Są filarami, na których opiera się życie społeczne, osobiste i wspólnotowe (Nowak 2000: 393). Wartości układają się w konglomeraty, które stanowią podstawy idei społecznych (np. model społeczeństwa obywatelskiego czy idea liberalizmu). Kształt sieci wartości obowiązujących w danym społeczeństwie uwarunkowany jest w szczególności historią, tradycją, a także sytuacją społeczną, polityczną i gospodarczą.

Desygnaty wartości mogą stanowić np. przedmioty i instytucje, którym jednostki przypisuje istotną rolę w życiu. Dążenie do ich osiągnięcia określonych wartości traktowane jest ważne z uwagi na zaspokajanie potrzeb jednostki. W perspektywie psychologii potrzebę ujmuje się jako względnie stałą właściwość osobowości, określoną poprzez relację do danej klasy obiektów zewnętrznych i wyróżniającą się emocjonalnie jako stan braku, jako tendencja dążenia do nich (por. Sztompka 2002).

Analiza zgromadzonego materiału empirycznego wyraźnie wskazuje na dominację czterech wartości, które Polacy uznają za szczególnie istotne w kontekście EURO 2012. Te wartości to normalność, prestiż, wartości narodowe i hedonistyczna wspólnotowość.

1.1 NORMALNOŚĆ

Normalność oznacza osiągnięcie określonego standardu życia. Jest wartością relatywną. Kategoria normalności odnosi się bezpośrednio do obiektywnych wskaźników jakości życia, w tym funkcjonalności i estetyki przestrzeni miejskiej, rozbudowy infrastruktury. Respondenci podkreślali znaczenie rangi tych elementów w kontekście osiągania określonego poziomu rozwoju cywilizacyjnego: *Traktuję stadion, halę sportową dużą, jako element normalnego, cywilizacyjnego pejzażu miasta. Nie może być tak, że Polska organizuje mecz i nie ma gdzie zagrać w stolicy. Stolica normalnego europejskiego kraju tej wielkości powinna mieć piękny stadion. Piękną halę sportową, w której będą mogli grać Rolling Stons i siatkarze i wszystko to co się wiąże z cywilizacyjnym rozwojem. Nie ma się co wygłupiać. Przecież w normalnych warunkach to jest potrzebne. To decyduje o atrakcyjności miasta i o normalności miasta (Warszawa W 1 N Wia); ...Polska jest krajem normalnym, europejskim. Podobnie jak Wrocław, jak i to miasto, prawda? W związku z tym nie wierzę, żeby miasto, które jest tak duże i ma takie tradycje nie potrafiło zaludnić stadionu. Nie mówię w stu procentach, no, ale w osiemdziesięciu. To już się opłaca (Wrocław W 3 N Gie).*

Konieczność osiągnięcia tego standardu ujawnia się jako pewna oczywistość dziejowa: *To też nie można tak traktować, że jest dworzec i jest EURO, i dworzec jest modernizowany tylko ze względu na EURO. EURO jest kolejnym argumentem za tym, żeby to zrobić... i żeby to zrobić dużo, dużo szybciej, tak...? Gdyby nie było EURO to te wszystkie zmiany nastąpiłyby w przeciągu 10 lat, no powiedzmy w przeciągu 10 lat, niektóre szybciej, niektóre później... (Warszawa W 1 N Wia).*

Oczekiwane zmiany postrzega się właśnie w kategoriach „normalności” a nie „wyjątkowości”: *Jeśli dużo będzie się na stadionie działo, to na pewno odmieni Warszawę, ale sam stadion to nie pomnik. Nie ma co się chwalić, skoro wszyscy dookoła w Europie, nawet na Ukrainie podobne stadiony mają. To jest standard do którego dobiliśmy i nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Najwyższy czas (Warszawa W 6 N Alm); Drażni mnie to. Robimy z igły widły. To jest standard, do którego my dążymy... Po prostu Polacy będą przez krótką chwilę zadowoleni, że wreszcie nadążyliśmy za cywilizowanym światem, gdzie są wszędzie stadiony i nikt się nie podnieca, że ma taki za rogiem. Promocja, szansa, wreszcie. Odkoczyliśmy trochę murzynom i jesteśmy o krok bliżej do Europy. Nic poza tym (Warszawa W 6 N Alm).*

Oczekiwane dotyczące poprawy jakości życia w miastach przez niektórych respondentów bywają konfrontowane z rzeczywistością, która nie jest w stanie

im sprostać: *Wielu rzeczy, które obiecano, to ich nie będzie. Bo mieliśmy zyskać więcej niewątpliwie na tym EURO cywilizacyjnie, infrastrukturalnie (Warszawa W 1 N Wia); Budowane są niby te autostrady, między innymi do Warszawy, które po wybudowaniu od razu idą do remontu. Mnie to zastanawia. Ponieważ tak się składa, że słyszałam, że jeszcze nie otwarta, a już do remontu... (Warszawa W 5 N Alm).*

Odpowiedzialność za niedociągnięcia i niezrealizowane w świetle opinii respondentów, spoczywa na władzach i nieodpowiednim sposobie organizacji: *Robią drogi, robią drugą linię metra, której oczywiście i tak nie dorobią do EURO, ale robią. Przystanki zmieniają, modernizują, wszystko się zmienia. Chodzą takie słuchy, że z tym wszystkim nie zdążą. Podczas EURO mają być zamknięte główne ulice w centrum, Świętokrzyska. Mają być jakieś objazdy, cuda. Na pewno to zepsuje wszystko, będzie pełno koparek, dziur. Za to to się powinni zabrać ze dwa albo trzy lata temu, jak nie więcej, prawda. No bo to wszystko nie ma szans bytu, żeby to wszystko było zrobione na czas (Warszawa W 6 E The). Inny respondent mówi tak: Działania są robione moim zdaniem tak bardzo chaotycznie, bardzo bez głowy. To, że jest bajzel totalny, to jest jakby oddzielna sprawa. Pytanie będzie, co będzie jak się EURO 2012 skończy, a my wielu ... że dużo rzeczy nie skończymy i nie zrobimy. Gdzieś coś robimy, bo jest jakiś węzeł a połączenia nie ma. I dalej nie ma. I się jedzie przez wyremontowanego Marsa, a kawałek dalej jest korek, bo jest niedokończony ten wyjazd z miasta. To trzeba byłoby się zastanowić, czy to w ogóle opłacało się zaczynać (Warszawa W 1 N Alm).*

Pojawiają się także głosy, że przygotowania do mistrzostw stanowiły katalizator zmian, a kiedy się skończy, zabraknie bodźca do dalszej intensywnej pracy: *Niewątpliwie, cała ta koncepcja, że EURO ma być pretekstem do tego, żebyśmy się rozwijali szybciej, żebyśmy zbudowali na ten termin wiele rzeczy, które i tak byśmy zbudowali, tylko trwałoby to dużo dłużej no to EURO będzie pretekstem do tego, żebyśmy zrobili istotny cywilizacyjny krok i to się trochę zawaliło. I to mnie martwi. Że ta kolej tak fatalnie funkcjonuje, że nie będzie drugiej linii metra. I tego się obawiam, że jeśli tego nie zrobimy na EURO to się potem odłoży i będzie tak jak ta druga linia metra, czyli nie wiadomo kiedy (Warszawa W 1 N Wia).*

Na tle innych wypowiedzi naszą uwagę zwróciła także refleksja dotycząca sposobu definiowania tego, co oznacza standard normalności w dzisiejszym, szybko zmieniającym się świecie: *Poczujemy, że osiągnęliśmy ten europejski standard, tylko że historia ... Standardy się zmieniają i wszystko idzie naprzód. Jak już będziemy mieli stadiony, to znajdą się nowe problemy, nowe wyzwania i także nowe powody do kompleksów. To, że jeszcze tych autostrad nie mamy, to że metro jest tylko w jednym mieście i to jeszcze jest bardzo krótkie. Kompleksy się znajdują, a EURO tylko na chwilę poprawi nam nastrój (Warszawa W 6 N Alm).*

Wartość normalności łączy się również z elementarną potrzebą bezpieczeństwa. Rzadziej iż można się spodziewać, ale jednak stosunkowo wyraźnie pojawia się w wywiadach znaczenie tego problemu i związane z tym obawy: *Kolega wygrał [bilet – przyp. autorki], no ale jakby z racji tego, że jego narzeczona nie chce iść, bo się boi Al-Kaidy, uważa że będzie zamach (śmiech), więc ja skorzystam z tej okazji* (Warszawa W 3 E Alm); *Rodziny tam [na stadiony piłkarskie – przypis autora] na razie nie chodzą, bo można dostać butelką po głowie, mimo że niby nie można wnieść* (Warszawa W 6 N Alm). W następujący sposób komentuje sprawę jeden z „etnokibiców”: *No zdarza się w Polsce jednak jest kiepsko z tym, z kibicowaniem. Kibicowaniem. To znaczy kibicowaniem rodzinnym, to znaczy można iść z rodziną ale jest zawsze niebezpieczeństwo, że warszawska żyłeta albo inni kibice, którzy kibicują tak jak potrafią – czyli przemocą wtargną i może być nieciekawie* (Warszawa W 1 E The). Należy jednocześnie zauważyć, że dla wielu respondentów problem chuligaństwa jest problemem o znaczeniu marginalnym, bardziej medialnym niż rzeczywistym.

1.2 PRESTIŻ

Kategoria, którą hasłowo określamy jako „prestż”, odnosi się do potrzeby szacunku. Kategoria ta jest w pewnym stopniu stopniowalna - od bycia rozpoznawanym, aż do osiągnięcia odpowiedniej renomy, na co wskazują wypowiedzi respondentów: *Jest to pokazanie się na świat. Jest to pokazanie się światu w pewnym sensie. I żadne rankingi takie biznesowe, czy jesteśmy zieloną wyspą czy jesteśmy czym... Tak naprawdę nie budują takiej renomy jak wydarzenie sportowe, czy wydarzenie kulturalne* (Warszawa W 9 E The). Pojawiają się również wypowiedzi, w których następuje bezpośrednie odniesienie do kategorii prestiżu: *Nam przyznali te mistrzostwa dlatego, żeby podciągnąć po prostu prestiżowo i gospodarczo tą część świata, bo wiadomo, że najpierw na EURO trzeba wydać, ale potem dwa, trzy razy tyle się dostaje* (Warszawa W 4 S Alm).

Z wartością prestiżu respondenci łączyli również kwestię kreowania wizerunku poprzez definiowanie rozpoznawalnego symbolu miasta: *Chodzi o prestiż. Każde duże miasto ma jakąś taką wizytówkę. To może być stary budynek, czy zabytek kategoryzowany przez UNESCO, albo nie wiem... Paryż ma wieżę Eiffla, no i są różne kategorie. Jest jakiś zabytek, jest nowoczesny budynek zaprojektowany przez znanego architekta i jest coś sportowego, bo jednak ktoś ogląda te*

mecze i innego rodzaju rozrywkę. No i Stadion Narodowy łączy te funkcje. Bo jest nowym obiektem, jest obiektem sportowym. No i Warszawa, nie licząc Pałacu Kultury, nie ma takiej wizytówki, którą można narysować tak jak wieżę Eiffla, Empire State Building itd., itd. (Warszawa W 3 N Wia).

Respondenci wskazywali na uwarunkowania kształtowania się potrzeby prestiżu, które identyfikowali jako efekt procesu doganiania (z ang. *catching up*) zaległości w rozwoju społeczno-gospodarczym w stosunku do krajów Europy Zachodniej, które stają się punktem odniesienia: *W krajach trochę bardziej rozwiniętych [jest – przypis autora] ta demokracja bezpośrednia. Są organizowane referenda - czy chcecie igrzysk czy nie chcecie? W innych krajach ludzie mówią nie, w Szwajcarii, w Niemczech, we Francji... Nie, nie chcemy, chcemy czego innego. Chcemy lepszych szkół, chcemy lepszej służby zdrowia itd. Zwykle ta niechęć jest większa wśród krajów bogatych, które już to mają np. Szwajcaria. Czym biedniejsze kraje, tym bardziej chcą się pokazać. Im wydaje nam się, że świat o nas mniej wie, tym bardziej chcemy się zaprezentować. To jest normalna rzecz. Na Ukrainie widać to jeszcze wyraźniej* (Warszawa W 1 N Wia). Oto inny przykład odwołania się do przykładu krajów europejskich: *To jest najdroższa autostrada w świecie, którą wybudowaliśmy. No kurczę, Włosi, Francuzi wybudowali tyle autostrad. Dlaczego my nie korzystamy z ich doświadczenia?* (Warszawa W5 N Alm).

Szukanie „istotnych innych”, którzy mają dostarczyć nam wartości uznania i prestiżu, należy odczytywać w kategorii wartości allocentrycznych - ulokowanych na zewnątrz kategorii Ja/My. Można w tym miejscu przywołać również kategorię jaźni odzwierciedlonej. Odnosi się ona do procesu konstruowania tożsamości. Mówi o naszych przekonaniach na temat tego, jak nas widzą inni. W analizowanych wywiadach pojawiały się głosy, że w innych krajach funkcjonuje wiele stereotypów na temat Polski, które nie są dla nas korzystne. EURO 2012 postrzegana jest w kategorii szansy na obalenie tych negatywnych stereotypów: *Myślę, że to będzie dobry bodziec, żeby się trochę ruszyło w miastach w których ma być EURO przynajmniej. Co prawda metro będzie trochę później, ale będzie. No i może w końcu przestaniemy być takim mocnym zaściankiem Europy. I może Hiszpanie czy Francuzi zobaczą, że u nas nie chodzą białe niedźwiedzie na ulicach* (Warszawa W 4 E The).

Przy okazji analizy potrzeb związanych z prestiżem ujawniają się także skłonności do megalomanii, ale komentarzy utrzymanych w tym tonie nie zaobserwowano wielu: *Stadion... jest monumentalny, wielki [...] Wreszcie jest jakaś infrastruktura, żeby przyjechali Rolling Stonesi czy kto taki* (Warszawa W 7 N The); *Bo to będzie największy stadion w Polsce. Klasa światowa* (Warszawa W 6 N Alm).

Ciekawą uwagę poczynił jeden z respondentów: *to jest taki paradoks bo Polacy są jednocześnie zakompleksieni - tu bym się zgodził, ale też mają taki ciąg na bramkę w stronę megalomanii - Polska Chrystusem Narodów... itd. (...) Trochę nas to wyleczy z kompleksów, trochę nam to poprawi naszą samoświadomość i odbiór samych siebie, że możemy coś zrobić dobrze, profesjonalnie, nie na zasadzie: hura, że miesiąc przed imprezą malujemy trawę na zielono, tylko robimy coś od A do Z... Zgodnie z planem jak Niemcy, spokojnie, potem jest impreza... jak praca to praca, jak zabawa to zabawa. Kończy się to dużym sukcesem i się okazuje, że Polacy potrafią coś dobrze zrobić* (Warszawa W 3 N Wia). Respondent wskazuje w swojej wypowiedzi na obecność w Polakach kompleksów, z których poczucie dobrze spełnionego dzieła („well-done Poland”) ma nas wyleczyć. Wątek ten pojawia się w wielu wypowiedziach.

Z problematyka prestiżu łączy się kwestia dumy z przyznania Polsce EURO 2012, która pojawiała się w bardzo wielu wypowiedziach. Dominuje pogląd, można sparafrazować następująco: na razie jestem zadowolony, a z dumą jeszcze poczekam, jak nam wyjdzie: *Nie postrzegam tego w kategorii dumy, znaczy - no fajnie. Na pewno jestem zadowolony, bo to jest olbrzymia szansa. Będę dumny po tym, jak to się wszystko skończy i okaże się sukcesem* (Warszawa W 3 N Wia); ...*była na pewno duma, ale też mieszana z zaskoczeniem. Jednak to było dla mnie zaskoczeniem. Ale to wynika właśnie z tego... z powodu tych kompleksów i może takiego podejścia: «Eeee, i tak nam nie dadzą. Przecież nie ma stadionów, nic nie ma»* (Warszawa W 3 E Alm); *Jestem dumny, oczywiście, bo... chociaż duma jakaś tam jest, natomiast... właściwie bardziej takie podniecenie i niecierpliwość dopadła, no bo wiem, że będzie dużo emocji i czekam na te emocje. Duma, jako taka, prawdziwa, że teraz my... nie, nie użyłbym takiego słowa. Zadowolenie najwyżej* (Warszawa W 4 S Alm).

Pojawiają się również głosy bardzo sceptyczne: *Ja lubię moje teorie spiskowe i ja nie wiem czy my dostaliśmy EURO dlatego że nam się należało, czy dostaliśmy EURO dlatego że ktoś tam się z kimś umówił, że zrobimy tutaj. Myślę, że to czy jestem dumny z EURO można będzie powiedzieć po* (Warszawa W 3 E The).

Wiele osób racjonalizuje odczucia związane z przyznaniem Polsce rozgrywek:... *czułem zadowolenie, pewną satysfakcję. Nie, to było spontaniczne zadowolenie, kogoś kto stara się być krytyczny, ale cieszy się z tego. Z tego, że jego kraj osiągnął coś co jest postrzegane jako sukces. Kiedy wszyscy wokół ciebie postrzegają to jako sukces, to ty też to postrzegasz jako sukces. Dopiero potem zaczynasz się zastanawiać czy to rzeczywiście jest takie osiągnięcie. U niektórych zostaje to poczucie do tej pory, a u innych ludzi to przemija. Więc zadowolenie, ale nawet*

wtedy do dumy to było daleko. Poza tym EURO musiało być wcześniej, czy później w Polsce, ponieważ EURO było już w tylu krajach, że w Polsce po prostu wypadało już je zrobić. To jest nierozłączne z polityką i silne są też kwestie biznesowe. UEFA, FIFA to jest rodzaj polityki, gdzie liczą się znajomości, pieniądze i warunki panujące na świecie (Warszawa W 6 N Alm).

1.3 HEDONISTYCZNA WSPÓLNOTOWOŚĆ

Z wielu badań wynika, że w Polsce poziom kapitału społecznego jest niski. Nie ufamy innym, nie potrafimy współpracować, nie jesteśmy zainteresowani życiem publicznym i aktywnością obywatelską. W świetle tej diagnozy dość zaskakujące okazała się dla nas wybijająca się z wywiadów potrzeba bycia razem i docenianie wartości wspólnoty. Stadion stanowi połączenie poczucia wolności, bycia razem i wspólnego przeżywania emocji: *znam to uczucie właśnie euforii w trakcie meczu i jedności z ludźmi, którzy są wokół ciebie. I to jest jakiś element wolności, że można się wykrzyczeć bez ograniczeń, można te emocje z siebie wyrzucić, bo w codziennym życiu nie można takich rzeczy zrobić, bo jest to dziwnie postrzegane. Natomiast na stadionie jest taka wolność. Nie wolno oczywiście robić wszystkiego, bo są ograniczenia, ale taka dobrze pojęta wolność jest obecna na stadionie* (Warszawa W 4 S Alm).

Potrzeba bycia razem i radość, która towarzyszy jej realizowaniu przekłada się bezpośrednio na teorię procesów grupowych i odnosi się do problemu logiki tłumu, która zwalnia jednostkę z ciężaru odpowiedzialności, co stanowi dla wielu atrakcyjną alternatywę dla powszechnie obowiązujących norm życia społecznego: *Wiem z moich własnych doświadczeń, że na tej trybunie kibolskiej osoba czuje się częścią wielkiej grupy. Wtedy czujesz taka wielka moc że nie jesteś sam, tylko 1000 albo 2000 ludzi jest z tobą i cokolwiek się zdarzy to jesteście razem. To jest jak taka jedna wielka armia. I nawet ja, osoba, która nie uważa się za kibola, kiedy stoi na trybunie kibolskiej takie uczucia czasami nachodzą mnie, że jakby teraz policja weszła na stadion to i ja bym stał tam i tak samo się lał z nimi jak ten łysy gościu obok mnie. To już jest bardziej – trzeba by o to zapytać psychologa - taka mentalność zbiorowa czy co to jest* (Warszawa W 3 E The).

Jak wynika z cytowanej wypowiedzi, stadion traktowany bywa jako wentyl bezpieczeństwa w przestrzeni publicznej, co odzwierciedla również kolejna wypowiedź: *Mecz piłkarski to często jest jedyne miejsce, w którym współcześnie można tak bezrefleksyjnie i tak powiedziałbym - dziko (...) pokazywać emocje,*

prawda? Na stadionie nikt się nie wstydy krzyczeć, nikt się nie wstydy płakać, ludzie się wzruszają, emocjonują. Czują się w jakiejś wspólnotce. Oczywiście przeradza się bardzo często u nas, strasznie u nas to się przeradza w jakąś taką plemienną mentalność powiedziałbym. Natomiast ... bardzo wielu mieszkańców tych miast chodzi na te mecze. Emocjonuje się i to tak się staje automatycznie jakąś miejską legendą (Warszawa W 1 N Wia).

Odwołanie do legend i magii pojawia się jako element opisu wydarzeń i obiektów sportowych: *na pewno niewątpliwie na przyszłą promocję wpływ będzie miało to, kto tu będzie grał i jakie wyniki tu padną. Jeśli Polska tu dobrze zagra, to też niewątpliwie przyczyni się do promocji, bo przecież ciągle żyjemy mitem Wembley i kilkoma innymi mitami sprzed 30 lat* (Warszawa W 4 E The).

Warto zauważyć, że o ile sam sport czy obiekt sportowy bywa rozpatrywany w kategorii wartości hedonistycznych (zabawa, święto, fiesta, emocje), o tyle fakt organizacji EURO nie jest już postrzegany w tych kategoriach. Raczej zależy nam, żeby nasi goście dobrze się bawili, co będzie dla nas źródłem satysfakcji, niż żeby nam to sprawiło przyjemność, radość z miło spędzonego czasu. W świetle analizowanych wywiadów silnie ujawnia się stereotypowa polska gościnność – wraz z regułą „zastaw się a postaw się”. W wypowiedziach respondentów obecne jest również przekonanie, że sprawdzimy się w roli gospodarzy: [EURO 2012 - przypis autora] *pokaże naszą gościnność, że my wielokrotnie będziemy potrafili zaskoczyć tych ludzi, podejść i zapytać, czy wy to wiecie, a może wam pomóc – po prostu tacy jesteśmy. Napijemy się ze wszystkimi [...] Bo my tacy jesteśmy – żeby wszystkich najeść, napić, pokazać. Ja nie znam ludzi, którzy by przyjechali do Polski znając kogoś, kto ich przyjął pod własny dach, i wyjeżdżając powiedział: nie, w Polsce to się nic nie dzieje, wszystko jest bez sensu itd.* (Warszawa W 7 N The); *To co w całej Polsce, nasza otwartość taka słowiańska, ludzie tu są przyjaźni... że nic im tutaj nie grozi...* (Wrocław W 9 E Kar). Ujawnia się również opinia, że atmosfera i odpowiednie przyjęcie gości może zrekompensować ewentualne niedociągnięcia organizacyjno-infrastrukturalne.

Z drugiej jednak strony pojawia się problem braku tolerancji: *Na polskich stadionach nie ma tolerancji, co niestety muszę stwierdzić co jest no wielkim minusem naszego kibicowania. Za każdym razem jak słyszę... yyy... głosy coś tam, jakiś piłkarz jest czarno, czarnoskóry i od razu słysząc jakieś udawanie małpy, albo «rzucić mu banana», no to jest debilizm... yyy... iii no zdarzają się jednostki, że nie są tolerancyjne. Jeśli chodzi o rasę prawda? Chociaż nie tylko o kolor skóry chodzi, bardzo, bardzo dla ruchu kibicowskiego wyznaczenie odgrywa dużą rolę i jest, no nie tolerancji są kibice jeśli chodzi o wyznaczenia* (Wrocław W 9 E Kar).

1.4 WARTOŚCI NARODOWE

Mieszkańcom miast-gospodarzy często stadion, i szerzej – instytucja społeczna sportu, kojarzy się z wartościami narodowymi: *Nacjonalizm zdecydowanie tak i patriotyzm też. Nacjonalizm w tym pozytywnym znaczeniu, jako przywiązanie do własnej nacji, a niekoniecznie wybijanie wszystkich innych* (Warszawa W 4 E The).

Kategoria narodu jest w Polsce kategorią deliberatywną. W dyskursie politycznym często pojawia się kwestia określenia, kto jest prawdziwym Polakiem i na czym polega prawdziwy patriotyzm. Taka narracja pojawia się również na stadionach piłkarskich: *Wszyscy kibice czy kibole, bo jednak ich w jakim sensie trzeba ich nazwać prawdziwymi kibicami, bo są potężnie zaangażowani i żyją tym, to oni są bardzo rozpolitykowani. I oni mają wyraziste poglądy, narodowo – konserwatywne. Nie znam żadnych kibiców, żadnej polskiej drużyny, którzy mieliby inne poglądy. To już nawet nie jest patriotyzm, jeśli chcemy rozdzielić patriotyzm od nacjonalizmu. Ponieważ nacjonalizm jest tutaj agresywny prawda? To jest nawet coś gorszego niż nacjonalizm, bo to jest nacjonalizm małych społeczności. Oni się czują Polakami i zwalczają inne drużyny i kibiców w derbach, we własnym mieście. Biją się tak naprawdę o to którzy z nich są lepszymi Polakami. To jest nacjonalizm w skali mikro* (Warszawa W 6 N Alm).

W kwestii definiowania narodu polskiego nie ma zgodności. Być może z braku tej zgody bierze się właśnie dość instrumentalne stosowanie tej kategorii. Atrybut „bycia prawdziwym Polakiem/bycia prawdziwie polskim” postrzegany jest jako synonim słowa „dobry”, „właściwy”, „słuszny”, „celowy”: *Mocno się utożsamiam [z Lechem – przypis autorki], bo to jest drużyna polska [...] Dlaczego nie wspierać swoich? Przecież to też są Polacy. Choćby z tego powodu* (Warszawa W 3 E Alm).

Wśród wartości deklarowanych szczególne znaczenie mają wartości związane z narodem. Polska „narodofilia”, która szczególnie ujawnia się w dziedzinie nazewnictwa. Mamy Narodowe Centrum Kultury, Narodowe Centrum Sportu, Narodowy Bank Polski, Narodowe Centrum Muzyki, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, Narodowy Instytut Audiowizualny itd. Jeden z respondentów podsumował to następująco: *w naszym kraju co druga rzecz jest narodowa* (Warszawa W 6 N Alm). Z drugiej jednak strony odzywa się głos: *Wolę nazwę Stadion Narodowy, niż sprzedaż nazwy sponsorowi* (Warszawa W 8 N Alm).

Pojawia się problem, co można uznać za narodowe, a co na takie określenie nie zasługuje: *Dlaczego zawłaszczać piłkę nożną jako sport narodowy? (...) Można nazwać to naszym najważniejszym sportem narodowym, aczkolwiek wielu jest przeciwników, którzy uważają, że nazwa Stadion Narodowy to zawłaszczenie trochę. Piłka nożna dostaje tutaj taką, nie wiadomo jaką rangę. Może to jest przesada (Warszawa W 3 E Alm); Nie ma piłki narodowej naszej, piłka nie jest naszą że tak powiem narodową domeną. Akurat ta nazwa nie pasuje, tym bardziej, że on nie spełnia roli stadionu narodowego, chociażby z tego względu, że nie ma tam żadnych lekkoatletycznych przewidzianych... Gdyby to było dla różnych dziedzin sportu, gdzie mamy lepsze wyniki, albo nieźle to może spróbowałbym się pokusić o taką nazwę (Warszawa W 6 N Alm).*

Pomimo braku zgodności co do definicji narodu, w wypowiedziach znacznej części respondentów ujawnia się przekonanie o powszechności odbioru kategorii narodowości jako kwestii istotnej dla jednostek: *Mecze reprezentacji jednoczą chyba... większość polskiego narodu. To znaczy, nie każdy musi być fanem piłki nożnej, ale naprawdę mało znam ludzi, którzy w trakcie ważnego meczu reprezentacji, nie są podnieceni tym faktem. Nawet jeżeli ktoś nie jest zainteresowany, to ma kumpli, którzy są i go gdzieś ze sobą zabiorą [...] stadion kiedy gra reprezentacja jednoczy cały naród w doping (Warszawa W 4 S Alm).*

Inny mężczyzna mówi tak: *Bo to stadion narodowy. Będą przychodzili ludzie, głównie Polacy na mecze. Będzie się spotykał naród [...] Polacy są ogólnie znani z wielkiego patriotyzmu i na meczach to szczególnie okazują [...] Zapraszam na mecz najbliższy, bo tak to ciężko jest opisać słowami (Warszawa W 6 E The).* Podkreśla się znaczenie specjalnej, wyjątkowej atmosfery związanej z przeżyciami, które w opinii respondentów można określić jako narodowe, na co wskazuje również kolejna wypowiedź: *Wspieranie reprezentacji, bycie dumnym z reprezentacji - spoko. I nacjonalizm tak, pojawia się na stadionach i to są takie negatywne odruchy i patriotyzm też, i to są takie pozytywne odruchy [...] np. że wszyscy śpiewają hymn i później mają łzy w oczach. I się cieszą jak Polak strzela bramkę i się martwią jak Niemiec nam strzela bramkę (Warszawa W 3 N Wia).*

Niektórzy respondenci poddawali ten fenomen głębszych, krytycznej refleksji: *Teraz w świecie kibicowskim to się stało bardzo modne, że bycie kibicem łączy się z byciem patriotą i że ich oddanie do drużyny to tak jak oddanie dla narodu. Dla mnie to jest trochę sztuczne, ten patriotyzm na stadionach (Warszawa W 2 E The).*

„Polskość” manifestuje się (co jest typowe dla procesu konstruowania tożsamości grupowej) poprzez tworzenie opozycji w postaci „swoi” – „obcy”. Przykładem na to może być mecz polskiej reprezentacji (por. Wawrzyczek, 2007):

5 tysięcy lat temu się biliśmy oślimi szczękami, a potem mieczami, a teraz walczymy w piłkę nożną. Oczywiście można mówić, że to jest szlachetne itd., itd., ale to jest w gruncie rzeczy stłamszenie przeciwnika i zmieszanie go z błotem i pokazanie, że jesteśmy lepsi (Warszawa W 3 N Wia). Zawodnicy to „nasi” (nasz Polak walczy z Kliczko).

Niektóre komentarze idą o krok dalej: *Na pewno będą jakieś, że tak powiem: spinki. No wiesz – jakieś ścięcia między Polakami a jakimś innym krajem. No, to jest pewne. O wiele bardziej niż pewne [...] No policja nie da rady tego upilnować. Nie ma szans (Wrocław W 8 E Gie).* W wypowiedzi tej nie pojawiła się obawa, raczej oczekiwanie.

Przynależność do „naszych” okazujemy – jak we wspólnocie plemiennej – poprzez zewnętrzne emblematy, np. białe – czerwony szal, który stanowi element identyfikacji. Co ciekawe – ten komunikat jest bardziej skierowany do uczestników grupy własnej niż do grupy obcej.

W przypadku wartości związanych ze wspólnotą narodową wydaje się, że te obserwowalne zachowania mają dla Polaków szczególne znaczenie. Ujawniają się w słownych deklaracjach, jak również opisie sposobu zachowań – śpiewaniu hymnu, zachowaniach związanych z kibicowaniem: *...w tych kluczowych momentach to właśnie podnosisz szalik i krzyczysz: POLSKA (Warszawa W 4 E The).*

Przynależność narodową manifestuje się przede wszystkim przywiązaniem do barw i innych wizualnych jej przejawów: *Tych stadionów powstanie kilka i nie wiem czy za granicą, będą rozróżniać tak bardzo, że to jest akurat Stadion Narodowy. Nie wydaje mi się, żeby on się jakoś bardzo wyróżniał. No może ten wygląd białe – czerwone, taki bardzo narodowy (Warszawa W 3 E Alm).* Pojawiają się również inne komentarze: *Czy to też nie jest tak, że my się tych symboli narodowych bardziej wstydzimy niż powinniśmy...? Mnie nie przeszkadza, że on jest białe- czerwone, mnie przeszkadza, że on jest brzydki! Gdyby ta białe-czerwień była inna, gdyby to nie była taka siatka druciana, no... (Warszawa W 1 N Wia).*

1.5 RELACJE MIĘDZY WARTOŚCIAMI W KONTEKŚCIE EURO 2012

System wartości to zespół wartości uporządkowany według stopnia ważności. Powiązania między wartościami nie są wyłącznie liniowe. Do ujawnienia hierarchii wartości dochodzi najczęściej w sytuacji konfliktowej, gdy konieczny jest wybór i rezygnacja z danych wartości.

Zgodnie z kategoryzacją potrzeb według Masłowa, wzrost ważności potrzeb wyższego rzędu następuje dopiero po zaspokojeniu potrzeb niższego rzędu. Najniższe są wartości często uznawane są za użyteczne (użyteczne - nieużyteczne) w odniesieniu do potrzeb wyższych. Na drugim biegunie znajdują się wartości autoteliczne – autonomiczne, naczelne, centralne, zajmujące najważniejsze miejsce w hierarchii wartości, realizacja tych wartości jest dobrem samym w sobie.

Analiza materiału nie wskazuje wyraźnie na hierarchię wartości kojarzonych z EURO. Zauważam raczej relacje współzależności pomiędzy tymi wartościami. Jesteśmy Polakami, zasługujemy na bycie równorzędnym partnerem dla krajów europejskich i oczekujemy takiej jak u nich jakości życia. Inaczej: Polska, chcąc być uznanym, równorzędnym partnerem, musi charakteryzować się adekwatnym do tych oczekiwań standardem.

Wartości materialne i niematerialne stanowią jeden z przedmiotów ludzkich postaw. Mianem postawy określa się względnie trwałą dyspozycję człowieka do reagowania w określony sposób na inne osoby lub grupy osób, wydarzenia, sytuacje oraz wreszcie materialne i niematerialne wartości. Postawa wprowadza stan nerwowej i emocjonalnej gotowości do podjęcia działań, wywiera kierowniczy i dynamiczny wpływ na jednostkę, przez co pozwala jej reagować w określony sposób na bodźce płynące z otaczającego świata.

Postawa posiada trzy składowe komponenty, które mogą się wzajemnie przenikać, uzupełniać i być w różnych proporcjach: element poznawczo - oceniający, element emocjonalny i element behawioralny. W komponencie poznawczo - oceniającym istotną rolę odgrywa nasza wiedza na dany temat, a przede wszystkim świadomość istnienia obiektu postawy. Jest to najczęściej wiedza o charakterze probabilistycznym, która nie ma potwierdzenia w doświadczeniu, ale jest teoretyczna. Stawiana na jej podstawie ocena jest więc bardzo subiektywna, nie posiada charakteru bezwzględnie pewnego, obiektywnego, ponieważ wiedza jednostek jest ograniczona. Doświadczenie pojedynczych osób nie stanowi również źródła wiarygodnego dla zbudowania

oceny na podstawie pewnej wiedzy. Element emocjonalny zawiera względnie trwałe uczucia i upodobania. Mogą to być pewne pozytywne lub negatywne uprzedzenia. Emocje określają więc kierunek postawy. To one również mobilizują do zdobycia jakiegoś celu, do podjęcia odpowiedniego działania lub też powodują zniechęcenie. W kształtowaniu się naszych postaw decydujący wpływ posiadają właśnie emocje, a nie tyle doświadczenie czy wiedza. Element behawioralny to zachowanie, które wynika z postawy (por. Nowak 1973).

Postawy różnią się między sobą ze względu na ich treść, intensywność, kierunek, zwartość i trwałość. Kierunek postawy to rodzaj uczucia, które posiada dana osoba w stosunku do przedmiotu postawy. Wyróżniamy postawę pozytywną, obojętną lub negatywną. Intensywność postawy to siła uczuć żywionych do przedmiotu postawy. Zwartość to spójność postawy. Chodzi tu o stopień harmonijności elementów składowych postawy (które wcześniej zostały wymienione jako jej komponenty: poznawczo - oceniający, emocjonalny, behawioralny), pod względem ich kierunku i intensywności. W trakcie kształtowania się postawy następuje wzrost harmonijności między tymi elementami, choć na początku występują pewne nierównomierności. Trwałość postawy to stopień stabilności danej postawy, jej niezmiennność pod wpływem różnych czynników, jak np. wpływ postaw innych osób, nowych wiadomości dotyczących przedmiotu postawy. Istnieją postawy, które są niezmiennie całe życie, są też takie, które są bardzo krótkotrwałe i niestabilne.

Analiza zebranego materiału sugeruje, że dominującą wśród mieszkańców miast-gospodarzy jest postawa optymizmu (od umiarkowanego do intensywnego). Towarzyszą jej poczucie bycia wyróżnionym i zadowolenie: *Na pewno pierwszy raz mamy okazję coś takiego robić. Jest na pewno wielu ludzi którzy się w to zaangażują i nie ma powodów żeby wątpić, że nie mamy specjalistów, że nie mamy zdolnych ludzi, którzy nawet jeśli nie mają doświadczenia to nadrobią zapalem i takim właśnie, taką świeżością, kreatywnością, którzy potrafią wypromować Polskę [...] Trzydzieści osiem milionów ludzi. Na pewno znajdą się tacy ludzie, którzy są inteligentni, wykształceni, kreatywni. Jestem optymistą i myślę, że damy radę* (Warszawa W 3 E Alm). W postawie tej komponent poznawczy jest mniej w stosunku do emocjonalnego rozbudowany. Respondenci raczej mają przybliżoną orientację niż rzeczywistą wiedzę na temat organizacji przygotowań do mistrzostw. Najczęściej „słyszeli”, albo im „zdaje się”, że jakieś działania mają miejsce, natomiast nie mają informacji szczegółowych.

Szczególnie interesująco prezentuje się aspekt behawioralny w odniesieniu do wartości „normalności”. Najbardziej rozpowszechnionym obserwowalnym

przejawem strategii zachowania jest zaniechanie – zaniechanie ekspresji niezadowolenia, zniecierpliwienia. Wydaje się, że potrzeba „normalności” i wiara w możliwość jej osiągnięcia dzięki EURO 2012 uruchomiła u mieszkańców miast-gospodarzy gotowość do poświęceń: *Warszawa jest jednym wielkim placem budowy w tej chwili. Po pierwsze staramy się wykorzystać te środki unijne, co jest dobre. Tak generalnie to dużo się dzieje, niektórzy narzekają, że wszystko na raz, ale to jest takie narzekanie dla samego narzekania. Bo u nas zawsze coś musi być nie tak. Nawet, jeżeli teraz mamy trudności, to później będziemy mieli z tego korzyści. Ja mam bardzo dobre zdanie. Uważam, że przestrzeń publiczna na tym zyskuje. Jest wiele ulic zamkniętych z powodu remontu. Jest wiele obiektów odrestaurowanych. To są same korzyści, bo właśnie chcemy się wypromować i nie dopuścić do klapy. Ludzie się dwoją i troją. Ogromne zmiany. Im bliżej mistrzostw, tym więcej się dzieje* (Warszawa W 3 E Alm). Inny respondent mówi tak: *Nie widzę powodu, żeby to miało mieć jakieś negatywne skutki, że będą lepsze drogi, nowy most. To są pozytywne efekty tego, że miasto przygotowuje się na EURO 2012. Ja akurat nie widzę żadnych negatywów tutaj, może poza chwilowymi utrudnieniami w transporcie. Mamy zamknięte Centrum, teraz jest kiepsko, ale to coś za coś* (Warszawa W 4 S Alm).

Postawie tej towarzyszy racjonalizacja niepowodzeń, które mogłyby zachwiać strukturą oczekiwań: *ostatnio co prawda odwołane, może niezbyt przyjemnie wydarzenie... Miał być Red Bull Fighters, ten konkurs, który został odwołany z powodu opóźnień, ale opóźnienia zawsze mogą się zdarzyć i oczywiście nie jest to chlubne, ale mimo wszystko uważam, że powinniśmy być bardziej wyrozumiali, bo jest to gigantyczne przedsięwzięcie i cała afera z tymi schodami. Gdyby coś się stało, gdyby te schody runęły, zginęliby ludzie, no to chyba byłoby gorzej, niż jeżeli teraz to zostało zauważone* (Warszawa W 3 E Alm).

Pytanie, na ile tej gotowości do poświęceń i cierpliwości wystarczy. Jednocześnie wart podkreślenia jest duży kredyt zaufania dany władzom publicznym (rządowym i samorządowym): *Mają duży kredyt zaufania u mnie władze Wrocławia i jeżeli będą współpracować z władzami samorządowymi, z władzami województwa, to może wyjść na korzyść obu stron, miasta i województwa. Mam nadzieję, że sobie poradzą* (Wrocław W 9 E Kar).

Jednocześnie z analizy wynika, że najmniej widoczny jest on w Warszawie i tu najczęściej pojawiają się wątpliwości wobec autorytetu władzy publicznej: *Boję się tutaj właśnie tylko o te interesy, kiedy wchodzi w grę pieniądze. To strasznie komplikuje i potem nie wiadomo o co chodzi. A jeżeli nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze [...] nieodpowiedni człowiek na nieodpowiednim stanowisku, że*

może się równać z tym, że zamiast interesu polski, będą się liczyć znajomości albo pieniądze. Zamiast kompetencji. Więc tutaj może być ten problem (Warszawa W 3 E Alm). Może to wynikać z faktu, że Warszawa na tle pozostałych miast wyróżnia się niskimi wskaźnikami poczucia lokalnej tożsamości i słabą identyfikacją z miejscem. Jednak nawet tu daje się wyczuć atmosferę szczerzego optymizmu.

Wyznawane wartości definiują kryteria wyboru celów ogólnospołecznych dążeń. Podzielanie przez społeczeństwo systemu wartości może być postrzegane jako standard integracji jednostki ze społeczeństwem. Ci, którzy nie utożsamiają się z powszechnie aprobowanymi wartościami, często postrzegani są jako outsiderzy, buntownicy, wywrotowcy. Takie postawy właściwie były nieobecne wśród badanych. O ile istniały pewne rozbieżności w kwestii oceny możliwości realizacji tych wartości, o tyle w kwestii identyfikowania samych wartości respondenci byli stosunkowo zgodni, niezależnie od wieku, płci i pozycji zajmowanej w strukturze społecznej. Dominującą postawą jest konformizm, ewentualnie konformizm połączony ideą: cele są dobre, ale sposób realizacji mógłby być lepszy (por. Merton 2002).

Na tle innych szczególnie wyróżnił się jeden z respondentów, który poddał w wątpliwość sam wybór celów rozwojowych: *Gdybym ja się zajmował promocją Wrocławia, ważniejsze by były dla mnie sprawy artystyczne, sprawy kulturowe, sprawy naukowe, że ważniejszą rzeczą by było, że w rankingach uniwersytetów polskich, ten Uniwersytet Wrocławski jest na szarym końcu, to że ma znakomitą tradycję teatralną, bo to i Grotowski i Tomaszewski we Wrocławiu, że z tymi teatrami mogłoby być dużo lepiej, że scena operowa mogłaby być dużo ciekawsza, więc zacytuję Słonimskiego, który w pewnym momencie powiedział: «Świat nie jest piłką football'ową, świat się podbija głową». No i ja też uważam, że jeżeli mielibyśmy podbijać świat, to głową, a nie nogą* (Wrocław W 11 S Kar).

1.6 ETHOS

W problematyce aksjonormatywnej ważnym zagadnieniem jest kwestia zakresu powszechności aprobaty: od jednostkowej (wtedy mówimy o subiektywizacji systemu wartości) do kompletnej (zobiektywizowane systemy wartości). Badania, do których się odnosimy, nie obejmowały całego społeczeństwa, a jedynie specyficzną grupę, jaką stanowią mieszkańcy dużych polskich miast. To właśnie z tą grupą związane są zidentyfikowane wartości,

nie przypisujemy im więc parametru powszechności. Podkreśla się, że wartości grupowe to wartości, które pojawiają się w grupie w związku z określoną sytuacją (w naszym przypadku EURO 2012 w Polsce) i stanowią dla niej bodziec do działania. W tym miejscu warto przywołać kategorię ethosu. Ethos, zdaniem Maxa Schelera, to sfera wartości tworzona i uznawana przez konkretnego człowieka lub grupę ludzi, pewną kulturę. Myślę, że diagnoza kategorii wartości w odniesieniu do EURO 2012 zawiera pewne odniesienia do etosu mieszczańskiego. Składają się na to gotowość do współpracy w imię osiągnięcia celu, szacunek do instytucji, o ile sprzyjają temu celowi, zainteresowanie jakością życia i jej materialnymi wyznacznikami, otwartość, potrzeba uznania i prestiżu (Scheler 1987).

Warto zauważyć, że cała problematyka zagadnień związanych z EURO 2012 odnosi się do przestrzeni, życia społecznego i gospodarki miast. Sam turniej stanowi pewną celebrację kultury miejskiej. W tym świetle nie wydaje się błędem dobór grupy respondentów przyjęty w projekcie badawczym. Pozostaje jednak pytanie, czy procesy społeczno-kulturowe, jakie mają miejsce w Polsce A znajdują jakiegokolwiek przełożenie na funkcjonowanie Polski „drugiej prędkości”, czy jedynie utrwała układ miasto-wieś jako wymiar zróżnicowania społecznego (por. Szacka 2003: 334-336).

A) Internalizacja

Trudno jednoznacznie określić, czy wartości deklarowane w badaniu zostały zinternalizowane, czyli faktycznie uznawane i włączane w obraz świata i wizji własnej osoby przez jednostki. Jeśli uznamy, że aspekt behawioralny (np. noszenie barw narodowych, śpiewanie hymnu, kibicowanie reprezentacji narodowej) ma tu kluczowe znaczenie, to faktycznie możemy potraktować wartości związane z narodem za wartości zinternalizowane, a przez to silne i trwałe.

B) Egalitaryzm – elitaryzm

Rozwój kultury stadionowej w odniesieniu do wartości wspólnotowych można również odczytywać w kategoriach egalitaryzm – elitaryzm: *Widać, że przychodzą różni ludzie na stadion: dresy, nie dresy, pod krawatem i widać, że każdy jest tam ...zachowuje się podobnie i widać takie wyluzowanie. Kibicowanie pozwala być sobą, nie jesteś w jakichś ryzach. Czuć tą wolność. Możesz się wykrzyczeć czy nie wiem...* (Warszawa W 2 E The).

Respondenci zauważali, że pozasportowe wykorzystanie nowych stadionów także zawiera w sobie potencjał egalitaryzujący: *Widziałem po prostu na stadionach, co można zrobić na stadionach pod kątem kultury, tak? Że można zrobić «Aidę», że można wystawić «Madame Butterfly», no cuda niewiady! W fajnym miejscu, wykorzystując super fajny obiekt. I nagle się okazuje, że można zaprosić na operę 60 tys. ludzi, którzy wcześniej nie mieli takiej możliwości, bo nie mają garnituru, albo nie wiedzą jak się zachować w operze, albo wstydzą się tam pójść, no mogą tam pójść. I nagle się okazuje, że można takie sacrum sprowadzić no może nie profanum, ale do akceptowalnego przez ludzi i zrozumiałego dla ludzi i jednocześnie nie robić z tego festiwalu kaszanki* (Warszawa W 3 N Wia).

Jednak ujawniają się również opinie, że przestrzenie stadionu odzwierciedlały stratyfikację społeczną. Podkreśla się zwłaszcza bariery ekonomiczne utrudniające kibicom równy dostęp do wydarzeń i obiektów sportowych: *...stadion, demokracja... średnio, zwłaszcza, że są łóżka dla VIP-ów na stadionie. Wydaje mi się, że z demokracją to ma niewiele wspólnego* (Warszawa W 3 E Alm). Respondenci podkreślali, że nie jest to problem wyłącznie polski: *Bilet na mecz Arsenalu kosztował 1 funta. Dziś biletów w ogóle nie ma podobno do kupienia, a średnia cena to 150 funtów. Jak mówią inteligentni piłkarze: football przestał być plebejską rozrywką, a stał się atrakcją dla amatorów kawioru z kanapkami. W związku z tym tak to się ma do demokracji* (Warszawa W 1 N Wia).

Pojawiły się również głosy, w których takie zróżnicowanie jest oczekiwane i aprobowane: *Znam mnóstwo ludzi, którzy... z mojej, że tak powiem, klasy społecznej, ludzi dobrze zarabiających i którzy... którzy... kibiców, którzy by chodzili na mecze, gdyby nie to, że nie mają ochoty iść i cisnąć się przy wejściu, prawda. No jakby nie mają ochoty siedzieć na plastikowych krzesłach. Wszyscy mają CANAL+ w domu i oglądają sobie ORANGE SPORT, prawda, i... i rozgrywki Śląska na stadionie. Także... A ci ludzie - wielokrotnie to słyszałem w rozmowie z różnymi moimi kolegami - w sensie mówili wyraźnie: będzie stadion, będziemy chodzić* (Wrocław W 3 N Gie).

1.7 EURO 2012 A MOŻLIWOŚĆ ZMIANY MENTALNOŚCI POLAKÓW

Respondenci nie wydają się przekonani co do koncepcji, że EURO może stać się kamieniem milowym w polskiej kulturze: *Nie jestem wielkim zwolennikiem tezy, że przy pomocy sportu rozwiązywać jakieś ważne problemy społeczne. Niech*

*Pani zobaczy co się stało z tą multikulturową reprezentacją Francji, która zdobyła mistrzostwo świata w 98 roku, prawda? Wszyscy mówili, że Francja arabsko-mu-
rzyńsko-biała, integracja fantastyczna, że Zidane na prezydenta itd., a dwa lata
później płonęły samochody na przedmieściach Paryża. Ja nie wierzę, że przy pomo-
cy sportu uda załatwić jakiś ważny społeczny problem. I ci wszyscy mają nadzieję,
że biało - czerwona na maszt i wszyscy pójdziemy razem i to nas połączy i zakopie
topór między PO i PiS-em, to nie bardzo...* (Warszawa W 1 N Wia).

Pojawiają się opinie, że zmiany mentalnościowe są raczej wynikiem rozwoju cywilizacyjnego niż związane konkretnie z faktem organizacji mistrzostw. Obserwowane zmiany odbierane są raczej z aprobatą. Respondenci – zwłaszcza młodszy i lepiej wykształceni – podkreślali również wartość kategorii „nowoczesność”: *Myśl, że w Warszawie się mentalność bardzo szybko zmienia, niezależnie od tego, że jest EURO czy nie. Jest rewitalizacja dzielnic, ludzie wyszli na ulice, są jakie streetartowe przedsięwzięcia. Robią się zupełnie nowe miejsca niekomercyjne, niewymagające zupełnie nakładów finansowych. Wszyscy jeżdżą na rowerach. Dużo w Warszawie się zmienia i jestem pewna, że to nie ma nic wspólnego z EURO* (Warszawa W 7 N The).

Opisane wartości i kształtowane na ich podstawie postawy stanowią szkielet, na bazie którego tworzą się oczekiwania i obawy mieszkańców związane z rekonstrukcją przestrzeni miejskiej.

Aleksandra Litorowicz

2.0 OCZEKIWANIA: NADZIEJE I OBAWY

Jedną z tez stawianych przez nasz zespół w maju 2011 roku, a więc na początku prowadzonych badań, było to, że budowa stadionów w ramach przygotowań do EURO 2012 jest metaforą wielkiej przebudowy Polski (z pewnością największej od czasów odbudowy po II wojnie światowej), a tym samym – aspiracji cywilizacyjnych. Rozmowy z respondentami z wszystkich czterech gniazd badawczych nie tylko fakt ten zwykle potwierdzały, ale i jeszcze dobitniej poświadczyły o słuszności obrania przez nas badawczej perspektywy mikro. To nie jest już bowiem tylko „wielka przebudowa Polski”. Zachodzące zmiany przez naszych rozmówców wielokrotnie porównywane były do remontu ich własnego mieszkania - w pewnym momencie niezbędnego, zwykle uciążliwego, ale i świadczącego o gospodarzu, a także mogącego przynieść wiele korzyści zarówno w codziennym życiu, jak i „od święta”: *Ale mamy też świadomość, że trzeba przeczekać ten okres, tak jak się remontuje mieszkanie, no trzeba przeczekać ten okres, w gruzach, w nieładzie i porządku, żeby za chwilę zobaczyć pełen efekt i tym efektem szczerzyć się przez wiele, wiele miesięcy i lat* (Wrocław W 1 N Ka).

Zacznijmy od materialnej tkanki miasta – wielu respondentów określa bowiem miasto jako żywy lub martwy organizm, a więc byt, którego kondycja najlepiej odzwierciedla jakość i harmonijność zachodzących zmian. Według respondentów, przygotowania do EURO 2012 mogą więc przynieść pozytywne lub negatywne konsekwencje związane z miastem i jego funkcjonowaniem albo – chociaż opinia ta dotyczyła jedynie śladowej ilości przypadków – nie zmienić nic.

Zdecydowana większość naszych rozmówców ze wszystkich badanych grup („etnokibice”, „nawigatorzy”, „świadkowie”, „wizytatorzy”) oczekuje znaczących zmian w infrastrukturze miejskiej, które podniosą funkcjonalność miasta i nadrobią zaniedbania „sprzed 20 lat”. Mieszkańcy czekają na modernizację czy też budowę lotnisk, dworców, dróg, mostów, linii tramwajowych, metra. Precyzyjnie wskazują na największe bolączki własnych miast i przypominają o tym, co na pewno nie powinno zostać pominięte: obwodnice, przejścia podziemne, fasady budynków, chodniki czy – bardzo często – ogólnie pojętej okolica okołostadionowa. W tych właśnie przypadkach organizacja EURO postrze-

gana jest jako generator zmian, które nigdy by nie nastąpiły lub – w najlepszym przypadku – na które przyszłoby czekać latami: *Chyba każdy jest zadowolony, że przyjdzie na nowo wyremontowany Dworzec Centralny, a nie będzie wysiadał w syfie. Każdy jest zadowolony, że z Dworca Wileńskiego czy gdzieś tam głębiej z Tarówka w piętnaście minut będzie mógł podjechać do Centrum metrem [...] będą lepsze drogi, nowy most. To są pozytywne efekty tego, że miasto przygotowuje się na EURO 2012* (Warszawa W 4 S Alm); *I tych dróg, które my w tej chwili budujemy na pewno by nie było tak wiele, gdyby nie budowa stadionu. Nie byłoby EURO, nie byłoby dróg. EURO się skończy, a my będziemy mieli te drogi. I lotnisko* (Gdańsk W 3 N Sta).

Powyższe zmiany w tkance miejskiej określane są jako: „największy plus EURO”, „szansa”, „impuls”, który nie tylko doprowadzi miasto „do porządku”, ale wygeneruje nowe symbole (stadiony), zwiększy prestiż, uatrakcyjni, rozpropaguje miasto za granicą, zbliży je do Europy i – być może – wpłynie na rozwój turystyki. W tej afirmatywnej wersji EURO jest szansą cywilizacyjną, którą należy wykorzystać.

Podobnych zmian oczekują także respondenci bardziej sceptyczni – oni z kolei traktują modernizację infrastruktury jako „dojście do normy”, bo przecież funkcjonalne lotniska, czyste dworce, estetyczne budynki i nowoczesne stadiony piłkarskie to „nic nadzwyczajnego”, szczególnie w kontekście innych europejskich miast podobnej wielkości. Poprawa jakości infrastruktury miejskiej nie jest więc żadnym *novum*, którym możemy „chwalić się w Europie”, a jedynie „podgonieniem” standardów, które bynajmniej automatycznie nie sprawi, że o miastach-gospodarzach stanie się głośno na świecie. Dość dosadnie i ironicznie podsumował ten fakt warszawski urzędnik: *Drażni mnie to. Robimy z igły widły. To jest standard, do którego my dążymy... Po prostu Polacy będą przez krótką chwilę zadowoleni, że wreszcie nadążyliśmy za cywilizowanym światem, gdzie są wszędzie stadiony i nikt się nie podnieca, że ma taki za rogiem. Promocja, szansa, wreszcie. Odkoszyliśmy trochę murzynom i jesteśmy o krok bliżej do Europy* (Warszawa W 6 N Alm).

Jak widać, zmiany w mieście nie są przyjmowane przez wszystkich respondentów z jednakowym entuzjazmem. Inne obawy dotyczą przede wszystkim braku spójności podejmowanych działań, ogólnego rozgardiaszu w przestrzeni publicznej, przeciągających się utrudnień komunikacyjnych, braku ogólnej wizji i niedofinansowania innych, nie związanych z EURO, zmian w infrastrukturze miast. Wiele osób wyraża także obawę dotyczącą niewystarczających zasobów finansowych niezbędnych do realizacji wszystkich zakładanych planów (część

jest o tym już teraz przekonana). Wiąże się to ściśle z kolejnym scenariuszem, który trapi naszych respondentów – że po prostu „nie zdążymy”, a zagraniczny gość na własnej skórze przekona się o tym, co oznacza hasło „Polska w budowie”. Nie znaczy to jednak, że zmiany mają być dokonywane „po łebkach” – irytację połączoną ze strachem przed kompromitacją budzą zabiegi doraźne, fasadowe, mające na celu „zmiecenie problemów pod dywan”, a nie faktyczną, trwałą zmianę: *Po prawej stronie widać ładny stadion, a odwraca się i po drugiej stronie widać właśnie te opustoszałe budynki, bo już do EURO się z nimi nic nie robi, i właśnie to jest takim, to, że jest ten stadion i jest ładnie, to ten obszar jest dla mnie za mały, i te osoby, które będą jechały na ten stadion będą miały taki kontrast niesamowity, bo tu jest ładnie, tam jest brzydko* (Gdańsk W 1 E Gar); *Co z tego, że mamy odnowione dworce, jak mamy straszny bałagan z kolejami. Nie radzimy sobie z przewozem Polaków na co dzień, to jak poradzimy sobie z tyloma osobami z zagranicy i ze wzmożonym ruchem w trakcie mistrzostw? Polacy jeszcze są do tego przyzwyczajeni, ale co powiedzą turyści zagraniczni, jak spóźnią się na mecz przez polską kolej. I znowu będzie wstyd* (Warszawa W 6 N Alm); *I potem się okaże, że... że zrobiono bo trzeba było dojechać z lotniska, no i się dojechało do stadionu, ale potem, żeby wyjechać już z miasta ten kawałek od tego stadionu, to już kompletnie... kogo to obchodzi? Do stadionu dojechali* (Warszawa W 7 N Alm); *Nie można tylko przejść i pomalować elewacji, trzeba również zająć się pomocą tym ludziom, którzy tam mieszkają, bo można zbudować bardzo ładną okolicę, a zostaną ludzie, którzy sobie nie radzą i okolica będzie fajna wizualnie, ale może pozostać taka sama, jaka jest do tej pory* (Gdańsk W 8 E Sta).

Cytaty te doprowadzają nas do kolejnej pary pojęć – dumy i wspomnianego już wstydu. Ta część rozmówców, która deklaruje dumę z powodu organizacji przez Polskę EURO 2012, oczekuje przede wszystkim docenienia własnego miasta w oczach Polski i Europy: *To jest wizytówka, to jest wizytówka Polski całej. Wrocław, Dolny Śląsk to jest wizytówka na całą Polskę* (Wrocław 8 S Kar); *Myślę, że będzie bardziej prestiżowy, no myślę, że jednak Gdańsk stanie się takim miastem bardziej poważanym niż inne miasta* (Gdańsk W 7 E Gar).

Lokalna czy też narodowa duma konstruowana na podstawie porówna do krajów Europy Zachodniej budzi irytację wśród części bardziej wykształconych lub (zwykle) młodszych respondentów. Nie mają oni kompleksów związanych z własną narodowością i nie czują się zobowiązani do udowadniania komukolwiek swojej europejskości i nowoczesności.

Kategoria wstydu pojawiała się z kolei w wypowiedziach dotyczących niedociągnięć w budowie stadionów: *Czy faktycznie wszystko wypali w sensie bu-*

dowy i czy nie będziemy się wstydzić. Czy nie będą na ostatnią chwilę montować krzesełek, dzień przed EURO. Ale okazuje się, że UEFA się zabezpiecza, także. Że nie będzie tak, że przyjadą i dzień przed meczem zobaczą, że drzwi nie ma na stadionie (Poznań W 5 S Sko). Wypowiedź ta, według której kompromitacji unikniemy jedynie dzięki czujności UEFA, nie jest odosobniona. Według części respondentów, z naszych wewnętrznych „wpadek” i problemów (związanych z bezpieczeństwem, profesjonalizmem, standardami etc.) będziemy rozliczani przed „wielkim bratem”. Jego aprobatą jest gwarantem tego, że zagraniczny kibic, przyjeżdżając do nas, nie podejmuje większego ryzyka i wie, czego się spodziewać: *A ponieważ Polska jest częścią Unii, to jest jakś tam gwarancją bezpieczeństwa, to EURO mi się wydaje w przypadku naszych miast będzie dodatkowym dowodem dla ludzi na Zachodzie, że tu jest normalnie, bezpiecznie, kibice się bawili, jest Europa, są knajpy* (Gdańsk W 1 N Sta). Równie wyraźne obawy dotyczą tego, że goście z zagranicy zetkną się z bolączkami, z którymi my stykamy się na co dzień i, nie mając wyboru – trochę do nich przywykliśmy. W tym kontekście wymienia się utrudnienia w komunikacji (szczególnie często wspomniany jest przewoźnik PKP, ale i niewystarczająca sieć ścieżek rowerowych, czy komunikacyjny paraliż miast). Respondenci zwracają także uwagę na niedostatek informacji turystycznej, brak darmowych toalet, niewystarczające udogodnienia dla niepełnosprawnych w przestrzeni publicznej miast, brak odpowiedniej liczby miejsc noclegowych, wizualny „śmietnik” w przestrzeni miejskiej (np. chaos reklamowy) czy estetykę pamiątek związanych z EURO i odwiedzanym miastem: *Tego się naprawdę boję, że to pójdzie w takim kierunku taniuchy, byle czego, ale intratny interes dla tych, którzy to robią, ale taki, którego ja się będę wstydziła i będę szła znowu po Długiej i będę patrzyła albo na te żabki skaczące, albo co 10 metrów stadion tańczący, z piłkarzykami w środku. Tego się bardzo boję i obawiam się, że to będzie, takie byle co* (Gdańsk W 3 N Sta).

Nie tylko jednak to, co związane z przestrzenią miejską, budzi niesmak. Respondenci wstydzą się za część współmieszkańców swoich miast. Za kompromitujące uważają oczywiście agresywne zachowanie pseudo-kibiców i wychylenie o jednego kieliszka z wódką za dużo (ma to bowiem powielać stereotyp Polaka lubiącego „sobie chlapnąć”). Zwracano także uwagę na sprawy mniej oczywiste, tzn. nieznajomość języka angielskiego (szczególnie wśród osób mających styczność z obcokrajowcami ze względów zawodowych) czy niską higienę osobistą: *Gdy obcokrajowiec przyjedzie do Polski i zobaczy zaniedbane ulice, te zapachy, zaniedbanych ludzi, to wskazuje w dużej mierze na kulturę osobistą, na wartości, jakie się przywiązuje do różnych rzeczy i że do oczywistych, potrzebnych*

i jasnych rzeczy dla ludzi z zachodniej Europy w Polsce nie przywiązuje się wagi, nie zauważa się tego. Wyprowadzam swojego małego pieska na ulicę, uważam, że skoro mały piesek zrobił małą kupkę, to jest mały problem (Poznań W 2 S Sch).

Kategorie nadziei i obaw można przełożyć także na spotkanie z Innym, czyli oceniającym zastaną sytuację kibicem zagranicznym. Po pierwsze, część respondentów oczekuje, że ich napływ chociaż chwilowo zwiększy zarobki mieszkańców poszczególnych miast – przewidywania te dotyczą głównie przedstawicieli branż związanych z bezpośrednią obsługą turystów, a więc zajmujących się np. hotelarstwem czy gastronomią (co ciekawe, sami zainteresowani, a więc drobni przedsiębiorcy, są do tego scenariusza nastawieni bardziej sceptycznie). Według naszych rozmówców napływ turystów, a w konsekwencji – promocja miasta, może w dalszej perspektywie działać stymulująco także na turystykę i gospodarkę w ogóle.

Po drugie, respondenci oczekują nadejścia „czasu świątecznego”, podkreślając w niektórych wypowiedziach jego wymiar integrujący. Przyjazd gości ma ich trochę „rozruszać”, „otworzyć”, umożliwić „pobycie ze sobą”. Ma być po staropolsku: gościnnie, wesolo, „na 500%” i – jednocześnie – komfortowo i bezpiecznie: *Więc może w Gdańsku zacznie się więcej dziać, pod tym kontem imprez muzycznych, no nie wiem różnego takiego typu i przez to właśnie mieszkańcy Gdańska będą mieli okazję troszeczkę więcej ze sobą poobcować [...]* (Gdańsk W 5 N Gar); *[Mam nadzieję, że] zostawią tu po prostu wspomnienia, zostawią tu pewnie rzeczy, których im nikt nie zabierze. No wyjadą stąd po prostu naprawdę z uśmiechem na twarzy i ze świadomością, że naprawdę było fajnie* (Poznań W 4 E Sch).

Po trzecie, przyjazd turystów postrzegany jest jako sprawdzian – część mieszkańców wyraża obawy związane z tym, czy gość z zagranicy będzie się w jego mieście po prostu dobrze czuł, czy je doceni, znajdzie w nim coś ciekawego, a także czy nie będzie się nudził i poczuje się dobrze ugoszczony. Obawy te są potęgowane przez porównywanie własnego miasta z innymi miastami polski, a także państwami Europy Zachodniej: *Poznań nie będzie nigdy Krakowem jeśli chodzi o turystykę. Będzie pod tym względem słabszy* (Poznań W 21 N Sko); *[...] bo tak naprawdę Warszawa nie jest ciekawym miastem, ani inne miasta nie mają czym zauroczyć turystów tak jak na przykład Rzym czy Paryż* (Warszawa W 4 S Alm).

Spotkanie z obcokrajowcem generuje jednak większe nadzieje, niż obawy. Można je przeanalizować w kategoriach korzyści materialnych i symbolicznych. Przyjazd gości z zagranicy wiązany jest w większości ze wzrostem turystyki w przyszłości, a co za tym idzie przyciągnięciem inwestorów, rozwojem miasta,

napelnieniem miejskich kas i prywatnych kieszeni drobnych przedsiębiorców. Na tym się jednak nie kończy – szczególnie w prognozach młodych lub/i wykształconych respondentów, implikuje on korzyści znacznie ważniejsze, bo symboliczne. Warto przytoczyć tutaj kilka cytatów: *Ja na przykład bym chciał, jeżeli byłaby taka różna, przyjedzie różna kolebka kultur różnych, nie, narodowości różne się pojawią, że jakoś, mm, jakoś wykażemy się kulturą osobistą, i może przez to nasza tożsamość, no może, tak widzę jakby odpowiedź w tym, że jakby, mm, styczność z innymi kulturami, my się wykażemy jakby równym poziomem, przez to może ta tożsamość się zmieni* (Gdańsk W 2 S Gar); *Wydaje mi się, że na pewno bardziej podniesie taką wartość miasta w bardziej subiektywnym postrzeganiu miejsca, w którym się żyje. Wiadomo, jest bardzo dużo osób sceptycznych w Gdańsku do tego, co się w mieście dzieje i to może mieć taki pozytywny wpływ na morale mnie jako gdańszczanina, coś takiego. Chodzi o to, że to może podnieść prestiż Gdańska w oczach samych gdańszczan, w tym sensie* (Gdańsk W 5 E Sta); *Więc wydaje mi się, że o tyle, że sami ludzie uwierzą, co jest bardzo ważne, że w tym mieście coś się udaje, że mamy coś fajnego. Te wszystkie związane z poczuciem dumy z własnego miejsca zamieszkanie, bla, bla, bla. Wzrośnie to* (Gdańsk W 1 N Sta).

Kontakt z Innym i spotkanie ze zróżnicowaniem kulturowym ma pomóc w odświeżeniu i redefinicji własnych wartości – będzie bowiem szansą zastanowienia się nad tym, jacy jesteśmy: respondenci z wszystkich miast zdają się zastanawiać nad tym, czy jesteśmy już Europejczykami? Czy jesteśmy wystarczająco otwarci i nowocześni? Czy kogoś zainteresuje nasza historia i tradycja? Czy wybaczy się nam potknięcia, które my wybaczymy, będąc w innych krajach europejskich? A może jesteśmy dla siebie zbyt surowi? W tym kontekście EURO 2012 postrzegane jest przez część respondentów (deklaratywnie lub nieświadomie) jako unikalna możliwość poddania się zewnętrznej obserwacji i ukonstytuowania swojej narodowej tożsamości.

2.1 „KIBICE MŁYNA” VS. „PARK JURAJSKI” CZYLI TEN STADION BĘDZIE NALEŻAŁ DO...

Przyjrzymy się teraz i przeanalizujemy oczekiwania i obawy związane z EURO 2012 w wymiarze *sensu stricto* sportowym, a więc dotyczącym piłki nożnej jako dyscypliny oraz modeli i praktyk kibicowskich. Nasi rozmówcy, z wyłączeniem – chociaż nie całkowitym – „etnokibiców”, podkreślali przede wszystkim nadzieje

związane z rozszerzeniem się praktyk kibicowskich na większą grupę Polaków, w tym szczególnie rodzin z dziećmi i młodzież, ale także mieszkańców okolic okołostadionowych czy „kibiców kanapowych” i „kibiców Canal +”. Ma stać się tak za sprawą zwiększenia standardów bezpieczeństwa i funkcjonalności, na których dotychczasowy niski poziom narzekano zresztą bardzo często. Wiele osób deklarowało chęć chodzenia na stadion, z czego do tej pory rezygnowało ze względu na strach przez agresją pseudo-kibiców, chaosem komunikacyjnym przed i po meczu, a nawet niewygodnymi siedzeniami. W nowych stadionach pokłada się więc ogromne nadzieje. Mają podnieść dotychczasowe standardy, a przez to „poprawić kulturę kibicowania”: *Kultura kibicowania się poprawia. [...] EURO 2012 na pewno przybliży do tej Europy. Nowy stadion, nowe monitoringi, to też zaczyna inaczej funkcjonować, więc ci kibice... na tym stadionie... zaczynają przestrzegać jakichś zasad, których wcześniej w ogóle nie przestrzegali. Mieli je gdzieś, policja nie mogła sobie kompletnie poradzić* (Wrocław W 1 N Kal).

Większość respondentów liczy na to, że adepci, czyli „nowi kibice” zachęceni nowymi, pięknymi lub funkcjonalnymi stadionami, a przede wszystkim – podwyższonymi standardami bezpieczeństwa – „złapią bakcyła”, który może, przy sprzyjających wiatrach, okazać się stałą praktyką kulturową: *No i przede wszystkim większość kibiców to są tacy kibice, którzy do tej pory nie chodzili na mecze, a przyciągną ich stadion również. I jeżeli pierwsze mecze będą spokojne, pocują się bezpiecznie, no to będą chodzą chętniej i częściej, bardziej regularnie [...]* (Gdańsk W 7 S Koł); *No oczywiście, bo niektórzy ludzie przecież nie interesują się sportem, a te mistrzostwa świata wyzwolą nawet w części tych, którzy nie zajmowali się tym... wyzwoli jakiś takich powiedzmy... nie wiem jak to powiedzieć... jakieś zainteresowanie sportem... młodych ludzi, jeszcze dzieci, którzy się bardziej interesują. Może i zaczną uprawiać, bo to też jest związane... te takie mistrzostwa powiedzmy Europy, które teraz są to wyzwalały u ludzi zainteresowanie w ten sposób, że zaczynają uprawiać też sport* (Gdańsk W 7 S Kne).

Respondenci liczą także na to, że osoby do tej pory krytycznie nastawione do kibicowania, pod wpływem EURO będą miały szansę spojrzeć na tę praktykę „świeżym okiem” oraz – także dzięki spotkaniu z polskimi i zagranicznymi kibicami – rozszerzyć i zweryfikować swoje dotychczasowe rozumienie tego habitusu: *Myślę, że jest szansa, bo jest sporo ludzi, którzy są na przykład nastawieni negatywnie, czy że nie, nie jest to jakaś hołota, oglądają bez sensu... Może zobaczyć, może spotkać na swojej drodze fajnych kibiców, którzy ich zaciągną na mecz, czy nawet przypadkowo, nie wiem jakiś piłkarzy, kogokolwiek i zobaczą, że to nie jest wcale... To na pewno nie jest takie prostackie jak większość ludzi myśli* (Gdańsk

W 1 S Koł); *Może też społeczeństwo zmieni trochę nastawienie do kibiców, przez to że zobaczą, że na przykład to są ludzie, z którymi można usiąść porozmawiać, prawda, napić się piwa w normalnej atmosferze, nie wiem, pójść na mecz, pokrzy-
czeć, czy cokolwiek* (Gdańsk W 5 N Koł). Chciałoby się więc powiedzieć – nie taki straszny kibic, jak go malują, a właściwie odmalowuje, w mniemaniu szczegól-
nie „etnokibiców”, ogólnie pojmowane społeczeństwo i media.

Jednak rozszerzenie się kibicowania na inne grupy może nieść ze sobą zmia-
ny, których respondenci zarówno oczekują (np. „zmarginalizowania kibiców
młyna”), jak i się obawiają. Zdeklarowani kibice lękają się, że napływ świeżej, „sta-
dionowej krwi” może doprowadzić do, po pierwsze, rozbicia dawnych struktur
kibicowskich i zerwania więzi, które wytworzyły się podczas wspólnych lat ki-
bicowania. Ma temu sprzyjać rozmach wydarzeń, formalizacja praktyk kibicow-
skich (związana z bezpieczeństwem na nowych stadionach), „konsumowanie”
meczu jako wydarzenia, które ma swój ścisły początek i koniec (bez przysło-
wiowego pójścia na piwo i wspólnego świętowania „po”). Część z tych obaw
wyraża na przykład nawigator z Gdańska: *Największą moją uwagę, myślę że nie
tylko moją, ale dużej ilości kibiców jest to, że całe wydarzenie EURO i rzeczy zwią-
zane z EURO zostały powiązane z taką, z pewnymi ruchami ogólnymi które mają
wpływ na środowisko kibiców i to zarówno... to znaczy powiem tak: wylewa się
dziecko z kąpielą, tak to się mówi pod hasłami walki powiedzmy z jakimś demolo-
waniem stadionów itd., co oczywiście jest zjawiskiem negatywnym rozbija się takie
struktury społeczne, które funkcjonują od lat i które pozwalają...pozwalają na to, że
na przykład kibice oddolnie wspierają siebie na przykład tych, którzy mają kiepską
sytuację materialną, na przykład organizują jakieś akcje charytatywne itd. i to takie
działanie może powstać jeżeli ludzie mają do siebie zaufanie wzajemne, jeżeli są
w pewien sposób zorganizowani, jeżeli no tworzą pewną grupę nieformalną, czy
też formalną, ale od grup nieformalnych się to zaczyna [...]* (Gdańsk W 5 N K).

Po drugie, „etnokibice” obawiają się nastania „mody na kibicowanie”, a w re-
zultacie – jego szeroko pojętej komercjalizacji. Wypacza ona, a nawet margina-
lizuje „prawdziwe”, archetypiczne kibicowanie na modłę *hard edge*, związane
z konstruowaniem tożsamości, kodem zachowań i poglądów, determinujące
kalendarz i rytm dnia codziennego (przykład pierwszy z brzegu: jeden z respon-
dentów planował termin ślubu pod kątem meczu swojej ukochanej drużyny).
Zwarte, na swój sposób ekskluzywne grupy „prawdziwych” kibiców, symbolicz-
nie dominowały w przestrzeni stadionowej, kultywowały ducha wspólnotowe-
go i patriotycznego. EURO, które w opinii wielu „etnokibiców” niesie za sobą
sporo pozytywów, takich jak powstanie stadionów wykorzystywanych przez

drużyny, poprawę infrastruktury miasta etc., spowoduje także chwilowe zain-
teresowanie sportem, które nie przeniesie się na żadne stałe zmiany: *Efekt taki,
jak chłopak o nazwisku Rybak wygrywa Eurowizję i przez pół roku jego płyty się le-
piej sprzedają. Czy tam nagrali pierwszą część «Parku Jurajskiego» i przez rok dużo
więcej ludzi interesowało się dinozaurami. Mniej więcej tego typu efekt. Tego bym się
spodziewał, że mniej więcej przez jakiś czas więcej osób będzie się interesować piłką
nożną, natomiast to się skończy po jakimś czasie* (Gdańsk W 4 S Sta).

Przykłady można mnożyć – przypomnijmy choćby historyczne wręcz zainte-
resowanie tańcem powodowane programami typu *Taniec z gwiazdami* czy *You
can dance*. Tendencja do takiego „surfowania po stylach” [por. Polhemus] i reali-
zowania chwilowych mód jest przez „etnokibiców” oceniana negatywnie. Nie
znaczy to jednak, że w nagłośnieniu tematu piłki nożnej przy okazji EURO 2012,
nie upatrują oni nic pozytywnego. Kibic z Gdańska zaznacza na przykład, że na
nowym stadionie panować będzie większa kultura niż na starym stadionie przy
ul. Traugutta, ze względu chociażby na wszechobecne kamery. Inny „etnokibic”
z tego samego miasta wyraża nadzieję, że inwestowanie w sport przez miasta-
gospodarzy może za kilkanaście lat umożliwić organizację imprez sportowych
na jeszcze większą skalę, tj. na przykład Mistrzostw Świata. Pojawiają się także
głosy, że nowoczesny stadion zapewni lepsze możliwości kibicowania (według
logiki: większy stadion, więcej miejsca, więcej kibiców, gardeł, transparentów
i zewnętrznych emblematów): *Ważne, żeby było nas* [we Wrocławiu – przyp. A.L.]
*jak najwięcej, tak jak jest w Poznaniu, gdzie na mecz idzie 40 tysięcy ludzi, 50 tysięcy
i tam jest kurwa kibicowanie, a u nas? Pierwsze co, to jest podstawa, to jest stadion,
musi być stadion... Teraz nie ma możliwości, lecz możliwości się zaczynają [...]* (Wro-
cław W 5 E Kar).

Nowoczesny stadion to także, w przypadku Gdańska, Poznania i Wrocławia,
stałe miejsce rozgrywania przez miejscowe drużyny spotkań ligowych. Re-
spondenci z wymienionych miast upatrują w tym wielkiej szansy dla drużyn
(oprócz oczywiście sceptyków, którzy poszczególnym klubom, jak i polskiej pił-
ce w ogóle, nie wróżą żadnych szans na sukcesy). *Będzie to taka okazja, tak jak
wcześniej mówiłam, żeby [...] dać szansę naszej Lechii, żeby miała jednak większy
stadion i mogła jednak te skrzydła rozwinąć* (Gdańsk W 5 N Gar).

Padają także sformułowania typu „podniesie się jakość polskiej piłki”, „po-
każą, na co ich stać”. Jednak stadiony nie mają być wyłącznie generatorem
sukcesów drużyn „tu i teraz”. Większość respondentów oczekuje, że powstanie
i dobre funkcjonowanie przełoży się na zwiększenie zainteresowania piłką noż-
ną wśród wszystkich grup wiekowych. Z kolei zainteresowanie młodych samo

w sobie może podnieść jakość polskiej piłki w przyszłości i przynieść jej długo wyczekiwane „odrodzenie”: *Teraz mamy stadiony. Przy tych stadionach zacznie się nowe życie. Młodzi ludzie gdzieś tam przy tych stadionach zaczną ćwiczyć. Za pięć – dziesięć lat okaże się, że my, kurczę, wcale nie jesteśmy tacy durni i piłkę dostrzegamy i strzelić bramkę też umiemy. To jest dla mnie ewidentne, to jest zaczyn czegoś, co będzie za chwilę. I nie mam co do tego żadnych wątpliwości* (Wrocław W 1 S Gie).

Większość respondentów nie należących do grupy, która określa się jako „prawdziwych kibiców” ma z kolei nadzieję, że piłkarskie EURO i związany z nim napływ zagranicznych kibiców – tych bardziej „cywilizowanych” – wprowadzi trwałe zmiany do polskiego, odbieranego przez nich negatywnie, modelu kibicowania. Przybysze z dalekich stron maja więc ośwoić „dzikie” ludy i przynieść nam „kaganek oświaty”: *Bardziej cywilizowany [śmiech], może kibice tacy dotychczasowi zobaczą jak powinny wyglądać prawdziwe mecze, jak powinno wyglądać zachowanie na takich meczach i będą starali się tak zachowywać [...]* (Gdańsk W 6 W Koł); *Możliwe, że [...] zobaczą inny styl kibicowania, który nie jest tylko rozwalaniem, ale taki kolorowy, radosny, śpiewający* (Poznań W 3 S Sko).

Zdarzają się też oczywiście głosy (choć odosobnione) związane z obawami dotyczącymi przyjazdu zagranicznych kibiców: *To znaczy, ja powiem tak, ja się boję i o ludzi zza granicy i o naszych. Bo nasi to ogólnie, z tego co wiem, to są jeszcze gorsi od Angoli, jako kibice, anty-kibice. Boję się tego, że po prostu jakoś dorwą te bilety, pójdą na ten stadion, no i tam zdemolują* (Gdańsk W 6 S Gar).

Respondenci mają jednak nadzieję, że „przed demolką” obroni nie tylko prestiż stadionów, który „zobowiązuje” do poprawnego zachowania. Ma to sprawić także system kamer, zwiększone wymogi bezpieczeństwa narzucone przez UEFA, a także – i może bardziej prozaicznie – wyższe ceny biletów, które nie pozwolą, by stadiony zostały opanowane przez „bydło”. Przy tej okazji warto przyjrzeć się wypowiedziom „etnokibiców” i części świadków i nawigatorów (określających siebie jako kibiców). Pojawiają się tutaj dwie odmienne narracje.

Pierwsza związana jest z nadzieją demistyfikacji pojęcia o agresywnych „kibolach”, którzy szukają tylko „zadymy”. Część z respondentów, szczególnie z wykształceniem wyższym, ma nadzieję na rozpoczęcie poważnej i merytorycznej dyskusji na temat kibiców, oddanie im miejsca w dyskursie publicznym, a przede wszystkim, dostrzeżenie ich jako grupy: *Pozytywnie na pewno postrzeganie kibiców przez władze lokalne, tzn. zauważenie kibiców, że istnieje taka grupa, prawda, że nie jesteśmy już w pewnym sensie anonimowi, nie jesteśmy odbijani i nawet dziennikarze, czy różne instytucje interesują się kibicami jako grupą* (Gdańsk W 5 N Koł).

Druga narracja związana z nowymi stadionami widoczna jest w wypowiedziach aktywnych „etnokibiców”. Obawiają się oni, że zainteresowanie nimi jest jedynie jednorazowym, PR-owym zabiegiem, a zmiany wprowadzone w związku z EURO będą miały późniejsze, negatywne konsekwencje dla nich jako grupy: *Ale warto się skupiać na tym, że jeżeli jest jakaś energia w społeczeństwie, która może być spożytkowana na cele pozytywne to warto ją wykorzystać zamiast ją zwalczać, prawda, zamiast walczyć jakimiś ustawami, zakazami, nakazami, monitoringami, jakimiś innymi dziwnymi rzeczami, angażowaniem setek funkcjonariuszy różnych służb do tego, żeby trzymać, że tak powiem w ryzach i pod kontrolą ludzi, którzy niekoniecznie chcą robić coś złego. To jest największa obawa i podziela to środowisko kibiców z całej Polski, że działania władzy są nietrafione w tym względzie* (Gdańsk W 5 N Koł).

Padają sformułowania takie jak „system kontroli”, „zabieranie wolności”, które wpłynąć mają nie tylko na kibiców jako grupę, ale i poszczególne jednostki. Respondenci podają przede wszystkim dwa przykłady obrazujące tę tendencję: wzrost ceny biletów (*Bo nie zawsze każdemu na wszystko wystarcza no i może po pewnym czasie nie każdy będzie mógł sobie na to pozwolić, na przykład żeby pójść na mecz, czy chodzić regularnie* - Gdańsk W 1 E Gar), a także podniesienie standardów kontroli związanej z zabezpieczeniami na stadionach, które to zabiegi „ograniczają wolność”, „budzą obawy”, „są kosztem każdego kibica”, świadczą o „nieufności” i podejściu „rygorystycznym”. Według części „etnokibiców” rezultaty tych zmian mogą odbić się na atmosferze kibicowania i spontaniczności na trybunach. Zabiegi traktują jako przeprowadzane na wyrost: *Te wzmożone standardy bezpieczeństwa i generalnie już taka trochę paranoja, jaka się wytworzyła wokół kibiców, grup ultras i tak dalej. Że stadiony są zamykane bezpodstawnie właściwie. I tutaj się moje obawy biorą, bo podobnie było zresztą w Niemczech przed mistrzostwami świata. Że jakby rząd i władze docisnęły jakby kurek, po prostu straszną presję wywarły na kibicach, żeby przed mistrzostwami się broń Boże nic tam nie działo [...]* (Poznań W 1 E Sch).

W tym, co „etnokibice” uważają za przekleństwo, inni respondenci dostrzegają szansę na to, że nowe stadiony rozwiążą dotychczasowe problemy z „ultrasami”, przyniosą bezpieczeństwo, a przez to staną się przestrzenią umożliwiającą całym rodzinom celebrować dni wolnych i zapewnią nowe miejsca wcielania w życie praktyk ludycznych.

2.2 „SŁOMIANE MISIE” CZY NOWE CENTRA SPORTOWO-ROZRYWKOWE, CZYLI CO ZE STADIONAMI PO EURO 2012

Opowiadając o swoich oczekiwaniach i lękach, respondenci zastanawiali się nad momentem, w którym ostatni zagraniczny kibic opuści granice naszego kraju. Bardzo często „wyprzedzali” nasze pytania na temat przyszłości stadionów – widać więc wyraźnie, że kwestia „co ze stadionami po EURO?” nie zaprzęta głowy jedynie władz i prasy.

Podjęcia naszych rozmówców w tym temacie można podzielić na dwie narracje – pierwsza, optymistyczna, związana jest z nadziejami – respondenci wierzą, że stadiony po EURO nie tylko będą nadal funkcjonować, ale staną się jednocześnie generatorem pozytywnych zmian. Druga, sceptyczna, przekłada się na lęki dotyczące sytuacji, w której stadiony na siebie nie zarabiają i stają się obciążeniem dla miasta, niszczej, a nawet znikają z powierzchni ziemi (*sic!*) – czyli w „naoczny” sposób świadczą o naszym narodowym fiasku jako gospodarza mistrzostw.

O tym, że stadion utrzyma się wyłącznie dzięki wydarzeniom sportowym, jest przekonanych zaledwie kilku respondentów. Zdecydowana większość wyraża przekonanie, że tylko mądre zarządzanie stadionem przez operatorów, a więc organizacja różnej maści wydarzeń i imprez (połączona z nowoczesną promocją) jest w stanie zapewnić trwałe funkcjonowanie obiektu. Respondenci wymieniają własne propozycje: organizację imprez sportowych (np. zawodów lekkoatletycznych) i kulturalnych, pokazów i zawodów (np. *Red Bull X-Fighters*, zawody *monster trucków*), koncertów, wynajem powierzchni biurowych, restauracyjnych i sklepowych, organizację spotkań, pikników i wycieczek, a także sprzedaż pamiątek. Padały także pomysły odbiegające od powyższego schematu – jedna z respondentek zaproponowała stworzenie na terenie stadionu muzeum, a respondent – operowanie stadionami pod kątem kultury wysokiej (wystawianie *Aidy* czy *Madame Butterfly*).

Oczywiście zwracano także uwagę na rozwój infrastruktury okołostadionowej, a więc prowadzących do obiektu dróg, dostęp do parkingów, sklepów, mający po części sprawić, że stadiony stają się świątyniami konsumpcji, do których łatwo dojechać, zostawić samochód, kupić coś, pobawić się, zjeść kolację i odjechać – a wszystko to bezproblemowo i wygodnie.

Tak zarządzane i wykorzystywane stadiony będą – wg większości respondentów – same się utrzymywać: trybuny, zamiast kibiców, wypełnią amatorzy

innego typu około-sportowych lub całkiem komercyjnych rozrywek. W związku z tym w miastach „będzie się coś dziać”, powstanie miejsce na imprezy masowe z prawdziwego zdarzenia, chociażby występ Madonny czy Stinga, a także innych gwiazd, które nie będą już omijać Polski w swoich europejskich trasach.

Oczekiwania związane z przekształcaniem stadionów w nowe centra sportowo-rozrywkowe nie są podzielane przez wszystkich. Wśród respondentów znajdzie się także grupa, która – owszem, zdaje sobie sprawę z faktu, że tylko działania dodatkowe są w stanie utrzymać stadiony – jednak przestrzega przed ich zbyt dużym skomercjalizowaniem: *Hm, ja bym wolał, żeby ten stadion nie był wykorzystywany w innych celach jak tylko sportowych, szczerze mówiąc. Oczywiście tam jakiś koncert może się zdarzyć, no ale jeżeli to ma funkcjonować na tym klub, no to niech będzie profesjonalnie. Niech to będzie profesjonalny kompleks* (Gdańsk W 2 S Gar); *Fajnie, żeby na stadionach sportowych odbywały się głównie imprezy sportowe, bo w sumie od tego jest stadion chociaż wiem, że na stadionach odbywają się również koncerty i inne imprezy masowe. Przecież były te red bulle i inne większe spędy. Tak jak mówię, fajnie byłoby gdyby stadion cały czas był stadionem sportowym, bo na inne, równie ważne atrakcje, są np. hale widowiskowe* (Warszawa W 4 E The); *To będą stadiony sportowe, więc myślę, że jednak to sportowe przeznaczenie powinno mieć tu pierwszeństwo. To jest jednak ważne, nie? Że robimy stadiony sportowe* (Wrocław W 2 S Kal).

Są to jednak opinie odosobnione – jedynie kilku respondentów wierzy, że mecze Lechii Gdańsk, Lecha Poznań czy Śląska Wrocław będą w stanie przyciągnąć odpowiednią liczbę osób. Zdecydowanie przeważa opinia, że tylko poszerzenie oferty stadionowej jest w stanie wygenerować odpowiednie zyski, niezbędne do utrzymania obiektów. Respondenci obawiają się, że bez rzutkich operatorów i ciekawego programu wydarzeń, stadionów nie da się utrzymać i dosłownie „umrą po EURO” lub, w lepszym przypadku, będą „świecić pustkami”.

Łączy się to także z obawami dotyczącymi „technicznej” strony stadionów – według części respondentów są one po prostu za duże, a, co gorsza, nieprzystosowane do pełnienia zróżnicowanych funkcji (w przypadku chociażby Stadionu Narodowego narzekano na brak bieżni i możliwości rozgrywania zawodów żużlowych, w Poznaniu na murawę i słabą akustykę).

Bardzo często podkreślano kwestie dotyczące „przeinwestowania”, „przeplacenia” i „rozrzutności” związane z powstawaniem lub rozbudową obiektów. Większość respondentów kreśli ponure wizje skarbonki bez dna i obawia się, że utrzymanie stadionów spadnie na budżety miast, które i tak – w związku z przy-

gotowaniami do EURO – świecą pustkami: *Myślę, że... że to będzie jednorazowa inwestycja, a potem będą myśleli skąd wziąć kasę, żeby go utrzymać, tego stadionu...* (Wrocław W 3 S Kal); *Umówmy się, stadiony to są chyba inwestycje bezzwrotne, to są właśnie takie misie słomiane, na miarę naszych możliwości, które muszą być, bo to są igrzyska dla ludu* (Gdańsk W 2 E Sta); *Ja znam opinie ekspertów, że to jest za duży obiekt, za drogi, że nie ma szans żeby się jakoś finansował, że musiałoby być tam 8 do 12 imprez rocznie, takich ogromnych, masowych, na 80 tysięcy ludzi, żeby to tak naprawdę żyło* (Warszawa W 7 N The).

Respondenci często używali określeń „żywy” i „martwy” (podobnie jak przy opisie swoich miast), utożsamiając stadion z organizmem. Jego „śmierć”, przepowiadana była wprawdzie przez zaledwie kilku rozmówców, ale jednak w dość mrocznych wizjach: martwy stadion to „pustostan”, obiekt „zniszczony”, „pusty”, „pilnowany przez dwóch stróżów”: *Właściwie to nie zdziwię się, jeżeli za pięćdziesiąt lat będzie w tym miejscu nowy bazar dziesięciolecia* (Warszawa W 6 N Alm).

A skoro ten rozdział dotyczył między innymi nadziei, zaakcentujmy jego koniec z nadzieją właśnie. Respondenci pragną postrzegać swoje miasta jako silne, dynamiczne, zdrowe i dążące do sukcesu ciała sportowców – motyw ciał, o czym już wspominałam, pojawiał się w ich wypowiedziach bardzo często. Oddajmy więc „patronat” nad powyższym tekstem sportowcom przedstawionym na rzeźbie *Sztafeta* Adama Romana – niech antycypują świetlaną przyszłość i kumulują najlepsze wzorce i nadzieje. W końcu obserwują już nie pierwszą stadionową budowę.

* * *

Powyższy rozdział jest wynikiem połączenia dwóch odmiennych perspektyw badawczych: politologicznej i kulturoznawczej. Nie ukrywamy, że miałyśmy obawy przed tak specyficznym mariażem, jednak w rezultacie okazało się, że opracowane indywidualnie części, mimo że napisane zupełnie innym językiem i punktujące inne zmienne, pokrywają się i uzupełniają. Co więcej, posiadają wiele miejsc stycznych, których analiza w rezultacie jest – mamy nadzieję – bardziej wnikliwa i interesująca dla czytelnika.

Jacek Drozda

WIELKIE IMPREZY SPORTOWE I MIASTA. MIĘDZY AURĄ, KULTURĄ FUTBOLU I EKONOMIĄ

Kiedy przywołujemy termin „wydarzenie sportowe” odnosimy go zazwyczaj do konkretnych zawodów, a coraz częściej również do fragmentów oferty medialnej. Mecz bokserski oglądany w systemie *pay-per-view* także jest przecież „wydarzeniem”, który od współczesnego widza wymaga wykonania pewnych zabiegów przed rozpoczęciem, podobnie jak spektakl oglądany na żywo. W przypadku tradycyjnego uczestnictwa należy zakupić bilet uprawniający do wejścia na stadion lub do hali sportowej, natomiast obcowanie z przekazem medialnym wspomnianego wyżej rodzaju wymaga wykupienia adekwatnego abonamentu. W obu wypadkach mamy do czynienia z określonymi ramami czasowymi i przestrzennymi, nawet jeżeli chodzi o metaprzestrzeń funkcjonującą pomiędzy osobą oglądającą transmisję, przekazem medialnym (formą), właściwym spektaklem i jego licznymi zapośredniczeniami. Pomimo siły oddziaływania nierozzerwalnego związku sportu ze środkami przekazu, który nie jest przecież dziełem ostatnich lat, lecz fenomenem, którego początków szukać już u progu XX wieku, nie sądzę, aby należało dziś sprowadzać „wydarzenie sportowe” wyłącznie, czy przede wszystkim do tej relacji. Opowiadam się raczej za rozumieniem tej kategorii zgodnie z propozycją Johna MacAloona, który pisał o: *zagnieżdżonych i rozgałęzionych formach performatywnych* (MacAloon 1984). W niniejszym tekście posługuję się terminem „kultura futbolu”, który rozumiem jako pojęcie parasolowe – w jego szerokiej definicji winny znaleźć się zachowania społeczne, wzajemny wpływ sportu i polityki, sposoby tworzenia kulturowych reprezentacji piłki nożnej i jej kontekstów, czy naukowe metaforyzacje odnoszące się do typów ludzkiej działalności związanej z futbolem. Nie jest moim celem rozwijanie tej kwestii, lecz zaznaczenie, że ze wszech miar wskazane jest w przypadku analiz kulturowego znaczenia sportu używanie terminów pojemnych, nawiązujących do bogatego pejzażu praktyk, jakie wiążą się z tym rodzajem ludzkiej aktywności. Dlatego zajmując się „wielkimi wydarzeniami” odnoszę się nie tylko do igrzysk olimpijskich, futbolowych mistrzostw świata czy Europy, lecz także do imprez przełamujących dychotomię globalność – lokalność, np. derbów Glasgow i Krakowa. Forma wydarzenia

sportowego oraz jego kulturowy kontekst nie funkcjonują już dziś wyłącznie jako dające się rozpoznać za pomocą antropologicznego badania specyficzne konstrukcje, lecz jako *memy*, replikowane wciąż wzorce. Dlatego sądzę, że mówiąc o zmianach kulturowych wynikających z oddziaływania wielkich imprez sportowych nie można pominąć „igrzysk lokalności”, które w kulturowym obiegu mają nie mniejsze znaczenie niż gromadzące raz na cztery lata gigantyczne ilości widzów na trybunach i przed telewizorami imprezy, a być może przewyższają je pod względem roli kulturotwórczej.

1.0 OD MILITARYSTYCZNEJ IDEOLOGII DO NOWOCZESNOŚCI KONSUMOWANEJ

Kiedy rozpatrywana jest ideologizacja sportu, zazwyczaj przywołuje się *casus* berlińskiej olimpiady w 1936 roku, dziejącej się w nazistowskich Niemczech rozgrywki politycznej, która również dziś stwarza ogromne wrażenie swym dziedzictwem ikonicznym. Słynny filmowy dyptyk Leni Riefenstahl: „Olympia 1. Teil – Fest der Völker” i „Olympia 2. Teil – Fest der Schönheit” oraz bogata dokumentacja fotograficzna, a także obecna wiedza o dramacie wojny i Holokaustu, który nastąpił niedługo potem, wpisują igrzyska olimpijskie z 1936 roku do swoistego kanonu projektów upolitycznienia sportu. Mamy tu do czynienia z poziomem oficjalnym, w którym jednostka staje się nośnikiem treści wytworzonej odgórnie za pomocą ideologicznej aparatury. Z podobnym schematem stykamy się w przypadku rozwoju sportu w faszystowskich Włoszech, gdzie w 1934 roku rozegrano drugie w historii mistrzostwa świata w piłce nożnej. Zgodnie z szybko wdrażaną w codzienność Włochów faszystowską ideologią, sport miał służyć zarówno jako środek propagandowy i instrument szkolenia bojowo-nastawionego społeczeństwa, jak i masowa, zorganizowana forma rozrywki. Wiele cech „nowego człowieka” (*uomo nuovo*) Mussoliniego odzwierciedlanych było w faszystowskim podejściu do sportu. Miały się w nim zawierać wartości takie, jak: młodość, umiłowanie ryzyka i niebezpieczeństwa, duma i poświęcenie sprawie narodowej (por. Gordon: 2006). Piłka nożna stanowiła doskonały grunt dla takiej interpretacji: indywidualny heroizm w ramach kolektywnego zaangażowania w walkę był idealnym zwierciadłem politycznej narracji. Jest to zresztą topos przewijający się przez interakcje sportu i poetyki narodowej, nie należy wiązać go jedynie ze skrajnymi ideologiami, lecz z uniwersalnie

rozpoznawanymi politycznymi emanacjami „atletyzmu”, przejawów których w przypadku tzw. kultury zachodniej należy, oczywiście, szukać począwszy od czasów antycznych. Te stały się źródłem inspiracji dla rewolucyjnych projektów o charakterze totalistycznym. Oprócz faszyzmu i narodowego socjalizmu ze źródła tego czerpały zarówno sowiecki socjalizm jak i – co warto podkreślić, mając jednak na uwadze różnice w wymowie przymiotnika „totalistyczny” w tym przypadku – demokracja liberalna. Pierwszy szczególnie dobitny wyraz znalazł w randze jaką współzawodnictwu sportowemu nadawano w dawnej Niemieckiej Republice Demokratycznej, drugi w ideologii konsumeryzmu, która jako atrakcję każe traktować wszystkie aspekty bycia sportowym herosem: status społeczny i materialny, ciało, biografię. Te wątki symbolicznie splatają się w historii igrzysk olimpijskich: w 1931 roku zdecydowano o tym, że pięć lat później gospodarzem imprezy będzie stolica Trzeciej Rzeszy, która zdecydowanie pokonała w głosowaniu Barcelonę. W 1992 roku to największe miasto Katalonii było areną olimpijskich zmagania, które pozwoliły dokończyć przeistoczenie się tej metropolii z miasta naznaczonego dyskryminacją Katalończyków za czasów reżimu generała Francisco Franco, wielu kojarzącego się głównie z dramatycznymi wydarzeniami z czasów wojny domowej lat 30. w wielką turystyczną atrakcję, znów przyciągającą zwiedzających ofertą kulturalną, klimatem i aurą miasta legendarnego. Ponure piętno faszystowskiej polityki zostało zdławione przez proces transformacji społeczno-ustrojowej, by w końcu zostać zastąpione mitem ponowoczesnej demokracji. Na gruncie tego ostatniego powołano kategorię „efektu barcelońskiego”, czyli przeświadczenia o tym, że sprawnie zorganizowane wielkie wydarzenie sportowe może stanowić ogromny impuls dla gospodarki i powodować znaczące podniesienie atrakcyjności turystycznej miejsca. Jak wskazują autorzy „Raportu na temat wpływu przygotowań i organizacji Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej UEFA EURO 2012 na gospodarkę Polski”, skala owego „efektu barcelońskiego” jest raczej trudna do oszacowania, ponieważ należy on do pośrednich rezultatów organizacji imprezy i jego właściwy charakter ujawnia się dopiero w wieloletniej perspektywie (Borowski 2010). Jak pokazują przypadki Portugalii, gdzie odbywało się Euro 2004, czy niektórych miast-gospodarzy Euro 2008 (np. Klagenfurt), a także plany związane z organizacją igrzysk olimpijskich w Londynie w roku 2012, instytucje publiczne i komercyjne przestały postrzegać wielkie imprezy sportowe jako wstęp do trwałej zmiany kulturowej. Nierzadko wydarzenia tego typu nastrożają istotnych dylematów ekonomicznych i wiele rozmaitych podmiotów staje przed koniecznością udzielenia odpowiedzi na pytanie: co robić dalej, jak zagwaran-

tować infrastrukturze „drugie życie”? Nie zmienia to jednak faktu, że przykład XXV Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie nie przestanie być przywoływany jako „przykład dobrej praktyki” w zakresie przemiany i wzbogacenia miejskiej tożsamości. Dziś możemy powiedzieć, że wydarzenie to stało się pierwszą postmodernistyczną olimpiadą, w której doszło do twórczego połączenia sportowego święta, marketingowych strategii, silnego oddziaływania mediów i instytucji politycznych oraz społecznego uznania kulturowej odnowy. Jak pokazują liczne studia barcelońskiego fenomenu, był on solidnie przygotowanym działaniem, co do którego konkretne plany miały różne szczeble władz regionalnych i centralnych, sektor prywatny oraz sam Międzynarodowy Komitet Olimpijski. Wśród nich znalazły się m.in. „katalonizacja” olimpiady, leżąca w interesie lokalnej egzekutywy zarządzającej, czyli Generalitat de Catalunya; modernizacja infrastruktury miejskiej postulowana przez magistrat, czy „projekt 1992” opracowany przez hiszpański rząd (Kennett, de Moragas 2006). Powstaje zatem pytanie, czy osławiony „efekt barceloński” nie jest raczej produktem zderzenia ponowoczesnego pożądanego wielokontekstowości i merkantylnych instynktów neoliberalizmu. Niewątpliwie, Barcelona pozostaje prawdopodobnie najbardziej przekonującym przykładem długofalowego społeczno-ekonomicznego oddziaływania wielkich imprez sportowych, lecz nie jest już oczywiste, czy na tej podstawie należy wyrokować o istnieniu ponadczasowej tendencji opartej na podobnych motywach i realizującej się w różnych zakątkach świata.

2.0 KUTURA FUTBOLU W MIEŚCIE

Polityczność przestrzeni jest ustanawiana nie tylko przez czynniki historyczne, oficjalne przekazy, czy strategie urbanistyczne. Kształtuje ją także popkultura ze wszystkimi jej dziedzinami. Sport funkcjonuje na przecięciu dyskursów i w ten sposób różnorodnie oddziałuje na przestrzeń oraz jej kulturowe wytwory. Dzieje się to poprzez infrastrukturę, wymiar symboliczny oraz właśnie popkulturowe artykulacje sportu: jego popularność i związaną z nią komercjalizację, mediatyzację, rozmaite reprezentacje. Choć sport gotowi jesteśmy kojarzyć z otwartą przestrzenią, zmaganiem się człowieka nie tylko z samym sobą lub drugim człowiekiem, ale i z naturą, to współcześnie stanowi on zjawisko zdecydowanie miejskie. Aspekt infrastrukturalny odgrywa tu rolę pierwszoplanową i daje o sobie znać szczególnie mocno przy takich okazjach, jak wielkie

imprezy w rodzaju EURO 2012. Jednak poprzedza go szereg innych czynników, w tym takie, które są elementami futbolowego mitu społecznego. Przywołując termin „mit” mam tu na myśli jego szeroką antropologiczną eksplikację, nie rozumienie go jako czegoś nieprawdziwego, rozbudowanego fantazmatu. Jest to wielowarstwowa konstrukcja, którą tworzą fenomeny społeczne, ekonomiczne, estetyczne, technologiczne oraz połączenia między nimi. Przenika on tkankę miasta poprzez graffiti na murach, dyskusje wokół budowy nowych stadionów, place tych budów, opisywane przez media skandale związane z nadużyciami, nadzieje mieszkańców, wpływ lub brak wpływu na rynek pracy, rozwój oferty rozrywkowej.

EURO 2012 należy do tych szczególnych przypadków, gdy dokonuje się pewnej politycznej operacji w symbolicznej konstrukcji miasta w celu wzbogacenia jego tożsamości. Działanie to nie jest jednak zwyczajną inwestycją, przedsięwzięciem ukierunkowanym na rozwój, które można określić jako obiektywnie pożądana operacja. Nie jest ona też obiektywnie negatywna, stanowi raczej przejaw szerszej prawidłowości, przejawiającej się w strategicznym rozwijaniu miejskiej ekonomii symbolicznej. Miejsca stwarzane są na nowo, powoływane są „atmosfery” (bliskie benjaminowskiej *aurze*), ustanawiane są początki nowych historii. Należy te zjawiska rozpatrywać nie tylko w kontekście wielkich politycznych projektów, czy socjologii miasta. Analizie poddać trzeba też ekonomizację kultury, konsumpcjonizm i ideologizację sfery publicznej (Zukin 1996). W niniejszym tekście przedstawię przykłady związków tożsamości miast ze społecznie produkowanymi znaczeniami związanymi ze sportem, zwłaszcza z piłką nożną. Uwzględnię zarówno wymiar oficjalny – polityczne inwestycje w kreację tożsamości związaną z futbolem, jak i realne oddziaływanie futbolu na przestrzeń miejską.

Obecność kultury futbolu w przestrzeni miast jest faktem w większości zakątków globu. Istnieją jednak ośrodki uznawane za szczególnie związane z piłką nożną, czego przyczyny bywają rozmaite: czysto sportowe, związane z historycznymi wynikami klubów – bo to o wpływie klubów piłkarskich wspomnieć należy przede wszystkim – lub wynikające z innych, towarzyszących sportowi zjawisk. Kultura futbolu jest sceną rozgrywania się lokalności, symboliczną przestrzenią, w której to, co lokalne nabiera specyficznego charakteru i jednocześnie wpisuje się w mechanizmy globalizacyjne. Jest również areną złożonego spektaklu medialnego, ale także kulturą materialną, zakorzenioną w ekonomii symbolicznej. Dziś piłka nożna i jej instytucje nabierają funkcji użytecznych – stają się elementami strategii budowania *marki miasta*. Do tych instytucji zali-

czyć można struktury symboliczne związane ze społecznym funkcjonowaniem najpopularniejszej na świecie dyscypliny sportu oraz podmioty takie, jak kluby piłkarskie, narodowe i lokalne federacje futbolowe, stowarzyszenia kibiców, placówki handlowe i produkcyjne oferujące przedmioty oraz usługi związane z piłką nożną etc. Ten kompleksowy charakter kultury futbolu w kontekście miejskim skłania do rozpatrywania jej jako *kultury* właśnie. W tym sensie wspomniane już podejście prezentowane przez Sharon Zukin, która interesuje się różnymi wymiarami miejskiej ekonomiki wydaje się adekwatne, podobnie jak inspirowane ją w znacznej mierze badania Lewisa Mumforda (ibid.).

Studia nad kulturą kibicowską pozwalają zrozumieć, że społeczna obecność futbolu jest nierozdzielnie związana z systemem produkcji kulturowej (symbolicznej i materialnej, operującej na płaszczyźnie językowej oraz gospodarczej). Steve Redhead (1997) w swych licznych publikacjach pisze o tej produkcji pokazując, jak ekonomizacja futbolu na przestrzeni lat staje się fundamentem jego kulturowej egzystencji, lecz nie jest to wyłącznie dziełem przemysłu rozrywkowego, odpowiadającego za popularyzację sportu jako czegoś więcej niż powodu dla tworzenia zrzeszeń jego praktyków, czy popkulturowej komercji. Kultura futbolu wytwarza nowe tożsamości i sama generowana jest przez już istniejące. Ma to ścisły związek z geografą, wymiarem przestrzennym. Zarówno kibicowskie strefy wpływów w miastach, gdzie funkcjonuje kilka rywalizujących ze sobą klubów, jak i przywołana wyżej *marka miasta* to przecież kategorie w znacznej mierze geograficzne. Wiele badań kultur fanowskich inspirowanych jest więc ideami Michela Foucault, np. bada się stadiony w kontekście panoptyczności i analogii do przestrzeni więziennych (Bale 1992). Jednak tożsamość miasta współkonstruowana przez kulturę futbolu łączy w sobie bogactwo wątków, czerpie ze sfery makro (kultury narodowe, dziedzictwo historyczne) oraz wytwarza nowe elementy lokalności (np. społecznie produkowany strach wynikający z przeświadczenia o zdominowaniu konkretnych dzielnic przez futbolowych chuliganów).

2.1 DLACZEGO KRAKÓW NIE JEST POLSKIM GLASGOW

Jednym z najczęściej opisywanych w literaturze socjologicznej, antropologicznej i kulturoznawczej przykładów miasta, w którym piłkarski fandom i krajobraz etno-religijny wzajemnie na siebie oddziałują jest szkockie Glasgow. Ten

największy ośrodek miejski Kaledonii jest jednocześnie siedzibą dwóch najbardziej utytułowanych szkockich klubów, od których całą resztę tamtejszych profesjonalnych drużyn piłkarskich dzieli przepaść zarówno budżetowa, jak i czysto sportowa. Celtic i Rangers dziedziczą tradycyjny model brytyjskiego klubu rodzinnego, wśród kibiców którego pasja fanowska przekazywana jest z pokolenia na pokolenie i mechanizm ten przetrwał pomimo zmian jakie w społecznym odbiorze piłki nożnej odegrała globalizacja i wynikająca z niej komercjalizacja. Rywalizacja między tymi dwoma klubami nazywana „The Old Firm” należy do najszerzej komentowanych rozgrywek derbowych na świecie. Jest to prawdopodobnie również najpowszechniej znane współzawodnictwo o podłożu, dla którego sport jest, choć ważnym, jedynie pretekstem. Historycznie rzecz biorąc, kibice Rangers to zazwyczaj unioniści, protestanci lojalni wobec brytyjskiej korony, natomiast entuzjaści Celticu to „fenianie”, irlandzcy imigranci i ich potomkowie, zwolennicy irlandzkiego republikanizmu, a także szkoccy nacjonałiści, lojalni wobec „celtyckiego dziedzictwa”. Kontrast dla konfrontacji kibiców dwóch drużyn z Glasgow stanowi karnawałowa atmosfera, w której zwykli bawić się uczestnicy „Tartan Army”, czyli fani szkockiej reprezentacji narodowej. Ich styl celebracji na stadionach i poza nimi bywa określany jako swoiste czyste kibicowskie *jouissance*. Przynależność klubowa, wyznanie i polityczne sympatie oraz afiliacje objęte są w tej społeczności zakazem eksponowania, co pozwala uniknąć waśni. Szczególnie niepożądane są emblematy i wszelkie inne treści związane z Glasgow Rangers, w mniejszym stopniu także z edynburskim Hearts of Midlothian, gdyż te protestanckie kluby uchodzą za tradycyjnie anty-irlandzkie i anty-katolickie (Finn, Giulianotti 2002).

Przemoc kibicowska w Glasgow określana jest mianem „sekcjarskiej” (*sectarian*). Z socjologicznego punktu widzenia największa szkocka metropolia nie powinna być areną brutalnych ataków, zabójstw na tle religijnym z motywem futbolowym w tle. Jak zauważa Franklin Foer: *większość szkół socjologicznych zgodnie twierdzi, że miejsca takiej jak Glasgow miały zwalczyć stare struktury plemienne. Podstawą takiego myślenia jest teoria nowoczesności Karola Marksa, w latach sześćdziesiątych rozwinięta i dopracowana między innymi przez Daniela Bella, uświęcona w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych, a w latach dziewięćdziesiątych przerobiona przez entuzjastów globalizacji. W myśl jej założeń społeczeństwo rozwinięte gospodarczo rozwija się także pod względem politycznym – staje się liberalne, tolerancyjne, demokratyczne. [...] Kiedy w latach dziewięćdziesiątych teoretycy postawili tezę o globalizacji, uznali, że biznes także miał rolę do odegrania w tym triumfie tolerancji. Kultura masowa miała dokonać powszechnej*

asymilacji [...] (Foer 2006: 44-45). Długa transformacja szkockich klubów, powstałych jako katolickie stowarzyszenie sportowe dla młodzieży, powołane w obawie przed jej możliwą ewangelizacją przez wpływowych i zamożnych duchownych protestanckich (Celtic) oraz relatywnie nieupolityczniona instytucja, która jednak szybko stała się elementem ksenofobicznej protestanckiej polityki (Rangers) w kapitalistyczne przedsiębiorstwa nie zlikwidowała podziałów na tle religijnym i etnicznym. Stały się one elementem marketingowej rozgrywki: raz próbowano temperować niepokoje, gdyż stawały się one powodami strat finansowych, innym razem po cichu podgrzewano atmosferę, aby spowodować wzrost sprzedaży klubowych gadżetów – artefaktów komunikujących „plemienną” przynależność. Tendencja ta utrzymuje się do dziś i nic nie wskazuje, aby miała stać się historią.

Rzadziej omawianym wątkiem antagonizmów społecznych związanych z piłką nożną w Glasgow, a nawet w całej Szkocji jest specyficzna relatywizacja rasizmu. „Sekciarstwo” (*sectarianism*) stało się na mocy paradoksu pretekstem do legitymizacji stwierdzenia o braku problemu rasizmu w tym kraju. Podziały religijne miałyby stanowić rzeczywiście szkocki kłopot, natomiast dyskryminacja rasowa stawałaby się domeną Anglii. Choć zawodnicy pochodzenia afro-karaibskiego, piłkarze odwiedzających Szkocję zagranicznych klubów i inni odróżniający się pod względem etnicznym od celtyckiej i anglosaskiej większości wielokrotnie doświadczali rasistowskich zachowań, łącznie z obrzucaniem bananami, opinia o nieistnieniu „konwencjonalnego” rasizmu na szkockich trybunach była przez wiele lat rozpowszechniona. Oczywiście, globalizacja i wielokulturowość Glasgow nieco zniwelowały problem, jednak na pewno go nie zażegnały. Pokazały to choćby wydarzenia z 1995 roku, kiedy pojawiła się perspektywa wykupienia przez azjatyckich inwestorów trzeciego, na świecie niemal nierozpoznawalnego klubu z Glasgow – Partick Thistle. Orędownikiem transakcji był lewicowy parlamentarzysta z Glasgow George Galloway, który zakładał, że mało znany klub po zmianie właścicieli zintegruje imigranckie środowiska zamieszkujące dzielnicę Maryhill. Fani Partick Thistle w większości również sprzyjali przejściu ich drużyny przez zagraniczne konsorcjum. Jednak media, władze klubu i postacie życia publicznego zaczęły w związku ze sprawą podkreślać „azjatyckość”⁴¹ biznesmenów chętnych nabyć udziały w Partick Thistle, klubie tradycyjnie kojarzonym z anty-sekciarskim nastawieniem, nie-sprzyjaniem żadnej ze stron w konflikcie Celtic – Rangers (Dimeo, Finn 2002).

41 Przymiotnik *Asian* w języku angielskim kojarzony jest przeważnie z ludnością pochodzącą z obszaru dawnych Indii Brytyjskich: dzisiejszych Indii, Pakistanu i Bangladeszu.

W toku medialnych sporów między Galloway’em, znanym działaczem anty-rasistowskim, ale też niewygodnym dla wielu renegatem z Partii Pracy, zaangażowanym m.in. w kampanie pro-palestyńskie i współpracownikiem radykalnych organizacji oraz Jimem Olivierem, ówczesnym prezesem Partick Thistle Football Club nastąpiła reifikacja pojęć „anty-sekciarskość” i „azjatyckość”. Stały się one orężem w walce na oskarżenia o rasizm (w stosunku do Oliviera) i nachalną autopromocję (w stosunku do Galloway’a). Wszystko to skłoniło publicystę gazety „The Scotsman” do sformułowania następującej opinii: *Po stu siedmiu latach religijnej nietolerancji między kibicami Celtiku i Rangersów, Glasgow nagle odkryło inną scenę rozgrywania się świętej wojny, tym razem angażującą azjatycką społeczność* (cyt za: ibid.).

Opisane powyżej przypadki związane ze znaczeniem futbolu dla tożsamości miasta Glasgow w pewien sposób mogą stać się podstawą porównania z warunkami polskimi, a dokładniej krakowskimi. Analogie dotyczyć mogłyby nie tyle samej sceny kibicowskiej i jej kulturowego tła, gdyż porównywanie konfliktu kibiców Cracovii i Wisły do rywalizacji fanów Celtiku i Rangersów byłoby daleko idącym nadużyciem, budząc ogromne rozbawienie przesadą. Jednak posiadający status legendarnego protestanckich i katolickich kibiców spór stanowi w pewnej mierze „inspirację” dla lokalnych waśni kibicowskich na całym świecie, również w Polsce. W przypadku krakowskiej „Świętej Wojny”, jak uczestnicy konfliktu Cracovia – Wisła nazywają swoją rywalizację, nie ma mowy o konflikcie na tle religijnym, chodzi przecież o niemal homogeniczne pod względem wyznaniowym (przynajmniej na poziomie deklaracyjnym) polskie środowisko kibicowskie. Jednak w publicystycznym dyskursie zaczęły pojawiać się odniesienia do zagranicznych „wzorów” kibicowskiej przemocy motywowanej kontekstem kulturowym. Przywoływanie, czy raczej konstruowanie tego typu analogii stało się powszechną praktyką mniej więcej w momencie ostatecznego otwarcia polskiej sfery medialnej i jej odbioru oraz rodzimych rynków związanych z przemysłem rozrywkowym na nowoczesne mechanizmy komercjalizacyjne. Pisząc o „ostatecznym otwarciu”, mam na myśli sytuację, w której odstępstwa od pewnego kapitalistycznego paradygmatu w zakresie popularyzacji futbolu jako popkulturowego przemysłu nie są już efektem pozostawiania Polski poza sferą jego dominacji. O ile w latach dziewięćdziesiątych można było mówić o pewnym „cywilizacyjnym zapóźnieniu”, czyli pozostawianiu Polski w tyle za współczesnymi trendami w obszarze marketingowym: dystrybucji gadżetów, relacji instytucji świata piłkarskiego z mediami, to obecnie mamy do czynienia najwyżej z „nie-doborami” wynikającymi z charakteru polskiej kultury futbolowej i rozmaitych

czynników ekonomicznych. Związany z piłką nożną konsumpcjonizm stanowi teraz również polską rzeczywistość.

Kraków jest wart szczególnej uwagi z kilku względów. Po pierwsze, medialne reprezentacje tamtejszej „Świętej Wojny” czynią z niej prawdopodobnie najistotniejszą kibicowską rywalizację w Polsce. Atmosferę tego konfliktu podgrzewa fakt, że rozgrywa się on przede wszystkim na terenie jednego miasta, w dodatku w powszechnym obiegu kojarzonego z dziedzictwem historycznym oraz „kulturą wysoką”. Być może konflikty Lecha Poznań z Legią Warszawa, czy Ruchu Chorzów z GKS Katowice, czy inne, nie odnoszące się do najbardziej typowej sytuacji „derbowej”, czyli walki o prymat w konkretnym mieście⁴² absorbują w istocie uwagę większej ilości osób, jednak status „plemiennej” walki o dominację na jednym obszarze ma określone konsekwencje. Istotne są tu również sojusze kibicowskie, czyli tzw. „zgody” oraz szczególnie intensywne konflikty zwane „kosami”.

Kraków jako miasto kojarzone z kibicowską wojną stanowi dość oryginalny przypadek. Jednak przywołując tu w nieuprawniony i mający na celu wyłącznie zbudowanie pewnej ironii sposób kategorii „banalność zła” Hannah Arendt możemy stwierdzić, że wytwarzane przez aurę danego miejsca znaczenia nie są w stanie wykluczyć pojawienia się przemocy, np. kibicowskiej gdziekolwiek. Konflikt fanów Cracovii i Wisły jest wyjątkowy, ponieważ ważną rolę pełnią w nim czynniki historyczne, ale faktyczna ciągłość historyczna w relacjach obu społeczności kibicowskich została istotnie zaburzona. Przypadek Cracovii jest osobliwy, choć w polskich realiach nie stanowi wyjątku. To jeden z najstarszych klubów piłkarskich w kraju, mogący się poszczycić świetnymi wynikami w przedwojennych rozgrywkach. Ze względu na dyskryminację przez komunistyczne władze, Cracovia nie była w stanie odbudować swej pozycji w czasach powojennych i odnowę przyniósł tak naprawdę dopiero początek bieżącego stulecia. Wraz ze sportowo-organizacyjną degradacją ruch kibicowski związany z Cracovią stracił siłę i prymat w stolicy Małopolski uzyskała Wisła, po wojnie zarządzana i finansowana przez milicję, co również dzisiaj jest powodem nienawiści do „Białej Gwiazdy” wśród fanów Cracovii. Do połowy lat 90. lepszą pozycją niż uchodzący niegdyś za inteligencki i otwarty na różne środowiska społeczne Cracovia cieszył się nawet Hutnik Kraków, założony w latach 50. jako klub dla klasy robotniczej. Kibi-

42 Rywalizacja Ruchu i GKS stanowi tu szczególny przypadek rozgrywki w pewien sposób „derbowej”, lecz jednocześnie stanowiącej element szerszego współzawodnictwa lokalnego w obrębie Górnego Śląska, w którym aktorami, często nie mniej ważnymi są także: Górnik Zabrze, Odra Wodzisław, GKS Tychy, Polonia Bytom, dawniej też Szombierki Bytom.

ce Wisły zwykli obrażać swych przeciwników z drugiej strony krakowskich Błoni mianem „Żydów”. Antysemickie wątki są obecne w kibicowskiej retoryce od wielu dekad, choć eksponowane bywają z różnym nasileniem. Znane są przypadki takich klubów, jak Ajax Amsterdam, czy londyński Tottenham Hotspur, z których dziedzictwa związanego z otwarciem na żydowską społeczność lub żydowskimi korzeniami kibice uczynili element własnej kolektywnej tożsamości. Wśród kibiców Cracovii w ostatniej dekadzie również pojawiły się takie tendencje, choć nie są one efektem jakiejś ogólnie przyjętej strategii identyfikacyjnej, lecz raczej wyborem pewnej części zaangażowanych kibiców. Wymieniane są różne powody: chęć przeciwstawienia się obelgom wiślaków za pomocą ironii, pragnienie budowania własnej tożsamości na gruncie pluralistycznej tradycji przypisywanej Cracovii z okresu przedwojennego, „zgryw”. Jest to prawdopodobnie pierwszy tego typu przypadek w polskim świecie kibicowskim. Pomimo rozbudowanej infrastruktury społecznej sportu żydowskiego w II Rzeczypospolitej i jego interesujących, choć często naznaczonych konfliktami i uprzedzeniami relacji z instytucjami sportowymi związanymi z polską większością oraz innymi grupami etnicznymi, bezpośrednim powodem pojawienia się swoistych filosemickich akcentów na trybunach stadionu Cracovii i poza nimi jest przede wszystkim import pewnej konwencji. Jednak w Krakowie, gdzie historyczna dzielnica Kazimierz zamieszkała niegdyś przede wszystkim przez Żydów jest reklamowana turystom jako *Old Jewish District*, a spektakularne imprezy promujące żydowskie dziedzictwo miasta finansowane przez magistrat oraz podmioty prywatne przyciągają tysiące widzów pewien renesans zainteresowania żydowskością daje się zaobserwować nie tylko w „pierwszym obiegu”, choć próba przypisania futbolowym fanom nagłego, masowego zwrotu w stronę filosemityzmu byłaby całkowicie nietrafionym zabiegiem, niemającym nic wspólnego z rzeczywistością. Mimo to przykład kibiców Cracovii zasługuje na uwagę. Na krakowskich murach można zauważyć graffiti z przekreśloną białą gwiazdą, symbolem Wisły oraz gwiazdą Dawida z podpisem: „urodzeni pod właściwą gwiazdą”, a jedna z najpowszechniej rozpoznawanych krakowskich „firm”⁴³ kibicowskich przyjęła nazwę Juden Gang.

Nie należy zapominać, że te pozornie całkiem przyjemne zjawiska towarzyszące zorganizowanemu ruchowi kibicowskiemu stanowią pewną niszę i nie powinny być postrzegane jako miła alternatywa dla „zdegenerowanego”, jak zwykło się go przedstawiać w medialnych doniesieniach, modelu kibicowania. Owa „degeneracja”, czyli funkcjonowanie poza sferą akceptowanej normatywno-

43 Angielskim słowem *firm* określa się mniej więcej od lat 70. gangi chuligańskie, najczęściej posiadające wyrazistą hierarchię.

ści ma wiele twarzy. Kibic idealny z punktu widzenia aktorów tworzących świat utowarowionego futbolu to ktoś posłuszny władzom, zaangażowany w performatywny wymiar kibicowania w określonych regulaminami i rozporządzeniami granicach, a jednocześnie odbiorca handlowo-usługowej oferty tworzonej na obrzeżu sportowych rozgrywek, dziś przyćmiewającej samą grę. „Żydowskość” zaadaptowana przez część kibiców Cracovii, niewielką, choć widoczną, jest po-niekąd pokłosiem takiej właśnie konstrukcji dzisiejszego doświadczenia kibicowskiego. Tożsamości budowane są z elementów gromadzonych w czasie *bricolage'u*, którego nie możemy już opisywać tylko jako twórczej praktyki jednostek poszukujących najbardziej adekwatnych do ich potrzeb znaczeń. Należy zwrócić uwagę na fakt, że współczesne „majsterkowanie” na płaszczyźnie semantycznej to również układanie puzzli przygotowanych przez rynek, kompletowanie spreparowanej wcześniej układanki. Zatem kibice odwołujący się do żydowskich wątków są równocześnie klientami firm oferujących konkretne produkty odnoszące się do futbolu, a być może również uczestnikami brutalnych walk toczonych w przestrzeni Krakowa przez fanów Cracovii i Wisły. W związku z tymi ostatnimi Kraków nazywany jest czasem „miastem noży”. Powodem tej sytuacji stało się niepodpisanie przez chuliganów jednej i drugiej strony tzw. „paktu poznańskiego”, czyli nieformalnego (w myśl dyskursu oficjalnego) porozumienia kibiców klubów z całej Polski, regulującego zasady chuligańskiego współzawodnictwa. Wprowadzał on m.in. zakaz posługiwania się bronią w bezpośredniej walce, czego nie uznali krakowscy chuligani. Z ochotą odnotowały to rodzime media, zainteresowane przede wszystkim wątkiem przemocy w kibicowskim świecie.

Skąd potrzeba stwierdzenia, że Kraków nie jest polskim Glasgow? Odpowiedź na to pytanie wymaga najpierw przyznania, że pewne analogie istnieją. Należą do nich: tradycyjna, długoletnia rywalizacja na boisku i trybunach, występowanie wątków politycznych oraz etno-religijnych w kontekście kibicowskim oraz zmiana społecznego krajobrazu miast, będących siedzibami klubów w wyniku procesów modernizacyjnych (napływ protestanckich imigrantów z Ulsteru i katolickich z południowej Irlandii do Glasgow, budowa Nowej Huty w Krakowie i industrializacja metropolii). Tego rodzaju podobieństwa można jednak wskazywać w przypadku większości dużych miast europejskich, w których futbol stanowił istotny element społecznej aktywności. Dlatego dziennikarskie porównania bywają na tym obszarze tyleż atrakcyjne, co wątle pod względem merytorycznym. „Święta Wojna” w „mieście noży” i Glasgow to inne konflikty, choć obydwa ustanawiają ważne paradoksy: relatywizują oficjalne wizerunki miast zbudowane na dwojakich fundamentach: modernizacyjnego mitu oraz tradycji.

3.0 CZYTANIE FUTBOŁOWEJ POPKULTURY

Powyższe zestawienie futbolowego kontekstu miejskiej tożsamości Glasgow i Krakowa jest samo w sobie pewną praktyką generowaną przez kulturę popularną: moje zainteresowanie skupiło się w tym przypadku na subkulturowym wymiarze społeczności kibicowskich. Jest to już dość tradycyjny przedmiot antropologicznych i kulturoznawczych dociekań, o ile możemy mówić w ten sposób o fenomenie, którym badacze przyglądają się nie dłużej niż od ok. 35 lat, a wysyp literatury na ten temat przyniosły dopiero lata 90. Nie trzeba już chyba przekonywać, że w kontekście humanistycznym otoczeniem futbolu nie powinny zajmować się już tylko tradycyjna socjologia, czy kryminologia (choć ta wchodząc w interakcje ze współczesnymi naukami okazuje się niezwykle płodną i interesującą dyscypliną nie tylko dla instytucji kontroli). Badań realizowanych na tym polu przez Polki i Polaków nie było wiele, a przynajmniej nie na tyle, abyśmy mogli mówić o występowaniu na rodzimym gruncie oryginalnych orientacji badawczych. Takie tendencje, choć może samowładnie nazywane i opisywane przez ich praktyków pojawiały się przede wszystkim w Wielkiej Brytanii. Wśród nich, tzn. nurtów zainteresowania kulturą futbolu, które doczekały się pewnego własnego stylu opisu, a także zrębów metodologii warto wyróżnić „Leicester school” reprezentowaną przez licznych badaczy z University of Leicester, dla której podstawą był socjologiczny dorobek Norberta Eliasa. Pozostaje ona jednak raczej luźnym wspólnym mianownikiem dla działań rozmaitych naukowców, niekoniecznie dających się pojmować jako grupa tworząca faktyczną „szkołę” (Dunning 2005). Daleko poza rozpatrywanie kultury futbolu jako fenomenu opierającego się przede wszystkim o funkcjonowanie struktur grupowych wykraczają liczne analizy Steve’a Redheada oraz jego współpracowników z uniwersytetów londyńskich, manchesterskich oraz wielu innych. Szerokie uniwersum popkulturowe stało się dla nich pretekstem do badania połączeń między sportem i generowanym przezeń fandomem, muzyką i imprezami rave, kulturą narkotykową, przestępczością, tożsamościami lokalnymi. W niniejszym artykule interesuje mnie przede wszystkim właśnie ta druga perspektywa, wywodząca się z post-strukturalistycznej tradycji brytyjskich studiów kulturowych. Studia nad przemocą kibicowską i subkulturami fanów oraz chuliganów stanowią osobny, choć powiązany, rzecz jasna, z bardziej kontekstowym podejściem rozdział. Dlatego przyglądając się temu jak konsumpcjonizm i utowarowienie w pewnym sensie stwarzają futbol od nowa, posługując się językiem i odniesieniami wpisującymi się, mam nadzieję, w tę tradycję.

Kreowanie tożsamości miejskiej przez kulturę futbolu jest dziś ważnym procesem ekonomicznym. Różni się przy tym istotnie od tego, co antropologia dostrzegała w badaniach kultury ludowej i opisywała jako praktyki *homo oeconomicus*. Przyglądając się bogactwu przedmiotów, artystycznych reprezentacji oraz innych wytworów symbolicznych z otoczenia futbolu powinniśmy zdawać sobie sprawę, że środek ciężkości przesunął się z aktu wytwarzania na akt przyswajania, konsumowania. Jest to z pozoru oczywiste, lecz przywołanie tej prawidłowości uznaje za zasadne z dwóch powodów. Po pierwsze, należy pamiętać, że sztuka i wytwórstwo obiektów potem analizowanych jako „ludowe”, a zatem stanowiące przedmiot zainteresowania badaczy, którzy stworzyli podstawy do rozpoznania i analizowania kultury popularnej, nie były rezultatami jakiejś urokliwej potrzeby tworzenia „prostych i pocziwych”, lecz ekonomiczną koniecznością (Błachowski 1974). Kiedy projekty polityczne i gospodarcza modernizacja uczyniły ze sztuki ludowej towar, jeden z elementów budowania transakcji między wsią a miastem, stała się ona przede wszystkim przedmiotem masowej reprodukcji i konsumpcji. Podobnie jest dziś z produktami przemysłu futbolowego: piłki, koszulki, obudowy na telefony komórkowe z logotypami klubów są produkowane na peryferiach zglobalizowanego świata, lecz dedykowane są przede wszystkim jego centrum.

Drugim powodem, dla którego pragnę podkreślić wagę związanego z kulturą futbolu konsumpcjonizmu jest zniesienie lub przynajmniej podważenie autonomii gry. Mecz piłkarski nie wydaje się dziś najistotniejszym ogniwem łańcucha znaczeń piłkarskiego fenomenu społecznego. Oznacza to, że tradycyjne antropologiczne zainteresowanie grą jako kulturową praktyką nie jest już wystarczające dla opisu futbolu jako aktywności społecznej. Zgodnie z tym założeniem można by dopisać nowe znaczenia do następującej uwagi badacza: *piłka nożna jest grą wyodrębnioną ze świata realności poprzez odgraniczenie przestrzenne i uporządkowanie czasowe. Z drugiej zaś strony jest to nie tylko porządek, ale też dowolność, czasami wręcz chaos* (Bausinger 2005: 272). Jako rozgrywka sportowa, futbol rzeczywiście posiada autonomię czasowo-przestrzenną, ponieważ mecz trwa około 90 minut i odbywa się na boisku, często otoczonym trybunami. Jednak banery reklamowe ustawione nieopodal linii autowej, logotypy, napisy na koszulkach graczy, muzyka płynąca z głośników to przekazy obecne również w publicznych i prywatnych przestrzeniach, wszechobecne także poza stadionami. Zatem futbolowy porządek i chaos przenikają się z innymi czasoprzestrzeniami, podlegają mechanizmom komercjalizacji i kształtują tożsamości nie tylko w obrębie wydzielonego piłkarskiego świata dla sportowców i kibiców.

Bohaterowie późnej nowoczesności, jak medialni celebryci, politycy, czy artyści często otwarcie wyrażają swoje przywiązanie i podziw do konkretnych piłkarskich klubów, częściej jeszcze, rzecz jasna, reprezentacji narodowych, czy konkretnych zawodników. Ten niezwykle silny łącznik między gustem konkretnych jednostek a masowym odbiorem stanowi nieoceniony instrument dla instytucji rynkowych operujących w otoczeniu piłki nożnej. Jest to jednak także element relacji między lokalnością a kosmopolityzmem związanymi z kształtowaniem tożsamości (Edensor 2005). Każda gwiazda pochodzi przecież z określonego regionu, miasta, czy kraju i na tej podstawie ustala swoje kibicowskie preferencje, o ile interesuje się sportem. Jednak jest to zaledwie jeden z ogromnego zbioru elementów popkulturowego kontekstu piłki nożnej. Jej poszczególne dyscypliny, jak kino, muzyka, „miejskie legendy” stanowią niewyczerpane źródło dla opisów lokalnych tożsamości.

3.1. POETYKA POPKULTUROWA W FUTBOŁOWYM MIEŚCIE

Interesującym przypadkiem jest miasto Manchester, znane przede wszystkim jako siedziba Manchester United, niezwykle utytułowanej drużyny i potężnej instytucji futbolowego przemysłu, znanej zarówno ze sportowych sukcesów, jak i z faktu, że pozostaje jednym z kilku najpopularniejszych klubów świata, a zatem jednym z podmiotów dominujących w futbolowej ikonosferze, na którą składać się będą dostrzegalne w codziennych przestrzeniach znaki oraz symbole, jak i te zapośredniczone oraz ustanawiane przez media. Do niedawna można było mówić o opozycji: globalny i skrajnie skomercjalizowany Manchester United i lokalny, przywiązany do tradycji Manchester City. Dziś sytuacja wygląda już inaczej, ponieważ drugi, mniej popularny z manchesterskich klubów został w 2007 wykupiony przez kontrowersyjnego tajskiego polityka Thaksina Shinawatra, chroniącego się w Wielkiej Brytanii przed organami ścigania, by dwa lata później przejść pod kuratelę konsorcjum z Kataru. Manchester City dołączył tym samym do grona klubów przypominających już bardziej wielousługowe przedsiębiorstwa, zarządzanych i finansowanych przez magnatów, którzy fortun dorobili się w sektorze wydobywczym. Końca dobiegło zatem istnienie w głównym nurcie manchesterskiej „polityki kibicowskiej” nastawienie zaczezione w modelu klubu rodzinnego, o którym wspominałem wcześniej w odniesieniu do dwóch drużyn z Glasgow. Oczywiście, nie znaczy to, że anulowa-

no dotychczasowe praktyki kulturowe związane z poczuciem „swojskości” i na terenie samej aglomeracji Greater Manchester nie doszło do większych zmian, jeśli chodzi o rozkład sympatii między dwa kluby, nie wygasły stare konflikty. Jednak pierwiastek kosmopolityczny – globalizacyjny i kapitalistyczny zwyciężył nad pierwotnym modelem społecznego zaangażowania w kulturę futbolu, który dziś należałoby już chyba nazwać retro-kibicowaniem.

Zanim jednak stało się to, co obecnie każe patrzeć na Manchester jak na jeden z wielu przykładów wchłaniania tradycyjnego zaplecza symbolicznego przez rządy rynku, stanowił on przykład przestrzeni, zarówno w wymiarze fizycznym, jak i na meta-poziomie, w której dochodzi do bardzo intensywnych interakcji popkultury i sportu. Miasto niegdyś ze względu na swoje znaczenie jako ośrodka przetwórstwa bawełny zwane „Cottonopolis” było laboratorium rynkowych eksperymentów, które przyczyniły się do ukształtowania nowoczesnego, agresywnego kapitalizmu, ale też miejscem funkcjonowania fabryki należącej do Fryderyka Engelsa, pozwalającej mu finansować publikacje dzieł Karola Marksa oraz jego własnych. W wieku XX doświadczało prosperity w okresie ogólnoswiatowego wzrostu ekonomicznego i dramatycznej degradacji ekonomiczno-społecznej po wycofaniu się Wielkiej Brytanii z keynesowskiego paradygmatu gospodarczego i nastaniu epoki postindustrialnej, przynoszącej m.in. delokalizację produkcji oraz gruntowną modyfikację struktury zatrudnienia. W 1996 roku zamachowcy z Provisional Irish Republican Army zdetonowali przy kompleksie handlowo-usługowym Arndale Centre w manchesterskim śródmieściu największą bombę, jaka wybuchała na brytyjskim terytorium po II Wojnie Światowej. To tragiczne wydarzenie można potraktować jako symboliczny koniec pewnej ery. Arndale zostało odbudowane, a projekt rewitalizacji przestrzeni miejskiej został rozwinięty i przyspieszony. Jednocześnie rok 1996 okazał się apogeum popularności britpopu, czyli silnie nawiązującego do lat 60., ale też melodyjnego popu lat 80. stylu muzyki rockowej. Jego cechą dystynktywną nie była w zasadzie warstwa dźwiękowa, ale tożsamość wykonawców, w której krzyżowały się etos brytyjskiej *working class*, inteligencka ironia prezentowana przez wywodzących się z „dobrych domów” sennych południowo-angielskich przedmieść wykonawców oraz androgyniczne aktorskie *emploi undergroundowych* celebrytów z londyńskich klubów. Szczególnie eksponowany był pierwszy z wymienionych wzorców, który powszechnie kojarzy się przede wszystkim z robotniczą (teraz należałoby może mówić już post-robotniczą) Anglią. Połowa lat 90. przyniosła częściową, bazującą na romantycznym sentymencie restytucję klasy pracującej jako przedmiotu zainteresowania teoretyków oraz przemys-

słów kultury. Ponieważ jednak przymiotnik „pracujący” przestał być adekwatny do określenia tej społecznej formacji – zniszczenie tradycyjnej funkcjonalności ekonomicznej regionu i wprowadzenie neoliberalnego paradygmatu spowodowało wzrost bezrobocia i przestępczości – zwrócono uwagę na inne niż ekonomiczne przejawy aktywności mieszkańców takich regionów jak Midlands lub Yorkshire. Wszystko to zbiegło się z przyjęciem przez Partię Pracy programu „trzeciej drogi”, którego teoretycznym fundamentem były m.in. prace Anthony’ego Giddensa i zbliżenia oficjalnej polityki do popkultury. Zatem bracia Liam i Noel Gallagher współtworzący zespół Oasis, noszący koszulki klubowe Manchester City, śpiewający o frustracjach i nadziejach młodych ludzi w post-thatcherowskiej Brytanii, opowiadający o trudnym dzieciństwie w szarych suburbiach, ale też zapraszani na przyjęcia przez premiera Tony’ego Blaira, stali się symbolami „nowych czasów”, metaforą brytyjskości, ale też manchesterskiej lokalności (Drozda 2008).

Britpop i towarzyszące mu zjawiska z innych pól kultury popularnej, jak działania grupy Young British Artists, eksperymenty na polu mody autorstwa Alexandra McQueen’a lub nadzieja na nowe otwarcie w socjaldemokratycznej polityce poprzez wejście na „trzecią drogę” były efektem medialnego spektaklu, euforycznym rezultatem semantycznych operacji. Piłka nożna również znalazła się wśród motywów używanych do realizacji owych projektów. Jako składnik tożsamości miejskiej okazała się dla głównie-nurtowych narracji bardzo atrakcyjna. Bracia Gallagher i kibice utożsamiający się z ich wizerunkiem, naśladujący ich styl bycia i przejawiający podobne skłonności, jak dość ciekawy „Manchester swagger”, czyli charakterystyczny, „luzacki” styl poruszania się przypisywany Anglikom z północy, byli dla mediów niezwykle pożywką. Epatowali pewnym rodzajem niebezpieczeństwa, co czyniło ich podobnymi futbolowym chuliganom, a jednocześnie okazywali się poczciwymi, prostolinijnymi „swojakami”, prawdziwymi *boys next door*⁴⁴.

4.0 OBIETNICE EURO 2012: NOWA WARSZAWSKOŚĆ?

Zbliżające się EURO 2012 stanowi dobry powód do przyjrzenia się popkulturowej tożsamości Warszawy i miejscu kultury futbolu w tej konstrukcji. Przesłanek

⁴⁴ Wyrażenie oznaczające „chłopców z sąsiedztwa”, często wykorzystywane w anglosaskiej kulturze popularnej.

dla przeprowadzenia takiej analizy da się znaleźć niezwykle wiele, zatem niezbędna jest racjonalna selekcja. Uważam, że wyczerpującą diagnozę można sformułować na podstawie społecznego odbioru rozwoju infrastrukturalnego, ze szczególnym uwzględnieniem stadionów sportowych oraz interakcji narracji sportowych oraz historycznych.

W ostatnich latach Warszawa z miasta, które jako jedna z niewielu stolic państw należących do Unii Europejskiej nie mogła poszczycić się rozwiniętą infrastrukturą sportową, stała się posiadaczką dwóch wysokiej klasy stadionów: Narodowego i nazwanego w związku ze strategią sponsora Pepsi Areną obiektu Legii Warszawa. W ruinie pozostaje niegdyś podziwiany modernistyczny stadion Skry, a ten, na którym mecze swe rozgrywa warszawska Polonia jest raczej prowizoryczną konstrukcją, której daleko do światowych standardów. Jednak mecze Mistrzostw Europy rozgrywane będą w polskiej stolicy wyłącznie na Stadionie Narodowym, którego użytkownikiem nie jest żaden ze stołecznych klubów. Sytuacja ta skłania do przywołania przypadku Paryża. Pomimo rozmiarów metropolii, funkcjonuje tam tylko jedna w pełni profesjonalna drużyna, której zresztą nie bez problemów przychodziło w ostatnich latach utrzymywanie się w najwyższej klasie rozgrywkowej, czyli Paris St. Germain FC. Mimo to, kiedy w 1998 roku odbywały się we Francji piłkarskie mistrzostwa świata, aglomeracja paryska stała się niejako podwójną gospodynią turnieju – mecze rozgrywano zarówno na stadionie Parc des Princes, jak i na świeżo wybudowanym wówczas Stade de France w leżącym tuż za północną granicą francuskiej stolicy Saint Denis. Ten ostatni również nie stanowi areny dla ligowych i pucharowych zmagania żadnego klubu. Odbywają się tam koncerty, pokazy umiejętności ekstremalnych sportowców (np. akrobacje motocyklowe) oraz przede wszystkim mecze reprezentacji Francji. Paryż jest jednak metropolią zupełnie innego typu niż Warszawa, miejscem, w którym dokonano jednej z najważniejszych dla studiów nad urbanistycznymi metamorfozami operacji, czyli „hauszmanizacji”, jak określał to swego czasu Fryderyk Engels. Ze względu na historyczne wydarzenia to również tam powstały wywrotowe teorio-poznawcze konstrukcje odnoszące się do geografii, sztuki i semiotyki, subwersywne w stosunku do oficjalnie uznawanych, jak sytuacjonizm i psychogeografia. Warszawy, choć niegdyś stanowiła ona ważny ośrodek awangardowej myśli w zakresie sztuki, czy teorii społecznej, nie powinno się na tej podstawie porównywać z Paryżem. Nie dlatego, że na to „nie zasługuje” – postawa taka byłaby wyrazem skrajnego, nieuzasadnionego okcydentalizmu. Jednak heterogeniczność paryskich geografii skłania po prostu do innego rozpatrywania tego przykładu.

Pierwsza dekada XXI wieku rozpoczęła proces swoistego odzyskiwania toż-

samości przez Warszawę. Dominujące w latach 90. przekonanie o cywilizacyjnym zapóźnieniu Warszawy i jej skrajnej nieatrakcyjności dla przybyszów z zewnątrz zostało wyparte przez wielowątkową refleksję o rewitalizacji i nowej modernizacji przestrzeni, która stała się udziałem najrozmaitszych środowisk, choć uznawanie jej za masową tendencję byłoby przesadą. Okazuje się, że to, co dla wielu mieszkańców Warszawy stanowi wizualny rozgardiasz i planistyczną niekonsekwencję jest czynnikiem przyciągającym uwagę turystów i podróżników wychowanych w innej organizacji przestrzennej, w której regularność ma inne oblicze. Zatem pozorną monotonią polskiej stolicy w istocie ujawnia się jako skrajne zróżnicowanie, feeria nie zawsze uznawanych za piękne, lecz na pewno oryginalne motywów.

Jakie znaczenie ma w tym kontekście kultura futbolu? Z pewnością również ona zmienia swe oblicze, a raczej to sposób jej odbierania ulega modyfikacjom. Tabuizacja, która towarzyszyła futbolowi jako nośnikowi chuligańskiej agresji w latach 90., kiedy polskie stadiony dręczyła plaga rozruchów, rodzime rozgrywki piłkarskie dławiła plaga korupcji, a drużyny nie odnosiły prawie żadnych większych sukcesów na arenie międzynarodowej ustępuje miejsca czemuś, co można nazwać nową obecnością kultury futbolu. Nie oznacza to w żadnym razie jej systemowej adjustacji, przystosowania do rynkowych reguł zarządzania ludzkimi potrzebami i schematami ich zaspokajania. Konflikty w jakie środowiska zorganizowanych kibiców wchodzi z rządem, klasą polityczną i mediami wskazują, że nie mamy do czynienia z żadnym unormowaniem rozumianym jako przystosowanie do norm określanych przez dyskurs oficjalny, lecz z pogłębieniem różnic, zmieniają się jedynie sposoby artykulacji sporu. Nie jest to zjawisko warszawskie, choć kibice stołecznej Legii są jednymi z tych, którzy wiodą prym w tym, co należałoby określić mianem upolitycznionego lub może po prostu „rozpolitykowanego” ruchu kibicowskiego. Warszawa jest jednak sceną, na której rozgrywa się ponowoczesny spektakl, w którym głównymi aktorami są maszyna⁴⁵ neoliberalizmu oraz społeczne strategie przystosowania i oporu implementowane jako reakcja na działanie tej pierwszej.

W kontekście samego turnieju EURO 2012 dochodzi do paradoksalnej sytuacji: nowy stadion Legii, którego otwarcia wyczekiwano niecierpliwie nie tylko w samym zorganizowanym środowisku kibicowskim, lecz także we wszystkich kręgach zainteresowanych pojawieniem się nowoczesnego obiektu architektonicznego w przestrzeni miasta i reorganizacją wizualną pewnej jego części, okazał

45 Posługuję się tu terminem „maszyna”, mając na myśli znaną, złożoną propozycję teoretyczną Deleuze’a i Guattariego, którą odnieść można do sposobu funkcjonowania kapitalizmu, wpisuje się ona w nurt nazywany freudo-marksizmem (zob. Deleuze, Guattari 1983).

się swoistym *nie-miejscem*, by przytoczyć popularny termin francuskiego antropologa Marca Augé (2011). Istnieje, znamy jego funkcję, stanowi on spełnienie pewnego społecznego żądania, ale nie realizuje swej „misji” podczas przedsięwzięcia o charakterze wielkiego projektu cywilizacyjnego, jak przedstawiane jest EURO 2012. Tymczasowo staje się jednak przestrzenią pozbawioną funkcjonalności – nie będzie areną zmagania drużyn uczestniczących w futbolowych mistrzostwach Europy, w czasie ich trwania przy Łazienkowskiej nie będą też rozgrywane mecze ligowe lub jakiegokolwiek inne. Jako przestrzeń odtwarzania spektaklu stadion utraci swą moc i stanie się właściwie elementem krajobrazu. Nawet jako ewentualne boisko treningowe dla jednej z europejskich reprezentacji przebywających w Polsce nie odzyska pewnej przypisanej mu doniosłości, gdyż nie w takim celu go wybudowano. Stadion Legii jest o tyle ciekawym przypadkiem, że w wymiarze symbolicznym, a teraz może również fizycznym staje się elementem debaty o warszawskości. Jest to kolejny z dyskursów o lokalności, tworzony przez wiele środowisk, który czerpie z historii, ale działa jednocześnie w ramach pewnego „nowego otwarcia”. Popularne wyobrażenia o przedwojennym warszawiaku, czyli bardziej ulicznym awanturniku z Pragi niż bywalcu kawiarni „Ziemiańska”, w której bawiła się literacka elita stolicy Polski są reprodukowane i zestawiane ze składnikami współczesnych opowieści o warszawskości. Pojawiają się na szalikach klubowych, transparentach i flagach – tam cytaty z Maklakiewicza sąsiadują z patriotycznymi sloganami i narodową symboliką. Nadzieje, które wiązane są z EURO 2012 jako projektem cywilizacyjnym będą musiały zderzyć się z wieloma sprzecznościami, które zarządzają kulturą futbolu i jej reprezentacjami. Dlatego bez względu na rzeczywistą ekonomiczną efektywność działań związanych ze zbliżającymi się piłkarskimi mistrzostwami Europy, takie zderzenia lokalności i globalnego systemu powinny być poddawane ciągłemu naukowemu i publicystycznemu oglądowi. Jest to również okazja do odświeżenia konwencji badań empirycznych na różnych polach, co pozostaje nie bez znaczenia dla przyszłej kondycji rodzimych nauk o kulturze.

Jacek Drozda

EURO 2012 I INTERNET. ANALIZA POSTAW I OPINII UŻYTKOWNIKÓW, KONTEKSTY

*Euro 2012 mam zamiar spędzić grając w szachy z teściem*⁴⁶ – użytkownik „si-dem”

PATRZENIE NA TOŻSAMOŚĆ

Analiza treści związanych z EURO 2012 pojawiających się w sieci jest zadaniem wymagającym uwzględnienia wielu różnych sposobów wypowiedzi. Nie powinno ono skutkować tworzeniem zamkniętej systematyki, gdyż ze względu na wielką dynamikę przekształceń „gatunków” internetowych, ich krzyżowania się i unowocześniania, taksonomiczne klasyfikacje nie przedstawiają sensu, o ile chcemy odnosić się do zjawisk innych niż wyłącznie historyczne. Chociaż przedmiotem badawczego oglądu są skonwencjonalizowane metaprzestrzenie (fora, blogi, sekcje z komentarzami na portalach etc.), środek ciężkości w interpretacjach powinien zostać przeniesiony z analizy formalnej na badanie warstwy retorycznej i tych zabiegów semantycznych, dla których nadbudowa „gatunkowa” nie będzie już najistotniejszym determinantem. Innymi słowy, w moich dociekaniach przyjmuję, że ramy formalne w sieci użytkowanej przez kibiców piłkarskich i osoby zainteresowane tematyką futbolową oraz jej kontekstami nie są najistotniejszymi czynnikami wpływającymi na styl ekspresji, na podstawie którego możemy konstruować wnioski dotyczące tożsamości internetowych. Sieć jako taka generuje zjawiska, które odnosząc się do terminologii zaproponowanej przez Genette’a (1997) moglibyśmy określić jako meta-tekstualne i intertekstualne. Śledzenie powstawania tożsamości internetowych na przykładzie środowisk w ten, czy inny sposób zainteresowanych tematyką sportową pozwala zauważyć, jak mocno mechanizmy te zostają uwydatnione w dzisiejszej kondycji internetu – przestrzeni wielowymiarowej i wyjątkowo

⁴⁶ <http://www.wielkapolonia.pl/forum/viewtopic.php?f=1&t=13310&start=75>

modalnej. Tożsamość internetowa, której istotnym komponentem są opinie dotyczące EURO 2012 przeważnie nie stanowi konstrukcji zamkniętej. Jest raczej nieregularna i powołuje się ją poprzez wielokrotne *przełączenia*. Te ostatnie są rezultatem funkcjonowania danego podmiotu w różnorodnych okolicznościach internetowych – profil na Facebooku wymaga lub przynajmniej skłania do innych zachowań i wykorzystywania odmiennych sposobów autoprezentacji niż komunikatory internetowe, fora lub wymiany komentarzy pod tekstami publikowanymi na blogach. Trzeba odnotować fakt, że w przypadku fanów piłki nożnej mamy przeważnie do czynienia z przemieszczaniem się między tożsamościami zbudowanymi na podobnych, jeśli nie identycznych podstawach; podstawowe parametry, jak płeć, czy wiek nie są zazwyczaj poddawane relatywizacji. Istotą tych tożsamości staje się zatem sama wypowiedź. Chwilami, w których częściowo ujawniane są charakterystyki jednostek są momenty wyłamania się ze wspólnoty (np. konflikty światopoglądowe, opinie o sojuszach kibicowskich, zdania na temat bezpieczeństwa stadionowego).

Wspomniane przełączenia nie są tożsame z płynnym przechodzeniem między różnymi sieciowymi inkarnacjami, zawsze istnieją cechy wspólne, a nader często różnic nie możemy stwierdzić ze względu na anonimowość lub niejednoznaczność tożsamości, które są dystynktywnymi cechami internetowych sytuacji komunikacyjnych. Trzeba przy tym zaznaczyć, że o konstruowaniu internetowych tożsamości w różnego rodzaju kanałach sieciowej komunikacji powiedziano już na tyle dużo, że traktowanie fanów sportu jako grupy wnoszącej do tego zjawiska nową jakość byłoby przesadą. Mimo to nie należy zapominać o złożonej tekstualizacji fenomenów związanych z kulturą kibicowską. Lata 90. przyniosły w tym względzie pewien podział między „tradycyjnymi” obszarami występowania takich zjawisk, jak chuligaństwo stadionowe i poza-stadionowe, tworzone oddolnie media (np. fanzyny) oraz inne aspekty futbolowej plemienności, a uznawanymi za teoretyków za „nowe” rejony kibicowskiej geografii. Do tych drugich należy m.in. Polska z jej sinusoidalną dynamiką występowania praktyk chuligańskich (a raczej jej medialną reprezentacją), do pierwszych zaliczylibyśmy Anglię, matecznik owych futbolowych plemion, która w oficjalnych narracjach uporała się z problemem i przeszła do etapu „cywilizowanej” rozrywki opartej na sportowej rywalizacji. W rzeczywistości jednak w kraju leżącym pomiędzy Kanałem La Manche a murem Hadriana kultura futbolowa została inkorporowana do skomercjalizowanego sportowego przemysłu, którego częścią stały się również tożsamości piłkarskich fanów. Przejawem tej tendencji stała się choćby eksplozja popularności literatury kibicowskiej, a do-

kładniej wspomnień uczestników rozrób, rozmaitych „top boys” (przywódców grup chuligańskich). Bazują one na micie „złotego wieku” chuligaństwa brytyjskiego, który trwał mniej więcej przez dwie dekady: całe lata 70. i 80., by powoli wygasnąć w latach 90. Są to teksty dalekie od jakiegokolwiek faktograficznej precyzji, cytaty w nich zawarte często mają niewiele wspólnego z rzeczywistością wypowiedzianymi niegdyś słowami, nie należy też od takich książek oczekiwać szczególnych analitycznych ambicji (Redhead 2009). Dowolność i autokreacja to cechy, które są właściwie konstytutywne dla tego, co moglibyśmy nazwać przywołując popularny termin, tekstami kultury, w tym przypadku futbolowej. W Polsce nie doczekaliśmy się jeszcze wysypu kibicowskiej literatury. Jednym z ważniejszych powodów tej różnicy między naszym krajem, a choćby Brytanią jest silna społeczna, a przede wszystkim medialna stygmatyzacja kibiców utożsamianych z brutalnymi zadymiarzami i brak kulturowej asymilacji jej symboliki, mitów oraz idei. W Internecie prawidłowości te są reprodukowane, na co retoryka futbolowych fanów odpowiada radykalizacją, dającą się szczególnie wyraźnie zaobserwować w dedykowanych jej metaprzestrzeniach. Nie zawsze jednak radykalizacja ta oznacza brutalizację, czasem przybiera charakter rozbudowanej ironii, a działania zorganizowanych kibiców mogą być odczytane jako ich pamflet na otaczającą rzeczywistość. Przykładem takiej sytuacji może być zachowanie części fanów Legii Warszawa, którzy zarówno w komunikacji internetowej, jak i podczas samych sportowych widowisk zaczęli konstruować groteskowy komentarz do wyobrażeń „oficjalnych instytucji, zatroskanych o jakość kibicowania podczas zbliżającego się EURO 2012. Kiedy latem 2011 roku, w reakcji na zajścia po finałowym meczu rozgrywek Pucharu Polski w Bydgoszczy wojewodowie mazowiecki i wielkopolski zdecydowali o zamknięciu dla widzów stadionów, odpowiednio Legii oraz Lecha Poznań, kibice tej pierwszej podczas pierwszych po otwarciu trybun zawodów prowadzili irracjonalny doping w konwencji happeningu, wznosili okrzyki na cześć Adama Małysza, Roberta Matei, czy kuriozalnego bohatera internetowych *memów* Krzysztofa Kononowicza. Internet stał się tu nieodzownym narzędziem komunikacji, przestrzenią powołania nowej formy reakcji na posunięcia władz i ustalaniem nowego modelu konfrontacji z nimi. Jest to zjawisko konieczne do odnotowania, jeżeli na fenomen obecności futbolowego fandomu w sieci chce się spojrzeć nieco inaczej, niżli wyłącznie przez pryzmat doniesień o forach, za pośrednictwem których chuligani skrzykują się na tak chętnie opisywane przez media ustawki.

Tożsamości internetowe na forach stwarzane są również za pomocą dwóch istotnych narzędzi: avatarów i podpisów. Avatary, czyli niewielkie treści wizualne

występujące w charakterze „zdjęć profilowych” często nawiązują do symboliki sportowej, np. herbu ulubionego klubu sportowego albo symboliki chuligańskiej (wariacje na temat krzyża celtyckiego; symboli ruchu „Against Modern Football”; artefaktów przemocy kibicowskiej, jak kastety, kominiarki i kije bejsbolowe; slogany i symbole związane z oporem przeciw/nienawiścią do policji, np. hasło A.C.A.B. – All Cops Are Bastards). Ważne są również motywy polityczne – w ramach krytycznego nastawienia do polskiego rządu zaczęły się pojawiać karykatury polityków oraz parafrazy haseł politycznych. Podpisy, czyli krótkie teksty (kibicowskie sentencje, motto) zamieszczane pod wpisami użytkowników nawiązują do kultury kibicowskiej, popkultury (popularne są np. cytaty z brytyjskiego filmu „Football Factory”, czy wypowiedzi chuligańskich „weteranów”).

1.0 FUTBOLOWE MEDIA INTERNETOWE

Jako jedno ze „sztandarowych” popkulturowych hobby oraz rozbudowany przemysł widowiskowy piłka nożna funkcjonuje w Internecie w postaci znanej (lub do niej zbliżonej) dzisiejszym użytkownikom właściwie od początku epoki posługiwania się siecią przede wszystkim za pomocą przeglądarek stron www. Przeglądarki w pewien sposób ustaliły ramy doświadczenia audiowizualnego związanego z obcowaniem z Internetem i obecnością w nim. Sport okazał się wyjątkowo wdzięcznym materiałem zarówno dla reprezentacji fanowskich, jak i tworzonych odgórnie w celach komercyjnych. Rozwój sposobów przedstawiania i omawiania tematów piłkarskich w sieci przebiegał według tego samego właściwie schematu co „internetowe dzieje” wielu innych zjawisk kulturowych, produktów, struktur symbolicznych, dla których nowe spektrum audiowizualne, dyskursywne i językowe zaoferowane przez Internet stało się nowym środowiskiem poniekąd „naturalnym”. Jest zatem futbol jednym z wielu tematów, do rozpatrywania którego należy zaprzęgnąć cały arsenał środków naukowych, a także intuicyjnych metod interpretacji. W ten sposób dałoby się połączyć m.in. elementy antropologii codzienności, badań socjologicznych i analizy lingwistycznej mocno skupionej na kontekście języka, jego ideologizacji (Chomsky 2007). Takie kompleksowe podejście stanowi element dążenia do strukturalnego ujęcia problematyki, ukazania pewnej formy i związanej z nią treści. Uzupełnieniem jest tu orientacja w duchu kontekstowego materializmu kulturowego rozwijanego niegdyś przez Raymonda

Williamsa i pozostającego ważnym składnikiem kulturoznawczej analityki na wszystkich właściwie polach, którymi kulturoznawstwo może się interesować. Podążanie tą ścieżką pozwala równomiernie rozłożyć uwagę na wymiar społeczny i jednostkowy. Bez takiej równowagi o kibicach piłkarskich, futbolowym przemyśle rozrywkowym, czy globalizacji piłki nożnej można dziś już mówić stosując jedynie wyjaśnienia o charakterze kolektywistycznym, przedstawiać socjologiczną analizę zachowań grupowych, uruchamiać skojarzenia z plemiennością itp. Niniejszy tekst może stanowić jedynie wstęp do analizy tego typu, lecz w celu przyjrzenia się kulturowemu oddziaływaniu EURO 2012 przyjmuję, że zaproponowana przez Williamsa optyka jest adekwatnym, spełniającym intelektualne wymagania nastawieniem. Pejzaż medialny sugeruje, aby na takie zjawiska jak oddziaływanie EURO 2012 patrzeć z uwzględnieniem nowoczesnych strategii produkcji informacji oraz podmiotów zaangażowanych w ten proces. Dlatego istotna jest typologia internetowych mediów zajmujących się w ten lub inny sposób piłką nożną. Możemy zatem wyróżnić następujące rodzaje takich mediów:

- Ogólnoinformacyjne: np. portale Gazeta.pl, Onet.pl, Wirtualna Polska, czy internetowe wydania dzienników, w których piłka nożna stanowi jeden z wielu tematów.
- Wspecjalizowane: poświęcone wyłącznie lub przede wszystkim tematyce futbolowej: Futbol.pl, Ekstraklasa.pl.
- Fanowskie: fora dyskusyjne (np. kibiców drużyn Ekstraklasy, fora stadionowych ultrasów, czyli kibiców zaangażowanych w tworzenie tzw. opraw podczas meczów), blogi, profile w serwisach społecznościowych prowadzone przez fanów.
- Eksperckie: łączą cechy mediów wyspecjalizowanych i fanowskich, funkcjonują na przecięciu dyskursów lub są mediami wyspecjalizowanymi o „luźniejszej” retoryce np. Zczuba.pl, Weszlo.pl.

O ile pierwsze trzy z powyżej wymienionych kategorii nie są nowością w stosunku do wcześniej występujących form medialnych dotyczących również innych obszarów tematycznych, media, które nazywam na potrzeby tego tekstu „eksperckimi” dostarczają ciekawego przykładu fuzji, czy raczej heterogenizacji dyskursów. Serwisy takie, jak Weszlo.pl łączą bowiem cechy przekazów tabloidowych (plotki dotyczące świata piłki nożnej i jego otoczenia), wielokanałowych mediów informacyjnych (przekazywanie bieżących

wiadomości za pośrednictwem strony internetowej, profilu na Facebooku i Twitterze) i mediów o „towarzyskiej” specyfice. Ta ostatnia polega na swoistym przeniesieniu atmosfery rozmów prowadzonych w studiu telewizyjnym, czy podczas programów eksperckich w przestrzeń internetową lub po prostu na połączeniu swobodnych komentarzy autorstwa profesjonalistów – dziennikarzy sportowych, działaczy, trenerów, byłych i obecnych piłkarzy z bardziej analitycznym oglądem. Są to więc serwisy o charakterze hybrydowym, choć należy przypuszczać, że przykuwają uwagę przede wszystkim osób na co dzień zainteresowanych piłką nożną. Specyficzny jest styl komentarzy publikowanych na Weszło.pl: medium to ma w dużej mierze charakter prześmiewczy, ironia jest tam najczęściej stosowanym do opisu futbolowego świata zabiegiem, dotyczy to zarówno wydarzeń polskich, jak i zagranicznych.

1.1 O EURO 2012 W SIECI

EURO 2012 w dużej mierze jest bardziej wydarzeniem medialnym niż imprezą sportową. Używam tu czasu teraźniejszego – „jest” – ponieważ jako topos medialny funkcjonuje od chwili, gdy podjęto decyzję o wspólnym kandydowaniu Polski i Ukrainy do prawa organizacji tego piłkarskiego turnieju. Kluczowym momentem, od którego zaczęło się „właściwe życie” EURO 2012 jako „polskiej” zdobyczy okazał się, rzecz jasna, 18 kwietnia 2007 roku, kiedy UEFA oficjalnie ogłosiła, że futbolowe mistrzostwa Europy w roku 2012 odbędą się w dwóch krajach Europy wschodniej. Fenomen ten zaczął funkcjonować w przestrzeni medialnej jako „projekt” – przedsięwzięcie zorganizowane według konkretnych reguł, realizowane w określonym czasie i terytorium. Jednak jako złożony produkt żyje również w metaprzestrzeniach, jako przedmiot dyskusji i zabiegów o charakterze marketingowym.

Raczej trudno byłoby mówić o istnieniu jednego lub nawet kilku modeli percepcji EURO 2012 przez kibiców piłkarskich, gdyż zdefiniowanie tej heterogenicznej grupy w kontekście samych piłkarskich mistrzostw Europy nieuchronnie prowadzić będzie w kierunku dość sztamkowych opisów, bazujących na narracji opartej na „plemienności”. Jednak pewne kategoryzacje nie są bezzasadne, bowiem postrzeganie piłkarskich fanów jako zwartej grupy konieczne odczuwającej radość z faktu współorganizowania przez Polskę turnieju EURO 2012 byłoby błędem. Różnorodność nastawienia w stosunku do EURO 2012 daje

się zaobserwować we wszystkich grupach fanów piłki nożnej, niezależnie od stopnia i rodzaju ich zaangażowania w kibicowanie, czy po prostu szeroko rozumianą „praktykę fanowską” (śledzenie przekazów medialnych, kolekcjonowanie przedmiotów związanych z piłką nożną, więzi emocjonalne, uczestnictwo w społecznościach kibicowskich etc.).

Tematy związane z EURO 2012 pojawiające się na forach kibicowskich zazwyczaj wiążą się z aktualnie dominującymi zagadnieniami poruszonymi w mediach. Niezależnie od profilu forum, użytkownicy przywołują lub nawet cytują komunikaty z głównonurtowych środków przekazu, m.in. serwisów Gazeta.pl (oraz związanym z nim Sport.pl), Onet.pl, Wp.pl. Pojawiają się też nawiązania do artykułów z „Przeglądu Sportowego” i papierowych wydań dzienników prasowych. Do najistotniejszych zagadnień wybieranych przez użytkowników forów jako tematy nowych wątków należą:

- Logistyka (dostępność i cena biletów na mecze, transport w czasie odbywania się EURO 2012, nocleg w miastach-gospodarzach turnieju, utrudnienia komunikacyjne związane z przygotowaniami do imprezy, stan prac przy remontach i budowie dróg, dworców etc.).
- Aspekty sportowe (przebieg kwalifikacji, drużyny uczestniczące w turnieju, terminarze rozgrywek).
- Polska reprezentacja (szanse na sukces, powołania dla zawodników, biografie zawodników).
- Bezpieczeństwo (regulacje prawne dotyczące organizacji EURO 2012, sprzedaż alkoholu na stadionach i w ich sąsiedztwie, potencjalne konfrontacje kibiców z różnych państw, wyszkolenie i zachowanie policji).

Fora internetowe, jeśli rozumieć będziemy je jako „gatunek internetowy” nie są już tak wyrazistymi metaprzestrzeniami ekspresji indywidualnej i grupowej, jak jeszcze na początku tego stulecia. Wraz z rozwojem serwisów społecznościowych, rozpoczęła się pewnego rodzaju hermetyzacja forów, stały się one płaszczyznami komunikacji służącymi spójniejszemu, lepiej znającemu się grupom, podczas gdy „oficjalne” (prowadzone np. przez pracujące dla klubów sportowych osoby) i „nieoficjalne” (zarządzane np. przez rozmaite zrzeszenia fanowskie) profile klubów, czy reprezentacji sportowych w otwartych dla zalogowanych i/lub niezalogowanych użytkowników serwisach zaczęły przyciągać szersze rzesze entuzjastów, niekoniecznie bardzo mocno związanych na poziomie symbolicznym i emocjonalnym z danymi sportowymi insty-

tucjami⁴⁷. W ten sposób doszło do swoistej rewersji postaw – w dobie urynkowania sportu i marketingowych metamorfoz modeli kibicowania dokonał się powrót do mniej lub bardziej zamkniętych form tworzenia i podtrzymywania tożsamości zbiorowych opartych na komunikacji w sieci. Być może określenie „powrót” nie jest najbardziej adekwatne, bowiem zjawisko to można równie dobrze postrzegać jako uwydatnienie funkcji takich narzędzi jak fora w utrzymywaniu dynamiki komunikacji wewnątrz lepiej zorganizowanych grup. Jako etnograficzne źródła najbardziej interesujące wciąż wydają się przestrzenie komunikacyjne praktyków fandomu, nie mniej wyraziste ogólnodostępne (zrozumiałe, dostępne i atrakcyjne dla wszystkich) media. Śledząc wątki dotyczące EURO 2012 na forach kibiców polskich klubów futbolowych zaobserwować możemy znacznie wyższy poziom sceptycyzmu w stosunku do tej imprezy niż w innych przekazach medialnych, konstruowanych odgórnie, nie „społecznie”. Choć w tych drugich wątpliwości dotyczące kompetencji organizatorów, przejrzystości procedur, czy korzyści ekonomiczno-społecznych związanych z EURO 2012 stają się coraz częstsze, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, przesunięcie czasowe jest niezwykle istotne: sceptycyzm kibicowski pojawił się znacznie wcześniej niż podejrzliwość goszczących w telewizji lub na prasowych łamach ekspertów. Pojawia się zatem pytanie: czy nastawienie zagorzałych kibiców piłkarskich wobec działań politycznych przecinających się z projektami rynkowymi, do których daje się zaliczyć EURO 2012 to jedynie efekt ich uczestnictwa w pewnych grach politycznych znajdujących szczególnie dobitne emanacje w relacjach zorganizowanych fanów futbolu z mediami, czy też fenomen o znacznie bardziej skomplikowanym rodowodzie? Odpowiedź nasuwa się sama, jeżeli przejrzymy publikowane w sieci wypowiedzi kibiców pochodzące choćby z 2006 i 2008 roku, kiedy problem „kiboli” nie był tak mocno eksponowany, jak obecnie. Był to czas pewnego wyciszenia – po latach 90. postrzeganych jako apogeum stadionowego chuligaństwa, wraz z rozwojem około-sportowego przemysłu i infrastruktury sportowej o kibicach przestano mówić powszechnie jak o zdehumanizowanej, czy przynajmniej ordynarnej i wyłącznie niebezpiecznej masie. Nie poddawano ich

47 Trzeba nadmienić, że rozróżnienie między „oficjalnymi” i „nieoficjalnymi” kanałami komunikacji nie może być bezwzględne. Zwłaszcza w przypadku mniejszych klubów sportowych fani często proszeni są o zajęcie się „społeczną produkcją” przekazów dotyczących takiej instytucji. Pojawiają się więc fora fanowskie, które przejmują funkcję mediów „oficjalnych”. Nierzadko można zaobserwować też sytuację odwrotną – fora tworzone i moderowane przez oficjalne ciała marketingowe stają się agorami zorganizowanych grup kibicowskich, które dokonują nieformalnej reorganizacji zasad komunikacji w zgodzie z własnymi preferencjami.

również powszechnie romantyzacji, która stanowi schemat przeciwny, ujawniający się we wspomnianych targach politycznych, opartych nie na sporach ideologicznych, lecz raczej koniunkturalnym posunięciom, zorientowanym na doraźne korzyści zabiegom (np. wykorzystywanie wątku kibicowskiego w kampanii przed wyborami parlamentarnymi w 2011 roku).

EURO 2012 niezaprzeczalnie stanowi ważny temat toczonych w Internecie dyskusji, lecz nie stało się czynnikiem rewolucjonizującym komunikację w sieci; nie powstały dziesiątki nowych społeczności zainteresowanych piłkarskimi mistrzostwami Europy, nie ujawniły się zjawiska związane z faktem współorganizowania tej imprezy przez Polskę, których zaistnienia zupełnie nie dałoby się przewidzieć. Z pewnością nie zostały nasyczone apetyty tych badaczy, którzy oczekiwali erupcji „wulkanu kreatywności” społecznej w postaci wysypu blogów i innych rezultatów społecznej produkcji treści. Oczywiście, faza przygotowań do imprezy to jedno, a właściwy czas jej trwania. W tym drugim etapie medialnego istnienia EURO 2012 będziemy mieć do czynienia ze wzmożoną aktywnością różnej maści komentatorów „amatorskich” i „profesjonalnych”. Z pewnością ożywieniu ulegnie sfera publicznego zainteresowania samym wątkiem sportowym. Z uwagi na fakt, że polska drużyna narodowa jako reprezentująca kraj-współgospodarza nie uczestniczy w eliminacjach do nadchodzących mistrzostw Europy, strona sportowa trwających kwalifikacji nie jest zagadnieniem specjalnie eksponowanym na forach poświęconych piłce nożnej. Wzrostu jej popularności nie można też zaobserwować poprzez ilość komentarzy czytelników do artykułów publikowanych w większych serwisach informacyjnych. Obecnie stwierdzić można, że zależność między ilością wpisów w danym wątku i/lub liczbą nowych wątków na forach kibicowskich ma dwa wymiary:

- zależy od dynamiki własnej forum, na którą składa się relacja między bezpośrednim zainteresowaniem wątkiem, a kontekstowością zaczepioną w aktualnych wydarzeniach (np. ożywione dyskusje o ogólnym rozwoju infrastruktury drogowej i mieszkaniowej w Polsce na forum kibiców Lecha Poznań w związku z krytycznymi artykułami o jakości prac budowlanych na Stadionie Miejskim w 2010 roku),
- jest determinowana przez natężenie medialnego zainteresowania, komentowane są tak naprawdę przekazy medialne, nie faktyczne wydarzenia.

Wszystkie te czynniki każą jednak podkreślić przede wszystkim jedną kwestię: EURO 2012 nie staje się powodem spontanicznej emergencji nowych narzędzi komunikacyjnych w Internecie. Zmiany tej sytuacji należy spodziewać się w roku 2012, gdy uruchomiony zostanie społeczny i komercyjny arsenał komunikacyjny – dynamiczna wymiana opinii na temat rozgrywanych meczów oraz realizowane w Internecie przez podmioty rynkowe, np. firmy sponsorujące turniej EURO 2012 już dziś działające na rzecz „zbliżenia” piłkarskich fanów, jak np. Castrol. Ta ostatnia kategoria stanowi przykład działań marketingowych odnoszących się do szeroko rozumianej społeczności kibicowskiej, traktowanej tu jako konstrukt otwarty, którego podstawowym spoiwem wewnętrznym są cechy dające się wyraźniej dostrzec w toku analizy rynkowej niż naukowego oglądu spontanicznych zachowań. Celem jest tu bowiem wykorzystanie komercyjnego potencjału opierającego się na triadzie:

- ludzie (aktorzy w procesie komunikacyjnych, będący jednocześnie odbiorcami symbolicznych i fizycznych wytworów z oferty danego podmiotu),
- wydarzenie (EURO 2012 jako potencjalny inkubator nowych zachowań, trendów i gustów),
- treść (powstaje jako kontekst EURO 2012 i objawia się jako „wartość dodana”, materiał do wykorzystania przez podmioty rynkowe w przyszłości).

1.2 POSTRZEGANIE NADZIEI I PROBLEMÓW

Na forach internetowych używanych głównie przez oddanych (co można wnioskować przede wszystkim na podstawie ich własnych deklaracji, ilości oraz treści postów) kibiców podstawowe obawy związane z organizacją piłkarskich mistrzostw Europy w Polsce i na Ukrainie pozostają właściwie niezmiennione od kilku lat. W 2007 i 2008 roku kibice Lechii Gdańsk (<http://lechia.gda.pl/forum/>, dostęp: 10.10.2011) wymieniali następujące czynniki potencjalnie zagrażające powodzeniu projektu EURO 2012:

- nieodpowiednia infrastruktura poza-sportowa, niewielkie prawdopodobieństwo nadrobienia zaległości „cywilizacyjnych”;

- potencjalne nadużycia lub opieszałość przy budowie stadionów;
- nieefektywna współpraca ze stroną ukraińską.

Należy podkreślić, że obawy te mają związek z postrzeganiem EURO 2012 jako wydarzenia ważnego z powodów ekonomicznych i symbolicznych. Jeden z kibiców posługujący się *nickiem* „Michał P.” deklaruje: *mi chodzi o rozwój miast i Polski, a na samo Euro to chyba zaszyję się w bieszczadach* (<http://lechia.gda.pl/forum/>⁴⁸ stanowią przykład funkcjonowania strategii osławiania całego projektu i pozwalają dostrzec ich ideologiczny wymiar. Przekazy fanowskie natomiast to w dużej mierze treści oporu lub przynajmniej daleko posuniętego sceptycyzmu. Wspólnym mianownikiem tych dwóch grup stanowisk jest wspomniana już „nadzieja cywilizacyjna”. Użytkownik o pseudonimie „daimler” pisał na forum znajdującym się w serwisie „legioniści.com”: *Pomyśl tak - jeśli nas wybiorą, będą MUSIAŁY powstać autostrady z Warszawy do Gdańska, Krakowa i na oba Śląski i do tego w końcu zrównają z ziemią stadion X lecia mnie te argumenty przekonują* (<http://forum.legionisci.com/showthread.php?t=5811>, dostęp: 11.10.2011). Przekonanie o doniosłości EURO 2012 jako wielkiego projektu inwestycyjnego przeżywa się zarówno przez historyczne, jak i najbardziej aktualne komentarze. Widzimy jednak stopniowy rozkład nadziei, gdyż wraz z postępami prac następuje uszczegółowienie narracji dotyczącej EURO 2012, wyjście na jaw niewygodnych szczegółów, a zatem także pewna jej dekonstrukcja. Wyróżnieni zostają nowi aktorzy, np. spółki odpowiadające za konkretne prace zamiast enigmatycznego podmiotu zbiorowego – „ich”, czyli zbiorowość polityków, urzędników PZPN i innych instytucji dokonujących implementacji przedsięwzięcia EURO 2012. Większa wiedza o organizacyjnym zapleczu mistrzostw Europy uruchamia mechanizm, który zaobserwować można przy wielu zjawiskach skutkujących utrwalaniem się w kulturze popularnej pewnych pojęć i symboli, jak choćby specjalistyczne terminy dotyczące sportów motorowych (słynny system KERS, przez którego brak w bolidzie Roberta Kubicy polski kierowca miał osiągać gorsze rezultaty w wyścigach Formuły 1).

48 euro-forum.pl

1.3 POLITYKA, KONTEKSTY

Lata 2010-2011 przyniosły pewną zmianę w postrzeganiu politycznego kontekstu organizacji mistrzostw Europy w piłce nożnej w Polsce i na Ukrainie. W związku z przeważnie opozycyjnym nastawieniem ortodoksyjnych kibiców do obecnego rządu (czasem także do ogółu klasy politycznej), którzy z największą częstotliwością wypowiadają się na forach, retoryka związana z *oczekiwaniami* często jest zastępowana tonem oskarżycielskim lub przynajmniej nieufnością. Włączenie kibiców piłkarskich do przedwyborczej gry w 2011 roku stanowi wydarzenie bez precedensu, choć przykładów uwikłania kibiców w polityczne konflikty i targi znaleźć można bardzo wiele: od znaczącego i niezwykle dramatycznego udziału chuliganów oraz kibiców belgradzkiego klubu Crvena Zvezda w wojnie domowej w byłej Jugosławii, powiązań zaangażowanych w ruch kibicowski gangsterów argentyńskich i kolumbijskich ze światem polityki parlamentarnej po wykorzystywany w kreacji wizerunku Donalda Tuska kibicowski rodowód – fakt, że obecny premier Polski miał należeć do zagorzałych entuzjastów Lechii Gdańsk stał się powszechnie znany. Jednak polityczne upodmiotowienie środowiska kibicowskiego dokonało się na mocy paradoksu, częściowo bez starań rodzimych władz centralnych, a dokładniej poprzez przeciwstawienie etosu kibicowskiego ideologii i politycznym aksjomatom rządzących.

Wartym odnotowania motywem postaw sceptycznych są obawy dotyczące współpracy z Ukraińcami. Jeszcze przed wybraniem polsko-ukraińskiej oferty przez UEFA, kibic stołecznej Legii o pseudonimie „kiubz” pisał: *Włosi odpadli przez policję, Chorwaci przez swastykę, Węgry przez zamieszki antyrządowe, a teraz ME zorganizuje Ukraińska mafia górnicza* (<http://forum.legionisci.com/showthread.php?t=5811>). Błędem byłoby jednak dopatrywanie się w internetowych komentarzach śladów konfliktu, u którego podstaw leżałyby wątki etniczne lub religijne. Wielowiekowa i trudna historia relacji polsko-ukraińskich nie jest postrzegana przez kibiców jako zagadnienie istotne w przypadku wspólnej organizacji EURO 2012, choć okazjonalnie pojawiają się odniesienia do tej kwestii: *Mam pytanie do tych, którzy się wybierają na Ukrainę. Co zrobicie, kiedy na ukraińskich trybunach pojawią się hasła gloryfikujące Banderę, UPA, czy jakiegoś innego „bohatera”, który mordował Polaków?* (<http://euro-forum.pl/euro-2012-34/banderowskie-incydenty-vt953.htm>, dostęp: 12.10.2011). Miewają one charakter zarówno pozytywny (dialog między narodami o bolesnych relacjach), jak i negatywny (etnocentryczne i ksenofobiczne uwagi, wiara w polską mocarstwowość, nostalgia za czasami ekspansji na wschód). Jako

główny problem wymieniany jest „mafijny” charakter ukraińskich organizatorów, przy czym nie odmawia się go również stronie polskiej, zwłaszcza Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej, który wśród rodzimych fanów futbolu opinię ma jak najgorszą. Jednak do „mافی” po stronie ukraińskiej stosunek niektórych użytkowników sieci jest pozostaje ambiwalentny – pojawia się wiara w kompetencję „struktur przestępczych”, które przygotowania do turnieju potraktują priorytetowo i okażą się w tym zakresie sprawniejsze niż władze publiczne, ale silne jest też przekonanie o niższości Ukraińców, których rzekoma opieszałość i niestaranność mają prowadzić do nieuchronnej klęski przedsięwzięcia.

Polityczność EURO 2012 jest faktem, lecz odnieść ją należy do kilku różnych spraw. Po pierwsze, jak już zostało wspomniane, jest to element specyficznej strategii prowadzenia polityki, którą określa „logika projektowa”. Szeroko zakrojone działania „cywilizacyjne” – gospodarcze, kulturowe, ideologiczne opracowywane są we wszystkich systemach politycznych, niezależnie od stopnia ich demokratyzacji, czy fundamentów intelektualnych. Kwestia ta dostrzegana jest przez użytkowników sieci podejmujących temat EURO 2012. Stwierdzenie „Euro napędza gospodarkę” pojawia się nie tylko w kontekście wspomnianych wcześniej nadziei cywilizacyjnych, ale także jako wyraz podejrzliwości i braku wiary w długofalowe oddziaływanie imprezy. Wraz z upływem lat liczba sceptycznych głosów w zamieszczanych w sieci opiniach rośnie, ich podłoże staje się coraz mocniej związane z bieżącymi wydarzeniami politycznymi. W tym kontekście trzeba dostrzec postępującą instytucjonalizację środowiska kibicowskiego, której podłożem staje się konflikt ideologiczny; hasło „Donald, matole, twój rząd obalą kibole” widoczne zarówno na transparentach podczas demonstracji ulicznych i około-stadionowych (np. podczas meczów, na których w wyniku wspomnianej wcześniej decyzji wojewodów o zamknięciu dwóch aren piłkarskich dla widzów), jak i na forach internetowych stało się nośnym sloganem, dającym się łatwiej zapamiętać niż wiele przedwyborczych haseł wykorzystywanych przez stronnictwa ubiegające się w 2011 roku o miejsca w parlamencie.

Etos kibicowski często konstruowany jest m.in. na bazie wartości kojarzonych z dość patriarchalnie pojmowanym honorem, jak: patriotyzm przechodzący w nacjonalizm, męstwo, tradycjonalizm. Rozgrywki polityczne roku 2011 po raz pierwszy usankcjonowały ów etos jako prawomocny i właściwy pod względem kompatybilności z „polskością”. Choć wierność zorganizowanych środowisk kibicowskich, a także wielu pojedynczych piłkarskich fanów, niekoniecznie związanych z kibicowskimi stowarzyszeniami, czy nawet niesformalizowanymi grupami, jest powszechnie znanym faktem, w poprzednich latach sportowi kibice w Polsce

nie byli uznawani za społeczność o rzeczywistym potencjale politycznym. Wraz z ich inkluzją do sfery polityki i swoistą legitymizacją ich etosu uprawomocniono jednocześnie wywrotowy, antysystemowy charakter wyznawanych opinii oraz praktyk. Wartości wymienione wyżej w najbardziej podstawowym wymiarze kojarzone są z ideologiami prawicowymi, których osławieni „kibole” często bywają wyznawcami, choć otwarte deklaracje polityczne nie powinny być raczej określane jako powszechnie występujące w tym różnorodnym środowisku praktyki. Płaszczyznę odniesienia stanowią raczej wartości, przywiązanie do których bywa konstytutywne dla postaw prawicowych i skrajnie prawicowych. Pomimo hegemonicznej pozycji szeroko rozumianej prawicy na rodzimej scenie politycznej, najsilniejsze symboliczne konstrukcje oporu kulturowego również mają wymiar prawicowy, pomimo (post-) ideologicznych przełamań, które według niektórych określają dzisiejszy krajobraz polityczny. W tym kontekście ciekawe stają się powiązania i sytuacje przenikania się kibicowskich środowisk z innymi grupami o subkulturowym, ustanowionym na politycznym fundamencie charakterze. Do takich należy zaliczyć np. „tradsów”, jak sami określają się niektórzy użytkownicy serwisu Rebelya.pl. Jest to heterogeniczna społeczność, do której należą osoby deklarujące przywiązanie do stylu życia realizowanego w oparciu o wartości chrześcijańskie, tradycyjne definiowanie ról płciowych, patriotyzm, antykomunizm, tradycyjne wartościowanie w polu estetyki, zainteresowanie historią i polityką. Znaczna część tej społeczności to zwolennicy tzw. katolicyzmu przedpoborowego, którego najważniejszym elementem jest afirmacja mszy trydenckiej i uczestnictwo w tej formie liturgii. Pomimo niezwykle konserwatywnego profilu i powiązań ze środowiskami lefebrystów, czy skrajnej prawicy, język stosowany przez większość użytkowników omawianego forum jest nowoczesną, potoczną polszczyzną, na poziomie idiomatycznym obfitującą w konstrukcje, których, bazując na stereotypie, raczej nie dałoby się przypisać ortodoksyjnym katolikom i nacjonalistom. „Kibole” bywają uczestnikami owej społeczności, choć nie należy utożsamiać ich z „tradsami”, ani na odwrót. Avatary z herbami klubów piłkarskich to często wykorzystywany przez użytkowników motyw, co pozwala przypuszczać, że wielu z nich bliska jest tematyka futbolowa. W wypowiedziach zamieszczanych w portalu Rebelya.pl odtwarzane są pewne pop-nacjonalistyczne konwencje, widoczna jest konwergencja idei, postaw i zwyczajów, która niejako stwarza medialny wizerunek polskiego kibica piłkarskiego: hołdującego tradycyjnym wartościom młodego mężczyzny, oddanego sportowej pasji i łączącego ją z konkretnymi opiniami na tematy polityczne oraz społeczne. Standardowe ujęcie *męstwa* ma tutaj znaczenie kluczowe, choć wśród użytkow-

ników Rebelya.pl kobiety stanowią znaczący procent. Zainteresowanie futbolem, zgodnie ze stereotypowym, ale też po prostu tradycyjnym schematem nie jest jednak ich domeną. Posługuję się kategorią *męstwa*, nie *męskości*, gdyż omawiany serwis internetowy stanowi przestrzeń ekspresji etosu i wyborów etycznych; mocno eksponowane są wątki religijne oraz związane z nimi światopoglądy, wobec których charakterystyka ról płciowych jest konstrukcją niezwykle ważną, lecz wtórną. Użytkowników łączy pewien wzór duchowości i wynikające z niego praktyki: prośby o wspólną modlitwę, porady. W ramach konserwatywnego paradygmatu zachowany jest swoisty egalitaryzm, nie są ujawniane otwarcie dyskryminujące ze względu na płeć opinie, zatem *męstwo* jako „zmienna etyczna” wydaje się bardziej adekwatna do zastosowania w opisie tego fenomenu. Często jednak wątki futbolowe stanowią jedynie pretekst do przeniesienia dyskusji na inne pole. Szczególnie istotne wydają się w tym przypadku zagadnienia związane z konserwatywnym światopoglądem, dla którego konstrukcji nieodzowna jest dziś poczucie opresji i zagrożenia ze strony rozrastającego się laickiego *profanum*. Pojawiają się zatem pogardliwe lub co najmniej przepełnione głębokim sceptycyzmem albo obawą wzmianki o związkach futbolowego świata z medialną machiną uprawiającą ową profanatorską działalność. W sposób ironiczny lub zupełnie na serio tropione są też przejawy „zła” związane np. z piłką nożną: *Nic nie rozumiem z futbolu, ale te tęcze literki na plakacie jakoś nieszczególnie dobrze mi się kojarzą. Sodomie mamy na stadionach promować? Czy coś ten teges, nie pojęłam głębi?* (<http://rebelya.pl/forum/watek/8837/?page=2>, dostęp: 1.11.2011).

2.0 KTO TWORZY NARRACJĘ?

Powyżej opisane zjawiska komunikacyjne zaistniałe w sieci, metaprzestrzenie, które stają się ich arenami oraz aktorzy w procesach komunikacyjnych dotyczą przede wszystkim zaangażowanych kibiców piłkarskich, których dla potrzeb badawczych nazywamy „etnokibicami”. Są to zatem uczestnicy swobodnego kibicowskiego *milieu*, choć niekoniecznie przygotowujący meczowe oprawy ultrasi. Dyskusje toczone na forach internetowych pozwalają zewnętrznym obserwatorom zweryfikować znaczną część wypowiedzi pod kątem ich autentyczności, np. w zakresie uczestnictwa w wydarzeniach takich, jak mecze, kibicowskie zloty, czy zupełnie zwyczajne, codzienne wypadki, które w jakiś sposób organizują dyskusję. Dlatego prowadzenie takiej klasyfikacji wydaje się

zasadne. Dziś wydaje się, że „etnokibice” to jedyna kategoria, którą możemy automatycznie włączyć do grona użytkowników forów internetowych i innych mediów o charakterze fanowskim. Nie można jednak wykluczyć, że wśród użytkowników incydentalnych lub nieregularnych zdarzają się także „świadkowie”, których nazywamy również kibicami przygodnymi. Są to osoby luźno związane ze środowiskiem kibicowskim lub nieuczestniczące w nim w ogóle, lecz w jakimś stopniu zainteresowane tematyką futbolową – np. w związku z EURO 2012 poszukujące informacji na konkretny temat. Jednak na ich wypowiedzi częściej trafić można na tych forach i w innych mediach internetowych przestrzeniach, które tworzone i zarządzane są przez podmioty zaangażowane w organizację piłkarskich mistrzostw Europy w Polsce i na Ukrainie od strony biznesowej oraz tych noszących miano oficjalnych (lub odtwarzających taką konwencję – w samym tylko serwisie Facebook działa 7 profili EURO 2012⁴⁹). Tu należałoby wymienić np. serwis prowadzony przez firmę Castrol – sponsora turnieju, czy stronę internetową hospitality.uefa.com. Te z kolei stanowią element oficjalnego zaplecza komunikacyjnego komercyjnego przedsięwzięcia, jakim jest EURO 2012. Do tej sfery przyporządkowujemy kategorię „nawigatorów”, czyli „nadawców” oficjalnej narracji, ideologów kształtujących wizerunek EURO 2012 i jego konteksty w publicznej świadomości. Na etapie przygotowań do imprezy ta kategoria wydaje się szczególnie istotna, gdyż okres przed właściwymi piłkarskimi zawodami odznacza się ich największą aktywnością. Owych „nadawców” jest jednak zbyt wielu, żeby wprowadzać tu generalizacje i dokonywać uśrednień za pomocą jednego tylko terminu. Jeżeli spróbujemy wyróżnić głównych aktorów odpowiadających za tkanie narracyjnej sieci dotyczącej EURO 2012 w Internecie, dojdziemy do wniosku, że możliwości jest wiele, lecz dają się zauważyć najbardziej wyraziste typy dyskursów budujących tę opowieść:

- instytucjonalne/komercyjne – przekazy ukierunkowane na wypracowanie wartości dodatkowej w związku z medialno-handlowym potencjałem imprezy;
- fanowskie – narracja odbiorców dwóch pozostałych dyskursów, jednocześnie najistotniejszy z antropologicznego punktu widzenia komponent społeczno-kulturowy całości;
- eksperckie – sfera komentarza dotyczącego sportu, ale i całego kontekstu społeczno-ekonomicznego imprezy, dyskurs wytwarzający „wartość oficjalną” na gruncie historycznym i politycznym.

⁴⁹ Stan na październik 2011 roku.

Określenie pozycji społeczności lokalnych, a więc przedstawicielek i przedstawicieli mieszkańców miast i wsi w narracjach sieciowych dotyczących EURO 2012 nastrocza istotnych trudności. Z jednej strony, osoby mocno osadzone w kontekście lokalnym bywają kibicami piłkarskimi (np. klubów z miast-gospodarzy) i jako takie dają się przeważnie rozpoznać w sieci, z drugiej, lokalność w oficjalnych przekazach występuje w kontekście omawianej futbolowej imprezy jako pewna przestrzeń do zagospodarowania przez instrumenty o charakterze komercyjno-instytucjonalnym. EURO 2012 staje się wtedy pretekstem do mówienia o rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw, agroturystyki, podnoszenia atrakcyjności danych miejsc dla potencjalnych gości z zagranicy etc. Entuzjazm dotyczący ekonomicznego potencjału imprezy słabnie wraz z upływem lat i zbliżaniem się początku turnieju – tak można by wnioskować z pojawiających się w Internecie głosów. Powodów tej sytuacji jest kilka, np. wspomniana już wcześniej samoistnie dokonująca się dekonstrukcja mitu EURO 2012 stwarzanego przez media i polityków, ale też przejście od nadziei o charakterze ogólnym (powstaną lepsze drogi, nowe lotniska, zyska wizerunek Polski) do rozczarowań dwuwymiarowych – dotyczących zarówno poziomu ogólnego, jak i partykularnego (niepowodzenie w otwieraniu biznesu związanego z EURO 2012). Funkcjonują one jednak symultanicznie do wciąż artykułowanych nadziei i pozytywnych opinii o oddziaływaniu EURO 2012 na rodzimą gospodarkę. Ważny jest przypadek Krakowa – miasta, które jest jedną z największych atrakcji turystycznych Polski i do momentu dokonania oficjalnej selekcji przez władze UEFA uchodziło za pewnego kandydata do statusu gospodarza części rozgrywek w ramach EURO 2012. Stolica Małopolski wydawała się predestynowana do organizacji zawodów również ze względu na aspekt sportowy – w mieście tym funkcjonują dwa kluby Ekstraklasy, w tym Wisła, która w ostatnich kilkunastu latach należy do ścisłej czołówki rodzimych drużyn futbolowych i może poszczycić się największą liczbą mistrzowskich trofeów. Pomimo rozbudowanej bazy noclegowej, oferty kulturalnej, gastronomicznej oraz wysokiej rozpoznawalności zagranicą, Krakowowi nie przyznano prawa do włączenia się w organizację piłkarskich mistrzostw Europy. W wypowiedziach użytkowników sieciowych kanałów komunikacji pojawiają się wyrazy rozczarowania, przeświadczenia o oszustwie, jakiego rzekomo dokonano w stosunku do Krakowa oraz poczucia dyskryminacji tego miasta. Pojawiają się komentarze w rodzaju: *Euro 2012 bez Krakowa, to jest żałosne... Kraków krótko mówiąc ma wszystko w przeciwieństwie do Gdańska i Poznania...* (<http://sport.interia.pl/euro-2012/news/jak-doszlo-do-kleski-krakowa-i-slaska/komentarze,1306265,,22615940>, dostęp: 10.10.2011) oraz:

już przy pierwszym wyborze miast Kraków został odsunięty na boczny tor. Widocznie komuś w Warszawie kością w gardle stoi organizacja takiej imprezy w Małopolsce. Trudno zatem się dziwić że w ostatecznej rozgrywce nic się nie zmieniło pomimo zapewnien komisarzu UEFA że mamy najlepszą infrastrukturę. Szkoda że ktoś nie pomyślał o tym że nasz region obfituje w Mistrzów przez ostatnie lata: Wisła, Muszynianka, Cracovia (hokej). Widać nie ma to znaczenia dla panów ze stolicy... (<http://www.goldenline.pl/forum/923550/nie-bedzie-euro2012-w-krakowie/s/3>, dostęp: 10.10.2011).

Według doniesień medialnych pojawiających się w drugiej połowie 2011 roku Kraków ma stać się jedną z najchętniej wybieranych przez uczestniczące w EURO 2012 reprezentacje narodowe lokalizacji baz treningowo-noclegowych. Po raz kolejny pojawia się więc aspekt ekonomiczny: rekompensatą za utratę pewnego prestiżu ma być korzyść ekonomiczna, wynikająca ze zbliżonego do miast-gospodarzy statusu. Zgodnie z taką oceną, kibice będą zostawiać w miejskich hotelach, punktach gastronomicznych i usługowych pokaźne sumy pieniędzy, a pomimo „upokorzenia” jakiego Kraków miał doznać za sprawą decyzji UEFA, dojdzie do spełnienia pewnej ekonomicznej obietnicy zawartej w przedsięwzięciach przedstawianych jako przedsięwzięcia cywilizacyjne, do których zaliczyć możemy EURO 2012. Sami kibice zauważają: *Ja myślę, że Władze Krakowa na pewno wykorzystają w jakimś procencie Euro więc nie będzie tak źle* (<http://www.goldenline.pl/forum/923550/nie-bedzie-euro2012-w-krakowie>, dostęp: 10.10.2011). Kraków jest bardzo znany w Europie. Znajdziemy tu ślady opisywanego przez Manuela Castellsa mechanizmu utowarowienia miasta, zarówno w jego przestrzeni fizycznej, jak i symbolicznej (Castells 1983). Pojawia się pretekst do pewnej reorientacji przestrzeni z jej funkcji historyczno-symbolicznej (Kraków jako „wizytówka” kraju, miejsce istotne dla dziejów Polski) na cele merkantylne, w oficjalnych narracjach często ujmowane za pomocą kategorii „awansu”, a jeszcze częściej „rozwoju”.

Analizowanie narracji dotyczącej EURO 2012 jest swego rodzaju *work in progress*, lecz jego etapy pozostają jednocześnie współzależne i autonomiczne. Aktorów i czynników wpływających na zawartość historii piłkarskich mistrzostw Europy i ich kulturowego kontekstu będzie przybywać. Internet pozostaje tu szczególnie ważną płaszczyzną do obserwacji.

Jakub Myszkowski

ANALIZA OFICJALNEJ KOMUNIKACJI ORGANIZATORA EURO 2012 A UEFA W KONTEKŚCIE ZDERZENIA GLOBALNOŚCI (STANDARYZACJA) Z LOKALNOŚCIĄ (INDYWIDUALIZACJA)

18 kwietnia 2007 roku kibice piłki nożnej w Polsce, ale także osoby na co dzień nie wyrażające większego zainteresowania tym, kto i jak gra w reprezentacji kraju, zademonstrowali na ulicach całego kraju dumę z decyzji, którą właśnie ogłosił Michel Platini, prezydent UEFA. „Mamy Euro” – śpiewali ludzie zgromadzeni na placach miast. I ta retoryka, wykrzyczana w chwili entuzjazmu, miała zdominować zbiorową świadomość na kolejne miesiące oraz lata. Postrzeganie EURO 2012 w Polsce jest dziś spojrzeniem w kategoriach: *naszość*. EURO jest polskie, nasze – mówi ulica, ale jak jest naprawdę?

Odpowiedzmy sobie od razu. Z punktu widzenia prawa – a rozstrzygającym będzie tu dla nas statut UEFA i wewnętrzne regulacje europejskiej federacji – to nie Polska i Ukraina są „właścicielami” imprezy w 2012 roku, a właśnie Unia Europejskich Związków Piłkarskich. Pociąga to za sobą bardzo znaczące konsekwencje prawne i ekonomiczne. Przede wszystkim, aby zrozumieć pełen mechanizm, należy cofnąć się do procedury wyboru gospodarzy turnieju, która rozpoczęła się już w grudniu 2004 roku. Łączona, polsko-ukraińska kandydatura była jedną z pięciu zgłoszonych. Konkurencyjne oferty przedstawili początkowo: Włosi, Węgrzy wspólnie z Chorwatami, Grecy i Turcy. Do drugiego etapu, w którym UEFA miała dokonać wyboru spośród trzech kandydatów, zakwalifikowały się propozycje: polsko-ukraińska, włoska i węgiersko-chorwacka. Liderem wydawali się być Włosi, którzy w pierwszym głosowaniu otrzymali aż 11 głosów, podczas gdy Polacy i Ukraińcy zakwalifikowali się jako ostatni z czterema głosami mniej. Finał tego trwającego niemal dwa lata wyścigu dobrze znamy – Komitet Wykonawczy miał do rozdysponowania 14 głosów, ale dwa z nich zostały wyłączone, ponieważ należały do przedstawicieli Włoch i Ukrainy. Pozostało więc dwanaście, które rozłożyły się w stosunku 8:4 dla Polski i Ukrainy przeciw Włochom. Łączona kandydatura Węgrów i Chorwatów nie otrzymała ani jednego punktu.

1.0 FRANCYZNA ZAMIAST ORYGINALNOŚCI

Czym jest jednak oferta kandydacka, którą rozpatruje najpierw Komitet Wyborczy UEFA, a wreszcie Komitet Wykonawczy? To tak naprawdę zbiór zobowiązań, jakie potencjalni organizatorzy gotowi są zadeklarować UEFA. W Polsce dokumentem bazowym jest ustawa z dnia 7 września 2007 r. o przygotowaniu finałowego turnieju Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej UEFA EURO 2012. Wszystkie elementy pozostające w mocy prawnej są konstruowane w oparciu o ten dokument.

Jeśli szukać analogicznego modelu dla funkcjonowania na linii UEFA (właściciel EURO) – organizatorzy, trzeba by sięgnąć chyba po koncepcję franczyzy. Sięgnijmy tu po definicję zaproponowaną przez Polską Organizację Franczyznodawców: *Franczyza to system sprzedaży towarów, usług lub technologii, który jest oparty na ścisłej i ciągłej współpracy pomiędzy prawnie i finansowo odrębnymi i niezależnymi przedsiębiorstwami, franczyzodawcą i jego indywidualnymi franczyzobiorcami. Istota tego systemu polega na tym, że franczyzodawca nadaje swoim poszczególnym franczyzobiorcom prawo oraz nakłada na nich obowiązek prowadzenia działalności zgodnie z jego koncepcją. W ramach i na okres sporządzonej na piśmie umowy franczyzowej oraz w zamian za bezpośrednie lub pośrednie świadczenia finansowe uprawnienie to upoważnia indywidualnego franczyzobiorcę do korzystania z nazwy handlowej franczyzodawcy, jego znaku towarowego lub usługowego, know-how, metod prowadzenia działalności gospodarczej, wiedzy technicznej, systemu postępowania i innych praw własności intelektualnej lub przemysłowej, a także do korzystania ze stałej pomocy handlowej i technicznej franczyzodawcy* (Polska Organizacja Franczyznodawców. Kodeks Etyki, 2011). Model ten dość precyzyjnie pokazuje relacje na linii właściciel idei-jej wykonawca i wytycza ich kierunek. Franczyzna to sposób organizacji biznesu popularny choćby w sieci McDonald's, która w naszej analizie jeszcze się pojawi.

To UEFA pozostaje właścicielem turnieju jako takiego, logo i innych znaków rozpoznawczych – marki imprezy. Ale też UEFA dostarcza know-how. EURO 2012 w tym sensie nie różni się niczym od seriali czy programów rozrywkowych, do których licencje nabywają polskie stacje telewizyjne. Wówczas przedmiotem zakupu jest nie tylko sam pomysł, ale też jego dokładne zasady realizacji. Nabywający otrzymują grubą księgę opisującą krok po kroku to, co mają zrobić, aby odtworzyć sukces pierwotnej realizacji. Jednocześnie zakazane jest odstępstwo od tego, co stanowi rdzeń idei. To prawo gatunku, który ma bazować na tym, co

znane i uznane, a nie nowe i zaskakujące. W tym sensie przepis na EURO przypomina Lordowską koncepcję formuły, według której twórca ma posługiwać się tylko wspólnie przyjętym kapitałem elementów znaczących i z nich układać swoją opowieść, a nie próbować zaskoczyć odbiorcę czymś mu nieznanym.

UEFA w tej dziedzinie doszła niemal do perfekcji. Dokładnie opisane zostały więc nie tylko założenia ogólne turnieju, ale nawet to, jak ma zostać wykonana piłka i jakie parametry ma spełniać stadion, aby uzyskać rangę odpowiednią do organizowania meczów finałów ME. Wydany przez federację dokument-instrukcja dla ubiegających się o udział w ME 2012 – „Regulations of the UEFA European Football Championship 2011-12” jasno określa, że w czasie eliminacji można jeszcze używać stadionów tzw. trzeciej klasy, ale w imprezie finałowej dozwolone są wyłącznie stadiony kategorii *elite*.

Warto przy okazji przytoczyć punkt 30.01 tego dokumentu, który w klarowny sposób wykląda, komu przypada wisienka: *UEFA jest wyłącznościowym właścicielem własności intelektualnej imprezy, włączywszy wszystkie obecne lub przyszłe prawa do materiału audio i wideo (z lub bez dźwięku) z turnieju finałowego, nazw UEFA, logotypów, marek, muzyki, medali, odznaczeń i trofeów. Jakiegokolwiek wykorzystanie wyżej wymienionych praw wymaga zgody pisemnej UEFA i musi być w zgodzie z warunkami postawionymi przez UEFA* (http://www.uefa.com/multimediafiles/download/competitions/euro/91/87/57/918757_download.pdf, dostęp: 20.10.2011]. To europejska federacja dzierży kapitał i jego nieustającą akumulację, a związki członkowskie mogą partycypować w tym sukcesie na zasadach wyznaczonych odgórnie.

1.1 MASKOTKI DLA MAS

Maskotki na EURO 2012 zaprezentowano w listopadzie 2010 roku. Nie obyło się bez wielkiej gali, która miała miejsce w Teatrze Polskim w Warszawie. Komunikat PAP z tego wydarzenia zamieszcza znamienne słowa: *Para sympatycznych entuzjastów futbolu kojarzy się z krajami-organizatorami* (<http://tvp.info/informacje/polska/pilkarzeblizniacy-maskotka-euro-2012/3348408>, dostęp: 27.10.2011), które wydają się być nie tyle oceną agencyjną, ile informacją zaczerpniętą wprost z materiałów prasowych rozdawanych dziennikarzom. Nie trzeba však być specjalistą w dziedzinie projektowania, aby poddać powyższe stwierdzenie w wątpliwość. Figurki dwóch chłopców do złudzenia przypominają maskot-

ki z imprezy wcześniejsze o cztery lata... EURO 2008 było promowane wszak przez lalki i imionach Trix i Flix, których rozróżnienie z maskotkami turnieju w Polsce i na Ukrainie umożliwia przede wszystkim identyfikacja kolorowa. Już to poddaje pod wątpliwość relacje między maskotkami a przestrzenią odniesienia (geograficznego i symbolicznego) w państwach-organizatorach imprezy.

W 2008 roku jeden z klipów promujących EURO wykorzystywał figury maskotek Trix i Flix bawiących się piłką w krajobrazie alpejskim i miasteczku wskazującym architektonicznie jednoznacznie na to, że akcja jest umiejscowiona w przestrzeni Austrii i Szwajcarii. Całość wyglądała jednak dość groteskowo i przywoływała na myśl raczej realizacji typu „green screen”, czyli realizacje wykonywane na tle zielonego materiału, który w ostatecznej wersji zastępowany jest przez dowolny drugi plan. Trix i Flix równie dobrze mogliby być włożeni w każde inne otoczenie – od wydm saharyjskich aż po śniegi Grenlandii, bez straty dla przekazu klipu, który ma promować radość i kult czasu wolnego, a nie jakieś konkretne miejsce. Oczywiście, ono jest tu obecne, ale umiejscowione niejako na doczepkę.

Trix i Flix w klipie promują beztroską zabawę, a nie rywalizację. Piłka nożna to gra, gdzie element zabawy tak naprawdę stanowi bardzo ułamkową część. Jeśli przyjąć klasyfikację Rogera Cailloisa, futbol należałoby uznać za *agon*, gdzie dochodzi do starcia mającego wykazać wyższość jednej strony nad drugą. Tymczasem klip promujący EURO 2008 pokazuje bardziej *illinx* – zagubienie się w szaleństwie, radości, braku opamiętania. Autorzy z premedytacją unikają tematu rywalizacji, ponieważ ten kojarzy się w równym stopniu ze zwycięzcami, jak i z przegranymi. Porażka nie pasuje do modelu dobrej zabawy, więc w klipie motyw rywalizacji zostaje zgrabnie pominięty.

Podczas imprez typu finałów mistrzostw Europy i świata wydatki fanów znacznie spadają, kiedy odpada reprezentacja kraju gospodarza. Warto więc delikatnie pominąć element zwycięzca-przegraną promując imprezę, aby grupa docelowa mogła skupić się na niczym nie zakłóconej konsumpcji.

Cofnijmy się jednak w czasie. W 2004 roku, kiedy finały mistrzostw Europy organizowali Portugalczycy, maskotką imprezy został Kinas, rozbawiony chłopiec z piłką. Już on nosił w sobie zapowiedź linii, której miały hołdować kolejne maskotki, a więc przerost głowy w stosunku do korpusu i brak jednoznacznych cech płciowych. Właściwie to od niego zaczyna się seria maskotek przedstawiających postaci o cechach dziecięcych. Wcześniej, aż do 2000 roku, obowiązywała linia zwierzęca. Najpierw, w 1984 roku, Francuzi mieli koguta Peno, później w 1988 roku Niemcy, a potem w 1992 roku Szwedzi reprezentowani byli przez

maskotki-króliki. Imprez u naszych zachodnich sąsiadów miał upamiętni Berni, a Skandynawów najzwyczajniej w świecie... Rabbit. Następnie nastąpiła epoka lwów – angielskiego Goalitha w 1996 roku i reprezentującego turniej w Holandii oraz Belgii Benelucky'ego. Zupełnie inny charakter miała za to pierwsza maskotka finałów ME – włoski Pinocchio z 1980 roku, którego figura czerpała z postaci bajkowej.

Wspólnym wyznacznikiem dla wszystkich tych maskotek – włączając w to te z XXI wieku – jest powiązanie graficzne z krajem gospodarzy przede wszystkim przez stroje, w które ubierano figurki. Za każdym razem oddawały one elementy charakterystyczne dla organizatorów konkretnej imprezy. W ostatnich trzech turniejach, odkąd pojawiają się figury nawiązujące do motywu dzieciństwa/chłopięstwa, obserwujemy dalsze odejście od emblematów odtwarzających symbole narodowe czy motywy odtwarzające charakterystyczne dla danych narodów punkty odniesienia.

Nikt nie ujawnia strategii stojących za takimi, a nie innymi wyznacznikami projektowania maskotek, ale także nikt nie może nam zabronić próby interpretacji tejże. Kolejne figurki pokazują pewną ewolucję ku modelowi coraz bardziej uniwersalnemu i – co za tym idzie – łatwiejszemu do przyjęcia dla odbiorców z różnych kręgów kulturowych. Maskotki mają przede wszystkim wzbudzać pozytywne skojarzenia i odsyłać do koncepcji zabawki-przytulanki stanowiącej symbol dzieciństwa. Dzieciństwa uniwersalnego, a nie konkretnego. Wydaje się, że stoją za tym wyraźne strategie sprzedażowe – maskotka odwołująca się bardzo jednoznacznie do symboli narodowych będzie atrakcyjna dla fana-kolekcjonera, ale może już nie zachęci do zakupu gadżetów z jej podobizną osób mniej sprofilowanych na kolekcjonowanie. Używając motywów uniwersalnych znacznie poszerza się grupę docelową dla merchandisingu, który w zawodowej piłce nożnej stanowi coraz bardziej istotny element strategii biznesowych. Poprzez zuniwersalizowane i chyba również zunifikowane maskotki można efektywniej komunikować się z odbiorcami, ponieważ używa się ikonografiki i motywów jej znanych. Kultura popularna odkryła i zagospodarowała ten element już dawno.

Najlepszym tego dowodem niech będzie sposób, w jaki wyłoniono imiona dla dwóch postaci. O tych ostatnich zdecydowali kibice, ale kibice dość specyficzni – mianowicie należący przede wszystkim do klientów sieci barów szybkiej obsługi McDonald's. Sieć z charakterystyczną literą M w logo jest jednym ze stałych sponsorów kolejnych turniejów o europejski czempionat. To przede wszystkim w jej barach można było oddać głos (również na stronie UEFA.COM

oraz na imprezach prezentujących dwie jeszcze bezimienne maskotki). Wybór był wyborem... niezwykle, ponieważ przedstawione postaci można było nazwać decydując się na jeden z trzech możliwych zestawów: Slavek i Slavko; Siemko i Strimko; Klemek i Ladko. Spośród ponad 40 tysięcy oddanych głosów 56% wsparła pierwszą parę, przesądzając wybór.

Imiona maskotek z pozoru są imionami powiązanymi z krajami-gospodarzami. Kto lepiej zorientowany w kontekście kulturowym może jednak zakwestionować ich wiarygodność. Mało kto z nas jest w stanie wymienić wśród swoich znajomych kogoś o imieniu Slavek lub Slavko. UEFA nie zamierzała jednak wybierać imion faktycznie reprezentatywnych dla krajów-gospodarzy, ale takie, których wymówienie i zapamiętanie nie sprawi problemów kibicom z całej Europy. Wykorzystano tu najbardziej oczywiste strategie mnemotechniczne i dynamiczne wspomagające pamięć. Jeśli na względzie wciąż mamy argumenty sprzedażowe i szeroką orientacją na grupę docelową, nie dziwi nas dłużej, dlaczego postaci maskotek nazywają się Slavek i Slavko, a nie np. Grzegorz i Andriy (jedne z najbardziej popularnych imion w Polsce i na Ukrainie, co przecież byłoby jakim uzasadnieniem dla wyboru nazw maskotek).

Oczywiście UEFA przedstawiła sprawę z zupełnie innej strony. Członek Komitetu Wykonawczego, Frantisek Laurinec, ogłosił: *Maskotki Euro 2012 tworzą bardzo pozytywny wizerunek Polski i Ukrainy. Są młodzi, dynamiczni i przyjaźnie nastawieni do innych, czyli mają taki charakter, jak państwa przyjmujące turniej* (<http://sport.interia.pl/euro-2012/news/wybrano-imiona-dla-maskotek-euro-2012,1567100,4324>). Czyli mniej więcej tyle, ile chcieliby usłyszeć o sobie kibice z obu krajów. Jeśli jednak w tym zgrzebnie skonstruowanym slangie PR zamienimy w drugim zdaniu nazwy krajów na dwa dowolne inne państwa, całość nadal będzie brzmiała równie przekonująco.

James Serpell w ważnej analizie kulturowych relacji człowieka ze zwierzętami „W towarzystwie zwierząt”, przytacza teorie, które zakładają, że zwierzęta udomowione niejako „wykorzystują” naturalne mechanizmy ewolucyjne, które nakazują nam otaczać opieką stworzenia o charakterystycznej dysproporcji w budowie ciała na rzecz głowy, ponieważ kojarzy się to nam jednoznacznie z niemowlętami. Do tych samych emocji wydaje się odwoływać pomysł twórców maskotek imprezy. Dwaj chłopcy o wielkich głowach i ogromnych oczach przypominają dzieci i mają za zadanie podświadomie wzbudzać sympatię. Ich rys przywodzi na myśl choćby popularne Teletubisie, które tak łatwo zaakceptowały dzieci na całym świecie – wszak w obu przypadkach mamy do czynienia z odwołaniem się do uniwersalnego rysu.

Użyliśmy słowa „chłopcy”, choć w przypadku maskotek na EURO 2012 mamy raczej do czynienia z figurami pozbawionymi jednoznacznej identyfikacji płciowej. Wszystko budowane jest tu wokół założeń jak najszerzego adresowania komunikacji.

1.2 LOGO-WANIE DO LOKALNOŚCI

Maskotki są tylko jedną z podstawowych identyfikacji graficznych imprezy – najważniejszą pozostaje jednak jej logo. To ono stanowi najbardziej pożądaną wartość dodaną do wszelkich produktów, które będą serwowane kibicom. Jego wykorzystanie podlega ścisłym ograniczeniom i – co oczywiste – sowitym opłatom.

Logo przygotowane na EURO 2012 jest chyba najbardziej powiązanym z graficzną reprezentacją kultury lokalnej emanacją mistrzostw. Motyw kwiatowy ma nawiązywać do ludowej tradycji wycinanek – wspólnej dla Polski i Ukrainy. Jak pisze Katarzyna Kraczoń: *wycinanka z papieru, jako jeden z najefektowniejszych elementów świątecznego wystroju wiejskiej izby, jest niewątpliwie najciekawszą formą i niemal symbolem polskiej sztuki ludowej* (Kraczoń 2011). To zarazem dość skomplikowana, jak i dostępna technika. Budzi też dość jednoznaczne skojarzenia z kulturą ludową. No właśnie – ludową.

Jeśli przypomnimy sobie słowa przedstawiciela Komitetu Wykonawczego UEFA o wizerunku Polski i Ukrainy, jaki mają uosabia Slavek i Slavko, widzimy od razu spory rozróż z tym, do czego odsyła logo. Rzekomo młodzi i nowocześni chłopcy przeciwko tradycyjnej i wiejskiej kulturze. Albo to niezamierzony dysonans i pomieszanie dyskursów, albo świadomy zabieg europejskiej federacji, chcącej pokazać, że kraje-gospodarze mają zarazem pewien багаż kulturowy do zaprezentowania, jak i perspektywy do wykorzystania. W uproszczonej komunikacji wizualnej wydaje się to jednak pewną nadinterpretacją, a rozdźwięk między kontekstami, w jakich funkcjonują maskotki i logo, przywodzi raczej na myśl dość protekcyjne i wybiórcze potraktowanie motywów powiązanych z organizatorami.

Przyjrzyjmy się więc temu, do jakich dyskursów odsyłało logo w przypadku poprzednich turniejów. W 2008 roku imprezę promowało lekkie i zwiewne logo odsyłające do topografii górzystych terenów Austrii i Szwajcarii. Wykorzystano w ten sposób uniwersalny багаż kontekstu Alp, które zarazem odwołują się do pewnej tradycji, jak i do młodości (sporty zimowe). Do tego – zwłaszcza w zestawieniu z dość ociężałym i pstrokatym logo EURO 2012 – logo poprzedniej impre-

zy wypada bardzo delikatnie. Dobre wykorzystanie pustych przestrzeni nadaje mu lekkość i prostotę, nie pozbawiając go jednocześnie kapitału znaczenia.

Tworząc logo dla EURO 2004, podobnie jak w przypadku tego na EURO 2012, sięgnięto do motywów kultury ludowej. Wybrano powtarzający się w twórczości ludowej motyw serca, w które wpisano piłkę, oddając rzekomą miłość Portugalczyków do futbolu. W ten sposób uzyskano logo, które mogło funkcjonować bezkolizyjnie w dwóch kontekstach kulturowych – ograniczonym, odsyłając do kwintesencji kultury etnicznej dla znających portugalski folklor, oraz szerokim – w prosty sposób reprezentując umiłowanie piłki nożnej. Zainteresowani procesem tworzenia logotypu powinni odwiedzić uproszczoną prezentację pracy koncepcyjnej dostępną na stronie UEFA - <http://www.uefa.com/newsfiles/48150.pdf>.

Impreza w 2000 roku odbywała się w Holandii i Belgii pod logo, które zdecydowanie zrywało z tradycją budowania logotypów na finały ME w oparciu o szablon (obowiązywał do 1992 roku). Twórcy graficznej reprezentacji imprezy jako pierwsi w historii imprez tego typu stanęli przed koniecznością połączenia w jednym symbolu wartości reprezentatywnych dla dwóch różnych krajów. Wybrali najprostszą drogę i odwołali się do barw z flag państwowych.

1.3 ZAŚPIEWAJ TO JESZCZE RAZ

Poza identyfikacją graficzną każda impreza finałów ME posiada również identyfikację muzyczną w postaci oficjalnej piosenki turnieju. Klucz doboru wykonawcy jest tu już jednak podyktowany przede wszystkim rynkową rozpoznawalnością. W 2004 roku, kiedy EURO organizowała Portugalia, udało się dość szczęśliwie namówić do wykonania utworu piosenkarkę Nelly Furtado, którą niejako uwiarygodniać miało to, że choć wychowała się w Kanadzie, to oboje jej rodzice są Portugalczykami. Piosenka „Força” nawiązywała przy tym do elementów folkowych typowych dla etnicznej muzyki portugalskiej. Cztery lata później nie dało się już jednak w podobny sposób obronić wykonawcy sztandarowego utworu – Enrique Iglesiаса. Hiszpan wykonał wówczas oficjalną pieśń turnieju „Can You Hear Me”. Jego związki z oboma alpejskimi krajami były jednak znikome. Tło muzyczne dla występów maskotek dostarczył zaś urodzony na Jamajce Shaggy, którego z Austrią i Szwajcarią łączyło jeszcze mniej.

W momencie zamknięcia raportu EURO 2012 nie ma jeszcze oficjalnej piosenki. Zapewne zostanie ona zaprezentowana późną wiosną 2012 roku.

1.4 A NA STADIONIE TYLKO COCA-COLA

Już wcześniej w tym tekście wspomniano sieć McDonald's, która w kontekście EURO 2012 pojawia się często. Nie ma tu żadnego przypadku. McDonald's należy do elitarnego grona dwunastu tzw. globalnych sponsorów imprezy. Obok sieci restauracji grupę tę tworzą: Adidas, Canon, Castrol, Coca-cola, Continental, Orange i Telekomunikacja Polska, Hyundai-Kia, Carlsberg, SHARP.

W większości przypadków ich obecność na turnieju to wypadkowa strategii wizerunkowej firm i wieloletniej współpracy z UEFA. Wspomniany już McDonald's ma umowę z europejską federacją aż do 2017 roku, co oznacza, że obecność w gronie sponsorów EURO 2016 ma już zaklepane. Oficjalne piwo dostarcza Carlsberg. Przekonamy się, jak bardzo duński koncern będzie walczył o swoją pozycję na turnieju. Kiedy w 2006 roku oficjalnym piwem finałów MŚ w Niemczech był Budweiser, konkurenci, którzy nie mogli marzyć o tym, aby wyłożyć niezbędne kwoty zapewniające pakiet sponsorski, posłużyli się prowokacją. Na jeden z meczów kibice z Holandii stawili się w koszulkach od browaru Bavaria – oczywiście z odpowiednim nadrukiem. Skończyło się na tym, że postawiono ich przed wyborem: albo przebranie, albo zakaz wejścia na stadion. Sponsorzy turniejów finałowych ME i MŚ wykładają na sponsoring niebagatelne sumy, więc egzekwują też swoje monopolistyczne prawa bez mrugnięcia okiem.

Castrol to z kolei firma, która zbudowała nową wizję swojej identyfikacji w oparciu o dane piłkarskie (tzw. performance data, które w języku polskim chyba najlepiej oddadzą niedosłowne „wskaźniki występu”). Koncepcja budowy wizerunku marki przez Castrol w powiązaniu z efektywnością w piłce nożnej to temat na oddzielną pracę. W Polsce gościliśmy niedawno (w 2010 roku) Toby'ego Hestera, jednego ze strategów sukcesu wizerunkowego marki w 2008 roku, podczas turnieju finałów ME w Austrii i Szwajcarii. Anglik na cyklicznej imprezie – Dni Marketingu Sportowego wystąpił z głęboką analizą projektu Castrol Performance Index⁵⁰.

⁵⁰ Tu konieczne jest pewne wyjaśnienie co do tego, czym jest CPI. To system oparty na wzorach zaczerpniętych z profesjonalnych systemów analitycznych na co dzień używanych w klubach na całym świecie do oceny gry poszczególnych zawodników. Castrol Performance Index śledzi występy piłkarzy w pięciu najlepszych ligach świata, aby wskazać tych, którzy są aktualnie najlepsi (najbardziej aktywni i najdokładniejsi na boisku, co wykazuje kombinacja pomiarów).

Z innych przykładów warto wymienić Coca-colę, która, poza bogatymi możliwościami promocyjnymi, ma prawo na dostarczania wszystkich napojów bezalkoholowych na stadionach. Oznacza to, że spragnieni kibice, męczeni polskim i ukraińskim słońcem, nie będą mogli sięgnąć po kubeczek z płynem innego koncernu, niż Coca-cola. Oczywiście, strategia budowania wizerunku firmy w powiązaniu z piłką nożną jest o wiele szersza. Wystarczy wspomnieć choćby cykl imprez Coca-Cola Cup, mających pokazać zainteresowanie koncernu wsparciem dla młodych talentów.

Łatwo zauważyć, że głównymi sponsorami imprez zostają przede wszystkim te wielkie firmy, które są obecne praktycznie na całym świecie. W ich szerokiej strategii ogromne wydatki związane z finansowaniem turnieju przekładają się na szansę na równie ogromne zyski będące efektem zmasowanej komunikacji z fanami piłki (tzw. ROI – Return of Investment w ich przypadku jest gigantyczny – przede wszystkim w postaci świadomości i rozpoznawalności marek, a dopiero na dalszym planie w bezpośrednim efekcie finansowym). W wieloletniej i skrupulatnej strategii takie inwestycje mają sens. Firmy lokalne – często ograniczające swój obszar działalności do terenu państwa-organizatora – zadowolają się mniejszymi pakietami sponsorskimi.

2.0 EURO – NASZOŚĆ VS. UNIWERSALNA SWOJSKOŚĆ

EURO 2012 jest i nie jest imprezą polską. Jest w takim sensie, że odbywa się na terenie Polski, kibice odwiedzą polskie stadiony i nakręcą koniunkturę turystyczną w polskich miastach, a zdecydowana większość osób odpowiedzialnych za obsługę turnieju będzie Polakami. Nie jest, ponieważ prawdziwy rdzeń EURO tkwi gdzie indziej i z Polską ma niewiele wspólnego.

Kibice piłkarscy to grupa bardzo specyficznych konsumentów – ich wybory są wyborami emocjonalnymi, ale w przeciwieństwie do zakupów luksusowych czy osobistych, w przypadku piłki nożnej i powiązanych z nią branż nie chodzi o rozbudzanie emocji indywidualnych, ale grupowych. Kibic jest częścią większej grupy – kibiców jednego klubu, jednej reprezentacji – i tylko w takim układzie odniesienia funkcjonuje jego tożsamość w tym otoczeniu. Nie chodzi więc o indywidualność i odrębność, ale o przystawalność i integrację. To wytycza bardzo istotne ścieżki interpretacyjne dla interpretowania zjawisk na zasadzie przeciwieństw: nasze-obce. Kibice są grupą, gdzie ten podział ma absolutnie

kluczowy charakter i prymarną rolę w stosunku do wszelkich dalszych rozróżnień. Niczym plemiona pierwotne, kibice rozpoczynają proces autoidentyfikacji poprzez wykluczenie – ten nie jest nasz, bo... Tu następuje wymienienie zbioru cech negatywnych, które poprzez zaprzeczenie tworzą wzór właściwy i pożądaný.

Skrajnym przykładem jest stosunek do czarnoskórych piłkarzy w Polsce – tu wart przytoczenia, o czym zaraz. Jeśli zawodnik z Afryki występuje w innym klubie, dla zdecydowanej większości tzw. ultrasów będzie on idealnym celem ataku werbalnego podczas meczu jako symbol obcości. Jeśli jednak ten sam piłkarz później dołączy do naszego klubu, jego status zmieni się na akceptowany. W myśl zasady: „nasz murzyn to dobry murzyn”.

Na tej samej zasadzie fani futbolu w Polsce przyjęli EURO według prostych wyznaczników kategoryzowania przynależności jako cechy wyznaczonej poprzez powiązanie przestrzenne (nasz murzyn gra przecież w naszym klubie, tak jak nasze EURO odbywa się na naszych stadionach). Podobnie w Polsce chciało wesołego miasteczka, które miał budować Michael Jackson i amerykańskich baz rakietowych. Gdyby jedno lub drugie powstało nad Wisłą, to byłyby – w zbiorowej świadomości – bardziej nasze, niż czyjeś, a już zwłaszcza bardziej nasze, niż ich prawowitych właścicieli.

W środowisku kibiców, gdzie poszanowanie dla praw autorskich jest znacznie mniejsze, niż i tak niski poziom respektowania tegoż, nie stanowi to problemu. Dla ludzi, którzy bez większych problemów przejmują od siebie nawzajem całe teksty piosenek wychwalających kluby tylko po to, aby zmienić nazwę wielbionego i śpiewać w najlepsze niezależnie od szerokości geograficznej, prawo do własności intelektualnej czy logo nie jest kwestią wzbudzającą dyskomfort.

Niezależnie od tych czy podobnych badań – w zbiorowym postrzeganiu EURO pozostanie nasze, tak samo jak już realnie nasz pozostanie problem z tym, co po EURO 2012. Kiedy zakończy się impreza, Polska pozostanie z ogromnymi stadionami, które trzeba będzie rozsądnie zagospodarować po turnieju. Przykład austriacki po ME 2008 dowiódł, że brak strategii w tym przypadku może prowadzić do tego, że obiekty sportowe stoją opuszczone i świecą pustkami, aby okazjonalnie tylko przyjąć większą liczbę kibiców.

W tym sensie EURO jest i pozostanie nasze, bo UEFA zabiera po turnieju większość zysków i przenosi się wraz ze swoimi sztyldami do kolejnego państwa-organizatora (a te odbędą się we Francji), a gospodarze turnieju pozostają z faktycznymi problemami.

Andrzej Stasiuk napisał swego czasu wybitny esej w tomie „Fado”. Rzeczą była o Karolu Wojtyśle, który jako papież zyskał sobie wyjątkowe uwielbienie Polaków – do tego stopnia, że stał się w ich postrzeganiu niejako „polskim królem” (Stasiuk 2006: 164). Tak samo Polacy gotowi są uznać EURO za swoje tylko dlatego, że odbędzie się na polskiej ziemi. Przy tym wyjątkowo łatwo przechodzą nad tym, że tak jak papież był wszystkich przynależących do Kościoła, tak Euro jest wszystkich i dla wszystkich należących do UEFA.

Mariusz Czubaj

STADIONY JAKO EPICENTRA KULTURY

Co się dzieje, kiedy na jednym obszarze stłoczy się sześć tysięcy ciał? Mierząc współczesną miarą, daje to średnie albo też średnio wysokie zagęszczenie na powierzchni czterech hektarów; mniejsze niż tłum na meczu piłki nożnej, większe niż tłum w przeciętnym centrum handlowym (Sennett 1996: 45).

Moc literatury polega między innymi na tym, że w jednym skondensowanym obrazie, we frazie i pojedynczej metaforze niekiedy potrafi ona zawrzeć pełnię to, co bywa przedmiotem rozwlekłych studiów. W przypadku „Gorączki futbolowej” Hornby’ego – świadectwa literackiego, a zarazem emanacji, czym jest kultura fanowska – wystarczyłby sam tytuł rozdziału oraz data opisywanych zdarzeń. Hillsborough. 15 kwietnia 1989. Gdyby jednak ta inskrypcja – w istocie: inskrypcja nagrobna – nie spełniła swojej roli, przywołajmy słowa angielskiego pisarza, a zarazem zaprzysięgłego fana Arsenalu Londyn: *Kibice wyposażeni w radioodbiorniki przekazywali pewne informacje, jednak w rzeczywistości nie wiedzieliśmy nic konkretnego aż do przerwy meczu, kiedy to nie podano żadnego wyniku półfinałowego spotkania Liverpool – Forest. Nawet jednak wtedy nikt nie miał pojęcia o nieprawdopodobnej skali zdarzenia. Jeszcze przed końcem meczu, przed nudnym i przypadkowym zwycięstwem 1:0 [gdy zdarzyła się tragedia na innym stadionie Arsenal grał mecz z Newcastle – przyp. M. Cz.], wszyscy wiedzieli, że są ofiary śmiertelne. [...] Kiedy dotarliśmy do domu, stało się jasne, że nie chodzi o zwykły wypadek piłkarski, taki, jaki zdarza się co kilka lat, pociągając za sobą jedną lub dwie pechowe ofiary. Tego typu zdarzenia traktowane są przez stosowne władze jako jedno z niebezpieczeństw związanych z wybranym przez nas hobby. Liczba osób, które poniosły śmierć, wzrastała z minuty na minutę – siedem, potem dwadzieścia, potem pięćdziesiąt kilka i wreszcie dziewięćdziesiąt pięć. W takiej chwili człowiek zdaje sobie sprawę, że jeśli ludzie posiadają resztki zdrowego rozsądku, świat się musi nieodwracalnie zmienić (Hornby 2003: 259).*

Hillsborough. Stadion, na co dzień, zasłużonego Sheffield Wednesday pochłonął tego dnia dziewięćdziesiąt sześć ofiar (a więc o jedną więcej niż zapamiętał Hornby) – kibiców Liverpoolu, uduszonych i stratowanych na śmierć

w tłumie podczas półfinału Pucharu Anglii. Jednym ze skutków tak zwanego raportu Taylora, który został sporządzony po tym wydarzeniu, było zalecenie, aby na wszystkich stadionach angielskich zlikwidować miejsca stojące. Rodziny ofiar oraz ich przyjaciele – skupieni w ruchu „Justice for 96” – do dziś walczą o ukaranie winnych tamtej tragedii.

1.0 STADION JAKO HETEROTOPIA

Jednak w innej już perspektywie niemniej ważne są słowa Hornby'ego. Po tym, co stało się na angielskim stadionie, świat w istocie musiał się nieodwracalnie zmienić. Stadion można bowiem potraktować jako swoisty mikrokosmos: przestrzeń, w której kondensują się procesy społeczne dalece wykraczające poza wymiary sportowej rywalizacji. Niezależnie więc od tego, czy obiekty takie położone są na peryferiach (ta tendencja dominuje na świecie), czy też wtłoczone są w centrum miasta (gdzie ze względu na swoją skalę stają się budowlami zmieniającymi dominantę architektoniczną i urbanistyczną otoczenia, jak dzieje się w przypadku Stadionu Narodowego w Warszawie), przypisać im można status Foucaultowskich heterotopii: *Są także, prawdopodobnie w każdej kulturze, w każdej cywilizacji, miejsca rzeczywiste – miejsca, które istnieją i które wpisane są w samą instytucję społeczeństwa – stanowiące w pewnym sensie przeciw-miejsca, rodzaj rzeczywiście wcielanych w życie utopii, w których miejsca prawdziwe, wszystkie inne prawdziwe miejsca, jakie można odnaleźć w kulturze, są jednocześnie reprezentowane, kontestowane i odwracane. Miejsca tego rodzaju znajdują się poza obrębem wszystkich miejsc, nawet jeśli możliwe jest wskazanie ich rzeczywistej lokalizacji* (Foucault 2006: 9).

Na stadionie więc, poza „zwykłą”, sportową rywalizacją, odbywa się „głęboka gra” praktyk i idei kulturowych; gra, w której istotnie ujawniają się zarówno awersy, jak i rewersy kultury. Uwagę Michela Foucaulta można opisać w innych kategoriach: tym razem, miast akcentować odmiennność owych „innych przestrzeni”, wypada zwrócić uwagę na zbiorowości, które przeciw-miejsca wypełniają. Reprezentację, kontestację i subwersywność przedstawić można zatem i tak: *To tak jakby istniały dwa główne «modele» dla ludzkich relacji, przeciwstawne i kolejno po sobie następujące. Pierwszy to model społeczeństwa jako ustrukturyzowanego, zróżnicowanego i często hierarchicznego systemu pozycji polityczno-prawno-ekonomicznych z wieloma rodzajami oceniania, który dzieli ludzi*

*posługując się kategoriami «mniej» lub «więcej». Drugi, który pojawia się w okresie liminalnym jest modelem społeczeństwa pozbawionego struktury lub ze strukturą szcztątkową i ze stosunkowo niezróżnicowanym *communitas*, społecznością, a nawet wspólnotą równych jednostek* (Turner 2004: 241-2).

Na stadion i odbywające się na nim praktyki można popatrzeć jako na zdarzenia kulturowe „podlegające kontroli” i „wymykające się spod kontroli” (jakkolwiek ich sekwencja może odbiegać od modelu, który proponował brytyjski antropolog). Stadiony proponują utopię życia, ładu i harmonii: świata opanowanego i, generalnie, „w porządku”. Ale też te same miejsca stają się strefami śmierci – niekiedy dziejącej się na oczach innych (jak w przypadku Hillsborough), czasem przybierającej symboliczną postać, gdy publiczność „zamiera” (jak podczas finałowego meczu mistrzostw świata w 1950 roku, gdy Urugwaj strzelił Brazylii drugą bramkę i na osławionej Maracanie, która tego dnia zgromadziła dwieście tysięcy kibiców, zaległa grobowa cisza).

Stadiony potraktować można zatem jako epicentra kultury. Obiekty, w których – jak w soczewce – skupiają się jej cechy. Jakkolwiek zapewne istnieją wspólne motywy dla różnorodnych kultur, jakie można rozpatrywać w stadionowej perspektywie, obszary te są przede wszystkim epicentrami „wiedzy lokalnej” i lokalnych spojrzeń na to, co mieści się we wspólnym mianowniku. Bez wątpienia więc stadiony są przestrzeniami biopolityki. Tu właśnie władza ukazuje, że potrafi panować nad ciałami oraz ciałem uogólnionym: tłumem i – w myśl zasady *pars pro toto* – że panuje nad społeczeństwem. Tyle że forma tej kontroli może być sprawowana rozmaicie. Stadion Narodowy w Santiago w Chile w 1973 roku, przekształcony w obóz koncentracyjny, do dziś jest jednym z symboli dyktatury Pinocheta. W czasach III Rzeszy stadion olimpijski stał się miejscem, gdzie miała objawiać się kratofania – tym razem jako odwieczna aryjska moc.⁵¹ Jeszcze innym przykładem jest wojna z piłkarskimi chuliganami prowadzona w Wielkiej Brytanii przez Margaret Thatcher w latach 80., a i przykład rodziwy z roku ubiegłego, kiedy premier Donald Tusk wydał wojnę „kibolom” po finale Pucharu Polski i zdemolowaniu stadionu w Bydgoszczy byłby

51 Sztafaż wykorzystywany przy takich okazjach bywa ze wszech miar pomysłowy, czego przykładem symbolika sztafety z ogniem: *Idea sztafety i dziedziczenia spuścizny Greków znalazła swój najbardziej namacalny wyraz w czasie igrzysk olimpijskich roku 1936 w Berlinie. To właśnie wtedy, zgodnie z pomysłem Carla Diema, po raz pierwszy odbył się rytuał przeniesienia ognia olimpijskiego z Grecji metodą biegu sztafetowego i ceremonia zapalenia olimpijskiego znicza. (Mimo że podczas panatejów organizowano biegi sztafetowe z pochodniami, których zwycięzca miał prawo zapalić święty ogień na Akropolu, i chociaż w gaju na Olimpie płonął wieczny ogień, w starożytnej Grecji nigdy nie istniała ceremonia biegu z pochodniami bezpośrednio związana z igrzyskami olimpijskimi)* (Rose 2006: 190).

nie od rzeczy, jakkolwiek wymagałby odmiennego potraktowania.⁵² Poniższe uwagi odnoszą się zatem będą do skromnej, lokalnej skali; wydobyte i przypominane zostaną głównie wydarzenia z przeszłości polskich stadionów po to, by wskazać rozleglejsze plany historii kultury polskiej.

2.0 DWA ŁADY – DWA STADIONY

Idealne modele społeczeństwa proponowane przez Victora Turnera – to, co obejmujemy pojęciami struktury oraz *communitas* – mają w polskiej architekturze swoje ewokacje przestrzenne, które, w swoim czasie, prezentowane były w albumach, leksykonach oraz innych kompendiach na całym świecie, jako rozwiązania unikatowe. Wprowadzeniem do krótkiej historii powstawania tych dwóch obiektów niechaj będzie uwaga, jaką poczynił Jerzy Hryniewiecki w artykule *Formy stadionów* 1956 roku.⁵³

Twórca Stadionu Dziesięciolecia wskazywał na podstawowe dwa modele budowli sportowych istniejących w antyku. Na jednym biegunie zatem znajduje się stadion grecki, zharmonizowany z krajobrazem. Taki – dodajmy niezależnie od Hryniewieckiego – który był połączony z *gymnasionem*, by wcielać idee *kalos kagathos*, ładu estetycznego i etycznego, Piękna i Dobra.⁵⁴ Po przeciwległej stronie znajduje się stadion rzymski – wtłoczony w obszar Wiecznego Miasta: miejsce, gdzie krew, śmierć, dramat i konflikt okazywały się wizytówką rozedrganego cesarstwa. Antyczne modele, zdaniem Hryniewieckiego, okazały się trwałe, a już z pewnością doskonalsze od stadionów: *kalekich pozostałości ustrojów totalitarnych* (Hryniewiecki 1956: 15).

Najpierw więc model apoliński ucieleśniony przy budowie kompleksu sportowego SKS Warszawianka. Zamknięty konkurs SARP na opracowanie takiego

⁵² Należałoby na przykład umieścić kruczają antykibolską w regułach dyskursu charakterystycznego dla tzw. paniki moralnej. Kwestia ta nie jest jednak przedmiotem niniejszego artykułu.

⁵³ Artykuł ukazał się w piśmie *Projekt*, w numerze drugim. Redaktorem naczelnym pisma był właśnie Jerzy Hryniewiecki. Okładka, z konturem Stadionu Dziesięciolecia, projektowana przez Wojciecha Zamecznika jest też świadectwem kunsztu tego artysty, a także znakiem jakości grafiki użytkowej czasu postalinowskiej „odwilży”.

⁵⁴ Wzoru ładu dopatrywano się przede wszystkim na agorze. Znawca tematu, Johann Winckelmann określał reguły tam panujące jako cieleśny ład pośród różnorodności, którego zaczynem mogły być reformy Klejstenesa, zwłaszcza zaś *isogoria* – zasada równości na agorze.

obiektu na warszawskim Mokotowie rozpisany został w 1954 roku, zaś zwyciężcą został zespół Zakładów Artystyczno-Badawczych powstałych przy Akademii Sztuk Pięknych.⁵⁵

Być może najlepszą interpretację idei Warszawianki, gdzie stadionowy mikrokosmos łączy się z rozleglejszym planem i wtapia weń, przedstawił Oskar Hansen: *W tym miejscu chciałbym podać jeden przykład, przykład poetycko-przestrzennego wykładu o Ziemi, o możliwości koegzystencji Natury i Działalności Człowieka [...]. Chodzi tutaj po pierwsze o formę stadionu, która umożliwia każdemu z nas fizyczne odczucie i przeżycie skali Ziemi: stadion będący elementem mezoskali wpiera się «plecami» w element makroskali – skarpe Wisły, a więc skalę kraju i szerzej. W ten sposób stajemy się zintegrowanym detałem tej wielkiej gry. Ukierunkowanie stadionu w stronę doliny wielkiej rzeki potęguje to wrażenie wielkiej skali. Nasze fizyczne opieranie się o wielką Ziemię, daje nam poczucie bezpieczeństwa, «ciepła» Ziemi i uzależnienie od niej. Po drugie, chodzi tu o wzgórze wzniesione ludzką ręką po to, żeby rosła na nim zielona trawa, a zimą malował je śnieg. Wielka masa i prosta geometria wzgórz czyni z niego chłonne tło, które jest w stanie przejąć agresywne oddziaływanie formalne powstające podczas imprez sportowych i utrzymać w równowadze układ kompozycyjny. Trawiaste lub ośnieżone zbocza są tłem eksponującym formy ludzkich zdarzeń. Wreszcie, chodzi tutaj o ścianę oporową, o przestrzenny wykład o grawitacji. Prawo natury formujące naturalną skarpe, niedostrzegane przez nas, zostało na nowo odkryte przez przetworzenie naturalnej skarpy na setki skarpek, ujętych jak obrazy w prostokątne ramy. To ponad dwieście metrów długości «płaskorzeźba» opowiadająca o grawitacji z nią związanej pracy gruntu przypomina nam w nowej formie o odwiecznym prawie (Gala 1995: 85). Krótki komentarz należy poczynić do ostatniej kwestii podjętej przez Hansena. Projekt Sołtana zakładał piętrowe umieszczenie obiektów sportowych na tarasach, z których każdy był odmiennie kształtowany i miał inne otoczenie. Dziś obiekty Warszawianki, wraz ze zrujnowanym stadionem lekkoatletycznym, robią wrażenie równie przynębiające, jak blokowiska, które przed laty skutecznie przesłoniły starorzecze Wisły, zaburzając projekt unikatowego kompleksu sportowego.*

⁵⁵ W składzie realizującym Warszawiankę znaleźli się Jerzy Sołtan, Zbigniew Ihnatowicz, Wojciech Fangor oraz F. Strykowski. ZAB – powiązane biografiami twórców z Le Corbusierem oraz czołową światowego modernizmu – specjalizowały się w projektach budynków reprezentacyjnych w kraju oraz za granicą. Spośród najważniejszych realizacji Zakładów wymienić należy polski pawilon wystawowy na Expo w 1958 roku w Brukseli, pawilon wystawowy „Tropik” na Międzynarodowe Targi w Damaszku (1954-55), zaś spośród realizacji krajowych – wystój plastyczny Dworca Warszawa-Śródmieście (1960-62) oraz bar „Wenecja” na warszawskiej Woli (1959-61). Główny projektant Warszawianki i zarazem szef ZAB w latach 60. wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie po Walterze Gropiusie przejął katedrę architektury na Harvardzie.

I projekt drugi: Stadion Dziesięciolecia. Niemal przez dziesięć pierwszych powojennych lat dyskutowano, w którym miejscu Warszawy powinien stanąć reprezentacyjny dla miasta obiekt sportowy. Wskazywano rozmaite lokalizacje: tak zwane tereny olimpijskie na Czerniakowie, na Powiślu przy porcie zimowym, w grę wchodziły Szczęśliwice, okolice Dworca Południowego na Mokotowie, a nawet teren Cytadeli. W 1953 roku Główny Komitet Kultury Fizycznej zdecydował o budowie stadionu dzielnicowego po praskiej stronie Wisły; obiekt ten miał pełnić funkcje reprezentacyjne do czasu wybudowania bardziej prestiżowego kompleksu sportowego po lewej stronie rzeki. Obszar wybrany na realizację projektu był dość szczególny: stanowiło go wysypisko gruzu z ruin Warszawy, *cmentarzysko* – jak powiada jeden z krytyków sztuki – *realnego miasta i wymarzonego przez przeszłość miasta przyszłości* (Piątek 2009).

Nie miejsce tu na szczegółowy opis zwrotów akcji, które towarzyszyły budowie obiektu, kwestia ta jest dość dobrze zresztą opisana.⁵⁶ Warto jednak przypomnieć, że nawet zwycięski projekt autorstwa Jerzego Hryniewieckiego, Zbigniewa Ihnatowicza oraz Jerzego Sołtana budził obiekcje decydentów i nie został skierowany do realizacji. Przełom nastąpił w czerwcu 1954 roku gdy stolicy powierzono organizację V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Stadionowi „zamkniętemu między dwoma wiaduktami”, jak wówczas pisano, postawiono nowe wymagania: miał być to już nie obiekt lokalny, ale ogólnopolski; dwukrotnie zwiększono jego pojemność (do 71 tysięcy miejsc siedzących oraz 100 tysięcy wraz z miejscami stojącymi). Wprowadzenie zmian do projektu (były one warunkiem przystąpienia do realizacji) spowodowało, że z zespołu wycofali się Jerzy Sołtan oraz Zbigniew Ihnatowicz.⁵⁷ Na ich miejsce w zespole pojawił się Marek Leykam, który odcisnął swoje piętno na kształcie stadionu.

Stadion, który powstał na gruzach, pod koniec swojego istnienia sam stał się gruzowiskiem. Ale gdy zapadła decyzja o jego likwidacji oraz budowie nowego, narodowego obiektu na skalę XXI wieku, starą budowlę otaczała wręcz aura nostalgii i sentymentu, czego świadectwem zarówno okółstadionowe działania artystyczne, jak również eksploracje warszawskich etnografów, któ-

56 Por. G. Piątek, *Palimpsest wpisany w elipsę. O architekturze stadionu*, [w:] *Stadion X. Miejsce, którego nie było*, (red.) J. Warszawa, Kraków-Warszawa 2008. (Internetowa wersja artykułu znajduje się pod adresem <http://www.obieg.pl/teksty/7042>) oraz P. Giergoń, *Warszawa – Stadion Dziesięciolecia*, http://www.sztuka.net/palio/html.run?_Instance=www.sztuka.net.pl&_PageID=853&newsId=9760&callingPageId=852&_cms=newser&_Checksum=907308661.

57 O możliwych powodach rozłamu z zespołem piszą Grzegorz Piątek oraz Paweł Giergoń we wspomnianych artykułach, jakkolwiek – mimo upływu ponad pół wieku od tamtych zdarzeń – wciąż trudno wykroczyć poza sferę domniemań.

rzy w wielokulturowym tyglu handlarzy odnajdowali rodzimą wersję *Smutku tropików*.⁵⁸ Stadion Dziesięciolecia wcielał najpełniej spośród polskich obiektów zasady, które Michel Foucault przypisywał heterotopiom: *Heterotopia jest zdolna zestawiać ze sobą w pojedynczym rzeczywistym miejscu różne przestrzenie, różne rodzaje umiejscowienia, których normalnie nie daje się pogodzić. [...] Heterotopie wiążą się najczęściej z wycinkami czasu, co znaczy, że otwierają się one na coś, co poprzez czystą symetrię określić można heterochroniami* (Foucault 2006: 11). Mówiąc inaczej: przestrzeni (a przestrzeni przeciw-miejsc w szczególności) nie da się opisać jedynie w obiektywnych kategoriach współrzędnych; przestrzeń jest nacechowana symbolicznie i podlega regułom pamięci kulturowej. Stadion Dziesięciolecia miał w swej warstwie ukrytej (dosłownie i w przenośni) śmierć; żył dzięki gruzom, tak jak Stadion Narodowy nakładać się będzie na cień dawnego obiektu. „Wielki krater widowni” Stadionu Dziesięciolecia, z szeregiem spiętrzonych elips, nawiązywał do rozwiązań, które wcześniej zastosowano budując obiekty sportowe w Berlinie czy Rzymie (por. Hryniewiecki 1956). Stadion Narodowy ocalił z kolei jeden z najbardziej charakterystycznych symboli poprzedniej budowli: *Sztafetę* – rzeźbę Adama Romana, która mogła być traktowana w latach 50. jako koncesja twórców obiektu na rzecz socrealistycznego stylu w architekturze. Na tym właśnie polega nawarstwianie się pokładów przestrzennych oraz heterochronia. Być może, tym samym, właśnie Stadion Dziesięciolecia – stadion, w którym apoteoza życia sąsiadowała z umieraniem – stał się przestrzenią uprzywilejowaną dla polskich dramatów społecznych.

3.0 TYSIĄCE GOŁĘBI, ROZNEGLIŻOWANY PIJAK

Przyjrzyjmy się zatem charakterystycznym modelom owych dramatów. Po pierwsze więc stadion jest miejscem, w którym spełnia się utopia Nowego Społeczeństwa: zbiorowości zespolonej, wyzutej z konfliktów, takiej, dla której siła przyciągania istotniejsza jest od antagonizmów. Jakkolwiek nie jest to tematem tego artykułu, zauważmy, że utopia ta zawładnęła dziś także sferą rywalizacji

58 Przypomnijmy tu zwłaszcza akcję artystyczną *Boniek!* – jednoosobowe odtwarzanie meczu Polska – Belgia [rozegranego podczas mistrzostw świata w Hiszpanii w 1982 roku, podczas którego Zbigniew Boniek strzelił trzy bramki – przyp. M.Cz.] przez Massimo Furlana do komentarza Tomasza Zimocha oraz *Radio Stadion* – akcję, która odwoływała się do motywu wieży Babel przykrawając go do polifonicznej przestrzeni targowiska.

sportowej: mecz piłkarski nie jest już wojną, ale grą przezroczystych kulturowo; grą w której eliminuje się potencjalne sfery konfliktów narodowych, lokalnych, rasowych, genderowych itp.⁵⁹

Wzorem a zarazem realizacją owej utopii są widowiska stadionowe: w tej roli występować mogą uroczystości państwowe, imprezy towarzyszące wydarzeniom sportowym, dożynki, msza święta, koncerty itd.⁶⁰ Przytoczmy zatem kilka zapisów tych stadionowych świąt. W tym samym numerze *Projektu*, w którym Jerzy Hryniewiecki pisał o architekturze stadionów, Jerzy Wyszomirski w artykule *Rytm epoki* przedstawił reminiscencje z Festiwalu Młodzieży, podczas którego był choreografem stadionowego widowiska: *Akcja tego widowiska jest prosta, jak w klasycznym dramacie greckim. Na scenę-boisko wkraczają aktorzy [...]. Krążą wokół stadionu, a widownia włącza się w akcję, staje się chórem, wita i komentuje różnymi odcieniami aplauzu uczestników pochodów. Sypią się z trybun i wzlatują w górę kwiaty, wyfruują w powietrze tysiące gołębi, niosąc na wszystkie strony wieści, że młodzież z całego świata przybyła tu, do dźwigającej się z ruin Warszawy* (Wyszomirski 1956: 28-31). Na plan pierwszy wysuwa się nie teatralna metafora tego obrazu, lecz jego totalność i harmonia. Rośliny, zwierzęta i ludzie stanowią tu jednię; „aktorzy” i „widownia” zespala się ze sobą; jest tu i „cały świat”, i „wszystkie strony”.⁶¹

Totalna przestrzeń stadionu wymaga widowisk na taką – holistyczną – skalę. Ta gigantomania może być przejawem politycznej siły, o czym pisze się *expressis verbis*: *Pierwszomajowy karnawał na Stadionie Śląskim, to bite sześć godzin niezapomnianych wrażeń i emocji. A niespełna dwa miesiące później, w połowie czerwca 1962 roku, wielka rewia muzyki, pieśni, tańca i sportu. Znowu sześć godzin na im-*

59 Więcej piszę o tym we wstępie do książki Alberta Jawłowskiego *Święty ład*.

60 W 1983 roku na Stadionie Dziesięciolecia Jan Paweł II odprawił mszę dla 100 tysięcy wiernych. W tradycji amerykańskiej zwłaszcza – oto przykład stadionowej wiedzy lokalnej – mówi się o *stadium rock* lub *arena rock*: stylu muzycznym kształtującym się w latach 70. XX wieku, gdy zespoły rockowe (Boston, Foreigner niechaj będą tu przykładami) wystąpiły przeciwko tradycji grania klubowego, wypełniając stadiony oraz inne obiekty sportowe i tworząc widowiska dopracowane choreograficznie, multimedialnie itp.

61 Tę aurę totalności towarzyszącą Festiwalowi Młodzieży odnotowała w *Dziennikach* Maria Dąbrowska. W jej opisie jednak fascynacja tłumem sąsiaduje z przerażeniem: *Trybuny szczelnie zapchane, zdawały się wyłożone kolorową mozaiką. [...] Sam Stadion z delegacjami równie kolorowymi tak co do skóry, jak w strojach, też wyglądał nieludzko, jak zaczarowane jezioro kołyszących się barwnych fal. Słowem, ludzkość w charakterze ornamentu, lecz ornamentu czego? I skąd w człowieku bierze się potrzeba stawiania się ornamentem?* (Dąbrowska 1988: 219). Jeśli zaś mowa o związkach architektury z teatrem – do tej kwestii nawiązuje w swoim artykule Wyszomirski – pamiętajmy o tradycji z pierwszej połowy XX wieku, gdy przenikanie tych form wypowiedzi było na porządku dziennym (wspomnijmy tu jedynie Helenę i Szymona Syrkusów, Waltera Gropiusa, Farkasa Molmara bądź Franka Lloyda Wrighta i ich teatralne aliance).

prezie organizowanej przez WKZZ dla uczczenia 20-lecia PPR i V Kongresu Związków Zawodowych. Spektakl przygotowano rzeczywiście na miarę... gigantycznego obiektu, na którym się odbywał. Ponad 8 tysięcy wykonawców! Same tylko chóry skupiły blisko dwa tysiące najpiękniejszych na Śląsku głosów. Ponad tysiąc młodych w masowych pokazach gimnastycznych, których finałem były barwne, żywe napisy na murawie stadionu. [...] W następnym roku znów wypełniła się widownia Stadionu Śląskiego. Znow przed naszymi oczami roztoczył się barwny kalejdoskop ruchu, siły i piękna (Drapiński 1969: 21-2).

Niekiedy owa totalność i harmonia wyrażana bywa w pojęciach bardziej abstrakcyjnych. Piękno poruszającego się na stadionie tłumy potwierdzone jest niewzruszonymi regułami matematyki: *Widownia stadionu to przede wszystkim zrytmizowanie masy ludzkiej, to stworzenie tysięcy punktów, wpisanych w szeroką geometrię rzędów w taki sposób, by każdy z nich spełniał postulat dobrej widoczności w tym olbrzymim teatrze ruchu i życia* (Hryniewiecki 1956: 18). Nie jest przypadkiem, że wzory matematyczne, którymi posłużył się Marek Leykam przy określaniu formy stadionu upamiętniono przy wejściu na trybunę honorową. Dodajmy także, że „rytmizacja mas ludzkich” ma co najmniej tradycje międzywojenne: rozważana była po wielokroć w kręgu konstruktywizmu, którego przedstawiciele nie kryli fascynacji pochodami, defiladami i stadionowym pokazom gimnastycznym.

A jednak struktura – w tym przypadku struktura święta – nie jest niewzruszoną skalą; jak pisze Victor Turner *communitas* ma tendencję, by tę nienaruszalną społeczną budowlę podmywać i wdzierać się przez jej szpary. Polskie stadiony były świadkami takich chwil. Najbardziej pamięta się dramatyczny gest Ryszarda Siwca, który podczas dożynek w 1968 roku dokonał na Stadionie Dziesięciolecia samospalenia protestując przeciwko interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji.⁶²

Kto wie jednak, czy tendencja do naruszania struktury nie objawiła się najpełniej w maju 1968 roku, podczas finałowego etapu Wyścigu Pokoju, którego meta tradycyjnie wyznaczana była na Stadionie Dziesięciolecia. Publiczność szczerze wypełniająca stadion czekała na kolarzy ponad trzy godziny, a wieści z trasy nie były pocieszające. Oto jak zdarzenie to zapamiętał Walery Namiot-

62 Według *Trybuna Ludu* (1968, nr 248), relacjonującej przebieg dożynek, nic jednak nie zakłóciło święta: *Jest ognisty oberek i walczyk; dostojny polonez i skoczny mazur; żywa «piątka rzymska» – symbol zbliżającego się zjazdu partii – jest ostatnim akordem widowiska.* Decyzją władz Warszawy z 2011 roku jedna z alei prowadzących do Stadionu Narodowego nosić będzie imię Ryszarda Siwca.

kiewicz, sekretarz Władysława Gomułki: *Pod wpływem tych meldunków stadion zaczynał coraz bardziej szumieć, a gdy przyjechali kolarze, panował już zupełny bałagan. Na nieszczęście wygrał kolarz radziecki. Oczywiście posypały się butelki, byli pierwsi ranni. Ktoś, kto zabezpieczał imprezę, kazał wyprowadzić batalion ZOMO na murawę i otoczyć kolarzy. W tym momencie zauważyłem na szczycie stadionu kompletnie pijanego mężczyznę, coś wykrzykującego, który zaczął się rozbierać. Dosłownie cały stadion zaczął na niego patrzeć. I wtedy rozegrała się następująca scena: dowódca oddziału ZOMO zawołał jednego z milicjantów i pokazał mu tego pijaczka. Milicjant wziął pałkę, zdjął hełm i zaczął biec w jego kierunku. Stadion zamarł i czekał, co się stanie. Kiedy milicjant podszedł już do tamtego, pijak kopnął go z całej siły w twarz. Milicjant spadł prawie na sam dół, zresztą przy aplauzie publiczności. Funkcjonariusz podniósł się i jeszcze raz pobiegł na górę. Nie dyskutował z nim, tylko go spałował i zabrał na dół. W tym momencie Cyrankiewicz przywołał Pietrzaka [komendanta głównego milicji – przyp. M. Cz.] i polecił mu postawić w stan pogotowia i ściągnąć na stadion całe ZOMO, jakim dysponuje (Namiotkiewicz 2002: 97).*

Oto przejaw instynktownej energii *communitas*, która ujawnia się w starciu ze strukturą. Ujawnienie to następuje na wielu poziomach. W tym obrazie sztywna władza zostaje zderzona z chaotycznym, buczącym tłumem. Po jednej stronie mamy uniform milicyjny i hełm, po drugiej roznegliżowanego mężczyznę, milicjanta, zaś naprzeciw niego figurę z karnawału. Zdarzenia toczą się w płynnym rytmie dramatu społecznego: stadion „zamiera”, by eksplodować radością, milicjant z góry stacza się w czeluście. Nawet, jeśli przyznać rację Victorowi Turnerowi i przyjąć, że: *communitas nie jest wyłącznie produktem biologicznie odziedziczonych popędów uwolnionych z więzów kulturowych* (Turner 2004: 265), to jednak aspektu fizyczności i cielesności nie sposób tu zbagatelizować. I skoro – raz jeszcze zacytujmy brytyjskiego antropologa – *skrajność communitas prowokuje skrajność struktury* (Turner 2004: 265), to spontaniczny ruch tłumy, w zgodzie z wymogami biopolityki, musi być zastopowany przez ciało władzy – oddziały ZOMO. Dodajmy zresztą, że akcja ta nie powiodła się do końca. Po Marcu 1968 roku władze odetchnęły, wysłały też oddziały ZOMO na zasłużony urlop. Tym samym, gdy finiszował Wyścig Pokoju, w Warszawie nie stacjonowała ani jedna rezerwowa kompania ZOMO. Według relacji świadków, walki w stolicy przeniosły się między innymi w okolice Dworca Stadion i trwały do rana następnego dnia. Rannych i zniszczone samochody liczone w dziesiątki.⁶³

63 Inaczej opisywał przebieg zdarzeń *Przegląd Sportowy* z 25 maja 1968 roku: *Ta atmosfera godna wielkiego widowiska została, niestety, zakłócona przez chuliganów. O zakończeniu etapu, w czasie trwania dekoracji*

Nie jedyny to stadionowy przypadek, gdy sztywne ramy struktury naginano do społecznego krzywego zwierciadła, choć skala zdarzeń bywała na ogół mniejsza. Raz jeszcze powróćmy do Wyścigu Pokoju i 1975 roku. Tym razem tłum kibiców, po zwycięstwie Ryszarda Szurkowskiego, świętował. Kibice wdarli się na murawę, zaś władze partii pierzchnęły ze stadionu w popłochu. Pamiątkę tamtego zdarzenia stanowiło ogrodzenie wykonane jeszcze w tym samym roku po to, by zapobiec podobnym ekscesom.

3.0 BANALNY NACJONALIZM: FRUWAJĄCY CIEŚLIK I FRUWAJĄCE BUTELKI

Stadionowa utopia harmonii i przejrzystości społecznej oraz jej liminalny rewers są matrycą dla podobnych wydarzeń osadzonych w innej skali i powiązanych wprost z wydarzeniami sportowymi. Nie jest przypadkiem, że podstawowa grupa publikacji z zakresu antropologii sportu koncentruje się wokół problemu konstruowania tożsamości wokół, na przykład, praktyk kibicowskich, niezależnie czy będziemy mówić o kulcie badmintona w Danii, tańcach w Irlandii, tangu i piłce nożnej w Argentynie, czy zachowaniu kibiców norweskich.⁶⁴ Praktyki te, dla kibiców odświętne, wzmagane są na co dzień przez dyskursy okołosportowe: zarówno te przeznaczone dla koneserów, w pismach branżowych i na portalach tematycznych, jak również w przestrzeni tabloidów. Tę formę kreowania tradycji i więzi wspólnotowej Michael Billig nazywa – z racji jej wpisywania się w krwioobieg kultury popularnej – banalnym nacjonalizmem. Być może najlepiej istotę owego nacjonalizmu na co dzień ujął jeden z respondentów, z którym rozmawialiśmy podczas tegorocznych badań: *Naród? Kojarzy mi się. Bo to Stadion Narodowy. Będą przychodzili ludzie, głównie Polacy na mecze. Będzie się spotykał naród* (Warszawa W 6 E The).

Jeśli więc zająć tu, przez chwilę, tą kwestią, to warto uczynić tak z dwóch powodów. Pierwszy wiąże się z trwaniem owego banalnego nacjonalizmu, nie jest on bowiem, wbrew temu, co mogłoby się wydawać, wykwitem i specyfiką naszych późnej nowoczesności, gdy tradycyjne kryteria autoidentyfikacji rozrze-

zwycięzców Wyścigu, grupy rozwydrzonych wyrostków wbiegły na murawę boiska stwarzając zamieszanie. Kiedy interweniowała służba porządkowa – posypały się kamienie, butelki itp. Przedmioty, w wyniku czego szereg osób odniosło obrażenia. Ekscesy te spotkały się z powszechnym oburzeniem i potępieniem ze strony publiczności znajdującej się na stadionie.

64 Por. Noel Dyck, Eduardo Archetti, *Sport, Dance and Embodied Identities*, Berg – New York 2003.

dzają się w powietrzu. W *Przeglądzie Sportowym* z maja 1963 roku znajdujemy taki reporterski obrazek: *O tej godzinie [jak wynika z tekstu, około 14 – przyp. M. Cz.] bary mleczne, restauracje i tramwaje są zazwyczaj w stolicy prawie puste. Tym razem było inaczej. Na Marszałkowskiej, Mokotowskiej, Kruczej i przy barze «Praha» w Alejach Jerozolimskich kolejka jak po lody w upalne dni. «Naród» chce się pożywić, moc godzin trzeba spędzić nad brzegiem Wisły (Przegląd Sportowy 1963, nr 65).* W impresji tej chodziło rzecz jasna o prawy brzeg rzeki, a ową moc godzin wypełniało oczekiwanie na kolarzy. I nawet, jeśli „naród” traktowany jest tu jako określenie kolokwialne, oddaje istotę banalnego nacjonalizmu.

Wystarczających przykładów z przeszłości dostarczyłby sam Wyścig Pokoju, a przecież przypadków szczególnej erupcji dumy narodowej powiązanej z wydarzeniami sportowymi mieliśmy więcej. Do historii przeszły mistrzostwa Europy w boksie, rozgrywane w Warszawie w 1953 roku, gdy polscy bokserzy zdobyli więcej złotych medali od pięściarzy Związku Radzieckiego. Mecz na Stadionie Śląskim rozgrywany jesienią 1957 roku z tym samym Związkiem Radzieckim potraktowano niemal jak kolejną październikową odwilż. Gerarda Cieślaka, strzelca dwóch zwycięskich bramek kibice znosili na rękach. I również stutysięczny tłum wiwatował na tym samym stadionie w 1973 roku, gdy Jerzy Szczakiel w dodatkowym biegu pokonał legendę żużla, Ivana Magera i został mistrzem świata.

Wypada jednak pamiętać, że stadionowe legendy – a więc jeden z najważniejszych czynników więziotwórczych – kształtowały się nie tylko w atmosferze zwycięstw. Takim zdarzeniem był mecz lekkoatletyczny Polska – USA, jaki odbył się w pierwszych dwóch dniach sierpnia 1958 roku. Polski legendarny wonder-team dopingowany przez stutysięczną publiczność (największą, jaką kiedykolwiek zgromadził mecz lekkoatletyczny w historii) przegrał, ale był wydarzeniem, które kibice wspominali latami. Stało się tak między innymi ze względu na konkurs skoku o tyczce. Zawody, ze względu na porywisty wiatr i kiepską pogodę, kończono w ciemnościach – Stadion Dziesięciolecia był bowiem nieprzygotowany do rozgrywania zawodów po zmroku. Zeskok oświeślały reflektory samochodów, w wielu wspomnieniach opowiada się o kibicach, którzy podpalali gazety, by światło ze stworzonych w ten sposób prowizorycznych pochodni umożliwiło dokończenie zawodów.⁶⁵

65 Pierwszym polskim stadionem, na którym zamontowano sztuczne oświetlenie, był Stadion Śląski. Lech Drapiński ten moment opisał tak: *Nie tak odległe to czasy, gdy opowieści o zawodach przy sztucznym świetle, słuchało się u nas niczym bajki o żelaznym wilku. Wszyscy o tym słyszeli, ale nikt nie wiedział, jak to jest naprawdę... [...] 2 maja 1959 roku na Stadionie Śląskim zorganizowano centralną, pierwszomajową imprezę*

I wreszcie drugi powód, dla którego warto zająć się banalnym nacjonalizmem. Jedność kibiców budowana wokół osi „My” – „Oni” ma bowiem także swój rewers. Tworzą je zachowania, zwykle nazywane chuligańskimi, a w ostatnim czasie – „kibolskimi”. Ten szczególny byt podlega dziś wyraźnemu procesowi autokreacji (wystarczy poczytać blogi kibicowskie, by przekonać się, jaka jest jego skala), ale także, jak się rzekło, mistyfikacji ze strony mediów szukających kolejnego wroga publicznego i gorącego tematu w przededniu EURO. Tym bardziej warto w tym miejscu, gdy mówimy o stadionach jako epicentrach kultury w perspektywie historycznej, poczynić dwie uwagi.

W myśleniu o kulturze poddajemy się często (uwaga ta dotyczy zarówno refleksji potocznej, jak również naznaczonej rygorami naukowości) taniemu sentymentalizmowi; ulegamy temu, co Greg Urban określił zgrabnym terminem *onceness*. Owa „niegdysiejszość” dotyczy też, a jakże, praktyk kibicowania. W tych wyobrażeniach przeszłość fanowska zogniskowana wokół sportu jawi się nam jako Złoty Wiek, po którym nastał Wiek Żelaza – kastetów, noży i maczet. I, jak to zwykle bywa, między idealizacją a rzeczywistością jest spory rozróż. Tym, którym niegdysiejsza wizyta na stadionie kojarzy się z arkadyjską przygodą, przypomnijmy choćby mecz eliminacyjny do mistrzostw Europy w 1975 roku między Polską a Holandią, wygrany przez „naszych” 4:1 (swoją drogą, to były czasy – powie zaprzysięgły wróg sentymentalizmu). Przez cały mecz trwały walki między polskimi kibicami „sektor na sektor”, nasilały się one po każdej ze strzelonych bramek, gdy w powietrze wlatywał grad butelek po wódce. Karetki pogotowia jeździły na sygnale zbierając rannych, prasa na temat zamieszek taktownie milczała, koncentrując się na kunszcie polskich piłkarzy.

I jeszcze jedna – z teoretycznego punktu widzenia ważniejsza uwaga. Na wybryki chuligańskie zwykliśmy patrzeć jak na incydenty, zdarzenia, pomijając historyczny aspekt ich systemowości. Tymczasem walki kibiców bardzo często wpisują się w dzieje długiego trwania (w skali zdarzeń okołosportowych, oczywiście), tworzą legendę klubu i zawodników w szalikach. Tworzą sferę opowieści, które się wspomina. Najlepszego, być może, przykładu takiej cią-

sportową naszego województwa. O 19.20 w świetle potężnych jupiterów (pół miliona watów!) rozpoczęła się defilada sportowców. [...] Wielka feeria światła i barw wywołała długo niemilknącą burzę oklasków. Rozpoczął się doprawdy baśniowy spektakl, którego głównymi aktorami byli piłkarze Polonii Bytom i Polonii Bydgoszcz (Drapiński 1969: 14-6). Sztuczne oświetlenie było niegdyś takim probierzem cywilizacyjnym, jakim jest dziś zadaszony stadion. Na Stadionie Dziesięciolecia koncepcja postawienia masztów z reflektorami powstała w 1974 roku, nigdy jednak nie została zrealizowana. Osobną kwestią pozostaje to, że ruch tłumu w stolicy po zmroku był czymś, co nie mieściło się w polu wyobrażeń władzy, stanowić też może interesujący asumpt do rozważań nad życiem codziennym (i nocnym) w Warszawie w czasach Polski Ludowej.

głości dostarcza finałowy mecz Pucharu Polski w maju 1980 roku między Legią Warszawa i Lechem Poznań. Przez cały dzień w Częstochowie (tak rozgrywano mecz) trwały regularne potyczki między kibicami. Oficjalne komunikaty mówiły o jednej ofercie śmiertelnej, wersje podawane przez kibiców zwielokrotniały te dane. Zdarzenie to w historii obu klubów żywe jest do dziś. Nie trzeba było więc specjalnej wyobraźni, by przewidzieć, że finał Pucharu Polski rozgrywany równo 30 lat po tamtym wydarzeniu (i znów na neutralnym, tym razem bydgoskim stadionie) doprowadzić może do podobnych awantur. Przynajmniej w 2010 roku obyło się bez ofiar. *Communitas* tworzona przez chuliganów poddana jest także procesowi strukturyzacji – choćby owego osadzenia w historii. To zaś pokazuje, że strukturę i jej typologiczny rewers dzieli subtelna linia. Jeżeli więc struktura może mieć w sobie pierwiastek chaosu, to *communitas* może być ustrukturyzowana.

4.0 DACH NAD STADIONEM: JARMARK EUROPA I KLASA ELITE

Tym razem – wprowadzając do naszej stadionowej opowieści czynnik ekonomiczny i zbliżając się ku współczesności – odwróćmy kolej rzeczy. Ostatni mecz międzypaństwowy rozegrano na Stadionie Dziesięciolecia w 1983 roku. Obiekt popadał w ruinę, aż w 1989 roku zyskał nowe życie. W sierpniu 1989 roku uruchomiony został „Jarmark Saski” działający w weekendy. Stragany i liczba kupców pączkowały, rozlewając się z korony stadionu na błonie. W 1996 roku targowisko przemianowano na Centrum Handlowe „Jarmark Europa”, jakkolwiek nazwa ta, nadając bazarowi kontynentalny wymiar, przekłamywała istotę rzeczy: *Trudno wymienić narodowości wszystkich handlarzy, którzy pojawili się na Stadionie. Zazwyczaj wyróżniało się trzy grupy – «Wietnamczyków» (czyli szeroko rozumianą grupę przybyszów z Azji Dalekowschodniej – większość rzeczywiście stanowili w niej Wietnamczycy, ale byli tam również przykładowo Chińczycy, Koreańscy, Malezyjscy, «Murzynów» czy «Afrykańczyków» (m.in. z Kenii, Senegalu, Nigerii) i «Ruskich». [...] A przecież oprócz nich na Stadionie handlowali też Turcy, Hindusi czy migranci ze Sri Lanki* (Cichomski 2010: 213). „Jarmark Europa” słynął jednak nie tylko z tygla kupieckiego i niskich cen, ale także „nielegalu” oraz swobodnego państwa w państwie – stadionowej mafii. W opowieści jednego z handlarzy epicentrum przestępcze wyglądało tak: *Mafia była niewidzialnym bytem, działała dyskretnie, ale skutecznie, choć czasem brutalnie. Kontrolowała handel*

podróbkami i nielegalnymi towarami, szczególnie prowadzony przez Ormian, Rosjan i kilku Polaków. W swojej pieczy miała przemycane papierosy i alkohol, pirackie DVD i programy komputerowe, kradzione telefony, aparaty fotograficzne oraz radia samochodowe. Działalność mafii była bardziej widoczna podczas nocnego handlu na Stadionie. [...] Nikt nie kwestionował ich władzy. [...] Mafia pilnowała, by interes na Stadionie kręcił się gładko (Cichomski 2010: 215).

„Jarmark Europa” – obszar totalnej prawnej, ekonomicznej i kulturowej liminalności – przegrał z potężnym przeciwnikiem: Stadionem Narodowym. Co ciekawe, dyskusja o nowym obiekcie dotyczy głównie czynnika ekonomicznego właśnie: tego, ile będzie kosztowało jego utrzymanie i co zrobić, by z czasem nie zamienił się w stadion-widmo lub (takie obawy także są często formułowane) nie stał się kolejnym targowiskiem.

Współczesne stadiony są przestrzeniami globalnej ekonomii: miejscami konferencji, zjazdów i sympozjów, obszarem struktur korporacyjnych, ale, zarazem – by przywołać klasyczną już metaforę George’a Ritzera – świątyniami konsumpcji.⁶⁶ Nie jest przypadkiem, że UEFA wprowadziła kategoryzację stadionów przypominającą system hotelowych gwiazdek. Jest także znamienne, że podstawowe kryteria decydujące o przyznaniu najwyższej jakości – klasy *elite* – związane są z liczbą miejsc dla vipów oraz stanowisk dla ekip telewizyjnych. Tym samym wiadomo, kto rządzi współczesną piłką nożną lub, lepiej powiedzieć: postfutbolem, który z romantyzmem rozgrywek sprzed czterech dekad (nie mówiąc o dawniej czasach) ma niewiele wspólnego.

Przykładem funkcjonowania takiej świątyni niechaj będzie Veltins Arena – stadion Schalke 04 Gelsenkirchen. Najważniejszym atrybutem kibica jest karta chipowa nazywana Knappencard. Tą kartą płaci się za wstęp na stadion, ale gromadzi na niej także dowolną liczbę środków, którymi można płacić za wszelkie towary i usługi na terenie obiektu. Jednak największą atrakcją – jak przystało na stadion, którego patronem jest kompania piwna – jest pięciokilometrowy rurociąg zaopatrujący kibiców w bursztynowy trunek. Gdy mowa o postfutbolu *onceness* odzywa się we mnie raz jeszcze, tym razem jednak, sądzę, nie bezzasadnie.

Coraz częściej mecz jest jedną z ofert, którą otrzymuje się w pakiecie konsumenckim. Lotnisko, hotel, stadion, hotel, lotnisko – tak wygląda bardzo często

66 Gdy piszę ten tekst, władze Manchesteru rozpaczają nad katastrofalną grą dwóch swoich klubów w Lidze Mistrzów. Ani bowiem United, ani City nie awansowały do fazy pucharowej. Miasto liczy więc straty: obliczono bowiem, że przeciętny kibic przyjeżdżający do Manchesteru na Ligę Mistrzów pozostawiał około 800 funtów.

praktyka współczesnego kibicowania, gdy przyjeżdża się na jeden mecz mistrzostw. Stadion tym samym staje się jeszcze jedną przestrzenią tranzytową, by posłużyć się określeniem Marca Augé pośród podobnych miejsc, do jakich nawykli współcześni globtroterzy.

Zaczęliśmy obrazem z książki Nicka Horby'ego, by wskazać na przyległość zachodzącą między światem stadionowym a pozaboiskową rzeczywistością, sportowym mikrokosmosem i rozleglejszymi przestrzeniami, gdy stadion jest metaforą kultury, ale i miejscem, w którym jej skumulowane ruchy tektoniczne – strukturę i *communitas* – wyrażniej. Zakończmy zatem obrazkiem z Londynu, uprzednio raz jeszcze oddawszy głos Jerzemu Hryniewieckiemu: *Podobnie jak dworskie tatry operowe XIX wieku dzieliły widownię na klasy społeczne rzędami parteru, łóż, balkonów i galerii, tak samo i starsze stadiony wprowadzały podział na miejsca lepsze i gorsze, siedzące i stojące, przykryte i otwarte. Dziś dążymy do pełnej demokratyzacji urządzeń sportowej widowni, cenimy sobie jedność mas społecznych na widowni sportowej i to jest drugi powód, dla którego unikamy dachu nad częścią widowni i dlatego zresztą nie budujemy miejsc stojących. Zresztą solidarność sportowa z zawodnikami walczącymi na nieosłoniętym boisku stwarza także tendencję do nie przykrywania widowni. Jednorodność miejsc i brak przykrycia dają współczesnym stadionom monumentalną prostotę, nawiązującą do pięknej i szlachetnej tradycji teatru greckiego* (Hryniewiecki 1956: 21).

Dzisiejszy stadion jest tyleż przestrzenią jednoczenia wokół gry (na nie-szczęście zarządców światowego futbolu kibice pojmują sens tej gry wciąż rozmaicie), ile miejscem różnicowania społecznego. Utopia stadionowej równości, o którą apelował Hryniewiecki, ma być zastąpiona przez utopię niewinnej dwugodzinnej rozrywki, zajmującej tyle, ile przeciętny hollywoodzki film.

Dach nad głową chcą mieć wszyscy. Niektórych stać na więcej. Po dziesięcioleciach spędzonych na Highbury (Arsenal Londyn grał tam od 1913 roku), klub przeniósł się sześćset metrów dalej, na Ashburton Grove. Nowoczesny stadion miał dobrze współistnieć z nową nazwą Emirates Stadium reklamującą arabskie linie lotnicze. Trybuny starego stadionu Arsenalu postanowiono przebudować na apartamentowce. Murawa boiska ma zamienić się w park dla mieszkańców.

REKOMENDACJE

Na podstawie przeanalizowanego materiału chcemy również podzielić się wstępnymi – jak zaznaczyliśmy – sugestiami na temat tego, jak można kreować okołostadionowe praktyki społeczne i kulturowe (ze szczególnym uwzględnieniem kwestii przestrzeni publicznej) tak, by były one możliwie efektywne. Poniżej przedstawiamy zestaw rekomendacji, z których część można wykorzystać jeszcze przed rozpoczęciem mistrzostw EURO 2012.

1. Kontynuacja zmian i wprowadzanie w przestrzeń miejską kolejnych inwestycji powinno być w rozsądnej mierze uzgadniane z lokalnymi społecznościami. Konieczne wydaje się stworzenie i wdrożenie programu konsultacji społecznych, a także opracowanie precyzyjnych planów modernizacji i rewitalizacji przestrzeni publicznych oraz poinformowanie o nich mieszkańców.
2. Należy starannie przyglądać się działaniom operatorów stadionów oraz skłonić ich do stworzenia zróżnicowanych, długofalowych programów oraz propozycji dotyczących tego, co ma się dziać na terenie tych obiektów – mamy na myśli zarówno zjawiska cykliczne z zakresu kultury i sportu, jak też codzienne funkcjonowanie stadionów. W tym drugim przypadku akcent położony być powinien na większą dostępność stadionów dla mieszkańców i turystów (niekoniecznie kibiców) – istnieje zatem potrzeba stworzenia dla nich atrakcyjnej oferty.
3. W najbliższym czasie jest jeszcze możliwa modyfikacja kampanii promocyjnych związanych z EURO 2012. Należy przemodelować je w taki sposób, by akcentowały mocniej symboliczne więzi i budowały identyfikację mieszkańców ze stadionami, a także samych tych obiektów z pozostałą przestrzenią miejską (na przykład poprzez identyfikację wizualną).
4. Wśród mieszkańców miast gospodarzy istnieje duże oczekiwanie, że z okazji EURO do Polski przybędą liczne grupy gości zagranicznych. Stąd wniosek, że potrzebna jest efektywna i profesjonalna promocja – która w obecnej formie nie spełnia oczekiwań mieszkańców – prowadzona zarówno w kraju (np. na lotniskach, dworcach), jak i poza jego granicami. Promocja powinna być jednocześnie skierowana „na zewnątrz”, ale także „do wewnątrz”, co może przyczynić się do wzrostu kapitału społecznego i podwyższenia atrakcyjności miejsca

zamieszkania wśród samych mieszkańców miast-organizatorów. Pamiętać przy tym należy, że treści przekazywane w ramach tej promocji powinny być „wielowątkowe”, a ona sama musi być dopracowana w najmniejszych szczegółach (zarówno pod względem estetyczno-formalnym, jak i technicznym). Jednocześnie, kampania promocyjna powinna być prowadzona za pomocą wszelkich dostępnych środków przekazu, włącznie z wykorzystaniem starych i nowych mediów. Zwłaszcza umiejętne użycie tych drugich pozwoliłoby ich użytkownikom na współkształtowanie przekazywanych treści, czyli konwergencję, co z kolei mogłoby umożliwić mieszkańcom stworzenie własnych narracji tożsamościowych, które nie byłyby skażone odium „oficjalności”, a zarazem wpisywałyby się w wielowymiarowy i kulturotwórczy oraz więziotwórczy dyskurs o EURO 2012.

5. Każde z miast-organizatorów – wykorzystując przy tym potencjał sponsoringu – powinno stworzyć strategię kulturalną (promocyjną), która umożliwiłaby uzyskanie „efektu barcelońskiego”. Dlatego też należy uważnie i starannie przygotować „wielozmysłową” oraz „wieloaspektową” (zarówno opartą na elementach kultury wysokiej, jak i popularnej) powszechnie dostępną ofertę kulturalną. Co istotne, poszczególne wydarzenia stanowiące jej elementy nie powinny odbywać się jedynie w trakcie trwania samego turnieju, lecz także go poprzedzać oraz „podsumowywać” już po jego zakończeniu. Najlepiej, by te wydarzenia rozgrywały się – lub były powiązane – z przestrzenią miejską powstałą w ramach przygotowań do organizacji EURO 2012 oraz związane były, często acz nie tylko, z tematyką sportową (piłkarską) oraz eksponowały ważne elementy lokalnej/miejskiej tożsamości i ich powiązanie/współistnienie z globalnymi wzorami kultury.
6. Naznaczenie przestrzeni miast-organizatorów nowoczesnymi „miejscami pamięci” związanymi z EURO 2012, piłką nożną czy – ogólniej – rywalizacją sportową, a także tożsamością miejską/lokalną. Chodzi tu zwłaszcza o trwałe dzieła sztuki (pomniki, rzeźby, profesjonalne murale i graffiti) oraz czasowe akcje i działania artystyczne (miejska „partyzantka artystyczna”). Działania te – i powstałe w ich efekcie „artefakty” – nie powinny mieć jednak charakteru elitarnego, co nie oznacza wszak, że nie mają one czy nie mogą być dziełami sztuki „wysokiej próby” (chodzi tu zarówno o ich walor estetyczny, jak i przekazywane-zadawane przez nie treści).

7. Niezwykle istotne wydaje się odpowiednie **przygotowanie i umiejscowienie stref „styku kulturowego” czyli tzw. „miasteczek kibica”**. Ich oferta powinna być nie tylko „wielozmysłowa”, a ich sposób konstrukcji – sprzyjający integracji i nawiązywaniu relacji. Ich istotą muszą być także wielofunkcyjność oraz estetyczna innowacyjność. Aby odniosły one swój sukces, należy je skonstruować w taki sposób, żeby stanowiły rzeczywiste „miejsc centralne”, które będą miały moc „promieniowania”, a ich liczba nie powinna być wcale specjalnie ograniczana. Jednocześnie, polityka tworzenia „miasteczka kibica” i oficjalnych „ścieżek kibica” powinna zakładać także to, że powstaną konkurencyjne wobec jej założeń, spontaniczne migracje kibiców. Stąd należałoby stworzyć (bądź na ile to możliwe - przewidzieć) program „alternatywnych” ścieżek kibicowskich w przestrzeni wielkomiejskiej oraz zaplanować ich ewentualny przebieg/trasy. Dlatego też władze miast-organizatorów powinny w pewnym stopniu włączyć się w kreowanie i promowanie „ścieżek nieoficjalnych” – a nawet zachęcać do ich tworzenia – konstruowanych zarówno przez mieszkańców, jak i przyjezdnych kibiców, promując i wspierając w ten sposób, pewien model aktywności niezależnej (oddolnej) oraz spontaniczne uczestnictwo w kulturze. Jednocześnie wydaje się, że „ścieżki kibica” oraz „miasteczka kibica” **powinny powstać w różnych częściach miast** angażując jak największą liczbę mieszkańców w wydarzenia sportowe i kulturalne związane z organizacją imprezy.

8. Niezbędne wydaje się **opracowanie lokalnych programów aktywności** (w trakcie trwania turnieju mogłoby to być np. wspólne oglądanie meczy na telebimach przez mieszkańców oraz kibiców w przestrzeni poszczególnych dzielnic oraz towarzyszące im przed i po imprezy-kulturalne), które zaczęłyby funkcjonować jeszcze przed EURO 2012. Dzięki temu możliwe będzie uniknięcie efektu *Ghost Town* w trakcie trwania turnieju. Chodzi tu zwłaszcza o symboliczne „związanie” mieszkańców z turniejem, sprawienie, by poczuli się współgospodarzami oraz współrealizatorami całego przedsięwzięcia (chodzi tu zarówno o „prawa” z tym związane, jak i „obowiązki”).

9. Skoro znamy już rywali grupowych reprezentacji Polski oraz podział na grupy w ramach turnieju, warte polecenia wydaje się jak najszybsze **nawiązanie ścisłej współpracy z oficjalnymi przedstawicielami krajów (ambasady, konsulatory), których drużyny narodowe będą bezpośrednio rywalizowały z naszą ekipą oraz rozgrywały swe mecze na terytorium Polski**. W ramach współpracy należałoby nie tylko promować polską/lokalną/miejską kulturę za

- granicą, lecz także stworzyć program promocji tych państw w miastach-organizatorach. Program ten powinien przede wszystkim opierać się na elementach kulturalnych oraz kulturotwórczych i więziotwórczych. Na przykład, w ramach tworzenia strategii kulturalnych („lokalnych programów aktywności”), można by zaprosić artystów wszelkiej specjalności, działaczy pozarządowych, animatorów kultury, ale także i przedsiębiorców z zagranicy do wspólnych działań.
10. Szczególnie istotne jest wzmożenie produkcji symbolicznej ze strony „nawigatorów” (wzorem choćby mistrzostwa świata w piłce nożnej w RPA w 2010 roku) oraz publiczne (na przykład dzięki formom społecznościowym) monitorowanie powstających propozycji.
 11. Wydaje się, że już w tym momencie operatorzy stadionów wraz z władzami miejski powinni przedstawić „repertuar wydarzeń stadionowych” na najbliższe dwa lata. Umożliwiłoby to nie tylko wzrost aktywności kulturalnej mieszkańców – możliwość współkształtowania tego repertuaru przez jednostki i organizacje – lecz także na aktywne włączenie się potencjalnych sponsorów.
 12. Poszerzenie bazy kibicowania poprzez stworzenie **programów kibicowania**. Zapewnienie stadionów i wykorzystanie ich kulturotwórczego i więziotwórczego potencjału powinno odbywać się nie tylko na poziomie oficjalnych meczów reprezentacji Polski oraz spotkań ligowych ligowych, ale także rozgrywek lokalnych, juniorskich itd. W ramach tych działań powinna być prowadzona promocja pozytywnych wzorców, rytuałów oraz narracji więziotwórczych, a zarazem próba „odbicia” pewnych symboli/narracji zagarniętych przez część tzw. „prawdziwych kibiców”/„etnokibiców”. „Patriotyzm”/ „tożsamość lokalna i narodowa” nie powinna być jedynie kojarzona – a przez to nijako „oddana bez walki” – z najgłośniejszymi i najbardziej radykalnymi grupami społecznymi (które są zarazem kreatorami społecznych wyobrażeń często zabarwionych negatywnie lub wprost szowinistycznie). Powinno się stworzyć takie warunki, w których „normalni” ludzie (tzw. „Janusze”, „Andrzeje” i „pikniki”) wrócą na stadiony, co może sprzyjać **deradykalizacji** narracji i dyskursów tam obecnych. Jednocześnie jednak, należy opracować strategię/plan **dekomercjalizacji** stadionów, tak, by nie stały się one miejscami zdominowanymi przez najbogatsze ekonomicznie grupy społeczne, a przez to nie stały się niedostępne dla „zwykłych” czy gorzej sytuowanych finansowo osób.
 13. Rozwój inwestycji i infrastruktury związanej z powstaniem stadionów powinien przebiegać wielotorowo – oznacza to wielofunkcyjne działanie tych obiektów i adekwatny do tego marketing.
 14. Należy wyciągnąć wnioski z popełnionych błędów, do których zaliczyć można na przykład budowanie w Warszawie dwóch kosztownych stadionów, w sytuacji, gdy w mieście funkcjonują dwa kluby i żaden z nich nie będzie gospodarzem jednego z nowo powstałych obiektów. Podobne błędy daje się zauważyć w sposobach promowania Warszawy (przykładem - powszechnie krytykowana trzyminutowa reklamówka z młodzieńcem „ścigającym” po mieście blondynkę) oraz wykorzystywania w celach reklamowych przestrzeni publicznej (przywołujemy oprawę jednego ze stołecznych mostów upstrzonego markami sponsorów tytularnych EURO).
 15. Należy stworzyć ogólnopolską **strategię rewitalizacji przestrzeni publicznej** – wraz z programami szeroko zakrojonych i ogólnie dostępnych **konsultacji społecznych** (np. sondaże deliberatywne) – znajdującej się w pobliżu wybudowanych/zmodernizowanych już stadionów i hal/obiektów sportowych oraz miejsc związanych ze sportem, które powstaną w przyszłości, przy okazji organizacji innych, dużych imprez sportowych (np. Mistrzostw Świata i Europy w siatkówce, Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej Kobiet itd.). Przy okazji EURO 2012 szansa na modernizację przestrzeni została w ogromnym stopniu zmarnowana, tak samo zresztą, jak i nie wykorzystano potencjału społecznego i możliwości aktywizacji mieszkańców dzielnic, w których powstały obiekty sportowe. Wydaje się, że w przyszłości – o ile będzie jeszcze możliwość naprawienia tych błędów, a zakładamy optymistycznie, że tak (choć już na pewno nie będzie w najbliższym czasie imprezy sportowej o **potencjale modernizującym** na taką skalę) – należy stworzyć program/strategię umożliwiającą realizację opisanych powyżej postulatów oraz **nasycenie przestrzeni miejskiej symboliką sportową**. Należy także opracować zasady i **strategie preferencyjnego włączania** – przy zachowaniu zasady konkurencyjności – w powyższe działania **lokalnych przedsiębiorstw** i biznesu, co może umożliwić i przyczynić się do wzrostu ekonomicznego i pozytywnych skutków finansowych i społecznych.
 16. Trzeba powrócić do zarzuconych koncepcji szerokich działań w przestrzeni miejskiej i społecznej związanej ze stadionami – dotyczy to w szczególności otoczenia Stadionu Narodowego (w tym Portu Praskiego) oraz rewitalizacji Pragi.

17. Istotne wydaje się stworzenie strategii ograniczającej komercjalizację stadionów i około stadionowej przestrzeni publicznej. Powinny ona polegać na znalezieniu „złotego środka” pomiędzy włączeniem sponsorów w utrzymanie obiektów i przestrzeni, przy jednoczesnym zachowaniu ich społecznej, architektonicznej i estetycznej autonomii. Owa strategia powinna opierać się na stworzeniu planów (regulaminów) i zaleceń estetycznych związanych z ikonografią, kolorystyką (system barwności), formatem reklam i banerów oraz ich umiejscowieniem, czyli całą strefą wizualną.

18. W przypadku Stadionu Narodowego na czas EURO warto zastanowić się, jak wykorzystać aktualny potencjał warszawskiej Pragi, nie wprowadzając w jej tkankę „twardych” inwestycji, na które jest w tej chwili za późno. Nie mamy na myśli „pudrowania” dzielnicy, ale wybicie jej rzeczywistych atutów (oryginalna zabudowa, „praski klimat”, wygenerowanie własnego środowiska artystycznego etc.).

19. Regułą w przypadku projektów związanych z EURO 2012, a podejmowanych przez miasta-gospodarzy, powinno być wprowadzenie deliberatywności. Ten istotny czynnik wykorzystywany w procesach demokratyzacji życia i poszerzania sfer publicznego dyskursu wykorzystywany jest, póki co, w byt skromnym wymiarze. Jeśli już model deliberatywności jest używany, wnioski płynące z debat są często ignorowane lub marginalizowane.

20. Operatorzy stadionów powinni zwiększyć dostęp do stadionu lokalnych społeczności. Na przykład na Stadionie Narodowym powinny odbywać się **lokalne zawody sportowe i wydarzenia kulturalne** tworzące **trwałą więź pomiędzy przestrzenią a lokalnymi społecznościami**.

Rekomendacje – powstałe w wyniku badań w 2011 – należałoby zweryfikować w kolejnych projektach badawczych obejmujących lata 2012-13. Z powyższymi rekomendacjami warto zapoznać władze miast oraz organizatorów dużych imprez sportowych, które w najbliższych latach odbywać się będą w Polsce (Łódź – mistrzostwa świata w siatkówce w 2014) oraz tych, którzy pretendują do organizowania takich wydarzeń (Zakopane i jego starania o mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym).

GŁOS W DYSKUSJI. REFERAT WYGŁOSZONY PODCZAS KONFERENCJI PT. STADION – MIASTO – KULTURA. EURO 2012 I PRZEMIANY KULTURY POLSKIEJ (8.12.2011 r.)

Wiesław Sikorski⁶⁷

Od lat 90-tych doradzałem poprzednim prezydentom Warszawy i wiem, że kwestia rewitalizacji Pragi zawsze stanowił dla nich, jako kandydatów na najważniejsze stanowisko w mieście, ważne wyzwanie. Niestety kończyło się to na projektach i planach, na realizację których już nie starczało determinacji w trakcie kadencji.

Wydawało się, że organizacja EURO, za którą w Warszawie miał odpowiada architekt z wieloletnim doświadczeniem za granicą (były Architekt Miasta, szef gabinetu politycznego Ministra Sportu, popierany przez Prezydenta RP) to właściwy moment z właściwym człowiekiem na realizację idei scalenia obu części miasta, przekroczenia Wisły przez stołeczną, śródmiejską, prawdziwie europejską Warszawę.

Stadion X-lecia i jego okolice kojarzyły się w tym czasie z gigantycznym targowiskiem i nielegalnym handlem kontrolowanym przez postkomunistyczną mafię od Odry po Pacyfik. Dalsze okolice niezajęte przez handlarzy stanowił w tym czasie dziki krajobraz zaniedbanych domów komunalnych i równie dzikiej zieleni ciągnącej się aż po port praski.

Idealne miejsce na wielką inwestycję związaną z największym europejskim wydarzeniem sportowym EURO 2012, które jak „gwiazdkę z nieba” załatwili nam działacze ukraińskiego związku piłkarskiego. Idealne, bo w znakomitej większości grunt należący do skarbu państwa lub skomunalizowany. Oparty o Wisłę z fantastycznym widokiem na najpiękniejszą część Warszawy – Stare Miasto i Zamek Królewski. Na dodatek z możliwością dotarcia do ścisłego śródmieścia w kwadrans. Dwa mosty, metro, kolej średnicowa, tramwaj, a nawet projektowana kładka dla pieszych mogły rzeczywiście zachęcać do bywania na Pradze nie tylko przy okazji zawodów sportowych czy imprez rozrywkowych na Stadionie Narodowym. Kiedy zapadła decyzja o polsko – ukraińskim EURO było

67 Podczas konferencji podsumowującej tegoroczny projekt badawczy *Stadion - Miasto - Kultura. EURO 2012 i przemiany kultury polskiej* jednym z uczestników panelu był Wiesław Sikorski - ekspert w Kancelarii Prezydenta RP, od wielu lat związany z inwestycjami i projektami sportowymi w Polsce. Poniżej zamieszczamy jego głos w debacie o związkach pomiędzy EURO a przemianami przestrzeni publicznej.

jeszcze dostatecznie dużo czasu na zrealizowanie, podobnie jak w Londynie czy Pekinie, projektu cywilizacyjnego skoku tej części stolicy w XXI w. Rozpisano konkurs urbanistyczny na Centrum Pragi narzucając twórcom umieszczenie tam, poza stadionem na 55 tys. widzów, halę widowiskowo – sportową na 15 tys. widzów, wielopiętrowy hotel, wielkie centra kulturalne i konferencyjne etc. Planowano też przed EURO nową stację metra linii N-S, przebudowę węzłów komunikacyjnych i wszystkich okolicznych ulic, aż po Dworzec Wschodni, który nawiasem mówiąc też miał być przebudowany (podobnie jak Dworzec Stadion, na którym nadbudowano by centrum handlowe). Słowem, projekty na miarę naszych narodowych ambicji i prawdziwego zadośćuczynienia dla zaniedbywanej od zawsze Pragi.

Nie wiem co z tych projektów zostanie zrealizowanych przed EURO, a które pozostaną do realizacji po zakończeniu tego wydarzenia. Obserwowałem, z bólem, jak uciekał czas i szanse na zrealizowanie kolejnych inwestycji oraz okazja na uzgodnienia i projekty, za realizację których można byłoby się zabrać zaraz po EURO.

Za pół roku Centrum Pragi stanowić będzie, póki co, „koszyk” Stadionu Narodowego i „miasteczko namiotowe EURO 2012”. Warszawa to bogate miasto, więc mam nadzieję, że te projekty nie pójdą bezpowrotnie do kosza, a będą sukcesywnie realizowane. Że na terenach Portu praskiego powstaną ekskluzywne apartamentowce i przykryją nieco zwalistą bryłę SN. Że będziemy spieszyć na Pragę by zaspokoić głód kultury, sportu i rozrywki. Że nie spełni się czarny sen sceptyków o powrocie dzikiego handlu na opuszczony stadion na zaniedbanych plantach, jak dwadzieścia parę lat temu.

Zastanawialiśmy się, w gronie ludzi, którzy realizowali duże obiekty i zawody sportowe, jak przygotowywać się do naprawę wielkich mistrzostw, które zapewne będą organizowane u nas w przyszłości.

Politycy i samorządowcy mówią o igrzyskach olimpijskich czy mistrzostwach świata, i tu w Warszawie, i np. w Zakopanem. Trochę jest w tym myślenia na zasadzie: przyznają nam organizację to się będziemy martwić, teraz aplikujemy. Takie myślenie jest jak widać bardzo kosztowne i nie daje niestety gwarancji sukcesu, nawet jeśli stoi za tym zdeterminowany na sukces rząd oraz poparcie opinii publicznej.

Bo sukces będzie wtedy, gdy mistrzostwa organizować będziemy w dyscyplinie, która jest, albo chcemy by była w Polsce spopularyzowana. Gdy zarobią na tym nasze firmy produkujące sprzęt. Obiekty sportowe będą wykorzystywane przez cały rok przynosząc dochód przekraczający koszty jego utrzymania,

a wokół obiektów powstanie infrastruktura tworząca z tego miejsca centrum rekreacji i kultury.

Potrafili tak planować bogatsi Szwajcarzy organizując poprzednie EURO. Tyle, że zabrali się za to z kilkunastoletnim wyprzedzeniem licząc pieniądze i potrzeby w trakcie dyskursu społecznego. Podobnie Barcelona, która po Olimpiadzie stała się europejską metropolią, do której świat lubi przyjeżdżać.

Jesteśmy mistrzami improwizacji, więc EURO 2012 się uda. A jeśli w grupie poradzimy sobie z braćmi „Czechem”, „Rusem” i „Kryzysem”, to będziemy tak szczęśliwi, że na jakiś czas zapomnimy o tym, jak kosztowne było to przedsięwzięcie i czy było nas, na pewno, na to stać.

Trzeba jednak rozpocząć dyskusję jak takie wielkie „eventy” organizować w przyszłości. Żeby, i chleb był, i igrzyska.

Mgr inż. budownictwa lądowego - Wiesław Sikorski. Mieszkaniec Warszawy.

ZAŁOŻENIA METODOLOGICZNE

Jakkolwiek sport należy dziś do najpowszechniejszych i najważniejszych praktyk kulturowych, poświęca się mu niewiele miejsca w badaniach dotyczących życia społecznego w Polsce. We współczesnej rodzimej literaturze socjologicznej, etnologicznej i kulturoznawczej brakuje obszerniejszych opracowań ogniskujących się wokół tej kwestii. Jeśli już sport zaistnieje w dyskursie publicznym – zarówno w wymiarze publicystyki, jaki i socjologii (przypomnijmy tu książkę Jerzego Dudały *Fani – chuligani. Rzecz o polskich kibolach*) pokazywany jest na ogół jego mroczne oblicze (jak działo się wiosną 2011 roku w przypadku debaty o kibicach piłkarskich, wpisującej się w klasyczne mechanizmy tzw. paniki moralnej).

Perspektywa Mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012 roku daje szczególną okazję do przeprowadzenia gruntownych badań, w których sport rzutowany byłby na inne wymiary kultury i w tych szerszych kontekstach rozpatrywany. Tym samym badania realizowane w ramach projektu *Stadion – Miasto – Kultura. EURO 2012 i przemiany kultury polskiej* skoncentrowały się wokół pięciu podstawowych problemów, które można opisać następująco:

1. W jakim zakresie powstające stadiony i EURO 2012 symbolizują wyobrażenia o przemianach cywilizacyjnych, które mają dokonać się/dokonują się w Polsce. Formułując to jeszcze inaczej: jak Mistrzostwa Europy wpisują się w myślenie o nowoczesności i w jakim wymiarze ewokują te wyobrażenia?
2. W jakim stopniu stadiony (znów: pojęte tu nie tyle dosłownie, ile jako zwornik znaczeń symbolicznych) reorganizują tkankę życia wielkomiejskiego, rekonstruują tożsamość miejską i poczucie lokalnej wspólnoty?
3. Jak obecność stadionów wpływa na przemiany wielkomiejskich praktyk w różnych obszarach (od, ujmując rzecz hasłowo, gastronomii po cywilizowanie się praktyk kibicowania)?
4. Jakich skutków kulturowych oczekiwać można wtedy, gdy faza „święta” (rozgrywek) ustąpi poświęconej codzienności? W jakim zakresie EURO 2012 może być poligonem doświadczalnym współczesnego projektowania strategii i tendencji rozwoju kultury?
5. Czy istnieje istotny związek między wypełnianiem przestrzeni publicznej formami architektonicznymi związanymi ze sportem a poczuciem dumy narodowej, etno-

acjonalizmem oraz różnymi postaciami popnacionalizmu, które zostaną „przypisane” konkretnym miejscom jako znakom metonimicznym polskości? A może takie miejsca to bardziej metafory kultury kosmopolitycznej, dla których głównym odniesieniem będą wydarzenia popkulturowe w postaci koncertów i festiwali?

Taki zakres hipotez i pytań roboczych wyznacza perspektywę czasową dla prowadzonych badań, które podzielone zostały na trzy wyodrębnione – ząbające się, ale zarazem autonomicznie rozpatrywane – etapy. Pierwszy z tych etapów opisuje **codziennność przedświąteczną** i realizowany jest w 2011 roku. Kolejny z nich (przewidziany na 2012 r.) obejmować będzie **epicentrum zdarzeń świątecznych**. Wreszcie ostatni (realizowany w 2013 r.) dotyczyć będzie **codzienności poświęconej**.

Skoro, w przyjętej przez badaczy perspektywie, EURO 2012 traktowane jest jako wydarzenie kulturowe, zastosowane metody badawcze muszą być adekwatne do przyjętych założeń. W tym przypadku oznaczało to **zastosowanie metody etnograficznej**, której podstawowymi wymiarami są:

1. Polifoniczność
2. Intensywność
3. Jakościowa ważność

Polifoniczność. Uzyskana wielogłosowość jest efektem wyróżnienia podmiotów badania oraz źródeł podlegających analizie. Badacze postavili sobie za cel, aby skonfrontować świadomość i wyobrażenia konstruowane wokół EURO 2012 ze sferą praktyk kulturowych (ze szczególnym uwzględnieniem tych, które powiązane są z praktykami kibicowania). Takie podwójne naświetlenie pozwala na analizę nie tylko poziomu deklaracji (często skrępowanych przymusem normatywnym, gdy mówi się to, co „należy powiedzieć”), ale także, by przywołać Clifforda Geertza, „głębokiej gry”, a więc znaczeń sytuowanych poza sferą refleksji i autorefleksji.

Ramę i punkt odniesienia dla danych zastanych (oficjalnych dokumentów związanych z EURO 2012) oraz wywiadów stanowią analizy wpływu wybranych dużych imprez sportowych (ze szczególnym uwzględnieniem mistrzostw świata i Europy w piłce nożnej) na zmiany kulturowe w innych krajach, a także opracowania – mieszczące się w obszarze antropologii historycznej – dotyczą-

ce niegdyśszej roli stadionów jako „epicentrów kulturowych” w Polsce oraz miejsce konstruowania i rekonstruowania tożsamości narodowej („banalnego nacjonalizmu” albo „oflagowywania”). Ważnym obszarem pogłębiającym i zagęszczającym badania była (i jest nadal) analiza dyskursów wokół EURO 2012 prowadzona przez mieszkańców miast w Internecie. Analiza netnograficzna, czyli „**nasłuch antropologiczny**” jest niezbywalną częścią badań dotyczących współczesnych dyskursów, kształtowania postaw i kreowania idei.

Zapisy świadomości i praktyk kulturowych zbierane były przez badaczy w czterech miastach-organizatorach EURO 2012 na terenie Polski: w Gdańsku, Poznaniu, Warszawie oraz Wrocławiu latem oraz wczesną jesienią 2011 roku. W ten sposób wdrożono ideę tzw. antropologii wielomiejscowej (multifocal), która modyfikuje wyobrażenia dotyczące tradycyjnie pojmowanego „terenu” badań. Mówiąc jeszcze inaczej: polifonia etnograficzna powiązana jest z politopią.

W każdym z miast badacze przeprowadzili po 40 wywiadów (w sumie zgromadzono 160 wywiadów oraz pakiety dodatkowej dokumentacji [patrz: polifoniczność]). Próba obejmowała cztery wyszczególnione (wybrane celowo) kategorie badanych. Są to zatem:

- a) nawigatorzy** (określenie Davida A. Westbrooka): polityków, urzędników, ideologów (w tym ludzi mediów), piłkarskich celebrytów i „twarzy EURO”, a więc tych, którzy kreują oficjalny dyskurs wokół Mistrzostw Europy oraz opinie; tworzą ramy interpretacyjne, w które wpisywany jest sens piłkarskiego „święta”;
- b) etnokibice** – ludzie o rozwiniętej świadomości kibicowania, uczestnicy meczów piłkarskich (nie zaś tylko „kibice telewizyjni”) i przemysłu futbolowego powiązani z określonym środowiskiem futbolu lokalnego (w przypadku Poznania z Lechem, we Wrocławiu – ze Śląskiem);
- c) świadkowie**, albo kibice przygodni: mieszkańcy miast organizujących EURO, którzy nie interesują się piłką w wymiarze lokalnym i w najlepszym razie śledzą występy reprezentacji narodowej;
- d) wizytatorzy**, czyli goście: przyjezdni, którzy przybyli do Gdańska, Poznania, Warszawy lub Wrocławia ze względu na mecz reprezentacji, na co dzień związani są natomiast z innymi miastami oraz – w przypadku kibiców innych drużyn narodowych – państwami.

W badaniach etnograficznych i socjologii zwraca się uwagę na rolę „pojęć uwrażliwiających” (H. Blumer, P. Willis). W przypadku badań wokół EURO 2012 terminem takim jest kategoria „stadionu” – jako wydzielonego architektonicznie obiektu w przestrzeni miejskiej organizującego sferę symboli. W przypadku każdej ze wskazanych grup można mówić o „metaforach uwrażliwiających”. W przypadku „nawigatorów”: „Cała Polska jednym stadionem” (lub: „Stadion mój widzę ogromny”); w przypadku „etnokibiców”: „To miasto należy do nas”; świadkowie zapytają: „I co z tego będę miał?”; „wizytatorzy” zaś powiedzą: „Pokaż mi swój stadion, a powiem ci, jaki jesteś”. Jedną zatem z niezbędnych procedur interpretacyjnych jest analiza języka, jakim mówią przepytani. Skoro bowiem, by użyć znanej formuły, „zapomina się o własnym mówieniu”, właśnie w warstwie semantyki, używanych metafor, słów kluczowych (nie w pełni kontrolowanych) odczytywać można sens kulturowych idei i wyobrażeń.

Wywiady – w miarę możliwości – powinny być przeprowadzane w „miejscach kontaktu”, a więc w takich miejscach, które uspołniają rolę społeczną odgrywaną przez informatora z dyskursem wokół EURO. Tym samym wskazane było, by z urzędnikiem (np. dzielnicy Praga Południe) rozmawiać w jego miejscu pracy, restauratorem prowadzącym gastronomię opodal stadionu – w jego lokalu, z kibicem – w otoczeniu stadionowym (z uwzględnieniem meczów międzypaństwowych).

Częścią założonego procesu badawczego jest powtarzalność (weryfikowalność) rozmów z wybraną grupą informatorów w kolejnych fazach realizacji projektu *Stadion – Miasto – Kultura*. Taka procedura pozwala uchwycić wyobrażenia społeczne w ujęciu dynamicznym i pokazać, w jakim stopniu „event narodowy” (a takim będzie EURO 2012) wpływa na ich kształt.

Intensywność. Oznacza, po pierwsze, że etnografia jest zarówno teorią, jak i metodą⁶⁸; te dwa oblicza należy traktować w przypadku badań jako awers i rewers etnograficznej monety. Tak więc teoria i metoda weryfikowane są w praktyce badawczej.

68 We wstępie do *Ethnographies Revisited* zwraca się uwagę, że etnografia to zarówno teoria, jak i metoda. Stosuje się w niej różne teorie: 1. Teorię ugruntowaną, 2. Badania z użyciem „pojęć uwrażliwiających”; 3. Eksperymenty z rozbudowywaniem ram teoretycznych; 4. Konceptualizacje społeczności i organizacji społecznej; 5. Próby obalania ustalonych wizji świata i przesądów.

Po wtóre – istotą tej części badań, która obejmuje przeprowadzenie wywiadów i klasyczny rekonesans antropologiczny jest zastosowanie się przez badaczy do formuły, nazwanej przez Renato Rosaldo „intensywnym przebywaniem”. Oznacza ona łączenie różnych technik badawczych (wywiadu swobodnego – narracyjnego, ukierunkowanego przez badacza; obserwacji terenowej i uczestniczącej; analizy „wielozmysłowej”).

Szczególną uwagę badacze zwrócili właśnie na wymiary „wielozmysłowości”. Tradycyjnie stosowany w metodzie etnograficznej zapis fotograficzny wydaje się bowiem niedostateczny, w przypadku praktyk wielokodowych i złożonych. Aby zatem przygotować i, niejako, wytrenować badaczy do kontaktu z „**totalnością stadionową**” zalecano rejestrowanie zdarzeń w formie krótkich filmów (by uwzględnić aspekt audytywny) oraz sporządzanie notatek uwzględniających inne typy doświadczeń (np. doznania zapachowe).

Notatki terenowe sporządzane są zgodnie z zasadami etnograficznej sztuki, a zatem w dniu przeprowadzania obserwacji i wywiadu, z wyszczególnieniem **zakresu operacyjnego** (uwzględnieniem wszelkich uchwytnych okoliczności, czasu i miejsca wpływającego na fortunność czynności badawczych) oraz **zakresu teoretycznego** (będącego pierwszą próbą porządkowania i interpretowania zgromadzonego materiału).

Aby osiągnąć wymagany w badaniach efekt **teoretycznego nasycenia**, poproszono samych badaczy o sporządzenie **notatek autoetnograficznych**, które są zapisem osobistych doświadczeń powstających w trakcie badań. Notatki takie pozwalają przezwyciężyć ograniczenia wynikające z tradycji realizmu etnograficznego, w której badacz traktowany jest jedynie jako przezroczyste medium między informatorami a czytelnikami zapisów z terenu. Istotą intensywności etnograficznej jest m.in. wskazywanie na to, że badacz jest pełnoprawnym uczestnikiem sytuacji kulturowej, zaś uwzględnienie tego czynnika jest niezbędne dla pogłębionej interpretacji pozyskanych wyników.

Jakościowa ważność. W przypadku badań jakościowych, prowadzonych metodą etnograficzną, pojawia się kwestia rzetelności (zgodności z przyjętym wzorem, nieprzypadkowości badań) i trafności (tego, do jakiego stopnia obserwacje przedstawiają to, do czego wydają się odnosić). Trafność osiągnana jest w takim przypadku – inaczej niż w badaniach ilościowych – bez posługiwania

się narzędziami statystycznymi. W badaniach wokół EURO 2012 przyjęto założenie dotyczące współpracy z wieloma obserwatorami, którzy kontaktują się ze sobą oraz zespołem badawczym, aby weryfikować swoje ustalenia. Takie założenie sprawia, że – nie rezygnując z różnorodności punktów widzenia i poziomu emergencji przynależnych każdemu z badaczy – osiąga się stan metodologicznej i terminologicznej spójności. Zgodnie też z regułami **teorii ugruntowanej** zastosowano metodę **indukcji analitycznej** polegającą na poszukiwaniu przypadków negatywnych, odstających od „matrycy”. Wyszczególnienie takich przypadków pozwala jaśniej i pełniej uchwycić te prawidłowości, które można uznać za dominujące.

ORGANIZACJA PROCESU BADAWCZEGO

1.0 Dobór i opis narzędzi badawczych

W ramach projektu badawczego prowadzone były badanie terenowe, mieszczące się w paradygmacie metody etnograficznej, dzięki czemu badanie miało charakter eksploracyjno-diagnostyczny. Metodologia ta łączy techniki obserwacyjne, konwersacyjne oraz analizę wizualno-ikonograficzną.

2.0 Organizacja procesu badawczego

Badania odbyły się latem 2011 roku (od końca czerwca do połowy sierpnia), czyli wtedy, kiedy przygotowania do EURO 2012 weszły w swoją finalną fazę. W ramach badań wybrano cztery gniazda badawcze, czyli Gdańsk, Poznań, Warszawę i Wrocław. W każdym z nich badaniu zostało poddanych 40 osób. Powstały cztery zespoły badawcze (jedno miasto-gospodarz EURO 2012 – jeden zespół badawczy). Badacze wykonali 160 wywiadów narracyjnych, 160 notatek teoretycznych, 160 notatek operacyjnych oraz kilka tysięcy zdjęć, nagrań audio i wideo, które zostały poddane analizie. W każdej z wyselekcjonowanych miejscowości badacze wykonali szereg wywiadów swobodnych pogłębionych z „nawigatorami”, „wizytatorami”, „etnolibicami” i „świadkami” (patrz: nota metodologiczna). Respondenci zostali dobrani celowo ze względu na wiedzę m.in. na temat liczby i cech demograficznych mieszkańców uczestniczących w imprezach związanych z organizacją EURO 2012, na temat liczby organizowanych przedsięwzięć kulturalnych oraz opinie na temat jakości tych imprez i przyszłych planów zagospodarowania infrastruktury powstałej z myślą o EURO 2012 oraz ich wykorzystania przez wspólnoty lokalne. Jednocześnie badaniu poddane zostały wszelkie zmiany w tkance miejskiej, formy kibicowania, semantyczne związki między przestrzenią miejską a tematyką sportową (zostały one także skrupulatnie udokumentowane za pomocą zdjęć do celów dalszej analizy wizualnej).

2.1. Opis technik badawczych

W trakcie badań wykorzystane zostały następujące techniki: 1. obserwacja terenowa, 2. sporządzanie dokumentacji wizualnej, 3. wywiad narracyjny po-

głębiony. Wymienione techniki stosowane były w rozmaitych kombinacjach w zależności od miejsca i charakteru badań.

3.0 Badania etnograficzne przestrzeni publicznej/miejskiej

Badacze dokonali rekonesansu antropologicznego z użyciem urządzeń audiowizualnych. Interesowała ich pełna dokumentacja przestrzeni miejskiej, na którą wpływ ma organizacja EURO 2012, w tym zwłaszcza poprzez budowanie i remontowanie stadionów mających być w przyszłości arenami najważniejszych wydarzeń sportowych i kulturalnych organizowanych na masową skalę: położenie względem szlaków komunikacyjnych i budynków mieszkalnych, ogólny wygląd zewnętrzny, układ architektoniczny i związany z tym charakter organizacyjny (place i ulice, instytucje publiczne zlokalizowane obok stadionów, wszelkie udogodnienia architektoniczne itd.), funkcjonalność (w tym funkcje ukryte, np. wykorzystywanie stadionów i ich infrastruktury w innych celach niż jawnie im przypisane). Interesowały ich sposoby komunikacji, sposoby mówienia, gesty oraz charakter interakcji na stadionie, a także formalna i nieformalna organizacja stadionu, które poddali systematycznej obserwacji, odnotowując swoje uwagi w ramach notatek zawierających dwa typy danych: 1. informacje na temat tego, co wydarzyło się w trakcie badań terenowych, informacje o okolicznościach metodologicznych i środowiskowych, zwłaszcza o szczególnych wydarzeniach, na które warto zwrócić uwagę w trakcie analizy danych, detaliczną charakterystykę miejsc, w których dochodziło do rozmów z respondentami; 2. informacje zawierające refleksje badacza nad zebraniem materiałem, pomagające zespołowi badawczemu zrozumieć wywiady i wydarzenia, a także szkic na temat emocji ujawnianych przez osoby badane, ich osobiste opinie wyjawiane *off-the-record*. Notatki terenowe stanowiły równoprawny ze skryptami wywiadów oraz materiałami wizualnymi materiał do analizy i interpretacji.

Przestrzeń miejską, na którą wpływ ma organizacja EURO 2012, badacze fotografowali wedle ściśle wyznaczonego skryptu – tylko wyznaczone klasy podmiotów i przedmiotów: 1. stadion, 2. infrastrukturę przy stadionową oraz kulisy stadionu, 3. dzieła sztuki oraz wszystkie przedmioty mające pełnić funkcje estetyczne, konstruowane, remontowane i budowane w okolicy stadionu, 4. tablice informacyjne, 5. rozwiązania komunikacyjne, 6. inne arte-

fakty/miejsca/symbole/gadżety, które zwracały uwagę badacza i były w jego osądzie „emblematem” związanym z organizacją EURO 2012. Powstał w ten sposób możliwie pełny i wyczerpujący inwentarz kulturowy.

3.1 Badania etnograficzne wydarzeń kulturalnych

Uczestnictwo badaczy w wydarzeniach kulturalnych obejmowało systematyczne fotografowanie „ludzkich organizmów”/publiczności, czyli zachowań i wizerunków ludzi przed, w trakcie, w przerwie i po imprezie kulturalnej oraz fotografowanie wszelkich zachowań sytuacyjnych. W ramach badań zastosowana została metoda terenowego badania etnograficznego polegającego na sondowaniu „efektów emocjonalnych” i „wrażeń”, które generują imprezy kulturalne w ich uczestnikach „na gorąco”. Badacze w trakcie imprez kulturalnych związanych z EURO 2012 dokonali pomiaru ich „jakości” na podstawie wrażeń uczestników, konfrontując te wrażenia z własnymi.

4.0 Dobór i szkolenie badaczy

Badacze terenowi wywodzą się ze środowisk studentów kulturoznawstwa, studiów miejskich i socjologii, przygotowanych do pracy badawczej w terenie i mających tego rodzaju doświadczenia za sobą. Szkolenie badaczy terenowych dotyczyło „technologii” przeprowadzania, jakości i trafności komunikacyjnej wywiadów swobodnych oraz założeń interpretacyjnych dotyczących metody „reportażowej” wykorzystanej w ramach badań wydarzeń kulturalnych.

5.0 Sposoby analizy zebranych materiałów

W efekcie działań badawczych zebrane zostały cztery rodzaje danych: 1. wywiady narracyjne, 2. notatki operacyjne i teoretyczne, 3. dokumentacja audiowizualna. Podstawą analiz była lektura danych oraz interpretacja oparta na „gęstym” opisie. Zebrane materiały zostały poddane analizie przez wszystkich ekspertów wchodzących w skład zespołu badawczego, w ramach konstruowania raportów częściowych. Z kolei zestawienie i analiza treści raportów częściowych pozwoliła w raporcie końcowym postawić diagnozę w możliwie najszerszym kontekście.

6.0 Dobór próby

Ostateczna próba została „wysycona”, co oznacza, że: 1. w próbie odbiło się szerokie spektrum możliwości; 2. próba uwzględniała wszystkie wyodrębnione typy i cechy. W wyniku opisanej selekcji powstanie pełna lista instytucji, które poddane zostaną analizie i badaniu. Na listę wyselekcjonowanych miejscowości zostanie nałożona lista wyselekcjonowanych instytucji (ekspertów) oraz wydarzeń o charakterze /sportowym i popkulturowych. Powstanie w ten sposób mapa badawcza, wykorzystywana w badaniach.

WYBRANE WYWIADY POGŁĘBIONE

GDAŃSK, 3.08. 2011 / RESPONDENT: ŚWIADEK / BADACZ: EMILIA GARSKA

płeć: mężczyzna

wiek: 26

miejsce zamieszkania: Gdańsk

wykształcenie/ zawód: wyższe, absolwent malarstwa – magister sztuki

grupa respondencka: świadek

czas trwania wywiadu: ok. 65 min

ulubiona dyscyplina: koszykówka

miejsce przeprowadzenia wywiadu: galeria na parterze akademika ASP w Gdańsku, trwa tam wystawa „Najlepsze dyplomy”, nie ma wielu zwiedzających, ochroniarz pilnujący obiektu nie chciał wpuścić nas na wyższe piętro, gdzie nie istniałaby możliwość przerywania wywiadu

dodatkowe okoliczności: przed wywiadem rozmawiamy o poziomie prac dyplomowych i ogólnej polityce uczelni, respondent uważa że nie szanuje się tam studentów, bardziej liczą się osobiste sympatie niż poziom prac, wyjawia również swoją wątpliwość odnośnie tego, czy jest odpowiednią osobą do wywiadu o sporcie: „wiesz, ja po malarstwie i sport”.

- Z pytań tak zwanych metryczkowych potrzebuję twój wiek

- 26 lat

- Twoja ulubiona dyscyplina sportowa?

- Niech będzie ta piłka nożna, ale wcześniej to była koszykówka

- A wykształcenie, zawód?

- magister sztuki. Mówię, kosz, bo głównie w kosza grałem, ale po prostu ci co grali w kosza się wykruszyli, a pozostali koledzy w piłkę grali, no i się przebranżowiłem. Zawsze się piłką interesowałem, ale wolałem w kosza grać. A teraz już tylko w piłkę gram. Zresztą jestem po kontuzjach, mam takie do rzepek, bo, miałem rekonstrukcję więzadeł krzyżowych.

- Wracajmy do konkretów, powiedz mi z czym Ci się kojarzy stadion?

- Ze sportem.

- Chciałbyś to jeszcze jakoś rozwinąć?

- No i z ludźmi, ze skupiskiem ludzi, z wydarzeniami jakimiś. Tak mam to rozwinąć?

- **Tak, tak**

- Z wydarzeniami niekoniecznie sportowymi, jakimiś akcjami, festynami, ze zwiedzaniem tego stadionu nawet, bo sam zwiedzałem w Barcelonie stadion. Strasznie drogi bilet, 50 euro kosztował, ale za to mogłem chodzić wszędzie gdzie chciałem. Z kibicami też, z klubem jakimś, z logo, z klubem, z utożsamianiem się, i tak dalej i tak dalej

- Powiedz mi jakie miejsca przed budową tego naszego nowego stadionu, w Gdańsku kojarzyły ci się ze sportem

- Jakie miejsca? a oprócz też stadionu na Traugutta? (śmiech)

- Co tylko ci się kojarzy

- Na Przymorzu jest taka hala „stoczniowiec”, tam chodziłem czy grać w kosza, czy jakieś tam, na Chelmie jest orlik, na który chodziłem grać, chodzę cały czas, u mnie na osiedlu jest taki mały, co jeszcze, mmm, no szkoła też,

- A jakieś inne, gdzie nie koniecznie musisz aktywnie uczestniczyć?

- Pooglądać? no nie ma takich, jakieś relikty, to fatalnie wygląda, nawet się nie ma tam ochoty iść, no sorry... Te wszystkie szkoły, hale, to tam śmierdzi latami osiemdziesiątymi, w moim liceum też to tak wyglądało. Ja mogę tylko zaznaczyć, że a propos samego sportu, ja mam 26 lat i idę na Orlika, który został zbudowany pięknie, i tam nie widzę żadnych młodych, młodszych od siebie. Nie ma dzieciaków, po 10 lat, 12, tylko przychodzą kolesie koło trzydziestu, trzydziestu paru lat, i to, i to, jest ten syndrom, że jak ja miałem 15 lat, trochę mniej, to wszyscy chodzili na boiska, wszyscy sobie grali, biegali, bo chcieli wyjść na dwór, i mieli co robić, a teraz u mnie na osiedlu jest wielka afera bo boiska zostały sprzedane. Bo było, były, pod grunt... W planach zawsze jest, że jak jest osiedle musi być jakiś tam plac zabaw, rekreacja, to się nazywa jako grunt rekreacyjny, i były 2 boiska jako i korty i boisko do kosza. Na kortach w piłkę głównie grali wszyscy. No i, tak zostało to sprytnie zrobione, że ktoś kupił te boiska, przekształcił to w grunty budowlane, no i już nie ma boisk. I tak jest w koło. Na przykład na sąsiednim osiedlu, jest boisko do kosza, ale kosze zostały obcięte. No i gdzie oni mają wszyscy łązić? no nie pójdą grać w kosza, bo nie ma, na drugim osiedlu nie ma już boisk wcale, a na trzecie osiedle już jest trochę za daleko żeby iść. Wszyscy idą na browary do lasu.

- Powiedz mi w takim razie, te miejsca o których mówiłeś, oprócz PGE Areny, dla jakich grup one są ważne?

- Dla jakich grup ludzi?

- Mhm

- Ale ja w sumie odpowiedziałem w poprzednim, głównie dla takich osób, które z sentymentu, dla podtrzymania formy, dla prawdziwych kibiców, chcieli by

pójść się poruszać, pobiegać, pograć, ja to tylko tak odczytuję. Bo tak, żeby pójść posiedzieć na stadion, to nie za bardzo, bo siedzieć i się w co patrzeć?

- A powiedz mi może o miejscach, które są dla Ciebie symbolicznie związane z Gdańskiem, już odbiegając od sportu.

- Symbolicznie? No będę taki nieoryginalny, no Długa, Żuraw, Neptun, można powiedzieć też tak inaczej, z innej bajki, falowce, co jeszcze, no z Gdańskiem mi się kojarzy, aaa jeśli chodzi o sprawy sportowe, to mieliśmy bardzo dobry klub w Gdańsku, ale mieliśmy, Stocznowiec Gdańsk, to jest hokej, tylko teraz już nie ma kto to finansować, w zeszłym roku jeszcze była liga, a teraz już nie ma ligi u nas w hokeja, a jeszcze kilka lat temu to była czwarta drużyna w Polsce. Noo, pieniądze. Nie wiem co jeszcze, co mi się kojarzy jeszcze.. mmm, no nie wiem.

- takie wizytówki...

- E, no nie wiem, coś tam w Oliwie jest, no Park, ten pałac taki, Pałac Opatów, bardzo piękne miejsce, można chodzić sobie na randki. No młyn też się kojarzy, chyba jest też taką wizytówką.

- Powiedz mi jeszcze o miejscach, które są według Ciebie najważniejszymi symbolami sportowymi miasta, oprócz PGE Areny.

- Ale miejsca?

- No tak, miejsca, jedno miejsce, najważniejsze

- No tak mamy kluby, wiadomo, że klub ma swoje miejsce, które przyciąga, mamy Lechię, ale to wiadomo, Traugutta, niech będzie, jest siatkówka, ale tylko Gdańsk, czy Trójmiasto?

- No w twoim mieście..

- Bo jeśli trójmiasto, to też Sopot, i Trefl, ale dobra, Gedania ma piłkę ręczną dobrą, ale ja się nie interesuję tym za bardzo, żużel jest

- A najważniejsze?

- Najważniejsze byłaby Lechia, ale zaraz po żużel, głównie żużel, bo trzeba zaznaczyć, że żużel zawsze ma komplet.

- Czyli ludzie decydują?

- Tak, bo może jak ktoś pójdzie i się tak nie zna za bardzo, to może się wydawać, że oni tylko się tak kręcą w kółko, że to nudne, to jednak jest atmosfera, wszyscy nagle się podnoszą, aaaa, a na Lechii to tak jest, są te sektory, tam kibicują, tu kibicują, ale to tak wiesz, no i generalnie wszyscy nawaleni są.

- A z jakimi to miejsce się wiąże osobami, wydarzeniami? Czyli ta charakterystyka stadionu Traugutta jest dla Ciebie...

- Znaczy ja to źle odbieram, może to się teraz zmieni, no ale ja uważam, noo sporo ludzi jest pod wpływem alkoholu, nie. Nie trzeba przyjść nawet na mecz,

wystarczy przyjść na koniec meczu i zobaczyć jak wychodzą, o tak, jak wychodzą, a raczej jak niektórzy nie mogą wyjść, No kurde! Jak byłem, ostatnio, to po prostu, leżeli ludzie, czołgają się niektórzy, nie. Albo jak wyjdiesz trochę poza stadion, gdzie tam przy zalesionych, przy jakiś drzewkach, ilu tam stoi i się kołysze, to jest takie, no mi się to nie podoba.

- Dobrze, a powiedz mi czy inne miasta w Polsce, które organizują Euro kojarzą ci się ze sportem?

- Oczywiście. Na przykład Kraków i Wrocław głównie, chociaż Kraków jest rezerwowym miastem, z tego co wiem, yyy, no Warszawa, też ma swoje miejsce, i Poznań. To tyle chyba, cztery są.

- Dokładnie, cztery. A dlaczego?

- Dlaczego? No głównie przez kluby piłkarskie, mam wymienić? Lech Poznań, Legia Warszawa, Śląsk Wrocław no i Lechia Gdańsk. no i Wisła.

- A czy w innych krajach miasta Ci się kojarzą ze sportem?

- Tak

- Jesteś w stanie wymienić jakieś stadiony?

- No w Hiszpanii jest Camp Nou, jest Santiago Bernabeu, Stadio Dragao, "stadion smoka" w Portugalii, FC Porto, podoba mi się zresztą ten stadion, co tam jeszcze mamy.. Bayern Arena jest, to jest w Monachium, w Gelsenkirchen jest taki stadion, taki nowy, ale jak on się teraz nazywa, zaraz, od jakiejś nazwy sponsora chyba.. Jakiejś medycznej firmy chyba, też Leverkusen stadion widziałem jak byłem w Niemczech, co jeszcze mi się kojarzy... jest jeszcze stadion Philipsa, to wiem

- A miasta ci się kojarzą ze sportem ze względu na stadion? Jaki jest ten mechanizm?

- To znaczy, niektóre miasta się kojarzą ze sportem, przynajmniej dla mnie, jako że tam znany klub, to zaciekało mnie samo miasto, a niektóre miasta tak jak Barcelona, to ciężko powiedzieć, czy się kojarzą tylko ze sportem, bo to jest prawie że państwo w państwie, cała metropolia, która ma milion zabytków, ma własny dialekt, z tego co wiem, kataloński, więc to jest wszystko ciekawe jeśli chodzi o Barcelonę, no a w Hiszpanii to jeszcze Real Madryt, też znany na całym świecie. No tak, to nie wiem, tyle mógłbym powiedzieć.

- Dobrze, powiedz mi, czy budowa stadionu w znaczący sposób zmienia Gdańsk?

- No na pewno zmienia, podnosi poziom kultury.

- A jakieś inne wymiary?

- No jest takie ogólne podniecenie, że coś wielkiego powstaje w Gdańsku, i że

wyduje się, że to będzie taka arena na miarę tych większych miast. Zresztą po tym co widać jak się stadion już teraz prezentuje, to wygląda bardzo imponująco, aż, no nie tylko przeciętny, no nie tylko taki zagorzały kibic ma ochotę na to pójść, ale też taki szary człowiek, oby tylko właśnie to bezpieczeństwo na stadionie zdało egzamin, no nie wiem na przykład na ile się później okaże komunikacja u nas w Gdańsku, bo ona cały czas kuleje, są wprowadzane jakieś nowe udogodnienia, tak jak tramwaje na Chełm. Ale i tak się te tramwaje spóźniają, a jak do tego dojdzie wielkie widowisko, 60 tysięcy, czy 40 tysięcy, nie wiem na ile dokładnie jest ten stadion, no ale nawet, bo na pewno nie mniej niż 40 tysięcy, bo chyba wymóg na mistrzostwa świata jest nie mniej niż 44 tysiące, musi być. Natomiast niech nawet te 40 tysięcy osób wyjdą, nawet samochodami, to będzie problem, bo jednak ten stadion jest troszeczkę dalej. Bo wiem jak to jest, no stadion żużlowy, 15 tysięcy osób wejdzie na maksa, między 10 a 12 tysięcy na pewno, i jak wszyscy wracaliśmy, wyjeżdżaliśmy no to kurde to jest takie zatłoczenie, że wiesz, do domu jak jadę normalnie 15 minut, to jedziesz prawie godzinę.

- Miasto stoi.

- No, miasto stoi. Ja nie sadzę żeby ono ruszyło na Euro.

- Tak jak mówiłeś, estetycznie stadion się podoba ludziom.

- Nawet jak była ta afera, że bursztynowe siedzonka, moim zdaniem to lepiej wygląda, bursztynowe, że niby będą się z sąsiednim klubem kojarzyć, czyli z Arką, bo oni są żółto-niebiescy, siedzonka niby są bardziej żółte niż bursztynowe i co to jest za kolor, nie. No ale jednak, raczej bym powiedział, że to lepiej wygląda, ładnie. No, wygląda pięknie. Szczerze mówiąc mi się to bardzo podoba, on jest budowany na wzór tego stadionu z Niemiec, nie pamiętam teraz jak on się nazywa, Bayernu chyba, on też tak podobnie wygląda.

- Jeszcze jakieś zmiany? oprócz takiej estetycznej, związane z budową stadionu, Euro?

- Ee, no nie, wiadomo, że może poziom kibiców się podniesie, bo taki stadion zobowiązuje, klub ma jednak spore aspiracje, bo już od dwóch sezonów się tam ociera o czołóweczkę, no było blisko pucharu w tym sezonie, przy takim stadionie jeśli będzie przychodziło tyle kibiców, nawet jeśli połowa tego stadionu się wypełni no to byłoby pięknie, tutaj puchary, wiadomo, że przyjeżdża wtedy wielki klub z innego miasta i to jest już duże wydarzenie między jednym a drugim miastem, i, ii, to jest, jakby, no dla miasta opłacalne bardzo, coś takiego, to wszystko, same korzyści. To tak chyba

- Uważasz, że są to trwałe zmiany?

- Trwałe? to się okaże, ja na przykład wśród wielu znajomych mam opinię, to znaczy nie ja, taka krąży opinia, że ten stadion będzie zniszczony. No nie, bo trochę tak jest, że jak się wcześniej na tego Traugutta się chodziło, no to jest stary, brzydki stadion, tam nawet nie ma co, co psuć, ani dewastować, a tutaj po prostu jedna burda wystarczy.

- To jest to czego się obawiasz?

- Obawiam się tego, i jeszcze że będzie garstka kibiców na to chodzić, bo jeśli na przykład, stadion ma te 40 tysięcy, a przyjdzie średnia 10 tysięcy, no to przecież, to będzie pustką świeciło, wtedy ani doping nie będzie dobry, będzie tak wielki stadion, że ten doping nie skumuluje się na tym boisku, to się gdzieś tam rozniesie. I to jest słabe, to będzie, na przykład, takie no widmo dość poważne, bo ja nie wiem ilu jest w Gdańsku kibiców takich poważnych, no zobaczymy ilu ich będzie chodzić, zobaczymy jak z biletami będzie, bo wiesz, tak wstępnie to mogą przesadzić z tymi cenami.

- Też mówiłeś o tych problemach komunikacyjnych, o chuligaństwie, a dostrzegasz coś takiego jak niedoinwestowanie innych obszarów?

- Niedoinwestowanie? No tak teoretycznie w Centrum to się nie zauważa czegoś takiego, no bo wizytówką jest to centrum i jak ktoś przyjedzie jakiś turysta spoza Gdańska, to tego nie zauważa, tylko się porusza po takim obszarze znanym, co przewodnik oferuje, i i, no ale te obrzeża są niedoinwestowanie, drogi nie są łatanie, za bardzo, mmm, nie wiem, no jak mieszkam na osiedlu, nie mam dookoła jakiś dzielnic, gdzie bym się poruszał za często, można by wyróżnić, pewnie to wytniesz. Nie wiem na ile, bo ja też tak nie chodzę po rejonie, jestem raczej taki mono, jednoliniowy, raczej nie poruszałem się ostatnio po innych ścieżkach, raczej w rytmie pracy, dom, szkoła, dom, szkoła, ewentualnie gdzieś tam czasem, ale też nie za bardzo. Ale wiesz, Orunia Dolna to ciągle, jest powiedzmy ciężko to wygląda, tam jest raczej stare budownictwo, ludzie to widać, że to jest taka, noo biedniejsza dzielnica po prostu. No i jeżeli już, ja na przykład mijam tą dzielnicę, czy zdarzy mi się tam gdzieś zajść, to widać, że to jest obszar, który od wielu lat nie jest w ogóle dotykany przez miasto, no dla mnie to nie jest, ja nie widzę zmian, ludzie tak samo biedni, mieszkają tak jak mieszkali, me-nele, pijaczki, właśnie jakieś biedne społeczeństwo, te kamienice się stare tam sypią i w ogóle, ee, się nic nie zmienia, pewnie takich dzielnic jest więcej, ja na przykład z tego tam rejonu, to tak, no dobra, wybudowane są osiedla wszędzie w koło jakieś tam, Orunia Górna, coraz wyżej tam w stronę Kowal pobudowane jest mnóstwo, jakieś "Cztery pory roku", jakieś cuda na kiju, są zbiorniki retencyjne, dla tych ludzi to jest rozbudowywane, bo już nie ma miejsca gdzieś tam

w centrum, i się, okolice są w miarę jeszcze ciche, fajnie to wygląda, a natomiast jest, no te obszary wszędzie inwestycja, drogi też zrobione, bo tam przecież nowe budownictwo! Ja rozumiem, że osiedle buduje jakaś prywatna firma, ale już droga wokół, to miasto musi zapewnić, bo przecież warunki muszą być, no rozumiem to, to jest logiczne, ale ta powiedzmy Orunia Dolna czy jakaś inna dzielnica, no z tego co tam wiem, to na Stogach też nie jest za bardzo ciekawie, czy na Przeróbce, no bo są po prostu kultowe dzielnice, "kultowe" w złym słowa znaczeniu, gdzie po prostu strach wejść i czas się zatrzymał, i ludzie się też tam nie zmieniają, a jeżeli już... No tak to wygląda, myślę.

- Czy widzisz w budowie stadionu szansę promocji, w regionie, w kraju?

- No tak, to już się chyba zawarło wcześniej w tym co mówiłem. Nie róbmy z tego stadionu też jakiegoś zbawiciela. Przecież każde normalne miasto, to jest nic niezwykłego, każde normalne miasto, NORMALNE, średniej wielkości europejskie miasto ma piękny stadion, i czy ta drużyna gra w pierwszej lidze, czy gra w trzeciej lidze. Bo na przykład to w, głupim, w Niemczech, w głupim miasteczku małym jakimś jest przeciętnie stadion na 20 - parę tysięcy widzów, z jupiterami, ze wszystkim, a wokół tego stadionu jest milion małych boisk, na które można sobie wchodzić za darmo, iiii, i grać, i te boiska lepiej wyglądają, niż wiesz, i mają trybunki małe i tak dalej, i dużo lepiej wyglądają niż te wszystkie stare, kurde, relikty, na których jeszcze u nas się gra.

- A myślisz, że miasto..

- Dlatego ja, dokończę, ja bym z tego nie robił takiego wielkiego halo. Piękny stadion powstaje, bardzo dobrze, szkoda, że dopiero teraz, ale jest przynajmniej okazja, że się Euro trafiło, jest jakaś mobilizacja, ale ten stadion to już powinien stać dwadzieścia lat temu, i teraz renowację przechodzić, no tak powinno być. A, aa, jeszcze w Barcelonie ten stadion, tam jest 20 boisk w koło, i jeszcze nie dużo mniejszych od tego głównego stadionu, tam się wjeżdża w dzielnicę i tak: raz, dwa, trzy, cztery, pięć, patrz co się dzieje! Albo koło tego stadionu jest gigantyczna hala na której koszykarze grają, no gigantyczna, i tu masz stadion Barcelony, wychodzisz, ale jesteś w kompleksie cały czas, ale jesteś w kompleksie cały czas, i tu masz wielkie, wiesz, billboardy z plakatami piłkarzy, koszykarzy, puchary, trofea, i to buduje całą tą otoczkę, że jak się wchodzi to po prostu czujesz, że wiesz, że to jest jakiś, noo, no czujesz, że to żyje i kibic się utożsamia z gwiazdą, która tam jest kreowana. To jest fajne, jeśli u nas by coś takiego powstało, to wiesz, powstaje stadion, no ale niech coś powstanie koło stadionu, co?

- Właśnie chciałam cię zapytać, czy Twoim zdaniem miasto dobrze wykorzystuje tę szansę?

- No wykorzystuje, ale w jakim sensie wykorzystuje?

- No promocyjnym, zachęcającym..

- No wykorzystuje, no na każdym kroku można spotkać się z jakimiś symptomami, że jest ta promocja, że każdy przeciętny szary człowiek, nawet na bilecie dzisiaj patrzę, jest znaczek Euro, tam że Gdańsk kibicuje i tak dalej, tak, no jest to ogólne zachęcenie, no i nawet jest zainteresowanie nawet kimś, kto się nie interesuje za bardzo tym, ciężko, nie zauważyć tego. Coś chciałem powiedzieć, ale mi wyleciało z głowy...

- Dobrze, w takim razie możemy poruszyć kwestię tego, jak Twoim zdaniem mogą być wykorzystywane stadiony po Euro?

- Hm, ja bym wolał, żeby ten stadion nie był wykorzystywany w innych celach jak tylko sportowych, szczerze mówiąc. Oczywiście tam jakiś koncert może się zdarzyć, no ale jeżeli to ma funkcjonować na tym klub, no to niech będzie profesjonalnie. Niech to będzie profesjonalny kompleks, który będzie wizytówką, nie tylko miasta, ale też tej ukochanej Lechii Gdańsk. Bo na przykład, takie miasto, czy całe Trójmiasto, są tu dwa duże kluby, bo jest jeszcze Arka, ale gdyby się tak trafiło, że Gdańsk miałby klub z najwyższej półki, który by walczył regularnie w pucharach, to gwarantuję, że to miasto by tutaj odżyło na maksa, ludzie by tak ciągnęli z Europy, bo nagle stałoby się marka jako klub, który jest groźny, znany i powszechnie poważany. To jest atrakcyjne, no atrakcyjne, tak jak ja pojechałem do Barcelony, zwiedzić stadion, zwiedzić muzeum klubu, zwiedzić.. No tak to było, i gdyby, no gdyby tak szła, w taką stronę działalność wokół tego wydarzenia, to promocyjnie bardzo dobrze.

- A powiedz mi, jakie praktyki kibicowania preferujesz?

- Nie lubię wuwuzeli. Nie lubię wszystkich trąbek, które po prostu przeszkadzają, to są niedzielni kibice, którym się wydaje, że jak kupią jakąś trąbkę, to to pomaga, to przeszkadza, zagłusza i nie da się oglądać przez to. Mnie to denerwuje i wprowadza w zły nastrój na stadionie. No i to powinno być zabronione, tego w ogóle nie powinno być. Natomiast kibicowanie, no nie wiem, przyśpiewki...

- A bardziej na żywo, czy pub, telebim...

- Na żywo, chociaż to też zależy, bo bilet jest drogi, i jeżeli ja miałbym gdzieś tam siedzieć na końcu i się męczyć z jakimiś ciężkimi ludźmi, to wolę sobie usiąść gdzieś tam przed telewizorem, czy w pubie, mieć komentarz, statystyki i wszystko, i po prostu, no raczyć się widowiskiem w gronie znajomych

- A ile godzin tygodniowo, średnio wypełnia Ci kibicowanie?

- Moje, to zależy jak się sezon zaczyna, a się zaczął. To też zależy od, no ciekawości, jakby, no, mm, spotkania, które jest mniej lub bardziej ciekawe, każdy

weekend to są ligi różne, więc przynajmniej w piątek wieczorem jakiś mecz obejrzę, w sobotę też zdarza mi się jakiś mecz obejrzyć, no weekend na pewno oglądam, cały weekend, od piątku wieczora, we wtorek mamy ligę mistrzów...

- Czyli głównie oglądasz w telewizji, a jeżeli jest fajna rozgrywka na naszym stadionie to się wybierasz?

- Tak, jeżeli chodzi o samą możliwość oglądania, to wychodzi, że można by 5 dni w tygodniu, bo masz tak: piątek, sobota, niedziela to są ligi same, we wtorek i środę jest liga mistrzów a w czwartek jest liga europejska, i jeżeli na przykład dużo, powiedzmy, że w weekend można nasze zespoły oglądać, bo jest liga, ale polska liga nie jest za ciekawa, jest słaby poziom, więc się ogląda zagraniczne bardziej ligi, natomiast, jeżeli jakiś zespół dotrwa do fazy grupowej jakiegoś pucharu, a to się zdarza rzadko, to się wtedy na pewno czeka na te mecze, no zobaczymy, teraz trzy zespoły walczą jeszcze o te puchary i jeżeli by się tak zdarzyło to wtedy byłyby trzy, no nie dwa, albo trzy dni, takie dzień po dniu, że się siedzi i się ogląda. No wiadomo, że to nie jest żaden klub od nas, żaden teraz nie gra w pucharach, ale ja mam tak, że jeżeli jakiś nasz zespół polski gra i, no to ja się tam spotykam ze znajomymi, albo gdzieś idziemy, i oglądamy

- A w jakich wydarzeniach sportowych uczestniczysz?

- Chodziłem na hokej, na żużel chodziłem, może nie tak regularnie, ale od czasu do czasu, ee, no na Lechię też chodziłem, ale nieee, jakoś ostatnio mniej, no zresztą też nie miałem czasu, ja teraz na dyplomie byłem skupiony. to też zależy od obowiązków, wiadomo, że najwygodniej jest w domu usiąść, no ale stadion będzie teraz zachęcał, ja na przykład jestem, na razie jestem pod wrażeniem tego stadionu, no i zastanawiałem się nad karnetem, ale jeżeli karnet mam kupić, a potem nie mogę przez tą kartę...no

- Kartę kibica?

- No, zresztą mogę pokazać, już coś zrobiłem.. No i właśnie przez tę kartę kibica nie będę mógł na jeden mecz wejść, bym chciał komuś przekazać i ktoś po prostu na mój karnet nie wejdzie, no tak wygląda. To jest dobry pomysł z tymi kartami, przynajmniej wiesz, system bezpieczeństwa się zwiększy, bo jak wejdzie ci taki już notowany na stadion, gdzie już wcześniej na stadionie była jakaś rozróżba mocna, czy coś takiego, no to jest spoko, tak jest w Europie wszędzie z tymi kartami

- Bo są takie jakby dość duże kontrowersje z tym związane, są ludzie, którzy uważają, że to godzi w ich wolność

- No jaką wolność! No, po pierwsze karta nie jest zbyt drogo, eee, długo, jest na dwa lata, po drugie, coś kosztem czegoś, ja też mogę powiedzieć, kurcze, może

nie będę tak często chodził i po co mi karta, może będę chodził raz na dwa miesiące na mecz i po co mi ta karta, noo jeżeli ktoś chce iść raz na dwa miesiące na mecz, a potem będzie gadał, że ktoś go kopnął w tyłek niechący, i będzie na tych stadionach znowu niemiło, no to sam sobie zaprzecza, ja uważam, że dobrze, trzeba podejmować takie ryzyko.

- Jeżeli chodzi o twoje kibicowanie, powiedz mi jakiej drużynie kibicujesz, i dlaczego właśnie tej?

- No z pochodzenia, i zamieszkiwania, wypadało by powiedzieć Lechia, ale ja głównie Wiśle Kraków kibicuję, bo to wytłumaczyć dlaczego? Po prostu kiedyś jak byłem małym chl., młodszy, interesowałem się piłką, to był ten klub, który, który jakby w Europie zrobił wielką furorę, to był 2002 czy 2003 rok, coś takiego, 2001 czy 2002... to były chyba nawet dwa sezony, gdzie oni bardzo daleko zaszli, cała Polska tym żyła, grali piękną piłkę, szybką, techniczną. Z tego co pamiętam dostali nawet wyróżnienie, za najlepszą, najbardziej obiecującą drużynę, zespół w Europie, i wydawało się, że to będzie coś niesamowicie wielkiego, duża przygoda. Każdy wtedy znał nazwiska tych piłkarzy co grali, do dzisiaj się to pamięta. Na przykład na internecie się gdzieś tam szuka tych bramek co padały. No i uważam, że to był ostatni taki skład, w ogóle w tym zespole, który... Od tamtych czasów żadna polska drużyna nie grała tak technicznie i tak poukładanej piłki, potem się to wszystko rozleciało, no ale jakoś tak od tamtej pory zawsze za tą Wisłą, poza tym to jest tak, jakby, no przy tej Wiśle, to ma taki staropolski klimat, tam jest, wiesz, taki hymn, przez Sikorowskiego wymyślony, yyy tam jest, wszyscy śpiewają, ten hymn, tak jakby się czuje tożsamość, oprócz tego klubu też z tym Krakowem, nie. Czuć taką polskość. No i też pamiętam, że wtedy, też głównie sami Polacy grali w tym zespole, bo teraz na przykład obecna Wisła, której dalej kibicuje, to tam w składzie jest trzech Polaków, no to co to za polski zespół?

- Powiedz mi może tak pokrótce jak spędzasz czas w dniu meczu?

- Czas w dniu meczu? Ale że co? "Jestem niesamowicie podniecony i nie mogę się skupić". Bo Wisła będzie dzisiaj grać, moja ekipa, no normalnie, bez przesady, nie mam tam, już 15 lat, żeby się tak tym podniecać. No ale kiedyś to tak było, wiesz wyczekiwało się, jest poniedziałek, grają w czwartek, nie, muszę się czymś zająć, bo nie mogę się doczekać, w ogóle wiesz, no ten, no grają dzisiaj. Jeszcze miałem tak do niedawna z reprezentacją, ale z reprezentacją się teraz takie jaja dzieją, że aż po prostu się odechciewa, ja na przykład jestem bardzo zniesmaczony. W Polsce jest reprezentacja Polski, gdzie jest połowa obcokrajowców, co mnie obchodzi, że ktoś miał pradziadka Polaka, jak po polsku złamanego słowa nie potrafi, a gra już dwa lata w reprezentacji, i cały czas tylko obiecuje, że się na-

uczy, w ogóle, to jest, że dziennikarze pytają się jakiegoś zagranicznego, polskiego Niemca, kiedy się nauczysz po polsku, no to jest po prostu, ehh! No nie podobą mi się to, no, wolę, żeby była reprezentacja słabsza, ale niech znajdują takich piłkarzy jakich sobie tu wyhodowaliśmy, a nie po prostu ściąganiem po Europie jakiś, no często ci ludzie wiesz, łapią się tutaj jakieś szanse, nie. Ktoś mieszka we Francji, ocierał się o jakąś młodzieżówkę, coś tam, coś tam, okazał się ostatecznie za słaby, żeby grać w dorosłej reprezentacji, to nagle się nadaje do polski, no to jest, takie farbowane lisy, jak to się mówi.

- Czyli jakoś specjalnie nie celebrujesz tego?

- No wiesz, jak jest dzień meczu to tak, się czeka, sprawdza się tam o której, leci, pyta się znajomych o opinie, no tak jest, że sobie pogadam tam z kimś i każdy tam typuje jakieś wyniki, no ale.. Myślę, że to bardziej, eeee, jest, zależy od rangi meczu. Jeżeli jest duża ranga meczu, to myślę, że, założmy że, albo zespół gra z bardzo wymagającym zespołem, to się tym trochę żyje, nawet dzień wcześniej, wiesz, „Przeglądzik Sportowy”, się kupuje gazety, statystyki, komentarze, jeśli o coś takiego chodzi, to ja to robię, lubię sobie prześledzić aktualny stan drużyny, jakby jak wygląda.

- A czy uważasz, że kluby sportowe są częścią historii miasta, kształtują w jakiś sposób jego tożsamość?

- No pewnie, no ta, w końcu to są, oprócz samego jakby zespołu to są wydarzenia. Jeżeli dane wydarzenie zapadło w historii, na przykład przez swoją dramaturgię, jakiś tam dramat, które się rozgrywają przez 90 minut, niespodziewane sytuacje, są ach i och, cały czas, na stadionie, albo stadion się jakoś zachowuje cały czas, że kibice, eee, kibice strasznie dopingowali, to gdzieś zapadło, albo doping jest piękny, no to takie rzeczy gdzieś się zapisują w kartach historii, bo na przykład gdzieś przy innym wydarzeniu się wspomina takie, wiesz, a propos akurat sportu. No też wiadomo, że, że jeżeli ktoś grał kiedyś w danym klubie, i na przykład w latach 70, nie wiem, kto tam grał w Lechii, jakiś reprezentant, no ale założmy, że był jakiś znany piłkarz, który się wyróżnił i zrobił karierę większą, to też jest kojarzony często z miastem w którym występował, czy z którego się wywodzi. No tak jest wszędzie, to są takie, no założmy, no tą Barcelonę może, ale tam się bardzo podkreśla, podkreśla wychowanków w historii i obecnych, to że on jest Katalończykiem, że im jest taki dobry, i że on jest stąd, nie. On tutaj strzelał te bramki, że mi strzelił, i i to się podkreśla i się ciągle do historii odwołuje, tak samo we Włoszech jest. I to jest takie ważne, no bo to jest tak jakby, nadawanie rangi osobie, która jest sportowcem, tak jak jest muzyk, jak jest ktoś, tak dalej, to się staje taka ikoną miasta, tak bym to powiedział.

- A uważasz, że Euro 2012 będzie miało jakiś wpływ na zmiany tożsamości mieszkańców miast organizujących?

- Nie wiem, ciężko mi mówić teraz

- Możemy zrobić małą przerwę

- Wiesz to jest tak raczej, że mmm, mam myśl, ale muszę ją ułożyć, wyartykułować. Wiesz, ja na przykład bym chciał, jeżeli byłaby taka różna, przyjedzie różna kolebka kultur różnych, nie, narodowości różne się pojawiają, że jakoś, mm, jakoś wykażemy się kulturą osobistą, i może przez to nasza tożsamość, no może, tak widzę jakby odpowiedź w tym, że jakby, mm, styczność z innymi kulturami, my się wykażemy jakby równym poziomem, przez to może ta tożsamość się zmieni. Bo ja mam na przykład takie mniemanie, że jak ktoś przyjeżdża do naszego kraju, to się jednak dalej krzywo patrzy, ii, ee, może gdzieś tutaj szukałbym odpowiedzi, bo jednak jest taka ciekawość jak to będzie, jak Anglicy przyjadą, czy inni jacyś tam Włosi, nie-Włosi, bo to u nas dalej nie jest takie normalne, na takim poziomie, normalne, jak się, no tak się dziwnie przyjmuje obcokrajowców

- A czy możesz powiedzieć, że jesteś dumny z powodu organizacji Euro 2012 przez Gdańsk?

- No tak, jestem dumny, to jednak było takie dość duże zaskoczenie, że taki kraj jak nasz dostał tę organizację, który się ani nie wyróżnia piłkarsko, ani też ekonomicznie, ani he he, no przygotowaniem praktycznie żadnym, no i dotknął to, to dostał szansę na zmiany gospodarcze, bo ja to jakby tak bardziej rozpatruję, ponieważ poziom naszej piłki się w ogóle nie zwiększa, przynajmniej dla mnie, to nie widzę tego, tak jak mówię, w zespole gra coraz więcej obcokrajowców, jest zatrudnionych, wydawane są pieniądze na obcokrajowców, zamiast szkolić naszych... no zgubiłem się, jak to było?

- duma, czy jesteś dumny?

- No tak, już chyba powiedziałem wszystko.

- A co uważasz, że powinno być szczególnie promowane w Gdańsku z okazji właśnie, jak powinniśmy przywitać zagranicznych turystów, gdzie można ich zabrać?

- No pewnie wszyscy będą krążyć na starówce. Tak myślę, raczej do Wrzeszcza, gdzieś tam dalej, to myślę wybrani jacyś turyści, kibice, którzy się jakoś bardziej zainteresują Gdańskiem, nie widzę, jakoś nie czuję tego, żeby to jakoś, yy rozjechali się po całym Gdańsku żeby zwiedzać, może, może na stocznię, bo z solidarnością będą się kojarzyć, że Gdańsk, tutaj, ee, komunizm obaliliśmy, i tam na, a tak, to pewnie starówka, gdzieś tam stocznia, co niektórzy gdzieś się pojawiają może dalej, może do tej Oliwy pojadą.

- **A jakieś zwyczaje, które uważasz, że warto było by pokazać turystom?**
 - Gdańskie? Nie wiem jakie my mamy zwyczaje lokalne... Mam jakieś w ogóle?
 - **Może Twoje osobiste? (cisza ok. 5 sekund) Raczej nie?**
 - No nie widzę, a Ty znasz jakieś zwyczaje lokalne?
 - **Chyba nie..**
 - To może ze względu na to, że Gdańsk był zawsze, kiedyś, wolnym miastem, to była taka mieszanina, że tutaj nie ma jakiegoś takiego, ee, jakiegoś takiego, ee, że tak powiem, od pradziejów, jakiś takich zakorzenionych, no nie wiem, zwyczajów, typowych, no jest Jarmark Świętego Dominika. Jedyny zwyczaj organizacyjny, nie, bo to się wiąże z historią Gdańska. No ale, nie, no może zahacza jeszcze o Jarmark.
 - **A jakieś takie słowa, pojęcia, z którymi Ci się kojarzy stadion, wydarzenia sportowe?**
 - Już pytałaś...
 - **Nie do końca, chodzi o pojęcia typu: naród, demokracja**
 - Stadion?
 - **Mhm, też tradycja, wolność**
 - Ja nie lubię kojarzyć, tak to mi się to kojarzy z PRL-em, no z jakimiś takimi hasłami narodowymi, no tak, no nie wiem. Ale jakie? Naród? Demokracja?
 - **Tak, czy widzisz jakiś związek ze stadionem?**
 - No solidarność jedynie, jakoś taka ludzka, ale to jest tylko, no dobra, można to pod tym względem spojrzeć na to, że przychodzi, eee, duża ilość ludzi, która ma różne upodobania polityczne, jakieś poglądy, i nagle w tym określonym miejscu łączymy się w solidarność, bo kibicujemy razem, zapominamy o podziałach, no to może w taki sposób to tak, nie ma jakiś złościwości między sobą.
 - **A jeśli chodzi o tolerancję i równość?**
 - Tolerancja i równość na stadionie? Mhmm, no obecnie? no to jest tak średnio, ale tego się nie wytępi, no tego się nie wytępi. Po prostu to jest tak, no zawsze będzie tak, że jedni ludzie będą po prostu tych nie lubić, nie wiem czy mam się odnosić do klubów, bo ja to widzę cały czas jako zjawisko między klubami, jako kibicami, że, noo, zawsze będzie tak, że po prostu jeden klub nie będzie się szanował z drugim, i jedni ludzie są na poziomie, i tylko w ramach kibicowania mogą, no być przeciwko sobie, ale to jest tylko w ramach kibicowania, wszystko na poziomie, ale inny ogół bardziej fanatycznych kibiców, ee, będzie doprowadzał do jakiś spięć nerwowych i uważam, że tak będzie zawsze, no tak będzie zawsze według mnie.
 - **A tradycja?**

- Stadion jako tradycja? No ale jaka tradycja?
 - **Muszę cię ciągnąć za język, wybacz.**
 - Mm, no ale to mi się wszystko z klubami kojarzy, no nie czytam stadionu jako, jako, jako wydarzenia, jako wydarzenia sportowe głównie, no są jeszcze mitingi jakieś, lekkoatletyczne, ale to jest takie kibicowanie, wiesz, no jednostce, a tutaj, jeżeli jest wydarzenie piłkarskie.. No tradycja, co.. Ale to musi być stadion, który ma tradycję w sobie, a jeżeli budowany jest stadion, który, dopiero się będzie zaczynała jego tradycja, no to, to bez tożsamości
 - **A święto, zabawa, kibice.**
 - I picie. No musi być, no to jest święto, zabawa, no co?
 - **Dlatego, że przychodzisz i cieszysz się widowiskiem? Możesz to rozwinąć?**
 - No ja czekam na mecz, ja przychodzę i bawię się widowiskiem, no tak, ale to jest jakby już we wcześniejszych pytaniach mam wrażenie, chyba było mówione.
 - **Więc powiedz mi może..**
 - No dlaczego, dlaczego- **No właśnie, dlaczego?**
 - No dobra, postaram się, jeszcze raz. Ale co mam powiedzieć, dlaczego? no dlaczego oglądam? no bo lubię piłkę, no ale dlaczego? No bo fajnie jak biegają, no bo jak bramkę strzelą i gol jest to też fajnie jest, jest adrenalina, no dlatego, no.
 - **Czyli tradycja nie, bo stadion nie ma tradycji i musi ją zbudować, tak? Święto, zabawa, bo to widowisko, i dlatego.**
 - No tak, ale sam stadion to jest tylko obiekt.
 - **Czyli liczą się ludzie?**
 - Tak. Dla mnie bardziej liczą się ludzie, którzy tworzą atmosferę, a nie obiekt. Obiekt musi zasłużyć na swoją rangę, tak jak w Warszawie, "Żyła" sławna, że tam kibole, że tam jest "młyn", że tam wszyscy kibicują, tak samo ten obiekt będzie sobie musiał na to zasłużyć, bo jeżeli, bo to jest tak jak mówiłem, tak jak z tą kartą kibica, to ma dwa końce, nie wiadomo czy ten obiekt, czy na tym obiekcie będzie można coś takiego stworzyć, bo tam wszystko będzie wycycane, będzie ładne, tu nie wolno, tam nie, o, tu już ktoś szalik za wysoko podniósł, trzeba podbiec, sprawdzić, no tak może być. Może to przeszkadzać. No ale to tylko jest domysł.
 - **A powiedz mi jak zmienia się przestrzeń publiczna miasta w związku z całą infrastrukturą, która jest...**
 - Oj, wszędzie są, tramwaje, kolejki, na biletach, na słupach, na tramwajach..
 - **A coś jeszcze poza reklamami? Drogi?**
 - No tak, wiadukty, próbują zmontować autostradę

- **A jak otoczenie stadionu Ci się podoba? Co z miejscami noclegowymi?**

- Aha, no to nie wiem jak miasto rozwiąże miejsca noclegowe, chyba bardziej będą bazować na tym co jest już teraz i chyba ludzie będą się tam w hostelach gnieździć jakiś, w hotelach i w prywatnych domach, z tego co słyszałem to wiele ludzi będzie wynajmować swoje domy

- **Czyli raczej nie zauważasz zmian, dostrzegasz to co już jest?**

- No nie zauważyłem, żeby coś się zmieniło ostatnio.

- **A otoczenie obiektów? Mówiłeś, że mamy tylko stadion, chciałbyś, żeby to szło w taką stronę jak w Barcelonie, a jak jest teraz?**

- No nie ma.- **A infrastruktura turystyczna?**

- Infrastruktura turystyczna?

- **Informatorzy..**

- No tak, to jest chyba pozytywne, bo przynajmniej na tych tutaj turystycznych obszarach, no dużo jest kierunkowskazów, jakiś tabliczek, wytłumaczone, przynajmniej na angielski są tłumaczone, na niemiecki chyba też, bo tu jednak dużo Niemców przyjeżdża i , ii, no to można się połapać, nie jest źle z tym, przynajmniej tutaj w obszarze turystycznym, tym typowym naszym.

- **Tutaj mi trochę już powiedziały o następnym, jak oceniasz te zmiany? Czy są pozytywne, czy negatywne?**

- Też często przy tych tabliczkach wisi, jest napisane, proporczyk, że Euro. Wiesz, idzie turysta, szuka tam jakiegoś swojego miejsca, idzie sobie pozwiedzać i od razu znajduje pod spodem, że jest wiesz.. Euro, tak.

- **Też powiedziałeś mi o tym, jakie obszary pominięto w tym wszystkim, czyli uważasz, że to dotyczy tylko obszaru centrum, otoczenia stadionu, a cała reszta jest, jakby odsunięta od tych wszystkich zmian?**

- No tak, no ale, no, jakby, powiem tak, Gdańsk nie jest aż tak wielką metropolią, ale wydaje mi się, że należy skupić się na rejonie, który jest w stanie przynieść najwięcej zysków, eee, jakby miastu. No bo w końcu i tak, ja to trochę rozumiem, że miasto się skupia na tym rejonie gdzie będzie kumulacja ludzi, i tam będzie zachęcać najbardziej. No dziwne, żeby nagle na drugim końcu miasta się pojawiały jakieś, no nie wiem, jakieś mega zachęcające miejsca dla obcokrajowców, jak tam się nic nie pojawi, no załóżmy na Osowej, tam nic nie ma.

- **A czy potrafisz wymienić przykładowe miejsca i działania, które są w mieście wprowadzane w ramach Euro?**

- Nie wiem, miejsca, działania..?

- **Knajpy, działania artystyczne, street art..?**

- Nie wiem, nie jestem za bardzo na czasie. No może jest, pewnie jest dużo, ale no, przepraszam..

- **Może to, że nie wiesz świadczy o tym, że to jest słabo promowane w jakiś sposób**

- No ale, wiesz, powiem Ci tak, że mówię tylko, że nie wiem. To jest też tak, że ja na przykład siedzę dużo w internecie i nie widzę tam aż takiego, yy no aż tylu informacji na te tematy, mimo, że śledzę dużo stron sportowych. No, to chyba jakoś to powinno być jakoś zaakcentowane, no ale nie ma. Na przykład też moje środowisko znajomych, które, z którymi z chłopakami idziemy sobie pograć, to jest tak, że my nie tylko idziemy tam pokopać sobie tę piłkę, ale też idziemy porozmawiać, przed, po, na przykład, jakimś wydarzeniem sportowym, czy takim zwykłym graniu, między nami w piłkę. I nie odczułem, żeby jakoś któryś tam z nas się jakoś specjalnie wyrażał o Euro, że tam "słyszałeś, że tam się wydarzyło, że wiesz.." No tam jakieś otwarcie stadionu, raz na jakiś czas, wiesz, że tam można sobie przyjść, zobaczyć jak się zmienia..

- **W sobotę są dni otwarte**

- O, w sobotę, no. A chyba mecz będzie pierwszy za tydzień, chociaż z Cracovią grają, a ja nie lubię Cracovii, w sensie, słaby zespół. W każdym bądź razie, chodzi mi o to, że są po prostu ludzie, którzy się interesują piłką i nie słyszą o takich rzeczach, to może faktycznie jest słabo z tą promocją.

- **Powiedz mi jeszcze na zakończenie, czy uważasz, że zmiany estetyczne w mieście są spójne z jego charakterem?**

- Estetyczne, czyli odnawianie jakiś tam budynków?

- **Bardziej na przykład postawienie stadionu, w tym sensie.**

- On jest troszeczkę tak na uboczu, więc on się tak nie, no ja jestem generalnie za tym, za charakterem, tym, żeby trzymać ten taki klimat, taki klimat... jakby starówki, nie. Nawet ten Madison mi się za bardzo nie podoba. Ale stadion raczej nie wadzi. No z resztą stadion, no dziwnie, żeby wyglądał jak wielka kamienica. Nie, jest dobrze jak jest, myślę. Jak jeszcze ma tam powstać kompleks sportowy, niech się rozwija, niech się rozrasta, niech będzie metropolią. Fajnie by było jakby to się rozrastało w klimacie, swojej właśnie, tej, no kurcze, słowo mi uciekło.. no w klimacie swojej, tej starówki, w klimacie.. W odniesieniu się do poprzednich epok. No nie wiem co jeszcze, trochę pokręciłem chyba..

- **Jeśli uważasz, że to już, to mamy wszystko, dziękuję ci bardzo.**

Płeć: M

Wiek: 25

Miejsce zamieszkania: Gdańsk - Zaspa

Wykształcenie/zawód: Wyższe/ Prawnik

Grupa respondencka: Etnokibic

Czas trwania wywiadu: 1h

Ulubiona dyscyplina sportowa: piłka nożna

Miejsce przeprowadzenia wywiadu: Park mieszczący się za hotelem Helweliusz w Gdańsku. Jest słoneczne, późne popołudnie, może nieco wietrzne, siedzimy na ławce. Sporadycznie mijają nas ludzie, lub przejeżdżają samochody.

Dodatkowe okoliczności: Osoby z którymi przeprowadzam wywiady, nie licząc wizytatorów i nawigatorów, to osoby mi bliskie, które znam od wielu lat. Rozmowa, ta i kolejne przebiegają płynnie, w przyjaznej atmosferze, może nawet czasami zbyt luźnej. Jednak za każdym razem, sprzyja to uzyskaniu autentycznych informacji, czasami osobistych, lub związanych ze specyfiką pracy którą te osoby wykonują, a które w innych okolicznościach nie byłyby dostępne. Jedyną dodatkową okolicznością wartą uwzględnienia, jest fakt, że rozmowa ma miejsce kilka godzin przed meczami Śląska i Legii w Lidze Europejskiej, co powoduje, że mój rozmówca, pod sam koniec wywiadu, zaczyna nerwowo spoglądać na zegarek.

- Z czym kojarzy Ci się stadion? Ze sportem, handlem, cudzoziemcami, zadykami?

- Przede wszystkim ze sportem ale dodatkowo z przyjaciółmi znajomymi i ze spotkaniem bo idąc na stadion spotykam zawsze znajome twarze, siedzę w określonym miejscu, każdy ma mniej więcej przypisane miejsce na stadionie z tej grupy która chodzi regularnie, więc na pewno jest to też jakieś spotkanie wśród kumpli z którymi można sobie porozmawiać, podyskutować. To, plus sport i rywalizacja i to są moje dwa odczucia takie pierwsze. A trzecie? Patrząc na te nasze nowe stadiony kojarzy mi się też to dość wyraźnie z nowoczesną architekturą. Z jakąś współczesną można powiedzieć nawet sztuką bo jednak te stadiony coś w sobie mają w oderwaniu od sportu.

- A z tych wymienionych przez mnie? Czynników powiedzmy trochę pozasportowych. Właśnie handel, cudzoziemcy, zadykami?

- Nie, nie, nie. Handel raczej nie bo tam generalnie. Nie. Nie spotkałem się jesz-

cze z czymś takim ewentualnie handel może, nie wiem, że jury zbierają puszkę z pod stadionu (śmiech) ale to nie jest handel można powiedzieć. Oni sobie później to sprzedają i tym "handlują". Cudzoziemcy, też jakoś nie mam takich skojarzeń, bo. No to się nie kojarzy od razu z cudzoziemcami. Wiadomo, że byłem na mistrzostwach, na przykład na EURO w Niemczech, nie to był mundial, sorry. Na mundialu w Niemczech, na mistrzostwach świata, gdzie Polska grała z Ekwadorem i generalnie z Ekwadorczykami bawiliśmy się tak jak z Polakami nie było żadnej agresji niczego i to nie jest pierwsze skojarzenie na pewno cudzoziemcy.

- Jakie według Ciebie miejsca w mieście przed budową nowego stadionu, były i są związane ze sportem?

- Traugutta 29 (śmiech) to jest podstawowa odpowiedź. Dodatkowo powiedziałbym, że te miejsca są cały czas po części związane ze sportem bo ciężko mi określić coś takiego co było a nie jest, może już jest mniej używane na przykład dawny stadion Polonii na Marynarki Polskiej, czy wszystkie kompleksy MOSIR-u, czy nawet kompleks akademicki AWF-u. To wszystko jakby cały czas funkcjonuje a na pewno mi się kojarzy jak mówię sport, myślę Gdańsk. Bo tu chodzi o Gdańsk, tak?

- Tak

- To te obiekty się nasuwają.

- Dla kogo i jakich grup są lub były one ważne i dlaczego?

- Wydaje mi się, że z tych grup co wymieniałem i te które mi się osobiście kojarzą a na pewno wiele osób znalazłoby jeszcze jakieś inne górnotne skojarzenia. Odwołałoby się do jakiś wydarzeń sportowych, jakichś właśnie mistrzostw itd. które mi teraz ciężko przywołać to wydaje mi się, że głównie dla młodzieży i juniorów którzy się rozwijali na tych stadionach i na tych placówkach.

- Wskaż miejsca które symbolicznie utożsamiasz ze swoim miastem. Miejsca które są wizytówką miasta.

- No jeżeli o Gdańsk, tak? Moje miasto Gdańsk. No to ewidentnie bym tutaj wskazał nabrzeże nad Motławą, Długi Targ, Długą, Piwną, Chlebnicką, te rejony Starego Miasta. To jest jakby wizytówka moim zdaniem.

- Jeszcze coś Ci przychodzi na myśl?

- Ewentualnie... Nie, nie, to jest właściwie takie pierwsze skojarzenie.

- A które z tych miejsc według Ciebie można nazwać wizytówkami? Które z nich są ważne dla mieszkańców?

- Generalnie na pewno właśnie abstrahując od estetyki taką symbolikę tutaj dla nas, dla historii jest Plac Trzech Krzyży i Stocznia. To są takie elementy ale czy one w dobie, dzisiejszej dobie upadku tej branży. Mi się na pewno teraz nie kojarzą z miastem od razu, czy nie są wizytówką?

- Czyli dla Ciebie one nie są wizytówką...

- Dla mnie nie są wizytówką, ale na pewno są odzwierciedleniem historii poprzednich pokoleń i powinny być hołubione i powinien być im oddawany hołd, powinny być inwestowane, ale czy są wizytówką? To nie. To jest moim zdaniem taka hołd dla historii i powinien, powinno być propagowane ale nie kojarzy mi się to z wizytówką miasta.

- Uważasz że to są ważne miejsca dla mieszkańców.

- Tak. Dla mieszkańców, właśnie tak jak mówię nawet ważniejsze niż te wizytówki o których powiedziałem.

- Wskaż jedno miejsce które według Ciebie jest najważniejszym sportowym symbolem miasta z wyłączeniem nowego stadionu.

- No nie jest to aż tak łatwe pytanie, ale zależy jaki aspekt chcemy rozpatrywać, na przykład jeżeli chodzi, ale na przykład najbliżej stadionu w połączeniu ze stadionem plus taką górnolotną myślą i nazwą ulic przy jakiej mieści się stadion czyli Pokoleń Lechii Gdańsk na przykład bym żurawie tutaj wskazał stocznice które piękną tworzą panoramę miasta i to na pewno bym łączył historię z nowoczesnością ze sportem, po części z wizytówką.

- To było pytanie o sport, o sportowy symbol miasta.

- Taki stricte sportowy, poza stadionem.

- Poza nowym stadionem.

- Tak, tak, tak. No ale nie powiedziałbym np. ze stary stadion byłby symbolem.

- A dlaczego? Czy właśnie dlaczego ewentualnie nie uznałbyś tego starego stadionu?

- Na pewno jest symbolem dla wszystkich lechistów ale czy jako symbol sportu, piłki nożnej. Bo tam chodzi o symbol sportu, tak?

- Tak wiesz, właśnie. Tak najważniejszy sportowy symbol miasta.

- Sportowy symbol miasta. W tym momencie z punktu widzenia zapalonego kibica Lechii to bym powiedział stadion przy T29, ale z punktu widzenia takiego obecnego jak sobie wychodzę poza ramy lechistów których teraz do tej pory na przykład przychodziło około 7tys. widzów na mecz, czy kibiców na mecz, to bym poszukał czegoś innego co mi teraz nie przychodzi do głowy.

- No tak bo z drugiej strony nie ma w Gdańsku takiej drugiej dyscypliny sportowej która by...

- No tak już bardziej uniwersalnym, ale też współczesnym i nowym jest na przykład Ergo Arena w której się rozgrywają wszystkie różnego rodzaju eventy sportowe. Kosz, siatka. Gdzie był ostatnio te, mistrzostwa ligi światowej w siatce.

No i tam się dzieje znaczenie więcej jeżeli chodzi o uniwersalność sportu, więc może to bardziej jako symbol ogólnie sportu.

- Dlaczego właśnie to miejsce jest ważne? Bo w sumie wskazałeś Ergo Arenę w końcu.

- No, myślę, że tak, że bym wskazał Ergo Arenę chociaż ciężko nazwać symbolem coś co powstało zaledwie...

- Wymieniłeś stadion Lechii i Ergo Arenę. Dlaczego właśnie te miejsca są ważne? Z jakimi łączą się wydarzeniami i osobami.

- Ergo Arena ze względu na uniwersalności i na to, że dużo tam się dzieje wydarzeń sportowych, różnego rodzaju, z różnych dyscyplin. A stadion Lechii przy T29, dawny stadion, ze względu na sentyment którym darzę to miejsce w którym spędziłem dużo godzin kibicując gdańskiemu klubowi.

- Czy inne polskie miasta organizujące EURO kojarzą Ci się ze sportem? Jeśli tak, to dlaczego?

- Tak, tylko pierw potwierdźmy: Gdańsk, Warszawa, Poznań i Wrocław?

- Tak jest.

- Jako, że byłem na meczu we Wrocławiu i Śląsk tam gra, więc byliśmy na meczu przyjaźni bezsprzecznie mi się kojarzy, no i z tego względu. Poznań tak samo, bo byłem na meczu z Lechem na wyjeździe (*śmiech*) też mi się od razu kojarzy. Mają drużynę zresztą Śląsk i Lech. Mają drużynę klasową którą widać na kanałach sportowych i to też jakby. Widzisz ten Poznań, widzisz ten Wrocław to Ci się też od razu kojarzy. To jest miasto które bezsprzecznie kojarzy się ze sportem i z tą drużyną. Wrocław to może mi się jeszcze kojarzy bo tam parę gal bokserskich było, ale żebym powiedział, że tam jest jakiś historyczny sportowiec się urodził, to nie ma czegoś takiego. A Warszawa? No to wiadomo. Generalnie dużo wydarzeń sportowych, dużo obiektów sportowych. No i co prawda na meczu żadnym nie byłem piłkarskim ale zwiedzałem te stadiony przynajmniej Pepsi Arenę Legii przy okazji różnych festiwali muzycznych. Także z tym mi się to kojarzy po części.

- Czy miasta w innych krajach kojarzą Ci się ze sportem? Jeśli tak, to dlaczego?

- No i tu też bym jakby odniósł się do swoich albo doświadczeń z przeszłości, wydarzeń w których brałem udział. Albo do jakichś sympatii na przykład jak mówisz Los Angeles to od razu mi się to kojarzy z drużyną koszykarską LA Lakers której kibicowałem za dzieciaka w NBA. Na przykład jak widzę takie dwie wieże które tam są to też mi się to kojarzy z drużyną Seattle w kosza. Na przykład, bo każdy, to jest śmieszne, że właśnie każde miejsce na świecie, dużo miasto ma jakiś obiekt sportowy, ma stadion, ma drużynę piłkarską założmy bądź też jakąś

inną ale one się na przykład, Berlin mi się nie kojarzy, chociaż Berlin ma całą niezłą drużynę piłkarską mi się nie kojarzy. Dortmund w której gra Borussia, w tym mieście, też mi się kojarzy. A na przykład byłem w Gelsenkirchen ma meczu reprezentacji Polski właśnie Polska - Ekwador na mundialu i od razu mi się to kojarzy ze sportem. Jak mówisz Gelsenkirchen to też myślę kurde o sporcie, Schalke04 i mecz reprezentacji. Czyli głównie te miasta w których byłem i miałem coś wspólnego albo które ze względu na przeszłość zatarły mi się w pamięci w związku ze sportem.

- A jakieś stadiony w innych krajach możesz wymienić?

- No właśnie ten Gelsenkirchen, stadion Schalke04, który jest naprawdę czy ten nasz bursztynowy, Baltic Arena, PGE Arena jest na podobę tego zrobiony, tylko, że nasz jest ładniejszy oczywiście. W Portugalii byłem na meczu Portugalia – Polska to były eliminacje do Euro. Tak, tak. To musiały być eliminacje do Euro. Tam właśnie było 2:2 to był stadion Sporting Lizbona i też mi się. Ten stadion widziałem i też super. No ogólnie nawet Sporting Lizbona który teraz nie lideruje ma taki stadion w którym nie powstydziliby się grać żaden klub w Polsce i ogólnie na świecie.

- To nie jest ten stadion, jakiś tam w skale?

- Nie to nie ten.

- Coś mi się pomyliło.

- A nie, sorry. Stadion Sportingu może jest w skale, ale to był Benfiki.

- Aaaa...

- To wszystko też już dawne wydarzenia i się zaciera kurde.

- Czy Twoim zdaniem budowa stadionu w znaczący sposób zmienia nasze miasto?

- Według mnie tak. Wystarczy zobaczyć jak wszyscy to przeżywają. Ile jest artykułów na...

- No właśnie, dlaczego?

- ... Ile wystarczy zobaczyć, wejść na trojamisto.pl. Zobaczyć ile jest tam artykułów. Wejść na gdansk.pl zobaczyć że jest podgląd 24h z kamerek z budowy. Nie wiem czy jeszcze jest przynajmniej był w trakcie budowy. Gdzie w Panoramie włączasz i przynajmniej jest raz w tygodniu jest news z progresu jakiś co się dzieje na budowie. Gdzie obywatele przeżywają, debatują - co będzie z jakąś drogą dojazdową, co będzie z mieszkańcami okolicznych dzielnic, jaki kolor krzesłek wybrać. Gdzie jest referendum, później gdzie jest referendum jaką nazwę ma nosić ulica pod stadionem? To wszystko jakby widać, widać skalę zaangażowania społeczeństwa w to co się dzieje i w tą skalę wywołuje budowa,

to poruszenie wywołuje budowa tego stadionu. Generalnie, moim zdaniem, po części dzieło nas wszystkich bo wiadomo, że każdy z nas jako obywatel swoje tam wniósł zdanie czy na jakimś tam forum czy wywiadzie, czy w czymś innym.

- Możesz powiedzieć w jakim zakresie, wymiarach, sferach, budowa stadionu wpłynie na miasto, albo zmieni jakby obraz.

- Według mnie na pewno nie jestem pesymista jestem optymistą i według mnie tylko i wyłącznie in plus, same zmiany in plus. Nawet jeżeli teraz nie będzie widoczna albo jeżeli będzie jeszcze potrzeba czasu żeby to doszlifować do poziomu perfekt to na pewno infrastruktura związana ze stadionem czyli te wszystkie dojazdy i tak dalej. Poza tym ściąganie do Gdańska wielu imprez masowych związanych z tą budowlą. Bo wiadomo, nie ukrywamy żeby stadion się utrzymał musi się tam odbyć kilka imprez średnio chyba dwa miesiąc, gdzieś czytałem w jakimś artykule, że dwa miesiące musi tam być, dwa razy w miesiącu musi być jakiś event kulturalno – rozrywkowy, poza regularnymi meczami. Plus świetna moim zdaniem sprawa mecze reprezentacji Polski, gdzie też ten stadion przyciągnie tutaj PZPN i zmusi nawet do rozgrywania bo nie pozwolą chyba żeby taki obiekt się marnował. Wydarzenia kulturalne no i też świetny plus sporo osób na pewno, jest to większy obiekt. Sporo osób znajdzie pracę przy tym obiekcie. No nie mówię że to jest jakaś fabryka która zatrudni tysiąc osób i zmniejszy się poziom bezrobocia od razu. Na pewno to wszystko napędza koniunkturę. Jeżeli to będzie dobrze zarządzane, to jest jedyny warunek właściwie to będzie wszystko się kręciło i pięło w górę. Nawet taki plus, że Lechia tam będzie grała, będzie, miejmy nadzieję, będzie więcej ludzi tam przychodziło, będzie więcej miejsca. Przyjdą rodziniki z dziećmi, wiadomo się to zapełni. Sport będzie bardziej promowany. Przyjdą zawodnicy lepsi którzy będą chcieli tu grać bo jest światowo bo jest super. Wiesz nawet skończywszy na tym, że masz w końcu parking pod stadionem, jeszcze nie wiadomo ile będzie kosztował. Tak jak na Traugutta musiałeś się wciskać tam, to tutaj będziesz miał kulturalny, ładny parking. Więc moim zdaniem dążymy do Europy, wyrównujemy poziom i to wszystko tylko będzie pięło się w górę pod warunkiem że będzie dobrze zarządzane.

- A co z takimi prozaicznymi kwestiami które też pewnie wyjdą przy okazji budowy stadionu. Problemy z komunikacją w tamtym rejonie.

- Moim zdaniem najbardziej zorganizowane społeczeństwa i najbardziej zorganizowani ludzie zawsze przy zmianach się trochę gubią. Potrzebują tego okresu przejściowego. To jest tak jak z wprowadzeniem nowej ustawy czy nowego prawa, że zawsze przez chwile jest ten okres przejściowy żeby to wdrożyć i żeby

to miało ręce i nogi. W tym momencie na pewno będzie taki chaos. Też zależy oczywiście od władz miasta jak one to zorganizują można to zrobić lepiej bądź gorzej, ale nawet jakby to zrobili najlepiej jak się da, to moim zdaniem nie uniknie się jakiegoś takiego chaosu, a to jest cena postępu moim zdaniem. Bo nic się nowego nie wybuduje, jak nie będzie. Znaczący, musi być przez chwilę gorzej, żeby było lepiej, jeżeli chodzi o jakieś budowy. A po wybudowaniu to wiadomo, że jest kwestia przejścia przyzwyczajenia się, ułożenia i tak dalej.

- A czy istnieje coś czego obawiasz się w związku z powstaniem nowego stadionu?

- Powiem Ci, że jedyną moją czarną wizją która jakby tak wyciągam z otchłani bo raczej ona mi nie krąży po głowie, jest to że stadion będzie strasznie źle zarządzany i że po prostu nie będzie się utrzymywał. Że to po prostu będzie kłapa. No i nie będzie się sam utrzymywał, będzie niszczał itd. W co nie chce mi się wierzyć po prostu. To jest zbyt cenna sprawa, żeby to tak odpuścić. Znaczący odpuścić. To nie jest kwestia odpuszczenia, tylko czynności. Mam nadzieję, że zajmą się tym profesjonalni ludzie.

- A czy według Ciebie budowa nowego stadionu w naszym mieście przyczyni się do jego promocji w wymiarze ogólnopolskim, europejskim i światowym?

- No jak najbardziej. Jest to tak charakterystyczny obiekt, sam stadion, sam taki obiekt który służy tak masowej rozrywce jaką jest sport przyciąga a jeszcze tak piękny stadion jakim jest nasza Baltic Arena przyciąga podwójnie i moim zdaniem nawet na skalę światową to może wpłynąć tutaj na promocję miasta.

- No właśnie, co z tą promocją, takim odczuwalnym prestiżem przez mieszkańców? Napływem turystów. Czy to wszystko będzie miało miejsce dzięki stadionowi?

- Jakiś procent na pewno sam stadion z siebie przyciąga ale oczywiście to musi też mieć marketing, to nie może być tak, że sobie wybudowaliśmy i on stoi, jest dobrze zarządzany, ale moim zdaniem - ja to tak rozumiem, że w dobrym zarządzaniu mieści się też dobry marketing, czyli wypromowanie tego obiektu, pokazanie światu, że on jest. Bo ja nie wiem, czy coś w Vancouver nie wybudowali nowego, czy gdzieś indziej w Kanadzie założymy. A chodzi o to żeby to pokazać to światu bo wtedy to na pewno przyciągnie i mówię Ci, że nawet jakieś światowe imprezy. Wiem, że nawet do żużla zgłosili ten obiekt. Będą przykrywać murawę i będzie żużel, jakieś Grand Prix międzynarodowe. No przecież super sprawa. Tylko właśnie pokazywać pokazywać pokazywać i wtedy na pewno przyjadą osoby które będą specjalnie chciały zobaczyć stadion, wziąć udział na imprezie która będzie się tam odbywać.

- Czy według Ciebie miasto potrafi wykorzystać tą szansę, jaką jest budowa nowego stadionu i bycie gospodarzem Euro2012, aby wypromować miasto i region? Czy miasto potrafi wykorzystać tą szansę?

- Potrafią, aha. Potrafi ale nie mam 100% pewności, to zobaczymy dopiero po tym wszystkim. Na razie wydaje mi się, że nie robi wszystkiego co by mogło, nie robi wszystkiego co by mogło. Mogłoby być trochę bardziej agresywne w tej promocji.

- Czy jest to kwestia konkretnych osób czy jakichś instytucji za to odpowiedzialnych?

- Ja wiem, że znaczący. Mam styczność z biurem prezydenta do spraw Euro2012, które się mieści na Długim Targu. Super budynek, świetne warunki tam mają ludzie do pracy, ale z tego co wiem też są dość przeładowani tą robotą. Jedna osoba musi zrobić 5 rzeczy i nie wiem czy to wynika, źle organizacji? Czy może z tego, że za mało osób jest tam zatrudnionych, nie wiem no. I wtedy jest jakby trochę jest trochę nieefektywne, o tak bym powiedział. Mogłoby to być bardziej efektywne, ale na pewno poziom ogólnie nie jest jakiś podwórkowy, jest to światowy poziom. Tu mówię o całej tej otoczce przygotowań, więc myślę, że potrafi. Chociaż jakieś obawy są tak jak mówiłem.

- Czy uważasz, że mieszkańcy są gotowi na Euro2012?

- Jestem młodym człowiekiem i otaczam się, młodymi ludźmi i tylko jedna osoba znana mi powiedziała, że wyjeżdża na okres EURO bo w ogóle boi się tutaj wojny domowej. A patrząc na Polskie społeczeństwo to wydaje mi się, że są gotowi chociaż tak jak wszędzie można spotkać ludzi różnego pokroju. Można spotkać bandytę, można spotkać normalnego uczciwego człowieka. Jedyne jeśli chodzi o mieszkańców to mam czasami obawy co do niektórych jakichś tam skrajnych kiboli którym zależy bardziej na mordobicie czy na kibicowaniu, czy na rywalizacji sportowej. To jest jakaś taka obawa, właśnie dlatego ten mój kumpel mówił, że wyjeżdża, ale według mnie Ci ludzie to są tacy napinacze stadionowi, bo tam się czują, wiadomo jak. Czy jesteś u siebie to jesteś kozakiem na stadionie otoczonym setką swoich kumpli. W tym momencie jeżeli do Gdańska na mecz będzie wchodzić, na PGE Arenę 40 tys ludzi i ich tam wjedzie nawet sto, a połowa może nie wjedzie tylko będzie gdzieś się oglądać to moim zdaniem oni są zbyt mało liczni to raz. A dwa, że nie będą chyba też mieli - nie chcą tu nikogo prowokować - nie będą mieli jaj, żeby zrobić cokolwiek przy tym tłumie pozytywnych wibracji, ludzi, rywalizacji sportowej takiej prawdziwej. Wydaje mi się, że to po prostu atmosfera będzie zbyt fajna, żeby to mogło wykiełkować. O tak, nie?

- W jaki sposób Twoim zdaniem mogą i powinny być wykorzystywane nowe stadiony po Euro2012?

- Tak jak już wcześniej mówiłem na pewno one muszą pracować, to jest niezbędne, żeby się utrzymały i poza rozrywkami sportowymi. W jak najszerszym stopniu czyli nie tylko piłka ale wszystko co się da na tych obiektach zrobić bez uszczerbku znacznego dla tego stadionu czy tam dla murawy to jak najbardziej, jak najwięcej. Poza takimi rzeczami: koncerty, festiwale, różnego rodzaju inne imprezy kulturalno – rozrywkowe. To wszystko musi się kręcić i on musi być wykorzystywany. Wiadomo że się nie da go siedem razy w tygodniu wykorzystać, ale od weekendu do weekendu. Jak Lechia gra na wyjeździe to robimy koncert, no nie wiem. Jest przerwa w sezonie robimy tu festiwal, tutaj Grand Prix jakiegoś, bo żużel teraz jeżdżą. Jest przerwa w lidze a wtedy żużel wrzucasz. Sport plus kultura, rozrywka.

- Jakie praktyki kibicowania preferujesz? Telewizja, Internet, pub, udział w meczu, wspólne oglądanie ze znajomymi. Ile godzin w tygodniu wypełnia Ci kibicowanie?

- Na pewno udział w meczu wspólnie ze znajomymi na żywo na stadionie. I powiem Ci tak, że rekordem było tak, że w zimę jak byłem chory to nie wiem. Przesiedziałem w ciągu weekendu, no obejrzałem wszystkie mecze które się dało, które były transmitowane, a później nawet jakieś powtórki oglądałem, generalnie było tego sporo to przed telewizorem. Ale tak średnio w tygodniu. No wiadomo, myślę, że spokojnie jeden mecz na pewno zawsze wpadnie w tygodniu.

- Czy chodzisz na mecze i ewentualnie inne wydarzenia sportowe?

- No to już myślę, że się wyraziłem, że tak.

- A co z innymi jakimiś wydarzeniami sportowymi?

- Generalnie wiadomo, że tutaj głównie piłka, ale na przykład byłem teraz parę miesięcy temu na play-offach Trefla w kosza. Siatkę sobie śledziłem w telewizji. Nie byłem na Ergo Arenie, ale jakoś po prostu nie miałem czasu, żeby się zająć biletami, ale generalnie śledziłem w telewizji. Ręczną jak są mistrzostwa to też obejrzę naszych chłopaków. Kiedyś za dzieciaka to jeszcze na GKS chodziłem Ułamek, Fajfer, Riccardson no to chodziłem cały sezon, za dzieciaka właśnie z Krzyżkiem. No i na boksie byłem na Dariuszu Michalczewskim, już nie pamiętam z kim walczył bo walka trwała 30s. bo znokautował rywala. Na tym jeszcze byłem i no i tak staram się uczestniczyć w tym sporcie to mnie tam kręci.

- Jakie jest Twoje najważniejsze przeżycie (doświadczenie) związane z kibicowaniem sportowym?

- Najważniejsze przeżycie, takie flashbacki raczej mam tych przeżyć bo byłem w. A zapomniałem o jeszcze jeden symbol super. Manchester i stadion na Old Trafford.

- A no tak. Flagowy obiekt.

- Ale generalnie byłem na tym stadionie na meczu, eliminacje do mistrzostw świata, tych w 2006 w Niemczech co były, więc to było przed 2006. Już spory szmat czasu temu, na meczu Anglia – Polska. I takie przeżycie sportowe jak w 45 minucie plus doliczonym czasie gry pierwszej połowy, „Franek łowca bramek” strzelił na 1:1. I gdzie Anglii było z 60, no może 55 tysięcy. Polaków było, żeby nie skłamać - 7-8 tys. Jak strzelił „Franek” na 1:1 to te 60 tys. cisza a cały stadion, cały sektor polski „I co teraz dziwo? I co teraz dziwo? Pójdzies z nami tu na piwo!”. I normalnie tylko to słyszałem i po prostu to było piękne.

- Faktycznie, piękne.

- Chociaż przyśpiewka, może nie...

- Nie, nie. Piękne przeżycie. Jeszcze coś Ci przychodzi na myśl? Bo na pewno dużo miałeś tego, właśnie takich emocjonujących momentów.

- To znaczy nie wiem, czy jest się czym chwalić. Pamiętam jak na derbach trójmiasta wygraliśmy z Arką i nagle zapalona została ich flaga i w ogóle tamta flaga gdzieś latała, te ognie, już tam niektórzy gdzieś się gasili. To było trochę stresujące ale, z drugiej strony wszyscy się tak cieszyli, że nie było się czasu stresować. Jakiś ochroniarz podbiegł z gaśnicą. Później z tego plakaty są takie. Tam za dychę to sprzedawali, fotopress cały czas robił zdjęcia. A my po prostu wtedy, to się paliło, ten ogień gdzieś leciał, takie resztki tej flagi. Bo to była taka sektorówka na pół prostej, załóżmy nie? I to podpalili i to zaczynało lecieć w górę, w górę itd.

- W którym to było roku?

- Oj to było jeszcze...

- To nie było w ekstraklasie, ani nic?

- To było jeszcze...

- W starej drugiej lidze, chyba?

- Tak. I te plakaty pamiętam sprzedawali je w ekstraklasie i wtedy byliśmy, nie wiem kto wtedy był jeszcze... W każdym razie, pamiętam, że na początku się tak przestraszyłem a jak zobaczyłem, że wszyscy wokół siebie...

- ...radzę.

- ...radzę. Znaczący nie zważają na to, to mówię „Kurde ogień mi nie straszny.” Nie? I się cieszę z nimi, więc to takie śmieszne. Wiadomo, że trochę niebezpieczne i nie ma się czym chwalić i nie jest to stricte sportowa radość. Wiadomo, cieszyliśmy się z wyniku, ale... Bo cieszyliśmy się z wyniku, tak? Bo ja się cieszyłem

z wyniku to pamiętam, a dodatkowo ta flaga jakby upiększyła tą chwilę w takie kuriozum i w taką adrenalinę dodatkowo, tak bym to określił.

- Czy kibicujesz jakiejś drużynie, dlaczego właśnie tej?

- No to Lechia Gdańsk. Jestem z Gdańska, śledzę ich, lubię, chodzę na ich mecze. Myślę, że tu jest czynnik urodzenia, bo gdybym się urodził gdzie indziej pewnie bym kibicował innej drużynie. A poza tym, Manchester United – Czerwone Diabły. Z racji, tego, że cenię sobie tradycję, a tam. I cenię sobie że ktoś inwestuje w ludzi którzy mają umiejętności a nie są gwiazdkami które błyszczą na przykład, tak jak jest w Realu Madryt. A Manchesterze, inwestują, kupują inwestują zawodników za duże pieniądze którzy naprawdę nie mają nazwiska a mają umiejętności, plus trener – Sir Alex Fergusson – który jest już od ponad 20 lat trenerem. I generalnie to jest po prostu taki bastion footballu Manchester. I po pierwsze jeszcze bardziej się zakochałem gdy byłem na ich stadionie na wspomnianym wcześniej meczu.

- W grę wchodzi – odnośnie kibicowania Lechii - inne czynniki poza urodzeniem? Nie wiem, wpływ rówieśników? Wpływ rodziców?

- Znaczący był. Urodziłem się tu, wychowałem się tu, Lechia była tu klubem.

- A była jeszcze na przykład Polonia.

- No tak, ale jakoś wiadomo. bo ja jako dzieciak jak tam inni chodzili na szkółki, gdzie tam Polonia była chyba bardziej oblegana wtedy, ale ja nie chodziłem, do żadnej szkółki jedyne to co kopaliśmy na podwórku. A później już, jakby w takim bardziej świadomym okresie życia czyli w liceum, czy już w czasie gimnazjum te epizody, takie drugoligowe czy później pierwszoligowe, to już studia nawet były. Już bardziej takie "dorosłe" życie to wtedy po prostu kumple, nie? Kumpel mówi, "Chodź na mecz" i to na pewno. Sam na pewno bym tak nie poszedł - "A bo jestem z Gdańska to idę na mecz". Nawet jak śledziłem za młodu piłkę, gdzieś tam w telewizji gdzie jeszcze Lechia wiesz, A-klasa czy coś. To jakby nie myślałem o tym, żeby pójść na ten stadion. To zdecydowanie znajomi mnie tutaj umotywowali.

- A jak spędzasz czas w dniu meczu? Czy to jest takim sam dzień jak inny czy odświętny? Ze szczególnym uwzględnieniem 2-3 godzin przed meczem i 2-3 godzin po meczu.

- Powiem Ci, że tutaj mam problem, bo zawsze chciałem, żeby to było tak, że mam trzy godziny przed meczem, trzy godziny po meczu, gdzie założymy idziemy sobie ekipą na piwko czy jakoś miło spędzić czas, ale niestety wychodzi mi to naprawdę rzadko, średnio 2-3 mecze w sezonie mam takie, że jest to z pełną werwą. Idziesz przed meczem, idziesz po meczu. Jeszcze fajnie jak to jest sobota

to później można sobie zamelanżować do późnych godzin wieczornych, ale to niestety w praktyce i przeważnie jestem na mecz spóźniony, ktoś mi musi trzymać miejsce. No niestety moja indywidualna cecha po prostu, że jestem załatany i wszystko na ostatnią minutę. No bo oczywiście wiem, że jest ten mecz, nie to, że zapominam o nim, ale to się tak wszystko kręci, że wpadam na ostatnią chwilę zawsze.

- Czy uważasz, że kluby sportowe, wydarzenia sportowe, są częścią historii miasta i mają wpływ na kształtowanie jakby tożsamości oraz tożsamości jego mieszkańców?

- Czy teraz tak jest? Na pewno kiedyś tak było jak była "Solidarność", jak było Podziemie, jak Stowarzyszenie kolaborowało i po prostu radziło sobie z tym, jak walczyło z komuną. I to moim zdaniem, odniosło, naprawdę...

- Czyli to się wpisuje w historię miasta...

- Tak, to się wpisuje zdecydowanie tak, w historię się wpisuje. Ale czy teraz jakby daje coś poza tym. Na pewno to jest coś takiego, że miasto tym żyje tak i na pewno te dla miasta to jest jakaś chwała jak ta drużyna coś osiągnie – mówimy o teraźniejszości – jest jakaś duma, także tak, mi się wydaje, że tak.

- A możesz jeszcze podać odnośnie tego pytania w którym była mowa o tożsamości, jakieś przykłady w jaki sposób właśnie klub w tym wypadku Lechia powiedzmy, albo możemy się odnieść na jakimś innym przykładzie, w jaki sposób wpływa właśnie na tożsamość mieszkańców?

- Znaczący tożsamość, zależy co dokładnie rozumieć przez pojęcie tożsamość mieszkańców. Czy na przykład to, że noszą sobie białe-zielone stroje i szaliki. To raczej, to nie jest kwestia tożsamości, prawda? To jest kwestia tego, że klub wpływa, po prostu ubierają założymy. Ale w jakiegokolwiek utożsamianie wzajemne społeczeństwa, znaczy klubu, ludzi z klubem. Moim zdaniem głównie objawia się w jakiś rozmowach i dyskusjach gdzie człowiek potrafi swoją rodzinę z innego miasta zjechać czy obrazić byle by obronić swojego klubu a niektórzy wolą wtedy np. się pobić to zależy od pokroju człowieka ale to moim zdaniem jest utożsamianie się takie dość znaczne.

- Będąc z Gdańska, lepiej nie mieć rodziny w Gdyni.

- No i to jest taki dość duży problem który moim zdaniem nie powinien być aż tak. Jest bardziej moim zdaniem nie jest aż tak widoczny w rzeczywistości czyli jedziesz sobie do Gdyni i stawiasz samochód na Gdańskich blachach i wisi Ci koszulka Lechii z lusterka i wracasz po 3 godzinach po jakimś obiedzie czy spacerze i samochód stoi nietknięty. Wydaje mi się, że to jest tak bardziej trochę zrobione na...

- Na przykładzie takich nie wiem, pewnie parę takich sytuacji miało miejsce tylko one zapadają ludziom w pamięć.

- To jest głośne, tak jak palenie flagi. Coś co później robi szum i zły PR (Public Relations)

- A czy organizacja Euro2012 będzie miała wpływ na przemiany tożsamości mieszkańców naszego miasta? Czy zajdzie jakaś taka zmiana mentalności?

- Starsze pokolenie moim zdaniem na pewno nie, bo tacy są ludzie którzy będą na to zamknięci. Ewentualnie będą narzekać na hałas harmider i ilość ludzi, a młodzi? Czy jakaś wielka przemiana? Mi się wydaje, że nie. Bardziej może integracja i poznanie nowych znajomości. No nie ukrywajmy, jesteśmy narodem europejskim. Już na tyle jesteśmy otwarci ku światu, że tutaj, to, że na przykład przyjedzie 100tyś. obcokrajowców i będziemy z Hiszpaniami pić piwko, z Niemcami itd. To na tyle nie będzie jakąś tam przemianą, wiekopomną chwilą którą będą wszyscy pamiętać. Moim zdaniem, przyjemne wydarzenie kulturowe i na dużą skalę będzie można tutaj poznać ludzi i miło spędzić czas. Chociaż jedna kwestia mi teraz przyszła do głowy bo na pewno bycie gospodarzem takiej imprezy jest po części wielkim wyznaniem i pytanie jak my gospodarze. Gospodarz musi ma to do siebie, że musi ugościć gości swoich i pytanie. Czy stawimy czoła temu wyzwaniu? Jeżeli tak to moim zdaniem jakaś tam przemiana historyczna nastąpi, w sensie, będzie za nami nowe doświadczenie.

- Czy jesteś dumny z powodu przyznania naszemu miastu praw do organizacji Euro2012?

- Muszę powiedzieć, że jestem dumny i mnie to kręci, że akurat tutaj. Jest to naprawdę impreza taka która zapisuje się w kartach historii. Co cztery lata i poza tym, że co cztery lata to jeszcze jest to, założmy jedno z tych ośmiu miast w tych dwóch państwach, tak? Czyli to też jest jakieś wyróżnienie. No i fajnie, że to się będzie bo i tak na pewno bym gdzieś sobie pojechał i myślę że wielu gdańszczan by nawet gdyby nie było w Gdańsku to nawet by jechało gdzieś a jak jeszcze ma tutaj pod nosem to na pewno jest mega frajda. A zobaczenie tego tutaj tak mieszkanie w tym to też jest ciekawe doświadczenie.

- A co w Twoim mieście powinno być szczególnie promowane przy okazji organizacji Euro2012? Gdzie zabrałbyś zagranicznego turystę? Chciałbyś mu pokazać dzielnicę, jakiś obiekt architektury? Zapoznać ze zwyczajami?

- Na pewno ja bym tutaj promował starówkę, Stare Miasto. Te tereny ewentualnie dla nas mające symbolikę historyczną, przy założeniu, że ktoś tam będzie miał głowę do historii i badania tego, że Trzy Krzyże to jest symbol naszej wolności, nie? Itd. No ale, to na pewno. Plus takie klimatyczne miejsca na przykład jak -

Stara Oliwa - gdzie jest pięknie, ślicznie, stare kamieniczki. Park Oliwski, można sobie gdzieś usiąść, odprężyć np. po meczu np. pójść na spacer. Wiadomo, że kibicowanie nie polega na tym, że przez cały dzień napierdzelasz i krzyczysz. Tylko po meczu się odprężasz i miło spędzasz czas. Więc takie klimatyczne miejsca. No chyba nie mamy, tak jak w Krakowie mają Kazimierz, taką starą żydowską dzielnicę klimatyczną. To my chyba czegoś takiego nie mamy, no może Biskupia Górka, ale to też na zasadzie takiego folkloru. I tam dopiero mogłyby być burdy. Jakby tam miejscowi się odpalili. No dlatego mówię, Starówka, Stara Oliwa, klimatyczne, fajne miejsca.

- Z jakimi słowami pojęciami kojarzy Ci się stadion i związane z nim wydarzenia sportowe, ja będę podawał jakieś pojęcia, a Ty mi powiedz, czy stadion i sport i jakieś wydarzenia sportowe kojarzą Ci się z nimi.

Naród.

- Tak bo byłem na meczach reprezentacji gdzie Polska to była Polska i wszyscy Polacy krzyczeli Polska, śpiewali hymn więc tak.

- Demokracja.

- Ogólnie, ze sportem czy z piłką nożną czy z EURO?

- Ze sportem i z piłką nożną.

- Demokracja tak, z uwagi na historyczne wydarzenia na naszym stadionie, solidarność obalanie komunizmu i tak dalej.

- Wolność.

- Tak jak wyżej, czyli obalenie komunizmu, walka o tą wolność na stadionie, sektorówki mówiące o wolności mimo, że były zakazane.

- Tolerancja i równość.

- Na pewno jest to propagowane w sporcie, ale czy mi się kojarzy? Nie, nie kojarzy mi się, dlatego, że na stadionach Polskich ciężko to zauważyć i ciężko też zauważyć to w ścisłej rywalizacji sportowej czy działalności sportowców gdzie decyduje na przykład który menager ma większą kieszeń, który jest – za przeproszeniem – mniejszym chujem, gdzie grasz. I w tym momencie to jeszcze nie i tak jest chyba na całym świecie.

- A nacjonalizm i patriotyzm?

- Zdecydowanie tak, tutaj jest kwestia tego, że Polska to Polska. Poza tym ten patriotyzm lokalny gdzie Lechia to Lechia, Arka to Arka, Legia Warszawa to Legia Warszawa i tego nie zmienisz choćbyś chciał to zdecydowanie nieodłącznie mi się kojarzy.

- Tradycja.

- Też, też. Przyspiewki chociażby na Lechii są od paru pokoleń, więc jak najbardziej.

- Kultura?

- Nie. Niestety nawet na sektorze rodzinnym. Jest to jakaś rozrywka, ale nie ma to nic wspólnego z kulturą. Tam są bluzgi, tam jest pot, szarpanina, emocje. To nie jest kultura.

- Kibic.

- Tak. Bez kibica to nie ma sensu, myślę, że każdy piłkarz też Ci to powie.

- Miasto.

- Oczywiście, każde miasto ma swoich kibiców, swój klub. Klub i kibice nieodłącznie kojarzą się i solidaryzują się z miastem.

- Święto i zabawa.

- Tak, tak. Każdy na swój sposób. Dla mnie jest święto nawet jak się spóźnię na mecz, obejrzę te 90 minut, plus 15 minut przerwy pogadam z kumplami założymy zjem kielbaskę i to już jest dla mnie święto. A jak są mecze takie już na maksa odpalone to już w ogóle jest super święto, super zabawa.

- Proszę opowiedzieć jak zmienia się przestrzeń publiczna miasta w związku z budową infrastruktury sportowej na Euro2012. Konkretnie drogi, otoczenie obiektów sportowych, centrum miasta, dworce, infrastruktura turystyczna, etc.

- Wiesz, jechałem ostatnio z taksówkarzem i mówi tak do mnie – "Wie Pan, że Radni uchwalili nową nazwę miasta?". A ja mówię – "Nie. Jak teraz się nazywa?". On mówi – "Rozkopane." Ten obraz oddaje jak tutaj wygląda teraz, także. Inwestycji jest dużo, nie wiem czy do końca z głową. Nie znam się kompletnie na tym, czy to jest robione z głową, czy nie. W sensie, za dużo rzeczy równolegle. Tak jak mówiłem, nie narzekam bo to. Będę narzekał po tym jak to zrobię, będzie źle i będą dziury albo korki, albo będzie to zrobione tak, że wypadki na skrzyżowaniu, bo ktoś źle pomyślał, ale póki co to jest wszystko w dobrym kierunku.

- A widzisz jakieś takie zmiany na własne oczy dotyczące może nie tyle co dróg bo te chyba najbardziej dają się we znaki ale odnośnie właśnie nie wiem. Dworca, bazy turystycznej w Gdańsku, jakichś imprez które są powiązane z EURO kulturalnych?

- Znaczący jest pełno takich to biuro Prezydenta ds. EURO na Długim Targu organizuje bardzo dużo turniejów dla małych dzieciaków na Orlikach itd. Propagują ten sport wśród najmłodszych, dają te gadzety: piłeczki z EURO, kubeczki, to jakby na pewno, ale jeżeli chodzi o infrastrukturę no to, głównie widzę to w drogach. Na przykład na dworcu dawno nie byłem, ale jak przejeżdżam obok to nie widzę, żeby coś się zmieniło. Widzę terminal się buduje lotniczy się, ale, po

części też w związku z EURO, więc tam widzę, że się buduje. Drogi do lotniska się budują, Słowackiego całe się buduje, czyli wjazdowa łącznik lotnisko – stadion. Na Marynarki Polskiej, przy stadionie są już są fajnie porobione drogi. Głównie w tych drogach.

- A jak oceniasz te zmiany? Co pozytywnie, a co negatywnie?

- Powiem Ci, że na razie wszystko pozytywnie tylko boje się, żeby nie było za późno, żeby się ze wszystkim wyrobili. Pozytywnie.

- Czy miasto zyskuje czy traci?

- Ewidentnie zyskuje i tak jak mówię to wszystko zmierza ku lepszemu,

- Czy uważasz, że są jakieś obszary, które pominięto w tym wszystkim?

- Czy są jakieś obszary? Nie znam dokładnie całego zakresu, całego zakresu tych wszystkich robót, co jeszcze ma być zrobione a co jeszcze nie, ale czy coś pominięto?

- Jakież dzienne zostały zaniedbane, Letniewu się dostała dobra pula pieniędzy do wykorzystania na rewitalizację. A może są według Ciebie jakieś inne tereny, które też powinny zostać objęte tą rewitalizacją a nie zostały.

- Moim zdaniem jak najbardziej wokół stadionu powinien być porządek, bo tam do tej pory, w Gdańsku, mieliśmy dość takie rejony marginalne, stare budownictwo, jakieś kamieniczki rozsypujące się, tak jak mówisz – Letniewo. I tam chyba dalej, w górę od stadionu to jest już Nowy Port, nie? Hutnicza i tak dalej, więc myślę, że tam też to powinno...

- Dokończ tą kwestię...

- Te tereny Nowego Portu, gdzie ostatnio byłem właśnie na, w tej nowej siedzibie Lechii bo się przeniosła z Traugutta na Hutniczą bodajże, gdzie szukałem tego 15-20 minut. No i tam są po prostu takie, poczułem się, bo jeszcze pamiętam, że było wtedy akurat strasznie ciepło. Wysiadłem z samochodu, bo tam były strasznie takie rozkopane te uliczki, tuż przy stadionie. Więc żeby nie błądzić, zaparkowałem, wysiadłem i zacząłem iść na piechotę. Wszedłem nagle w takie wysokie trawy, gdzie tak cykały świerszcze i takie małe ceglane domki mnie otaczały i stwierdziłem, że normalnie jakbym był na wsi. Nagle się poczułem. W centrum miasta gdzie wyjdiesz i masz Marynarki Polskiej i szum samochodów a tu przecznice dalej jakbym był na wsi, gdzie Ci ludzie siedzieli w tych ceglanych, jak te stare szkoły na wsi, takie domki mniej, więcej. Sobie siedzieli. Tam Babcia obierała jabłko, coś tam, ktoś ziemniaczki, ktoś reperował samochód. I mówię, kurde, to tak trochę też nie halo, a zaraz takie wielkie stadion, złote jajko się wyłania. To jest jeszcze, ale myślę, że to z czasem. Bo też to jest problem - co zrobić z tymi ludźmi? Bo nie masz pieniędzy, żeby im wybudować

nowe. Nie odpicujesz im tego. No to jest naprawdę duży problem. Co z tym zrobić, żeby to wyglądało. Tam tak było i tego nie zmienisz od tak. Nie wyrzucisz tych ludzi albo nie każesz im wypierdzielać bo to nie pasuje Ci pod profil miasta. Oni tam mieszkają od 40 lat i nagle stadion wybudowane, komuś się zachciało. Także, no to jest problem i dlatego mi się wydaje, że z czasem tam to wszystko się zaadoptuje. Będzie współgrało, o tak.

- Czy potrafisz wymienić nowe miejsca i działania w mieście które związane są z budową stadionu i zbliżającym się Euro2012?

- Teraz ogólnie jest taki sezon, że czy by byłoby EURO i czy byłaby budowa stadionu i tak drogi by robili. I by się dużo działo, ale wydaje mi się, że to co się teraz dzieje, w większości jest podyktowane tym, że będą tutaj mistrzostwa. I chodzi mi tutaj, poza infrastrukturą stricte około stadionową...

- Jakies knajpy, punkty informacji, akcje artystyczne.

- Nie chodzi Ci o inwestycje o których wcześniej rozmawialiśmy?

- Nie, nie.

- Zauważyłem ostatnio, nie wiem czy to taka moja obserwacja że tam parę stricte na Starówce, gdzie myślę, będą się kumulować turyści przyjeżdżający na EURO. Powstało parę hoteli. Amber na Starówce. Moim zdaniem już ktoś planuje otworzyć tam ten biznes myśląc o EURO. Poza tym zauważyłem wśród ludzi, to znaczy spotkałem się z wieloma ludźmi. Czy to nazwać inwestycją? To nie jest inwestycja, ale taki ruch społecznościowy związany z zarobkiem poszczególnych osób, że jak mają mieszkanie to mówią "Słuchaj...", wynajmują mieszkanie komuś "Słuchaj, ale wiesz co? W czerwcu przyszłego roku cokolwiek by się nie działo musisz sobie znaleźć coś innego bo ja będę turystom na EURO wynajmował. I tak się spotkałem z 4 czy 5 osobami które po prostu w tym upatrują super biznes, ale to jakby trochę odbiegłem od tematu. Co do punktów informacyjnych to chyba trochę za wcześniej trochę. Wiem, że jest taka ambasada kibica, która na przykład teraz ruszy już na meczu 6 września, tu w Gdańsku, Polska – Niemcy. Właśnie mój znajomy będzie to prowadzić. Właśnie to biuro ds. EURO robi taką ambasadę kibica która będzie przy stadionie. Gdzie wejdiesz, dostaniesz wszystkie informacje, zostaniesz profesjonalnie obsłużony. A co będzie więcej? Myślę, że w przyszłym roku tego wyrośnie jak grzybów po deszczu, bo inaczej organizacja padnie po prostu.

- A czy według Ciebie zmiany dokonujące się w mieście są estetycznie spójne z jego charakterem?

- Tak, wydaje mi się, że jak najbardziej. Zmiany nie dotyczą stricte takich zabytków jak Starówka itd. Więc z punktu architektonicznego to nie mamy co za dużo

dywagować, ale ogólnie to wszystko się wkomponowuje jakby w Gdańsk. Już pomijając to, że sam stadion który jest w kolorze bursztynu, a Amber to jest też można powiedzieć symbol miasta Gdańska. Jest moim zdaniem strzałem w dziesiątkę.

- Dziękuję za rozmowę.

- Dziękuję.

**POZNAŃ, 30.07.2011 / RESPONDENCI: ETNOKIBIC I ŚWIADEK /
BADACZ: FILIP SCHMIDT**

ETNOKIBIC (A)

Płeć: mężczyzna

Wiek: 30

Miejsce zamieszkania: Poznań

Wykształcenie/zawód: niepełne średnie, kierowca

Grupa respondencka: etnokibic

Czas trwania wywiadu: 2h

Ulubiona dyscyplina sportowa: piłka nożna

Miejsce przeprowadzenia wywiadu: kawiarnia „Ptasie radio”

Dodatkowe okoliczności: podwójny wywiad

ŚWIADEK (B)

Płeć: mężczyzna

Wiek: 30

Miejsce zamieszkania: Poznań

Wykształcenie/zawód: wyższe, pracownik korporacji

Grupa respondencka: świadek

Czas trwania wywiadu: 2h

Ulubiona dyscyplina sportowa: nie zainteresowany sportem

Miejsce przeprowadzenia wywiadu: kawiarnia „Ptasie radio”

Dodatkowe okoliczności: podwójny wywiad

- Dobra chłopaki, z czym wam się kojarzy stadion?

- A: Ja pierdolę, ja będę filozofował. Chodzi ci o poznański czy...

- Tak ogólnie.

- A: Z masą.

- B: Siłownia?

- A: Nie, siła, ale nie siłownia. Energia.

- B: Przygotowałeś się. Mnie się kojarzy... szczerze mówiąc wstydzę się trochę tego, ale wywołuje we mnie obrzydzenie. Naprawdę. Jest tak straszny w każdym dla mnie wymiarze, że... nie jestem w stanie.

- **Nigdy tam nie wszedłeś?**

- B: Nie nie, wszedłem. Żeby wejść do paszczy lwa, żeby wiedzieć, jak tam śmierdzi. No.

- **Ale nie, rozwiń, rozwiń.**

- B: To jest po prostu kompletnie nie moja bajka. I nie wiem, no zdaję sobie jakoś tam sprawę, że każde pewnie każde jakieś zbiorowe wyrażenie czegokolwiek ma taką stronę. Ja np. chodzę na koncerty i tam mi to nie przeszkadza, chociaż zdaję sobie sprawę, że jak ktoś nie lubi muzyki albo jest osobą, której nie podoba się, jak młodzież się bawi, to może sobie myśleć, że: no, chodzą, potem śmieją, zostaje śmietnik. Krzyczą, rzygają, srają i... Ale jakby dla mnie to jest na tyle angażujące jeśli chodzi o muzykę, że jakby mniej mi to przeszkadza niż w wypadku piłki nożnej, którą się nigdy nie interesowałem, tam może poza aktywną formą, że grałem z kolegami, wiadomo. Ale nie podoba mi się wszystko, co się dzieje wokół tego i że, tak mi się wydaje, jakoś tak nieprzeciętnie widać, jak ludzie się zachowują w takim, nie wiem, zbiorowisku. W sensie chodzi mi o... penerów, którzy robią straszne rzeczy. I moim zdaniem pewnie dlatego, że po prostu nie interesuje mnie sam sport i piłka nożna bardziej jakby zwracam uwagę na to, co się dzieje obok. Czyli, nie wiem, gościu, który sadi klocka na trawniku przed blokiem i pies robi to samo, a to jest jednak gość, który mógłby spokojnie... [no] nie robić klocka (*podśmiechuje się*). Upraszczając, ale pełno tego jest. Też jakby myślę, że jakby jak się mieszka obok tego to bardziej widać takie negatywne rzeczy, które się dzieją. Od tego, że w sezonie w co sobota czy tam co środa – nie wiem, kiedy są mecze – nie jestem w stanie zaparkować pod domem ani na Bułgarskiej, ani na Husarskiej, która jest parę ulic dalej, a i tak: to jest taka mała osiedlowa ulica, na której są korki. Korki przez jakąś godzinę. To jest też to, czego nie lubię. Albo to, że nie jestem w stanie wsiąść do tramwaju ani autobusu, bo na moim przystanku już są, jak wracają. A jak jadą to wiadomo – też jest pełny. I to, że są agresywni. Ja się ich po prostu boję. OK, sorry, jak się rozwlekam, to mi mówcie po prostu.

- **Nie, nie, coś ty. Ale nie, bo wiesz, mówiłeś o koncertach, że to jest w pewien sposób coś podobnego. Że też się zbiera masa ludzi i w tym uczestniczą, ale to lubisz, a tamtego nie. I różnicą jest tylko to, że tu jest muzyka, a tu jest piłka?**

- Różnicą jest to, że jakby muzyka jest dla mnie interesująca i jestem wtedy skupiony jakby na mięsku, czyli na tym, żeby przyjść i posłuchać muzyki. I po prostu mniej zwracam uwagę na to, co się dzieje obok. Jeśli chodzi o sport to jestem jakby na tyle zewnętrznym obserwatorem, że jakby nie wciąga mnie na tyle widowisko czy sama gra, żeby nie rozglądać się i nie widzieć tego, że tak naprawdę jest tu... brudno.

- A: Ale ja jestem kibicem i lubię sport, i chodzę na mecze, i widzę, że to jest zjebane i brudne w wielu aspektach, a

9 B: Ale jak ci się zadaje pytanie o stadion, to mówiłeś o dobrych aspektach.

- A: No tak, bo po to chodzę tam, bo

9 B: I to płynie z gry, a nie z tego, że ktoś ci sadi klocka na trawniku.

- A: Słucham?

- B: Ta energia płynie z gry i z emocji, jakie ta gra wywołuje, a nie z tego, że ktoś ci sadi klocka na trawniku albo wylewa na mnie piwo w tramwaju.

- A: Dlatego chciałem ci jeszcze coś dokończyć. Dlatego ty patrzysz na to z perspektywy mieszkańca z sąsiedniego bloku i widzisz to kurwa zupełnie inaczej niż ja.

- B: No tak!

- A: I stąd się bierze twoja niechęć wobec tego.

- B: Dziękujemy za to podsumowanie, Marek.

- A: No ale daj mi dokończyć. Ja z kolei widzę to tak, że dla mnie przyście na stadion to jest zabawa i... coś, gdzie spędzić czas. I jest mega dobrze. Mi. I podoba mi się sport i podoba mi się atmosfer, plus – jasne – jest [też] wiadomo chujnia nieraz (*śmiechy*). Bo jest, bo jest pełno buractwa i z tym się zgadzam.

- B: Dokładnie.

- A: Ale nadal w tym uczestniczę bo to buractwo w końcu się kiedyś skończy, wierzę w to.

- B: Naprawdę w to wierzysz? Wierzysz, że skończą się goście, którzy zabierają Prozerpinie rękę, wieszają tam, nie wiem, jakieś na pomnikach

9 A: Ale Kuba! Gdyby był koncert Pink Floyd na Starym Rynku i fan Pink Floydów urwałby rękę albo pręgiarz rozwalił, to co? Też byś tak agresywnie do tego podchodził i tak z taką...

- B: No.

- A: Nie.

- B: Pamiętasz, jak byliśmy na koncercie chyba O.S.T.R'a i trochę zorientowaliśmy się, że jesteśmy w innej bajce – że fajnie się tego słucha, ale jak widzimy gości w koszulkach „śmierć konfidentom”, którzy patrzą na ciebie tak jakby

chcieli cię zajeżdżać, to jednak też nam to przeszkadzało. A moim zdaniem na stadionach jest to takie bardziej wyjaskrawione, ziom! *(naśladuje głos agresywnego „zioma”)*

- A: No ale to dla ciebie, twoim zdaniem, a moim zdaniem nie. Bo jestem tam na co dzień

- B: No zapomniałem dodać, że ja mówię moim zdaniem jak jest, a nie Marka zdaniem. No tak, ja się z tobą zgadzam. Drugi raz się zgadzamy w tej samej sprawie. Nie denerwuj się.

- A: Nie denerwuję się, tylko chciałem jeszcze coś dopowiedzieć, tylko zgubiłem wątek.

- B: Nie, my się kochamy, prawda?

A: Bardzo.

- **Czekaj, mówiłeś o tych Pink Floydach na Starym Rynku i czy by go nie wkurzyło, jakby na tym...**

- A: Tak mocno, mi się wydaje, nie. Nie zwróciłby na to tak bardzo uwagi i nie byłby tak bardzo agresywny.

- B: Zauważ, że to ty zaczynasz mówić, jak jest moim zdaniem, a ja nie mówię, jak jest twoim zdaniem. Więc mówmy każdy, jak jest jego zdaniem. Bo teraz jest tak, że tobie się wydaje, że ja wcale nie byłbym zły, gdyby to się stało na koncercie, a na stadionie tak. A ja wiem, że niezależnie gdzie by to było, to strasznie by mnie to wkurwiało, tylko jak uczestniczę w czymś, co mnie interesuje, to bardziej pochłania mnie samo słuchanie i nie zawsze widzę, że, na przykład, gość sika mi na buta.

- A: O, proszę! To jest idealny przykład. Jest mistrzowska feta na Starym Rynku. Czegoś takiego nie usłyszysz nigdzie i nie nagrasz.

- **Ja tam byłem.**

- A: Ja tam byłem też. I stoję i mówię tak: zabawa, zabawa, zabawa. I nagle czuję, że pali mi się noga. I myślę: kurwa, pewnie ktoś zrzucił jakąś racę i dotarła do mnie i spadła. I się odwracam, a tam stoi za mną koleś z futerkiem na wierzchu i sika mi po nodze. W tłumie. I w tym momencie moi koledzy jakoś tam go odgonili.

- **Jezus Maryjo.**

- B: Na najniższym pięttrze Masłowa to jest właśnie sikanie na coś, a nie w próżnię. Dlatego kolega musiał na nogę, a nie, wiesz, gdzieś po prostu na bok.

- A: I... I wiem, że to jest takie zygmuństwo, że po prostu są rozjeżdżani.

- **No no.**

- B: Zygmuństwo?

- A: [Albo] Zjeżdżalnia. Że Zygmunt III był taki, no.

- B: A, on był strasznym zjeżdżalnią podobno. Waza miał ksywę, kto normalny ma ksywę Waza? *(żartem)*

- **No chłopaki, różnicie się tutaj trochę w opiniach.**

- A: Ale się kochamy. Czasem.

- **Ale ty byłeś na stadionie?**

- B: Byłem. Byłem na trzech meczach przyjaźni z Warką

- A: Z Warką! *(śmiech)*.

- B: Nie z Warką, tylko z Arką.

- A: Ar-ka Gdynia! Ar-ka Gdynia! *(skanduje)*

- B: Byłem na meczu przyjaźni z Arką Gdynia.

- **Czyli byłeś na meczu przyjaźni z Arką. Ale to są najgorsze mecze, nudne jak cholera.**

- B: Najgorsze, nudne jak cholera i bardzo nie podobało mi się to, że tam tak naprawdę wcale nie jest mniej agresywnie, chociaż ta przyjaźń by to sugerowała. Tylko parę minut i już mają wspólnego wroga i zamiast, nie wie, trzymać się za ręce i śpiewać...

- **Na Arkę?**

- B: Nie nie. Arka z Lechem np. na Legię. Albo coś takiego

- A: Na jakiś inny.

- **Razem na Legię, no no.**

- B: Jakby też bawi mnie to, że to ma taką, nie wiem, jakby dla mnie strukturę jakiegoś średniowiecznego klanu z serialu na HBO, że na przykład są jakieś „zgody”, „kosy” i że jakby to wszystko, co jest wokół jest w bardzo dużej części nakręcane przez takie penerstwo.

- A: Penerstwo.

- B: A cały czas próbują to jakoś tam kontrować. Że jest np. ta cała akcja, że chcemy być lepsi czy coś takiego i...

- A: Absolutnie się zgadzam z tym

- B: Żółwik *(przybija na zgodę)*.

- A: Z tym, co powiedział. I nie trzeba być na trzech ani na stu meczach, wystarczy jeden, żeby zobaczyć, że to są po prostu palanty w większości. I mecze z Arką Gdynia czy z Cracovią zawsze się też kończą najeżdżaniem na innych, z innych drużyn, zamiast dopingować własnych. Ale to nawet obojętnie w sumie, z kim się nie gra, to zawsze koniec końców wychodzi na to, że Legia to stara kurwa, a Wisła to chuj.

- B: Ja chciałem przypomnieć, że zacząłem w ogóle od tego, że ja się wstydzę, że tak mam, bo ja sobie zdaję sprawę z tego, że tego penerstwa tak naprawdę

jest niewielki procent, ale oni są najbardziej wyraźni, więc jakby pokazują ich. Tak samo, jak byś nie wiem zapytała mojej mamy, jak wygląda świat, to mama by ci powiedziała< - albo nie wiem, [jak byś] posadziła przed nią kosmitę, który by zapytał, jak wygląda świat, to moja mama by powiedziała, że świat – to jest takie miejsce, w którym są katastrofy, trzęsienia ziemi, powódzie i...

- **Wypadki samochodowe...**

- B: Wypadki samochodowe.

- A: I ludzie pieniędzy nie mają.

- B: Tak. I wszyscy wszystkich oszukują i krzyż zabrali nie wiadomo dokąd – bo moja mama obserwuje świat przez TVN24. A ja obserwuję jakby coś, co mnie interesuje też jakby po bokach albo z gazet, gdzie częściej napiszą, że, nie wiem, była jakaś tam jazda z Litarem niż że np. odbył się mecz i był taki i taki i tyle. No to jest jakby lepszym newsem, nie?

- A: Ale gazety też kłamią. I nieraz się o tym przekonałem.

- B: Ale wiesz, piszą o czymś i wszyscy: noo, wyborcza jak zwykle jedzie [przeciwko] Lechowi, a potem się okazuje, że tak naprawdę i Lech i wszyscy inni zrywają z nim współpracę, czyli jednak coś tam...

- A: Nie nie, nie w kwestii Litara, a [zresztą] nawet też i w kwestii Litara, wyjeżdżali< Gazety piszą jakby na wyrost. Że zanim cokolwiek się ustali, to oni kurwa już wszystko wiedzą z góry. A potem jednak to czasami prostują, czasami nie, często też wychodzi, nie mówię, że nie, to co pisali faktem się staje, ale nie ma w sumie komu wierzyć dopóki sam nie pójdziesz i nie zobaczysz.

(przerwa na telefon)

- **Gdzie byliśmy? Że gazety czasem kłamią i...**

- A: Litar to chuj (żartem)

- B: Litar, słyszysz to? Powiedz mu, powiedz mu Marek!

- A: Ty chuju, to ja, Marek Ankiwicz. Janusz!

- B: Dlaczego Janusz? A! Już wiem, już wiem.

- A: Bo nazywają Januszami tych, którzy nie są tam w kotle. A ja miałem akurat takiego pecha, bo nie miałem pieniędzy na karnet i wykupili wszystkie karnety na kocioł, gdzie od 10 lat chodzę i ostatnią rundę musiałem spędzić jako Janusz (podśmiechuje się).

- **A zawsze byłeś w kotle?**

- A: Tak.

- **Czyli to są twoi ziomale, ci tam z tego kotła?**

- A: Nie. Tylko trzech, czterech. My jesteśmy normalni, jest wielu normalnych. Tam jest kilka tysięcy osób na tej trybunie, a jebniętych jest może z 50-ciu. Ale kurwa cała ta mechanika... Jak to się nazywa? Nie mechanika tylko... że tłum idzie za głosem kilku osobników. I to tam funkcjonuje niestety. My akurat stoimy... dosyć negatywnie do tego podchodzimy, ale jak oglądamy się wokół siebie, wokół siebie jak patrzymy, a tam wiara, która w ogóle nie czai o co chodzi? Najlepszym przykładem, jak tam Żaba – ktoś z ksywą Żaba był. I koleś siedział w więzieniu, słuchajcie. Za coś. I wyjebali wielkie takie transparenty na stadionie, tam gdzie zwykle wieszane są flagi, że Żaba trzymaj się, coś tam, coś tam.

- **No no.**

- A: I nagle wodzirej zaintonował: „Żaba, Żaba, trzymaj się!” I cały kurwa ten tłum, dzieci, nas, starych ludzi i innych penerów zaczął krzyczeć „Żaba, Żaba, trzymaj się!” (śmiechy)

- B: Odwiedziłeś gościa, odwiedziłeś gościa? (żartem)

A: No, wysłałem mu pomarańcze i banany. No to jest idealny przykład na to, jak ludzie nie myślą nad tym, co tam się w ogóle kurwa gada i krzyczy i...

- **Ale mówisz, że tam jest dużo pojebów na tym tym. Ale dlaczego akurat do tego kotła się pchasz, a nie siedzisz?**

- A: Bo jest najlepsza atmosfera i najlepsza zabawa. Jak na koncercie pod scenę w pogo, to na stadionie do kotła, w ten sposób. Lubię dopingować głośno i krzyczeć, lubię te śpiewki i mi to się podoba. Nie widzę w tym nic złego i to jest zajebisty doping swojej drużyny. No przecież po to tam przychodzę, dla nich, nie? I dla swojej satysfakcji.

- B: Masz w sercu Lecha Poznań?

- A: W sercu?

- B: No trochę masz... (tonem żartobliwego przekomarzania, śmiechy). No trochę tam jesteś zakochany. W którym, w którym, w Rudnvesie?

- A: W jego córce, co się urodziła miesiąc temu.

- **Fajnie, powiedz mi, a widzisz jakąś szansę na zmiany? Czyli tak jak powiedziałeś, że tych kolesi robiących dym kiedyś będzie mniej?**

- A: To znaczy tak: mnie się wydaje – nie mówcie tego moim kolegom z kotła – ale wydaje mi się, że całe te restrykcyjne kurwa akcje, które teraz są przeprowadzane, no to niestety kurwa w naszym pierdolonym społeczeństwie inaczej być nie może, jak tam.

- B: O tym śpiewał już nawet Rychu Peja (żartem).

- A: No nie może być inaczej bo... Przykładem dobrym są właśnie Anglicy czy

tam Holendrzy, którzy w 80-tych latach rozpierdalali wszystkie stadiony, gdzie się tylko nie pojawili. Ale chociażby w Anglii, bo znam tylko ten klimat, [jest tak, że jak] przekroczysz żółtą linię na stadionie – która nie ma policji, nie ma ochroniarzy, bo jeden policjant na dole i jeden ochroniarz na górze i tylko ta żółta linia na schodach między sektorami i tu są kibice Arsenalu Londyn, a tu [po drugiej stronie linii] kibice Newcastle, gdzie byłem ja – kurwa, nikt nie przekroczył tej żółtej linii! Darcie ryja tak! Eee, chuj, motherfuckers! Przez 90 minut nie oglądali meczu, tylko darli się – na siebie. Z odległości dwóch metrów. Ale nikt linii nie przekroczył. Jak by przekroczył – to ileś tysięcy funtów grzywny, dożywotni zakaz stadionowy i po ptokach. Tak że to jest jedyny sposób na to penerstwo, mi się wydaje niestety. Ale to odbija się też na mnie, no bo kurwa nie mogę iść na mecze! Chciałbym jeździć, jeżdżę też na wyjazdy i teraz się martwię. To znaczy nie martwię, to nie jest całe moje życie, ale chciałbym w przyszłym tygodniu pojechać na mecz, a ja myślę, czy pojadę, czy nie pojadę, bo kurwa czy ktoś mi pozwoli, czy policja się zgodzi, czy się nie zgodzi... Dlaczego – to mnie wkurwia – ja muszę za to odpowiadać? Byłem w Bydgoszczy i też kurwa tej. Z tej całej paranoi co się zrobiła, ja wszedłem na policyjną stronę, żeby zobaczyć, czy czasem nie moje zdjęcie gdzieś tam kurwa przez przypadek nie weszło (*podśmiewa się*).

- B: Moje wisiało na redwatch.info. Kiedyś skinheadzi robili taką stronę internetową, na której zamieszczali zdjęcia ludzi, którzy szli marszem równości. A ja tam robiłem jakieś zdjęcia, chyba jeszcze w konkursie fotograficznym i wisiałem wtedy na zdjęciu. Straszne uczucie. Ale mi się wydaje, że to się już zmienia z tymi kibicami. Ja znowu mam taki obrazek spoza samego stadionu, ale pamiętam, że zdarzało się, na przykład, jak zaczęliśmy mieszkać na Bułgarskiej (to było pod koniec lat 80-tych) – to jak wracali kibice tak na początku lat 90-tych z jakichś meczów, to zdarzało się, że np. wybyli gdzieś szybę, robili jakiś grubszy gnój, takie już konkretne jakieś akcje. Później np. widziałem, jak jechałem 91< O! To jest np. jakiś symptom. Że kiedyś po meczach kursowały stare autobusy, teraz już tak nie jest, teraz jeżdżą normalne, już jakby tak się tego nie boją.

- A: Bo kiedyś było wszystko rozjebane. W środku i na zewnątrz.

- B: Ja właśnie kiedyś jechałem takim starym 91 i gościu jechał prawdopodobnie ze stadionu, ja wsiałem przystanek później przy Marszałkowskiej, gościu wysiadał na przystanku Brzask czyli przejechał może z 3-4 przystanki. I wysiadając zerwał tą taką pokrywę, która jest nad drzwiami, tam gdzie był guzik do otwierania drzwi. A tam był tai dzwonek, który dzwoni w kabinie w Ikarusach.

On zerwał tą pokrywę i wyleciał. Za nim wyleciał kierowca i po chwili tam wyłonił się zza węgła, zdyszany, z tą klapą po pachę. Tak że wywalczył i wrócił. A teraz np. widzę, że te tramwaje się trzęsą, wszyscy np. skaczą, a motorniczy jeszcze tam dzwoni dzyń dzyń-dzyń dzyń dzyń (*wydzwania melodii piłkarską*).

- A: Bo wszyscy nakręceny.

- B: Wszyscy nakręceny. Ale to już nie jest to.

- A: Ale to jest właśnie pozytywne, przecież w tym nie ma nic złego.

- B: Ja nie mówię o tym, nie traktuj wszystkiego co mówię jako złe.

- A: Ale nie, nie. Mówię, że w tym nie ma nic złego jak w 90-latach, kurwa strasznych w chuj.

- B: No, tak że ja np. widzę już zmiany. I wydaje mi się, że to jest jakaś dłuższa fala przemian, która będzie powolutku się...

- A: Będzie.

- B: ...będzie postępować.

- A: Będzie, będzie będzie, będzie, będzie. Na bank.

- B: Ale zawsze będzie...

- A: Ale zawsze będą jakieś

- B: ...temperowanie jakichś trolli tak naprawdę, orków.

- A: No, bo zawsze się ktoś znajdzie. No to jednak 40 tysięcy ludzi przychodzi na stadion.

- B: No bo to przyciąga.

- A: No i halo, wśród 40 tysięcy kurwa nie mało idiotów znajdziesz, nie?

- B: N. Ja uważam, że zbiorowe okazywanie czegokolwiek przyciąga takich ludzi.

- A: No. I często też może się skończyć właśnie zjebujstwem.

- B: I ich zawsze najbardziej widać, pomimo że niekoniecznie jest ich najwięcej. Ale zawsze tak będzie i wydaje mi się, że to będzie trochę łagodnieć, ale nigdy nie będzie tak, że kibice to są ludzie, którzy przychodzą na stadion, klękają, modlitwa, później mecz i do domu.

- A: No no, „sędzia kalosz”, „sędzia ka-losz!”. No tak nie będzie. Ale z drugiej strony teraz sobie przypomniałem, jak w zeszłym sezonie chodziłem na Wartę Poznań. Z ciekawości

- **Ooo! Ładna pani prezes...**

- A: Chuj z nią. Ale tam była właśnie, teraz mi się przypomniało, była taka grupa, w tym sektorze co myśmy siedzieli – a poszedłem z tatą, pierwszy raz...

- **O, rodzinie.**

- A: Rodzinie, rodzinie, tata mi dziękował, [że] bogu dzięki już wie, na 100%,

że już nigdy więcej jego noga nie stanie na polskim stadionie
(*podśmiewa się*).

- **A dlaczego to?**

- A: Bo piłkarze byli do dupy, kibice byli też raczej nedorobieni.

- B: Kibice byli nedorobieni?

A: Była tak grupa właśnie pod nami. To znaczy mój strasznie taki, jak to tata. Więc w pamięci ma wizję stadionowe, jak 30 lat temu ostatni raz był na stadionie. Ale siedziała pod nami taka grupa. Z 10 takich łebków. Aha, to był mecz z Pogonią Szczecin. I ta Pogoń Szczecin była tak głośno, oni byli tak głośno, że [chociaż] tu z Warty Poznań było kibiców z 10 tysięcy, dajmy na to, 12...

- **A tak, tak, kojarzę. I na Pogoń Szczecin przyjechała chyba Legia, nie? Żeby kibicować Pogoń Szczecin.**

- A: Tak tak, tak. I Staruch niby był na tym meczu, kurwa cya cały. I... I słuchajcie, że... nikt się nie ruszył. Że oni, wiesz, nakręcali, ta grupa, a tutaj wszyscy siedzą i na nich patrzą jak nenene, „weź idźcie stąd. Tak że to była zupełnie inna atmosfera jakby, nie wiem od czego to zależy. No bo tu była grupa i tu była grupa. Tylko kilku osób. Która chciała coś zrobić, nakręcić.

- **To ja dam wam teraz takie hasła i chodzi o to, czy i w jaki sposób, waszym zdaniem, da się je powiązać ze stadionem i tym, co się dzieje na stadionie. Pierwsze to naród.**

- B: Myślę, że w tej takiej najbardziej tradycyjnej wersji kibicowania jest dużo patosu. Takiego, że Lech jest w moim sercu, Lech na zawsze, gdybym miał oddać moje dzieci i rodzinę komukolwiek – to oddałbym tylko Lechowi Poznań. I jest w tym taki podobny rodzaj patosu jak np. w patriotyzmie, który mi się kojarzy z narodem.

- A: Dla mnie absolutnie nic się nie kojarzy z narodem.

- **W stadionie? Stadion naród?**

- A: Stadion a naród? Nic. Nic mi się nie kojarzy stadion to piłka nożna, a piłka nożna to albo Lech Poznań, albo reprezentacja narodowa.

- **No właśnie.**

- A: A reprezentacja narodowa mnie absolutnie nie interesuje, więc...

- B: Ale mówimy o stadionie tak ogólnie, a nie naszym poznańskim?

- **Mówimy tak ogólnie o stadionie. Nacjonalizm.**

- A: To tak. Trochę tak. Nawet z Lechem Poznań, z każdym klubem, Znajdzie się właśnie zawsze jakaś banda, która... która tak wygląda, ale mi się wydaje, że to wszystko jest takie trochę udawane. Że oni tak naprawdę to mają w dupie i to jest wszystko na pokaz. Tam żadnego nacjonalizmu tak naprawdę nie ma,

tylko 90 minut przy okazji jak jakaś bijatyka w polu i to tyle.

- B: No kojarzy mi się właśnie z tą nie wiadomo jak wielką grupą ludzi, którzy kompletnie psują PR piłce nożnej, stadionom, Lechowi i w ogóle wszystkiemu, co się wiąże ze stadionem. Bo wydaje mi się, że jedną z cech takiego dla mnie modelowego penerskiego kibica jest właśnie wykrzykiwanie drogich haseł, w których jest dużo jakiejś tam dyskryminacji między innymi. Nacjonalizm – czyli... przeciwstawnie

9 A: To jakim ja jestem w takim razie dla ciebie kibicem?!

- B: Ty nie jesteś, nie jesteś.

- A: Jak nie jestem modelowym? (*podśmiewa się*)

- B: Modelowym penerskim kibicem – są różne, że tak powiem, dla mnie. Ty właśnie jesteś reprezentantem kogoś, kto po prostu chodzi o kibicuje i razem z tobą mogę sobie ponarzekać na to, co mnie się nie podoba. Ale dla mnie na tym się kończy trochę. Ja też zacząłem od tego, że trochę się wstydzę, że tak jest, ale nie jest to zjawisko, które mnie interesuje na tyle, żeby się zagłębić i poznać drugą stronę, więc widzę tylko to, co ogólnie rzecz biorąc mnie drażni. Bo skoro nic mnie to nie interesuje, to jest następna przykuwająca moją uwagę cecha: to, że są ludzie, którzy przeciw< Nie wiem czy zauważyliście, często jest tak, że w tych wszystkich przyśpiewkach jak ktoś jest zły, to jest przeciwstawiany komuś dobremu. I to jest często właśnie jakaś inna narodowość – że ktoś jest Żydem. No nie krzyczeli by tego, gdyby nie mieli na myśli niczego złego, tak? Albo że ktoś jest... chyba w sumie...

- A: „Żydzi, Żydzi, Żydzi, Żydzi, cała Polska was się wstydzi” – tak śpiewali kurwa na stadionie jak przyjechał Widzew kilka lat temu.

- **Ano tak, Widzew to tak...**

- A: Przykre, nie?

- **Przykre.**

- B: „To nie jest polski klub” – nie? W jakiejś przyśpiewce tak było, że to nie jest polski klub, tylko... coś tam. I chuj mu za to w dziób. Tak, jest coś takiego?

- A: No akurat nie kojarzę, nie wiem, do czego to przyczepić. Ale już „Pogoń śledzie” jest OK, nie?

- B: Pogoń Śledzie? Ja lubię „Paprykarze, chuj wam w twarz”. To jest jedna z bardziej finezyjnych dla mnie.

- A: „Paprykarze, chuj wam w twarz” (*podśmiewa się*).

- B: To jest takie [że] ma to polot dla mnie. To jest coś fajnego, taki promyczek, nadzieja.

- **Odbiegacie już teraz od tematu chłopaki.**

- B: To sorry.
 - A: To wracamy, kolejne hasło.
 - **Demokracja.**
 - A: Hhm! (*uśmiech*)
 - B: Jest to pewnie jakaś taka forma narzucona z zewnątrz przez zły w chuj system (*tonem żartu*), żeby trzymać nas na smyczy. Więc dostajemy różne wzory, jak powinniśmy się cieszyć i jedną z takich rzeczy są igrzyska we współczesnej formie. Takie igrzyska, nie? Stadion i piłka. Mnie się to tak kojarzy.
 - A: Niestety nie ma. Nie ma, nie ma, nie ma absolutnie żadnej demokracji. Wszystko jest poustawiane i jakby poczynając od stadionowych kurwa chuliganów po same szczyty klubowych jakichś tam szefostw – to to... Jako kilkuosobowe, maksymalnie kilkudziesięcioosobowe jakieś grupy ustalają a wszystko. A ja tam przychodzę i jestem wyłącznie dawcą pieniędzy i gardła.
 - A: Dawca gardła! (*śmiechy*)
 - B: Dla piłkarzy. „Głębokie gardło dla Semira Stilicia!” ((tubalnym tonem żartu))
 - **Jezu Chryste! Dobra. Tradycja.**
 - A: No wiadomo! (*ironicznie*) Idziemy z synkiem na stadion i „masz kurwa kiełbachę!”
 - B: 1922.
 - A: No. Kolejowy Klub Sportowy.
 - A: Le-chu, le-chu! (*naśladuje głos „penerów”*)
 - B: To chyba mamy podobne skojarzenia.
 - **Wolność.**
 - A: Raczej ja... mi się... nie kojarzy w ogóle nic z wolnością tam. W sensie...
 - A przeciwnie – że właśnie z niewolnością?
 - A: Ani z niewolnością.
 - B: Mnie się właśnie kojarzy z niewolnością, ze sprawowaniem władzy. I ze względu na to, co powiedziałem wcześniej, i ze względu na to, że jakby... to ci mi się też często kojarzy jak przeglądam jakieś newsy związane ze sportem – to są zakazy, nakazy, procesy, przemoc, plucie, kiełbaski, Tocadero i tak nie wiem... wydaje mi się, że to stoi właśnie w opozycji do wolności.
 - A: W sumie masz rację, przepraszam, nie zastanowiłem się nad tym, ale... No w pewnych kwestiach faktycznie, ogranicza i wkurwia mnie chociażby to, że nie mogę pójść na mecz. Chociaż niczego nie zrobiłem.
 - **Zakaz wyjazdowy jeszcze obowiązuje?**
 - A: Nie, no w zeszłym tygodniu była ta akcja, ale... no.
 - **Równość, tolerancja.**

- B: Jedno z tych haseł, które rzucałeś było podobne. To znaczy podobne dla mnie. Nacjonalizm, nie?
 - **Nacjonalizm, tak.**
 - B: No to ibidem.
 - A: Żadnej tolerancji. Nawet dla własnych ekip. Dla własnych ludzi. Sam jestem przykładem kurwa wyjazdu na Legię.
 - B: Sam jesteś przykładem braku tolerancji?
 - A: Nie, przykładem zbiejstwa. Przykładem wyjazdu, przykładem tego, że jak jest źle. Żadnej tolerancji, żadnego braterstwa, to wszystko są tak naprawdę puste hasła kurwa. Wyjeżdżam do Warszawy, siedzę już w pociągu, stłoczeni kurwa jebane bydło. I palę papierosa w oknie i podchodzi jakiś napierdolony koleś, który jest kimś dla nich, z tego przedziału gdzie nie można przez niego przechodzić i... i mówi: „A ty, co tak palisz?!” A ja mówię: „No palę”. I dostałem klaskacza.
 - B: To była dobra wróżka NFZ-u. Taki program społeczny – „nie pal!” (*śmiechy*)
 - A: No. I on patrzy na mnie i czeka aż coś kurwa zareaguje. Ale co ja mogłem zareagować, jak cały pociąg był kurwa przeciwko mnie. Nawet konduktor przyszedł i chciał mi najebać. Więc nic nie mogłem zrobić, nie? I tam nie ma żadnego... to wszystko jest puste, to jest zjebane.
 - B: To jest w sumie tak trochę do tego... równość z czym tam było?
 - **Z tolerancją.**
 - B: To równość to jest pod tym względem, że można się zjednoczyć jakoś przeciwko wspólnemu wrogowi – czy to jest Marek w pociągu ((Marek: No właśnie!!) czy to jest „jebana kurwa Wisła” (*naśladuje ton „penera”*).
 - A: Albo Legia, jeszcze lepiej! ((też naśladuje ton)) I to chodzi, tej! Albo nietolerancja. Kolejny przykład, proszę bardzo, żeby tylko to, co mówię znalazło się w gazetach! ((półżartem)) Bo ja już mam dosyć kurwa tego systemu. Kolega poszedł do sklepu, w którym kupujemy bilety na wyjazdy, podchodzi do lady: poproszę cztery bilety. Koleś kurwa tam stuka w klawiaturę, kolega wyciąga portfel, a klient znad klawiatury patrzy na niego, na portfel, a ten portfel był taki fioletowo-różowo-kurwa-zielono-kolorowy.
 - **Tęczowy.**
 - A: Tęczowy! „Ale chyba nie chcesz jechać z takim portfelem na wyjazd?” A kolega mówi: „Ale o co chodzi? Mogę zmienić – na Lecha Poznań” Tak ironicznie, nie? A koleś: „no raczej to nie wygląda na kikolski portfel”.
 - **Ooo...**
 - A: No dostaliśmy te bilety oczywiście, ale...

- ***I co, zmienił ten portfel?***

- A: No. I majtki.

- B: Zakaz portfelowy.

- A: Tak że... każdy tutaj jakoś tak traktuje jak ścierwo wszystkich.

- B: W sumie co no, wszyscy [powinni być] na białoniebiesko ((z ironią)).

- A: Wszyscy, którzy są odpowiedzialni za rozprowadzanie biletów, za organizację ekipy, która organizuje całą tę oprawę, trzyma w szyku te kilka tysięcy osób – to ta klika po prostu jest zwykłą... lewizną. I w dupie mają nas, mnie jako kibica i drze tam mordę.

- B: Drzesz kurwa dla Leszka mordę i co, jak ci się za to odwdzięczają? Dostałeś jakąś kasę za to? Nie dostałeś (z ironią).

- A: I jak mi się za to kurwa odwdzięczają. Ale do mnie przyłóżą i proszą, żebym rzucił złotówkę na oprawę. W chuju mam, kurwa. Żadnej złotówki nie dostaniecie. W dupie mam.

- ***Następne hasło: miasto.***

- A: Know-how (podśmiechuje się).

- B: Korki pod chatą. Dla mnie to są korki pod chatą, wyłącznie.

- A: Poznań miasto doznań (podśmiechuje się)

- B: I to, że parkują wszędzie. Bo oni są w stanie zaparkować na drugim samochodzie, na klatce samochodowej, zastawić drzwi od sklepu, garażu i wszystkiego właściwie i... tu już się zamieniam w zgryźliwego staruszka i byłbym w stanie kurwa laseczką...

- A: Po karku.

- B: Poprzetrzącać te lusterka. Paraliż, o – też mi się kojarzy z paraliżem.

- A: Mnie denerwuje w mieście to, że jak jest dzień meczowy to jest po prostu nie do ogarnięcia dla nikogo. Ani dla pasażerów samochodów, dla kierowców, dla tramwajarzy, dla pasażerów tramwajów do Junikowa. Ale nie widzę tutaj w tym winy absolutnie kibiców ani tego, że jest mecz.

9 B: Za dużo was jest.

- A: Taa, „za dużo” (nie zgadza się). Tylko wina jest w jakimś systemie poznańskich ulic.

- ***Budowa stadionu 45-tysięcznego na Grunwaldzie – to też nie był za świetny pomysł.***

- B: Lech Swarzędz. Do widzenia. Tam se grajcie.

- A: Chodzi mi o to, że to nie jest wina tego, że jest mecz, tylko że po prostu nie ma warunków na to, żeby dostarczyć 40 tysięcy osób.

9 B: Ale stadion jest miejski, tak?

- A: Słuchaj. W Newcastle stadion jest na 55 tysięcy w samym kurwa centrum miasta. Przyjeżdża – to jest już utopia w tym mieście – ale przyjeżdża metro pod stadion, jest ostatnia stacja metra pod stadionem i wychodzą wszyscy, 50 tysięcy ludzi wychodzi z metra czy z knajp okolicznych, a parkingów tam masz naprawdę, nie wiem, na 2 tysiące samochodów czy trzy. Nikt tam nie przyjeżdża samochodem na mecz, jak jest mecz. I to wszystko jakoś... tam nie ma korków. Nie ma korków, nie ma narzekania, wszyscy się cieszą. A stadion jest w samym kurwa centrum. Tak jakby stadion był na Placu Wolności, w stosunku do Starego Rynku.

- B: To nie jest Polska, Newcastle.

- A: Można. Tylko...

- B: Trzeba know-how.

- A: Trzeba ogarnąć.

- ***A jak jesteśmy przy tym temacie, bo teraz poruszyłeś tę kwestię nowego stadionu. Po tej modernizacji jaką widzicie różnicę? Czy to jest duża zmiana w ogóle? Dla miasta, dla mieszkańców?***

- B: Mnie jest trudno ocenić bo to jest ciągle nieskończone. Ostatnio sam mi Marek mówił, że Grobelny chciał jakieś tam dodatkowe ileś tam...

- A: 32 miliony chcą wziąć! Chuja dostanie!

- B: On to słyszy teraz, prawda? (do mikrofonu dyktafonu, śmieje się)

- A: Mam nadzieję, że nie dostanie nic i że będzie do końca życia ze swoich pieniędzy bulił i oddawał.

- B: Ja się zgadzam z Markiem. Ale to też wpisuje się w taki mój stereotyp polskości. Że musi być do dupy, wszyscy spierdolili, po drodze pewnie połowę ukradli i takie to jest nieprofesjonalne. Chciałem powiedzieć, że polskość jest nieprofesjonalna. Bo jest nieprofesjonalna polskość. Polskość jest wiejska.

- A: Owce i manowce.

(do rozmowy dosiada się dziewczyna Kuby, Ula: Z)

- Z: Mnie się wydaje, że się dużo zmieniło. Znaczący ja tu myślę i w kategoriach zwykłego mieszkańca i w kategoriach wizerunku miasta w ogóle. W Polsce.

- B: Ale moim zdaniem na gorsze.

- Z: Tak. To znaczy to było na tej zasadzie, że ten stadion miał być czymś, co wyróżni Poznań na tle innych miast. Tak się przecież szczycił Grobelny, że to był pierwszy stadion w Polsce.

- A: „A nam już trawa rośnie” Hahaha!

- Z: Właśnie, „a nam już trawa rośnie”. I jakby było to rzeczywiście zaplanowane tak, że to miała być taka wizytówka miasta. A okazało się to zupełnym fia-

skiem. Właśnie dlatego, że po pierwsze, jak się myśli o nowym stadionem, to myśli się przede wszystkim o gigantycznych pieniądzach, jakie zostały wydane, zbyt dużych pieniądzach. Myśli się właśnie o tej nieudolności przy budowie, gdzie jakby wypunktowano wiele takich nieprawidłowości.

- B: No na przykład miejsca takie za filarkiem, gdzie siedzi się w jednym miejscu i widzisz filarek.

- Z: Tak, jakieś tam wyjścia ewakuacyjne...

- B: Trawa też.

- Z: Dokładnie, trawa, którą trzeba co chwilę wymieniać bo po prostu gnije i tak dalej. Więc po prostu po drodze się pojawiło mnóstwo takich rzeczy, które z tego, co miało być sukcesem zrobiły wielką porażkę. Moim zdaniem, Poznań na tym wizerunkowo stracił. Inna sprawa, że właśnie po modernizacji, po tym jak rozbudowany był ten stadion, ja jako osoba mieszkająca na Grunwaldzie widzę taką zmianę, że wcześniej nie było aż tak źle jeżeli chodzi o dojazd do domu, o znalezienie miejsca parkingowego. Teraz ulice okoliczne są zamknięte, wcześniej tego nie było. Jak jest stadion – ulice są pozamykane. I nie można dojechać do domu.

- A: To jest jakieś kurde... To jest jakaś kurwa paranoja (*śmieje się*)

9 Z: Można jeździć 20 minut dookoła, szukać jakichś dróg żeby dojechać do domu i to jest niemożliwe. Policjanci np. nie chcą przepuszczać, nawet jak się pokaże dowód, że się mieszka. My mieliśmy takie sytuacje, że przez mecz przeklinaliśmy tylko to wszystko, bo przez mecz błędziiliśmy, nie mogliśmy dojechać do domu. Jakość życia też się pogorszyła, moim zdaniem.

- B: No. Też w sumie trochę tak.

- A: W tej okolicy stadionu?

- Z: W tej okolicy stadionu. Znaczący no... wielu ludzi.

- B: Oni tam tylko poszerzają drogi dookoła, a nie poszerzają ilości miejsc do zaparkowania. I to jest też paranoja bo ja rozumiem, że tego nie można zrobić, ale to można chociażby... Bo gdyby oni próbowali i się nie udało, ale przecież można by przeprowadzić jakąś kampanię, żeby np. nie jeździć samochodami na mecz, nie? Albo np. nie wiem, wyłączać komunikację.

- Z: Niby robią, robią takie kampanie.

- A: Ale nikt tego nie przestrzega i wszyscy to mają w dupie.

- Z: Ja się zastanawiam, dlaczego ludzie tego nie przestrzegają.

- A: No bo jesteśmy niedojrzali i o to w tym chodzi. Nie jesteśmy kurwa na to dojrzały, żeby otworzyć coffee shopy w Polsce. Nie, no generalnie chodzi mi o to a propos coffee shopów, co wcześniej jeszcze mówiłem: że za ryj i do pod-

łogi bo inaczej się nie da (tak jak w Anglii czy Holandii), bo po prostu inaczej się nie da i koniec.

- B: Demokrację! (*ironicznie*)

- A: Demokracja? To oni by chcieli demokrację. To słyszeliście kurwa, jak Ekstraklasa SA wysłała jakieś listy do przedstawicieli kibiców każdego klubu żeby oni podpisali takie deklaracje, że „będziemy jeździć na wyjazdy i obiecujemy, że nic się nie stanie”.

- B: „Nic się nie stało, Kolejorz, nic się nie stało!” (*na melodię popularnej przyspiewki*)

- A: W ogóle co to jest za bzdura, co to jest za pomysł, nie?! Jak oni mogą odpowiadać? Jak ktoś może za mnie odpowiadać? Jakiś obcy człowiek.

- B: Demokracja (*ironicznie*).

- A: Chuja, nie demokracja. Właśnie nie ma żadnej demokracji. Tu nie powinno być żadnej demokracji.

- B: Wziąłeś złą tabletkę, to jest twój reprezentant, on chce dobrze (*ironicznie*).

- A: No na bank, Litar chce dobrze. Dla siebie!

- B: Chce żebyś kupił kiełbasę. Chce, żebyś się uśmiechał i miał kiełbasę.

- A: Litar wypierdalaj.

- I nic nie widzicie z tym stadionem? Żadnej szansy, żadnej promocji, prestiżu?

- A: Chciałbym, bardzo bym chciał. Chciałbym bardzo, żeby to było prestiżowe i żeby...

- Z: To się okaże tak naprawdę, bo...

- A: Jak Poznań grał w pucharach europejskich – to było, oddziaływało na całą Europę na maksa. Moi koledzy z Anglii śledzili od tego czasu kurwa polską ligę jak się rozwija i co weekend sprawdzali. Anglicy sprawdzali kurwa polską ligę, co tam słysząc. Czyli to daje rozgłos, daje napęd, siano dla klubu i napędza całą tę koniunkturę. No ale chujnia na stadionie jednak robi swoje i dzisiaj wiemy co? Że policja wchodzi z powrotem na stadiony. No to proszę cię. Policja będzie znowu stała, przede mną, przed moim ryjem.

- B: Zjedzcie się wszyscy do ostatniego.

- A: I każdy będzie sapać. To tak Litar czy jakiś inny debil może podpisać deklarację, że ja nie zrobię niczego na stadionie? Kto to kurwa w ogóle wymyśla i po co?

- Z: Mogę coś powiedzieć jeszcze o tym, co mówiłaś: informacja, prestiż. W mojej opinii tak naprawdę na razie cała historia toczy się i wszystkie plany od jakieś lat wobec tej wyznaczonej granicy 2012. Na te mistrzostwa. Jakby nie myśli się o tym, co będzie później, tylko po prostu mobilizuje się wszystkie

wysiłki żeby sprostać temu, że jak przyjadą tutaj kibice z całego świata, to żeby mieli hotele, komunikację, odpowiednie drogi, stadion żeby był gotowy na przyjęcie tych ludzi itd. I tak naprawdę, jak ja sobie myślę o tym wszystkim to właśnie wszystko na razie jest w budowie i rozsypce. Jednocześnie.

- A: Raczej w rozsypce niż w budowie.

- Z: Bo to jest tak, że rzeczywiście wokół stadionu, tam Bułgarska, to wszystko – ta cała droga jest w remoncie. I ważne jest w tym momencie to, czy oni zdążą z tym wszystkim. Bo były inne plany. Np. żeby do 2012 roku wyremontować Kaponierę, wyremontować dworzec. Już wiemy, że tego nie będzie. Że te wszystkie plany, te szumne deklaracje okazały się w ogóle niemożliwe do spełnienia. I ja po prostu nie wiem, czy, po pierwsze, uda się zapiąć wszystko na ostatni guzik, po drugie – czy to rzeczywiście będzie taki wielki sukces. Bo ja się do końca nie orientuję, ale w Poznaniu raczej nie ma być ważnych meczy, nie?

- **Grupowe tylko.**

- A: Raczej będzie Szwajcaria-Słowenia.

- Z: Jakiś tam grupowy, to co, ludzie przyjadą na jeden mecz?

- **Trzy.**

- Z: No to ważniejsze mecze pewnie się tam będą w innych miastach Polski i tam Ukrainy, więc nie wiem, czy ten Poznań aż tyle zyska. Swoją drogą mnie osobiście nie podoba się promocja, bo przez sport mam wrażenie, że większość wysiłków na tym się skupia.

- B: „Poznań stawia na sport”.

- Z: „Poznań stawia na sport”. Mi się po prostu ten kierunek nie podoba.

- A: I to już od dłuższego czasu, nie? I cały czas to nie przynosi skutku tak naprawdę, bo poza tym przecież pieniądze z budżetu miasta nie przyczyniły się do jedynego sportowego kurwa sukcesu w Poznaniu – mistrzostwo Lecha 2010. Wokół to wszystko co było budowane, wydawane i co jest na Euro robione – to do niczego nam nie pomaga, nie? To nam nic nie ma.

- B: Ci ludzie tak mają. My byliśmy z Zuzą na debacie w Wyborczej – kandydatów na prezydenta przed wyborami. W zeszłym roku. I byli np.... sami faceci. Faceci w wieku naszych rodziców.

- A: No zajebiście.

- B: I wszyscy... To była debata zorganizowana w KontenerArcie. I to było tak naprawdę miejsce, w którym jakby ich zadaniem było zachęcenie ludzi nastawionych bardziej na kulturę do głosowania na siebie. I większość z nich, jak się wypowiadała, co zrobili dotychczas dla kultury, to właśnie mówili o stadionie,

o sporcie. Grobelny mówił o stadionie, Bachalski mówił, zdaje się, że on od dziecka gra w piłkę. Oni to tak widzą. Dla nich cała promocja zawęża się do jednego wymiaru. I jak zapytasz ich o kulturę i co by pan zmienił jeśli chodzi o ofertę kulturalną Poznania, to oni: dodatkowe mecze, np. w przebraniach bambrów...

- A: Z, kurwa, Biskupina (*podśmiechuje się*).

- B: No i to jest to, nie? To są kłapy na oczach. I być może to jest jakaś tam tendencja panująca w miastach europejskich teraz, żeby zawęzić promocję do jednego obszaru. Norymberga ma kurwa pierniki, a my mamy Lecha Poznań.

- A: Ale Lech Poznań niczego nikomu nie daje poza 13 tysiącami ludzi. Albo jeszcze 22 tysiące, które przychodzi tylko kurwa na Juventus – żeby zobaczyć Juventus.

- B: No tak, ale stadion teoretycznie ma służyć też innym celom, tak?

- A: Dla 13 tysięcy za tyle milionów robić stadion to jest chore.

- B: Stadion to jest po prostu taka mekka polskiej kultury. Tam też będą modlić się Jehowi pewnie od przyszłego roku. (*A: Bogu dzięki, już myślałem, że to się nie odbędzie*) A również wiesz będzie można sobie łyknąć tabletę i posłuchać DJa VanBorena.

- A: Dobrze, tylko dlaczego wydawać na to 750 milionów złotych, nie?

- B: To będzie takie koloseum poznańskie.

- A: A za 11 milionów, kurwa, wyjebali ludzi kurwa z domów do jakichś kontenerów. Bo 11 milionów jakie rodziny są dłużne miastu za mieszkania. Dobra, jasne – jakieś żule, mernerzy, chuj. No ale kurwa ludzie tej. Ale oni ich wypierdalają za 11 milionów długów. A wyjebali kurwa 750 milionów złotych na stadion, który powinien kosztować dwa razy mniej. Chamy i skurwiele i tyle.

- **I co dalej, jak myślicie? Jak sobie miasto poradzi żeby ten stadion utrzymać?**

- B: Mi się wydaje, że w jakiś sposób ten stadion będzie taką...

- A: Cała siła tylko w Lechu Poznań. Będziemy wszyscy kurwa mocno kibicować, żeby Lech grał w europejskich pucharach, to wtedy będzie przychodziło dużo ludzi na stadion, będą kupowali bilety rodzinne, będą się cieszyć, będzie fajnie i jakoś się to utrzyma. Inaczej tego nie widzę.

- B: Dla nie ten stadion będzie taką trochę jakby... metaforą zmian w Poznaniu. I jeżeli ktoś pomyśli i stwierdzi, że w sumie z tego można zrobić coś dobrego. I na przykład zainwestować trochę w kulturę. Zrobić tam jakieś koncerty... nie wiem... jakieś wydarzenia.

- A: Ale żeby robić takie wydarzenia na stadionie są potrzebne pieniądze, a tych pieniędzy podobno nie ma?

B: No nie: jest to stadion, który należy do miasta, ma taką jednostkę swoją, której zadaniem jest animować życie na tym stadionie. Też pozameczowo. I oni tam pamiętam, że przed otwarciem nie chcieli powiedzieć, co to za podmiot.

- A: No prawdopodobnie zostanie nim Lech Poznań.

- B: Prawdopodobnie będzie to firma Tocadero Litara. W każdym razie chciałem powiedzieć, że jeśli okaże się, że to się rozwinie w tą stronę, to też będzie świadczyć o tym, że jakoś się trochę te ciasne umysły otwierają na patrzenie na inne rzeczy, nie tylko na sport i to będzie fajne.

- A: Ale czy ty słyszysz co ja mówię?! Lech Poznań będzie rządził stadionem.

- B: No to będzie Armin van Burak i ekipa. David Copperfield przyjedzie.

- A: No to ale się otwierają, ale się otwierają..

- B: Ja nie mówię, że się otwierają, tylko powiedziałem, że dla mnie ten stadion i to, co się z nim będzie dalej działo – będzie metaforą zmian w całym mieście. Bo dla mnie to jest, chcę czy nie, jedno z takich serc miasta, jedno z takich miejsc, wokół których skupiają się najważniejsze wydarzenia teraz i w najbliższej przyszłości. Np. Euro, które teraz dla Poznania jest maga ważne i większość realizowanych inwestycji ma jakoś tam na celu te mistrzostwa. I w tym momencie chciałem powiedzieć, że nie wiem, co będzie, ale albo to się zmieni – i dla mnie dobrym rozwiązaniem byłoby inwestowanie w jakieś wydarzenie kulturalne – albo będzie niedobrze i będzie się rozwijało cały czas w tym samym [kierunku]. A jeśli utrzyma się taka tendencja, że w sumie to na ten stadion trzeba będzie wydawać więcej kasy niż z kasy przynosi – to będzie kiepsko, nie? I to będzie też taki sygnał, że w Poznaniu...

- A: Dzieje się źle.

- B: Dokładnie. To jest ważne miejsce tak naprawdę.

- A: Ale już się dzieje źle, nie?

- B: Taki papierek lakmusowy.

- A: Tak naprawdę już się dzieje źle. Już na dzień dzisiejszy jest zjebanie.

- B: Tak, ale na razie jest początek. To tak, jak otwierasz firmę i zakładasz sobie, że pierwsze pół roku nie będziesz musiał dopłacać.

- A: No ale jeśli Lech Poznań zostanie kurwa właścicielem jakby... Jak to się nazywa?

- Z: Operator.

- B: Operator, o właśnie, to jest to fajne słowo.

- A: ...operatorem, no to czy ty myślisz, że Lech Poznań będzie kurwa zapraszał Rolling Stonesów na występ, tej?

- B: Nie. Ale myślę, że Lech Poznań może jakby stworzyć osobny dział albo kupić jakieś usługi podmiotu zewnętrznego w tym zakresie. Że np. powie: my chcemy mieć w sezonie powiedzmy tam z cztery duże wydarzenia kulturalne. Powiedzmy dwa jakieś tam koncerty zagraniczne i David Copperfield czy Piotr Polk, który przyjedzie i wyciągnie królika z kapelusza – nieważne, nieważne, w tej chwili to i tak będzie dla mnie postęp. Nie mówię, że duży, ale to będzie dla mnie sygnał, że coś w ogóle drgnęło, nie? Że nie tylko Rudnevs i Arboleda.

- A: I Warta.

- B: A, jeszcze Warta. O sorry, to jednak mamy bogatą ofertę. Poznań, Europejska Stolica Kultury 2016, mówi prezes Bachalski: od dziecka grałem w piłkę... i chciałem powiedzieć, że zrobię wszystko dla kultury strzelając wszystkie gole ((śmiechy)).

- A: Samobójcze.

- **A coś wspominałeś o takim rozczarowaniu, że Euro miało przynieść takie zmiany w infrastrukturze miejskiej, że tam dworzec, lotnisko, drogi, miało być fajnie, a tak do końca nie jest fajnie. A co widać? Co się w Poznaniu zmieniło w związku z tym Euro? Może coś pozytywnego?**

- Z: To znaczy tak, wydaje mi się, że to był taki katalizator do jakichś takich< do przyjrzenia się w ogóle temu miastu i... przyszłym jakimś tam turystom, kibicom, którzy by przyjechali, pokazać to miasto jako miasto dobrze zorganizowane i ładne. I ja widzę, że się dużo dzieje, bo jest wiele remontów dróg. I z jednej strony wołałabym żeby to było robione z myślą o mieszkańcach miasta, ale jeżeli

- B: Jeżeli u nas coś się musi nie udać żeby potem się udało, to fajnie, że już się nie udaje.

- Z: ...jeżeli właśnie powodem jest zaprezentowanie miasta ludziom spoza Poznania – no to też dobrze. Nie wiem...

- **A ty Kuba coś widzisz? Coś pozytywnego lub negatywnego, co się dzieje w mieście?**

- B: Pozytywnego? No ja tak, jak wtrąciłem. Jeżeli u nas coś się musi nie udać żeby potem się udało, to fajnie, że już się nie udaje, bo być może to jest sygnał, że coś się dzieje i że później się uda. Tak jak powiedziałem, że coś drgnęło i że jest takie właśnie... jak Ula powiedziała. Zgadza się w sumie z Ulą, a że pozwolę sobie popłynąć, to powiem, że fajnie, że jest jakiś katalizator zmian. Nie wiadomo jak wyjdą, ale skoro się zaczęły to jest większa szansa, że w końcu coś się zmieni na dobre. I jeśli chodzi o jakieś tam remonty, i jeśli chodzi o zwracanie uwagi na to, że można wypromować miasto. Pamiętam, że kiedyś gadałem

z gościem, który mieszka w Barcelonie i on mówił, że przed 1992 rokiem kiedy tam była olimpiada, to tak naprawdę Barcelona w Hiszpanii to było takie zadupie, taki Grudziądz.

- Z: Tak, bardzo się zmieniała Barcelona po tym.

- B: Hiszpański Grudziądz. I tak naprawdę duże wydarzenie, sportowe bo sportowe, jednak jakby sprawia, że miasto jest w jakimś tam świetle, nie?

- A: Gdzie Polska zdobyła złota w piłce nożnej.

- Z: Ja słyszałam, że Barcelona jest takim wzorem dla wielu miast, właśnie takich pozytywnych zmian od jakiegoś dużego wydarzenia sportowego. No fakt, że Barcelona tak czy tak ma duży potencjał jeżeli chodzi o same zabytki, infrastrukturę, to że tu z jednej strony morze, a z drugiej góry.

- B: Ale my będziemy mieli Zamek Królewski...

- A: A my – jeszcze Euro się nie zaczęło – a już od zjebujstwa, już jest zjebanie (*śmiechy*).

- B: Podoba mi się słowo „zjebujstwo”, to jest dla mnie w ogóle nowość, skąd ty to wzięłaś?

- (*tu żarty*)

- **No dobra, czyli Barcelona ma zabytki, a my co mamy? Generalnie co możemy wypromować?**

- A: Nasrane i pełno much.

- B: Mamy festiwal Malta. Transatlantyk też my mamy?

Z: Tak, ale teraz będzie pierwszy raz, więc nie wiadomo co to będzie.

- B: Ale mamy... Nie, to jest dla mnie przejaw tego, że mamy potencjał.

- Z: Tak, my odmienną wizję mamy w ogóle promocji w Poznaniu niż to, co jest teraz.

- B: Moim zdaniem działałoby się dużo więcej, gdyby ludzie zwracali uwagę na to, co ktoś próbuje robić. I sam fakt tego, że tak naprawdę wszystkie wysiłki miasta są skoncentrowane na tym, żeby pompować w sport, w Euro itd. Wszystko jest pod Euro: hotele są pod Euro, drogi są pod Euro, lotnisko jest pod Euro, trzecia rama, wszystko.

- Z: No ale to jest takie jednorazowe, poza tym trzy mecze – no przyjedzie ktoś na mecz, za poza tym obejrzy ten mecz i pomyśli: co ja mogę w tym Poznaniu zobaczyć?

- B: Ja bym rewitalizował Śródkę i Łazarz. To by było zajebiste.

- Z: To znaczy chodzi mi o to, że jest bardzo dużo możliwości w Poznaniu, tylko że się nie promuje właśnie kultury, tego potencjału. No chociażby – może to zbagatelizujecie – ale bardzo istotne jest to, że Poznań to jest kolebka Polski.

- B: Mieszko, Mieeeeszkoo...

- A: Przypomnij mi, jakie to były słowa, nacjonalizm? (*podśmiechuje się*)

- Z: Nie. Chodzi mi o to, że w świadomości ludzi Gniezno jest stolicą Polski, a jakby tak nie było. I to jest jedna rzecz, która by mogła przyciągać turystów.

- B: Pierwszą stolicą Polski było Kłodzko i wszyscy to wiedzą (*oraz inne żarty w tle*).

- OK, jako taki właśnie początek polskości, no no.

- B: Czyli turystycznie byś promowała Poznań?

- Z: Turystycznie i kulturowo.

- B: Mieliśmy mieć festiwal Rio, nie? Rock in Rio. I co, na stadionie będzie?

Nie będzie chyba

- A: Ale Ula. Turystycznie? Powiedziałaś sama, że nie ma w ogóle nic w Poznaniu poza tym, żeby iść na Starty Rynek, wypić piwo i przejść się przez dwie godziny wokół. Sama to mówiłaś kilka tygodni temu, jak pytałaś, dlaczego do Poznania przyjeżdża tylu turystów.

- B: Ale jest jeszcze Śródka.

- A: Są też takie niewykorzystane przestrzenie w Poznaniu.

- B: Jest też Łazarz. Np. Kraków ma Kazimierz.

- A: I wszyscy o tym wiedzą, nie?

- B: I wszyscy o tym wiedzą. Nawet Anglicy, którzy chcą przyjechać gdzieś na wieczór kawalerski, a nie stać ich na Barcelonę. Yeah, yeah! Kraków, 5 funtów i sikamy. Ej, kurwa, ale ja marudzę, nie? Teraz sobie z tego zdałem sprawę.

- Z: Ja też tutaj jak przysiadłam, to słyszałam tylko narzekania i że jest źle, zjebujstwo.

- A: Nooo, to my Polacy (*śmiechy*).

- B: Zjebujstwo to nie ja.

- A: Ale generalnie chciałbym zaprosić, jak jesteśmy jeszcze przy kulturze, a nie przy chujstwie-chamstwie, to jutro Fisz&Emade, godzina 20-ta na Malcie, chyba że będzie padać, to w Meskalinie.

- Z: Ja jeszcze chciałam do tej Barcelony nawiązać. Bo ludzie nie przyjeżdżają do Barcelony dla jej drużyny piłkarskiej tylko. Tylko przyjeżdżają też...

- A: Do Gaudiego

- Z: No np. dla Gaudiego (*śmieje się*).

- B: Fontanna zwierzeń.

- Z: Czyli jakby drużyna piłkarska, stadion czy sport nie jest czymś, co może na trwałe przyciągnąć ludzi.

- A: Ale może być początkiem!

- Z: A jeśli już przyciągnie ludzi to tylko grupę ludzi pewną, która się interesuje tym. No nie wiem, nie wszyscy się interesują tym.

- A: Podałeś ten przykład Barcelony, nie? Że faktycznie, ja o tym wiedziałem, że przed Olimpiadą Barcelona w ogóle nie istniała. Przyszła Barcelona, ludzie się zjechali z całego świata, cudownie. Ale oni to ogarnęli jakoś, oni to zbudowali jakoś fajnie

- *(tu żarty o tym, że wybudowano wtedy Sagradę)*

- **A u nas nawet na takie coś nie mogą wpaść.**

- B: No jak, budują nam Marek Zamek Królewski.

- A: A to sorry, to chyba jakiś Hiszpan kurwa przyjechał i zobaczył, że da radę coś wymyślić. Chodzi mi o to, że nie ma w ogóle pomysłu. Jest kurwa Euro! Dobra! Budujemy szybko stadion, jeden, drugi, trzeci, czwarty.

- B: Ja bym się nie zdziwił gdyby z rozpędu w tym Zamku też jebli jakiś stadion.

- A: 800 milionów! Dobra! Kładziemy! Mamy pieniądze, wybudujemy! Taki szybik, taka kurwa fuszera.

- **No dobra, krytykujesz, krytykujesz. A teraz wyobraźcie sobie, jesteście w Biurze Promocji Miasta Poznania ds. Euro i jak wypromujecie Poznań?**

- A: Ale słuchaj, ja nie jestem od tego żeby promować Euro.

- B: Ja nie chcę tego promować. Zamknijmy to.

- **Ale Poznań masz wypromować właśnie. To jest okazja, przyjedzie pełno ludzi.**

- B: To ja mam Poznań promować, tak?

- **No Poznań! Przyjedzie pełno ludzi na to Euro, chcesz wypromować Poznań, co robisz?**

- B: Na otwarcie Euro zaprosiłbym Wilki i Pearl Jam. Nie, żartuję sobie. Sorry, już po prostu jestem trochę...

(przerwa na papierosa)

- A: To tylko wychodzi kwestia tego typu dla mnie, że jako państwo jest u nas słabo. Bo dopiero coś takiego jak głupkowata impreza sportowa zmusza rządzących do tego, żeby jednak zainteresować rządzących tym, że rozpierdalamy sobie koła na zjebranych drogach i... to jest słabe. A tak jak mówiliśmy wcześniej, Euro dla samego Poznania to wleci jednym uchem, a wyleci drugim.

- **Czyli nie sądzicie, że to jakoś cokolwiek zostanie zapamiętane, że coś się zmieni?**

- A: Nie. No jedyne co będzie to to, co zrobią do tego czasu.

- B: Mnie się wydaje, że się zmieni. Bo wiele inwestycji, które było zaplanowane na Euro to zacznie się po Euro, a ponieważ już zapadła decyzja no to na pewno

wiele rzeczy się jednak będzie działo. I ja mam nadzieję, że jakby utrzyma się taka tendencja do rozwijania czegoś czy tam ulepszania i że to zostanie. To jest coś, co się może wpisać w jakiś tam sposób w jakąś tam, nie wiem, politykę zarządzania całym miastem – że trzeba non stop planować takie rzeczy. Bo nie ma, co ukrywać, że do ulepszenia jest bardzo dużo, tak? Nie tylko z tych rzeczy, które już i tak nie zdążą zostać zrealizowane

- na Euro, ale też po, nie?

- A: Ale czy nie boisz się, że ten cały balon tego takiego hurra- optymizmu będzie... o wiele wiele mniejszy i...

- B: No właśnie powiedziałem, że wiele rzeczy jest już zaplanowane, tylko po prostu nie zdążą w tym terminie.

- A: No tak, ale widzisz, nie zdążają prawie z niczym. Jeszcze niczym w tym mieście nie zdążyli przez całe moje życie.

- B: Ale to znaczy, że jednak coś z tym będzie, tak? Że jednak to już jest jakieś pole, które zostało przeznaczone do zaorania i zrobią to.

- A: No oby. Żeby nie było za chwilę tak, że mieli zrobić, droga A2 miała być, a tu nagle...

- Z: Cały czas mówimy tutaj o takich rzeczach właśnie typu drogi, nie? Ale co poza tym? Czy poza tymi drogami coś się zmieni? Wydaje mi się, że...

- A: No właśnie. Poza budowlami, które się odbywają teraz i... i tym, co ma dać dla samego miasta komunikacyjnie...

- Z: Mnie się wydaje, że nie będzie jakiejś wielkiej rewolucji i wielkich zmian, jak to było np. w Barcelonie. Że gdzieś tam może wśród tych kilku osób w ogóle wejdzie do świadomości, ale wydaje mi się, że to nie będzie jakaś gigantyczna zmiana dla Poznania.

- A: Nie, bo już od początku jest zjebuństwo. No bo o to chodzi, no jak może być jakaś gigantyczna zmiana, skoro od początku, siedzimy tutaj od trzech godzin i gadamy, jak zjebane jest to, że zbudowali kurwa nam stadion za 750 baniek? I nie jesteśmy jedyni. No to jak może być mega postęp jak w Barcelonie? Nawet nie mamy kurwa Gaudiego *(podśmiechuje się)*.

- B: Ale wydaje mi się też, że jest jakby duży potencjał w opozycji do tych, którzy w taki sposób podejmują decyzje i z taką skutecznością. Bo chociażby jest ten cały... jak to się nazywa?

- Z: Sztab antykryzysowy w kulturze.

- B: I wydaje mi się, że powstanie w ogóle tego sztabu to też jest w jakiś sposób odpowiedź na to, że większość wysiłków ludzi, którzy rządzą miastem jest skoncentrowana na sporcie i w okolicach.

- A: To znaczy wydaje mi się, że do zakończenia tego zjebanego Euro już i tak to będzie i tak to zostanie, że tylko to będzie w głowach i dopiero po Euro, kurwa, zobaczymy, co te kurwa mózgi mają do zaproponowania i do wymyślenia.

- B: Ja mam nadzieję, że będą jakieś zmiany. Może odgórne, może oddolne, ale mam nadzieję, że będą zmiany, że to będzie jakiś katalizator, który wywoła jakieś zmiany długofalowe.

- Z: Bo chodzi też o to, żeby tym widzom, którzy przyjadą do Poznania – żeby jakieś atrakcje też im zapewnić, więc... Żeby pokazać Poznań nie tylko z tej strony sportowej właśnie, ale żeby móc zorganizować im czas w jakiś sposób, czy właśnie atrakcje dać tym ludziom, którzy przyjadą. Tak że tom, że będą te drogi – to OK.

- A: To będą sobie jeździć (*podśmiewa się*).

- B: Przyjedź przejechać się w Poznaniu.

- Z: To nie wiem, czy im zapadnie w pamięć: jest ładna ulica. Czy szeroka ulica.

- B: Przyjedź przejechać się szeroką ulicą w Poznaniu.

- A: Nie. Przyjedź, przyjedź na Euro 2012, sobie pojeździmy po Polsce... fajnymi drogaaami (*śmiechy*).

- **Ale też może zapadłoby w pamięć, gdyby te drogi były takie, jak przed zmianą.**

- Z: Więc musi być jeszcze coś ponadto.

- B: Szczepnie mówiąc, teraz tak sobie pomyślałem, że trochę kijowe jest to porównanie Poznania z Barceloną, bo tam się działa olimpiada i tam się działa wszystko, a u nas tak naprawdę będą jakieś takie... powiedzmy zadupne mecze.

- Z: No właśnie.

- A: No, że cała olimpiada w jednym mieście.

- B: Tak, że sam Poznań nie jest ważny w tym Euro.

- A: Jest jeszcze dziewięć innych miast. Sorry, siedem.

- B: No i myślę, że większość z nich jest przynajmniej trochę ważniejsza.

- **O! To zatrzymajmy się przy tych innych miastach, ale polskich, które organizują Euro. Wrocław, Warszawa Gdańsk. Czy one jakoś Wam się ze sportem kojarzą? Jakież miejsca w nich? Jakież eventy, cokolwiek? Macie jakieś linki pomiędzy tymi miastami a sportem?**

- Z: Najbardziej to chyba Warszawa, a Wrocław to w ogóle nie. Mają tam jakąś drużynę sportową?

- B: Mają. Śląsk Wrocław.

- A: Śląsk Wrocław.

- Z: Ale to w której lidze?

- A: W czternastej.

- W Ekstraklasie i są w tabeli wyżej od nas.

- Z: Naprawdę?

- A: I grają w europejskich pucharach.

- B: Gdańsk też ma – Lechię.

- Z: Ale Wrocław mi się w ogóle nie kojarzy ze sportem.

- B: To znaczy trzeba też powiedzieć, że my ogólnie nie interesujemy się sportem na tyle, żeby kojarzyć No np. Ula nie znała nazwy drużyny.

- Z: Ale Legię kojarzę (*podśmiewa się*).

- B: Tak, ale Śląska Wrocław już nie kojarzyła i Lechii Gdańsk pewnie też nie. Ale ja nie mówię, że to źle, tylko że nie jesteś zainteresowana, więc jakby miasta, które słyną ze sportu też dla nas nie są z tym związane.

- Z: Tak.

- **A wy w ogóle kibicujecie jakieś drużynie, może poza też piłką?**

- B: Ja niczemu nie kibicuję.

- Z: Ja jeśli już ze sportu, to tenisem się interesuję.

- **A jak gra reprezentacja to kibicujecie?**

- Z: Znaczący w tenisie to tam indywidualnym osobom.

- **Ale nie, chodziło mi o piłkę.**

- Z: Nie, w ogóle. Mam to gdzieś, nie, zupełnie. Raczej to moja irytację budzi.

- B: Ja często oglądam, ale zazwyczaj... tak... ze zmiennym zainteresowaniem. Ale jak gra reprezentacja to często się zdarza, że np. mecz jest w okolicach weekendu albo ogólnie przypada na czas, kiedy ludzie chcą się spotkać. I ponieważ jest taki moment, to często zapada decyzja, będzie leciał mecz. I czasami z własnej woli, czasami nie, ale często oglądam mecze reprezentacji.

- A: Ja w ogóle nie oglądam meczy reprezentacji.

- **Właśnie zauważyłem taką zależność, że kibice Lecha zwykle nie oglądają meczy reprezentacji.**

- A: To znaczy tak: jak mam takie podejście, że przez 27 lat mojego życia ta reprezentacja nie dała ani nawet pół kurwa uśmiechu, więc po co ja mam temu kibicować?

- **A jak z San Marino 10:0 wygraliśmy?**

- A: No świetnie. A teraz San Marino przyjeżdża do nas i rozpiędała nas 10:0, dziękuję bardzo. Nic mi to nie daje, żadnej satysfakcji, żadnego jakiegoś... Że „reprezentacja Polski” – to ja bym kurwa lepiej zagrał i wykopał tę piłkę niż oni. I tyle.

- A kibicowanie Lechowi – to dla ciebie jest takie ważne, że ty myślisz od rana i o kurczę?

- A: Myślę. Myślę myślę, cieszę się, ale to też jest związane z tym, że spotykam się z moimi znajomymi i w czwórkę zazwyczaj chodzimy – we czterech. I jest zabawnie. Ja to tak odczytuję jako mecz piłkarski, spotkanie ze znajomymi, śmiechu po pachy, posłuchanie tych idiotów wkoło i ponaśmiewanie się z tych penerów, którzy udają nie wiadomo co – tak że to jest naprawdę przepiękne 90 minut.

- A po tych 90 minutach jeszcze dalej świętujecie albo coś, jak jest wygrana i w ogóle?

- A: No czasami idziemy sobie na piwko ale nie drzemy mordy, nie jesteście jebnięci, nie?

- B: Kiedyś weszliście do restauracji i darliście.

- A: No raz, no, jak zdobyliśmy mistrzostwo Polski pierwszy raz od kurwa stu lat. Przez przypadek.

- A jak usłyszeliście, że Polska, że Poznań będzie gospodarzem Euro.

- B: „Mhm” ((ironicznie)).

- Z: Ja to samo.

- A: Ja się ucieszyłem, bo byłem wtedy w Anglii i mogłem pochwalić się swoim znajomym Anglikom, że przyjeżdżacie wszyscy. Na mecz.

- W ogóle nie cieszyliście się, że tam wow, będzie u nas jakaś tam impreza?

- B: Nie.

- Z: To znaczy jak mówiłam, we mnie piłka nożna trochę irytację wzbudza, więc...

- B: Jesteśmy pod tym względem idealnie dopasowani ((Z się śmieje)).

- A myślicie, że ta impreza w jakikolwiek sposób zmieni coś w mentalności mieszkańców miasta?

- B: Możemy zrobić panel i zapytasz nas po: „zajebicie zagrał Luksemburg z Maltą, mega dobry mecz, ja pierdolę, takie emocje!” Zobaczymy. A czy w Poznaniakach? Ja myślę, że nie.

- A: Ja tam nie wiem. Ja się nie wypowiadam bo nie wiem. Nie jestem jasnowidzem.

- Nie wiem. Bo Poznań, jak rozmawiałam z niektórymi, to jak przyjedzie tak wiele ludzi, z różnych tam zakątków Europy, to wtedy tak pocujemy, że może ten Poznań nie jest takim zaściankiem, tylko tu u nas się też coś dzieje itd.

- B: Nie, to mnie się właśnie wydaje, że to będą bardzo słabe... mało popularne mecze.

- A: No właśnie mi się wydaje też, że to będzie słabo rozplanowane. Że to będzie Austria-Słowenia, jak mówiłem, albo coś podobnego temu.

- B: Nie staniemy się wielokulturowi na trwałe, skoro pewnie przyjedzie piętnastu, nie wiem, Maltańczyków i czterech gości z Luksemburga.

- Z: No bez przesady!

- B: Dobra, niech będzie tysiąc. Przyjadą tu na dwa dni i pojadą.

- A: Rozpiżdzię całe centrum i tyle będzie.

- B: Rozjebuństwo będzie.

- A obawiacie się tego Euro?

- B: Ja się boję takiego paraliżu komunikacyjnego. Tego się boję. Bo tak naprawdę to są rzeczy, które można zaplanować później. I np. nie wiemy, że będzie X dodatkowych linii, które będą kursować między stadionem a dworcem i stadionem a lotniskiem itd. Ale mimo wszystko tak naprawdę nikt nie jest w stanie zapanować nad ludźmi, którzy przyjadą tutaj z nie tak daleka i samochodami, nie? Więc boję się, że będzie taki ultra gnój. Ja się boję, no.

- A: Ja wyjeżdżam. Chciałbym wyjechać z Poznania podczas Euro. Nie chciałbym tutaj siedzieć właśnie z tego samego powodu – bo mnie tu kurwica bierze. Już na co dzień. A wyobrażam sobie. To znaczy chyba nie wyobrażam – myślę, że wyobrażam, ale chyba nie wyobrażam sobie tego, co tu kurwa będzie się działo. To będzie koszmar.

- Z: A ja mam nadzieję sobie zarobić. Oprowadzając turystów.

- A: To fakt.

- Z: Jeśli to będzie w weekend to mam nadzieję, że będę mogła.

- A: Nie. To trwa przez cały... jakby miesiąc, nie? Całe mistrzostwa. Ale jasne, przecież kibice nie przyjadą tylko na mecz.

- Z: Z tego, co wiem, to będzie wycieczka za wycieczką.

- A gdzie ich oprowadzisz wtedy? Co byś im chciała pokazać?

- Z: To znaczy no zwykle jest tak, że się oprowadza po Starym Rynku i okolice. To znaczy Stary Rynek i okolice to tak z dwie godziny zajmuje, a jeżeli Ostrów Tumski, no to trzy godziny. Tak że zwykle to plus Plac Wolności do Zamku.

- B: Jeszcze będziesz musiała dopisać Zamek Królewski.

- A gdybyście mieli wybrać jakąś taką jedną wizytówkę Poznania, co by to było?

- Z: Rynek i ratusz. A jak zbudują to muzeum, jak to się będzie nazywało...? Muzeum historii Ostrowa Tumskiego czy coś – myślę, że to może być naprawdę też wtedy przyciągające turystów. Jeżeli to będzie fajnie zrobione, takie nowoczesne muzeum.

- A: Ja wybiorę: Rynek i Śródką. Chociaż jak by ktoś teraz przyjechał, to na bank zabrałbym go też do KontenerArtu. To jest dla mnie mega fajne miejsce. Takie zupełnie inne. Np. tam w ogóle rozwija się życie wokół tego. Ludzie sobie po prostu siedzą nad rzeką, nie przychodzą tylko do KontenerArt, tylko sobie siedzą nad rzeką. Nigdy wcześniej się nie spotkałem z czymś takim, żeby ludzie w Poznaniu się umawiali, że pójdą sobie posiedzieć nad rzeką. To jest dla mnie takie bardziej, nie wiem, Nad Niemnem niż Poznań. A teraz większość ludzi, którzy tam przychodzi, podejrzewam, że jest to więcej ludzi niż w samym Kontenerze. Zresztą to też jest fajne, że możesz tam sobie przyjść, potańczyć, zobaczyć co się dzieje, albo pogadać bo tam często można kogoś spotkać ciekawego i... To jest też takie miejsce tymczasowe, ale też w sumie dla mnie jest taką metaforą pulsu tej opozycji kulturalnej, która raz na rok, już jednak tradycyjnie, się na parę miesięcy pokazuje, robi w tym samym miejscu to samo, już drugi raz. I mam nadzieję, że w przyszłym roku też będzie, bo jednak się cieszy dużym zainteresowaniem.

- Z: Nie, dłużej to trwa, to nie jest drugi raz.

- A: No może tam trzeci czy czwarty. Ale w sensie: niewiele. O to mi chodzi. Tak że poza Rynkiem i Śródką pokazałbym ten Kontener.

- Wy się nie interesujecie też sportem, ale może kojarzycie poza stadionem też jakieś miejsca w Poznaniu, które są ze sportem związane albo mogą być takimi sportowymi wizytówkami miasta?

- Z: Myślę, że Malta na pewno.

- B: Stadion Warty, w sumie do niedawna, bo chyba go już nie ma. Ale kiedyś był stadion Warty. Golęcin. Malta... Malta Ski... Fantasy Park w Plazie... ((śmiechy)).

- A te miejsca? Właśnie typu Malta, Golęcin, Fantasy Park w Plazie, stadion – jak wam się wydaje, one przyciągają różnego typu grupy albo kategorie społeczne?

- B: Ja w sumie nie mam pojęcia np. – to jest żużel, tak, Golęcin?

- Tak.

- B: No. No to w sumie nie mam pojęcia, kto to jest. Kto tam chodzi.

- Z: Ja w ogóle pierwszy raz usłyszałam o czymś takim.

- B: O! Widzisz? I ja mam tylko kroczek dalej, bo wiem, że to jest. Ale co to jest? – nie mam pojęcia.

- Z: Aha! Jeszcze tenis. To chyba teraz na kortach AZSu teraz był, Poznań Open.

- B: No tam jest też ściana wspinaczkowa na AZS. Cytadela też w sumie, bo tam się też ludzie wspinają.

- Z: Nie wiem, czy różne grupy. Chyba tak. Chociaż nie wiem...

- B: No tenis na pewno przyciąga innych ludzi, nie? Albo np. tak trochę jako golf.

- Z: No tak, to jest zupełnie inny sposób kibicowania. Na stadion idziesz żeby się wyżyć, pokrzyczeć. A na tenisie to nie (*podśmiewa się*).

- B: No tenis czy golf to są bardziej takie klimaty: ostatnio przechodziłem obok jakiegoś hotelu i było pole golfowe, takie dosyć duże. I właśnie ten hotel został tam wybudowany właśnie ze względu na bliskość pola. No i to są tacy ludzie, którzy, nie wiem, gra trzynastolatek, widać, że mu się nie podoba ale gra, a z tyłu siedzi ubrany w białą czapeczkę z daszkiem, białą polówkę i białe szorty, i białe buty gościu i mówi „Mateusz, biodra!”. Takie coś widziałem, w ogóle rozjechało mnie to na Maksa. Gość w ogóle na niego nie patrzy, pisze sobie coś na Iphone, „Mateusz, biodra!” Ten gość sobie coś tam poprawia i taki znudzony „pac!”, osiemnasta piłeczka. To są na pewno inni ludzie, nie? Żużel – no to trudno mi powiedzieć bo kompletnie nie mam pojęcia, co to jest.

- Z: Też nigdy nie byłam.

- A Malta?

- B: Mi się wydaje, że takie sporty wodne bardziej przyciągają entuzjastów tych sportów. To znaczy ludzi, którzy z dużym prawdopodobieństwem sami je uprawiają. W sumie z piłką pewnie też tak jest, większość pewnie gra tam sobie na osiedlu, sobie strzela pod swoim blokiem. Mój kolega gra np. w jakiejś tam amatorskiej lidze. Jak oni się nazywają?

- A: Odlew. FC Odlew. No bo Odlew to jest sponsor, nazwa firmy, która coś tam pomaga. A co do miejsc sportowych w Poznaniu, Olimpia Poznań – stadion na Golęcinie. Co jeszcze? No te wszystkie pływalnie i baseny, które są czynne i otwarte dla ludności.

- Z: Termy Maltańskie.

- A: No może kiedyś w końcu...

**POZNAŃ, 2.09.2011 / RESPONDENT: NAWIGATOR /
BADACZ: MARTA SKOWROŃSKA**

Płeć: mężczyzna

Wiek: powyżej 30

Miejsce zamieszkania: Poznań

Wykształcenie/zawód: dziennikarz sportowy

Grupa respondencka: nawigator

Czas trwania wywiadu: 1,5 h

Ulubiona dyscyplina sportowa: piłka nożna

Miejsce przeprowadzenia wywiadu: bufet w siedzibie Radia Merkury na ul. Berwińskiego

Dodatkowe okoliczności: kontakt do respondenta otrzymałam od innego dziennikarza, Radosława Nawrota. Wywiad przeprowadzony w godzinach pracy rozmówcy, jednak nic nam nie przeszkadza

- Z czym się panu kojarzy stadion?

- Stadion kojarzy mi się z miejscem rozgrywania zawodów sportowych. Tylko i wyłącznie. Aczkolwiek zdaję sobie sprawę, że stadion ma też inne funkcje, może być wykorzystywany do wszystkiego, do koncertów przede wszystkim i to jest moje drugie skojarzenie, koncerty muzyczne. Trzecie skojarzenie wszystkie inne zawody, albo inaczej, show komercyjne. Ale to skojarzenie przyszło mi do głowy niedawno, kiedy w Poznaniu rozgrywano motocrossowe zawody. Bo te zawody motocrossowe Redbulla w Poznaniu, mimo, że miały charakter sportowy, nie traktuję ich do końca jako zawodów sportowych, tylko jako wydarzenie komercyjne. Moim zdaniem. I tym zawodom Red Bulla bliżej jeżeli chodzi o otoczkę, o przygotowanie, do koncertu niż do zawodów sportowych. Takie jest moje zdanie.

- A w jakim sensie?

- Tam przede wszystkim chodzi o wypromowanie produktu. Akurat chodzi o Red Bulla. A ci motocykliści skaczący są do tego dodatkiem. Po jeżeli chodzi o sport, o piłkę nożną albo jakąkolwiek inną dyscyplinę sportową, to w pierwszej kolejności chodzi o to, żeby odbyły się zawody sportowe, które interesują ludzi, a jeżeli są jacyś tego dodatkowi sponsorzy, to oni są tego jakimś dopełnieniem czy uzupełnieniem. Żeby to się mogło odbyć, żeby było finansowe pokrycie. To samo jest z koncertem. Jeżeli chodzi o koncert, to ludzie w pierwszej kolejności przychodzą posłuchać tego artysty i komuś, czy temu artyście

czy organizatorom trasy koncertowej w pierwszej kolejności chodzi o tego artystę, sprzedać bilety na jego koncert, w dalszej kolejności jego płyty i tak dalej. Natomiast zawody Red Bulla chodziło o to w pierwszej kolejności, żeby ludzie się opatrzyli z marką Red Bulla i wymyślono, że drogą do tego może być MotoCross, czyli te piruetki co oni tam robią. Jeżeli mam mówić o skojarzeniu stadionowym, to w pierwszej kolejności imprez sportowych, w drugiej kolejności imprez artystycznych, koncertów, oper na przykład czy innych teatrów, bo to też na stadionach się odbywa choć w Poznaniu jeszcze nie mieliśmy okazji no i w trzeciej kolejności innych wydarzeń komercyjnych. To jest dla mnie skojarzenie ze stadionem. Ogólnie. Niekoniecznie z tym na Bułgarskiej ale oczywiście w pierwszej kolejności myślę o tym, który jest u nas. O poznańskim. Mogę jeszcze skojarzyć no już szukając, handlu. I to też się zdarza, dlatego że Stadion Dziesięciolecia w Warszawie jak stracił swoje funkcje sportowe stał się jednym wielkim jarmarkiem. Nie jest to jedyny przypadek, bo stadion w Lubinie, przed przebudową, był miejscem giełdy samochodowej bodajże największej w Polsce. Aczkolwiek wiadomo, że samochody nie wjeżdżały na płytę boiska, tylko atutem był wielki parking, który był obok tego wielkiego stadionu. I dochodziło do takich kuriozalnych sytuacji, swego czasu, że cała Polska wiedziała, że w sobotę w Lubinie jest ta giełda. I Zagłębie Lubin nie mogło rozgrywać swoich meczów w sobotę, bo giełda przynosiła więcej zysku, niż mecz piłkarski. I Zawsze kombinowało z meczami, a jeśli w sobotę, to tylko wieczorem, bo rano była giełda. A nie mogła się odbyć i giełda i mecz równocześnie. Bo parking był zajęty na giełdę. Infrastruktura stadionu jakaś tam gastronomiczna była wykorzystana do zasilenia gastronomii giełdy. Ja byłem parę razy w Lubinie w sobotę, gdzie od rana była giełda a po południu mecz to też był jeden wielki śmietnik. Bo też jeszcze nie zdążono posprzątać po giełdzie samochodowej a już najechali kibice. Jak mecz kazali grać w Lubinie we wczesnych godzinach to zawsze był problem. I to jest takie moje skojarzenie ostatnie. Handlowe. Aczkolwiek nie wiem, czy do tego stadion powinien służyć. Do tych trzech funkcji, o jakich powiedziałem, jak najbardziej, stadion nie powinien być miejscem tylko wydarzeń sportowych. I takie jest moje zdanie. Sport w pierwszej kolejności, ale jak najbardziej koncerty, jak najbardziej wydarzenia artystyczne i takie komercyjne jak motocrossy też. Dla mnie to nie jest problem, nie ma tu żadnej dysfunkcji, że odbywa się coś innego. Absolutnie. Giełda samochodowa nie. To skreślam, jak również ten jarmark na stadionie dziesięciolecia to nie do końca, bo to jest już wypaczenie funkcji stadionu. Natomiast sportowa, artystyczna, komercyjna w sensie wydarzeń

komercyjnych jak najbardziej stadion się do tego nadaje. Jeżeli infrastruktura się nadaje. Bo nie każdego stadionu infrastruktura się nadaje. Jeżeli się nadaje, żeby tam uspać kupę piachu i tam skakać na motocyklach, jak najbardziej to robić na stadionie. Stadion musi na siebie zarabiać i myślę, że wiele stadionów z samych meczów piłkarskich nie wyżyje. A z tego wyżyje. Natomiast dlatego mam mieszane uczucia do... bo współczesny stadion to jest też mnóstwo pomieszczeń, które niekoniecznie muszą służyć sportowi. Je można wynajmować na inne pomieszczenia i to funkcjonuje na świecie bo w elewacjach stadionu jest dużo miejsca, bo stawia się betonową trybunę i pod tym jest dużo przestrzeni, tam się instaluje biura. Część biur na Bułgarskiej zajmuje Lech Poznań, część zajmuje POSiR, jakieś biura zajmuje Warta Poznań i jeszcze docelowo tam powstaną biura, w których też się może coś mieścić. Na przykład PZPN ma tam swoje biuro, przychodnia lekarska też się tam mieści na stadionie, to też jak najbardziej się mieści na stadionie. Ja mam mieszane uczucia co do tego handlu. Bo jasne że tam można wstawić dilerów samochodowych i sieć sklepów. Dla mnie się to troszeczkę kłóci. Widzę tam jakieś biuro, widzę tam przychodnie sportowo-lekarskie, nawet gdzieś jakiś hotel, to myślę, że jak najbardziej. Ale sklep niekoniecznie. Ja myślę, że jeśli taki stadion jest w mieście to się robi bałagan. Bo organizując każde zawody sportowe trzeba mieć na uwadze, że tam też będzie ruch generowany przez to centrum handlowe, przez te sklepy, nie wiem czy to powinno razem funkcjonować. Przychodnie łatwiej wyregulować, wiadomo, że nie szpital. Czy hotel czy biura. Często biura organizacji sportowych się mieszczą na stadionie. W Poznaniu też PZPN i spółka Euro 2012 mają swoje pomieszczenia na stadionie. Wiem, że siedziby związków piłkarskich też się mieszczą na stadionie. Wiem, że w Edynburgu takie organizacje organizujące mistrzostwa dla bezdomnych i pokrzywdzonych przez los. Mają biura na stadionie. Tylko handlu nie widzę, takiego poza meczowego.

- Część osób, z którymi rozmawiałam, wskazywała na to, że na tym stadionie na Bułgarskiej nic się nie dzieje, nie ma życia. Że na innych stadionach są knajpy, restauracje, galerie, np. historii klubu. Że u nas nie ma co robić przed meczem, po meczu, nie ma co robić.

- Tu ma pani rację. Że rzeczywiście gastronomia to by mogło być. W Polsce zaczyna się budować. Z tych nowych stadionów. Te duże są dopiero oddawane, ale w Polsce powstało dużo tych małych stadionów. I jest restauracja na stadionie Cracovii. Jak najbardziej. Jest restauracja... Nie widziałem w Gdyni, ale gdzieś widziałem, na pewno na Legii bardzo fajnie to zrobione. Legia mniejszy

stadion od Lecha, ale też fajnie, faktycznie tego brakuje. Myślę, że ten stadion ma trochę nieszczęśliwą lokalizację, bo on jest trochę oddalony od miejsc, w których ludzie by tak mogli sobie przyjść i posiedzieć. Dlatego, że on jest stosunkowo dobrze logistycznie położony, jeśli chodzi o organizację meczów, jeśli jeszcze te drogi zostaną wybudowane, to super. Ale ja nie wiem, czy ten stadion jest dobrze położony, tak żeby wyjść – a, pójdziemy sobie posiedzieć w knajpce na stadionie, raczej by się przydała knajpka, bo dużo ludzi przypadkiem tam trafia. Ale może, jeśli powstaną biura i te wszystkie rzeczy, o których mówiłem, nie będę powtarzał, to pewnie jakakolwiek restauracja czy knajpa miałyby no miejsce bytu. Na pewno przed meczem, wtedy wielu ludzi przed meczem. Ja byłem na Legii to jest tam taki pub dla kibiców, to wiadomo że przed meczem i po meczu tam jest tłum ludzi. To oni nawet dodatkowe stosiki wystawiają, żeby napędzić to. Myślę, że ma pani rację, że brakuje tej rozrywkowo-gastronomicznej części. Galerie, faktycznie. Ja jestem przeciwny handlowe. Ale ja myślę, że jak operator stadionu zacznie zagospodarowywać te pomieszczenia, to on znajdzie też miejsce na to, na coś takiego. Ale myślę, że ten ruch, który stadion sam z siebie wygeneruje, sprawi, że te miejsca będą miały rację bytu. Bo tak ja sobie nie wyobrażam, idę z żoną na kolację czy ze znajomymi na piwo, to jakoś sobie nie wyobrażam poza porą meczu nie jest dla mnie takim miejscem. Myślę, że w Poznaniu jest tyle innych miejsc ciekawych, że... raczej bym szukał bliżej domu. Ze nie chciałoby mi się jechać do miasta, a jak już bym się ruszył, to rzut beretem na ten rynek oklepany, jeżeli nie rynek to jakieś inne miejsca, ludzie do centrów handlowych lubią iść do restauracji, czego ja akurat nie trawię, bo jedzenie czegokolwiek jak mi ludzie z siatami przetaczają nad głową, to nie. Ale na rynek. I tu mam wątpliwości, czy stadion będzie takim miejscem naturalnego wychodzenia z domu. Ale może jak będą inne rzeczy, to wygenerują.

- A co jeszcze mi pan powie na temat nowego stadionu.

- Powiem tak. Gdyby nie rozpoczęto budowy stadionu w Poznaniu w 2003 roku, gdyby ktoś nie padł na ten pomysł, myślę, że prezydent Frankiewicz świętej pamięci, to myślę, że o Euro w Poznaniu, a może nawet w Polsce, moglibyśmy pomarzyć. Dlatego, że budowa stadionu w Poznaniu była czy tej czwartej trybuny do tej starej podkowy z wałów ziemnych pokazała, że Polsce da się coś wybudować, że ma to standard wyższy niż te archaiczne stadiony co tutaj były i że jest to taki dobry prognostyk, że można starać się o coś więcej, że budżety to wytrzymują. Potem się okazało, że ciężko z tym utrzymaniem, ale da się to zrobić i można stadiony wybudować. Że gdyby nie zbudowano

na przełomie 2003 i 2004 roku tej 4 trybuny, to myślę, że nie mielibyśmy tego Euro 2012, nie wiem czy w Polsce, ale na pewno nie w Poznaniu. Na szczęblu rządowym dostrzeżono, że zbudowano coś i że można zbudować tych stadionów więcej i że tak dużo ich nie trzeba. Zbieg okoliczności był taki, że Ukraińcy bardzo chcieli to zorganizować i szukali partnera, bo wiedzieli, że sami nie są w stanie nigdzie startować, bo byli mimo wszystko za biedni i za słabi, żeby to zrobić samemu. Musieli to zrobić z kimś. I spłot takich kilku wydarzeń sprawił, że o to Euro się starano. A jak już się starano, Poznania nie pominięto, chociaż chciano pominąć. Ale potrzebna była ta determinacja, żeby budować dalej. Udało się to z lepszym lub gorszym skutkiem, to już trzeba ocenić głębiej. Natomiast żeby to tak prosto wytłumaczyć. No tak, to na pewno był impuls do Euro 2012 w naszym kraju. Aplikację składano w 2005, w 2007 przyznano Euro. I wtedy też zapadła decyzja, że budujemy te stadiony do końca. Ten poznański stadion, ze wszystkich, które powstaną na Euro będzie chyba najmniej estetyczny. Nie ulega wątpliwości. Piękna perełeczka w Gdańsku, ładny się szykuje we Wrocławiu, ładny Stadion Narodowy, też ma jakąś tam architektoniczną wizję, ma jakiś tam swój styl. Ten poznański ma taki bezstyl, ale tu niestety płacimy cenę za to, że byliśmy pierwsi. Poznań znów musiał wyjść przed szereg, lokalnie patriotycznie się wypowiem. Poznań znów musiał wyjść przed szereg i pokazać kierunek, w jakim należy dążyć. Reszta wiedziała już, jak to zrobić, jak to zrobiono u nas, jak to zrobić żeby było dobrze zrobione. Stadiony w Gdańsku i we Wrocławiu powstały w zupełnie nowych miejscach, budowane od początku, tam była tylko budowa. W Poznaniu cały czas grała drużyna piłkarska, która nie miała gdzie się wynieść. Potem musiała grać we Wronkach, było dużo problemów. Poza tym najpierw zbudowano 4 trybunę, potem do tego doprojektowano resztę, potem do tego dobudowano resztę. To niestety jest tak, jakby budowę domu rozpoczęto od budowy garażu a potem dobudowano resztę. Jak się stanie w środku to on jest troszeczkę, ja tak kiedyś mówiłem żartobliwie, że jakby dziecku dano zestaw klocków Lego komisariat policji, zestaw klocków Lego stację kosmiczną a dziecko by zbudowało szpital. Tak troszeczkę ten stadion wygląda. Z różnych parafii. Mimo że z tą stylistyką się starano, żeby było spójnie, ale tu coś wystaje, tu coś wystaje... Ja byłem na stadionie w Manchesterze. Obu, ale teraz mówię o kultowym Old Trafford, który regularnie jest powiększany, bo dużo ludzi chce chodzić na mecze Manchester United. I on miał niedawno 60 000 miejsc, teraz ma już ponad 80 000 miejsc, a jego bryła jest cały czas taka sama, ponieważ nie ma gdzie tego dobudowywać. Tu jest doklejona elewacja, tu jest podwyższone, tu

dodany sektor i tak widać, że jest dosztukowywany. Ale on jest wielki, on jest ogromny, ale tam nie ma decyzji o budowie nowego stadionu i dlatego trzeba było robić tutaj. Tu klatkę schodową wypuszczono poza elewację, widać taką trochę budowę z klocków. Też trochę tak nasz stadion. Ale to jest pokłosie tego, że najpierw zbudowano jedną trybunę, potem do tego doprojektowano i dobudowano resztę a dlatego tak było, że u nas pierwszy ktoś wpadł na to, że można budować fajne stadiony i starać się o taką imprezę. A później już tak kolokwialnie mówiąc inni się na tym przewieźli. A my ćwiczymy.

- A poza tym uchybieniem powiedzmy estetycznym to myśli pan że on już jest dobrej wielkości, że jest funkcjonalny?

- Miałem obiekcje, czy nie jest za duży. Czy by nam nie wystarczyło na 30 000 miejsc.

- Sporo osób tak się wypowiada.

- Ale Lech grający w pucharach jest w stanie wygenerować takie zainteresowanie, tyle razy się ten stadion zapełnił, że nie mam wątpliwości, że tak może być. Na meczach ligowych to jest i tak połowa ludzi na stadionie maksymalnie czasami, na niektórych meczach... Mądrze zapełniany stadion nie sprawia wrażenia pustego też. Ja myślę, że to jest rola klubu, żeby to zrobić, ale zapełnić część trybun, nie otwierać wszystkich trybun na mecze, które się cieszą mniejszym zainteresowaniem. Gdyby na każdy mecz przyszło 20 000 ludzi, to by była rewelacyjna frekwencja na te nasze rozgrywki ligowe. Ale wydaje mi się, że to trzeba mądrze po prostu ten stadion zapełniać, a od czasu do czasu są takie mecze, że tyle miejsc ma rację bytu. Nie jest za duży. W Gdańsku jest nawet troszeczkę większy, we Wrocławiu jest porównywalny, Narodowy jest większy, ale o tym nie mówimy, tam są inne problemy, on jest typowo piłkarski, a mogłyby się dziać inne rzeczy. Szkoda, że jest tylko piłkarskim stadionem, w sensie, że nie ma bieżni na Stadionie Narodowym w Warszawie, gdzie mogłyby być organizowane duże imprezy lekkoatletyczne, żużlowe, tego brakuje, to do tego powinien być Stadion Narodowy, skoro on już się tak nazywa i skoro cały naród go budował. Myślę, że ten poznański, to że jest typowo piłkarski to całkowicie odpowiada, motocross też można na nim zorganizować, koncert można na nim zorganizować całkiem przyzwoity, to wyszło na tym stadionu. Nie do końca jeszcze wiemy, jak to się wszystko je, bo dopiero jak będą zorganizowane te wszystkie uliczki wokół rozgrzebane, to będziemy wiedzieć, jak on funkcjonuje. Teraz nie było jeszcze imprezy masowej na tym stadionie, gdzie by to działało tak jak powinno. Bo ciągle jakaś ulica jest niedorobiona, czegoś brakuje, kostka brukowa jeszcze luźna jest, więc jeszcze nie

do końca. Natomiast jeśli chodzi o jego estetykę, nie jestem budowląncem, ale niestety, od czasu do czasu coś cieknie, od czasu do czasu coś wybija, zalewa jakiś magazyn, to już są nie wiem, czy projektant, czy wykonawca, nie mi to rozstrzygać, nie jestem budowląncem.

- Teraz była dyskusja o murawie.

- A to swoją drogą, ale podobno teraz ma być to zrobione dobrze. Nie dziwię się, że ta murawa działała jak działała, z tego względu, że ten stadion kiedy został wyłączony z użycia, to na murawie położono wszystkie dźwigi budowlane i te wielkie konstrukcje dachowe, które potem podniesiono do góry, nie było możliwości, żeby to się nie uszkodziło. Tysiące ton się przez ten stadion przetoczyło. Absolutnie nie było możliwości, żeby na tym stadionie podłoże, ten cały system tych rurek, które nagrzewają, żeby to wytrzymało, no. Ale to zostało naprawione, miejmy nadzieję, że będzie już dobrze. Będą problemy z oświetleniem i napowietrzeniem tego stadionu, jest jak saunie ale to taki standard tych stadionów. I prawda jest taka, że 3-4 wymiany murawy rocznie to jest norma.

- A tak jest też na innych stadionach?

- Tak. Tak. 3-4 rocznie na nowym Wembley. Są stadiony gdzie jest lepiej, ale np. jest mniejszy dach nad tymi stadionami. W Gelsenkirchen murawa wyjeżdża trybunami na wolne powietrze, nie ma jej w ogóle tam, że jest parking obok stadionu i kiedy są zawody sportowe, murawa wjeżdża do środka, parking jest dla samochodów. Gdy się zawody kończą, murawa wyjeżdża pod trybunami i zajmuje miejsce parkingowe, które w trakcie gry nie jest potrzebne. Tak robią. Ta murawa jest cały czas na słońce, deszcz na wszystko wystawiana no to ona jest ładna, nie. Ale to, że na europejskich stadionach wymienia się murawę kilka razy w roku, to jest standard. W Amsterdamie też. To też jest to, żeby robić dużo imprez komercyjnych i na to zarobić, nie. Koncerty, na przykład Red Bulla. Była duża impreza, nie wszystkim się podobało, że będzie w Poznaniu bo Lech i Warta musiały grać poza stadionem miejskim, ale za to ktoś zapłacił za najdroższą jak do tej pory wymianę murawy. Bo już była kilka razy wymiana, ale teraz ta wymiana kosztowała najwięcej, bo tam trzeba było wymienić te rurki do ogrzewania, wszystko. To było przekraczające miliony złotych. I dlatego trzeba robić komercyjne imprezy, bo to się opłaca.

- A jakie są pana prognozy, myśli pan, że operatorowi się uda, tak, żeby stadion zarabiał na bieżące wydatki?

- Ha! Tego jestem ciekaw. Czy my mamy w Polsce taki rynek na takie na przykład koncerty plenerowe. Ja myślę, że operator wyliczył tę powierzchnię biu-

rową, będzie chciał wynająć, aczkolwiek tam parę groszy będzie kosztowało dostosowanie, bo tam jest na razie goło i wesoło pod tymi trybunami niektórymi, tam trzeba wykończeniówkę zrobić, tam stoją tylko mury a wykończeniówka najtrudniejsza i najdroższa. Sam jestem ciekaw, czy jak oni to robią. Czy na dużych imprezach. Przede wszystkim zarobi operator, jeśli Lech będzie grał w europejskich pucharach, bo na dniu meczowym można sporo zarobić. Bo 40 000 ludzi na stadionie to są nie tylko ludzie, którzy kupili bilet na mecz, ale zjedzą kiełbasę, coś wypiją, itd. itd. I to na tym się zarabia duże pieniądze. Myślę, że operator mówi, że ma wstępną umowę dogadaną, czy jest dogadany z agencją eventową, która im tam zagwarantuje jakieś koncerty rocznie. Ale policzmy, ile koncertów w Polsce odbywa się plenerowych do tej pory. Druga sprawa jest taka, że tych koncertów plenerowych za dużo nigdy w Polsce nie było, bo nie było obiektów. Jak przyjeżdżał znany zespół, mógł tylko koncertować na Stadionie Śląskim w Chorzowie, bo był jedyny, który się do tego niby nadawał, ale na dobrą sprawę też się nie nadawał. Pomieścił 60 000 na U2, Genesis czy Red Hot Chili Peppers, nie. Natomiast nie wiem, ile by musiało się takich wydarzeń niesportowych rocznie odbyć. 2? 3? To myślę, że minimum. Może otwarcie tych stadionów spowoduje, że takie koncerty będą się częściej odbywały, że festiwale się będą odbywały. To jest też rynek. Na Legii już błyskawicznie się przeniósł festiwal, który się na jakichś polach odbywał, ten Orange'a. I już 2 dni festiwalu na stadionie Legii się odbyły. Coś takiego by musiało się odbyć w Poznaniu. Poznań nie jest źle położony. Ale także nie jest w pierwszej kolejności do takich imprez. Bo na pewno się utrzymają z takich imprez stadiony w Warszawie. Bo rozmawiałem z ludźmi którzy powiedzmy przy tym show biznesie bardziej się kręcili, oni mówili, że dużo tych międzynarodowych firm organizujących trasy koncertowe już pytało o stadion narodowy i on już może sobie zapełniać kalendarz takich imprez. Bo wykonawcom na trasie koncertowej brakowało jednak Warszawy jako stolicy dużego, 37 milionowego państwa. I to jest duży rynek. Wiadomo, w Niemczech takich koncertów jest kilka, ale są bogatsi, bardziej ich stać na takie koncerty. U nas, jak ktoś zjedzie do Polski to tylko jeden taki koncert da. W Polsce. I w pierwszej kolejności to będzie Warszawa. W drugiej kolejności Wrocław, Poznań, Gdańsk. No i teraz trzeba będzie się ustawić w kolejce, żeby to się odbywało w Poznaniu jak najczęściej. Trzymam kciuki za operatora, mam nadzieję, że sobie zarobi. Ale trochę znaków zapytania jest. Co jeszcze mi się skojarzyło a propos frekwencji, że frekwencja na widowisku sportowym w dużej mierze wynika ze standardu oglądania tego widowiska. Wielu ludzi nie poszło na ten

stadion nigdy w życiu, bo był zgrzebny, bo był brudny fotelik, bo się chodziło po wygiętych schodach, bo padało na głowę, bo było po prostu niewygodnie i nieładnie. Coś nowego i ładnego sprawia, że ludzie pójdą na to widowisko, bo w cywilizowanych warunkach sobie obejrzą. I taki przykład w Polsce sprzed 5-6 lat to jest budowa stadionu w Kielcach. Korona Kielce wywalczyła awans do Ekstraklasy czyli największy sukces w historii klubu na swoim stadionie mały, zgrzebny. I tam przychodziło 5-6 tysięcy ludzi, to mówili, że to super frekwencja, że nigdy tylu ludzi nie chodziło w Kielcach na mecz. Po roku gry w Ekstraklasie Kielce zbudowały stadion na miarę Kielc, na 15 000 ludzi. Nowoczesny, piętrowy, zadaszony, z oświetleniem, z fajnymi siedziskami, z fajnym dojściem, te betony wiadomo, konstrukcja betonowa ale estetyczne. Też ma parę niedociągnięć, ale jakość oglądania tego widowiska wzrosła. I się okazało, że 10 000 ludzi to jest minimalna frekwencja na meczu w Kielcach. Na starym zgrzebny stadionie 6-7 000 to był huk, a tak jak jest ładny. Bo ten kibic wziął żonę, wziął dziecko, bo ta żona nie pójdzie na mecz bo gdzie usiądzie na tej zmurszałej ławce? Nie pójdzie. A tak usiądzie ładnie, owinie się nawet koczykiem, jak jest zimno, wypije sobie colę czy herbatę, to pójdzie na ten mecz. Daleko nie musiałem szukać, moja żona się zupełnie nie interesuje sportem, raz na Stinga dostałem 2 bilety, poszliśmy na tego Stinga. Ona nigdy nie chciała iść na mecz, ale była na Stingu, popatrzyła na ten stadion i mówi – o, tu mnie możesz zabrać na ten stadion. I poszła, popatrzyła. Pewnie, że nie stała się kibicem, bo to nie jej bajka, ale poszła i wielu ludzi sobie pójdzie. Wielu ludzi mnie pytało o bilety, w życiu nie było na meczu, ale na ten stadion sobie pójdzie. Bo już warunki oglądania są inne, bo się wchodzi w jakiś cywilizowany sposób, bo się siedzi. Dlatego frekwencja na nowym stadionie będzie wyższa niż na jakimkolwiek nowym stadionie, chociażby z takich czynników estetycznych.

- Część ludzi z którymi rozmawiałam, mówi, że boi się iść na stadion. Jak pana zdaniem wygląda ta kwestia bezpieczeństwa?

- Powiem tak – jeżeli ktoś guza nie szuka, to go nie znajdzie. A jak go szuka to go znajdzie i na stadionie i wszędzie indziej, a na stadionie w szczególności może, ale musi go szukać. Jak ktoś kupi bilet na swoje miejsce... Oczywiście nie zachęcam tej osoby do kupna biletu w sektorze najbardziej zagorzałych kibiców, bo to nie jest miejsce dla osób, które okazjonalnie idą na mecz i teraz jest cała mega wielka nagonka na słynnego Litara, który opluł jakąś rodzinę. Pewnie, że nie miało to, nie powinno to mieć miejsca, z drugiej strony, ten człowiek nie powinien się na tym sektorze znaleźć, to jest dla tych, co lubią poskakać, pokrzyzczeć, przepraszam pokurwować sobie nawet tam w tym dopin-

gu, w jakiejś mierze to na stadionach będzie obecne. To nie był sektor dla tego człowieka, a że go tam wyproszone w sposób nieładny, to jest inna sprawa. Natomiast jeżeli ktoś kupi sobie bilet na normalne miejsce, przyjdzie na ten mecz, wejdzie tą bramką, którą miał wchodzić, zajmie miejsce, które miał na bilecie, nie będzie rozrabiał, wstanie po tym meczu i wyjdzie, to naprawdę nic się nie stanie. Stadion jest bezpieczny, jeżeli nikt tego guza nie szuka. Jeżeli ktoś pójdzie, będzie dobiegał do sektora kibiców gości i coś tam wygrażał, nawet jeśli ktoś z gości nie wybiegnie, to ochroniarz takiego delikwenta zgarnie. Jak ktoś będzie się zachowywał na stadionie zgodnie z ustawą o bezpieczeństwie imprez masowych, to nie ma tam żadnych obaw. Taka rodzina, co nigdy nie chodziła na mecze, w której nikt nie chodził na te mecze, to może mieć takie podejście i takie obawy. A jeżeli chodził tam ojciec, mąż, a przy okazji weźmie tę resztę rodziny, to on pokaże, że tam nie ma obaw. Ja chodziłem dużo jako kibic i to w gorszych czasach, latach 90-tych, kiedy naprawdę mogło być niebezpiecznie. I mi się nigdy na meczu nic nie stało, nie.

- Niektórzy mówią, że sprawę Litara się bagatelizuje, a przecież tam ktoś mógł trafić na tę trybunę choćby przypadkiem i nie powinien być opluty.

- Ja go absolutnie nie usprawiedliwiam. Ale inna sprawa, że ten delikwent to był taki prowokator, to nie był grzeczny obywatel i nagonka, że rodzina w biało-czerwonych barwach przyszła opluta, to... Dla mnie śmiechu warte ta nagonka była. Ja nie wiem, czy to nie była próba szukania guza, Nikt mi tu nie będzie za przeproszeniem fikał. Ja już nie będę mówił czy był trzeźwy czy nie, na kolejnym meczu też był pod wpływem alkoholu. Inna sprawa, że klub już go sobie upatrzył, nadepnął na odciski, nie powiem że był tropiony ale jak został zauważony to został od razu wyproszone z tego stadionu. Poszło w mediach że klub na niego polował. Pewnie miał go na uwadze. Ja nie wiem, myślę, że wina była pośrodku za to wydarzenie. Bo on nie był taki bogu ducha winny. Ale wyrzucony został w sposób mało kulturalny. Ale na tym meczu było 43 000 ludzi, stało się coś komuś? Nie. Z Borussią Dortmund przyszło dużo ludzi, którzy na Lecha nie chodzą, ale była okaz, tanie bilety, można zobaczyć jak stadion wygląda. Popiknikować. Też nikomu się nic nie stało. Ale na tym meczu było mniej kibica wychowanego. Bo kibic w Poznaniu jest dosyć wychowany. Pewnie, że pod stadionem jest bałagan, po 40 000 ludzi trudno żeby nie było, ale to śmietnisko po Borussi to po żadnym innym meczu takiego nie było. Było widać, że to przyszedł inny kibic. Ten kibic poznański, co ma stadion rzadziej, częściej przychodzi, nie chcę powiedzieć, że jest porządny, ale jakoś zadba o to najbliższe środowisko. Po WKS też, ale rozmawiałem z ludźmi z PO-

SiRu, z klubu, którzy sprzedają pakiety VIP-owskie na mecze, że było widać, komu je sprzedali. Że byli ludzie którzy przyszli zjeść coś, napić, przy okazji spotkać się na meczu, ok., na to też jest na to miejsce ale było widać, że to już był kibic mniej świadomy i było widać śmietnik wokół stadionu. Jak ktoś miał jakąś trąbkę to rzucił gdziekolwiek. Kibic, który chodzi regularnie bardziej dba o to co ma ze sobą i najbliższe otoczenie. To widać od razu.

- *Pojawił się ciekawy wątek kibiców takich i takich, teraz jest silny medialny dyskurs kibiców prawdziwych i pseudo, kiboli..*

- Podziałów można by stworzyć mnóstwo.

- *Jest też spore rozgoryczenie wynikające z tego, że do któregoś momentu media się wypowiadały pochlebnie, że oprawy, a od jakiegoś czasu nagonka, nie wiem co pan sądzi na ten temat.*

- Szczerze mówiąc, zdarza się, że taka pojawiła się nagonka, na pewno od maja, od finału Pucharu Polski. Ale wcale się nie dziwię, bo co zobaczył przeciętny obywatel 3 maja w telewizji. Zobaczył, że jest burda. I nawet ta burda nie była taka naprawdę groźna, ofiar nie było, widziałem groźniejsze. Ale była pierwsza od dawna, do tego spektakularna bo w świąteczny dzień przed kamerami TV w dwóch stacjach TV i widok był przygnębiający i smutny. Czy skandaliczny. Trudno, żeby coś takiego pochwalić. I to się musiało skończyć nagonką; jeżeli ktoś jest winny, to są to kibice, którzy tam wbiegali. Na drugi dzień, jak ludzie zobaczyli rozpierduchę, 3 maja zobaczyli premiera bijącego pięścią w stół. Aparat państwowy zaczął walczyć z dnia na dzień, trudno się dziwić. I w mediach nazwijmy to sprzyjających temu aparatowi państwowemu mniej lub bardziej, poszło w tym samym kierunku. Ale trudno się dziwić, bo nie da się ukryć, że coś się w tej Bydgoszczy wydarzyło, że zbagatelizować tego nie można. Ale ja myślę, że można teraz w innym kierunku iść. Że taki kibic fanatyczny, jaki był z tej Wiary Lecha, to jest gatunek wymierający w całej Europie. Niestety albo stety widowiska sportowe stają się coraz bardziej komercyjne. Na stadionach w całej Europie coraz więcej jest kibiców, których wcale nie interesuje skakanie, bieganie tylko przyjście, obejrzenie widowiska, zabranie rodziny i spokojne pójście do domu. Też pokrzyczenie, pokibicowanie, ale na pewno sprawą życia i śmierci dla tego kibica klub nie jest. Jak jest zwycięstwo, to się cieszą, pewnie jak jest porażka, to też się smucą, ale to nie jest sprawą życia i śmierci i fanatyk... Fanatyk nigdy... fanatyków jest tylu, ilu było, może nawet więcej. Ale kiedy ludzi na stadionie jest tylu, ilu jest, procentowo fanatycy byli bardziej widoczni a teraz są mniejszością. Klub, chcąc zapelnąć 40 000 stadion, musiał się otworzyć na te rodziny itd. I prawda jest

taka że pieniądze do klubu to też oni przynoszą. Ktoś musi wykupić ten karnet dla siebie, dla żony dla tego dziecka. I wcale się dziwię, że nie chcę powiedzieć że się dystansują kluby, walczą policja czy media, ale klub musi zarobić. A jak powiedziałem, fanatyków jest tylu i więcej nie będzie... Będzie rosnąć siła kibiców umiarkowanych. Skrajnością jest sytuacja w Anglii, gdzie ceny biletów tak wzrosły, że ci, którzy byli fanatykami, rozrabiali, teraz oglądają mecze w pubach i knajpach, bo już ich na bilety nie stać. Robotników wyproszono ze stadionów. To zmierza w kierunku komercjalizacji i kibiców umiarkowanych. I myślę, że z tego powodu fanatycy są rozgoryczeni. Bo kiedyś kibice to my. A teraz to oni nawet dopingują. Klub nie jest zadowolony, bo to oni trzymali ten doping. W Poznaniu starają się jeszcze w miarę trzymać z tymi fanatykami, bo wiedzą, że oni to jednak pociągną doping, atmosferę. Ale ktoś policzył, że pieniądze przyniosą ci, co wykupią karnet dla całej rodziny. Kupią 3 kiełbasy, 3 szaliki i po koszulce. I to oni przynoszą dochód. Z kibolstwem walczy aparat państwowy, niektóra prasa, niektóre media, kluby może nie walczą, ale liczą budżet. I tego budżetu raczej nie zasili fanatyk.

- *Fanatycy są też bardzo zdystansowani do Euro i reprezentacji. Jest takie rozróżnienie na kibica lokalnego i narodowego.*

- Tak. Ma pani rację, zacytuję Litara: Euro to jest impreza dla miłośników eventów. A nie dla prawdziwych kibiców, którzy się identyfikują z klubem. Faktycznie w tych ośrodkach, gdzie kluby są mocne i napędzają koniunkturę, to reprezentacja schodzi na drugi plan. Poznań jest takim przypadkiem, gdzie w pierwszej kolejności interesuje bliższa ciąża koszula, czyli Lech. Jak jest w innych ośrodkach, nie wiem. Lech przysporzył tych radości, sukcesów, dlatego. Natomiast jeśli chodzi o reprezentację Polski, to było widać na meczu z Wybrzeżem Kości Słoniowej, to są sympatycy eventów. Dziś idziemy na Ligę Światową siatkarzy, w Internecie zabukowane bilety na mecze reprezentacji Polski, za miesiąc na żużlowe Grand Prix, a zimą na Małysza. Ja się czasami śmieję, że ten kibic chodzi ubrany z tym tam husarskim pióropuszem na stadion, na biało czerwono, wchodzi na stadion i on pewnie wchodząc na obiekt, dowiaduje się na jaką imprezę trafił. Może zimą nie, bo wie, że na Małysza trzeba się ciepło ubrać. To są tacy właśnie sympatycy eventów, i do tych wydarzeń można pewnie w jednym ciągu dopisać Open Air. Jest fajny, nowoczesny festiwal, na poziomie, na który nas stać, to jedziemy. Tutaj słuchamy muzyki, jesteśmy sympatykami niszowych zespołów, o których pewnie nierzadko pewnie przed tym festiwalem nie słyszeliśmy, ale doczytaliśmy przed festiwalem w gazecie czy Internecie; a jeśli chodzi o wydarzenia sportowe, to kibicujemy i śpiewa-

my: Polska biało-czerwoni i nic się nie stało. A to mnie najbardziej irytuje. Jak to się nic nie stało? Ktoś przechodzi obok stadionu, a 40 000 ludzi krzyczy nic się nie stało. Jak to się nie stało. To też znaczy, że ten kibic jest niewyrobiony. Stało się. Spierdzielili mecz. Wygwizdać i wygonić piłkarzy, nie. Moim zdaniem.

- Fanatycy mówią, że z drużyną jest się na dobre i na złe.

- Tak, na dobre i na złe, ale jeśli zagrała słabo, to dajemy wyraz że słabo. To można pokrzykować, że Lech to my, dać wyraz że jesteśmy kibicami, że nie jest tak, że wyrzucamy szalik. Ale takie nic się nie stało to jednak się stało, to trzeba wygwizdać. To mamy ich pogłaskać, że słabo grają? Oczywiście, jeśli przegrają po pięknym meczu i wspaniałej walce, to można podziękować za walkę i trudno, byliśmy dziś słabsi. Polski kibic jest ułomny, przez to, że jest to sympatyk eventów. Polski kibic – mówię o reprezentacji – nie ma przyśpiewek. Jest tylko nieśmiertelne: Polska – biało-czerwoni. Jak ja słyszę Polska – biało-czerwoni to ja bym też każdego w tyłek za przeproszeniem kopał. Niestety atmosfera na meczach reprezentacji Polski jest żenująca. Kibice w innych krajach bardziej wyrobionych piłkarsko krajach mają swoje pieśni, potrafią zaśpiewać donośnym głosem, a u nas to jest takie ni w pięć ni w dziewięć. I jeszcze na szczęście na piłce nożnej nie ma wodzireja. Ale proszę zobaczyć, co się dzieje na siatkówce albo na piłce ręcznej, jakby tam nie było pana z synteizatorem, to by nie było zabawy. Najlepsi kibice na świecie? Bo mają wodzireja z synteizatorem i z bębniem. To są najlepsi. A kibic, który sam nie potrafi wygenerować piosenki, czegoś zaśpiewać? To moim zdaniem jest kibic ułomny. Niestety z takim kibicem mamy do czynienia w reprezentacji Polski. Ale druga strona medalu jest taka, że oni są w klubie, a w klubie ten doping napędzają fanatycy. Czyli jednak ta grupa, która jest niższa. Ja myślę, że ci, którzy przyjdą na te mecze i zapłacą za te bilety, ci, którzy mają ten budżet klubu zasilać, to oni też przychodzą, bo wiedzą, że te dwa sektory obok się bawią i skaczą, prowadzi doping, wieszają flagi... Dla takiego widowiska ludzie też przychodzą na stadiony. Fajne by było takie wypośrodkowanie. Oprócz tego, że są ci fanatycy i machają tymi flagami, to jak coś się dzieje złego, to zawsze w tych sektorach. Patrz Litar, patrz Bydgoszcz i tak dalej. A jeśli chodzi o Euro. Euro nie jest dla kibiców a stadionie, Euro jest po to, żeby sprzedać sponsorom te bilety, a ludzie zostaną przed telewizorem. Jaki procent pójdzie na stadion? I pójdą ludzie, którzy prawdopodobnie nigdy już na stadion nie trafią. Albo im się spodoba i trafią od większego wydarzenia.

- A co Euro przyniesie Poznaniowi złego lub dobrego?

- Nie no, Euro jest potrzebne jak najbardziej, bo $\frac{3}{4}$ rzeczy byśmy nie mieli tak

szybko wybudowanych w tym mieście albo w ogóle byśmy ich nie mieli, nie. Inne będą mieli z opóźnieniem, ale jak ktoś już to rozgrzebie, to będzie, nie. Byśmy... fakt, że od 2013-4 roku to przez 10 lat się w Polsce nic nie będzie dziać, ale z drugiej strony w tak szybkim tempie jedna ulica, druga ulica, lotnisko. Myślę, że w tak szybkim tempie lotniska by nie rozbudowano. A tu nagle trzeba się spieszyć. Nie mówiąc już o stadionie, który w takim mieście, które mieni się miastem europejskim, położonym blisko granicy, mającym prawie 600 000 mieszkańców, to jakiś stadion powinien być, byłyby problemy, gdyby nie to Euro. Gdyby nie ten sygnał w 2003 roku, że trzeba coś zrobić. Może by powstał ten stadion ale nie wiadomo jaki i kiedy. Czy dołożyłby do tego budżet państwa, a tak zawsze dołożył. Więc jeśli chodzi o rozwój, to ja nie chcę używać takiego wielkiego określenia jak skok cywilizacyjny. Ale myślę, że tak, że jednak to do przodu pchnie. I marketingowo ten Poznań też będzie rozpoznawalny. Marketingowo to jakoś tam pchnie. Pierwsza główna reklama przy środkowej linii boiska to jest nazwa miasta, gdzie ten mecz jest rozgrywany. Tak jest na MŚ i ME. A przy linii outowej na środku jest jedna reklama: Poznań, Wrocław, Gdańsk, tak jest zawsze. Każda gra w środku pola, rozpoczęcie meczu. Nie będziemy miastem anonimowym. No na pewno nie będziemy tak rozpoznawalni jak Kraków czy Warszawa. Ale będzie Poznań bardziej rozpoznawalny. A już dla tych, co tu grali mecze, na pewno. Kto pamięta Albufeirę. No Faro bardziej. Bo na wakacje ludzie jeżdżą. Ale też Portugalia jest mniejszym krajem, my jesteśmy większym krajem.

- Ale bardziej atrakcyjnym.

- Turystycznie na pewno tak. Ale znowu mały kraj. Czy to się przełoży potem na odwiedzanie Poznania, też mam wątpliwości. Ale ważne to, co teraz, co się robi. Musimy przecierpieć rozgrzebaną Kaponierę i Bułgarską nie można przejechać, jeździmy i narzekamy, ale jak to zrobią, naprawdę będzie w porządku. Ale impuls był dobry, to Euro.

- Mówi się, że w niektórych miejscach, w których były takie imprezy, stworzono nowe miejsca noclegowe itd. restauracje się nastawiły, a potem było więcej strat niż zysków. Co pan myśli?

- No też mi się wydaje, generalnie to gadanie że wszyscy zarobimy na Euro to już się tak nie mówi. Paru hotelarzy zarobi, parę restauracji, parę Żabek, jak przyjadą Anglicy, to na pewno będą na zapleczu w Żabkach piwa dodatkowe stały bo to zejdzie, ale to będą pojedyncze strzały. Taki przeciętny poznaniak nie zarobi, nie. Ale powiem szczerze lepiej mieć to Euro niż nie mieć. „To Euro to jest tylko psu na budę”, to ja też czasami słyszę takie określenia. I ta Strefa

Kibica może się nie podobać na tym Placu Wolności. Ale jakie my byśmy mieli gadanie, jakbyśmy tego Euro nie mieli! Jaka to by była porażka. Nie ludźmy się, że przeciętny Kowalski zarobi. Ale z drugiej strony ile osób coś tam znajdzie przy Euro do pracy. Ktoś tam będzie wolontariuszem, się zgłosi, ktoś przy czymś tam będzie pracował, dziennikarze roboty mają 3 razy tyle, więc ja nie narzekam na to Euro naprawdę z mojego punktu widzenia, bo gdyby nie euro, miałbym dużo mniej pracy, dużo mniej honorariów, trochę mniej pieniędzy. Pani ma tu ten projekt badawczy. To jest bat, żeby wielu terminów dotrzymać, typu autostrada. To w tej materii trzeba na to patrzeć pozytywnie. Ale ktoś kto zarabia 2200 nie będzie zarabiał 3200. Żeby też restauratorzy się nie nastawiali, euro trwa 3 tygodnie, a w Poznaniu będą 3 mecze, obłożenie będzie dzień przed, dzień meczu i wszystko. I to zależy kto przyjedzie, jak będzie Czarnogóra, to tu kokosów nie będzie. Ale przyjedzie Anglia, a może przyjechać, to tak. Wizyta Holendrów w 1993 zupełnie niespodziewana. 15 000 Holendrów gdzieś się przespało, coś zjadło, nie.

- *Sporo osób to wspomina.*

- Tak jest! Bo takiego wydarzenia nie było nigdy i do Euro nie będzie. 2 grudnia się dowiemy kto tu zagra. Anglia tak, Niemcy, daj boże Turcję! Bo tu z Niemiec przyjedzie tabun Turków. Na jeden dzień, góra dwa. Ja wiem, jak ja jechałem do Wiednia. Ja do tego Wiednia najchętniej bym pojechał tam i z powrotem, ale to się nie dało samochodem, to jakiś jeden nocleg u znajomego za 15 euro, które jeszcze wtedy kosztowało 3,20. A tę Holandię to wspominają ludzie. Bo to szara polska rzeczywistość 93 roku, wybyliśmy po transformacji, tu była nędza z biedą. Tu byliśmy szarzy i burzy. A tu przyjechało 15 tysięcy Holendrów i udekorowało nam to miasto. To było wydarzenie. Ich siła nabywcza była nieporównywalna. On wchodził do sklepu i dla niego kupienie skrzynki piwa było jak u siebie pod Rotterdamem jednej butelki piwa, nie. Bo to takie różnice były. Jeśli tu ich tyle przyjedzie... A Holendrzy jadą nie tylko ci, co mają bilety na mecze. Rozbijają campery i w Strefie Kibica tu w mieście... Taki sposób mają na życie. Bierze 2 tygodnie wolnego i jeździ za drużyną. Czasem wejdzie na stadion, czasem nie. Niemiec przyjedzie na mecz i pojedzie z powrotem. Ale ci dalej nie wiadomo. Hiszpania nie będzie grała w Poznaniu ale nie ciągnie za sobą tylu kibiców. Tylko przyjadą ci, co mają bilety. To samo Włosi. Tam silniejsze jest kibicowanie klubom. Ale to wynika z historii, bo Włosi od 200 lat są jednym krajem. Więc to tak z tego wynika, tej spójności takiej nie ma. Oni tak za reprezentacją nie jeżdżą.

- *A nawiązując teraz do miasta, to przyjadą ci tu wszyscy do nas i co im tu teraz wypromować, na co postawić? Nie jesteśmy super turystycznym miastem.*

- Zaczniemy od tego, że kibic, który jeździ na mecze, to ja nie wiem, czy on jest zainteresowany czymkolwiek innym, jak tu przyjedzie. Moim zdaniem – niekoniecznie. Wiadomo, że do muzeów nie trafi. Na Ostrów Tumski może sporadycznie. Jeżeli tu przyjedzie kibic nie na mecz i z powrotem, to można zaryzykować. Podrzucać ulotki. Ale szczerze mówiąc, to szlak standardowy, pokazać że miasto jest ładnie oświetlone, kamieniczki i coś takiego. To się ludziom podoba. Do muzeum tu myślę, że nikt ni trafi. A jak ktoś przyjedzie na mecz i z powrotem, to nie powinien dostać mapki z zabytkami, tylko mapki z knajpami, z restauracjami, pubami, ze strefą kibica dostaną też, z biletem, o to UEFA zadba, żeby swoje punkty wskazać. Jakąś informację noclegową, tego będzie potrzebował kibic jadący na dane zawody. Ja uważam, że kibica żaden inny program poza piłkarski, pozasportowy, nie będzie go interesował. Naprawdę. Nie zatrzyma się – jadąc z miasta do miasta sporadycznie się ktoś zatrzyma, nie wiem – w Gnieźnie. Jak będzie się przemieszczał z Poznania do Gdańska, bo będziemy w jednej grupie. Nie wiem. Pewnie, że jak się ma czas, to się zobaczy ważniejsze punkty na miejscu. Ale kibic to mi się wydaje, że musi się napić piwa, zjeść. I tego będzie potrzebował w pierwszej kolejności. Też nie starajmy się kreować z Poznania czegoś czym on nie jest... Można uderzyć w ten kierunek, że tu się Polska zaczęła u nas narodziło się państwo polskie. W ten deseń można uderzyć i to na każdej ulotce czy na każdej informacji powinno się tym kibicom powiedzieć. Ale w tym kierunku trzeba iść. No podciągnięto ten projekt na Ostrowie Tumskim pod Euro, ale to trochę tak, żeby ta specustawa była itd. ale czy tam kibic zbłądzi? Może ci, co będą mieli więcej czasu, ale to w drugiej kolejności. A w pierwszej, gastronomia i nocleg.

- *Czegoś się pan obawia? Czy damy plamę?*

- Tak się zastanawiam. Myślę, że komunikacja między miastami patrząc na nasze pociągi i autobusy to tego się obawiam. Że ta komunikacja między miastami wzorowa nie jest. Szczerze mówiąc, ja nie wiem, czy kibic nie zgłupieje jak kupi bilet na TLK a okaże się, że to Interregio. To będzie problem bo to Polak czytający i mówiący w tym języku będzie miał problemy. Zarezerwuje sobie bilet na lot do Warszawy to polecą, bo system rezerwowania biletów lotniczych jest wszędzie podobny. Ale jak ktoś stanie na dworcu i będzie chciał kupić bilet to mogą być ciekawe historie. Ale przepraszam! Polish pass ma wejść. I to ma być taki pakiet, który każdy kibic będzie mógł sobie wykupić. Zależy, jaki wykupi, ale to będzie pozwalało na komunikację między miastami-gospodarzami i komunikację zbiorową w danym mieście.

- *To jest super.*

- No. To będzie taki system, że ten kibic nie będzie musiał wchodzić na stronę PKP i kupować bilet a potem kupować sieciówkę na jeżdżenie po Gdańsku. Tylko na stronie Polish pass sobie wpisze gdzie ma się zameldować i to mu wydrukuje, gdzie ma się stawić na jakim dworcu, do jakiego pociągu wsiąść, wysiąść, a z karty mu pobierze odpowiednią opłatę. No to to może pomóc, bo ta komunikacja między miastami to tego bym się obawiam. Ale szczerze mówiąc, w jakim mieście się wylądzuje, trzeba rozgryźć system komunikacji. Np. jak byłem w Manchesterze, to tam się połapać gdzie jaki autobus chodzi, mapy tych autobusów, trafić, to kuchnia był problem. Największe obawy to... Bo tak. Stadiony będą. UEFA się nie przyczepi, bo ja interesują stadiony. Hotele dla VIP-ów będą. Noclegi też znajdą, nie sądzę, żeby to był problem, i ten Polish pass można zrobić rezerwację. Autostrady między największymi miastami będą. Bo nawet do Gdańska będzie można pojechać autostradą, nie trzeba będzie jechać krajową piątką, bo do Gdańska poprowadzi 1, która prowadzi do 2. Będzie to 400km, będzie kosztowało parę groszy, ale jakby się kto przyczepił, autostradą się dojedzie do Gdańska. A między Poznaniem a Gdańskiem będzie ważna komunikacja, bo będziemy w jednej grupie. Wrocław jest już w drugiej kolejności. Ale kibic, który będzie miał mecze w Poznaniu, będzie miał też mecze w Gdańsku i odwrotnie. Więc między Poznaniem a Wrocławiem tłumy się nie będą przemieszczały. Pojedynczy ludzie.

- Chciałam jeszcze zapytać jak pan myśli czy ta impreza wpłynie w jakiś sposób na poznaniaków?

- Szczerze mówiąc sam jestem ciekaw, nie wiem. Uważam, że przede wszystkim to będą takie dni w Poznaniu, te meczowe, których w historii Poznania jeszcze nie było i jakich już nie będzie. Może jedynie tak są wspomniane, przepraszam za górnolotne porównanie, ale chyba tylko wizyty papieża w tym mieście. Reorganizowały życie Poznania tak jak zreorganizuje to Euro. Tylko wizyta papieża powodowała, że były zamknięte ulice, powodowały, że miasto właściwie zamierało, wszystko było podporządkowane pod jedno. I te wizyty były raptem dwie w historii tego miasta. Całkiem niedawno. W 97 roku pamiętam dobrze, w 83 pamiętam słabo, właściwie prawie w ogóle. Ale pamiętam 97 rok, to właściwie prawie na 2 dni miasto właściwie zmieniło swój układ. Centrum było wyłączone, było zamknięte już dzień przed. Inne miasto. Szło się torami tramwajowymi przez środek, gdzie normalnie się nie pójdzie, itd. To były pojedyncze dni. A tu na 3 tygodnie turnieju zmieni się ścisłe centrum Poznania, bo będzie strefa kibica na Placu Wolności, a w dni meczowe to też miasto będzie zupełnie inaczej funkcjonować w te dni. Szkoły nie będą funk-

cjonować w te dni. Bo to też naprawdę będzie bez sensu. Bo przemieszczanie się tych uczniów byłoby utrudnione, a wiem, bo chodziłem do liceum koło stadionu na Bułgarskiej i wiem, co było, jak Holendrzy przyjechali. Więc to będą takie dni, jakich w Poznaniu nie było i można rzec, że nie będzie. Ale czy to coś zmieni? Wątpię, czy coś zmieni. Raczej Euro się skończy, pozwijają, pozamykają, zostanie nam trochę nowych tramwajów, parę nowych ulic, przebudowana Kaponiera. Ale czy coś zmieni? A czy poznaniacy są w ogóle niegościnni? Gościnni są. Nikt nikomu tu krzywdy nie robi.

- A poza tym, że pan się sportem zajmuje zawodowo, kibicuje też pan?

- Tak.

- A komu? Lechowi?

- Tak. Wychowałem się w Poznaniu, na Łazarzu, to się kibicowało Lechowi. Inaczej: nie zostałem dziennikarzem sportowym, gdybym nie był kibicem, tym się trzeba interesować. Nie można zostać dziennikarzem sportowym bo się nagle zainteresuje sportem. Nie, ja od dziecioka. Był taki okres w liceum, pewnie, że się krzyczało, szalikiem machało na stadionie, ale mnie też nie to było dla mnie celem, kibicowanie. Mnie interesowało widowisko, dlaczego ten wygrał, dlaczego tamten. Interesowały mnie tabele, punkty, wyniki. Bo też się interesowałem sportem. Bo tych podziałów tych kibiców byśmy mogli stworzyć mnóstwo, ale są tacy, którzy chodzą na stadion, bo ich interesuje bieganie, krzyczenie, machanie szalikiem, takie odreagowanie a są tacy, których interesuje ta gra, nie tylko widowisko ale mecz. Mnie interesował przede wszystkim mecz jako potyczka sportowa. I to nie tylko piłka nożna, ale też inne dyscypliny sportowe, na koszykówkę do Areny chodziłem, no mieszkając na Łazarzu to nie można było nie chodzić. Ojciec był kibicem i to przeszło na mnie bardzo łatwo. Ale od przedszkola, ja już w przedszkolu. Tabele rozszyfrowywałem i rozkminiałem dlaczego tak, a dlaczego inaczej. W szkole to jeśli chodzi o wiedzę sportową to w klasie zawsze miałem największą, bo się najbardziej interesowałem. Dużo ludzi się interesuje tylko piłką nożną i inne dyscypliny ich interesują mniej.

- A poza Bułgarską myśli pan że jest jeszcze jakieś sportowe miejsce w Poznaniu godne zaprezentowania?

- No mamy takie rekreacyjne centrum, Malta. To jest duży atut ta Malta. Arena też powiedzmy. Ale taka hala jak Arena to służy tym imprezom co się tam odbywają, trudno żeby ktoś oglądał samą Arenę. Zresztą ona już jest archaiczna, już się nie nadaje do większości imprez. Natomiast jest to powiedzmy miejsce, gdzie się trafi, jak są zawody. No Malta tak, to jest stok narciarski, wyciąg krze-

sełkowy, tor regatowy. Punkty gastronomiczne. To chyba tylko Maltę można zaprezentować. Stadion na Golęcinie niszczący, chyba lepiej go przykryć kurtyną i nie prezentować, bo to wstyd. No szkoda, bo to ładny teren. To chyba tyle.

- Bardzo panu dziękuję.

**POZNAŃ, 02.08.2011 / RESPONDENT: NAWIGATOR /
BADACZ: MARTA SKOWROŃSKA**

Płeć: mężczyzna

Wiek: około 31

Miejsce zamieszkania: Poznań

Wykształcenie/zawód: wyższe

Grupa respondencka: nawigator

Czas trwania wywiadu: 65 min

Ulubiona dyscyplina sportowa: piłka nożna

Miejsce przeprowadzenia wywiadu: o 9 rano na 1 trybunie stadionu przy ulicy Bułgarskiej.

- Z czym się panu kojarzy stadion?

- Stadion? Z miejscem, gdzie spędzam mnóstwo czasu, z miejscem rozrywki, z miejscem, gdzie rozgrywane są mecze, z miejscem, gdzie jest wspaniała atmosfera stworzona przez kibiców. Bez względu na rodzaj imprezy, jaka jest na stadionie.

- A czy poza tym stadionem, na którym teraz się znajdujemy, to jeszcze jakieś inne miejsca w Poznaniu się panu kojarzą ze sportem?

- Ze sportem? Jasne. Boiska, sale gimnastyczne, sale sportowe, chociażby samo miasto, czyli ulica Baraniaka zawsze będzie mi się kojarzyła z maratonem poznańskim, jest wiele miejsc, które kojarzą mi się ze sportem. Most Rocha z Pocztowncem Poznań, (...) hokejem na trawie, Olimpia z żużlem, z lekkoatletką i wiele, wiele innych. Jestem zaangażowany w sport, więc Poznań zawsze będzie dla mnie miastem, które będzie kojarzyć się ze sportem. Arenę odbieram pod kątem imprez sportowych, które się w niej odbywają, a nie koncertów.

- A gdyby pan miał wybrać jedno z tych miejsc, poza Bułgarską, jako taką sportową wizytówkę miasta?

- Nie byłoby takiego miejsca. Gdyż poza stadionem... Być może stadion lekkoatletyczny przy AWF-ie, malutka hala AWF-u, natomiast jeśli chodzi o inne, jest zniszczony stadion lekkoatletyczny Olimpia, to co się dzieje na stadionie żużlowym, to woła o pomstę do nieba. Poznań nie ma żadnej, ale absolutnie żadnej hali sportowej z prawdziwego zdarzenia, takie małe miasto Kalisz ma dwie lepsze hale sportowe niż Poznań. Uważam, że jest to skandal.

- A pozostałe miasta, które organizują Euro, czyli Wrocław, Warszawa, Gdańsk, jakie one mają miejsca kojarzące się panu ze sportem?

- Powiem tak, Warszawa to stolica Polski więc tam mnóstwo jest. No Hala (niezrozumiałe), Służewiec, służący do organizacji imprez sportowych i imprez artystycznych, stadion Legii Warszawa, stadion Polonii Warszawa, Trasa Łazienkowska, gdzie różne rodzaje, no Warszawa ma centrum olimpijskie przecież, można mówić o wielorakości i olbrzymiej różnorodności imprez sportowych, które tam się znajdują, prawda. Wydaje mi się, że oferta sportowa dla mieszkańców Warszawy jest olbrzymia. I będąc mieszkańcem Warszawy nie ma żadnego problemu, żeby uprawiać jakikolwiek sport, który się chce. Albo który jest w stanie zainteresować. Wrocław- stadion olimpijski, stadion Śląska Wrocław, stadion, który teraz jest w budowie, Hala Tysiąclecia, no też bogato. No w Poznaniu mamy jeszcze Maltę, takie centrum rekreacyjno-sportowe. Gdańska nie znam, w Gdańsku wiem, że jest hala Oliwii, teraz zrobiona. No biorąc pod uwagę całe Trójmiasto, jest stadion Arki, stadion rugby, ma się czym to miasto pochwalić. Poznań nie.

- A jeśli chodzi o ten stadion, jego przebudowę, modernizację – jak pan myśli, czy ona w jakiś znaczący sposób zmieniła czy zmieni wizerunek miasta.

- Nie, nie zmieni. Dlatego, że stadion jest za duży. Nie da się go wypełnić w całości. To jest jedna rzecz. To jest druga rzecz. Jest to stadion typowo piłkarski i będą się tu odbywały mecze piłkarskie. Jeśli władze czy ktoś tam twierdzi, że będą się odbywały jakieś imprezy, to jest to kłamstwo. Z prostej przyczyny, w Polsce mamy 2-3 miesiące góra, gdzie mogą być imprezy na otwartym powietrzu. No i konkurencja jest olbrzymia, tak. Nie zrobimy koncertu Madonny, nie zrobimy bo są 2 duże eventy w roku a Warszawa ma Bemowo, Warszawa ma Służewiec, ma różnego rodzaju hale, ma stadion Legii, jest cały Śląsk, jest Bydgoszcz, jest Śląsk ze Spodkiem i stadionem śląskim, jest Wrocław, ze swoimi halami, hala Arena w Łodzi, to nie wiem dlaczego by się mieli zdecydować na Poznań, zwłaszcza, że akustyka tego stadionu jest fatalna.

- Czyli nie da się go zapełnić, nie da się go utrzymać... A jakieś plusy?

- No, nie da się go utrzymać, żadnego stadionu nie da się utrzymać. Ja wiem,

że to jest bardzo modne, takie PR-owe pierdolenie za przeproszeniem, ale każdy stadion nie będzie przynosił zysków, tylko będzie przynosił straty. To jest coś oczywistego. I jeśli ktoś twierdzi, typu radni miejscy, że stadion będzie przynosił zyski, to są w grubym błędzie. Załóżmy, że będzie w roku jedna duża impreza. Stadion ma około 40 tysięcy miejsc, ale to jest jedna impreza w roku i stadion nie będzie się zwracał, nie ma takiej fizycznej możliwości. Stadion kosztował ponad 700 milionów złotych, my nie jesteśmy w stanie tej kwoty zarobić w ciągu 10 lat.

- **Ok. A jakiegokolwiek propozycje, żeby zmniejszyć tę dziurę budżetową. Może jakieś przestrzenie komercyjne?**

- Zadam pani pytanie. Widziała pani stadion? Z zewnątrz?

- **Tak.**

- Muszę odpowiadać? Nie ma miejsca na przestrzenie komercyjne. Stadion mógłby być o wiele lepiej zbudowany. Nie ma tutaj miejsca na przestrzenie komercyjne. Wyjścia ewakuacyjne, odnalezienie się na trybunach może sprawiać kibicom dość duży problem. I parę takich rzeczy. Ale to jest temat, o którym nie chciałbym raczej mówić.

- **A jaka była pana reakcja, kiedy dowiedział się pan, że Poznań będzie gospodarzem Euro?**

- Po pierwsze, była to obawa. Jak to zostanie wykorzystane przez miasto i przez nasz rząd. I przez Polaków. Na pewno fajnie, że będzie duża impreza w Polsce. Aczkolwiek im bliżej tej imprezy, tym coraz bardziej negatywny mam stosunek do tego wszystkiego. Pod hasłem Euro naciąga się ludzi, społeczeństwo na różnego rodzaju wyrzeczenia, w imię mitycznego Euro, które obrośło do rangi legendy. Nie liczy się to żeby ta impreza wyszła, tylko żeby ci, którzy mają zarobić, nie tylko pieniądze, ale wpływy polityczne.

- **Ok., czyli zyskają politycy, kto jeszcze?**

- Na Euro? Koncerny. Zwróćmy uwagę na jedną rzecz. Mamy w Poznaniu stadion na 40 tysięcy miejsc. Poznań ma 500, prawie 600 tysięcy mieszkańców. Cały okręg poznański powiedzmy milion dwieście. Niech mi pani powie, ile osób pojawi się na stadionie przy okazji Euro. Jaki jest to ułamek procenta. Jest zapotrzebowanie na 12 milionów biletów, są cztery mecze, to jest około 100-200 tysięcy. No to to jest ułamek. Więc mówienie, że kibice z Poznania będą przychodzili na stadion na Euro jest olbrzymim naciąganiem, tak? Kłamstwem, który się wciska ludziom. Skoro bilety są losowane przez UEFA, to na stadionie będą nie tylko fani piłki nożnej z Polski ale i z całej Europy. I stadion będzie, odsetek kibiców z Poznania będzie tak samo duży, jak kibiców

z Niemiec, Austrii, czy nawet Warszawy czy Pcmia dolnego. To jest po prostu losowanie. Dlatego nie mam pojęcia, dlaczego wszyscy mówią, że poznaniacy będą na tym stadionie oglądać mecze na Euro. Jest to po prostu najzwyczajniej na świecie kłamstwo.

- **Euro to też sporo za tym idzie, bo sporo za tym idzie, zmian w przestrzeni miejskiej, a przynajmniej takie były plany – jak pan ocenia te zmiany? Co widać, co się zmieniło, co nie, a powinno?**

- W tej chwili Poznań przypomina wielki plac budowy. Więc trudno coś powiedzieć poza stadionem, który jest cały cza podkreślam, przebudowywany, modernizowany, mimo, że został oddany do użytku dawno temu, Poznań jest po prostu rozkopany. I tak naprawdę trudno powiedzieć, czy jakieś inwestycje zostaną zakończone do Euro, czy poznaniacy na tym zyskają. Miał być zrobiony dworzec, miały być zrobione drogi dojazdowe, dobudowane ulice – wszystko w tej chwili trwa. Biorąc pod uwagę naszych budowlanców i ich terminowość, to wszystko się może okazać, że zostanie oddane po, albo po prostu zostanie zrobiona typowa polska prowizorka i dalej po Euro to radźcie sobie sami. Skończą się pieniądze na to wszystko i nikt się nie będzie przejmować.

- **A czy Euro to jakakolwiek szansa, nie wiem, może uda się nas wypromować, nie wiem, nasz region, nasze miasto?**

- Na pewno Euro jest taką szansą, ale do tego trzeba podejść z głową (ironiczny śmieszek), na razie to biorąc pod uwagę wybory, które mamy w tym roku, to wszyscy patrzą nie, żeby zrobić coś, tylko żeby przejść na następną kadencję. I tak naprawdę zwykłego, szarego obywatela, to co on może na to Euro zrobić, tak, może wynająć mieszkanie ale papierowej roboty jest tyle, że on tego nie robi. Mało tego, patrzę na to z drugiej strony. Koncerny, które są sponsorami tej imprezy, nie pozwolą na żadną sensowną konkurencję. Pewnie, że Euro jest szansą, tylko do tego należy podejść z głową. Na razie nie widzę żadnych ruchów marketingowych, PR-owych, czy chociażby co miałyby służyć na rozreklamowanie miasta – nie, liczą się tylko wybory.

- **A może nie wiem, co uważa pan, że powinno być zrobione, jakie ma pan propozycje?**

- Po pierwsze, podejść realnie do zagadnienia promocji, reklamowania regionu i miasta. Słynna akcja promocyjna Poznania, plakaty w Berlinie z nadgryzionym pączkiem. Które tak naprawdę ... Wielka porażka Poznania przy walce o tytuł Europejskiej stolicy Kultury 2016; skandal, jaki wybuchł z Teatrem Ōsmego Dnia i konflikt pani Wójcik z prezydentem, walka polityczna, walka o pieniądze, to jest główny temat tego, o czym mówi się w Poznaniu. Nie ma

jakieś takiej konsolidacji, która mogłaby spowodować, że miasto i region, pamiętajmy że mówiąc o poznaniakach my mówimy o mieszkańcach całej Wielkopolski, my kibice Lecha Poznań pod hasłem poznaniacy rozumiemy całą Wielkopolskę, bo kibice Lecha to można powiedzieć całą Wielkopolska. Nie ma jakieś takiej wspólnej deklaracji, że Urząd Marszałkowski, Urząd Wojewódzki, Urząd Miasta, podjęliby jakieś wspólne działania, razem z różnymi instytucjami, mamy UAM, mamy Politechnikę Poznańską, która ma się czym pochwalić. Mamy Uniwersytet Ekonomiczny, Medyczny, Rolniczy, naprawdę Poznań jeśli chodzi o studentów jest potężny i fajnie by było, gdyby te instytucje mogły razem coś zrobić. Ale każdy widzi w tym swój interes, uważam, że to jest problem. Brak wspólnego wroga, nie ma grabi, które grabią razem tylko każdy od siebie, takie typowe polskie piekielko. Ale podejrzewam, że tak jest nie tylko u nas, tak jest też w innych polskich miastach, chociażby problemy z lokalizacją stadionu w Gdańsku, zmiana budowniczego stadionu we Wrocławiu, kłopoty ze stadionem w Warszawie, z likwidowaniem chociażby tego targowiska, problemy z władzami stadionu, kłótnie Hanny Gronkiewicz-Waltz z władzami Legii, która ma stadion zastępczy, nie wiadomo, jak to będzie, no i tak dalej. Jak to w Polsce.

- Czy jeszcze czegoś się pan obawia w najbliższych miesiącach czy w trakcie Euro, coś związanego z Euro.

- Na co patrzę z niepokojem – na takiego jednego rudego (Tusk), który robi wszystko, żeby... który uważa, że zjadł wszystkie rozumy i jest to walka polityczna. Boli mnie, że polityka tak bardzo weszła do sportu, weszła do czegoś, do czego nie powinna wchodzić. Politycy są od rządzenia, pomagania społeczeństwu odnaleźć się w tej sytuacji, natomiast nie widzę, żeby rząd robił jakikolwiek krok, żeby pomóc, natomiast najważniejsze tematy to tematy zastępcze, kibice, Smoleńsk, kampania i czy dobrze PR-owo wyszedłem w mediach.

- A wracając do promocji miasta, gdyby zastanowił się pan teraz, co warto promować w Poznaniu, jeśli chodzi o miasto, poznańskość, odnośnie miejsc, wartości, czym chcielibyśmy się pochwalić, co chcielibyśmy, żeby zapamiętano z naszego miasta?

- Przepraszam, ja chyba nie mogę odpowiedzieć, z racji tego, że prowadzimy w tej chwili jako stowarzyszenie rozmowy, nie chcę zapeszyć. Mające na celu zwrócenie uwagi władz naszego miasta na rzeczy, które warto wypromować, nie tylko przy okazji Euro, ale tak w ogóle, że mamy się czym pochwalić. Boję się o tym powiedzieć, po pierwsze, żeby żeby ktoś nie wykorzystał tego pomysłu, po drugie, żeby nie zapeszyć. Mamy bardzo dużą nadzieję, że kilka

rzeczy, które chcemy zasugerować miastu, wyjdą, mając na uwadze to, że nasze ostatnie projekty czy sugestie zostały bardzo mocno wykorzystane przez miasto, chodzi i promocję w Londynie. Mimo, że miasto nie przyznaje się do współpracy z kibicami to pomysł był nasz, od nas to wyszło.

- Ten projekt który ja prowadzę nie jest związany z urzędem miasta.

- Wiem, ale wie pani, kiedyś rzuciliśmy pewien pomysł i potem Warszawa go zabrała, a my byliśmy pierwsi.

- Ok., jasne, nie ma problemu.

- Może być pani pewna, że będzie komunikat na naszej stronie.

- Ok., będę śledzić. Podałabym panu takie różne kategorie, pojęcia, chodzi o to, po kolei czy pan wiąże te pojęcia ze stadionem, tym co się na nim dzieje, tak, nie, dlaczego. Pierwsze z nich to naród.

- Tak. Stadion dla mnie był, jest i będzie miejscem, w którym spotykają się ludzie z wyższym i niższym wykształceniem, natomiast teraz tendencje są takie, że chce się doprowadzić do tego, żeby piłka nożna stała się sportem elitarnym. Żeby na stadion miały wejście tylko i wyłącznie osoby, które mają pieniądze. Nie. Lech jest dla każdego, bez względu na jego stan majątkowy i wykształcenie. Dlatego dążymy do tego, przeprowadzamy różne akcje, mające na celu zachęcenie różnych grup społecznych, także tych najmłodszych i żeby poświęcali jak najmniej pieniędzy na przychodzenie na stadion. Wydaje mi się, że stadion powinien stanowić taką pigułkę całego społeczeństwa. A kibice dość mocno utożsamiają się z regionem. I proszę nie mówić tu o nacjonalizmie, chodzi tu o kontynuowanie pewnych tradycji związanych z miejscem, z Wielkopolską. Związanym też z historią Polski. Chociażby hołdowanie wydarzeniom związanym z Powstaniem Wielkopolskim, z czerwcem 56 i tak dalej, uważam, że stadion może kojarzyć się z narodem. Ku rozpaczy dziennikarzy z Gazety Wyborczej.

- Czyli z patriotyzmem też, ale z nacjonalizmem nie.

- W tej chwili jeśli ktoś wywiesi flagę na 3 maja, jest uważany za nacjonalistę. Mainstreamowe media określiły... Tak naprawdę trudno określić, kto według mainstreamowych mediów jest patriotą a kto jest nacjonalistą. My mamy jasny podział. Jesteśmy patriotami, staramy się dbać o promocję naszego regionu, staramy się dbać o naszych kolegów, przyjaciół, o miasto i region, dbać o jego promocję historii tego regionu. Czujemy się patriotami.

- Kolejne hasło to równość.

- To jest tak ogólne pojęcie. W jakim sensie?

- Tolerancji, że wszyscy jesteśmy równi.

- Proszę o podanie definicji tolerancji.
- ***Tu nie o to chodzi, jak ja to definiuję, zależy mi na pana skojarzeniach z tym słowem i ze stadionem.***
- Jako kibice wszyscy jesteśmy równi, inni są fanami innej drużyny, my jesteśmy wszyscy fanami tej drużyny.
- ***Tolerowany jest każdy, niezależnie od tego, jak wygląda, co robi.***
- Nie, nie jest tolerowany każdy.
- ***Co nie jest tolerowane?***
- Pijaństwo.
- ***Rzeczywiście, słyszałam już od niektórych kibiców.***
- Stadion jest enklawą kibiców. I wszystkie ruchy, które mają za zadanie lansować jakieś opcje polityczne, czy jest to lewica, prawica, transparenty z napisami PO, PiS, SLD, PSL – nie będzie to tolerowane. Ujawnianie jakichkolwiek, nie wiem, poglądów, nie wiem jak to...
- ***Manifestowanie poglądów?***
- No nie, manifestujemy patriotyzm, przywiązanie do regionu, do klubu, to tak. Ale nie jest mile widziane, jak to nie jest powiązane z ruchem kibiców. No nie wyobrażam sobie, że ktoś by przyszedł na stadion i zaczął skandować nie wiem, DJ Bobo. To by został uznany za jakiegoś idiotę, debila.
- ***Rozmawiałam już z kilkoma kibicami i były dość niejednorodne opinie, co do tego, jakie jest podejście co do różnych orientacji seksualnych lub ludzi o różnym kolorze skóry. Na stadionie. Co pan sądzi na ten temat?***
- Wszelkie wynaturzenia nie są tolerowane nie tylko na stadionie, ale też społecznie. I na stadionie jest przekrój społeczeństwa. I jeśli pojawią się na stadionie grupy osób, które będą usiłowały komuś wmówić, że picie soku jabłkowego jest najlepsze na świecie i każdy, kto nie pije soku jabłkowego, jest najgorszy i w ogóle to nie jest passe i trendy to zostanie uznany, że nie powinien się na stadionie pojawiać. Namawianie do czegokolwiek, jeśli ktoś jest kibicem Lecha Poznań i przychodzi kibicować Lechowi, to świetnie, ale obnoszenie się z poglądami to nie jest to miejsce. Nie wiem. Czy wyobraża sobie pani, żeby na stadionie była osoba, która pokazywałaby jak bardzo jest dumna z tego, jak zachował się nasz premier Tusk obściskując się z Putinem. (niezrozumiałe) że nastąpiła katastrofa smoleńska. Albo z drugiej strony, osoba, która będzie lansowała mocno jakieś poglądy polityczne związane założmy z PiSem. Że głosujcie na Kaczyńskiego, bo Jarosław to wspinały człowiek, w ogóle, a wszyscy ci, którzy nie głosują, mają sobie iść tam gdzie pieprz rośnie i w ogóle. Wyobraża sobie pani? Bo ja nie. Także to na stadionie nie ma na to miejsca.

Przypuszczam, że ja wiem, do czego pani pije.

- ***Ale ja do niczego nie piję! Ja nie jestem pana wrogiem!***

- Dla mnie to pytanie jest jasne, ja wiem, o co chodzi, o tęczową trybunę i te inne bzdury. Stadion jest miejscem dla każdego kibica.

- ***Wyjaśnijmy sobie, ja mam przed sobą zestaw pytań, to jest jedyne co mam. A podczas rozmów z kibicami o tolerancji same te tematy wyszły i tylko dlatego o to pytam. Nie ma planu ani spisku w tym badaniu.***

- Każdy tak mówi.

- ***Ok. Kolejne hasło to demokracja.***

- Demokracja? Na stadionie nie ma demokracji, nigdy nie było i nigdy nie będzie. To jest miejsce, gdzie jest prowadzony doping, i ten sektor najzagorzałszych fanów dyktuje innym, co śpiewać, tak. Inni się podłączają. Na stadionie nigdy się nie spotkaliśmy z taką sytuacją, żeby kocioł coś zaintonował, a inni nie podchwycili tego.

- ***Związki między stadionem a miastem.***

- Miasto wybudowało ten stadion i w tej chwili spiera się z naszym klubem o to, ile może zarobić i kto będzie jego operatorem. W Poznaniu stadion kojarzy się z jednym wielkim bałaganem, z nieścisłościami, z aferami i tego typu rzeczami. Stadion jest wizytówką tego miasta, czy inaczej, to, co się dzieje na stadionie, może być wizytówką tego miasta i jest, biorąc pod uwagę kibiców angielskich, którzy robią Poznań i są z tego dumni. I my im pokazaliśmy, jak się kibicuje. I każda ekipa, która przyjedzie do Poznania, czy są to piłkarze, czy zawodnicy czy kibice, chwalą atmosferę. Nie stadion, ale atmosferę na stadionie. Mało tego, podczas turniejów halowych, ogólnoswiatowych tak naprawdę, ekipy z całego świata, to się dzieje w Arenie, również ważne jest to, nie jak obiekt sportowy wygląda, ale jaka jest ta atmosfera. Wszyscy sobie to chwalą. Także tu powinniśmy rozgraniczyć stadion stadion a stadion i atmosfera, jaka na nim panuje. Bo teraz zdecydowanie najważniejszą wizytówką stadionu jest atmosfera, jaka na nim panuje.

- ***Kultura. W każdym sensie.***

- A stadion? Z racji wyglądu tego stadionu, przeprowadzenie tu jakichkolwiek eventów może stanowić problem. Jeśli chodzi o (niezrozumiałe) kibiców w kulturze, to jest to bardzo ciężkie, trudne zadanie. Oduczenie. Kiedyś 90 procent na stadionie to były bluzgi na zawodników, piłkarzy, działaczy, sędziów, kibiców drużyny przeciwnej. Teraz my jako stowarzyszenie staramy się nauczyć kibiców wspierania swojej drużyny w kulturalny sposób. Bo tak naprawdę najbardziej na meczu boli ignorancja. Kiedy ktoś jest ignorowany i mimo

prób prowokacji udaje się to wszystko to znaczy, że odnieśliśmy sukces. Staraliśmy się. No teraz trochę problemów stworzył rząd. Nie tylko w ustawie o piwie na stadionach która według policji, która nie mówi tego wprost, ale w naszym kraju nie ma kultury picia. Stadiony piłkarskie to miejsca, gdzie rodzą się bardzo skrajne emocje, proszę nie powoływać się tu na siatkarzy, nie siatkarzy bo to jest zupełnie coś innego. Zastanawiam się, gdzie byli wszyscy kibice Małysz, siatkarzy i piłki ręcznej, gdy reprezentacja ponosiła porażkę za porażką, nigdzie. Więc tego typu porównanie jest dla mnie śmieszne i żenujące, ale jak ładnie (ironiczny śmieszek) się sprzedaje w mediach. Co do kultury, ważny jest też element szacunku dla historii. Ale długa droga jeszcze przed nami.

- Tradycja – trochę już omówiliśmy, mówił pan, że to ważne w kontekście kibicowania, może rozwiniemy jeszcze ten temat.

- Tradycja ginie, ważne, żeby... Działania podejmowane no przez media generalnie mają na celu zubożenie naszej tradycji. Stworzenie takiej atmosfery, że tak naprawdę bycie Polakiem, bycie dumnym z bycia obywatelem swojego kraju nie jest czymś, co jest potrzebne. A naród bez tradycji i historii umiera. Bez znajomości historii czy języka jest się pozbawionym tak naprawdę dostępu do kultury. Bo sama świadomość społeczna to jedna kwestia. Druga to świadomość kompetencji odbioru komunikatów werbalnych i niewerbalnych. Ktoś, kto będzie słyszał Rotę, nie znając jej historii, nie znając jej genezy, po pierwsze kiedy ta Rota powstała, przy jakiej okazji, kto ją napisał i w jakim czasie, mając świadomość chociażby śmiesznej bitwy pod Grunwaldem czy polskiej wojny z Krzyżakami to będzie to śmieszna piosenka, którą jakaś artystka sobie napisała gdzieś, kiedyś.

- Kolejne hasło może wyda się zbyt oczywiste, kibic i stadion.

- No właśnie to jest dla mnie najsmutniejsza rzecz, która została poruszona podczas naszej rozmowy. Może tak. Kibic jest niezbędny, bez kibica widowisko sportowe odbyć się nie może. Tak naprawdę czym byłoby Euro bez kibiców? Czy ktoś by mógł mi odpowiedzieć na takie pytanie? Pozamykajmy Euro. To jest takie modne ostatnio. (ironicznie) Pewnie, super impreza, niech przyjadą ale po co wpuszczać na stadiony? Przecież to są koszty, ochrony policyjnej nie policyjnej a tu przyjdzie, napije się, może jakąś burdę zrobi. No i pojędzie i nie zagłosuje. Nie no po co ich wpuszczać. Nie ma sensu. Bez kibiców atmosfery na stadionie nie ma. Przykłady można mnożyć. Arsenal Londyn i wiele, wiele innych gdzie nie ma atmosfery i jest obiektem kpin na wyspach, mówi się, że można oglądać mecz i spokojnie rozmawiać przez telefon. Piłkarze nie czuli jakiegokolwiek presji wywieranej przez kibiców bo tam się po prostu nic nie

działo. Gdyby byli kibice, byłiby sponsorzy, bo kto tak naprawdę byłby zainteresowany grupką 22 facetów biegających z kawałkiem balona obleczonego w skórę. Jak nie będzie kibiców, nie będzie niczego. Tak naprawdę nie mówię o 1 lidze, o Ekstraklasie, ale mówię o niższych ligach, tam przecież stadion żyje, klub żyje tylko dzięki fanatykom, którzy tydzień w tydzień przychodzą na mecze, jest ich tylko 500, ale tworzą atmosferę, zachęcają innych. Ale wszyscy zapomnieli o tym, że w Polsce jest 8 lig w hierarchii, od Ekstraklasy do dołu i wszystkie kluby żyją nie dzięki sponsorom, nie dzięki dotacjom miasta, jakichś urzędów, tylko żyją kurczą dzięki kibicom. Jakikolwiek sport, który nie ma kibiców, umiera.

- Ostatnie hasło to święto, zabawa. Rozmawiając z kibicami okazało się, że dla wielu osób wyjście na stadion to jest święto.

- Jest na pewno dzień wyjątkowy. Nawet powiem pani tak, że cały tydzień człowiek... Fanatycy żyją od meczu do meczu. Kibice też żyją od meczu do meczu, tak. Od wyjazdu do wyjazdu. Kończy się sezon i następuje swojego rodzaju pustka, tak, że nagle nie ma tych emocji, nie jedziemy na drugi koniec Polski za naszą drużyną. Tak naprawdę mecz jest często najsłabszym elementem tego całego powiedzmy wypadu, całego dnia. A liczy się to, że mogę być ze swoimi kolegami, liczy się to, że pojadę do innego miasta, będę ze swoim klubem, będę się czuł spełniony. Bez względu na to, czy klub odniesie porażkę. Mówi się, że sukces ma wielu ojców. Porażka jest sierotą. Natomiast kibice są z klubem na dobre i na złe. Jak idzie, jak zdobywamy Mistrza Polski, jak spadamy do niższej ligi – oni są cały czas. Dzień meczu to jest przygotowanie. Jak jest wyjazd, to chłopaki, nie mogę być o 23 w knajpie, już tego piwa nie wypiję, jadę samochodem na drugi koniec Polski, nie mogę. I jest to przygotowanie, no, żony narzekają, dziewczyny narzekają, gdzie tam jedziesz, po co cię niesie, ale to wciąga, to jest coś naprawdę wyjątkowego. Tego nie da się z niczym porównać. Teraz w wakacje, jak nie ma meczów czy podczas przerwy zimowej, spotykasz się z tymi osobami i – za miesiąc, za miesiąc się spotkamy i pojedziemy na mecz. Bo to nie jest tylko przyjście na mecz, to jest cały ceremoniał.

- Właśnie, jakby mi pan powiedział, jak to wygląda.

- To jest cały ceremoniał, trzeba się ubrać, założyć barwy, tak, koszulka, jest jakiś mowy model kurtki, fajne ciuchy – ej, kupię to sobie, tak. No proszę bardzo, jest sobota, przyjadę wcześniej, bo jeszcze muszę się spotkać z tym, z tym muszę pogadać, ustalić, co robimy dalej. Idziemy na mecz, jest zbiórka pieniędzy, czy jakaś akcja, pomogę rozłożyć kartoniki czy powiesić flagi

i kurczę no fajnie by było jakby wygrali. I spotkanie mnóstwa osób. Mało tego, to są przyjaciele, z którymi możemy się rzadziej spotykać, bo żyjemy w innych miastach, na przykład Kępno i Piła, dwa krańce Wielkopolski. Konin i Chłopa-ki z lubuskiego. I się spotkają, można pogadać nie tylko o tym, co związane z meczem, ale o życiu. Wiadomo, wspólne emocje jednoczą ludzi, to są emocje sportowe, emocje wyjazdowe. Nie mam transportu – stary, wsiadaj, pojedziesz z nami. Wiadomo, znamy się dobrze i możemy jeden drugiemu pomóc. Czy jest wymiana jakiś doświadczeń, czy chociażby zwykła rozmowa z drugim człowiekiem, wydaje mi się, że coś takiego ciężko spotkać. Na mecz wyjazdowy to już w ogóle trzeba przygotowanym. Nie wyobrażam sobie pić alkoholu wcześniej. Doskonale można poznać geografię Polski. Tak z ciekawości, wie pani gdzie jest Bełchatów?

- **Śląsk?**

- Śląsk, oczywiście. Województwo łódzkie. A kojarzy pani ze Śląskiem dlatego, że jest tam kopalnia.

• **kurczę. Faktycznie. Ale wstyd!**

- Nie wstyd, ale my na przykład doskonale wiemy, gdzie jest Bełchatów bo jeździmy tam na mecze. Wiemy gdzie to jest. Także geografia Polski, parę takich innych mogę pani zadać, z historii, geografii. A tego wszystkiego dowiedzieli się ludzie o różnym naprawdę wykształceniu jeżdżąc na mecze wyjazdowe. Zapyta pani robotnika gdzie leży Bełchatów, tam i tam. A trzy czwarte osób z wyższym wykształceniem, Bełchatów- Śląsk. A kolejne pytanie, jaki surowiec jest w Tarnobrzegu? Siarka. A dlaczego? Siarka Tarnobrzeg. A Polska jest największym producentem kwasu siarkowego na świecie. Ale tego typu rzeczy można się dowiedzieć, jeżdżąc na mecze. Interesując się piłką nożną. No i pamiętajmy o tym, że ... I to jest właśnie to święto. Często jeżdżąc właśnie na mecze, ostatnio jechaliśmy do Gdyni, mijaliśmy zamek w Gniewie. A propos kultury i kibiców, 10 rano, niedziela, idziemy do zamku do muzeum. Zobaczył nas kustosz tego muzeum i pyta czy jesteśmy poważni. Jest dziesiąta godzina, ostatni dzień, kiedy jest zamek czynny, co my tu w ogóle robimy. Skąd jesteśmy. Mówimy, że jesteśmy kibicami i chcielibyśmy zobaczyć zamek. On się przeraził. My, że chcemy zobaczyć, i sprzedał nam tańsze bilety, to było fajne akurat, zaczął nas oprowadzać po zamku, zadawaliśmy mu pytania bo przy okazji wyjazdów na inne mecze widzieliśmy inne zamki więc automatycznie rodziły się pytania. Co, jak i tak dalej. I zamiast 30 minut spędziliśmy tam 2 godziny. Ponieważ on stwierdził, że ma z kim porozmawiać i to było dla niego nawet interesujące, i spędziliśmy 2 godziny oglądając zamek w Gniewie.

No, wjazd do Nowego Miasta Lubawskiego, bardzo ciekawe miasto z językoznawczego punktu widzenia, ale to już inna historia. Wizyta w Toruniu, zwiedzanie zamku w Toruniu, Bydgoszcz, poznaliśmy przyczyny konfliktu między Bydgoszczą i Toruniem, tego typu rzeczy człowiek dowiaduje się jeżdżąc na mecze. To nie jest tylko banda troglodytów napierdalająca się na ustawkach tylko to są ludzie, którzy po prostu czują w sobie jakąś pasję.

- ***Ta miłość do Lecha musi być monogamiczna czy można też kibicować innym drużynom – nie mówię, że z tej samej ligi, bo to się wyklucza, ale z zagranicznej?***

- Zadam pani pytanie. Niech sobie pani wyobrazi, że ma pani męża. Chłopa-ka, obojętnie czy tam dziewczynę. No i pani partner, partnerka mówi że jest pani wspaniała, ale za granicą poznał taką dziewczynę czy chłopaka, która jest z Anglii no jest wspaniała, cudowna i chyba coś do niej czuje. Jakby się pani czuła?

- ***(śmiech) Czyli miłość do drużyny można porównać z takim uczuciem?***

- Zaraz, ale żaden z kibiców nie kocha drużyny. Kocha klub. Nie kocha zawodników, którzy biegają po boisku. To są wyrobnicy najczęściej. Przychodzą, odchodzą, a kibic zostaje. Tu nie chodzi o tych, co po boisku zapieprzają. Nie. Tu chodzi o klub, jego tradycję. Pamiętam, mój ojciec był kibicem Lecha Poznań, mój dziadek pracował na kolei, zrobił sobie prezent jak zdał maturę i pojechał w 60 którymś roku na jakiś tam mecz Pucharu Polski wyjazdowy. To jest coś naturalnego. OK., ja bardzo lubię Ryana Giggsa. Jestem kibicem Lecha Poznań ale sympatyzuję z Manchesterem United, jestem fanem, nie bo teraz odnosi sukcesy, ale jestem fanem odkąd Erica Cantona gra w piłkę ale w moim sercu jest Lech tylko i wyłącznie. Coś im się spadnie, nie będę płakał, natomiast jeśli Lech spadnie, będzie dla mnie jakaś trauma. Jeśli MU zdobędzie mistrzostwo Anglii, to fajnie. Natomiast jeśli Lech zdobędzie mistrzostwo Polski, to z 40 stopniową gorączką przyszedłem na mecz. Nie wiedziałem, co się dzieje. Jeszcze mieliśmy sporo pracy tu kilka przed meczem, po meczu, nie pamiętam nic a nie wypilem ani kropli alkoholu bo miałem 40 stopni gorączki. I to jest okazywanie miłości. Ja na przykład nie wyobrażam sobie, żeby mnie mogło zabraknąć na meczu, no to jest trauma, tak. Ślub ustawiam sobie pod tym kątem, żeby była przerwa.

- ***(śmiech)***

- Musiałem dwa lata wcześniej ustalić i pomyliłem się o tydzień. A koledzy dzwonili kurczę, ja jak jest. Ja tu ślub, impreza, a tam 1:0. Także tak to wygląda. Mnóstwo kibiców robi sobie zdjęcia na stadionie. Nie z piłkarzami, bo nie o to

chodzi, piłkarze są, będą i pójdą sobie gdzieś w jasną cholerę. My jesteśmy przywiązani do klubu. Wszystkie akcje społeczne, marketingowe, to robią kibice ze stowarzyszenia chociażby i stowarzyszenie ma na celu pokazuje (*niezrozumiale*). Nigdy bym nie sprzedawał koszulek z wizerunkami piłkarzy. Nie. My zrobimy koszulki z herbem, który mamy wyryty głęboko w sercu. To o to chodzi.

- Teraz chyba częściej piłkarze krążą między klubami, pan pewnie ceni Gigg-sa za to, że jest od tak dawna w Manchesterze.

- Całe życie. A poza tym lewoskrzydłowy i gra wspaniale, takich piłkarzy jest na palcach jednej ręki, może jeszcze Paolo Maldini, Paul Scholes. To są piłkarze ikony, których się traktuje troszkę inaczej. Ale z klubem jest się na dobre i na złe. Robimy akcje. Pewnie pani nie słyszała, może się pani zdziwić. Rozdaliśmy w zeszłym roku 52 tysiące kamizelek odblaskowych przedszkolakom za darmo. Z całego województwa. Był herb klubowy, było hasło: przez życie z Wiarą Lecha, szukaliśmy na to sponsorów, rozpoczęliśmy współpracę z urzędami lokalnymi, z miastem. No to nam wyszło. Teraz dzieciaki w całej Wielkopolsce biegają w odblaskowych kamizelkach, czują się bezpieczne na drodze. Policja nawet: fajny pomysł. Jedziemy, jest ciemno widzimy z daleka dzieciaka w kamizelce.

- Jasne. Też dbacie chyba o to, żeby stadion był przyjaznym miejscem dla dzieciaków, byłam na meczu, widziałam mnóstwo dzieci, przedszkolaki.

- Ponad 4 tysiące, fajnie, że klub się zgodził. Stawiamy na młodzież, stawiamy na przyszłość. Te małe dzieci się zaraziły atmosferą, która tu panuje, uczymy je kibicować Lechowi, przychodzić na stadion, to one będą przychodzić i będą przychodzić następne. Takie wychowanie w miłości do Lecha. Fajnie, że jest ta akcja, rozpoczęła się w 2003 albo 2004 roku i trwa dalej po oddaniu nowego stadionu.

- Jak do kibicowania Lechowi ma się kibicowanie drużynie narodowej? Czy kibice Lecha są też kibicami reprezentacji?

- Wie pani co, no to trzeba pytać indywidualnie. No fajnie, że Polska jak Polska wygrywa, no jak przegrywa no bywa że czujemy się źle. Byłem na przykład na meczu reprezentacji w Pradze. I nie czułem tego samego, co jak Lech gra. No fajnie, jak zdobyliśmy bramkę, to było Polska-Belgia, eliminacje do Mistrzostw Europy. No fajnie. Ale to nie było to samo, co jest tutaj. Mogę powiedzieć, że jestem sympatykiem reprezentacji. Zależy mi, żeby wygrywała. Aczkolwiek gdybym miał wybrać mecz reprezentacji czy mecz Lecha to bym został na Lechu, tak.

- To chyba wszystko, dziękuję za tyle poświęconego czasu. Jestem socjologiem i

- Pani jest socjologiem? A rozmawiała pani z panem Dudałą?

- **Nie.**

- To jest skandal. O kibicach piszą osoby, które nie mają o tym bladego pojęcia. My już słyszeliśmy wielokrotnie wypowiedzi na temat tego, że kibice to troglodyci, osoby z marginesu społecznego i tak dalej.

- Hm. Moi koledzy socjologowie są zaangażowanymi kibicami.

- No ale większość z tych co się wypowiadają, nie ma bladego pojęcia o tym. Jak może się socjolog wypowiadać o kibicach, skoro nigdy nie był na meczu, skoro nie poznał środowiska. Tylko ma takie odczucia. No kurwa mać. Gdzie jest metodologia badań. Jedyna osoba, która jest rzetelna w tych swoich wypowiedziach, to jest pan Dudała, który napisał mnóstwo książek o kibicach i się na tym temacie naprawdę zna. A nie jacyś inni, którzy są fachowcami na przykład od ataków terrorystycznych, od zachowań aspołecznych i seryjnych morderców. No kurwa mać, albo się znam na jednym albo na drugim. A z kim pani rozmawiała do tej pory?

- Mam bardzo zróżnicowanych rozmówców, to nie są badania o kibicach, tylko o mieście, stadionie, przygotowaniach do Euro. Rozmawiałam zarówno z kibicami z Wiary Lecha jak i urzędnikami i szarymi mieszkańcami.

- Zauważyła pani, że kibice są grupą zamkniętą?

- Tak, niełatwo było mi dotrzeć, wszystko przez znajomości.

- A wie pani dlaczego?

- Powiedziano mi, że gdyby była to grupa otwarta, przyjmująca każdego, nie byłoby spójności stanowiska, poglądów, nie byłoby nad tym kontroli.

I to by się rozpieczęściło, ma być zamknięta żeby mogła kontrolować kim jest.

- (*niezrozumiale*) dla mediów. Z tego względu, że media wypaczają obraz kibica, w tej chwili jesteśmy tematem zastępczym. Zawsze byliśmy tematem zastępczym. W tej chwili mamy większe problemy w kraju niż kibice skandujący Donald matole, twój rząd obalą kibole. Którzy są za to aresztowani, zatrzymywani przez policję na wniosek pana Donalda Tuska, my uważamy to za skandal. Szkoda, że nikt się nie zainteresował kwestią łamania praw i cenzury w naszym kraju. Dlatego kibice nienawidzą mediów. Z tego względu, że media szukają tylko i wyłącznie sensacji. Gdy byliśmy w tym roku, powstało około 50-60 materiałów autorstwa Piotra Żytnickiego na temat Krzysztofa Markowicza, który rzekomo miał opłuć, pobić jakiemuś pijanemu kibicowi na meczu z WKS. Dla porównania, gdy rozdawaliśmy kamizelki, to była akcja

na całą Wielkopolskę, to Gazeta Wyborcza zamieściła informację składającą się ze 150 znaków. Widzi pani różnicę? Pani Agnieszka Gulczyńska usiłowała uczyć kibiców kulturalnego zachowania, a zapomniała że sama rzuca słowami uważanymi za obelżywe. Ale to jest w porządku. Z kolei w Gazecie Polskiej przejawiają niektóre rzeczy i piszą o nas jakbyśmy byli rycerzami. My to co robimy nie robimy po to, żeby było o nas głośno, żeby ktoś nas zauważył, żebyśmy zyskali poparcie w oczach społeczeństwa, tylko my tak po prostu czujemy, wszystko co robimy, robimy z potrzeby serca.

- **Dziękuję.**

WARSZAWA, 18.08.2011/ RESPONDENT: NAWIGATOR/ BADACZ: DOROTA WIANKOWSKA

Płeć: M

Wiek: około 50 lat

Miejsce zamieszkania: Warszawa, Ursynów

Wykształcenie/ zawód: wyższe, UW, nauki polityczne, /dziennikarz, formalnie politolog

Grupa respondencka: nawigator

Czas trwania wywiadu: 1h43

Ulubiona dyscyplina: piłka nożna

Miejsce przeprowadzania wywiadu: kafeteria w siedzibie gazety „Rzeczpospolita”

Dodatkowe okoliczności: Respondent odebrał podczas wywiadu 2 telefony i na chwilę (około 3 min.) oddalił się od stolika, przy którym siedzieliśmy.

- **Z czym kojarzy się Panu stadion?**

- (cisza) Wyjątkowe przeżycia, mecz, z resztą nie tylko piłkarski, szczególne miejsce takie, takie magiczne, które powoduje, w połączeniu z imprezą, która się na nim odbywa, że nawet jako dziennikarz mający pewność swego miejsca, biletu... to ja nawet jak podchodzę, po tylu latach pracy, yyy... jak zbliżam się do stadionu, słyszę ten stadion, widzę te światła, to ja cały czas się trzęsę. Widzę coś takiego.... To jest coś takiego- myślę- szczęśliwym zrządzeniem losu, bo ja należę do tej mniejszości Polaków... chyba z resztą nie tylko Polaków- ludzi na całym świecie, że robię to co lubię. Więc ja się nie męczę. Ja mam ... nie jestem pierwszej młodości, że się tak wyrażę... jak idę na ten sta-

dion to... to jest takie spełnienie, może nie marzeń bo marzenia to już były... ale stadion to jest jakieś takie moje spełnienie jakiś takich oczekiwań, że coś tam przeżyję. W prawdzie ostatnio to jest coraz mniej przyjemne bo kibice nie pozwalają przeżywać przez różne swoje formy dopingu, mówiąc delikatnie, ale generalnie, to jest takie miejsce... to jest moje, to jest moje... nie powiem, że to mój drugi dom, bo moim drugim domem jest redakcja, ale jest to dla mnie środowisko naturalne.

- **A czy może kojarzy się Panu stadion z handlem?**

- Z handlem?

- **Tak.**

- Nie.

- **A z cudzoziemcami również nie...? A może właśnie tak..?**

- Ale z cudzoziemcami, którzy co... którzy tam handlują...?

- **Ogólnie z cudzoziemcami. To pytanie jest o tyle podchwytliwe, że sugeruje myślenie o tym co się działo na miejscu obecnego stadionu narodowego... dlatego pytanie czy z cudzoziemcami?**

- Nie, zupełnie nie... Mało tego, ja chyba nigdy nie byłem na Stadionie dziesięciolecia jak on był jarmarkiem... Może mi się zdarzyło z raz.

- **A z zadymami?**

- Tak, niestety tak.

- **Aha. A jakie według pana...**

- Chociaż z tymi zadymami, przepraszam bardzo, ale proszę zwrócić uwagę, że jest raczej większość tych zadym to jest...

- **Poza stadionem?**

- Poza stadionem... natomiast źródłem ich jest stadion.

- **A jakie miejsca w mieście poza nowym stadionem kojarzą się Panu ze sportem?**

- Mówimy o Warszawie?

- **Tak.**

- No moglibyśmy tutaj zrobić całą listę. Chce Pani taką listę, którą mam w głowie? Ale jak by nie było...

- **Tak...**

- Ale jak by nie było to są to stadiony czy boiska. Ale jak Pani poprosi to ja nie widzę problemu, ale to trochę potrwa.

- **Trochę potrwa...**

- Tym bardziej, że... wie Pani, ja nim zostałem dziennikarzem to byłem piłkarzem. Żadnym tam zawodowym, ale gdzieś grałem w swojej Falenicy, w której

mieszkalem. W „A” klasie, to jest dzisiejszy poziom 3. Ligi powiedzmy. I to przez kilka lat. Rozegrałem tam dokładnie 99 meczy, to już jest coś. Potem byłem w reprezentacji uniwersytetu, potem prowadziłem sam... byłem takim organizatorem, kapitanem drużyny dziennikarzy. I graliśmy przez dobrych 20 lat... W związku z tym ja wszystkie te stadiony, boiska poznałem. Yyy... i grałem też, miałem grać... w drużynie Polonii. W związku z czym to Pani pytanie jest trochę niebezpieczne. Bo wie Pani ,ja... w samej Warszawie znam wszystkie stadiony... czy boiska. W związku z tym mi się wszystko tak naprawdę kojarzy. Mogę być przewodnikiem po Warszawie czyli po boiskach Warszawy. Więc nie wiem... Wie Pani, ja mogę Pani wymienić wszystkie miejsca w każdej dzielnicy, tylko czy to ma sens.

- W każdym razie wiemy już, że są to miejsca związane z piłką nożną, to jest chyba najważniejsze... w tym co Pan powiedział...

- Przede wszystkim, przede wszystkim. Ale ja nie wiem w jakim kierunku będą szły Pani pytania, i co z tego wynika.... ale ja jako dziennikarz,... wie Pani, ja jako dziennikarz , więc ja może mówię Pani o jakiś rzeczach niepotrzebnych, ale ja jako dziennikarz i jeszcze człowiek zajmujący się z upodobaniem historią sportu, zwłaszcza historią sportu, to ja jestem człowiekiem, który się w różnych miejscach Warszawy- ale nie tylko Warszawy... z tym, że ja jestem z Warszawy... - To ja w Warszawie doszukuję się, znaczy doszukuję się... szukam co jest w Warszawie bardzo historyczne, jeżeli chodzi o sport. Np. jak jesteśmy... mam na myśli nie tylko te miejsca powszechnie znane.... czy stadion dieściolecia czy Legii,... w mniejszym stopniu Polonii... Ale też te które dzisiaj służą czemu innemu, a kiedyś były związane ze sportem. Albo są jeszcze stadionami, ale już zapomnianymi. Jest stadion Drukarza w Parku Skaryszewskim np. Pani była w Parku Skaryszewskim , jest Pani warszawianką?

- Jestem.

- I tam jest stadion, znaczy stadion... no jest stadion... Jest stadion są trybuniki... Nad samym jeziorkiem kamionkowskim. Przepięknie położone... I tam była położona... I tam była drużyna, wie Pani, ja jestem dziennikarzem prawda..? Ja wiem, że z czymś takim się kojarzy oprócz tego, że ja tam grałem, to jeszcze to jest 1. klub braci Żewłakowów. Ja szukam czegoś takiego. Albo tam przed wojną taki słynny polski biegacz, który nazywał się Stanisław Edkiewicz, Pietkiewicz nigdy nie wiem... wygrał bieg z Pavlo In... Pavlo . A Pavlo to był Fin, to był zdobywca medali olimpijskich. Najślynniejszy biegacz świata, zdobywca chyba z 8 medali olimpijskich. I to nie było gdzieś na Legii. To był stadion AZS- u. I tam też trenowała też Stanisława Warasiewicz, która przed

wojnę zdobyła medal dla Polski w biegu na 100 metrów na Igrzyskach w Los Angeles. Ale ja widzę, że ja Panią załamuję...

- Załamuje mnie moja niewiedza na temat historii sportu.

- Nie każdy musi to wiedzieć, ale to jest mój zawód, ja to muszę wiedzieć i ja to lubię, może tak. W związku z tym jak to drażę, drażę, drażę. I takich miejsc jest sporo. Np. tam gdzie stoi pomnik Lotnika na skrzyżowaniu Wisłostrady i Żwirki i Wigury, to tam kiedyś było boisko Warszawianki, która grała w 1. Lidze.

- No to boisko Warszawianki akurat wiem, słyszałam...

- Czyli obok jest Stadion Skry, który oczywiście powstał po wojnie, więc mniej historyczny, no i na tej zasadzie wszędzie coś było...

- Cała Warszawa jest usiana takimi miejscami?

- No!

- Dobrze, to proszę powiedzieć dla jakich grup ludzi te miejsca były ważne? Te o których Pan teraz mówi...

- Były czy są?

- Były i są w dalszym ciągu...

- To o czym mówię, to jest ważne dla pokolenia grup ludzi, których jest coraz mniej, które już teraz odchodzą w sposób biologiczny. I wie Pani, nie tylko jako dziennikarz... Nie tylko jako dziennikarz, ale jako dziennikarzowi jest mi łatwiej ... Pytałem ludzi, których już teraz nie ma.... Jeszcze miałem szczęście, że spotkałem ludzi, którzy mi opowiadali jak to wyglądało. Bo ja nie znajdę tego w encyklopediach, a tym bardziej w Internecie, prawda. W związku z czym to jest ważne. Ja idę z jakimś starym panem, miałem taki przypadek, i on mówi: "Bo wie Pan, tutaj przed wojną to ja tutaj grałem, ta bramka to stała tutaj, tutaj była łapanka w czasie okupacji i myśmy wszyscy uciekli... A tam dalej to Niemcy rozstrzelali." I jak ja np. idę ulica Nowogrodzką i na odcinku między placem Starynkiewicza, a placem Zawiszy i jest tam taka tablica pamiątkowa ku czci... takich jakich są dziesiątki, nie setki w Warszawie, że tu Niemcy rozstrzelali tyle i tyle ludzi... to ja wiem, że to tutaj w tym miejscu rozstrzelano ojca jednego reprezentanta Polski, Władysława Stachurskiego z Legii, więc, wie pani... pani trochę źle trafiła... ja jestem troszkę, wie Pani...

- Ja właśnie widzę, że dobrze trafiłam.

- Po prostu wie, Pani ja biorę pod uwagę takie rzeczy, mi się to wszystko kojarzy. I to jest w moim przypadku, w przypadku... yyy... mojej roboty dziennikarskiej, to jest też fajne, bo ta wiedza jest potrzebna. I nie jest potrzebna. Niestety coraz rzadziej jest, bo nie ma miejsca ani czasu na pisanie tego typu wiadomości. Ja mogę te wiedzę wykorzystać w książce jakiejś takiej bardziej

poważnej, dużej objętościowo. W związku z tym ta kojarka: „To jeszcze tam było, a to jeszcze tam było to!” ... Super!

- Czyli tworzy sobie Pan taką trochę stadionową mapę miasta.

- Mapę stadionową i mapę wydarzeń, tak, tak, tak, tak... I to się zawsze... Bo jak była głośna książka, potem film „Pianista” i jak wspominał Władysław Szpilman o tej swojej wędrówce po zrujnowanej Warszawie, ukrywaniu się... I wiemy, że uratował go tak naprawdę niemiecki oficer Wilm Hosenfeld, To ja to gdzieś tam wyszperałem... Teraz to ja nie jestem pewien, nawet nie jestem pewien czy ja pierwszy o tym nie napisałem nawet... to kim on był i jaki on miał związek ze sportem. I się okazało, że to był oficer Wehrmachtu odpowiedzialny za kulturę fizyczną żołnierzy niemieckich stacjonujących w Warszawie, w związku z tym jego miejscem pracy był stadion Legii, on tam miał swój gabinet, a mieszkał w Domu Harcerza, czyli na rogu Rozbrat i Myśliwieckiej, obok Legii właśnie. On stamtąd chodził do pracy 100 metrów. I w związku z tym to mi się układa. To może jest chore, ale to jest fajne. Jak ja idę ulicą to myślę: „A! Tu mieszkał ten... a u tego byłem, u tego nie byłem...” Na tej zasadzie. I to jest fajne.

- Ale rozumiem, że jest Pan w mniejszości jeżeli chodzi o mieszkańców Warszawy...

- Którzy do tego tak podchodzą, czy...?

- Tak, którzy do tego tak podchodzą, którzy wiedzą, albo chcieliby wiedzieć...

- Na pewno jestem w mniejszości, ale to też wie Pani, to jeszcze wynika z jakiejś takiej... yyy..., żeby tutaj nie nadużywać powagi słów, ale to jeszcze wynika z miłości do miasta, bo ja w prawdzie nie mam żadnych papierów przewodnika, ale chyba bym mógł być przewodnikiem bez papierów. Bo ja jestem z domu, który był sportowy, do tego mam książki poświęcone Warszawie... Bo ja to lubię, po prostu to lubię... I tyle.

- Czyli, żeby to jakby tak skonkretyzować... Czyli można powiedzieć, że te miejsca są ważne dla ludzi, którzy się właśnie interesują historią miasta i historią sportu. Można tak ogólnie powiedzieć?

- Tak, na pewno tak... A z drugiej strony niech Pani pomyśli ile mamy w Warszawie nazw ulic, placów pomników, tablic pamiątkowych poświęconych sportowcom...

- Niewiele.

- Bardzo niewiele, bardzo niewiele. Jest ulica Janusza Lokajskiego, który był oszczepnikiem najlepszym w Polsce i fotografował Powstanie Warszawskie

i z tego powodu był znany. Yyy.... Jest ulica Janusza Kusocińskiego. Gdzieś tam jest taka malusieńka uliczka Dejny. Gdzieś tam na Bemowie chyba... jak nie ulica... nie wiem... Tablice pamiątkowe gdzieś tam na AWF- ie, poświęcone poległym. Była tablica gdzieś tam przy stadionie dziesięciolecia, może będzie poświęcona poległym sportowcom. Yyy... Nie ma... Nie ma...

- A z czego to wynika, jak Pan myśli?

- Ja myślę, że to wynika z jakiegoś takiego traktowania sportu jako dziedziny życia mało ważnej...

- Yhy... No dobrze, a idąc tropem już może mniej sportowym w tym momencie...

- Przepraszam, bo, bo powiedzmy nadaje się imię czegoś tam, ale yyy... Janusz Kusociński ma dlatego swoją ulicę nie tylko dlatego, że zdobył złoty medal olimpijski, bo zdobywców złotych medali mieliśmy wielu. Tylko dlatego, że on jest ofiarą wojny, dlatego, że on tragicznie skończył, bo jego rozstrzelali Niemcy w Palmirach. Więc on funkcjonuje jako ofiara wojny, a nie jako mistrz sportu. Więc to jest takie... Z resztą z Lokajskim jest podobnie. O nim by pies z kulawą nogą nie słyszał jako o sportowcu, gdyby nie to, że on udokumentował Powstanie Warszawskie na zdjęciach. No i to jest tak... Przecież jakie były z tym Dejną jakie były korowody, „Nie, nie... bo to nie...”. Były różne propozycje. Akurat ja jestem... tu użyję słowa właściwego- ja jestem ekspertem jeśli chodzi o Dejnę, bo nawet napisałem o nim książkę. To był mój kolega i ja rzeczywiście... wydaje mi się yyy... ,że jeżeli nawet nie wiem o nim wszystkiego to wiem więcej niż ktokolwiek inny i wiem jakie były korowody, żeby cokolwiek nazwać jego imieniem bo: „Eee, jak się zabił to był pijany...” czy „Zginął bo był pod wpływem alkoholu!” A jak tak mówię, a pani wie kto to był Dejna? Aha rozumiem... Tadeusz Dejna był najlepszym polskim piłkarzem w historii. To był jeden z 3 najlepszych piłkarzy świata, o! No, ale dobra, bo odchodzimy od tematu. Będzie miał pomnik postawiony pod stadionem Legii.

- Duży będzie ten pomnik?

- Znaczący no... Będzie go widać. Nie, nie będzie to pomnik typu pomnik Piłsudskiego, ale będzie to pomnik.

- Proszę wskazać miejsca, które symbolicznie utożsamia Pan z Warszawą. (cisza)

- Takie jakieś wizytówki miasta...

- Ale wizytówki miasta według mnie, czy takie, które mógłbym podać, żeby zachęcić turystów do przyjazdu...

- Według Pana na razie...

- (cisza) Trudna sprawa... Bo to jest... siłą rzeczy mógłbym się poruszać w kręgu paru miejsc, które wymieniają wszyscy. One mają swój urok... Łazienki, ma Stare Miasto, a dopiero jakbyśmy zaczęli zagłębiać się w szczegóły to by się okazało, że chodzimy po jakiś takich urokliwych miejscach miasta. Czując w nich taką jakąś taką specyficzną atmosferę, która jest niezrozumiała dla innych... dla przybyszów. Bo każdy mieszkaniec Żoliborza powie, że Żoliborz jest najpiękniejszy. Ale Żoliborz można rzeczywiście... Bo byłem niedawno, jakieś 2 miesiące temu u niejakiego Wojciecha Gąssowskiego, kojarzy Pani?

- Tak, oczywiście.

- To Wojtek mieszka... nie pamiętam jak się nazywa ta ulica, ale niedaleko kościoła św. Stanisława, i ja się tam pierwszy raz czułem jak nie w Warszawie. Jak w małym miasteczku gdzie jest cisza, spokój...

- Domki zielono...

- Tak... takich miejsc takich urokliwych, które nie mają żadnej wartości zabytkowej... ale to wpływa na fajne klimaty. Więc to jest to, to jest Saska Kępa... Trochę byśmy tego znaleźli, ale ... znaczy wie Pani.... Z drugiej strony jak się porównuje Warszawę z innymi miastami dużymi to ona wcale nie jest ładna. To znaczy jej urokiem jest to, czego nie widać. Jest tu taka specyficzna atmosfera sprowadzająca się do tego... przynajmniej ja mam to w sobie, wydaje mi się, że wielu ludzi, wielu warszawiaków coś takiego ma... -ja jestem warszawiakiem w drugim pokoleniu- coś takiego ma, że Warszawa była zawsze dumna. Warszawa się nigdy nie poddała. W Warszawie było Powstanie Kościuszkowskie, Powstanie Listopadowe, Powstanie Styczniowe, Powstanie 1905 roku, była Bitwa Warszawska w 20. i jeszcze Powstanie Warszawskie, prawda? I mimo, że wszystko żeśmy przegrali, to jednak ten warszawiak nigdy się nie poddał. I jest coś takiego, co powiedzmy sobie... yyy... że warszawiak uosabia postać Franka Golasza z filmu „Jak rozpętałem drugą wojnę światową”. Warszawiak to jest cwaniak. To się troszeczkę... „Nie masz cwaniaka nad warszawiaka”. To jest piosenka Stanisława Grzesiuka, która jest śpiewana na Polonii na zakończenie każdego meczu. „Możesz mnie chamem zwać, możesz mnie w mordę lać, lecz od stolicy won, bo krew się będzie lać”. Teraz jest coś takiego, że ten warszawiak to już nie jest cwaniak, to jest taki prosty chłop, yyy, który no... który no niestety kibice Legii uosabiają taki typ warszawiaka. Ale to jest chamstwo, któremu należałoby się przeciwstawić. Ale jakby była wojna i trzeba by było się sprawdzić, to oni by byli pierwsi, którzy poszliby na barykady! Nie ci absolwenci wyższych uczelni!

- No, to jest pewne...

- Także tak naprawdę ta Warszawa to jest symbol czegoś co jest takie no... nie-ujarzmione. Takie: „My warszawiacy!” I to jest fajne! Ja się właśnie czuję dumny będąc warszawiakiem, co nie znaczy, że mam w pogardzie mieszkańców innych miast, broń Boże, nigdy!

- Czyli to nie jest syndrom mieszkańca stolicy?

- Takiego szowinisty....? Nie, to jest syndrom człowieka, który tutaj mieszka ze świadomością tego, co się tutaj działo, przez setki lat się odbywało. Ja mam głęboki szacunek dla tej przeszłości.

- A jakby Pan miał podać taki sportowy symbol miasta?

-To jest Legia. To stadion Legii.

- A dlaczego?

- Bo to jest historia. To jest szczególne miejsce w Warszawie. Było jeszcze bardziej szczególne zanim powstał nowy stadion... I całe szczęście nowy powstał dokładnie na miejscu starego i nawet o 5 metrów nie przesunięto boiska, co jest bardzo ważne. Wie Pani dlatego jest to symbol ponieważ to jest jedyne takie miejsce w Polsce, już abstrahując od tego, że jest nowy, w którym wszystko się toczy od roku 1930 roku, w którym ten stadion powstał. I nie ma żadnego porównania z innym stadionem, bo Dziesięciolecie był stadionem narodowym ale w latach 55 i 83, więc to jest krótko, stadion Śląski został otwarty w 56, i teraz to jest... też go przebudowali, ale też to nie jest to, mimo, że się kojarzy z największymi sukcesami polskiej piłki. Żadnych innych stadionów nie ma, albo już nie są na terenie Polski. Mam tutaj na myśli jakiś Lwów, który ma ogromne zasługi dla polskiego sportu, ale już nie jest w naszych granicach. Albo jakiś Wrocław, w którym przed wojną grała reprezentacja Niemiec na swoim stadionie bo Wrocław był Breslau. A tutaj ze Śląskiem jest podobnie. Jeżeli chodzi i Zabrze, to oni się dopiero 10 lat temu zorientowali, że stadion nosi imię Adolfa Hitlera. Nikt tego nie odwołał i nikt o tym nie wiedział. Natomiast ta Legia, oprócz tego, że to jest i historia, która się toczy od 30 roku, czyli lat ile...? Osiemdziesiąt, to jeszcze do tego zawsze na najwyższym poziomie. Tu zawsze była reprezentacja, tu były mecze, tu byli lekkoatleci tu padały rekordy świata. I tu... tu grali najlepsi piłkarze świata i tu biegali lekkoatleci. To po prostu innego takiego miejsca nie ma!

- No dobrze, ale to... to wręcz uważa Pan, że to jest najważniejszy symbol Polski, sportowy? Znaczący jako miejsce...

- Nie chcę mówić o symbolu, natomiast, żadne inne sportowe miejsce w Polsce nie może się równać z Łazienkowską 3.

- A stadion Polonii?

- Stadion Polonii yyy... został otwarty, nie pamiętam kiedy dokładnie, to są chyba lata 30. Yyyy... Ale wie Pani stadion Polonii wrósł w krajobraz Warszawy. Ale... wie Pani... tam nigdy nie było sportu na takim poziomie jak na Legii. To po pierwsze. Polonia przez wiele lat, tam przez 40 lat grała gdzieś tam w 2, 3 lidze, a Legia w 1. W tym czasie. Tam nie było meczów państwowych. Wie Pani kiedy na Polonii Polska zagrała pierwszy międzynarodowy mecz? W zeszłym roku!

- Aha...

-Więc to jest nieporównywalne! Dlaczego w Warszawie jest więcej kibiców Legii niż Polonii? Tu decyduje poziom sportowy. Ja też nawet jak byłem dzieckiem czy chłopcem, to ja nie dzieliłem klubów na lepsze, gorsze, bo ja się w prawdzie na Legii wychowałem. Mój brat tam grał. Ale jako młodego chłopaka ...yyy.... To zainteresowanie Legią wynikało z czego innego. Wszyscy chcieli oglądać wielki futbol, którego na Polonii nie było. Myśmy chodzili na Legię. I nas nie obchodziło, że to był stadion wojskowy. Gwardia była klubem milicji... Ale jak było dobre mecze na Gwardii, to się chodziło na Gwardię... I wtedy nikt tam nie myślał... Nieważne, ważne żeby nam zapewnili rozrywkę. I tutaj Polonia niestety nie wytrzymuje konkurencji. A jak to... no ma większą.... Wie Pani, tutaj te animozje między kibicami Polonii, a zwłaszcza między ludźmi, którzy wiedzą na temat klubów i stadionów trochę więcej... Sprowadzają się do tego, że to jest wyliczanie sobie jakiś zasług i jakiś tam błędów. No dobrze... podczas wojny Legia nie została zburzona bo służyła Wehrmachtowi .A w tym samym czasie podczas Powstania Warszawskiego, przez stadion, tam gdzie jest boisko Polonii przejechały niemieckie czołgi i tam zginęło 11 powstańców, dosłownie tam, gdzie jest boisko. I to nie jest legenda, to jest piękna patriotyczna historia... Tylko, że no... Ale jakie to ma dzisiaj znaczenie. Jedni dobrzy i drudzy dobrzy.

- Yyy... No dobrze, to już po części Pan odpowiedział na to pytanie, ale czy inne polskie miasta organizujące Euro kojarzą się Panu ze sportem? I jeśli tak, to dlaczego...

- Dobrze, idźmy od tego Wrocławia, od dołu. Zdecydowanie tak, bo to są tradycje i przedwojenne, chociaż niemieckie, ale są i powojenne, bo to był klub wojskowy w hierarchii klubów wojskowych zaraz za Legią. Z jakiegoś takiego nakazowego systemu... yyy... rządzenia sportem, ale no jakoś tam dzięki temu odnosiła sukcesy, bo najlepszych piłkarzy wcielano do wojska. I Śląsk był dobrą drużyną, poza tym Śląsk miał bardzo dobrą drużynę koszykówki. Śląsk

podczas mistrzostw Europy w koszykówce... Polska zdobyła vice-mistrzostwo Europy, i to jest do dzisiaj chyba największy nasz sukces... To się kojarzyło z Wrocławiem. No tak, tak, może troszkę przesadzamy dlatego, że... yyy... bo to wszystko było niemieckie, a myśmy to przejęli. Prawda...? No prawda. Tam był stadion olimpijski na którym Śląsk grał. Jakby nie było tradycje tam są i to nie jest jakaś pustynia sportowa. W Poznaniu tym bardziej, Poznań był polski. Historia sportowa Lecha Poznań zaczyna się w 1922 roku.

- Czyli wcześniej niż Legii...?

- Nie no ... dobrze... dobrze...

- No bo mówił Pan, że Legia powstała w 1930...

- Stadion Legii! Stadion Legii powstał w 1930 roku. Miejsce w 1930. Natomiast jeżeli mówić o klubie, to w 1916. I to powstanie... Mam mówić jak Legia powstała? Chce Pani posłuchać o historii Legii? Legia powstała od Legionów Piłsudskiego. Legia powstała podczas I Wojny, legionieści ją założyli na Wołyniu, podczas przerwy w działaniach wojennych. Ale do 22 roku Legia właściwie była nieaktywna. Dlatego niektórzy mówią, że się niesłusznie liczy od 1916...

- No ale się powinno liczyć... bo i nazwa i...

- No powinno, ale tam... Ale Śląsk Wrocław powstał bo po wojnie, w 45 bodajże. Lech powstał w 1922, było to klub kolejowy chyba od razu. Więc tam tradycje są. Dlatego, że Lech do pierwszej ligi awansował dopiero po wojnie. Nie miał takich dokonań jak Legia, czy, czy... Wisła. Ale niewątpliwie no Lech to jest... Poznań to jest takie miejsce, które się kojarzy ze sportem. A Gdańsk też. Tylko, że z Gdańskiem to był korytarz przed wojną i tam było bardzo dużo Polaków, ale i bardzo dużo Niemców.

- A Lechia kiedy powstała?

- Lechia też po wojnie powstała. W 45... Lechia to był klub portowy.

- To i tak szybko... No dobrze, a miasta w innych krajach kojarzą się Panu ze sportem?

- Ale jakie miasta? Czy jakiegokolwiek miasta mi się kojarzą?

- Jakiegokolwiek, tak...

- Wie Pani, ja się uczyłem geografii na mapie klubów piłkarskich. I z tego co mi wiadomo to do dzisiaj tak jest. Chłopcy się tak uczą, znaczy uczą się... Uczą się geografii, wiedzą gdzie jest klub FC Braga, wiedzą, że jest w Portugalii. To się tak kojarzy... nazwa klubu zawsze się kojarzy z nazwa miasta. Arsenal Londyn, Tottenham,...w Londynie, tam gdzie były Franka Golasa... Bayern to jest Monachium. Na tej zasadzie się człowiek uczy geografii. To wiadomo, że mi się kojarzy... yyy ... Wie pani... yyy... yyyy... ja akurat nie jestem jakimś takim

typowym facetem, którego pani przepytuje, bo ja jestem dziennikarzem. Chyba, że pani rozmawia tylko z dziennikarzami.

- Nie tylko...

- Także mi się to kojarzy zdecydowanie. I mało tego, Ponieważ tak jak mówię, ja się interesuję historią sportu w ogóle, i nawet jak gdzieś jestem za granicą to... to nawet specjalnie idę w miejsce gdzieś, gdzie coś mi się kojarzy z jakimś wydarzeniem... czy z jakąś osobą...

- Sportowym?

- Tak. I bardzo często się zdarza, że nawet miejscowi nie wiedzą o tym, że coś takiego jest.

- U nas też bardzo często się zdarza. Nawet po prostu tak jest.

- To prawda, tak.

- Może jakiś przykład Pan wymieni w takim razie?

- Ale przykład czego?

- Miejsca w innym mieście, które kojarzy się Panu ze sportem...

- No Londyn na przykład. Londyn to jest miasto, które ma najwięcej klubów piłkarskich, które są w 1. Lidze. To jest fajnie, bo tam nie było wojny, tam nic nie zginęło. Jak się wchodzi do muzeum to człowiek się trzęsie. Jak kiedyś byłem w muzeum w Glasgow. Glasgow to jest miejsce... Ja nie wiem czy odpowiadam na Pani pytanie, ale Inaczej nie potrafię. Glasgow to jest miejsce szczególne, dlatego, że . Tam się znajdują 2 słynne kluby Celtic i Galsgow Rangers, ale może jeszcze ważniejsze jest to, że tam rozegrano 30 listopada w 1872 roku pierwszy mecz międzypaństwowy w historii: Anglia- Szkocja, Szkocja- Anglia. Znaczący data dlatego... nie to, że ja mam każdą datę we łbie, ale dlatego, że 30 listopada są imieniny Andrzeja, a św. Andrzej jest patronem Szkocji. Dlatego wtedy rozgrywano mecz. Im więcej wiem, tym więcej kojarzę. Ja pamiętam jak wszedłem do muzeum futbolu na stadionie Hamda w Galsgow, to też był kiedyś, znaczy jest nadal słynnym stadionem, ale teraz ma ograniczoną liczbę miejsc. Kiedyś tam mogło wejść- w 37 roku, jak Rangersi grali z Celtykami to doliczono się 137 tys. Ludzi. To jest do dziś rekord w Europie. I tam jest takie muzeum piłki nożnej, w ogóle absolutnie fantastyczne. I tam jak się wchodzi to się widzi to się od razu wychodzi na wielką gablotę gdzie jest bilecik wielkości biletu do autobusu, i to jest bilet z tego 1. meczu i od razu wyobraźnia pracuje. Ja pamiętam jak byłem w tym muzeum. Akurat byłem tam w dniu finału Ligi mistrzów w 2002 roku. I tam chodziłem od gabloty do gabloty i ja nie musiałem czytać tych wszystkich informacji, co jest co, bo ja wiedziałem. I ja się śmiałem sam do siebie. I tam taki facet za

mną chodził i się zapytał: a co tak Ci się tutaj podoba? I się okazało, że to był kustosz tego muzeum. On się cieszył, że znalazł kogoś takiego, kogo interesuje to samo i ten ktoś jest z innego kraju. Wie Pani, na tej zasadzie ot jeżeli się Pani pyta o inne miasta to Londyn, Galsgow, Monachium... to mogą być takie miasta jak Budapeszt, który ma bardzo bogate tradycje sportowe, ale to może być również Moskwa. I jak się połączy to z takimi klasycznymi zabytkami, takimi no, na które zwraca uwagę turysta to się okazuje, że te miejsca się łączą.

- A czy Pana zdaniem budowa stadionu narodowego w znaczący sposób zmieni miasto?

- Ale mówimy tylko o Warszawie?

- Tak.

- Ja powiem tak, ja jestem szczęśliwy, że stadion powstaje w tym miejscu, dlatego, że... ja wiem, teraz się mówi, że stadiony to się buduje poza miastami, to jest prawda, zwłaszcza dużymi, gdzie grunt jest bardzo drogi. Ale yyy... Ja znam już wszystkie stadiony na Euro, wszystkie 4 w Polsce i wszystkie 4 na Ukrainie z tych oddanych do użytku. Najpiękniejszy z tych stadionów to jest stadion w Doniecku. Nazywa się Donbass. I jest po prostu przepiękny. Z tym, że tam, to też nie jest odp. Na pytanie, ale... Dwa słowa: Polska tym się różni od Ukrainy, że u nas wszystko robi państwo, a tam prywatni inwestorzy. Stadion w Doniecku zbudował najbogatszy szejk Ukrainy... Yyy. Jak ja zobaczyłem ośrodek przygotowań to po prostu szczena mi opadła. Tam nawet czarne łabędzie pływają. Tam jest wszystko.

- Przepych.

- Tak, ale ten przepych też czemuś służy. To nie jest przepych dla przepychu. To jest wszystko na najwyższym poziomie.

- I ze smakiem też?

- Też ze smakiem. I ze względów praktycznych, według potrzeb... Stadion Narodowy w Warszawie... Powiem jeszcze inaczej: ja byłem na rok przed Euro... na takiej wycieczce organizowanej przez UEF- ę dla dziennikarzy. Dziennikarzy było 46, z Polski 3. I nas zawieźli kolejno do Lwowa, Doniecka, Charkowa, Kijowa i potem były po kolei Warszawa, Poznań, Wrocław i Gdańsk. I tam... yyy... I tam zwała z nóg stadion w Doniecku, no ale jak się z kolei zobaczy co się robi we Lwowie i w Kijowie, to tam jeszcze nic nie ma. Ale oni zdążą. Po prostu nie będą może robili remontów tych stadionów bo one się po prostu rozpadną. A ci dziennikarze dto Niemcy, Anglicy, Francuzi, Hiszpanie no taka śmietanka. I oni tak popatrzyli na Stadion narodowy, oni to zobaczyli: *(tu respondent wydaje dźwięki zdziwienia)*. Potem Wrocław gdzie nas przyjął prezydent Dudkie-

wicz, który mówił płynną angielszczyzną, co też ma znaczenie. Tak się sprzedajemy. Potem była wizytacja stadionu w Poznaniu, gdzie też nas przyjął... było spotkanie z Prezydentem Grobelnym, a w Gdańsku to Zrobiliśmy najpierw konferencje z udziałem prezydenta Adamowicza. Wszędzie najlepsze hotele, i tak dalej i tak dalej. I ci dziennikarze powiedzieli, jak już się tam poznaliśmy no bo to trawa już parę dni to razem się pije to piwo, razem się spędza czas... I oni mówią: „A słuchaj, my to teraz widzimy, że są to mistrzostwa Europy, a nie Azji.” I taka jest różnica między Ukrainą a Polską. I jak oni zobaczyli stadion Narodowy, a potem stadion w Gdańsku na ... i ktoś tam z tych głównych powiedział coś, co zostało od razu wykorzystane... i wszyscy to powtarzają aaa, no to mówiła tak jak, no... : „Że to my w porównaniu z wami mamy Cinquecento, wy macie Lamborgini i Ferrari!” I to jest prawda. I ten Stadion Narodowy, niech se ludzie mówią co chcą, ja wiem, że z nim będzie kłopot jak go wykorzystać, ale on jest przepiękny, chociaż tu są zdania podzielone, że on biało- czerwony, ta, ta... to, to... to jest taka wieś... Zobaczmy no... To po pierwsze, a po drugie to on jest położony absolutnie idealnie. Niech Pani jeszcze weźmie pod uwagę jedna rzecz, strefa kibica będzie położona wokół stadionu, eee... wokół Palcu Defilad no i, o ile mi wiadomo, ruch Alejami Jerozolimskimi będzie wstrzymany. Może jakiś tramwaj będzie, nie wiem tego w każdym razie, tam będzie się szło pieszo, tak jak się chodziło w latach 50., 60. ... Wyjście na stadion dziesięciolecia było tam jakimś rytuałem. I może to będzie coś takiego, że ludzie się będą ze sobą integrować.. Mało tego, jak Pani wiedzie na Pałac Kultury to Pani z góry zobaczy stadion Narodowy, na który Pani zaraz pójdzie, i to wszystko, i to jakoś razem i tak jak mówię, to nie będzie trzeba wjechać poza miasto, to będzie wszystko w Centrum. Nie będzie pani miała co ze sobą zrobić, bo Pani przyjedzie wcześniej to Pani pójdzie do parku Skaryszewskiego i Pani się położy na trawie!

- No tak...

- No i to wszystko, naprawdę to jest... a sam w sobie jest śliczny! A jeszcze jak ja zrobię wystawę piłkarską w Pałacu Kultury- bo zrobię- to jeszcze ludzie pójda na tą wystawę. I powiedzą:” O rany! Ale super koszulki!”

- (śmiech) **Czyli Panu się podoba stadion?**

- Tak mnie się bardzo podoba...

- No dobrze, ale czy miasto zmieni się w znaczący sposób? Czy będzie miał wpływ na całe miasto?

- Proszę Pani, ja nie wiem, czy na całe miasto będzie miał wpływ. Ale będzie n pewno jednym z najbardziej atrakcyjnych miejsc tego miasta. Jestem prze-

konany, że będą wycieczki, żeby go zwiedzać, jeżeli oczywiście n będzie żył! Bo coś tam trzeba na nim zrobić, żeby on żył, żeby na siebie zarabiał... i był atrakcyjny, nie tylko dlatego, że stoi , to na pewno tak będzie. Jak ja jestem w Monako i yyy... eee... yyy... i tam jest stadion im. Ludwika Wielkiego, czyli tam chyba dziadka ...yyy... księcia Alberta... yyy... wchodzę na taką, wjeżdżam na taką górę, to się ogród egzotyczny nazywa , i widać... Monako.. Monte Carlo jest położne nad morzem i ... i u stóp takiej góry widać... i się tam wjedzie i spojrzy się na dół, to tam widać przepiękny... yyy... przepiękne miasto, miasto- państwo, nie jest duże... ale największym obiektem zbudowanym przez człowieka to jest stadion! No i tutaj jestem przekonany, że będzie... no... że będzie może nie tak samo, bo tu nie ma gdzie wjeżdżać, poza pałacem Kultury, ale jestem przekonany, że będzie super ! To jest... bo wie Pani... to jest takie, takie, zbudowane, to jest taka duma warszawiaka! No jakoś tak... no ja też ciągle narzekam na korki, ale widzę, że w tym mieście ciągle coś się dzieje. Coś się buduje, coś powstaje i tak jak ostatnio był wyścig Tour de Pologne, i kamera z helikoptera pokazywała wyścig ulicami Warszawy i nadjechała... nadleciała nad Stadion Narodowy, a potem nad Stadion Legii, a przecież jeden od drugiego jest bardzo blisko, to... to ... to... To jest coś fantastycznego. Ja pamiętam jak Legia grała w Lidze Mistrzów i były Mistrzostwa Europy w 95 roku ja wtedy pracowałem w TV, i byłem... to się tak wtedy ładnie nazywało, byłem dyrektorem Ligi Mistrzów Telewizji Polskiej i ode mnie zależało przygotowanie Stadionu Legii itd., itd. I ja pamiętam, że gdyby nie dobra wola UEF-y, to by mecze się nie odbywały, bo Legia nie spełniała żadnego warunku. No i pytanie: „Gdzie jest najbliższy stadion, gdzie moglibyśmy rozegrać mecz?”. I ja mówię, no... I oni mówią, że przecież wiemy, że jest tam jakiś inny stadion po drugiej stronie Wisły... I ja mówię: „no ale tam jest jarmark.” „Jarmark na stadionie?” No i wtedy wyszło na to, że... oni powiedzieli, że najbliższy stadion, na którym można rozegrać mecz na takim poziomie znajduje się w Berlinie. A dzisiaj w samej Warszawie mamy 2 stadiony, w całej Polsce buduje się 33 . Jeden ładniejszy od drugiego, no jest super, jest super... ja tam się cieszę! Ale wie Pani, ja też należę do takiej kategorii ludzi, którzy szukają dobrych stron we wszystkim.... W związku z tym mnie się tam wszystko podoba.

- Aha... Czyli nie ma nic takiego, czego Pan się obawia w związku z powstaniem nowego stadionu?

- Obawia?!

- Why...

- W ogóle nie ma takiego pojęcia, czego się można „obawiać...” trza się cieszyć, że on powstaje! Potem się będę obawiał jak oni go wykorzystają. Ale to później. Teraz to ja się nie mogę doczekać, proszę Panią... kiedy będzie pierwszy mecz mistrzostw to przecież wszyscy będą patrzeć na to miejsce! Przecież Warszawa może na tym coś zyskać. Przecież Warszawa będzie centrum świata! Nie tylko Europy i nie tylko sportowego świata! Przecież jak wszyscy tutaj postawią te kamery, 33 pewnie i wszyscy będą transmitowali tę ceremonię i pierwszy mecz, który będzie grała Polska nie wiadomo z kim, to przecież wszyscy będą mówić o Warszawie! I jak znowu ustawia te kamery, przeleca helikoptery jakoś tak fajnie ustawą, tego, pokażą tą Warszawę jakoś tak inaczej to gdzieś tam ludzie w świecie powiedzą: „o rany to, to nie jest dzicz! To tu można przyjechać! To jest fajne! To Polska taka jest?” To tak jak mi powiedzieli ci dziennikarze (*odgłos zdziwienia*) „Jesteśmy wreszcie w Europie! To tak jak słyszałem jak rozmawiają dziennikarze francuscy ze sobą: „To jaka rzeka przepływa przez Warszawę?”

- I się dowiedzą!

- I się dowiedzą. A jeszcze jak ja sobie wymyśliłem mówię kiedyś, sprzedam komuś ten pomysł... znaczy pomysł jest mój, ale chyba jeszcze ktoś coś takiego wymyślił. Jak było losowanie biletów, pierwszego biletu na pierwszy mecz- to się odbywało w Centrum Nauki Kopernik... i tam było fantastyczne... I tam Platini przyjechał... tam było takie fantastyczne ujęcie i widok an sta... widać stadion... na stadion a jeszcze między stadionem i Centrum Nauki Kopernik jest Most Świętokrzyski. I wszystko razem, no, no bajka! Bajka! I rozmawiam z Włodkiem Szaranowiczem i on mówił, że oni się zastanawiają czy nie zrobić studia w Centrum Kopernik na dachu, żeby też z daleka fajnie pokazać. Mówi (*niezrozumiale*) ale być może tam się zrobi. I ja mówię: „Dobra, idźmy dalej!” Ja wiem, że to jest na razie nierealne, ale gdybyśmy teraz zrobili kolejkę linową łączącą Stadion Narodowy z Centrum Nauki Kopernik nad Wisłą, no!?

- Atrakcja...

- A dlaczego nie? A dlaczego nie? No?! Bawmy się no!

- (*Śmiech*) **Rzeczywiście. Czyli...**

- My tam niedługo będziemy mieli stację metra też.

- No dodatkowo...

- To musi być!

- Tak, czyli to się rzeczywiście w znaczący sposób przyczyni do promocji Warszawy, pewnie innych miast też.

- Jestem przekonany.

- Na arenie międzynarodowej i ogólnoswiatowej?

- Jestem absolutnie przekonany.

- Dobrze.

- Jesteśmy cały czas na pierwszej stronie, a mamy siedem tak?

- Nie, mamy cztery i pół... To ja się jeszcze zapytam, czy my potrafimy wykorzystać tę szansę? Bo mamy dużą szansę...

- Tak, ja czekam nie z niepokojem, z niecierpliwością.

- Z niecierpliwością...

- Tak, bo ja uważam, że my mamy problem z kibicami, że to jest hołota, te sprawy, że często to są po prostu bandziory i mafia...

- To, to jest mało znaczące?

- To nie, to nie jest mało znaczące ponieważ to jest widoczne. To nie jest mało znaczące bo pani jednak o tym też słyszała...

- Tak.

- Wszyscy o tym słyszeli. To troszeczkę *podstrasza* publiczność, to z drugiej strony na te stadiony przychodzi coraz więcej tych kibiców i tamci są marginesem.

- No właśnie.

- To oni są marginesem, ale oni są najbardziej widoczni, oni są najgłośniejsi, najbardziej widoczni. A jednocześnie, wie Pani, ja byłem tam gdzieś na 6 Mistrzostwach Świata, na 6 Mistrzostwach Europy w różnych krajach i ja wiem, że do wielu w tych krajach... ja do wielu chodziłem, do wielu chciałbym wrócić, dlatego, że byłem pod urokiem, albo jakiś tam zabytków, ja się w tym Kocham, jak tylko mam gdzieś czas między meczami to do jeżdżę i oglądam albo pod, pod, pod wrażeniem gościnności ludzi! Na przykład dla mnie, ja... ja mam dwa takie miejsca na świecie, które zrobiły na mnie takie sympatyczne wrażenie. Yyy... Yyy.. pierwszego się spodziewałem, to był Meksyk. Meksykanie są fantastyczni, i w ogóle Meksyk jest cudowny, ach...! Ziemia, to wszystko! Ale w wielu się nie spodziewałem. Korea!

- No ale rozumiem, że południowa.

- Nie no, wiadomo. Bo pewnie w północnej ludzie są też mili tylko nieszczęśliwi. Natomiast w południowej to, ja byłem tam na Mistrzostwach świata w 2002 roku. Miałem wynajęty samochód bo tak to się wtedy robiło. Przemieszczałem się z miasta do miasta, no yyy... a tam nie było angielskojęzycznych napisów. I nawet nie wszyscy mówili... nawet! Na ogół ludzie nie mówili po angielsku. A wie Pani, mimo, mimo to ich chęć niesienia pomocy była niewyobrażalna! Ja miałem takie przypadki, ale nie tylko ja... na przykład

zatrzymałem kogoś samochodem, czy, czy... yyy... na parkingu, na stacji benzynowej gdzieś... „jak tam dojechać gdzieś?” I wie Pani, aj tam miałem 2 razy, a inni ludzie, inni moi koledzy też! To ta osoba wsiadał w samochód i mówiła, jedź za mną. I czasami robili kilkadziesiąt kilometrów, żeby nas dowieźć. Nich Pani sobie to wyobrazi w Polsce.

- Aha, czyli nie uważa Pan, żeby to było w Polsce możliwe?

- Yyy... Ale właśnie, właśnie! Właśnie, właśnie, ja uważam, że będzie podobnie! Ja uważam, że może nie aż tak, ale właśnie ta chęć niesienia pomocy, takiego ... Polacy tacy są! My jesteśmy otwarci! Fajnie! W końcu my nie mamy opinii jakiś, jakiś, jakiś palantów, opinii Niemców, Angoli, no ... My po prostu jesteśmy takim narodem no... ni to, nie południowym, nie północnym... Nie jesteśmy zimnymi Skandynawami, nie jesteśmy gorącymi Włochami, nie jesteśmy przekrętami z Bułgarii czy z Rumunii, prawda... A jednocześnie no, jesteśmy katolikami, co też ma jakieś znaczenie tam... jesteśmy otwarci bardzo, jesteśmy przyjacielscy, jesteśmy otwarci! Chętnie pomożemy, ale, no... Chodzimy po Warszawie, ja się poruszam no samochodem nie, bo to już jest ... nawet nie przejeżdżam, no metrem jeżdżę, tramwajem, autobusem i widzę, że... yyy.. zwłaszcza teraz w czasie wakacji kiedy jest dużo studentów, dużo młodych ludzi i... i... i turystów zagranicznych i ja kiedy widzę, że ktoś stoi z mapą czegoś tam szuka to podchodzę i pytam jak mogę pomóc. I ja nie jestem żadnym wyjątkiem.

- Yhy...

- I ja jestem przekonany, że tego typu zjawisko, że tego typu zachowania staną się... stanął się zjawiskiem. Ja jestem o tym przekonany. I Portugalczycy tacy byli, no ... No mówię Pani, ja nie, nie, nie... o Niemcach... Niemcu byli też tacy! Także, no... takie... wyzwala, wyzwala u ludzi jakieś takie poczucie, wspólnoty, która... i takiej odpowiedzialności za kraj do którego przyjechali. Żeby ci co tu przyjechali odnieśli jak najlepsze wrażenie.

- Czyli trochę to wpłynie na nasza mentalność. Bo my to gdzieś mamy tylko nie mamy okazji tego pokazać, ta nasza gościnność...

- Myślę, że tak... Jest jeszcze jedna rzecz. Coraz więcej ludzi mówi... w wielu językach. Już nie ma tej bariery, że chcę komuś coś powiedzieć to...

- To nie dają rady...

- To nie dają rady w związku z tym nic nie mówię, prawda, bo tak było i ..., ze czasami osoba może odnieść wrażenie, że ja jestem nieuprzejmy. Ja mógłbym być uprzejmy, ale czasami nie wiem jak to zrobić. Nie umiem się dogadać. To ten..

- I nie uciekam w przestrachu...

- To ten, to ten problem jest coraz mniejszy. Poza tym, no... no my już sami podróżujemy po świecie, prawda? Więc też nie przyjadą do nas ludzie, których my będziemy obmacywać i prosić ich o sprzedaż dolara... prawda? A dawniej tak bywało! Po prostu jesteśmy ... jest fajne to co powiedział Kieślowski jak odbierał nagrodę chyba w Cannes. On powiedział fajną rzecz, z resztą miano mu to za złe. Zresztą to jest kwestia interpretacji. Ja mam nadzieję, że ja go właściwie zrozumiałem. Powiedział: „Mam nadzieję, że Polska leży w Europie”. Jego filmy są dowodem tego, że on mówi o wartościach uniwersalnych. Takich samych we Francji i w Polsce. I to jest normalne. I to tak jest.

- A jak Pana zdaniem powinny i mogą być wykorzystane stadiony po Euro?

- Yyy... znaczy no nie ma wyjścia, to wszyscy robią tak samo, te stadiony muszą być na tyle funkcjonalne, żeby... żeby można było na nich zorganizować rozmaite imprezy. Nas troszeczkę ogranicza to, że my nie mamy bieżni lekkoatletycznej, w związku z tym odpadają zawody lekkoatletyczne.

- No tak, ale to podobno trochę utrudnia widoczność...

- Tak, no coś za coś. Zgadza się, ale wie Pani w Poznaniu są zawody różnych tych motocyklistów. Wszystko można zrobić, różnego rodzaju imprezy wydawałoby się niemożliwe do zrealizowania. No ale Jeżeli w starożytnym Rzymie, w Koloseum odbywało się coś na kształt bitwy morskiej, prawda. Z resztą w Paryżu też jakieś tam zawody Windsurfingowe. Wszystko można zrobić. Więc przede wszystkim imprezy sportowe. Chociaż mówił mi znajomy właściciel agencji organizującej koncerty, że taki duży stadion nie rozwiązuje sprawy. Ile mamy rocznie koncertów, które ściągną sto tysięcy ludzi, powiedzmy sobie. Czy nawet 50 tysięcy, tyle co mieście stadion... Metallica, U2, Stonesi...

- Red Hot Chili Peppers...

- Czyli jest to wszystko Służewiec, albo Bemowo, on mówi, że wynajęcie stadionu jest no, kolosalnie drogie. Oprócz tego, oprócz tego... to jest takie codzienne wykorzystanie w przypadku stadionu Narodowego, to jest też sprzedaż powierzchni ...yyy... konferencyjnych. Nie wiem ile tam tysięcy metrów, ale mówili mi ludzie, że to będzie największa powierzchnia tego typu w Warszawie. Tylko z drugiej strony ja widzę, że tutaj ta polityka jest troszkę niezrozumiała... że... Tam miał być związek, tam miał Polski Związek Piłki Nożnej miał mieć swoją siedzibę. Ale oni się nie zgodzili. Oni czyli NCS- Narodowe Centrum Sportu. Oni chcieli wydzierżawić, ale stadion nie chciał. Bo to nie było by jego, prawda...? Oni chcieli wydzierżawić, żeby coś na tym zarobić. Wiadomo, nikt nie przystał na takie warunki. Ludzie wykupili łóża za

ciężkie pieniądze ale tam ta powierzchnia wystawowa, biurowa, użytkowa chyba nadal jeszcze nie jest wynajęta i to moim zdaniem jest problem. Tam miało być chyba jeszcze Muzeum Sportu, też nie będzie. Nie wiem... ja nie wnioskuję. W każdym razie wszyscy wiedzą w jakim kierunku to powinno pójść. Na wszystkich stadionach tego typu mamy sale do fitness, mamy, mamy... sklepy... yyy... na stadionie w Dortmund mamy przedszkole i więzienie na przykład. Znaczą kibiców tam, którzy się źle zachowują wsadzają tam na trzy godziny. No ale na tym nie zarabiamy powiedzmy. Yyy... yyy... tu jest jeszcze jeden problem. Gdyby ten PZPN tam był, gdyby on tam był to oni by się dogadali, to by im zapewniło jakiś stały dochód. Rozgrywanie tam meczów reprezentacji. A tak to nie... Jesteśmy w zupełnie innym świecie. Stadion zarabia na sobie, PZPN zarabia na sobie i tak to się po prostu nie dogadamy. No i jest jeszcze jeden problem. O ile w Poznaniu, we Wrocławiu i w Gdańsku będą grały drużyny klubowe, to w Warszawie nie! No i to jest problem. Może Polonia tam zagra...

- Ale Polonia ma własny stadion.

- Nie no, tak... no... No Polonia trochę narzeka, że Legia ma swój stadion a Polonia nie, ale weźmy mecz, ostatni hit dwa tygodni temu, gdzie Polonia grała z Wisłą... tam na stadion wchodzi 30 tysięcy ludzi, a miejsca są puste. Także no, to jest problem.

- Dobrze, to teraz takie pytanie zupełnie... no takie: jak często Pan bywa na Pradze?

- Ja rzadko bywam na Pradze. Chociaż ja się... ja się urodziłem w szpitalu obok mińsk... a potem przez 30 lat mieszkalem w Falenicy w związku z tym ten stadion był mi bliższy. Ale... yyy... no na Pradze bywam średnio nie częściej niż 3 razy w roku. Pamiętam w zeszłym roku miałem jechać na Żabkowską, wysiadłem przy bazarze Różyckiego i to jest zupełnie inny świat! Inni ludzie po tej stronie Warszawy.

- Yhy...

- Pamięta pani...?

- Nie, ja tam chodzę do szkoły...

- No widzi Pani, inny świat.

- Czy coś się zmieni w związku z Euro?

- Nie sądzę, akurat pod tym względem to nie sądzę. Praga jest miastem samym w sobie. Ja mówię Praga, a mam na myśli rejon Targowej, Żabkowskiej, czy nawet te tereny Wileńskiej, Stalowej itd. ... czyli ta Praga, która nam się kojarzy z cwaniactwem takim.

- To jest zupełnie co innego... A jakie praktyki kibicowania...

- Tak... Przepraszam jeszcze, że przerwę, ale tutaj Pani mnie pyta... i my tak o tym rozmawiamy, a ile to będzie trwało dni?

- Niewiele...

- 5! To jest problem 5 dni.

- No, ale widzi Pan to będzie miało wpływ...

- I wtedy ci ludzie... No tak, ja wiem to po sobie, jak gdzieś jadę i czekam na mecz i mam trochę czasu to chodzę wokół stadionu i szukam jakiś ciekawych rzeczy. I te rzeczy są. Yyy, a np. w Wiedniu (*niezrozumiale*) do stadionu, i na końcu linii metra zrobili centrum handlowe. I tam były tłumy w dniu meczu. A w Warszawie tego nie ma. I tutaj, tak mi się wydaje, bo nie wiem tego, że będą się włóczyć, albo po Parku Skaryszewskim, albo po Saskiej Kępie!

- Albo po Pradze całej...

- Oczywiście, no prawda?

- No ale to dobrze...

- Dobrze! Mam nadzieję tylko, że tam nikt ich nie oskubie na tej Pradze.

- Miejmy nadzieję... też, że nie obudzą się jakiś ksenofobiczne...

- To nawet nie chodzi o ksenofobiczne... Wie Pani, ten warszawski doliniarz... to będzie dla niego okazja. Przyjadą ludzie zza granicy. Mnie okradli w Amsterdamie przy stadionie. Chyba Włosi zresztą...

- Aha.. bo już słyszałam Take opinie, że my nie będziemy kraść, że my będziemy dumni, że możemy przyjąć...

- No my tak, bo my nie kradniemy, ale dla tych co kradną to są żniwa.

- W dalszym ciągu, jak kradli, to tak będzie?

- Ja myślę, że tak. Mało tego! Tutaj na mistrzostwa przyjadą jeszcze kieszonkowcy z całej Europy, to tak zawsze jest!

- No to tam na Pradze nie będą mieli używania za bardzo...

- No sami mogą zostać okradzeni, ale mówię no jak mnie okradli pod stadionem yyy yyy... w Amsterdamie w 2000 roku. To ja byłem świadomy tego. Kupowałem jakąś tam koszulkę, schowałem pieniądze do kieszeni i równie szybko tych pieniędzy nie było. No i idę do policjantów i mówię: „Ja tam nie chcę żadnych tych, ja po prostu informuję”. A oni mówią: „Eee, tu przed Tobą to było stu takich”.

- Gdyby mieli chodzić za każdym...

- No tak... Przecież nie będą chodzić za każdym, gdyby złapali kogoś na gorącym uczynku, ale trudno jest złapać kieszonkowca na gorącym uczynku.

- Dobrze! Jakie praktyki kibicowania Pan preferuje? Czy to jest TV, Internet,

pub, udział w meczu, może wspólne oglądanie ze znajomymi...?

- No i tutaj znowu, jeżeli chodzi o kibicowanie to jest w przypadku dziennikarza co innego. Jeśli mam do wyboru, do wyboru, TV albo stadion, to zawsze wybiorę stadion. Na stadionie widzę mniej, ale czuję to wszystko. Wie Pani... a jak nie mogę iść to oglądam w TV. Wie Pani jak wygląda nasza praca... jak były mistrzostwa świata w Niemczech i Polska grała z Kostaryką i byliśmy z kolegami z Gazety Wyborczej i ja nie musiałem nadawać na bieżąco, a oni musieli akurat, bo do Internetu, do Gazety.pl i kolega mój z Gazety dzwonił do redakcji, do kolegów, żeby mu powiedzieli kto do kogo podał. Bo myśmy tego nie widzieli, myśmy nie mieli żadnego TV, powtórek itd. No i ja słyszałem coś tam przez ten telefon. I Dariusz Wołowski rozmawiał, przesympatyczny człowiek, fachowiec z resztą, i pytał się... i usłyszał „no co ja Ci będę mówić, przecież jesteś tam!” A on odpowiedział: „Skąd mam to kurwa wiedzieć, przecież siedzę na stadionie!” I coś co jest nie logiczne, jest bardzo logiczne! I myśmy wszystko widzieli, myśmy czuli, tą atmosferę, te stragany, to wszystko... To super! Ja to kocham! Ale jak czasami nie mam czasu sprawdzić czegoś, a jest mecz konsultuję się z kolegami, to kto tą bramkę rozpoczął, coś tego... obserwuję, ale nie sposób tego wszystkiego zauważyć, nawet zapamiętać, to się wszystko szybko odbywa... w związku z tym czasem idzie do gazety, a potem, następnego dnia: „Eee, coście wy tu tam wysłali, pojęcia nie macie! To nie podał Ziółkowski tylko jakiś inny”.

- Rozumiem.

- Stadion, stadion.

- A ile godzin w tyg. wypełnia Panu kibicowanie, już bez związku z pracą?

- Nie można, niemożna tego przeliczyć. Ja idę dla przyjemności na mecz i nie muszę nic na ten temat napisać, to ja i tak jestem w pracy. Ale podkreślam, to jest przyjemność, ta moja praca. Opowiem Pani na to inaczej. Ja jestem średnio w roku, oglądam na stadionie, ze 40, 60 meczów. To wychodzi na to, że średnio raz na tydzień, raz na dwa tygodnie jestem na meczu.

- A jakie jest Pana najważniejsze przeżycie związane z kibicowaniem sportowym?

- Ale największe, to znaczy jakie sobie najbardziej zapamiętałem?

- Największe, takie kiedy Pan najbardziej coś przeżywał...

- To nie, to inaczej... przeżywać to się zawsze przeżywa... My dziennikarze nie powinniśmy być nigdy kibicami, ale i tak i tak jesteśmy. Tylko jak się komentuje to trzeba uważać, i jak się pisze to też trzeba uważać. Czytelnik musi wiedzieć, że ja jestem niezależnym, obiektywnym komentatorem, prawda?

No jak gra Polska to kibicujemy Polsce, a poza tym ja odpowiem inaczej na to pytanie, ja yyy... yyy.. w związku z tym, że mam swoje lata i w związku z tym, że mam za sobą no, 30 lat pracy, to ja już dużo widziałem I ja jestem szczęśliwy, że widziałem, że mogłem uczestniczyć w większości najważniejszych wydarzeń dotyczących polskiej piłki. Ja widziałem jak Maradona strzelał słynną bramkę ręką... Widziała Pani?

- Tak.

- I w tym samym meczu zrobił rajd, zrobił rajd bo minął tam pięciu Anglików idąc między nimi do swojej połowy, to ja to wszystko widziałem na własne oczy. No to było chyba z tego co mi wiadomo dwóch takich dziennikarzy z Polski- Tomek Wołek i ja. No to, no to wie Pani, to jest fajne. I takich wydarzeń, takich historii to było wiele. No ale były też takie trochę smutne... Jak byłem jak byłem w 85 roku 29 maja na Hazen, doszło do największej tragedii, tak można powiedzieć bo tam kibice angielscy stratowali trzydziestu dziewięciu Włochów. I ja to widziałem na własne oczy. Ale to jest dziennikarstwo. I takich historii to ja trochę widziałem...

- Dobrze to przejdźmy do czegoś przyjemniejszego... Jakiej kibicuje Pan drużynie? O ile Pan może zdradzić... ale liczę na to, że Pan zdradzi...

- No jeżeli to jest anonimowo to... To się zmienia, to się zmienia... Ja powiedziałbym inaczej... Kiedyś kibicowałem Legii, każdy ma tam jakieś swoje miejsce od którego zaczynał, ale mój stosunek do Legii ewoluuje. Co to znaczy kibicować. Kibicuje się kiedy się identyfikuje z tymi barwami, z tym herbem i każdy ma inne powody, żeby kibicować tej, a nie innej drużynie. Zwykle jest to miasto w którym się mieszka. Jakiś piłkarz, ktoś tam jeszcze i to jest normalne. i yyy... I tak jak w przypadku tej legii, tak jak i innego klubu, to się zmienia, bo czasami są tacy piłkarze, których nie lubię bo są chamami, albo sprzedają mecze, to samo można powiedzieć o trenerach, albo o właścicielach klubów, którzy nimi zarządzają, ...yyy... i w związku z tym... wie Pani, mnie jeszcze gubi to, że ja wiem więcej niż przeciętny kibic, więc... no nie ma takiego klubu, o którym mógłbym powiedzieć: „o! Im to życzę źle!” Nie... bo to... nawet jeżeli kiedyś tak było to potem poznałem kogoś z tego klubu poznałem fajnego i już im nie życzę źle... i o to jest tak... Tak jak z klubem Jagiellonia... Białystok, fajnie, peryferie... a jednocześnie coś tam chcą zrobić, ale zmienił się trener, o którym wiem, że sprzedaje mecze. To ja już ich nie lubię... Ale generalnie to jest ta Legia. To jest na tej zasadzie. Ale generalnie to jest tak jak z Polonią. Kluby warszawskie. A za granicą to jest Celtic. Yyy.... Yyy... Celtic to jest drużyna, która zdobyła puchar Mistrzów w 67 roku, to jest klub kato-

lików, i to jest ważne szczególnie dla Polaków bo ich główny rywal, Rangersi to są protestanci. I ja jako osiemnastoletni chłopaczek, jeszcze przed maturą napisałem do nich list jakąś taką angielszczyzną, której teraz bym się wstydził z prośbą o jakieś takie ... znaczek... a oni mi przysłali zdjęcie drużyny z podpisami, z autografami całej drużyny, prawdziwymi, nie faksowymi nawet!... No to ja już ich kocham!

- Nie! Niemożliwe, naprawdę?!

- To zdjęcie u mnie wisi w domu. Na chwilę Panią przeproszę i zaraz wracam. (respondent wychodzi z kafeterii na 1h 16-1h 20 jak wrócił to rozmawiał jeszcze przez tel.)

- Dobrze, słucham Panią dalej.

- Dobrze, to jak spędza Pan czas w dniu meczu? Rozumiem, że ze względu na pracę może nie ma Pan na nic czasu, po prostu Pan pracuje tak...? Ale czy na przykład w takim razie przeżywa Pan już od rana, że idzie Pan na mecz?

- O!

- Tak?

- Tak jak Pani mówiłem. Przeżywam, tak. Wiem, że kładę się spać i jutro idę na mecz. No to jest tak, że tych meczów jest sporo, ale no to jest dla mnie ... mówię, druga natura troszeczkę. Dzisiaj też idę na mecz. No to funkcjonuję normalnie, rozmawiam z Panią, ale wiem, że idę na mecz. Natomiast jest coś takiego, no w związku z tym, że w dniu meczu jak się wyjedzie na mecz poza miejsce zamieszkania, czy w Polsce czy poza Polską powiedzmy sobie, że jak mecz jest w środę, a my gdzieś tam jedziemy, powiedzmy, że za granicę to w poniedziałek i wracamy w czwartek, no zazwyczaj. No może we wtorek, w każdym razie dzień wcześniej i dzień po. To najwięcej roboty jest przed i po, bo ten mecz trzeba gdzieś zapowiedzieć coś poopowiadać pójść na konferencję, coś tam po robić... To najmniej pracy jest w dniu meczu. To się czeka na ten mecz. No chyba, że trzeba coś tam napisać pilnie na pierwsze wydanie, do gazety, to wtedy się pisze. Ale ja to lubię zwiedzać i jak Jurek Żukowski do mnie dzwoni, i ja gdzieś jestem, ja mówię d niego cicho, to on: „Co? Znowu coś tam zwiedzasz jakieś galerie, albo po cmentarzach chodzisz?” I on już wie...

- (Śmiech) rozumiem.

- A ja dzięki zawodowi zwiedzałem świat i zobaczyłem to co lubię. I to jest piękne.

- Rzeczywiście praca dziennikarza jest super pod tym względem.

- Tylko, wie Pani, trzeba tylko chcieć. Bo są tacy co w oczekiwaniu na mecz

siedzą przy piwie. Czas w pubie. Ja też!

- Ale jest coś jeszcze?

- Tylko, że jest coś poza tym.

- To teraz jak już mówiliśmy i tak jak już Pan po części odpowiedział, ale żeby to jeszcze usystematyzować, to czy uważa Pan, że kluby sportowe i wydarzenia z nimi związane są częścią historii miasta?

- Wpływają, wpływają.. przynajmniej na, na... yyy.. tam grupy mieszkańców.

- Jakich grup...?

- Są rodzajem jakiegoś takiego spoiwa może czasami. Bo jeżeli robiłaby Pani jakieś badania na temat pochodzenia geograficznego, czy społecznego, czy wykształcenia kibiców Legii na przykład, to okazałoby się, że to są ludzie, którzy w żadnym innym miejscu by się nie dogadali. Jest coś takiego... To jest coś takiego co łączy, to jest coś, coś, coś... to jest takie poczucie wspólnoty. Niewątpliwie tak. Poza tym no... Szczególnie w kontekście Warszawy to jest taka, niech Pani zwróci uwagę, że kibice tego klubu odnoszą się poprzez swoje rozmaite hasła, czy przez skandowanie tych haseł, yyy... yyy... yyy... jakieś treści na transparentach, do miasta lub regionu w którym mieszkają. Zdecydowanie tak! Jak przychodzi do rocznicy Powstania Warszawskiego to czczą ją zarówno kibice Polonii jak i Legii, co prawda nie razem... Po każdy ma prawo... przecież po każdym meczu na Legii śpiewa się ...yyy... yyy... śpiewa się piosenkę Niemena „mam tak samo jak Ty”.

- A na Polonii „nie masz cwaniaka...”...

- A na Polonii „Nie masz cwaniaka nad warszawiaka”! tak... Zdecydowanie tak!

- A czy jest Pan dumny z powodu przyznania Warszawie praw do organizowania Euro 2012?

- Zdecydowanie tak, to nawet nie ma czym mówić. Wie Pani, ja byłem w Cardiff, to się też przyznam.. Umówiłem się, że zadzwoni do mnie radio... To była Trójka, albo Tok FM, coś takiego... nie wiem, nie pamiętam, umówiłem się na telefon po ogłoszeniu wyniku w 2007 roku, ... nie wiedząc jakie one będą przecież i ja się tak wzruszyłem, że ja nie mogłem słowa wydusić z siebie, i to na żywo na antenie... bo ja od tego Platinię, który ogłaszał wynik byłem bliżej niż do bufetu (czyli jakieś 10 metrów sądząc po odległości do bufetu). To po prostu, jeszcze wtedy nie wiedzieliśmy co to znaczy, ale ja mówię, Jezus Maria, ja już na tyłu meczach byłem, potem musiałem wracać do hotelu, a tutaj będę u siebie! I pójdę na mecz na Narodowy, napiszę tekst i pojedę na Ursynów! Tutaj w takich rzeczach to jestem patriotą, broń Boże na granicy szowinizmu, ale dlatego mnie tak cieszą te stadiony, to wszystko!

- Dobrze , to co w Pana mieście, w Warszawie powinno być szczególnie promowane przy okazji organizacji Euro 2012? Gdzie zagrałby pan zagranicznego turystę oprócz na stadion...?

- Nie no, to w takie miejsca o których już powiedzieliśmy, takie klasyczne... To jeszcze zależy ile miałbym czasu.. Bo jak miałbym dużo czasu to mógłbym ich pozabierać w miejsca w Warszawie i okolicach... (dzwoni telefon) Przepraszam bardzo, muszę odebrać.

(- Respondent: „Maruś, przepraszam Cię bardzo, ale nie mogę rozmawiać, jestem teraz w trakcie bardzo poważnej rozmowy”)

- Przepraszam... także tutaj wracając do Pani pytania to ja bardzo lubię pokazywać te miejsca których nikt nie zna. Na przykład natychmiast wsadziłbym jakiegoś gościa w samochód do starego Otwocka, żeby pokazać mu Pałac Marszałka Bielickiego.

- A w Warszawie w Centrum?

-Ale też takie miejsca szczególnie związane z jakimiś ważnymi osobami. Na przykład zabrałbym do biblioteki BUW-u na Dobrą, bo to już samo w sobie jest ciekawe. Potem bym przeprowadził na drugą stronę ulicy, gdzie chyba w dalszym ciągu jest klasztor Szarytek. I tam jest tablica pamiątkowa... Nie wiem czy Pani wie, tam jest tablica pamiątkowa poświęcona Janowi Pawłowi II, bo po prostu stamtąd kardynał Karol Wojtyła wyjeżdżał na konklawe do Rzymu na którym wybrano go Papieżem, i po prostu ostatnia noc zanim go wybrano on spędził tam. I to jest fajne, bo jak się spojrzy na drugą stronę to widać taki prześwit w BUW-ie i tam stoi to jego krzesło, ten taki tron.

- Rewelacja.

- I to wszystko razem to, tak jak mówię, to wszystko działa na wyobraźnię. No i takich miejsc byśmy znaleźli sporo w Warszawie. Na Pradze też.

- To teraz takie pytanie trochę na skojarzenia... Z jakimi pojęciami kojarzy się Panu stadion i związane z nim wydarzenia sportowe?

- Nie wiem, mecz, rekord, zwycięstwo, porażka...

- To ja się zapytam w taki razie....: naród?

- No ale ?

- Czy pojęcie naród kojarzy się panu ze stadionem i wydarzeniami?

- Tak... Aha, tłumaczmy... no więc jeżeli jest mecz międzypaństwowy i gra reprezentacja, to jest to reprezentacja... mówi się reprezentacja kraju, ale jest to też reprezentacja narodu w jakimś sensie, prawda? I wtedy tak, wtedy nas łączą te wszystkie szaliki, te czapki, te wszystkie atrybuty kibica i one wszystkie podkreślają naszą przynależność nie tylko państwową, ale i narodową,

zwłaszcza w takim kraju jak Polska kiedy my, kiedy my, no jesteśmy krajem, państwem jednonarodowym.

- A demokracja?

- W mniejszym stopniu.

- A wolność?

- W jakimś sensie tak... To w kontekście zachowania kibiców...

- A tolerancja i równość?

- Powinno tak być... Tak. Jeżeli chodzi i pierwsze skojarzenie to tak, ale należałoby to rozwinąć. Ja zawsze podkreślam, yyy.. czy w swoich tekstach, czy w jakiś takich dydaktycznych bym powiedział, że nie byłoby widowiska sportowego bez dwóch storn. My możemy ich powiedzieć naubliżyć im i wygwizdać jeżeli to się mieści w granicach norm kulturalnych, myśmy powinni ich przywitać brawami i pożegnać brawami też. Ale to wiem, że ten mój pogląd jest absolutnie skrajny, ale ja się staram to podkreślić gdzie tylko mogę.

- A patriotyzm i nacjonalizm?

- Patriotyzm tak, jako coś normalnego, a nacjonalizm jako coś negatywnego, to już jest wypaczenie.

- To tradycja rozumiem, że też.

- Tak, absolutnie tak, Polacy zawsze grali w strojach biało- czerwonych i to jest tradycja.

- A kultura?

- Tak. Sport nie jest subkulturą, jest kulturą, jest częścią kultury moim zdaniem.

- A kibic?

- To oczywiste.

- Miasto? (tu już nie prosiłam respondenta o uzasadnienie, bo pojawia się ono w odpowiedzi na wiele wcześniejszych pytań)

- Absolutnie też.

- A święto i zabawa?

- Też!

- A bardziej święto, czy bardziej zabawa?

- Jedno i drugie, jedno i drugie! To zależy jaki jest mecz, z kim gramy. Ale to powinno być święto i powinna być zabawa, bo taki powinien być sport.

- Dobrze... Proszę powiedzieć jak zmienia się przestrzeń publiczna miasta w związku z budową infrastruktury sportowej na Euro 2012? To znaczy, czy widzi Pan te zmiany dotyczące dróg? Czy zmienia się otoczenie stadionu, a może dworzec...?

- To znaczy, zmienia się głównie otoczenie stadionu. Ja nie, nie, nie.... Właści-

wie... nie no, właściwie mogę to powiedzieć, że znam wszystkie 4 stadiony i zmienia się ich otoczenie. Zmienia się przestrzeń w miastach. Nie wiem na ile to jest na Euro, a na ile to są normalne zmiany rozwijających się miast, ale widzę to w mniejszym stopniu...

- Rozumiem... A te zmiany, zmiany które zachodzą ocenia Pan pozytywnie, czy negatywnie?

- Nie no, pozytywnie, wszystkie zmiany, które zachodzą oceniam pozytywnie jeżeli służą poprawie warunków, życia. Nie wiem, wpływa na, na, na... funkcjonowanie miasta, na jego urok itd. tylko jeśli coś mnie tutaj ...yyy... niepokoi to jest tempo tych zmian. Jednak to się wszystko odbywa bardzo wolno... iii.. i nie jest tak, jak mieliśmy nadzieję, że będzie. Jednak wiele rzeczy nie powstanie. Ale wie Pani, wszystko zależy od tego jak się do tego podejdzie... jeszcze to słynne stwierdzenie z kabaretu „Ok.”, że nie mamy patrzeć na to, że w traktorze są trzy koła zepsute... Może jednak spójrzmy na to tak, że jedno jest dobre! To jest, to jest zawsze plus. Ja szukam zawsze dobrych stron, i widzę, że... bardzo łatwo można je znaleźć można je dostrzec. Chociaż trochę się niepokoję, bo widzę, że takim synonimem czy symbolem wszystkich zmian dla wszystkich Polaków chyba jednak... Bo wszystko co się dzieje w tych miastach, Warszawa, Wrocław, Gdańsk,... to wszystko dotyczy przede wszystkim mieszkańców miast, bo oni tam zostaną, a kibice przyjadą, wyjadą,... a oni tam zostaną. A wszystko co powstaje... yyy... niezależnie... poza jej granicami no to już dotyczy nas wszystkich, np. autostrady. I wie Pani, ja powiem tak, brakuje tego symbolu, bo ja bym bardzo chciał wsiąść w samochodu i dojechać autostradą do Paryża i to jest takie symboliczne połączenie z Europą. Brakuje tego połączenia między... w przeciągu 200 km ja nie mogę tego zrobić... Ja nie jestem gorszym Europejczykiem przez to, ale kurde! Jest to trochę takie upośledzone, prawda...?

- W takim odizolowaniu?

- No...

- A czy te wszystkie zmiany przeprowadzane są zgodnie z jakimś planem, dokumentem?

- Na pewno tak...

- Ale pewnie nie orientuje się Pan co to za plan dokładnie?

- Nie... nie, nie, no są plany, wiadomo, że nikt nie robi tego na łapu capu.

- Nie ma samowolki?

- To ma ręce i nogi... tylko w praktyce to trochę inaczej wygląda. Tak jak z naszymi stadionami. One powstają, ale wiadomo, że jakieś tam opóźnienia były.

- A jakie zmiany Pana zdaniem są najbardziej istotne dla mieszkańców miasta, dotyczące tej infrastruktury sportowej...? Które są zmiany najbardziej istotne dla nas, mieszkańców Warszawy?

- No wybudowany jest stadion, no to chyba stadion.

- Czyli stadion bardziej niż te drogi...

- Nie no... Tych dróg tak za bardzo nie widać, no wie Pani, Dworzec Centralny też cały czas jest w remoncie, ale tak naprawdę, tak naprawdę to nie za bardzo widać, żeby się coś zmieniało. Nic... ja bym poczekał...

- Czyli na razie pewnie nie wymieni Pan nowych miejsc i działań w mieście, które związane są z budową stadionu i zbliżającym się Euro... jakieś nowe knajpy, czy punkty informacyjne, a może jakieś akcje artystyczne, nowe meble miejskie, ławki...

- Nic nie wiem o tym... jeśli się będzie coś takiego działo, a zakładam, że będzie to dopiero... pewnie nie będzie to działalność taka poważna. No bo coś co powstaje na Euro, to jest działalność taka, no... to będzie trwało i trwało... i już trwa. Natomiast to co powstanie w mieście i będzie widoczne, coś o czym pani mówi, to pewnie, a zakładam, że tak będzie, pewnie powstanie przed Euro. Na przykład tak jak było w Niemczech na Mistrzostwach Świata, tam miasta, nie pamiętam gdzie to było czy w Hannoverze,... to całe miasto obstawiono krowami... plastikowymi.

- U nas też coś takiego było kilka lat temu...

- No... No to tego typu rzeczy, ja zakładam, że będzie. Zakładam, że ludzie, młodzi ludzie mają mnóstwo dobrych pomysłów. I to dodaje kolorytu. Mam nadzieję, że coś będzie, ale co będzie, nie wiem...

- I ostatnie pytanie...: Czy według Pana zmiany dokonujące się w mieście są estetycznie spójne z jego charakterem?

- (odgłos zdziwienia)

- No mówimy też o stadionie.

- (cisza)

- Zakładając oczywiście, że Warszawa ma jakiś spójny charakter...

- Właśnie, dobrze, że to Pani powiedziała... Warszawa nie ma spójnego charakteru... Użyła pani słowa samowolka... no zakładam, że tutaj samowolki jest mało, ale mam wrażenie, że o ile po pierwsze powstaje mnóstwo różnych przepięknych, różnego rodzaju budowli, to mam wrażenie, że nikt nad tym nie panuje, że mówi gdzie co powinno stanąć, gdzie nie powinno stanąć... Dla mnie takim sztandarowym przykładem jest budynek, już nie pamiętam nazwy, ale ktoś w mieście pozwolił postawić na Placu Piłsudskiego, czyli on zasłania

Teatr Wielki. Dla mnie to jest niepojęte, że ktoś mógł tam coś takiego postawić zgodnie z planem... Że nikt w mieście nie wpadł na to, że to jest miejsce takie historyczne i takie fajne... dla turystów nawet, przecież te plac jest przepiękny! No po prostu, no postawienie czegoś takiego to, to może być fajne samo w sobie, ale nie tam! I takich miejsc w Warszawie jest więcej. To jestem pewny.

- Ale jeżeli chodzi o stadion to uważa Pan, że jest on w najlepszym miejscu?

- Zdecydowanie! Nie ma lepszego! Jak ja sobie pomyślę, że, jak ja sobie pomyślę, że Pani Gronkiewicz- na którą z resztą głosuję i pewnie znowu będę... ona nie ma o tym pojęcia... ona wymyśliła, że a to na Białolęce, a to na Służewcu... a to w Nadarzynie... ludzie, ja to rozumiem, że grunt jest drogi itd., ale wtedy te stadiony stałyby wolne poza miastem, a tak one będą w mieście!

- Yhy..

- I ci wszyscy kibice i turyści, którzy się zjadą też będą mieli większy kontakt z miastem. Jasne no, to jest szansa dla miasta!

- I je poznają lepiej...

- No pewnie! Nie, nie będą myśleli o tym, aha, to my mamy mecz w Nadarzynie o 20 to my o 16 musimy wyjechać z Warszawy. Oni na ten stadion pójść na piechotę!

- Dziękuję Panu bardzo!

- To ja dziękuję.

WARSZAWA, 19.08.2011 / RESPONDENT: OBSERWATOR / BADACZ:

DOROTA WIAKOWSKA

• **Płeć:** M

• **Wiek:** 26

• **Miejsce zamieszkania:** Warszawa/ Praga Północ

• **Wykształcenie:** wyższe niepełne; filologia czeska i dziennikarstwo/ menadżer

• **Grupa respondencka:** świadek- podczas wywiadu okazało się, że respondenta można zakwalifikować również do grupy etnokibiców

• **Czas trwania wywiadu:** 1h14

• **Ulubiona dyscyplina sportowa:** piłka nożna i siatkówka

• **Miejsce przeprowadzania wywiadu:** Pub „Baryłka” na Mariensztacie

- Z czym Ci się kojarzy stadion?

- Rozumiem sens tego pytania, że powinien mi się kojarzyć z wydarzeniem sportowym, ale w związku z tym, że teraz powstało dużo stadionów cieszy mnie to nie tylko ze względu na to, że to jest obiekt sportowy, ale w ogóle obiekt przygotowany na imprezy masowe. To znaczy liczę na to, że tam się będą mogły odbywać koncerty, wydarzenia multimedialne, poza wydarzeniami sportowymi, które powiedzmy sobie szczerze Polska nie ma takiej areny sportowej, żeby mogły się u nas odbywać jakieś bardzo duże imprezy. Mam nadzieję, że Euro 2012 to zmieni, ale liczę na to, że będą się mogły odbywać duże festiwale i duże koncerty, an dużych stadionach. Także, z tym się... się ... z wydarzeniami sportowymi i wydarzeniami multikulturalnymi w ogóle.

- Dobrze... A jakie miejsca w mieście przed budową nowego stadionu były i są związane ze sportem?

- Poza stadionem...? Bo powiedzmy sobie szczerze, te stadiony, które powstają nie są pierwszymi stadionami w mieście. Mieliliśmy parę stadionów już wcześniej. Myślę, że lokale mi się kojarzą... yyy... Nie wszyscy chodzą na stadion bo nie wszyscy lubią ten klimat stadionowy. Ludzie się spotykają w różnych miejscach miasta, żeby obejrzeć razem mecz i żeby... yyy... kibicować. Ale żebym miał wybrać takie jedno miejsce z mojej pamięci, które mi się najbardziej kojarzy, to kojarzy mi się... Plac Defilad w związku z tym, że kiedy były Mistrzostwa Świata w Niemczech w 2007 roku to praktycznie większość z tych meczy, które grała Polska wtedy oglądałem właśnie na telebimach pod Pałacem Kultury i czułem wtedy w środku takim po prostu sportowym Polski... także tak...

- Plac Defilad- środek sportowy Polski, no proszę... A może jakaś Warszawianka, coś w tym stylu?

- Osoba?

- (śmiech)

- A, no to jasne, znaczy sportowo to... znaczy prawie sportowo, to mi się praskie miejsca w takim razie kojarzą... Basen na Namysłowskiej, Drukarz na Saskiej... to Saska Kępa powiedzmy,

- W Parku Skaryszewskim?

-W Parku Skaryszewskim i boiska jakieś małe na Pradze, które powiedzmy sobie były bardziej przysposabiane do wydarzeń sportowych, bo nie wszystkie są do tego przeznaczone.

- No dobrze, a jakiś Stadion Legii, coś... to nie jest pierwsze skojarzenie?

- Znaczący no, wymieniam skojarzenia, które mi się kojarzą najbardziej, oczywiście stadion Legii jest jakby Mekką dla mnie i dla wszystkich moich kolegów,

ale stadion Legii bardzo długo był traktowany trochę po macoszemu, to znaczy był stadionem klubu, który jest najpopularniejszym klubem wśród kibiców w Polsce, ma największe osiągnięcia sportowe w Polsce, a był stadionem do... prze długi czas na pół gwizdka tak naprawdę. Zana na ca... w ca... na całą Polskę Żyleta no była po prostu odkrytą trybuną, z... dość zdewastowaną, teraz to się na szczęście zmieniło, ale... nie... nie wymieniam tego jako pierwsze skojarzenie, bo zawsze trudno mi było... właśnie miałem taki dysonans powiedzmy, że poważny duży klub z bardzo dużą, z bardzo dużą ilością kibiców, który ma stadion... nie... nieadekwatny do swojej popularności i do rozmiaru ... yyy.. swoich osiągnięć.

- Ok, ale tak z tego co się zorientowałam to tak bardziej lokalnie...

- Tak, tak...

- A dla jakich grup ludzi są ważne te miejsca sportowe, które wymieniasz...?

- Ale społecznych, wiekowych...? Ja myślę, że te miejsca są ważne dla wszystkich. Bo w pewnym wieku te miejsca sportowe stają się po prostu miejscem spotkań. Ludzie przychodzą się spotkać, przychodzą się napić piwa nawet, przychodzą po prostu spędzać czas razem. Wtedy kiedy jeszcze nie mają pieniędzy, albo nie mogą po prostu spędzać czasu w jakiś lokalach po prostu. Eee, później głównie dla ludzi, którzy są rzeczywiście oddani jakiemuś sportowi i spotykają się głównie po to... znaczy z tego powodu, że dobrali się w jakiejś grupie, chcą uprawiać sport, co, co, co pewien czas... eee... i to jest miejsce, gdzie mogą to robić bo to jest miejsce specjalnie do tego przystosowane. Nie wydaje i się, że, żeby była jakaś grupa społeczna, która byłaby bardzo mocno związana z... z... miejscami sportowymi... ale raczej młodych ludzi, raczej ludzi... yyy... wykształconych co najmniej w stopniu średnim, którzy na swoją kondycję... przykładają do tego jakieś duże znaczenie i dla których to miejsce się staje może nie drugim domem ale pierwszym miejscem realizowania siebie poza domem.

- Aha... no dobra, a jakieś ziomki, które piją piwo... bo mówisz o ludziach wykształconych...

- Te ziomki piją piwo raczej na boiskach szkolnych, które są dużymi obiektami, w których łatwo jest sobie znaleźć jakieś miejsca, żeby sięść. Nie, nie charakteryzowałbym ... nie łączyłbym tego z obiektami sportowymi, w związku z tym, że te miejsca, które są obiektami sportowymi są zajęte przez ludzi, którzy przychodzą tam uprawiać sport po prostu, więc jeżeli siedzi grupa ludzi, którzy tam piją piwo, to po prostu ich przegania, żeby móc uprawiać sport po prostu...

- Ale zaobserwowałeś to? Żeby siedzieli w ogóle? Bo ja tak zasugerowałam, ale..

- Zdarza się to, jasne, ale na tych obiektach sportowych, jest to co najmniej nie na miejscu. Na tych boiskach szkolnych, które są po prostu aneksem do szkoły, jest to hmmm... jest to bardziej powszechne, na tych obiektach sportowych, które są... na które ludzie przychodzą i często płacą za to, żeby tam móc uprawiać sport który lubią, raczej się to nie zdarza.

- A jakie miejsca wskazałbyś jako symbole miasta?

- Sportowe?

- W ogóle. Takie wizytówki miasta...

- No w tym momencie... Pałac Kultury oczywiście, bo jest to najbardziej... landmarkiem rozpoznawalnym warszawskim i myślę, że drugim takim obiektem, który powstał już dość dawno relatywnie oczywiście jest Most Świętokrzyski. W tym momencie oczywiście Stadion Narodowy i Stadion Legii, który jest znany w całej Polsce i każdy człowiek z Przasnysza wie, że na Łazienkowskiej jest stadion Legii. A z Niedawno powstałych miejsc bardziej kulturalnych to Muzeum Powstania Warszawskiego jest takim miejscem, które każdy wie, że jest, że jest warte odwiedzenia i, że jest czymś co Warszawę wyróżnia spośród innych miejsc. Można dużo dłużej wymieniać... Fukiera powiedzieć, który tak jak Wierzynek w Krakowie, tak Fukier w Warszawie... ale... coś co jest rozpoznawane poza granicami Polski to myślę, że właśnie Pałac Kultury, Stadion Narodowy teraz, bo byłem za granicą i wiem, że ludzie zaczynają widzieć, że jakieś duże stadiony w Polsce powstają i mosty w Warszawie, których nie ma może naprawdę dużo, ale ten Most Świętokrzyski jest rozpoznawalny.

- Myślisz, że dla innych mieszkańców Warszawy też są ważne te miejsca, które wymieniasz?

- Myślę, że Most Świętokrzyski mniej, bo to mi się jakoś zafiksowało w głowie, Pałac Kultury na pewno, Stadion Narodowy na pewno i Muzeum Powstania na pewno, bo mam wielu znajomych, którzy są spoza Warszawy i którzy po przejściu Muzeum Powstania Warszawskiego mówią, że jest to niesamowite przeżycie i, że jest to rzeczywiście rzecz, którą Warszawa... , która Warszawę wyróżnia.

- A poza nowym stadionem budowanym na Euro, jakie jest najważniejsze sportowe miejsce miasta, symbol sportowy miasta...?

- Stadion Legii, to jeżeli miałbym wymieniać takie miejsce to nie ma co do tego dyskusji... znaczy nie ma... w bardzo, bardzo nierównej walce z Torwarrem, który jest tuż obok. Który jest ... yyy... hokejowa areną i na którym się odbywają z tych znanych wydarzeń głównie koncerty czy jakieś wydarzenia

kulturalne. WKKW się tam odbywa co jakiś czas, ale zdecydowanie stadion Legii. Ze stadionem Legii nie ma szans.

- A jeżeli chodzi o stadion Legii, to możesz powiedzieć dlaczego on jest taki ważny? Z jakimi wydarzeniami albo osobami się wiąże?

- No jest ważny ponieważ gra na nim najlepsza drużyna w Polsce moim zdaniem. Drużyna, która jest... której kibicują ludzie ze wszystkich stron kraju, z Podlasia, z Wielkopolski, ze Świętokrzyskiego... pomimo tego, że mają pierwszoligowe drużyny w swojej okolicy, to kibicują Legii w związku z tym, że ma ona bardzo długą historię, ma ona historię wojskową ma historię chwalebną również na arenie europejskiej i światowej... czy jakieś wydarzenia znane...? Yyy... No to co mi przychodzi do głowy... postaci znane to z, poza piłkarzami oczywiście, z ostatniego okresu oczywiście Pan Staruch, który jest postacią dwuznaczną powiedzmy, no popełnił parę błędów, ale dla każdego kto kiedykolwiek komuś kibicował, orientuje się w tych klimatach kibicowskich to wie, że wypełniał po prostu swoją rolę podpadł po prostu pewnym ludziom, którym odpowiadało to, żeby on podpadł i z innych wydarzeń no... to ja mogę inne wydarzenia wymieniać, to po prostu mecze na których byłem tam i które wspominam i myślę, że gdybym miał jedno po prostu wybrać to myślę, że mecz Legii z Polonią w związku z tym, że stadion Polonii był chyba remontowany o ile dobrze pamiętam i Polonia była gospodarzem na stadionie Legii i grała z Legią, która miała być gościem na swoim własnym stadionie. To mi jakoś bardzo zapadło w pamięć.

- Ok. Czy inne polskie miasta kojarzą Ci się ze sportem?

- Inne polskie miasta, no... W mniejszym stopniu niż Warszawa, bo Warszawę najlepiej kojarzę po prostu w kontekście sportowym. Jeżeli miałbym wybrać drugie miasto to na pewno Kraków. Bo Kraków ma 2 drużyny, kibiców jacy oni są to już nie oceniam. Ale sportowo, no z Warszawa zawsze konkurował. I tutaj jak zaczynam się nad tym zastanawiać dołączył jeszcze Poznań. Który ma po Legii zdecydowanie najlepszą grupę kibicowską, w kraju, w którym miał, był dobry bardzo sportowo, i który miał przynajmniej mojej percepcji tego jako pierwszy duży, porządny stadion, z dobrą drużyną, dobrym klimatem i drużyną która po wybudowaniu tego stadionu zdobył mistrzostwo Polski, więc to się liczy dość mocno.

- Zdecydowanie. Czyli z tych miast organizujących Euro to Poznań?

- Poznań, Kraków...

- Ale Kraków nie organizuje Euro...

- Nie, nie, nie Poznań... racja, racja... Bo zafiksowałem się na tym ze sportowych miast. Jak zacząłem mówić to zdecydowanie Poznań mi się kojarzy.

- No dobrze, a Wrocław, Gdańsk?

- Wrocław bardzo długo nie miał drużyny w Pierwszej Lidze i Wrocław mi się nigdy nie kojarzył sportowo w większym stopniu, zwłaszcza, że Wrocław, jeżeli chodzi o sport, w ogóle Śląsk... jest raczej bastionem żużlu, który w Warszawie jest zupełnie niepopularny. I on mi się zawsze kojarzył z tym, że ci goście co już im się żużel znudzi, albo akurat jak się sezon skończy to idą na Śląsk Wrocław. A Gdańsk... hmm... Gdańsk ma drużynę, która nie, nie... nie cieszy się dobrą renoma ani kibicowską, ani sportową w Polsce. I hmm... wydaje mi się, że trójmiejską drużyną jest... no traktując Trójmiasto jako jedno duże miasto to chyba Gdynia jednak, Arka Gdynia, i piłkarska drużyna, drużyna rugby jest, no bardziej mi w głowie pozostaje. Gdańsk sportowo, jeżeli mam wymieniać drużyny na Euro 2012 to zdecydowanie jest... za Poznaniem się znajduje...

- Ok. A czy miasta w innych krajach kojarzą Ci się ze sportem?

- Miasta w innych krajach? Jak najbardziej!

- I jakie stadiony w innych krajach możesz wymienić w takim razie?

- Ja jestem fanem piłki angielskiej, więc Manchester, Liverpool, Wembley, który nie jest stadionem żadnej drużyny. Tak jak Stadion Narodowy nie będzie żadnej drużyny. Oczywiście Cam Nou. Jeżeli mam wymieniać głównie z głowy no to rzeczywiście Camp Nou bo on jest takim stadionem... no... Maracana w Brazylii, ale no... tak jak mówię, ja jestem fanem piłki angielskiej. I angielskie stadiony podobają mi się dlatego, że odróżniają się od wszystkich innych tym, że, są dobrze zorganizowane w tym, że bramkarz od trybun znajduje się no na dosłownie parę metrów i jest naprawdę oglądanie nawet tych meczów, podejrzewam, ja nie miałem przyjemności być na meczu w Anglii, ale oglądanie nawet tych meczów i to jak blisko są kibice i jak to dodaje temu wydarzeniu znaczenia, jest niezwykle wartościowe.

- Ok. Czy Twoim zdaniem budowa Stadionu Narodowego w znaczący sposób zmieni Warszawę?

- Tak.

- Bo?

- Bo... W Polsce bardzo długo się o tym nie myślało. Znaczący Stadion Dziesięciolecia w moim w mojej pamięci i mojej wyobraźni rzuca się dość wyraźnie, bywałem tam bardzo często, ale wtedy nie było tam stadionu. Nawet jak się jakieś tam wydarzenia sportowe odbywały to sześciorzędne i mamy teraz Stadion z prawdziwego zdarzenia -mi się ten stadion nie podoba, więc nie oceniałbym go, jak on będzie wyglądał, moim zdaniem jest to postkolonial-

ne i małomiasteczkowe niż wielko- miasteczkowe raczej, gdybyśmy mieli budować porządny stadion to coś co ma na to być jakiś pomysł, co ma nas wyróżnić, a nie po prostu zbudować stadion. Ale to, że on tu będzie, że będą się odbywały duże wydarzenia... najprostszy przykład: czy duże wydarzenie kulturalne właśnie i sportowe nie odbywają się u nas, tylko poza Warszawą z tego właśnie powodu, że nie mamy dużego obiektu który byłby w stanie : A. pomieścić dużo ludzi, w którym infrastruktura byłaby tak przygotowana, żeby można było przygotować jakieś duże wydarzenie. Które byłoby komunikacyjnie i mentalnie tak w głowach ludzi zapisane, że tak, tu byłem, stąd mam niesamowite przeżycia. Bo otwarcie samego Stadionu Narodowego i później mecz otwarcia, i wydarzenie otwarcia, które się tam będzie odbywało... Myślę, że kolejki, które się tam będą ustawiały jak za... magnetowidami po prostu i zmieni to na pewno obraz Warszawy bo stanie się czymś takim jak Spodek w Katowicach, bo stanie się eksterytorialna po prostu ziemią, co jakiś czas nawiedzana przez dziesiątki tysięcy ludzi, którzy przyjadą właśnie tam, bo można tam zobaczyć coś niesamowitego...

- A co się w mieście zmieni konkretnie?

- Zmieni się to, co się zmienia za każdym razem jak jest jakieś duże wydarzenie na stadionie Legii, to znacz cała komunikacja będzie podporządkowana temu wydarzeniu, służby miejskie będą podporządkowane temu wydarzeniu, marketing będzie podporządkowany temu wydarzeniu, myślenie też będzie podporządkowane temu wydarzeniu. Prosty przykład: chcę się z kimś umówić na sobotę, a on Ci mówi.. tak jak było z Orange... z Warsaw Orange Festiwal. Ktoś ci mówi: „sorry, ale ja idę na koncert”, bo jest wielkie..., wielki obiekt, który jest w stanie pomieścić w mieście o takiej skali i w kraju o takiej skali jest w stanie pomieścić dowolną ilość ludzi, kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Koncert na trzydzieści tysięcy ludzi już jest wielkim wydarzeniem. Stadion Narodowy ma mieścić parę razy więcej... To wydarzenie, te wydarzenia nie tylko będą wypełniane przez obcokrajowców, którzy będą wypełniali knajpy w tym czasie, komunikację, którzy będą wypełniali miasto w ten sposób w krótkim czasie i samo miasto będzie się odmieniać na te parę dni kiedy coś się tam będzie działo... Można wymienić ten festiwal muzyki ostrej, gdzie była Metallica, Mega Heath, których ja nie słucham, ale które zmieniły miasto dość mocno.

- Ok., dobra, nie parę razy więcej ludzi tylko pięćdziesiąt tysięcy...

- No ok., między 30 tysiącami ludzi a 50 tysiącami ludzi rzeczywiście nie ma parokrotnej różnicy, ale jest to sporo ludzi...

- No jest ... A jest coś czego się obawiasz w związku z powstaniem nowego stadionu?

- Jest, oczywiście, jest to że... yyy... nawet nie to, że nie spełnia moich oczekiwać, ale to, że będzie zrobiony, nie chcę powiedzieć, że po polsku, ale tak jak u nas się wiele rzeczy robi... to znaczy pierwsze wydarzenia na tym stadionie udowodnią, że jest on do przebudowania i organizacja tego miejsca bo... sama budowa stadionu to jest budowa stadionu... kiedy on będzie użytkowany to, to jest egzaminem, którego on może zdać, a którego może nie zdać, tak jak ze stacjami metra. Stacje mogą być ładne, mogą być brzydkie, ale w momencie kiedy wchodzi na nie ludzie okazuje się czy są one funkcjonalne, czy są one wystarczająco pojemne, czy one zrobione z głowa czy nie. Stacja Ratusz jest zbudowana tak, że użytkowanie jej jest bólem dla wszystkich ludzi, którzy jej używają. Tak samo może być zbudowany Stadion Narodowy i życzę sobie, mam taką nadzieję, że będzie on zbudowany tak, że będzie ... użytkowanie go będzie przyjemnością. Ponieważ jest to przestrzeń publiczna, jest to coś co państwo, miasto oddaje swoim mieszkańcom, co powinno być dopięte na ostatni guzik, a boję się, że ten pośpiech, który temu wszystkiemu towarzyszy sprawi, że ... Są te symboliczne schody. Które niby zostały naprawione, ale jeżeli się okaże, że rzeczywiście będą jakieś problemy No powiedzmy ostatni mecz... yyy... Polska- Francja to było czy... tu na stadionie ... nie jestem sobie w stanie przypomnieć konkretnej sytuacji, w każdym razie skończyło się tak, że kibice jednej z drużyn weszli na trybuny z połowie meczu w związku z tym, że były takie problemy z organizacją ich wejścia, że mogli wejść dopiero po 45 minutach meczu. Boję się, że będą takie wydarzenia, że niektóre wydarzenia tak się skończą i nie życzę tego, ale mam obawy, jak najbardziej.

- Ok... a jakieś problemy komunikacyjne... albo wzrost przestępczości...?

- Wzrost przestępczości wokół Stadionu Narodowego, a kiedyś dziesięciolecia jeżeli przestępczość ma wzrosnąć w porównaniu do tego co się tam działo kiedy był to największy bazar w Europie, to podejrzewam, że byłoby to trudne naprawdę do osiągnięcia, bardzo trudne do osiągnięcia. Zdarzyło mi się dwa razy... parę razy wyjść stamtąd bez paru rzeczy z którymi przyszedłem i parę razy mi się zdarzało, że byłem w ogóle zaczepiany przez ludzi, którzy byli największymi zakapiorami jakich w życiu widziałem, w związku z tym wzrostu przestępczości powyżej tego co tam się działo, czyli powyżej tego co uznają teraz za pewien standard, tego się nie obawiam, ale komunikacyjnie niewątpliwie. W związku z tym, że u nas rozwiązania komunikacyjne są niezwykle boleską,

ponieważ my się chyba nie znamy i w związku z tym powinniśmy zatrudnić zagranicznych ekspertów, którzy za nas by to rozwiązali. Na początku na pewno będą ogromne problemy, ale mam nadzieję, że będą to małe błędy na których się nauczymy czegoś. Dla komunikacyjnych utrudnień zwłaszcza, że Stadion Narodowy jest miejscem obok którego codziennie przejeżdżam jadąc do pracy i obok którego codziennie przejeżdżam wracając z pracy, którego budowę obserwuję od roku codziennie, jeżeli dla Al. Zielenieckiej ruch będzie jeszcze gorszy w związku z tym, że będą się tam odbywały mecze to ja po prostu przestane móc dojeżdżać do pracy i z powrotem bo to co się teraz jest teraz jest tragiczne, gdyby miało się to pogorszyć to ... nie wiem, boję się tego po prostu.

- A niedoinwestowanie innych obszarów?

- (cisza) Nie widzę związku... Powiem tak, brak Stadionu Narodowego był taką niedoinwestycją, że... Że jakakolwiek inwestycja w to jest dla mnie wystarczająca, ale to w tych priorytetowych miejscach Stadion Narodowy zajmuje wysokie miejsce, więc tego się nie obawiam.

- Dobrze, czy według Ciebie budowa nowego stadionu przyczyni się do jego promocji w wymiarze ogólnopolskim, ogólnoeuropejskim i ogólnoswiatowym?

- Ja myślę, że to już jest załatwione. Wszyscy w Polsce wiedzą, że... jak wygląda Stadion Narodowy, gdzie będzie stał, że na miejscu Stadionu Dziesięciolecia... W wymiarze ogólnoeuropejskim też.. w skali światowej, nie wydaje mi się, to wszystko zależy od tego jak on będzie wykorzystywany. Stadion Wembley był modernizowany i wszyscy mówią tylko w tym kontekście, że są ciekawi jak to będzie wyglądało, nikt nie siedzi i nie mówi „Ale go wspaniale budują w Brazylii”. Jak będzie widać efekty to będzie można coś powiedzieć, na razie jest jeszcze za wcześnie, takie mam wrażenie.

- No dobra, a miasto będzie potrafiło wykorzystać tę szansę wypromowania się?

- (cisza) Eee, powiem tak.. Gdybym ja był na stanowisku odpowiedzialnym za to, to na pewno potrafiłbym to wykorzystać. Nie jest to trudne, jest to As dany do talii, dany do ręki, ponieważ stadion, który się nazywa „Narodowy” ... mamy stadion, który będzie jednym z większych w Polsce, no może nie będzie jednym z większych w Europie, ale jest dużym stadionem, jest dużym obiektem sportowym. Niewykorzystanie tego byłoby kompletnym idiotyzmem, ale dużo rzeczy się u nas zdarzało, więc jestem w stanie w to uwierzyć. Życzę sobie, żeby tak nie było, nie chce powiedzieć, że się modlę bo ... bo nie przesadzam, ale obawiam się, że tak może być.

- Dobra... no dobrze... Poczekaj... no bo tu jest takie w sumie wyszczególnienie... jeżeli chodzi o instytucje, mieszkańców, osoby prywatne... kto wykorzysta tę szansę wypromowania się dzięki stadionowi...?

- Nie rozumiem...

- No na przykład czy będzie instytucja, która się tym zajmie i będzie potrafiła wykorzystać tę szansę?

- Ja nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Bo ja w administracji tego nie siedzę. Jest spółka, która zajmuje się organizacją Euro 2012 włącznie z budową stadionów... Czy jest jakaś instytucja, która ma potem promować te stadiony- tego nie wiem...

- Ale chodzi bardziej o wypromowanie poprzez stadion, wypromowanie miasta na przykład.

- Powiedzmy sobie szczerze, że stadion jest. Znaczy powiedzmy sobie szczerze... otwarcie! Ten stadion w mieście jest, inaczej... dla dużej stolicy europejskiej, siódmego miasta w Europie nie powinno być wielką chlubą, że ma duży stadion.

- To powinno być normalne?

- To powinno być normą. Na pewno dla firmy, które będzie ten stadion firmowała, że się tak powtórzę, ... Stadion Narodowy.. czy to będzie Wedel, Osram czy Panasonic to dla tej firmy to jest duża promocja. Jest to obiekt tej wielkości, że wykorzystanie go do małej imprezy nie ma sensu, więc będą to tylko duże organizacje, które będą tam w stanie zmieścić dużo ludzi, na miarę tego obiektu... Ale gdybym miał teraz wskazać... To ja nie znajduję za bardzo, poza wydarzeniami sportowymi, kulturalnymi ... społecznymi, nie wiem czy to mają być polityczne czy bardziej społeczne, ale nie znajduję w tej chwili tych co na tym skorzystają. Jest to dla nich szansa... Nie jest to dane i ja mogę sobie z tego skorzystać... Teraz one powinny myśleć, jak sobie tutaj rozmawiamy, jak to wykorzystać. Obawiam się... obawiam się że yyy.. koszt wynajęcia tego obiektu będzie tak wyśrubowany, że mało kogo będzie na to stać... i obawiam się, że stadion będzie stał pusty, bo tak często u nas bywa, że fajne obiekty, które są wybudowane, są tak wycenione, że stoją odłogi, bo ... yyy... ludzie którzy nimi zarządzają dochodzą do wniosku, że lepiej, żeby stały odłogi, niż żeby się tam odbywały imprezy jak komuś brakuje 2000 złotych, żeby tam coś zorganizować.

- No dobrze, ale stadion Legii na przykład to nie jest taki obiekt, który stoi niewykorzystany?

- Stadion Legii jest mega dobrze... stadion Legii jest stadionem miejskim i po-

winien być przygotowany na to, że jeżeli ktoś chce go wynająć to powinien móc to zrobić. W tym momencie kultura piłkarska jest taka, że stadion jest jak kościół. Że zorganizowanie tam czegoś, jakiegoś wydarzenia, które nie jest wydarzeniem sportowym jest taką lekką profanacją. Tego się obawiam.

- A w jaki sposób Twoim zdaniem powinny być wykorzystywane stadiony po Euro?

- Ja powiem i to powtarzam wszystkim, bo w Polsce brakuje po prostu dużych stadionów. Są małe w skali europejskiej i mikroskopijnie w skali światowej. Liczę na to, że będą się tam non stop odbywały imprezy kulturalne, których jest mnóstwo. Weźmy na przykład Red Bull X Fighters, który odbywa się w jakiś najdziwniejszych miejscach w Polsce w związku z tym, że brak im po prostu miejsca, żeby to zorganizować. Jeżeli będą mieli arenę, nie ma żadnego problemu żeby to zorganizować. Na stadionach światowych są organizowane rewie na lodzie, przychodzi kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Niech to będzie tak organizowane, tylko obawiam się, że polskie kluby mogą nie mieć ochoty, żeby go eksploatować. Myślę, że będzie tam dużo więcej imprez kulturalnych. Mam nadzieję, że nie będzie on leżał odłogiem i niszczał. Chociaż mam takie, taką obawę, że zostało to zbudowane, żeby pokazać, że potrafimy zrobić taką dużą imprezę jaką jest Euro 2012, że potrafimy zbudować stadiony, infrastrukturę i zaplecze, a jak ta impreza się skończy, to wtedy zaczniemy myśleć co dalej. A my powinniśmy zacząć myśleć jak Pan Platini powiedział, że Polska i Ukraina... teraz to trochę późno...

- Ok. To teraz takie pytanie trochę pro forma, jak często bywasz na Pradze?

- Codziennie... Śpię tam, robię tam zakupy, spotykam się ze znajomymi, jest to mój dom po prostu.

- Dobra.. Jakie praktyki kibicowania preferujesz? Masz do wyboru TV, Internet, pub... oglądanie ze znajomymi?

- Telewizja i Internet.

- Ale mówiłeś, że bywałeś?

- Bywałem, tak, ale w młodszym wieku. Nie jestem może niestety takim człowiekiem, który na tego typu imprezach czuje się komfortowo i jest w stanie w stu procentach się oddać temu. Przed TV, przed Internetem, ze znajomymi jestem w stanie się 100 procentowo oddać temu. Czuję się zobligowany do tego, że ... kiedy chce mi się śpiewać i kibicować to mogę to robić, ale kiedy mi się nie chce to czuję się zobligowany do tego, żeby to robić, a jestem takim człowiekiem, że jeżeli nie chcę czegoś robić to po prostu tego nie robię no.

- A powiedz ile czasu w tygodniu zajmuje Ci kibicowanie?

- Ale kibicowanie w ogóle, czy drużynie konkretnie jakiejś jednej?

- W ogóle.

- Parę godzin w tygodniu, bo w weekendy myślę, że sobota, niedziela, bo to głównie wtedy, po półtorej godziny, czyli w sumie 3 godziny w tygodniu.

- To pewnie teraz nie chodzisz już na mecze?

- Yyy... nie, nie chodzę, ale mam zamiar chodzić. Ostatni raz na meczu byłem w yyyy.... Na drugim roku studiów, czyli to było w 2006 roku, czyli 5 lat temu.

- Ale masz zamiar chodzić?

- Tak.

- Na Stadion Narodowy?

- Narodowy i Legię.

- Jakie jest Twoje największe przeżycie związane z kibicowaniem sportowym?

- (cisza) Pozytywne czy negatywne?

- Najważniejsze, najbardziej znaczące...

- Mecz Polska- Portugalia, w eliminacjach go... to były Mistrzostwa Świata chyba w Niemczech, w którym nasze te chłopaki... które... brali tych gości, którzy są piłkarzami najlepszych polskich... yyy światowych klubów, brali ich po prostu jak pypciów! I czułem wtedy, na tym polega piłka nożna! Że jeżeli jakaś drużyna chce, wie, że musi i się postara to jest w stanie wygrać z każdym. Ja oglądałem ten mecz z kolegami na Żoliborzu przed telewizorem i my byliśmy po prostu w czymś co bym nazwał piłkarską euforią. Cos co nie oddaje tego żadna inna radość, ani polityczna, ani religijna ani seksualna, to jest unikatowe przeżycie. A jeżeli mówimy o negatywnym to byłem na meczu... hm... Legia- Wisła, który odbywał się w rocznicę śmierci Kazimierza Dejnego, w czasie której, w czasie której oczywiście kibice Wisły śpiewali niecenzuralne piosenki na temat Legii i Kazimierza Dejnego i ja stałem obok siatki sektora gości i kilkadziesiąt tysięcy ludzi rzuciło się w moją stronę miażdżąc mnie po prostu co innym nie przeszkadzało, ale mnie akurat tak, i szedłem tam godząc się na to, ale nie jest to sytuacja, która nie była dla mnie komfortowa. To powiedzmy Takie negatywne przeżycie z którym każdy się musi godzić idąc na mecz.. to było oczywiście na Żywiecu. Teraz kiedy stadion jest zbudowany na nowo myślę, ...że cos takiego jest wykluczone. Wtedy miało to taka platynę starej polskiej piłki, ale nie było to wtedy cos co mi się dobrze kojarzy.

- Yhy, czyli tak naprawdę wpływ na to mieli tak naprawdę kibice a nie wynik meczu...

- Znaczący wynik meczu przy oglądaniu meczu na żywo, no nie powiem, że

jest drugorzędny, ale jest ograniczony, ale kibicowanie polega na tym, że się kibicuje, mecz się ogląda i to polega na tym, że się kibicuje swojej drużynie, ale w związku z tym, że kibicowanie łączy się z zawieszaniem flag... w związku z tym kibicowanie angielskie jest ułatwione, bo jedynym co Cię łączy od boiska jest półtorametrowa bramka, której przeskoczenie kosztuje dziesięć tysięcy funtów, czyli jakąkolwiek ilość pieniędzy, a u nas jest to siatka dla kangurów po prostu, jest chyba najwyższa siatką w Europie, na której się zawiesza flagi, a jak się zawiesi flagi to się nie widzi meczu po prostu. To znaczy ktoś kto widzi, że jest gol to krzyczy, że jest gol, cała reszta mu wtóruje po prostu. Oglądanie meczu w telewizji jest zupełnie innym doznaniem... ale niewątpliwie ujmując wydarzeniu sportowemu oglądanie meczu na stadionie... Ujmując wydarzeniu sportowemu, bo nie oglądamy jak ktoś ładnie komuś podał i jak ładnie dograł, ale dodaje na pewno temu klimatowi sportowemu kibicowania.

- Czy kibicujesz jakiejś drużynie konkretnie?

- Legii Warszawa.

- Dlaczego akurat Legii Warszawa?

- Ponieważ urodziłem się w Warszawie, mój dziadek był wojskowym- CWKS-Centralny Wojskowy Klub Sportowy gdybym kibicował jakiemuś innemu, jakimkolwiek innemu klubowi to dostałbym lanie od dziadka, od taty, i ... nie nazywałbym się tak jak się nazywam, tak..? W mojej rodzinie po prostu była tradycja kibicowania Legii mój tato znał piosenki z lat 70. legijne, dziadek znał przedwojenne piosenki legijne, a ja znam obecne piosenki legijne. W tym momencie dużo bardziej to cenię niż kiedyś, ale nigdy w życiu nie zastanawiałem się nad tym jakiemu innemu klubowi mógłbym kibicować. Jeżeli chodzi o kluby jakieś za granicą to jedyny klub jakiemu kibicuję to kibicuję Manchesterowi United.

- A jeszcze czy to kibicowanie Legii wiąże się jakoś z Pragą?

- Tak, no na pewno. Jak najbardziej. Bo wszyscy na Pradze kibicują Legii.

- Ale rodzina miała na to największy wpływ?

- Znacząca rodzina miała na to tyle wpływ, że oglądałem mecze w domu kiedy byłem w wieku pięcioletnim, więc oglądałem mecze z tatą, z którym siadałem i cieszyliśmy się przybijaliśmy se piątki kiedy Legia strzeliła gola. A w szkole, w towarzystwie kolegów jak graliśmy w piłkę nazywając siebie jako zawodników Legii i rozmawiając ze sobą mówiliśmy o osiągnięciach Legii, rozmawialiśmy o tym jak to będzie... Mówiąc szczerze jak ktoś się decyduje mieszkać na Pradze, to nie ma innej opcji, jak kibicować Legii, bo jest to społeczność która w tym kibicowaniu wyrosła i nie powiem, że jest to niedopuszczalne ...jest

to kuriozalne, gdyby człowiek się zastanawiał nad kibicowaniem jakiejś innej drużynie, ponieważ jest to społeczność, która na tym kibicowaniu wyrosła od przynajmniej 10 lat, i która nigdy nie myślała inaczej, i która jest z tym klubem i z tym miastem związana jak żadna inna. To znaczy są klimaty żoliborskie, są klimaty wolski, są klimaty wokół stadionu Legii, ale Praga- to się mówi, że zawsze była związana z Legią.

- No ale co, to się wiąże ze stroną Wisły, czy...?

- Nie, nie wiąże się to ze stroną Wisły, nie wiem z czym to się wiąże, bo jest to oddzielna część Warszawy, która... yyy... ludzie z tych storn Warszawy które są bardzo mocno związane z Legią mówią o niej jak o gorszej stronie Warszawy, jak o dzikiej stronie Warszawy, ale jest to storna Warszawy, w której jak będąc dzieciakiem wymieniałem.. jak byłem dzieckiem były takie... yyy... zeszyty w których się naklejało... yyy... naklejki z piłkarzami. Zebranie wszystkich naklejek z piłkarzami. Zebranie drużyny Legii było czymś takim jak ...jak znalezienie czterolistnej koniczynki. Co było ogromnym respektem i ogromnym ukłonem w stosunku do lokalnej społeczności. Trudno mi to teraz powiedzieć, bo moje stosunki praskie się trochę rozmyły. Mam znajomych z Pragi, którzy też są już dorosłymi ludźmi, którzy nie myślą już w sposób młodzieżowo- dziecięcy. Kiedyś przynależność do społeczności lokalnej, przynależności klubowej była bardzo, bardzo ważna. I przynależność do społeczności klubowej Legii na Pradze była czymś... mój najbliższy kolega z podstawówki był Legii zaślubiony, jest obecnie Ultrasem Legii i jest człowiekiem, który poza Legią nie widzi świata i kiedyś wydawało mi się to trochę dziwne, ale teraz mam do tego szacunek. Ponieważ jest człowiekiem pewnych ideałów i wybrał sobie coś co jest jego ogromną życiową pasją i ja to doceniam, rozumiem to i podziwiam jak można w tym wyrosnąć i dojrzeć w tym, zmieniając trochę poglądy, zmieniając trochę podejście, ale nadal w tym siedząc i eee... nie wydaje mi się, żeby miał na to jakąkolwiek szansę mieszkając na Pradze, wychowując się tam, obracając się w takim a nie innym towarzystwie i kibicować innej drużynie. Nie było innej możliwości po prostu, w związku z tym, że Praga jest terytorium Legii... I kiedy myślę nad jakimś przykładowym kibicem Legii to myślę właśnie o tym koledze z Pragi.

- Ok... Dobra... jak spędzasz czas w dniu meczu? Czy to jest dzień odświętny, czy..

- Znacząco od pewnego momentu myślę o tym co pewien czas. Nie wstaje rano i nie myślę o tym przez cały czas. Znacząco nie jestem tym typem, który przygotowuje się dużo wcześniej do tego. W dniu meczu staram się czytać wszystko

co się pojawia w Internecie na temat tego meczu i staram się... nie jestem... nie oglądam wszystkich meczów jakie są, ale staram się być na bieżąco, znaczy mieć przynajmniej od kogoś informację, z radia informację, albo w najbliższym możliwym momencie się dowiedzieć jaki jest wynik, co się dzieje i dlaczego się dzieje.

- Dobrze, czy uważasz, że kluby sportowe, wydarzenia sportowe są częścią historii miasta. I czy mają wpływ na kształtowanie jego tożsamości oraz tożsamości mieszkańców?

- Ogromny, ogromny! Nie, nie, nieoceniony. To... To jest w Polsce brak jest tego typu zachowań społecznych, które by ludzi jednoczą w jakieś grupy, które są ponadczasowe. To znaczy będąc dzieciakiem włączasz się w coś po czym zainteresowanie tym wyłącza się. Przynależność kibicowska, sportowa jest czymś co może być przez całe życie i co ważniejsze najlepszy przykład, myślę, że Praga jest najlepszym przykładem tego. Ponieważ myślę, że Praga jest traktowana jako dzielnica gorsza i dzielnica bardziej proletariacka to jest w pewien sposób słuszne w związku z tkanką jaka tą dzielnicę zamieszkuje i w związku z tym... ja poszedłem na studia, niektórzy z moich kolegów poszli na studia, niektórzy z moich kolegów mieli problemy, żeby skończyć podstawówkę, niektórzy z moich kolegów poszli do liceum po czym na tym zakończyli swoją edukację, niektórzy poszli do zawodówki, ale jest temat który nas łączy, w którym jesteśmy równi, i każdy jest członkiem jednej społeczności, która jest egalitarna, i temat który nas łączy to jest temat sportu. Temat Legii, to jest temat klubu, który żeśmy wybrali. I powiedziałbym, że to jest temat nie tylko miasta, ale ogólnopolski... przywiązania do innego klubu. Pojechać do innego miasta... yyy... i to przywiązanie się w Tobie rodzi, kiedy każdą osobę jaką tam spotykasz,... jesteś pytana o to jak mocno jesteś kibicem Legii, Czy jesteś kibicem Legii, jak to się u Ciebie objawia i częścią, na pewno częścią bycia Warszawiakiem jest bycie kibicem Legii. To jest... nie, nie podlega to żadnej wątpliwości.

- A gdzie jest Polonia...?

- Polonia z kasety leci (*śmiech*). No, bycie kibicem Polonii jest na pewno odważną decyzją i u pewnych osób to podziwiam, ale nie jest to mój klub na pewno.

- Ok... To teraz tak bardziej jeśli chodzi o mieszkańców. Czy organizacja Euro 2012 wpłynie jakoś na ich tożsamość?

- No... mieszkańcy nie są jakoś włączeni w organizację Euro 2012, a o tyle tożsamość, że ludzie się tym interesują, śledzą to i będą na pewno dumni, że

mają wielki stadion eee... będą na niego uczęszczali i z niego korzystali. Ale w związku z tym, że ... chciałbym, wyobrażam sobie to tak, żeby były jakiegolwiek konsultacje społeczne co w tym pośpiechu, w amoku który temu towarzyszył nie było możliwe, żeby były jakiegolwiek konsultacje społeczne dotyczące tego jak ten stadion ma wyglądać, jaki ma być ostatecznych efekt tych wszystkich działań prowadzących do tego, że w Warszawie będzie organizowane Euro 2012. Ktoś podjął decyzję, że będzie Euro 2012, i ktoś inny zaczął to organizować nie pytając się nikogo o zdanie. Nie pytając ludzi jakie jest tym zainteresowanie. Znacząco inaczej, większość ludzi nie jest tym zainteresowana, ja mam tego świadomość... Wpływ minimalny obawiam się.

- Ok. A czy jesteś dumny, Ty jako Ty z powodu przyznania miastu praw do organizowania Euro 2012?

- Jestem mieszkańcem stolicy Polski, gdyby stolicy kraju, w którym jest organizowane Euro 2012 nie przyznano prawa do organizacji, to byłoby to dziwne, więc nie jestem dumny, traktuje to po prostu jako normę.

- A co Twoim zdaniem powinno być szczególnie promowane przy okazji organizacji Euro? Gdzie zabrałbyś zagranicznego turystę?

- Zabrałbym go na Pragę właśnie. Całokształt, to znaczy Praga jest jedynym miejscem gdzie zachowała się tkanka miejska i społeczna tego miasta takie jak, jak to było kiedyś. Cała reszta jest chaosem po prostu. Nie jest to miasto, które na przykład... uważam, że wybór Wrocławia na Europejską Stolicę Kultury był dobrym wyborem i słusznym wyborem. Warszawa jest miastem chaosu, jest miastem które jest nierówne ma do zaoferowania miejsca które są bardzo interesujące a w innych miejscach są rzeczy przerażające wręcz. Jest takim połączeniem pięknego inteligentnego Krakowa z okropną Fabryczną Łodzią, z wielkomiejskością, z ... zestawiając panoramę wieżowców z centrum z kompletną prowincją... moi rodzice mieszkają na Białoleścu, gdzie codziennie jeżdżą traktory z sianem... jest to odległe o mniej więcej kilkanaście kilometrów. Taka jest Warszawa, ale ... i... obawiam się, że to jest brak charakteru a nie charakter. Znacząco Warszawa nie jest miastem, które ma charakter takiego melanżu wszystkiego tylko jest to brak charakteru z powodu takiego, że Warszawa była zrównana z ziemią i teraz do dzisiaj się z tego podnosi. Myślę, ale... ma ona pewien swój wieczorny charakter, o którym przekonałem się zapoznając ludzi z innych miast, jest unikatowy na całą Polskę. Czym byłem bardzo zdziwiony bo wydawało mi się, że to jest constans na całą Polskę i norma a to jest co do życia wieczornego, nocnego jest po prostu unikatem. To mógłbym pokazać obcokrajowcom, ale z drugiej strony mam... oprowadzając obcokra-

jowców po Warszawie mam taki problem, że to oni zachwycają się rzeczami, które dla mnie... jakby ta, no to tutaj stoi, stało zawsze i co jest w tym zachwycającego, no trudno jest mi taką projekcję przeprowadzić.

- Ok., no ale do Muzeum Powstania warszawskiego byś zabrał.

- No tak, no ale nie kibiców, którzy przyjechali na Euro 2012...

- No nie, no ale turystów no.

- Tak, jak najbardziej. Pierwsze co... jeżeli mieliby tylko świadomość, co to jest za wydarzenie, to jest to miejsce które da im bardzo ciekawy widok na to i bardzo ciekawą perspektywę i przede wszystkim to, że kiedy oni wrócą do siebie i będą to opowiadać innym to da to nie taki martyrologiczny, zasrany widok Warszawy, Polski, tylko taka unikatową dumę i pychę, którą ją cenię.

- A jeżeli chodzi o architekturę na przykład, to w dalszym ciągu Praga?

- Co jest pod względem architektury w Warszawie ciekawego? Socrealizm jest ciekawy, te MDM-y, piękne po prostu. Te gruzlicze twarze robotników są wspaniałe po prostu. Znaczy dla mnie jest to rzecz obok której ja przejeżdżam parę razy w tygodniu, dla nich jest to niewątpliwie ewenement. Niewątpliwy ewenement. Więc zabrałbym ich tam samemu się nudząc, ale dla nich byłoby to na pewno przeżycie. Jeżeli przyjechaliby chcąc zobaczyć starą Warszawę, na pewno nie zabrałbym ich na Starówkę, w związku z tym, że jest to miejsce w... wiele miast europejskich ma takie miejsca, ale to jest dopuconwane, dochuchane, sterylne po prostu i trzeba wiedzieć, że to miasto nigdy tak nie wyglądało. Nie jestem tutaj po prostu... zjeżdżają turyści, nie wiem, Wiedeń ma takie miejsca, Praga ma takie miejsca. Praga jest w 50% złożona z takich miejsc, Warszawa ma takie miejsca, które jest mikroskopijne i po drugiej stronie Wisły, które jest autentyczne, i często spotykam turystów, którzy się mnie pytają jak dojechać na Pragę bo tam jest podobno prawdziwe miasto. To jest miejsce, które miałbym pokazać, jeżeli mieliby na tyle poukładane w głowie, żeby to zrozumieć. Możemy na chwilę zapauzować? Poszedłbym tylko na sekundkę...
(Po krótkiej przerwie.)

- Z jakimi pojęciami kojarzy Ci się stadion i związane z nim wydarzenia sportowe?

- Który stadion...? W ogóle? Stadion jako obiekt?

- Yhy...

- (cisza)

- No może masz jakieś pomysły? Na razie spróbuj coś wymyślić sam, a jak nie, to ... Cię popytam o konkretne.

- Radość, grupa, społeczność po prostu... yyy... święto. Takie... izolacja od

wydarzeń dnia codziennego. Hmm... celebrowanie pewnego wydarzenia...

yyy... Święto, ale w takim znaczeniu, że oglądasz ludzi na piedestale po prostu, no i jakbym miał dalej wymieniać, to... to by były tylko synonimy.

- No dobrze, to pojęcie narodu czy Ci się kojarzy ze stadionem?

- Pojęcie narodu kojarzy mi się tylko ze Stadionem Narodowym.

- A demokracja?

- Nie, nie, nie... społeczność kibiców nie jest demokratyczna.

- A wolność?

- Tak.

- A dlaczego społeczność kibiców nie jest demokratyczna?

- Bo jest hierarchiczna... Znaczy są... demokracja polega na tym, że niezależnie co robisz, jakie masz poglądy, jakie masz podejście do wielu spraw jesteś równy. No.... Równym uczestnikiem tego wydarzenia. Jeżeli tym wydarzeniem ma być wydarzenie sportowe to jesteś równoprawnym uczestnikiem tego tylko w momencie jeżeli stosujesz się tylko do bardzo określonego zestawu zachowań. W momencie kiedy oglądasz mecz.

- A wolność?

- Tak, tak, tak... wolność jak najbardziej tak.

- Dlaczego?

- Bo większość ludzi wybiera się tam po to, żeby się uwolnić od ciążących nad nimi, po pierwsze spraw, krzyczeć, machać rękami... żeby się zachować tak jak w innej sytuacji by się nie zachowała.

- No dobra, a tolerancja i równość?

- No, niestety nie.

- To ma związek z tym co powiedziałeś a propos demokracji?

- Tak, poniekąd tak. Uzupełniając- tak.

- A nacjonalizm i patriotyzm?

- Tak, kojarzy mi się z tym stadion, nie będę uzupełniał, kojarzy mi się z tym stadion.

- A tradycja?

- To tutaj już w zależności od stadionu. No Stadion Narodowy, żeby wytworzył swoją tradycję to jeszcze trochę brakuje. W Polsce brakuje trochę takiej tradycji kibicowania jaka jest na.. w innych krajach. Nie mówię, że na zachodzie... ale na świecie. I ogólnie mi się z tym kojarzy, jeżeli miałbym powiedzieć w Polsce, to nie.

- A kultura?

- Yyy, zależy jakie znaczenie.. jeżeli chodzi o kulturę osobistą to nie. Jeżeli cho-

dzi o kulturę jako o skład jakichś dóbr wewnętrznych to tak.

- No dobra, ale dlaczego jeżeli chodzi o kulturę osobistą to nie?

- Bo to jest miejsce gdzie ludzie chodzą, aby się pozbyć norm kultury osobistej, a nie żeby je tam kultywować.

- A kibic...

- Czy kibic kojarzy mi się ze stadionem? Tak, kojarzy mi się ze stadionem, jak najbardziej.

- A możesz to jakoś uzasadnić..?

- To tak jak kościół jest miejscem wiernych tak stadion jest miejscem kibiców. To tak jak kultura, ogólnie kojarzy mi się ze stadionem, z tego samego powodu. Kultura jest nadrzędnym pojęciem, a kibic podrzędnym.

- A miasto?

- Oczywiście. Yyy, uzasadniając... z tego powodu, że stadion, niezależnie jaki to byłby stadion zawsze kojarzy mi się z miastem. Tego, tych... najwyższej perspektywy, tego, że w tym mieście jest, że jest domem jakiejś drużyny, to jest w miejscu, które ma się jakoś kojarzyć z wydarzeniem sportowym, dlatego stadion Narodowy jest w Warszawie a nie w ... Sępolnie, a poza tym dojazd na stadion, organizacja tego dojazdu jest tak nierozdzielnie związany z tym, że są pewne autobusy, które jeżdżą na Legię, że jak wsiadam do tych autobusów to wiem, że one jada na Legię, były to autobusy, które później jadą na Wilanów, albo na Grójec, cokolwiek, gdzie by kolwiek nie jechały..

- A święto i zabawa, to już powiedziales...?

- Bardziej święto niż zabawa. Kibicowanie jest w pewnym stopniu zabawą, ale jest zabawa zakłada właśnie wolność. To jest zabawa zorganizowana

- Dobra, a powiedz jak zmienia się przestrzeń publiczna miasta w związku z budową infrastruktury sportowej na Euro 2012? Chodzi o drogi, otoczenie obiektów sportowych, centrum, dworce...

- To się w ogóle nie zmienia, powstaje stadion. Niestety jak na razie zmienia się to tak, że jest stadion. Oglądam jak hałdy piasku rosną, a później się zmniejszają, jak gruszki z cementem przyjeżdżają, a potem odjeżdżają. Infrastruktura drogowa, kolejowa nie zmienia się w ogóle co jest dużym problemem.

- No dobrze, zaraz, zaraz a przecież nowe przystanki, na Wileńskim, na Ratuszu... budują takie wiaty białe.

- Tak budują nawet u mnie, koło Parku Praskiego. Powiem tak, że jadąc tam jak na razie jest to tylko i wyłącznie bolączką. Są teraz przeniesione przystanki tak, że są w jakimś szczerym polu, gdzie od kilkunastu lat nie było przystanku, gdzie nigdy nie było przystanku i stoję na środku ulicy bo nie ma przystan-

ku, tylko dlatego, że będzie Euro 2012 niedługo a i tak muszą zbudować coś konkretnego, a... powiem inaczej, te przystanki są tak wystawne i są tak zrobione na pokaz, że zrobienie tam normalnych przystanków, albo zrobienie tam większych wiat po prostu yyy... zrobienie nowego przystanku na Pl. Bankowym, w momencie kiedy był on porządnym przystankiem, zrównanie go z ziemią... co ten marmur... ja nie wiem co oni z nim robią, mam nadzieję, że oni go po prostu powrotem położą, a nie wyrzucą do śmieci bo jest to inwestycja po prostu chybiona, i bardzo fajnie to wygląda, ale tylko zastanawiam się czy po prostu będzie to funkcjonalne na Euro 2012 i nie zamieni się to po prostu w lecie w szklarnię, w której nie będzie można oddychać. A jak na razie jest to dla mnie bolączką po prostu. Masz rację, że zmienia się infrastruktura pod tym względem. Są dwa przystanki w Warszawie, które są remontowane, ok. (śmiech)

-(śmiech) A dworzec?

- No tak, dworce są remontowane. Ok. Ale Dworce w Polsce są tak zacofane, że cieszę się, że jest jakikolwiek powód, czy jest to pielgrzymka Papieża, czy jest to Euro 2012 cieszę się, że dworce są remontowane. Euro 2012 nie jest żadnym pretekstem, bo w Niemczech zbudowano Hauptbahnhof, który jest niesamowitym obiektem niewątpliwie i został wyremontowany nowoczesny dworzec, który teraz rzuca na kolana, to się zgadzam. U nas dworce, które w Tadżykistanie byłyby uznawane za zacofane, zostały zmienione na takie które są do przyjęcia. Ale niestety najgorszy dworzec w Warszawie, czyli Dworzec Zachodni nie został włączony w to. Dworzec Wschodni cieszę się, że został zmodernizowany, zobaczmy jak będzie wyglądał zmodernizowany. Jeżeli nadal będzie sypialnią dla bezdomnych to chociaż by go zrobili w pleksie całego, dalej będzie po prostu dziurą. Ale cieszę się, że jest jakiś pretekst.

- Ale z tego co widzisz, to nie oceniasz tych zmian raczej pozytywnie?

- Znaczą inaczej, ja je oceniam bardzo pozytywnie. Tylko to nie są zmiany, które nie powinny, nie powinny zachodzić pod pretekstem tego, że będzie duże wydarzenie sportowe, tylko powinny zająć samoistnie, znaczy... inaczej, ... ta infrastruktura jest u nas tak zacofana, że my jesteśmy te 3 kroki wstecz ze wszystkim. Są rzeczy, zgadzam się z którymi jesteśmy na równi z innymi. Są to te 3 rzeczy z którymi jesteśmy te 3 kroki: drogi, kolej, infrastruktura tego typu rzeczy z którymi jesteśmy 3 kroki wstecz i teraz robimy ten jeden krok do przodu i jesteśmy już tylko 2 kroki wstecz. Ludzie, którzy przyjadą do nas z Anglii, Francji, Niemiec, Hiszpanii, Portugalii, nawet ze wschodnich krajów, które są... włączając te kraje upadłe powiedzmy, kiedy do nas przyjadą to nie powiedzą: „Ale tu jest zmodernizowane wszystko” tylko powiedzą: „Nie wygląda to tak źle jak nam o tym opowiadali”.

- A.....

- Więc, to nie jest modernizacja, która zmieni nasz kraj w nowoczesne centrum sportowe i centrum kulturalne tylko zmieni tak, żeby to było trochę normalniejsze miejsce.

- A może potrafisz wymienić miejsca i działania w mieście które są związane z budową nowego stadionu i zbliżającym się Euro 2012, jakieś nowe knajpy, punkty informacyjne, akcje street artowe?

- Cieszy mnie wyczyszczenie Dworca Centralnego.

- No a może jakiś knajpy nowe powstają...?

- Muszę Cię zmartwić, ale na razie tego nie widać. Znaczą antycypuję, żeeee... okolice Stadionu Narodowego zmieniają się bardzo, znaczą nie będą tam kebaby, tylko jak jest ulica Francuska to w tym momencie jest bardzo ładną, bardzo reprezentacyjną ulicą, która jak się kończy i zaczyna się Stadion Narodowy to... zaczyna się... jarmark dalej, który tam był wcześniej, znaczą kebaby, dziura po prostu... yyy... przejście pod Rondem Waszyngtona, które straszy od wielu, wielu lat po prostu. Mam nadzieję, że zostawia to sobie na koniec, że organizatorzy zostawiają to sobie na koniec i że zrobią to i będzie pięknie. Żeby jakiś knajpy nowe powstawały związane z Euro to nie, nie zauważyłem tego.

- Tak samo murale...? Nic nie wiesz o tym?

- A ty wiesz coś o tym?

- Nie... znaczą wiem...

- Ale nie możesz powiedzieć? (śmiech)

- Nie no, na razie nic nie ma, ale wiem, że są takie plany...

- Myślę, że będą powstawały, ale na razie tego nie widać.

- No dobrze, a teraz takie trochę dziwne pytanie w kontekście tego co powiedziałeś... Czy te zmiany, które zachodzą to one są spójne estetycznie z charakterem Warszawy.

- Na to pytanie odpowiadałem już jakiś czas temu. Nie ma czegoś takiego jak spójna estetyka Warszawy. Warszawa jest składem rzeczy zburzonych, składem rzeczy nowoczesnych, rzeczy z lat 50., 60., 70., 80., wczesnych 90., obecnych, które nie tworzą razem takiego konstruktu estetycznego, w który można by się było dopasować. Stadion Narodowy w żaden sposób nie jest dopasowany do miasta, poza tym, że jest biało- czerwony... co ... jakby był czarno- żółto- czerwony to by mnie przerażało, to , że jest biało czerwony jest ok. ale nie jest to coś.... Stadiony angielskie są dopasowane. Co... jak się ogląda panoramę miasta to jest to uzupełnienie i wzbogacenie. U nas to jest po prostu stadion, który stanął tam gdzie wcześniej też był stadion. Wierzę, że

kiedyś za 15, 50 lat Warszawa stworzy jakiś wspólny ... estetyczny program... w który będzie się można wpasować. W tym momencie nie ma się w co wpasować, praktycznie nie ma... jest to zbudowane na własnym planie, a nie na planie, żeby się wpasować w miasto.

- Ok, to teraz się skupmy tylko na samej Pradze już.

- Z chęcią.

- W jaki sposób powinna być promowana Stara Praga z okazji Euro 2012?

- Nie podejrzewam, żeby była w jakikolwiek sposób promowana, ale gdyby miała być promowana, ale gdyby miała być promowana to,... Praga przeżyła ostatnio pewną rewitalizację rzeczywiście, po drugiej przeżyła taki renesans kulturalny, to znaczą jest tam mnóstwo miejsc, o których ludzie, którzy nie to, że mieszkają na drugim końcu Polski, ale mieszkają po drugiej stronie Wisły nie wiedzą... Jest tam mnóstwo knajp, mnóstwo kulturalnych, interesujących miejsc, które można odwiedzić, a które właśnie przez ten brak promocji, są zamykane, mimo tego, że są wartościowymi miejscami. Mam nadzieję, że w związku z bliskością Stadionu Narodowego i tym, że leżą na trasie ciągów komunikacyjnych, gdzie się ludzie będą przemieszczali, będą wracali, wysiadali, szukali miejsca gdzie można pójść na piwo, gdzie się przejść, cokolwiek zrobić, że te miejsca będą odkryte nie tylko przez nich, ale też przez ludzi, którzy tutaj mieszkają. Jest to ogromna szansa dla Pragi, która myślę akurat przez Pragę zostanie wykorzystana.

- A co konkretnie warto pokazać turystom na Starej Pradze?

- Tam ja podejrzewam, że nie muszę im niczego pokazywać, wystarczy, że ich tam zaprowadzę. Ulica Żąbkowska, która została teraz zrewitalizowana, fabryka Wódek Koneser, która nie wygląda na fabrykę wódek- bo to się może źle kojarzyć- która jest niesamowita ceglana budowlą, w której dzieje się mnóstwo wydarzeń kulturalnych. Ulica Kawęczyńska z Bazyliką stojąca w środku miasta. Ulice, no właśnie Żąbkowska, Stalowa, Konopacka, Szwedzka, które są ... są czymś w co się wejdzie i się postanowi, że kiedyś to miasto całe tak wyglądało, daje obraz tego jakie to miasto było kiedyś piękne. Zwłaszcza, że się to nazywało Paryżem Wschodu i to właśnie daje, bez względu na to... są to miejsca bardzo zaniedbane. Przez 50 lat zaniedbane, które po 50 latach zaniedbania dalej wyglądają imponująco urokliwie. Więc jeżeli przez 50 lat utrzymały ten stan, myślę, że jak ktoś byłby bogatym człowiekiem i przyjechał tu na Euro 2012, mógłby tu zainwestować i to mogłoby być miejsce jedno z piękniejszych w Europie, naprawdę, bo jest to coś zupełnie innego. Kamienic... długich ulic otoczonych kamienicami, wysadzanych drzewami jest w Europie mnóstwo,

to jak wyglądają te ulice jest czymś wyjątkowym i charakterystycznym dla tego miasta. Jest to coś co kiedyś zostało zrównane z ziemią, a tam pozostało. I tylko, że ... jest to wycieczka, która się wiąże z tym że się ogląda ludzi w... sportowych ubraniach (uśmiech), miejsca zaniedbane... bardzo uboga zaniedbaną dzielnicę, która jest piękna.

- Czy Twoim zdaniem budowa nowego stadionu w znaczący sposób zmieni Starą Pragę?

- *(Cisza dość długa jak na tego respondenta)* Czy zmieni, nie wiem. Jest to na pewno duża szansa, żeby się coś tutaj zmieniło, bo wiem, że bardzo dużo ludzi, którzy przyjeżdżają tutaj z zagranicy i którzy myślą się... myślą nad tym, żeby, czy by... się w Warszawie nie osiedli właśnie tutaj, właśnie dlatego, że jest to ogromne pole do popisu i ogromne pole do eksploatacji. (słowo niezrozumiałe) są ładne, ustawne, wysokie, piękne mieszkania, które są po prostu zaniedbane, inwestycja w to daje ogromne możliwości. Jeżeli, przede wszystkim zaczną się tam pojawiać ludzie poza tymi, którzy tutaj mieszkają to zaczną się tam pojawiać lokale, normalne sklepy, to zacznie się to rozbudowywać, zacznie się to rozwijać w związku z tym, że Praga też jest trochę chaotyczna jak cała Warszawa. Znaczący w pewnym momencie jak się Stara Praga kończy, to zaczynają się pojawiać blokowiska, pustostany, ale jest to miejsce gdzie tej starej tkanki jest najwięcej, myślę, że jak przyjadą tutaj ludzie i zobaczą to i nawet nie koniecznie będą chcieli w to inwestować, tylko będą chcieli tego oglądać więcej, to jest to ogromna szansa, żeby się coś tutaj zmieniło.

- Ok., czyli jest szansa. Czy wzrośnie atrakcyjność Pragi dla jej mieszkańców? Bo mówiłeś ogólnie o Warszawie, że fajnie by było gdyby, ale czy rzeczywiście tak będzie, że coś się zmieni, no?

- Ja nie jestem w stanie tego stwierdzić. Wiem, że bardzo wiele osób musi się o tym przekonać, że tam jest co zobaczyć. Jest to miejsce ... hmm... w którym się dużo dzieje i którym na pewno jest co zobaczyć, ale czy się coś zmieni nie wiem, bo jest to miejsce, które istnieje od bardzo dawna i ludzie tam przyjeżdżają i jakoś nie przybywa ich tam. Myślę, że jakoś może właśnie, że Stadion Narodowy powstanie niedaleko i, że główna magistrała komunikacyjna prowadzi właśnie tam i że ludzie jadąc tam i widząc co się dzieje, będą chcieli tego zobaczyć więcej to myślę, że jest to szansa. Nie wiem czy to się stanie, ale jest to rzecz do wykorzystania. Jak wyobrażam sobie jak będą wyglądały ulice w wakacje w 2012 roku to wyobrażam to sobie tak jak bym chciał to widzieć już zawsze. Podejrzewam, że będą pełne, że wszędzie

będzie coś się działo, że w knajpach będą zajęte wszystkie miejsca, że ludzie będą chodzili w te i we wte i będą oglądali jak to wszystko wygląda.

- A jeżeli chodzi o mieszkańców Pragi konkretnie, to czy organizacja Euro 2012 będzie miała wpływ na przemianę ich tożsamości? Mentalności?

- To jest tożsamość, która jest bardzo hermetyczna i bardzo specyficzna rzeczywiście. To jest tożsamość, która rzeczywiście ma jakiś swój charakter, który jest niezmienny od bardzo, bardzo dawna, ... podejrzewam, że będzie to dla nich przemiana o tyle, że ... zostaną odkryci wreszcie, że będzie mnóstwo ludzi, którzy będą ich oglądali i mam nadzieję, że nie przestraszą się tym za bardzo co zobaczą, bo ja mieszkając tam nieraz jestem przerażony tym co widzę, ale... Że będzie to dla nich jakiś taki impuls do tego, żeby... bo jak się mieszka w jakimś miejscu to nie zauważa się jego wad i zalet. Po prostu jest to miejsce, które oglądasz rano, wieczorem po południ za oknami. Będzie to dla nich impuls do tego, żeby zdać sobie sprawę z tego, że mieszkają w miejscu naprawdę wyjątkowym, i żeby dbać o to miejsce.

- Czy poczują się dowartościowani trochę myślisz? Albo jakoś odpowiedzialni bardziej?

- Tak, odpowiedzialni bardziej niż dowartościowani. Odpowiedzialni za to, że mieszkają w miejscu, w którym ludzie chcą oglądać i w którym ludzie chcą przebywać po prostu.

- Dobra, dziękuję bardzo!

**WARSZAWA, 28.08.2011 / RESPONDENT: ETNOKIBIC /
BADACZ: KRZYSZTOF DĄBROWSKI**

- **Płeć:** Mężczyzna
- **Wiek:** 25 lat
- **Miejsce zamieszkania:** Warszawa
- **Czas trwania wywiadu:** 1'20"
- **Ulubiona dyscyplina sportowa:** Piłka nożna
- **Miejsce przeprowadzenia wywiadu:** Mieszkanie – kawalerka respondenta na warszawskim Bemowie. Mieszkanie było typowym wynajmowanym mieszkaniem, oszczędnie urządzone, małe. Oprócz mnie i respondenta nikogo innego nie było w mieszkaniu dzięki czemu mieliśmy z respondentem bardzo dobre warunki do rozmowy.

- No to widzę, że nagrywanie włączone.
- **No tak, nagrywanie włączone**
- No dobra, to zaczynamy wywiad?
- **Pewnie. Na początek powiedz może ile masz lat, jakie masz wykształcenie.**
- W tym roku kończę dwadzieścia cztery lata, posiadam wykształcenie wyższe od roku... I co dalej?
- **Mieszkasz w Warszawie?**
- Tak, mieszkam w Warszawie na Bemowie.
- **Zainteresowania?**
- Zainteresowania, to ogólnie sport, nie tylko piłka nożna. Ale właśnie w szczególności piłka nożna. Zarówno czynnie jak i biernie czyli sam gram, w zespole stamtąd skąd pochodzę, w Sokole Serock. Kibicuję oczywiście Legii Warszawa od dziecka.
- **Od dziecka?**
- Od małego. Jak się urodziłem, już wiedziałem, że będę Legionistą.
- **Ale skąd to się wzięło w ogóle? Znaczą skąd wiedziałeś, to w rodzinie wszyscy są kibicami, czy jak?**
- Raczej przez kolegów, tak. I sam tak z siebie. Większość oczywiście była za Legią. No i chodzę tak na mecze dziesięć lat co najmniej, jestem bardzo tym zafascynowany. Byłem na wielu meczach, no na żadnym wyjeździe, zawsze tak u siebie. Planuje na wyjazd jechać tak w tym roku, jakby to dało radę, bo to też ciekawa przygoda. No ale kręci mnie po prostu takie kibicowanie. Tak jak na żyłecie, że wiesz, przychodzisz, przez dziewięćdziesiąt minut zdzierasz gardło za drużynę i nie raz było tak, że drużyny jakieś takie mniejsze jak przyjeżdżały to na przykład wygrywały, tak było na otwarciu stadionu z Cracovią, prowadziła jeden – zero, i to kibice wygrali mecz, bo swoim dopingiem nieśli drużynę a po prostu ta druga się, można powiedzieć, zesrała. Nie raz jest tak, teraz weszła tak nowa, można powiedzieć przyśpiewka, rodzaj taki doping, nawoływanie takie wojenne, takie po prostu głośne „Aaaaaaaa” (*respondent w tym momencie ryknął, prezentując nową formę doping*)
- **Jak w „Trzystu”**
- No, dokładnie. Piłkarze przeciwnej drużyny jak wychodzą na mecz, pochodzą, i nagle tak z zaskoczenia wszyscy rykną, to po prostu widać, że dresy mają pełne już.
- **Czyli jest siła, są emocje**

- Siła, emocje. Jak najbardziej. I powiem Ci, grając nawet ja, może nie grałem przy takiej publiczności jak na Legii, czyli dwadzieścia parę tysięcy tak jak teraz obecnie jest. Ja może grałem na jakiejś takiej wiosce daleko za Warszawą, gdzie było tysiąc ludzi. Oczywiście czułem się tak jak przyjezdny teraz na Legii, że wiesz, tam byliśmy i wyzywani, i tam wiesz, pomagali swoim kibicom, nam przeszkadzali. Jak przechodziłem przy linii, bo jestem na prawym boku, to słyszałem, że zaraz dostanę wpierdol, że już taki „kark” do mnie idzie, że już tam wychodzi przez ten. Ale powiem Ci, że ja to sobie potrafię oddzielić to co tam mówią, a zajmuje się tym... Właśnie wygraliśmy. Teraz mieliśmy na wiosnę podobnie. Graliśmy z zespołem z Radości. I tam też mają takich zagorzałych fanatyków. I po prostu jak się obok nich biegalo, taką gorzelnią waliło, że wiesz, mogłeś się najeść. A oni cię tam co chwila, wiesz, graliśmy akurat w koszulkach z nazwiskami, to oni tam do każdego po nazwisku, tam go wołali, wyzywali. Niby udawał, że leży, nie. I tylko tam krzyczy mu. „Jak wstaniesz, to Cię zajebie”. „Udajesz skurwysynu”. Ten oczywiście tam wstał, babka przyleciała mu tam wymroziła, on tam zaczął grać. „No Ty kurwo, idę już do Ciebie”, nie. Wychodziłem do szatni, tam z kolegą ostatni i tam taki największy z nich, do kolegi „co jest kurwa grubasie jebany, chodź się ponapierdaliśmy. Co Ty lamusie zmiękleś, chodź tutaj”. A koleś od nich, który podszedł „panowie, co? Spoko spoko? Legia, tak? Spoko?” My już, że spoko, piątki przybiliśmy. No to zaczęli się do niego przypierdalać.

- **No to ładnie, co się dzieje, nie?**

- No, a na różnych wiochach, jest coś takiego, głównie na sędziów. Że na przykład wiesz, widły wbijają, i że czekają już na niego, nie. No i nie raz dostał ktoś wpierdol. Była taka akcja, że liniowy tam sędziował, źle sędziował i tam błędną decyzję ich zdaniem podał, i na tym się skończyło, że główny uciekł do budynku, za to liniowy był najdalej, to mu wpierdolili.

- **No dobra, a jak ten poziom się ma do Legii?**

- Do Legii. Legia ma doping na najwyższym poziomie, mogę stwierdzić, że najlepszy w Polsce. Bo to nie może być inaczej, jak na przykład. No tutaj mówimy o Legii ale na przykład na wyjeździe trzystu czy dwustu legionistów przekrzyczy dwudziestu tysięcy turków. Tak jak z tym Gaziantepsporem, pierwszy mecz w eliminacjach ligi europy. Więc jest moc.

- **No dobra, ale powiedz, z tego co mówisz, to wolisz chodzić na mecze, niż oglądać w telewizji?**

- Jak mam wybierać, jeśli to jest Legii, dopingować właśnie to oczywiście aktywnie wolę kibicować, niż tak przed telewizorem.

- Mhm, a jak wygląda taki Twój mecz? Przygotowujesz się jakoś do takiego dnia meczu, czy raczej to jest wszystko tak po prostu?

- Nieraz jest tak, że jak jest mecz Ligi Europy tak w tygodniu, to po prostu kończę pracę tam o szesnastej, i od razu na stadion. W weekend jak mam czas w domu, to sobie siedzę, u rodziny jestem, właśnie teraz tak z braciakiem często jeździmy, to jest tak, że ruszymy z domu trzy godziny przed meczem, tam godzinę czasu jedziemy. Tam najlepiej być półtorej godziny przed meczem, tam wejść na trybuny, zając sobie miejsce. Bo na życie jest taka zasada, nie masz na bilecie miejsca, po prostu przychodzisz na pierwsze miejsce wolne i to miejsce zajmujesz. To jest taka niepisana zasada. Kto jest nowy, świeżak, i się tam nie zgadza czy coś, to od razu mu karki przychodzą i tłumaczą, i poznaje zasady. Ma wtedy zderzenie z rzeczywistością. Ale takie są przepisy, nieformalne, ale obowiązują. Tak jak też właśnie, takie nowe zasady na życie, że wszyscy na biało, w białych koszulkach. I naprawdę, efekt wychodzi, na zdjęciach z meczu, czy coś, naprawdę zajebisty.

- No dobra, rozumiem. A powiedz, wydaje Ci się, że taka drużyna jak Legia, ma taką siłę, żeby kształtować styl życia Warszawiaków?

- Tak, uważam, że tak. Ponieważ, przejdiesz się po ulicy, zobaczysz, że sporo osób ma tam koszulki Legii, Dejny, coś ze stadionem związane, koszulkę meczową, treningową, czy właśnie dzieciaki jak grają czy nawet tam starsi, trenują w drużynach, to też widzisz, że ma koszulkę swojego ulubionego zawodnika. Tak, jest to kształtowanie stylu życia, tak. W ogóle kiedyś nie było takiego marketingu na takim poziomie jak jest obecnie, ponieważ w sklepie, oficjalnym kibica, bo jest również nieoficjalny na Torwarze, prawda, i raczej kibice z żylety wolą tam się oczywiście zaopatrywać, niż w sklepie tym oficjalnym. W tym oficjalnym kiedyś było coś takiego, że tam wiesz. Trzy koszulki, dwa szaliki na krzyż, i to wszystko. Obecnie jest tak, sześć nie wiem, rodzaj jakby no wiesz, męskiej odzieży. Jest coś takiego jak „Legia lady”, „Legia baby”. Miski dla psa z herbem Legii, popielniczki, kufle. Teraz jest wszystko. Okładka na rejestrację taka, że wiesz. Ramka na rejestrację. Obecnie jest to biznes po prostu. Teraz do obecnej piłki weszły pieniądze, i nieraz ten wymiar, wiesz, sportowy, to jest tylko przy okazji. A tak to potężny biznes. Też jest taka moda wśród szejków, że każdy sobie kupuje swój własny klub, pompuje kasę, sprowadza piłkarzy za grube miliony, i gdzieś ginie to piękno futbolu.

- Słuchaj, a myślisz, że kibice liczą się z historią i ogólnie z tradycją, czy nie?

- Oczywiście. Tak jest teraz, było niedawno. Była niedawno rocznica Powstania

Warszawskiego. Rok po roku kibice upamiętniają to na meczu minutą ciszy, są wykrzykiwane hasła, są transparenty nawiązujące do tego. I tak jest również, był złapany Staruch na uroczystościach, prawda. Oczywiście, to było, tak przy okazji, pod publiczkę, ta akcja. Grupy kibiców zajmują się na przykład kombatantami, weteranami wojennymi, pomagają im w życiu codziennym, dbają o groby powstańców. Zawsze są składane przy okazji, znicze, wieńce pod każdym takim miejscem upamiętniającym walki, prawda. Szczególnie tego pierwszego Sierpnia, że są zapalane znicze. W kształcie herbu Legii też takie są więc widać też, że to kibice Legii złożyli. Dbają, upamiętniają tą historię klubu Warszawy właśnie. Czyli jak najbardziej. A właśnie kto z właścicieli nie szanuje tego, prawda. Tak jak to było teraz właśnie z CWKSem, jak ITI tutaj wchodziło, no to po prostu usłyszał wyraz niechęci Mariusz Walter. Dżihad Legia, święta wojna.

- Powiedz, jakie jest Twoje najważniejsze wspomnienie związane z kibicowaniem. Czy masz takie w ogóle?

- Mam wiele takich. Zawsze jest ta radość po zdobytej bramce, po wygranych meczu. Są to na prawdę wielkie emocje. Jak widać nieraz na powtórkach czy coś, w telewizji, to wiesz, Stoją obok siebie nieznani ludzie, wiesz, co się w życiu na oczy nie widzieli. Wszyscy są za tą jedną drużyną. Akurat padła bramka, zwycięska nawet jak się okazuje. Wszyscy się cieszą. No normalnie przytulają się, ściskają, mimo, że się nie znają, ale każdy przychodzi, dopinguje tą drużynę. tu chodzi konkretnie o Legię. Jest to coś niesamowitego. Po prostu nie potrafię tego opisać słowami. To trzeba się tym interesować. Trzeba być na tym meczu. Trzeba żyć. Tak jak właśnie ja. I tak jak właśnie nie do końca się to podoba, wiesz, czy to rodzinie, dziewczynie.

- A myślisz, że Euro zmieni jakkolwiek postrzeganie kibicowania w Warszawie, Polsce? Czy raczej nie będzie to miało wpływu?

- Ale powiedzieć Ci o kibicowaniu Legii czy Polsce?

- Ogólną świadomość kibicowania.

- Słuchaj, na pewno. Wszystko wokół tego Euro będzie żyło. Cała Warszawa, cała Polska i Ukraina. Więc ludzie mimowolnie zobaczą, że coś się dzieje, wszystko wokół tego się kręci, nie. Na pewno się tym zainteresują. Bo to wiesz. To jest taka impreza. To nie wiem czy się zdarzy za pięćdziesiąt lat szczerze. Więc to jest jedyna i niepowtarzalna szansa, prawda, żeby się załapać do tego tam, też w tym uczestniczyć. Pokazać się. Tak jak widzę, oczywiście na życie to nie przejdzie, ale na innej trybunie, że przychodzą Ci, wylansować się, foty

wrzucają tam na nasze klasy, facebooki, tylko żeby się wylansować. Aby się pokazać. Oczywiście takich też będzie wielu, bo po prostu oni są. Nie wyrzucisz tego jakby. Ale tak. Na pewno, moim zdaniem, przyczyni się do takiego spojrzenia takiego zwykłego człowieka nie kibica na kibicowanie. Właśnie kupi szalik, pójdzie na mecz, zobaczy w telewizji.

- A myślisz, że ma to szanse wejść na stałe, nie żeby to była chwilowa sytuacja?

- Powiem Ci, że po jakimś czasie, krótkim, jeszcze to zostanie, prawda. Ale jeżeli drużynie będzie szło gorzej – spadnie to zainteresowanie na pewno. I już nie wróci do takiego poziomu. Zobacz jak było, nie wiem, czy to awans do mistrzostw świata, w dwutysięcznym drugim, dwutysięcznym szóstym. Czy to Euro dwa tysiące osiem: Austria – Szwajcaria. Wiesz, normalnie w przyjaciółce był artykuł o piłkarzach, wszyscy się tym interesowali. Wiadomo, poszło jak poszło, marnie, skończyło się to, nigdzie o tym nie trąbili, no i oczywiście od razu się to zainteresowanie przeminęło, równie szybko jak ta dobra forma, i każdy wrócił do tych swoich domowych zajęć.

- I nic nie zostało?

- Tak.

- A jesteś zadowolony, że to Euro będzie u nas organizowane?

- Oczywiście. Nie jestem na razie zadowolony, że nie mam żadnego biletu, ponieważ chcę iść. Ja jako zagorzały kibic

- A masz mecz, na który celowałeś?

- No na pewno chciałbym zobaczyć mecz otwarcia. Znacząco ogólnie Polska zagra dwa pierwsze mecze w Warszawie, trzeci we Wrocławiu, no i to te grupowe pewne. Więc te trzy mecze na pewno. A dalej, no to już niestety to jest wielka niewiadoma. Chciałem się załapać, popatrzeć. Jeśli nie uda mi się, pójść do jakichś stref kibica czy już w domu. To już ostateczność, prawda. Ale tak, chciałbym zobaczyć, bo to wielkie wydarzenie. Akurat tak się składa... Chociaż nie, bo akurat drugi rok będę kończył w czerwcu i bardzo by było mi niemiło jakby to się zbiegło z czasem na przykład meczu. Bo nie wiem jak to pogodzę. Nie chcę sobie źle wróżyć, nie daj bożę poprawkę czy coś tam. Będę musiał nadrabiać, zaliczać dodatkowo. I jak na przykład dzień otwarcia będzie tego samego dnia albo dzień przed zaliczeniem, to ja przecież wiem, że nie pójść na zaliczenie, tylko pójść na mecz.

- Powiedz. Co Ci się kojarzy w pierwszej chwili ze stadionem?

- Stadionem Legii?

- Nie, tak stadion ogólnie. Chociaż już trochę odpowiedziałeś na to pytanie...

- No. Stadion – Legia, drużyna, piłka, kibicowanie, doping. No i też to co wokół tego, spojrzenie z mojej strony, że ja też na przykład mogę na nim grać, miejsce na którym będę grał. Tak jak to ma miejsce z dopingiem, że tam pójść i będę dopingował. No, co jeszcze dalej?

- Dobra, a powiedz mi, czy z takimi określeniami, które zaraz wymienię, stadion Ci się kojarzy? I na początek, czy Ci się kojarzy stadion z narodem?

- To może się kojarzyć tak. Ze stadionem Narodowym, albo skoro mówisz, że naród, to chodzi o mecz państwowy po prostu, gdzie gra na przykład reprezentacja Polski.

- A demokracja?

- Też mi się kojarzy, w przypadku żylety jest założenie, zasada, że wszyscy kibicują. I ostatnio teraz gniazdowy, często teraz się wkurwia i przez megafon wykrzykuje, że osoby, które tutaj przychodzą popatrzeć, bo są najtańsze bilety czy coś takiego, a nie przychodzą dopingować, to mają po prostu „wypierdalać w tym momencie”. To decyduje prawda większość, demokracja. Tak, jak najbardziej, to mi się kojarzy.

- Wolność?

- Z jednej strony, możesz powiedzieć, że jesteś wolnym człowiekiem, idziesz na mecz, dopingujesz drużynę. Tak się nie dzieje pod przymusem. Ale teraz patrząc z drugiej strony, człowiek, który tam poszedł na tą żyletę, wie, nie wiem, jest świadomy tego, że trzeba dopingować. On może się czuć człowiekiem wolnym, i nie chce dopingować, to też musi zwrócić uwagę na to, że wybrał sobie akurat takie miejsce gdzie po prostu musi dopingować. A jak nie, to niech po prostu pójdzie w inne miejsce, nie musi śpiewać, może sobie siedzieć. To jest tak trochę pół na pół właśnie.

- Tolerancja, równość?

- Tolerancja, równość? Tak średnio trochę. Jasne zasady.

- Nacjonalizm, patriotyzm?

- Dokładnie. Bardzo się kojarzy. To jest właśnie tak, jak właśnie masz klubowe, wiesz, reprezentujesz jakieś barwy. A z inną drużyną, którą nienawidzisz cholernie, to te barwy są palone, coś takiego, nie. Jak najbardziej jest to dobre skojarzenie.

- Tradycja?

- Również. Świetność, tradycja, historia. Tyle tam się wydarzyło, prawda. Historyczne są wiesz. Barwy klubowe. Jak najbardziej.

- Kultura.

- Z nią to różnie bywa (*powiedziane ze śmiechem*). Ale w jakimś stopniu tak, na pewno.

- Jakaś kultura kibicowania?

- Tak tak. Doping pomagający swojej drużynie czy wyzwiska w drużynę przeciwną czy kibiców drużyny przeciwnej czy też piłkarzy. Tak, jest to z założenia... Była kiedyś taka akcja, że w pierwszej lidze teraz, jakoś niedawno. Mecz chyba Flota Świnoujście kontra Ząbki. Pojechało dziewięciu, dziesięciu kibiców, żeby oglądać prawdę, mecz. No i chyba się nie lubią, więc tam jedni drugich jechali. Ta Flota rzuciła, prawda, im coś. To wiadomo. Trzy – pięć tysięcy kibiców, to nie złapiesz pojedynczo każdego, nie. No i pięciu, rzuciło jakieś przekleństwa czy coś, od razu weszła ochrona, zwinęli ich na dołek, na komisariat i mandaty za przeklinanie. No i co to ma się, kurwa do piłki. Przecież wiadomo od lat, że jak przyjeżdżają, drużyna przeciwna to od razu zostaną pojechani, w ogóle, no nie wiem. Tam przeklinanie to jest jak powietrze potrzebne do oddychania. Tak jak teraz jest na Polonię, w szczególności z resztą. Jest taki niepisany przepis, że jak legionista pobije polonistę czy ktoś z Lecha Poznań, kogoś z Wisły Kraków, to to jest niepisana zasada, że nie idziesz na policję donosić, że wiesz, bójka kibiców, że inny kibic mnie pobił. Jak zawsze konfidenci z Konwiktorskiej z Polonii są poza tym układem i poszli oczywiście się wysypać na ten, na komisariat, właśnie wtedy to było z tym Staruchem. Właśnie z rok temu chcieli wprowadzić kulturalny doping bez wulgaryzmów. Że przyjdzie rodzina z dzieckiem, spokojnie pooglądać, przy okazji nie słuchać takich rzeczy, a na ulicy nieraz więcej tego się nasłuchasz. Jakiś menel w tramwaju czy w autobusie, czy na ulicy gdzieś chodzi, zaczepia, wyzywa.

- Kibic.

- Stadion – Kibic. No wiadomo.

- Miasto?

- Stadion znajduje się w danym mieście, drużyna gra. Jak najbardziej.

- Święto?

- Święto piłkarskie, jak najbardziej. Jakiś bardzo ważny mecz.

- A powiedz. Jakbyś miał pomyśleć sobie o symbolach sportowych Warszawy, to oprócz stadionu Legii, to jeszcze jakieś byś dodał?

- Stadion Narodowy. A inne rzeczy? Z takich słynnych historycznych? Tor wyścigów na Służewcu. Stadionu lekkoatletycznego nie ma praktycznie żadnego. Jest tam Orzeł Warszawa, ale to jakaś tam popierdółka. Myślę o pływalniach

teraz. Ale wszystko to jest takie, jak w szkołach. Więc pływalnia też nie. Myślę sobie tor kolarski. Taki nowy jest w Pruszkowie, więc to tam, nie bardzo. A z innych takich obiektów sportowych...

- A wyścigi, skąd Ci się tak kojarzą od razu?

- Ja nie chodziłem, prawda. Ale słyszałem często, jak ktoś opowiadał, że tam Sobota czy Niedziela, wszyscy odświętnie, zamiast do kościoła, to na wyścigi. A teraz jest to w jakimś bardzo minimalnym stopniu.

- Dobra, a poza sportowymi? Jakie byś powiedział, że są symbolami Warszawy?

- Coś poza sportowego co się kojarzy z Warszawą? Tak? Kluby warszawskie oczywiście, takie dyskoteki nocne. Restauracje jakieś takie znane. Rynek starego miasta. Ogólnie zabytki właśnie. Nie wiem, czy to Pałac Kultury czy tam Zamek Królewski. Nie chce mi się tam teraz wymyślać pojedynczo każdej rzeczy, prawda. Tak ogólnie, to zabytki takie, atrakcje turystyczne.

- Dobra, a powiedz w ogóle, jak myślisz, jeżeli chodzi o te przebudowy w Warszawie. Wydaje Ci się, że te zmiany, które teraz się dzieją, są w ogóle pozytywne, remonty.

- Tak tak. Wszystko się przyda. Zobacz teraz most północny – taka na przykład inwestycja. Druga linia metra. Oczywiście wszystko to jest za późno. Nie dość, że za późno, to jeszcze z opóźnieniami, błędami. No ale jak najbardziej to się w przyszłości przyda. Ktoś inny będzie z tego korzystał na pewno. Zawsze jak jest jakiś remont, przebudowa, coś takiego, trzeba się jakiś czas przemęczyć, ale później już będzie tylko lepiej. Czy na przykład ten wiadukt na Andersa. Miał oddany być rok temu chyba, a dopiero teraz, nie wiem, w tym miesiącu, czy coś takiego, oddany był do użytku no i to bardzo poprawiło. Jak jeżdżę samochodem do siebie to zawsze stałem w takich zajeżdżonych korkach, nie. Dzisiaj się to rozluźniło.

- Czyli ogólnie nie masz jakichś takich negatywnych odczuć?

- Negatywne, to są tylko takie, że są co raz to nowe objazdy, co raz to nowe utrudnienia. Kolejne korki. To jest jedyny taki negatywny aspekt. No i więcej to nie widzę, ponieważ taka duża inwestycja służy poprawie, prawda, życia, dojazdu do pracy, komunikacji. Czy właśnie, żeby zachęcali, zamiast zakorkowywać, prawda, każdy jeździ w samochodzie sam, prawda. A tak to jest, żeby zmienić to na metro, tramwaj, ponieważ tak jak słyszę nieraz rozmowy ludzi, że woli ktoś jechać z jednego końca miasta na drugi tramwajem, metrem, bo jest szybciej, nie stoi w żadnych korkach, jest szybciej, oszczędza na paliwie.

Tak, wszystko to służy poprawie. Nie słyszałem, żeby ktoś narzekał, po co tą linię drugą budują, czy coś.

- No tak tak, no ale wiesz, z kolei często też może się wydawać, że ktoś mówi, że nie tyle, że po co drugą linię budują, ale w ten sposób „po co to budują jak i tak nie zbudują” czy coś takiego.

- Takie patrzeć bierze się z tego, że pierwsza linia była budowana chyba przez dwadzieścia lat czy coś takiego i ludzie są tacy, że nie było tej kasy na te inwestycje, ciągle jakieś niedociągnięcia. I ludzie tak patrzą pesymistycznie na to, wiesz. Ja patrzę na to, że, no trzeba się przemęczyć w tych korkach, objazdach i utrudnieniach, ale tylko po to, żeby było lepiej. W przyszłości.

- A powiedz, widzisz, żeby jakieś miejsca teraz otwierały się, które będą transmitować mecze, bądź będą jakoś związane z Euro 2012? Gastronomia, kluby, lokale? Jakies takie rzeczy? Czy w ogóle nie widzisz tego?

- Chodzi teraz konkretnie o Euro, tak? Konkretnie o Euro, to powiem Ci, nie widziałem. Ale tak jak patrzę, jest coś takiego jak nie wiem, Barka czy Warka, koło kina Femina. To jak tam przejeżdżam to widzę, że, dzisiaj mecz Ligi Mistrzów Barcelony z kimś tam. Zapraszamy serdecznie, tam piwo tam jakieś promocje, i tam też takie na bieżąco mecze takie tam weekend, prawda. Ale tak konkretnie Euro, na przykład „przyjdź do nas, obejrzyć mecz Euro 2012”, prawda, to ja osobiście tego nie widziałem. Myślę, że to się zacznie, tak już od przyszłego roku.

- Myślisz, że dobrze, że się nie reklamują, czy to trochę zaspali?

- Wiesz co. Akurat bary, prawda, czy coś, to z tym raczej nie będzie problemów. Po prostu turyści, kibice i tak są, przyjadą, no i gdzieś mimowolnie będą musieli wyjść, jeśli nie chcą w domu siedzieć. I jakiś tam bar wybiorą, prawda. Ale na przykład, nie wiem, na lotnisku, nie wiem, na Okęciu. Powinno już być, chyba w Cafe Futbol z Polsatu słyszałem taką rozmowę, to dawno dawno było, że powinno być, na jakieś, prawda, zachęcające: U nas będzie Euro 2012. Jakiś banner taki pierdolnąc na całą ścianę. Jakiś przyleci Arab czy Turek, może się piłką interesuje, czy zobaczy akurat, i „o przyjadę”. Bo nie wszyscy muszą o tym wiedzieć, prawda. Nie każdy tam siedzi na informacjach sportowych i czyta, nie. Telewizji nie ogląda, bo nie ma czasu czy nie chce. Dlatego, to było właśnie negatywne. Nie wiem, czy jest, czy jeszcze nie ma, czy nikt o tym nie pomyślał. Bo ten Olkowicz, co się tym zajmuje to podobnie jak Kręcina, co go pijanego z samolotu wyjebali, to zajmuje się tylko piciem i nic więcej, prawda. Beton jebany. No i po prostu słaba jest na razie taka organizacja. Na zasadzie roz-

reklamowanie się czy poinformowanie. Wiadomo, im bliżej, to się to zacznie poprawiać. Ale to trzeba zacząć po prostu wcześniej, było. Tak jak na przykład, wiesz. Ile razem by było... O, inny przykład. W czwartek oglądałem niezwykle interesujący mecz, który się zakończył zwycięstwem Legii, prawda. Na banerach wokół stadionu, organizację mistrzostw świata dwa tysiące osiemnaście dostała Rosja. No i było „Dwa tysiące osiemnaście, Russia. Get Ready”. No to naprawdę uważam, że siedem lat przed tym, już zaczęli się rozreklamowywać. A czegoś takiego w Polsce chyba nie było. Nie kojarzę.

- A powiedz mi w takim razie jeszcze. Bo powiedziałeś właśnie o tej organizacji. I jak to będzie. Jako Warszawa, będziemy umieli się rozreklamować?

- Chyba tak, raczej tak. Są różne firmy eventowe, które się na przykład zajmują. Tylko tam w PZPN muszą trochę zainwestować w to, odłożyć od swojej głowy trochę, przekazać im. Oczywiście im samym się nie będzie chciało. Oczywiście komuś dadzą kasę, żeby to zrobił. Nie no, myślę, że z tym nie będzie problemu.

- Czyli, Euro przyciągnie w ogóle ludzi. W ogóle myślisz, że te miasta gospodarze, przyciągną ludzi do siebie.

Tak, w jakimś sensie na pewno. Bo, czy na przykład teraz, na rok przed. Ktoś nie wiem, przyjedzie, zobaczy jak ten stadion się buduje, czy już powstał. Czy ma rodzinę, to tym bardziej. Czy odwiedzi ją, dawno nie był. Od razu ma nocleg gwarantowany. Hotele są, miejsca też. Tyle, że już trzeba rezerwować. To znaczy, wiele osób tak robi, na ostatnią chwilę jedzie i po prostu, wiesz. A może się coś uda znaleźć, nie. Jeśli ktoś tak się decyduje, na spontanie sobie podejmie decyzję, dzień przed meczem, że leci, wylatuje od razu. Jeśli ktoś sobie planuje, plany układa, to tak, myślę, że zwiedzi, zobaczy. W internecie przejrzy ofertę i pewnie się tym zainteresuje. Jeśli turystów przyjedzie sporo też, w porze wakacyjnej, to na pewno trochę tej kasy zostawią. I po prostu miasto na tym zyska. A co miasto z tym robi, czy zainwestuje, czy nie wiem, nowe drogi, czy inne inwestycje, to już zostaje w miastach gestii. O tak.

- A powiedz mi, jak Ci się w ogóle podoba ten nowy stadion?

- Legii?

- Nie nie, Narodowy.

- Narodowy?

- Tak.

- No powiem Ci, że robi wrażenie. Byłem na dniu otwarcia. Jest naprawdę... No mega. Największy stadion, na którym byłem do tej pory. Robi wrażenie. (W tym momencie respondent wyciąga telefon komórkowy, żeby pokazać mi

zdjęcia, o których zrobienie poprosił przypadkowych ludzi na dniu otwarcia. Wiadać, że jest bardzo zafascynowany tematem nowego stadionu, i wspomnieniami z dnia otwarcia. Na zdjęciu widac respondenta siedzącego dumnie na krzeselku na trybunie stadionowej VIP). Można było usiąść na trybunie vip, ludzi było w opór.

- No ale co, czyli bardzo Ci się podoba, te krzeselka i wszystko?

- No powiem Ci, że tak od środka, to ja tak patrzyłem (respondent prezentuje jak patrzył, czyli wytrzeszcza oczy, „oczy jak pięć złotych”) Jak widzisz mnie to bardzo interesuje.

- No, widać, że byłeś tam taki dumny.

- No, dokładnie. Słysząc też opinie negatywną taką, że cały ten kształt stadionu przypomina wiklinowy kosz. Jest coś takiego, nie. Że wiesz, tutaj taki przeplatany. Że niby nowoczesność, a tu kosz kojarzący się, wiadomo, z jakimś zacofaniem. Ogólnie jak dla mnie, naprawdę, jest zajebistą sprawą ten stadion. Że powstał, że już na nim byłem... A na meczu, to nie wiem co tam się będzie działo.

- A jest coś, czego się obawiasz? W związku z tym stadionem, czy Euro? Od strony organizacyjnej, czy innej, czego się boisz?

- Najbardziej to o formę piłkarzy (śmiech). To jest, powiem Ci coś czego nie można zagwarantować. No i wiesz. Zwykle schemat naszej gry na mistrzostwach Świata czy Europy wygląda tak: mecz otwarcia, mecz o wszystko, mecz o honor. Bo przegrywamy, i dopiero co ostatni tam wygramy. Taki scenariusz był na mistrzostwach świata, że dwie porażki, ostatnia wygrana na pocieszenie. No i tutaj na Euro dwa tysiące osiem też się nie spisali, bo była porażka, remis i porażka. Więc myślę, że ludzie, jeśli będzie taka forma naszej drużyny, że ograją nas, to myślę, że ten entuzjizm, prawda, zniknie szybciej niż się pojawił. I tak jak właśnie polskie społeczeństwo będzie bardzo niezadowolone, to już nie mówię o tych tam kibicach przyjezdnych, prawda, to ten entuzjizm społeczeństwa pryśnie jak bańka mydlana. Jedynie tego się obawiam. Bo popatrz, drogi, to wszystko zostaje dla nas, nikt tego nam nie zabierze, wszystko to zostaje. Cała infrastruktura, jest pozytywną cechą, zostanie to dla nas wszystko.

- Czyli jedyne co, to boisz się o formę piłkarzy?

- Tak, ja tylko o to się obawiam. A wiesz, jakieś tam bójki w barze czy pubie, to na co dzień się zdarzają. Nie mam takich żadnych obaw.

- Dobra, ja tu jeszcze zobaczę, czy jakiejś ważnej kwestii nie ominąłem, żeby się zapytać w razie czego.

- Ok. Ale mówię Ci, na tym stadionie ludzie, to jak japońscy turyści z aparatami, telefonami...

- Ej, a powiedz mi jeszcze. Bo tutaj tak widzę, jak chciałbyś, żeby był wykorzystywany ten Stadion Narodowy?

- Myślę, że przydało by się, teraz już się nie da tego zrobić. Żeby tam właśnie była bieżnia lekkoatletyczna wokół boiska. Zawsze można jakieś inne zawody przeprowadzać. Typu właśnie jakaś, mistrzostwa świata, Europy w lekkoatletyce. Jest to zawsze kolejne wydarzenie. Zawsze kolejne zainteresowanie. Zawsze kolejna kasa. No i też, jakieś takie wypromowanie Polski. Czyli nie tylko te Euro, bo teraz jeśli pewnie spytasz jakiegoś zagranicznego turystę czy tam człowieka z innego kraju, z czym Ci się kojarzy polska tak naprawdę, sportowo, to zdecydowana większość teraz pewnie powie o Euro 2012. A gdyby były jakieś inne wielkie imprezy, typu właśnie na przykład, bo jednak zawody lekkoatletyczne tak pewnie po tej piłce nożnej i siatkówce, mają największą oglądalność. Niż jakiś tam brydż czy snooker. Więc uważam, że... Nie pamiętam czy to poszło, że miejsca nie starczy, czy to się nie godzi z planem, czy tam z projektem. Już nieistotne to jest. Nie powstanie, bo trybuny teraz nie przesuniesz. Teraz też, ze schodami będzie jebanie, bo tam są za wąskie, czy tam się zawalą. Z resztą nieważne. Myślę, że słuchaj. Przydała by się ta bieżnia. Bo jedyne co się innego się da zrobić to Red Bull X-Fighters. To co w Poznaniu będzie.

- Czyli stawiał byś na lekkoatletykę?

- Jeśli była by ta bieżnia oczywiście, no to pewnie. Jedyne co innego można zagrać, to rugby.

- Jakież imprezy pozasportowe?

- A uznajemy Red Bull X-Fighters za pozasportową?

- No powiedzmy, że odbiega.

- No to właśnie ten Red Bull, Monster Jam. Jakież inne mi nie wpadają do głowy.

- No dobra. Dobra, to dzięki za rozmowę.

Płeć: Mężczyzna

Wiek: 55 lat

Miejsce zamieszkania: Wrocław - Śródmieście

Wykształcenie/zawód: Pisarz

Grupa respondencka: Nawigator

Czas trwania wywiadu: 52:41

Ulubiona dyscyplina sportowa: piłka nożna

Miejsce przeprowadzenia wywiadu: mieszkanie respondenta

Dodatkowe okoliczności: wywiad został zakończony przez respondenta parę minut przed 17.00, gdyż przeznaczył on dla nas tylko godzinę swojego czasu (w tym mieściły się również rozmowy o wywiadzie i badaniach oraz parzenie herbaty)

- Pierwsze pytanie dotyczy Pańskich skojarzeń z wyrazem stadion?

- Moich skojarzeń? Dużo ma ich być? Tych wyrazów.

- A to już od Pana zależy.

- Dobrze. Więc takie skojarzenia jak kultura grecka, kultura starożytna, olimpiada. Jak filozofia. Ze stadionem również kojarzy mi się dzieciństwo, miłe wspomnienia, sport, oczywiście. Najprostsze skojarzenie. To by było na tyle.

- No dobrze (w tle krótki śmiech respondenta). Jakie może Pan wymienić obiekty sportowe znajdujące się we Wrocławiu, poza tym stadionem nowo budowanym? Co przychodzi Panu do głowy, jako takie symbole wrocławskie?

- Jeszcze obiekty inne? Poza tym nowo budowanym? Już podaję. Więc Hala Gwardii, na której oglądałem mecze bokserskie czy pojedynki bokserskie. Hala Gwardii Wrocław i stadion Śląska Wrocław na Oporowskiej. Dotychczasowy stadion mojego ukochanego klubu, który to stadion już przestanie funkcjonować jako stadion klubowy w momencie oddania do użytku nowego. [w tle dźwięk mieszania łyżeczką herbaty]

- A dla jakich grup są te obiekty ważne, istotne?

- Te obiekty oba?

- Tak. To znaczy każdy z osobna.

- Ja najpierw tak. Nie wiem dla jakich grup, bo to jest pytanie zaskakujące, bo najpierw mnie Pani zapytała, które są dla mnie ważne, prawda?

- Tak. (Nie zapytałam, ale z rozpędu przytaknęłam – wszystko jest w nagraniu)
- Czyli mogę odpowiadać tylko w moim imieniu. Nie w imieniu jakichkolwiek grup.

- Dokładnie to chodzi o to: Czy są to tylko i wyłącznie kibice? Czy jest to istotne dla ogółu mieszkańców miasta?

- A, to jeżeli chodzi o Stadion Gwardii to jest to... nie stadion, przepraszam, tylko Halę Gwardii – tam, gdzie oglądałem te pojedynki bokserskie. To jest to ważne i dla kibiców i dla wielu jeszcze innych ludzi. Na przykład tam się dobywają... Tam się odbywają też treningi. Ta sala... Ta hala jest wynajmowana i ludzie tam trenują. Ludzie, którzy nie chcą tracić kontaktu za sportem. Trenują tam rozmaite takie, nazwijmy to „ogólnorozwojówkę” albo też sporty walki. Także Hala Gwardii ma znaczenie w ogóle w przestrzeni miejskiej... duże. Takie znaczenie społeczne, rzekłbym, i bardzo ważne. Stadion na Oporowskiej zaś ma znaczenie przede wszystkim znaczenie w świadomości mojej i mieszkańców Wrocławia jak sądzę jako stadion... flagowy stadion Śląska Wrocław, czyli, jak Panie wiedzą, poszczególne zespoły piłkarskie są przypisane do pewnych stadionów, prawda? Mają swoje stadiony. Wiemy, że na przykład Legia kojarzy się nam z Łazienkowską. Wiemy, że Polonia z Konwiktorską. I tak... na przykład w Warszawie. Bo Panie są z Warszawy, prawda?

- Tak.

- Więc najprościej będzie się odwołać do przestrzeni warszawskiej. Że, powiedzmy, tam Wisła Kraków z ulicą Rejmonta i tak dalej, i tak dalej. Więc często się mówi: „stadion na Rejmonta”. „Kłeskę zespół poniósł... na Łazienkowskiej jeszcze nigdy nikt nie wygrał”. W tym momencie znaczy dany zespół nie wygrał, czyli w tym momencie wiemy, że nie wygrał z kim? Z Legią, oczywiście. Prawda? Więc... Więc... siłą rzeczy w relacjach prasowych bardzo często te punkty topograficzne, jakimi są stadiony, używane są zamiennie te nazwy... zamiennie wobec nazw klubów.

- Teraz zadam takie pytanie o inne stadiony światowe, europejskie. Czy zna, czy kojarzy Pan takie?

- Oczywiście. Tak, oczywiście.

- Czy mógłby Pan je wymienić?

- Tak. Oczywiście, no, wiem. Na przykład mój ukochany zespół taki za... piłkarski poza Polską, poza Śląskiem Wrocław to jest F.C. Liverpool, to każdy kojarzy to z Anfield Road, prawda? Każdy wie, że Manchester United to jest Old Trafford, prawda?

- [Agnieszka:] **Nie każdy.**

- Każdy kibic, oczywiście. Każdy wie, że stadion Barcelony to jest Camp Noe i tak dalej, i tak dalej..... Także można wymienić tutaj bardzo dużo takich słynnych klubów i przypisanych do nich stadionów. Oczywiście, mogę to robić, ale zamieniłoby się to w wyliczankę.

- A pozostając jeszcze przy tematyce sportowej - prosiłabym, żeby wymienił Pan jedno miejsce, które jest związane ze sportem i które jest takim symbolem sportowym Wrocławia, ale żeby właśnie nie był to nowy stadion budowany na Euro.

- Żeby to nie był nowy stadion?

- **Tak.**

- I ze sportem wrocławskim tak?

- Generalnie związany z miastem, w ogóle ze sportem we Wrocławiu.

- Stadion Olimpijski. O, zapomniałem jeszcze na Pani pytanie, kiedy mówiłem o Hali Gwardii, kiedy mówiłem o stadionie na Oporowskiej, zapomniałem dodać oczywiście bardzo ważny obiekt, to jest Stadion Olimpijski. Stadion Olimpijski wybudowany w 36 roku jeszcze w czasach niemieckich. Jest to wspaniały obiekt, na którym się... na którym się odbywały również mecze piłkarskie. W tej chwili on służy raczej tylko drużynie żużlowej Wrocławia. Nazywa się ona teraz Betard Sparta Wrocław, kiedyś to było po prostu Sparta Wrocław, potem Atlas Wrocław, a potem Betard. Otóż, to jest... to jest... to jest, można powiedzieć, ikona wrocławskiego sportu. Tak bym rzekł, prawda? To jest miejsce, które się kojarzy... kojarzy mieszkańcom Wrocławia ze sportem od razu, rzekłbym. Każdemu. Dlatego, że nie tylko jest tam Stadion Olimpijski, na którym Śląsk Wrocław też rozgrywał piękne, wspaniałe mecze, jak choćby w drugiej połowie lat 70 w pucharze Zdobywców Pucharów - pucharze UEFA, ale również jest to miejsce, gdzie... gdzie triumfy swoje odnosiła Sparta Wrocław, czyli ten klub żużlowy. A przede wszystkim to w ogóle... należy cały ten cały obiekt... jest własnością AWFu i po prostu tam ludzie się spotykają grają w piłkę, jak moi koledzy choćby, ja tam biegam wokół tego stadionu, tam są korty tenisowe. Po prostu jest to miejsce - Stadion Olimpijski - jest to miejsce, które się kojarzy jednoznacznie każdemu mieszkańcowi Wrocławia ze sportem.

- Dobrze to tak rozszerzamy teraz trochę tematykę. Miejsca, które się Panu kojarzą z Wrocławiem.

- Miejsca, które mi się kojarzą z Wrocławiem, tak?

- **Tak.**

- Symbole Wrocławia, tak?

- Tak. Takie, z którymi Pan się utożsamia, które są dla Pana właśnie istotne.

- Oczywiście. Odra... Rzeką Odra z wieloma swoimi dopływami, prawda? Inne miejsce to jest ratusz, Stadion Olimpijski... yy... to jest tak zwana Hala Stulecia - kiedyś Hala Ludowa i Park Szczytnicki. To są takie główne miejsca, które pokazujemy zawsze ludziom, którzy przyjeżdżają do Wrocławia. Na przykład ja często miewam gości z Niemiec. To, jak ich oprowadzam, to oprowadzam ich po rynku prawda, w okolicach rynku - Plac Solny. prawda, bo to jest miejsce, którym się można pochwalić. To jest miejsce prawdziwie europejskie. I... i nie tylko, bo oprócz tego te osobliwości, o których mówiłem Paniom: Park Szczytnicki, Hala Stulecia, Park Południowy - przepiękny park również założony przez Niemców, to podobnie jak Park Szczytnicki z resztą. To są takie miejsca, które się kojarzą jednoznacznie z Wrocławiem, jeżeli mówimy o konkretnych miejscach. Bo... bo jeżeli bym miał mówić jeszcze o czymś innym, o atmosferze to mówiłbym... to musiałbym abstrahować od topografii, a w tej chwili... [chrząknięcie] Przepraszam. Mówiłem o miejscach konkretnie topograficznie osadzonych i tak ma być, prawda?

- **Tak.**

- Ok.

- Czyli, de facto, można wszystkie te miejsca uznać za wizytówki miasta?

- Tak, zdecydowanie.

- [Agnieszka:] No właśnie. Ja mam takie pytanie: czy jest jakaś różnica między miejscami, które dla Pana są ważne we Wrocławiu, z którymi Pan się, nie wiem, być może identyfikuje, być może je rozpoznaje jako takie istotne dla Wrocławia... a czy jest różnica między tymi, które Pan by chciał przedstawić komuś, albo które uważa, że na przykład zagraniczni turyści, bądź ludzie z innych miast Polski uważają za flagowe dla Wrocławia?

- Tak oczywiście. Ja się urodziłem we Wrocławiu, wychowałem, zatem we Wrocławiu te miejsca, które są związane z moim dzieciństwem - z pięknym okresem mojego życia - to są miejsca, które są szczególnie mi bliskie, ale niekoniecznie chciałbym je pokazywać. Na przykład gościom z zagranicy, ponieważ ja się wychowałem w dzielnicy, która jest dzielnicą dość niebezpieczną. I... i tam niechętnie bym wieczorem na przykład z gościem, z Niemcem, powiedziałmy, tamtymi ulicami spacerował albo w tamtych zaułkach się ukrywał. To niechętnie bym to robił. Z resztą ta dzielnica nie jest zbyt piękna, ponadto jest zaniedbana. Także dla mnie ważna owszem, ale... ale dla... Nie jest to miejsce flagowe. Jest takie miejsce to jest to, o którym właśnie mówię. Ściśle mówiąc ulica Żelazna, powiedzmy. Tam się wychowałem.

- Rozumiem, że te miejsca, które Pan wcześniej wymieniał to są takie miejsca do pokazania, żeby oprowadzić takiego turystę, który przyjedzie to można

mu te miejsca pokazać – te parki...?

- Zdecydowanie tak. Nie ma wstydu.

- Dobrze. A czy pozostałe miasta, które organizują Euro, kojarzą się Panu ze sportem?

- (po namyśle) Tak. Tak. Najmniej może Gdańsk. Najmniej może Gdańsk, bo Gdańsk... bo z Gdańskiem są zupełnie inne skojarzenia moje. Natomiast Warszawa - zdecydowanie, Kraków... Kraków nie jest... nie ma Euro. Ale Poznań, ponieważ jest tam świetny klub piłkarski - Lech Poznań, który znam od dawna, ponieważ kiedyś były, niezrozumiałe dla mnie zupełnie, antagonizmy między Śląskiem Wrocław a Lechem Poznań. I jak byłem młodym człowiekiem, jeszcze małym chłopcem, jak chodziłem na mecze, no to na przykład kibice śpiewali wulgarne piosenki... wulgarne piosenki krytykujące dajmy na to czy... czy... poniżające Lech Poznań. Dla mnie to było niezrozumiałe. Lech Poznań dostarczył mi bardzo wielu wspaniałych przeżyć piłkarskich jako kibicowi, ponieważ, no, odnosił wielkie sukcesy w ostatnich latach na arenie międzynarodowej powiedzmy. W związku z tym, w związku z tym: tak - każde z tych miast mi się kojarzy, najmniej Gdańsk. Warszawa z tej racji, że mecze międzypaństwowe najczęściej były transmitowane, prawda, z Warszawy i to... to dlatego też.

- [Agnieszka:] **Ale to... pomijając piłkę. Bo Pan mówi tu o piłce. A czy jakieś inne wydarzenia sportowe, niezwiązane właśnie z piłką? Bo być może czasami mówiąc, prawda, w wywiadzie o piłce i o Euro żeby się tak nie zatrzymywać tylko na piłce, tylko ogólnie o sporcie.**

- No tutaj niestety muszę Panie trochę rozczarować, bo ja się będę głównie... domi...

- Jest to Pański konik.

- Tak. Lekkoatletyki nie lubię na przykład. Znaczący lubię, owszem, no oglądam. Jak jest olimpiada to chętnie, zwłaszcza te dyscypliny, kiedy Polska... w których Polska ma szansę odnieść sukces, jak na przykład, nie wiem, pchnięcie kulą. Na przykład. i... Ponieważ mamy świetnego kulomiota Tomasza Majewskiego. Z resztą sam kiedyś kulą pchałem. Także... Także w związku z tym – tak, zdarza się, ale jednak będzie dominowała piłka nożna. Czyli wracając do pani pytania czy te miasta, które organizują Euro kojarzą mi się ze sportem? Tak, zdecydowanie tak. Najmniej Gdańsk. Poznań, Warszawa - oczywiście z wielu powodów, prawda, ale głównie z powodów piłkarskich jednak. Że wspomnę właśnie o transmisjach ze Stadionu Dziesięciolecia na przykład w Warszawie, który chociaż powinien się bardziej kojarzyć z lekkoatletyką, ale jednak mi się bardziej kojarzy z piłką nożną. Także to prawda. Tak.

- Wracając do samego Euro: czy budowa tego nowego stadionu w jakiś znaczący sposób wpływa na zmiany w mieście?

- Tak. Oczywiście, ponieważ są budowane... Stadion ten, na którym będą rozgrywane mecze – dwa - Euro 2012, mieści się w takiej dzielnicy zachodniej, odległej dość od centrum i w związku z tym sensowną jest rzeczą i konieczną, żeby zapewnić komunikację między stadionem a centrum miasta i innymi dzielnicami. I to się robi. Na przykład... na przykład powstał taki tramwaj, który zwie się „wrocławski tramwaj plus”, który to tramwaj będzie jeździć przez całe miasto, szybki taki tramwaj, który będzie dowoził kibiców na stadion - świetna rzecz - z odległych dzielnic południowych, przez całe miasto będzie jechał. Myśli się o tym, żeby zrobić połączenie... nie wiem czy to jest w sferze planów, projektów czy już... czy już przystąpiono do realizacji - nie wiem. Natomiast jest nieczynny dworzec we Wrocławiu, dworzec ślepy, który się nie kończy... który się kończy ślepym torem. Dworzec Świebocki. Dworzec słynny także i stąd, że było tam kręcone bardzo dużo filmów. Na przykład taka scena, powiedzmy, z serialu „Lalka”, jak się Wokulski żegna się z Izabelą na tym dworcu właśnie, na Dworcu Świebockim. No i ten Dworzec Świebocki został zamknięty i tam zrobiono... zrobiono... yyy... jakiś, jakąś... taki klub nocny, prawda, gdzie chodziła mafia, gdzie... gdzie, powiedzmy, chodziły dziewczyny szukające sponsorów i ten dworzec stracił swój charakter. Po prostu utracił swój charakter dworca. A w tej chwili jest pomysł żeby ten dworzec poddać po pierwsze – renowacji, po drugie - przywrócić mu dawny charakter dworca. Ale dworca już nie międzymiastowego tak, jak było do tej pory, tylko dworca, który by łączył centrum ze stadionem. Świetna sprawa. Czyli wykorzystują linie kolejowe niewykorzystane przez całe lata, przez całe dwudziestolecie można powiedzieć Polski wolnej... Eee... niepodległej. To... to... Wcześniej one były wykorzystywane przez pociągi towarowe, prawda, i tak dalej, potem ten dworzec zamknięto na początku lat 90 i koniec. Teraz się go nie wykorzystuje...

- Pytanie tylko czy on będzie przydatny później, po Euro skoro ma kursować tylko na tej linii pomiędzy centrum a stadionem.

- Będzie. Jestem o tym przekonany na 100%. We Wrocławiu jest bardzo dużo niewykorzystanych linii kolejowych. To są pewne wiadukty, które na przykład... nie wiem, z jakich powodów, to już nie mnie o to pytać. Nie wiem, z jakich powodów były... ukrywane przez cenzurę, proszę sobie wyobrazić. Na przykład mapy Wrocławia w latach 70, 80 wydawane - na tych mapach nie było... tych połączeń kolejowych. To pewnie miało jakieś znaczenie strategiczne dla wojska pewnie. Dokładnie nie jestem pewien, ale tak pewnie było.

W związku z tym jest dużo linii kolejowych zupełnie niewykorzystanych lub wykorzystywanych kiedyś tylko na ruch towarowy, a w tej chwili one są zupełnie niewykorzystane. Wiem doskonale... ponieważ często jestem w Niemczech i tam bywam w Berlinie. Wiem doskonale, jakie to jest obciążenie dla ruchu, dla komunikacji miejskiej, że się wykorzystuje po prostu dworce i tory kolejowe które łączą poszczególne dzielnice miasta. W związku z tym, jestem przekonany na 100%, że to połączenie to nie będzie połączenie tymczasowe, jednorazowe i okazjonalne, tylko będzie stałe. Na stałe ustanowi punkt na mapie Wrocławia. Jestem przekonany o tym na 100%. Tym bardziej, że... tym bardziej, że koło tego stadionu, jak może Panie wiedzą, będzie wybudowana galeria handlowa, która będzie ważna dla mieszkańców tamtego... tamtych rejonów miasta. A zresztą ludzie... mnóstwo ludzi po prostu mając łatwą komunikację... tutaj kolejową, czyli szybką, czyli nie ma korków, prawda? Więc Ci ludzie będą chętnie, z radością pewnie i z zain... i bardzo chętnie i z radością jeździli do tego centrum handlowego. Czyli ta linia kolejowa na pewno nie będzie taka tylko *ad hoc*, tymczasowa.

- Te rzeczy, o których Pan mówił to są na pewno pozytywne. A czy dostrzega Pan jakieś negatywne strony albo wiąże Pan jakieś obawy z tymi przygotowaniami Euro lub samym powstawaniem stadionu?

- Nie. Nie - żadnych obaw. Żadnych nie mam obaw. Uważam, że to jest wspaniałe, że takie miasto, jak Wrocław, które, no, liczy, powiedzmy, 600 tysięcy mieszkańców, ale z młodzieżą akademicką dochodzi do 800 tysięcy pewnie... To, że takie miasto będzie miało stadion, który... który... na którym będzie grała świetna drużyna - miejmy nadzieję, bo stadionem... jak będzie wielki stadion to będą przychodzili kibice i będą pieniądze. Mamy świetnego sponsora, bardzo bogatego - Zygmunta Solorza, który będzie... który... który... który do tej pory trzymał... trzymał żelazną ręką swoją kasę, ale z tej kasy to i owo kapnęło, można powiedzieć, dla wzmocnienia. Yyy... Mamy nowego napastnika, który oby coś dobrego pokazał z Dundee United, prawda. Ten mecz jest dziś. Niestety nie mam Polsatu sport i muszę... ale jestem z kolegą umówiony, żeby... do niego pójść, bo on ma... taki program. Także... także wracając do rzeczy, bo się rozgadałem, więc, owszem, jest... jest bogaty sponsor, właściciel klubu, prawda? Pół-właściciel, bo drugim właścicielem jest miasto Wrocław. No i świetnie, że powstaje stadion, gdzie w dużym mieście europejskim, na którym będzie grała świetna drużyna - miejmy nadzieję, którego się człowiek nie będzie wstydził prawda, których można pokazać światu. Nie widzę żadnych negatywów - nawet najmniejszych.

- [Agnieszka:] A na przykład niedoinwestowanie innych terenów. Na przykład słyszałyśmy taką opinię, że te pieniądze, które idą teraz na stadion... które poszły na stadion to jest duża suma mogła być przeznaczona na inne inwestycje chociażby metro... bądź wspieranie jakiś obiektów kulturalnych, instytucji kultury, rozwój opery na przykład jakiś...

- No, cóż... Ja sądzę, że zawsze są obiekty, jeżeli jest jakaś pula pieniędzy istnieje, prawda? No to każdy... każdy przedstawiciel jakiejś instytucji, która powinna być w mniejszym lub większym stopniu dofinansowywana, bo sama sobie nie da rady... No, z tej puli chce coś dla siebie uzyskać, prawda. W związku z tym ludzie mają rozmaite zainteresowania. Jakby Panie porozmawiały, no nie wiem, z moją sąsiadką, która uważa, że to Euro to jest nieporozumienie, to by Panie...by Paniom wymieniła sto powodów niedo... sto przykładów niedoinwestowania przez to Euro, którego ona nie znosi, ponieważ uważa, że to jest krzywda dla miasta, że tak... że to Euro się organizuje i że tyle pieniędzy się na to wydaje. To wszystko zależy od... z punktu... od punktu widzenia danej osoby. Trudno zobiektywizować. Ja...

- Chętnie byśmy sąsiadkę poznały (śmiech wszystkich). Przydałaby nam się taka opinia, że tak powiem, zupełnie z drugiej strony.

- Aha. No, ale to ona jest dość ekscentryczna. Myślę, że Panie byłyby zawiedzione trochę. Już pomijając fakt, że musiałyby Panie zarezerwować sobie jeden dzień na rozmowę z nią. [śmiech badaczek] Ta Pani by nie puściła tak szybko. Jest dość ekscentryczna, delikatnie mówiąc. Także... Także... Także, no, oczywiście można tutaj przytaczać mnóstwo dawać przykładów inwestycji, które byłyby według różnych ludzi pilniejsze. Ale to jest dyskusja, co jest pilniejsze, co jest ważniejsze. Ja takiej dyskusji nie podejmuję tutaj prowadzić. Nie widzę takich... yym... Nie widzę takich inwestycji, które mogłyby w tej chwili konkurować z Euro 2012.

- [Agnieszka:] To jest Pana opinia. Myśli Pan, że opinia większości, powiedzmy, tutaj mieszkańców będzie podobna?

- Nie. Większości... To znaczy trudno mi powiedzieć czy większości, ale nieraz są głosy... słyszałem te głosy, które przede wszystkim... przede wszystkim stawiają w wątpliwość sens budowania tak wielkiego i drogiego stadionu, argumentując, co tam później będzie po Euro, prawda? Już dając przykłady... w tym momencie dając przykłady stadionów portugalskich. Pięknych stadionów portugalskich, które zostały wybudowane na Euro 2004, jak Panie wiedzą, prawda? I tam te stadiony są niewykorzystywane. Wspaniałe architektonicznie... To jest argument wielu ludzi, że to nie będzie wykorzystywane.

Nie zgadzam się z tym argumentem. Portugalia jest małym krajem. Stadiony były budowane w niewielkich miastach bardzo często. To nie ma żadnego porównania... nie można tego porównywać z Wrocławiem, z miastem o tak wielkiej dynamice, jak Wrocław. O tak wielkiej sile przyciągania, jak Wrocław. O tak wielkiej powiedziałbym... o tak mocnej tożsamości jak Wrocław. Wrocław jest po prostu miastem otwartym. Ludzie, którzy tutaj przyjeżdżają czują się jak u siebie i chcą tu mieszkać, zostawać. Tu widać mnóstwo... to widać bardzo często po studentach, którzy nie wyobrażają sobie powrotu do... do siebie tylko chcą... się z tym miastem identyfikują, ponieważ to miasto ich nie odrzuca. To miasto jest bardzo otwarte. [w tle: „Tak.”] I dlatego... I dlatego nie sądzę, żeby... żeby... żeby te... te porównania do portugalskich.... Nie sądzę żeby te porównania były słuszne - to po pierwsze. A po drugie: miasto o takiej dynamice zagospodaruje stadion. Jestem przekonany. Z resztą ktoś tam będzie po prostu grał na tym stadionie.

- A w jaki sposób może być wykorzystywany po Euro? Bo to... Dzisiaj na przykład spotkałam się z opinią, że to teoretycznie mógłby być stadion Śląska, ale jest za duży jak na stadion Śląska. To jest ponad 40 tysięcy miejsc, prawda? Więc pytanie jak go zagospodarować?

- Nie jest za duży. Yyy... Wrocław ma 600 tysięcy ludzi. 40 tysięcy kibiców Śląska jest na 100%, na pewno tyle się osób znajdzie. Jestem o tym przekonany. Stadion na Oporowskiej mieści osiem tysięcy ludzi czy dziesięć, powiedzmy... Tak w porywach.

- Czyli de facto jest dla wybranych.

- Słucham.

- Czyli de facto miejsca są dla wybranych.

- Tak, ale też... Ale też miejsca są nie tylko dla wybranych, ale miejsca są też tylko... także i dla tych, którzy powiedzmy... [cmoknięcie] ...powiedzmy są na tyle zapalonymi kibicami, że nie przeszkadza im siedzenie na niewygodnych plastikowych krzeselkach. O tak to ujmę. Bo znam mnóstwo ludzi, którzy... z mojej, że tak powiem, klasy społecznej, ludzi dobrze zarabiających i którzy... którzy... kibiców, którzy by chodzili na mecze, gdyby nie to, że nie mają ochoty iść i cisnąć się przy wejściu, prawda. No jakby nie mają ochoty siedzieć na plastikowych krzeselkach. Wszyscy mają CANAL+ w domu i oglądają sobie ORANGE SPORT, prawda, i... i rozgrywki Śląska na stadionie. Także... A ci ludzie - wielokrotnie to słyszałem w rozmowie z różnymi moimi kolegami - w sensie mówili wyraźnie „będzie stadion, będziemy chodzić”. Także im nie wierze, żeby... żeby... Ponieważ Polska jest krajem normalnym, europejskim. Podobnie

jak Wrocław, jak i to miasto, prawda? W związku z tym nie wierzę, żeby miasto, które jest tak duże i ma takie tradycje nie potrafiło zaludnić stadionu. Nie mówię w stu procentach, no, ale w osiemdziesięciu. To już się opłaca.

- Czyli stadion będzie wykorzystywany jednak do tych celów, do których został zbudowany?

- Tak.

- ...Przed wszystkim do gry.

- Tak, zdecydowanie tak. Tak sądzę. Nie wiem, jakie są plany. Ja nie jestem... Nie jestem tutaj wtajemniczony... yyy... w te projekty, w jaki sposób mogłyby być jeszcze bardziej wykorzystywane. Wiem, że stadion się wykorzystuje... wykorzystuje na koncerty na przykład. Też otwarcie naszego stadionu uświetni George Michael, prawda? No, także będzie koncert. Będzie walka Adamka z Kliczką, prawda, czyli wydarzenie sportowe. Akurat to... prawdę mówiąc, ja zbyt lubię boks, żeby... żeby oglądać walkę z odległości tam nie wiem pół kilometra. Ja wolę... Ja wolę jednak oglądać w telewizji, dokładnie ją tam śledzić. To... to... to... Także akurat tutaj... Tutaj to nie uważam, żeby to był dobry pomysł, ale to jest tylko tak na marginesie. Mówię to konkretnie odnośnie walk bokserskich na stadionach. To nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.

- A Pan będzie chodził na ten stadion?

- Tak.

- Na mecze?

- Tak, oczywiście. Zdecydowanie tak, chociaż daleki mam dojazd, ale... Ale będę chodził.

- Czyli de facto można powiedzieć, że budowa tego... jak powstanie już ten stadion on się może przyczynić do promocji Wrocławia nie tylko w kwestii jakby ogólnopolskiej, ale również ogólnoświatowej i... No tak - ogólnoświatowej?

- Tak, ale... Ale nie bezpośrednio sam stadion, tylko oczywiście wszystko, co jest z nim związane, bo na przykład na ostatnim meczu... W zeszłym tygodniu był mecz... yyy... pierwszy mecz Śląska Wrocław z Dundee United w Lidze Europejskiej. Dokładnie tydzień temu Śląsk wygrał 1:0. Teraz ten mecz oglądałem na Polsacie. Nie jestem... Znaczący mam Polsat, ale nie mam Polsatu sport w moim pakiecie telewizyjnym. No i oglądałem relację... Zygmunt Solorz podjął decyzję, że wszystkie mecze Śląska mają być transmitowane w Polsacie. Bardzo mnie to cieszy, chociaż i tak mi to nie zastąpi wrażenia na stadionie. Także jak będę tylko mógł to będę chodził na stadion oczywiście. Ale... ale widziałem jak świetnie, jak profesjonalnie została zrobiona relacja. Wiedzą

Panie, że... wyglądało to tak – proszę sobie wyobrazić – zdjęcia z helikoptera. Helikopter, samolot – nie wiem dokładnie jaki to... Jaka to była maszyna latająca. Otóż taka maszyna latała nad Wrocławiem, pokazywała przepiękne miasto z góry, prawda? Te miejsca, które są najbardziej... z których najbardziej jesteśmy dumni. Ostrów tumski na przykład, prawda? Odrę... I nieustannie... nieustannie ta maszyna leciała wzdłuż Odry w stronę stadionu na Maślicach. Widzieliśmy - my, prawda, kibice czy telewizzowie – widzieliśmy stadion w budowie - *in statu nascendi*, prawda, jest stadion. Nie jest jeszcze zbudowany. Natomiast... natomiast jak będzie zbudowany, będzie tak znakomita i profesjonalna oprawa meczu. To znaczy: będą choćby zdjęcia lotnicze dołączane w przerwach, prawda, pokazywane miasto z góry, stadion z góry. No to... nie sądzę, żeby był kibic, który... który by nie zauważył piękna tego obiektu, prawda? Który by się nad tym nie zachwycił. Jeżeli... jeżeli ma... jeżeli kamery pokazują Monachium to od razu widzimy stadion Bayernu Monachium – Allianz Arena, gdzie jest... gdzie jest wspaniały, cudowny stadion zbudowany... zbudowany... kiedy jedziemy do Monachium, jedziemy od strony, powiedzmy, autostrady... od strony polskiej jedziemy autostradą to pierwsze, co nam się rzuca w oczy to jest... to jest... to będzie stadion, ten stadion Bayernu Monachium. Jak człowiek, jak kibic jedzie to aż się zachwyci, prawda? „Boże, ale piękny obiekt!”. Jeżeli ktoś ma jakąś wrażliwość architektoniczną, powiedzmy, widząc ten cudowny, podświetlony, kolorowy obiekt, no, zachwyci się – siłą rzeczy. Jeżeli ten stadion będzie wizytówką Wrocławia, będzie pokazywany z góry albo ludzie jadący autostradą będą mijali... bo będą widzieli ten stadion, jadąc autostradą, obwodnica Wrocławia. To też zauważa to.

- [Agnieszka:] **No właśnie. Czy on może zacząć definiować Wrocław? Jeżeli zapytam kogoś za granicą czy potrafi wymienić mi jakieś miasto, które u się kojarzy w Polsce z piłką nożną to wymieni na przykład Wrocław?**

- W tej chwili?

- [Agnieszka:] **Czy może do tego dojść właśnie po... po tym Euro 2012, tak naprawdę?**

- **Ale tu jesteśmy na etapie gdybania.**

- Dokładnie. To jest... splot wielu przyczyn byłby. Gdyby tak było to musiałby tutaj zaistnieć [w tym momencie Agnieszka rozpoczęła kolejne pytanie - poniżej] splot wielu przyczyn.

- [Agnieszka:] **A czy jako mieszkaniec spodziewałby się Pan czegoś takiego? Albo na przykład chciał, żeby w ten sposób Wrocław był odbierany?**

- Bardzo bym chciał. Oczywiście. Bardzo bym chciał, żeby tak było.

- [Agnieszka:] **Jako miasto sportowe w jakiś sposób, tak? Właśnie połączone ze stadionem jakimś znany.**

- Nie. Jako miasto nie tyle sportowe, bo nie sport, moim zdaniem, powinien tylko decydować o... o... o... o ważności tego miasta, o jego sile, prawda? Tylko wiele elementów. Sport oczywiście też. Jak najbardziej. Także chciałbym, żeby ten stadion był... był znakiem rozpoznawczym Wrocławia - jak najbardziej tak. Chociaż zdaję sobie sprawę, że przede wszystkim musi dobrze grać drużyna. Bo jeżeli byśmy porównali kiepską drużyną z dobrym... z pięknym stadionem to niestety wtedy... wtedy... gdyby tak było, gdyby takie było porównanie – to niestety wtedy byśmy mieli do czynienia z – niestety – czymś absurdalnym, prawda? Cracovia w Krakowie ma nowy stadion i w każdym doniesieniu prasowym się... kiedy kiepsko grali w ostatniej kolejce, prawda, to w każdym doniesieniu prasowym były drwiny z tym związane. No to nikt by tego nie chciał, oczywiście.

- **A w Pańskiej ocenie czy władze potrafią wykorzystać tą całą otoczkę Euro do promowania regionu? Bo tutaj o mieście mówiliśmy, że faktycznie jest ta promocja, natomiast jak jest z regionem?**

- Nie wiem. Nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć.

- **To teraz przejdźmy może do takiej... No, dla Pana będzie to chyba przyjemna część wywiadu, ponieważ będziemy pytać właśnie o pańskie praktyki kibicowania. Mówił Pan tutaj, że właśnie telewizja, ale chętnie – jeśli jest możliwość wygodnych siedzeń i odpowiedniej oprawy to będzie jednak stadion.**

- Tak, oczywiście. Jeżeli tylko będę mógł, bo... bo teraz na przykład nie kupuję karnetu na rundę jesienną, ponieważ jesienią zwykle dużo wyjeżdżam. I nie zawsze mogę być na meczach. Także, jeżeli będę miał tylko możliwość, będę we Wrocławiu w tym czasie, to będę chodził na mecze. Po prostu jako kibic będę jechał na stadion i będę oglądał mecze na żywo.

- **Jeszcze jakieś inne praktyki oprócz oglądania meczy? Pub na przykład... czy jakieś inne miejsce?**

- Nie – pub nie, natomiast telewizja... Telewizja przede wszystkim, prawda? No to w domu oglądam mecze i... i tak jak dzisiaj - wyjątkowo to jest akurat – mój kolega ma Polsat sport, to będę oglądał u kolego. Ale tak to... tak to nie. Nic specjalnego. Pubów nie lubię, dlatego, że jest źle widać, jest za ciasno, hałaśliwie. Nie lubię tego.

- [Agnieszka:] **Ale nie ma tej atmosfery wspólnego kibicowania.**

- To jest świetne. Kiedyś mi się to bardzo podobało, ale już z tego... ale... ale teraz już tego nie praktykuję, bo jestem człowiekiem wygodnym. *[wszyscy się uśmiali]*

- A tak średnio ile godzin w tygodniu spędza Pan na kibicowaniu?

- To zależy. No, trudno mi powiedzieć, bo... bo teraz... chociaż teraz też są... No, powiedzmy, że... powiedzmy, że cztery godziny tygodniowo.

- Yhym. A jakie ma Pan najlepsze, najfajniejsze wspomnienie związane z kibicowaniem sportowym? Nie musi być to koniecznie związane z piłką nożną, choć w Pana przypadku tak prawdopodobnie będzie.

- Kilka było takich sytuacji. Natomiast... natomiast najważniejsze chyba to było, to był mecz w 77 roku. To był 77 rok, chyba... albo 76... nie wiem, musiałbym to sprawdzić. To sprawdzę, jak będę to autoryzował, bo nie pamiętam dokładnie, ale wtedy miałem lat 10 i poszedłem na mecz Polska-Szwajcaria. Pierwszy międzypaństwowy mecz, który Polska wygrała 2:0. Na Stadionie Olimpijskim. I to było cudowne przeżycie. Wspaniałe! Pamiętam, że byłem na tym meczu... nie mógł pójść ze mną mój ojciec, a cały Wrocław się wybierał na mecz, więc były problemy z komunikacją i tak dalej... Byłem wtedy małym chłopcem – rodzice się obawiali, bali o mnie. Po prostu się obawiali czy dotrę tam, jak to będzie. W związku z tym poszedłem ze znajomym moich rodziców, z takim panem, który, no, był zapalonym kibicem. Poszliśmy na ten mecz i wspominam ten mecz, no... wspominam tę chwilę jako jedno z najprzyjemniejszych wspomnień dzieciństwa.

- A kto zaszczerpił w Panu tą miłość do piłki nożnej, a szczególnie do Śląska Wrocław?

- Chyba ojciec. Ale... do piłki nożnej raczej. Bo... Niezupełnie do Śląska Wrocław, bo ojciec nie był jakimś tam fanatycznym kibicem Śląska Wrocław, ale... ale do piłki nożnej, owszem. Byliśmy, pamiętam, że na pierwszym meczu, na którym w ogóle byłem w życiu, to byłem z moim ojcem. Wstęp był darmowy, za darmo. Wstęp wolny na mecz zespołu Pafawag Wrocław. Był taki zespół Pafawag Wrocław. Była taka fabryka Pafawag. I... wtedy miałem, nie wiem, 7 lat i po raz pierwszy byłem na meczu, widziałem po raz pierwszy mecz – jak grają w piłkę profesjonaliści, prawda? Chociaż trudno było ich nazwać, z dzisiejszego punktu widzenia, profesjonalistami, ale... ale wtedy tak mi się wydawało. I... i to było pierwszy raz... pierwszy to był mój mecz. Czyli tak – ojciec z całą pewnością, ale też środowisko szkolne. Ja mieszkalem w takiej dzielnicy... yyy... która... w której właściwie leży stadion na Oporowskiej, ten stadion Śląska Wrocław. On leży w tej dzielnicy. I wszyscy moi koledzy ze szkoły byli

kibicami. I my kibicowaliśmy. Wszyscy chodziliśmy na mecze. Często się dostawaliśmy na mecze nielegalnie – przez dziurę w płocie, przez dziury... *[śmiech badaczek]* Naprawdę. Na ten stadion Śląska Wrocław i tak to było. I... i to są moje takie najlepsze wspomnienia, chyba. Znaczący takie, powiedzmy... Na Pani pytanie odpowiadam: ojciec i środowisko szkolne, koleżeńskie. Z całą pewnością. Było nawet ważniejsze niż wpływ mojego taty na to, bo tata był kibicem, ale przede wszystkim reprezentacji Polski. A po drugie... no, we Wrocławiu zamieszkał dopiero w latach sześćdziesiątych – to on się z tym miastem tak nie identyfikował, jak ja, który tu się urodziłem.

- [Agnieszka:] A właśnie przy okazji tych wyjść ze znajomymi to będzie chyba najbardziej adekwatne pytanie. Czy mecz był takim wydarzeniem, które zaczynało się już kilka godzin przed i kończyło się kilka godzin po? Czy były jakieś przygotowania specjalne? Czy było to w jakiś sposób święto? Coś takiego, co się wyróżniało tego dnia. Czy jakby nie było tego wyróżnika?

- No było, oczywiście, ale... to było święto, bo choćby trzeba było wziąć pod uwagę trudności komunikacyjne. Jak na przykład nie mieszkalem już koło stadionu... bo tam to żadnych nie było trudności, bo się szło na piechotę, prawda? Jak mieszkalem już gdzieś dalej to trzeba było wziąć pod uwagę przepełnione tramwaje, prawda? Trzeba było wyjść wcześniej. W związku z tym ten dzień był naprawdę zdeorganizowany, ale ta dezorganizacja była czymś przyjemnym oczywiście, bo zwiastowała przeżycia... ymm... przeżycia, które miały nastąpić. Także tym się żyło. Wiedziało się, że pójdzie się na mecz, prawda? Kiedyś się kupowało bilety przed meczem, prawda? Więc to był problem czy się te bilety dostanie. To był taki... no, element emocji. Element emocji też był choćby w tej sytuacji, o której Paniom mówiłem, mianowicie przechodzenie przez dziurę w płocie, prawda? Kiedy straż nas tam ścigała, pewne elementy emocji były. To był niezwykły dzień, prawda? A powroty z pieśnią na ustach, powiedzmy, po meczu jako mali chłopcy czy, powiedzmy, młodzi chłopcy – tacy już w wieku nastoletnim – to też były rzeczy niezapomniane, prawda? Kiedy się cieszyliśmy z wygranych. Także to było swoiste święto. To prawda. I z resztą też to miało taki posmak pewnych... pewnego buntu, rzekłbym, młodzieńczego. Dlatego, że rodzice bardzo często zabraniali chodzić moim kolegom na mecze. Mnie nie, ale moim kolegom zabraniali, ponieważ byli zdania, że mecze to jest... jakiś wulkan wulgaryzmów, prawda? Ymm... niebezpieczne środowisko – mogą zostać pobici ci ich synowie. No tak bali się ci rodzice, prawda? I w związku z tym nie pozwalali niektórym moim kolegom chodzić. Oni się buntowali przeciwko temu i w związku z tym wyjście na mecz miało też charakter takiego międzypokoleniowego konfliktu czy buntu.

- **A obecnie?**

- [Agnieszka:] **mi się to kojarzy od razu z tym, że jak ja za każdym razem chce wyjść na mecz to mój tata: „butelkę w głowę dostaniesz”. Ja mówię: „słuchaj, na nowym stadionie to już się nie rzuca butelkami”** [sama się z tego śmieje] **tam po prostu nie wpuszczają, prawda?**

- Tak.

- **„Uważaj, bo dostaniesz butelkę. Na pewno na stadionie dostaniesz butelkę”. To było rzeczywiście takie powiązanie z tym bezpieczeństwem tego przeżywania.**

- Tak. Tak jest. [grzecznie, ale bez entuzjazmu]

- **A czy obecnie dzień, którym się odbywa mecz... to jest również jakiś specjalny dzień? Jak Pan spędza czas w dniu meczu? Czy mecz jest ważnym wydarzeniem, które wpływa na przebieg dnia czy teraz nie ma już na niego wpływu?**

- Nie... To znaczy tak: na pewno mecz jest czymś bardzo ważnym w danym dniu, danego dnia. Natomiast to nie jest tak, że myślę o tym od rana. Nie. Załatwiam różne sprawy, pracuję. Wiem, że to jest punkt... punkt w ciągu mojego dnia. Cieszę się, że może to być punkt wieczorem, kiedy już jestem po pracy, kiedy jestem rozluźniony, prawda, i mogę... mogę sobie spokojnie obejrzeć, nie martwiąc się, że coś tam jeszcze muszę załatwić, prawda? W związku z tym w tym sensie mecz jest ważny, jako ukoronowanie dnia. Ymm... Jeżeli on jest wieczorem. Jeżeli jest o 17.00 na przykład, no to też, powiedzmy, jestem już po pracy i też to jest końcówka... końcówka dnia. Wolę oczywiście wieczorne mecze – lubię jak jest sztuczne światło... Ale to już wynika z moich indywidualnych upodobań, prawda? Yyy... także to, tak to wygląda, natomiast nie jest to jakiś dzień, żebym o tym myślał, nie mógł spać, bo zaraz będzie mecz. No, trochę tych meczy obejrzałem w życiu także... Także nie – nie jest to jakieś... jakieś dla mnie novum i nie ma smaku takiego... takiej emocji jak kiedyś.

- **A czy kluby sportowe są ważną, istotną częścią historii miasta?**

- No, zależy dla kogo, bo w opracowaniach, monografiach dotyczących Wrocławia nie znajdzie Pani informacji o sporcie wrocławskim. Na przykład w książce Normana Davisa, w słynnej książce „Mikrokosmos”, prawda, o Wrocławiu. Tam nie ma o sporcie ani słowa. Natomiast... natomiast dlaczego nie ma? No, bo czytelnicy interesują się historią... yy... Wrocławia i aspektami niekoniecznie sportowymi tej historii. Dlatego historia sportu w danym Miście wymaga specjalistycznych badań i specjalnej monografii. O ile wiem, takie powstają. Ymm... Powstała czy ma wyjść lada dzień monografia dotycząca piłki

nożnej we Wrocławiu, a także niemieckim Wrocławiu. Czekam na nią z zainteresowaniem. Także... myślę, że historia sportu we Wrocławiu interesuje przede wszystkim kibiców.

- **Wpływa tylko na ich poczucie tożsamości?**

- Tak. Tak sądzę.

- [Agnieszka:] **Tak trochę tak już pod tym kątem. Bo właśnie czytaliśmy właśnie, szczególnie na stronach ministerstwa, ale też w wywiadach z prezydentem miasta oraz z pełnomocnikiem właśnie tutaj do spraw organizacji Euro... o... właśnie tych korzeniach piłkarskich, tej tradycji piłkarskiej, która właśnie jest tam kultywowana w jakiś sposób, ciągnie się i jest wzmacniana, tak? Trochę wzlotów i upadki, ale że właśnie, no, ta piłka jest w tym Wrocławiu obecna. Że takie... takie było poczucie – przynajmniej tak było pokazywane.**

- **Ale torba pamiętać, że są to wypowiedzi formalne.**

- [Agnieszka:] **No, gdzieś tam zabiegi takie, które mają podkreślić, że Wrocław nie bez powodu... Emm... został gospodarzem i nie bez powodu będzie to promował.**

- Oczywiście. Znaczy musimy rozgraniczyć dwie rzeczy, bo... bo o ile ja zrozumiałem Pani pytanie – czy sport jest ważny w historii Wrocławia, to dla mieszkańców Wrocławia – tak, jest ważny. Bardzo ważny dla mieszkańców Wrocławia. Natomiast w historii... mmm... jako nauce, historii, która jest dyscypliną wiedzy, w której się produkuje czy wytwarza czy pisze monografie naukowe – tam nie jest ważne.

- **Tak. Moje pytanie miało dotyczyć tego, czy są ważne dla mieszkańców.**

- [Agnieszka:] **Chodzi o historię miasta. Historię konkretnie miasta. Bo jeżeli ktoś interesuje się historią miasta to czy może również przeczytać o tej piłce rodzącej się w końcu lat 40, zdaje się, prawda? To łączenie się klubów, to wszystko. Czy... czy... czy rzeczywiście tak jest?**

- No więc dla mieszkańców Wrocławia rzeczywiście jest to bardzo ważne. Bo jeżeli chodzi o... dla historyków czy dla czytelników książek historycznych nie jest to istotne. Tak? zaryzykuję takie twierdzenie. Natomiast dla tych, którzy tak jak ja, utożsamiają się z tym miastem, którzy budują tożsamość tego miasta w jakimś stopniu... bo ja tam się jakoś w minimalnym stopniu przyczyniłem, prawda, pisząc moje powieści o przedwojennym Wrocławiu. W związku z tym to jest ważne, z całą pewnością. Tak. Ja na przykład, kiedy mnie pytają... kiedy mnie pytają... ymm... o wspomnienia związane, no, z moimi latami młodości czy też dziecięcymi wręcz, to moje myśli oczywiście idą, kierują się w stronę

doświadczeń, doświadczeń kibicowskich. Jak najbardziej. Dla mnie to była część, to jest część mojego świata, część mojego dzieciństwa, część mojej tożsamości. Powiedzmy, no, Janusz Sybis, wybitny napastnik Śląska Wrocław, który się zatrzymywał swoim lśniącym dużym brązowym fiatem, prawda, fiatem 125p, niedaleko mnie – na ulicy żelaznej, niedaleko mojego domu, to my biegliśmy z kolegami podziwiać ten samochód, prawda? Kiedy w kawiarni „Celina” na placu Pereca siedzieli tacy bohaterowie naszej młodości czy naszego dzieciństwa, jak Zygmunt Kalinowski – bramkarz Śląska Wrocław, Janusz Sybis – właśnie wspomniany przed chwilą przeze mnie, jak Tadeusz Pawłowski – znakomity napastnik, prawda, współpracujący z Januszem Sybisem, czy w końcu, pamiętam, że wtedy też był kto? Jan Tomaszewski! Wybitna postać, prawda, dość kontrowersyjna. Bramka... wiedzą panie o kim mówię. Bramkarz reprezentacji Polski, prawda?

- Tak.

- No więc Jan Tomaszewski. Siedzieli tam w tym... w tym... w tym gronie i... powiedzmy, że pili herbatę. To my z chłopcami wchodziliśmy tam. My, chłopcy z okolicznych podwórek, dowiedziawszy się o tym, schodziliśmy tam z naszymi zeszytami, z długopisami, żeby nam wpisali autografy. W tym sensie jest to część mojej historii i część historii mojego miasta. A myślę, że takich ludzi, jak ja, jest wielu, nie jestem tutaj wyjątkiem. W związku z tym na pytanie Pani odpowiadam twierdząco: tak, sport jest częścią tożsamości nowego [lub mojego] miasta. Nie mówię tego, żeby... żeby być propagandzistą, który jest przyjacielem Euro i musi dać w tę Trąbę propagandy i mówić, że tak, takie to jest miasto. Tylko mówię teraz bardzo osobiście - to jest moja historia, historia mojego życia, to jest moja biografia. I myślę, że takich... że takich jak ja – ludzi w moim wieku, młodszych - jest bardzo wielu, którzy utożsamiają, którzy łączą historię piłkarską z historią ich własną.

- A czy organizacja Euro 2012 będzie miała wpływ na przemiany tożsamości mieszkańców? Albo czy może mieć w ogóle jakiś wpływ?

- [chwila milczenia] Nie wiem. Nie wiem czy tak będzie, ale... ale zaryzykowałbym, że będzie miała pozytywny wpływ, że nastąpi pozytywna zmiana. To znaczy jest to rzecz bardzo prosta, no... może nie tyle sama organizacja Euro, ile wybudowanie nowego stadionu, który jest związany oczywiście z Euro. Wybudowanie nowego stadionu sprawi. Że więcej ludzi będzie oglądało Śląsk Wrocław na żywo, czyli więcej ludzi... więcej ludzi będzie wiązało swoją historię życia, swoją historię, swoją biografię osobistą z biografią sportową tego miasta. W tym sensie tak.

- Czyli nie tyle zmieni, co wzmocni.

- Wzmocni. Tak. Zmieni pozytywnie, czyli wzmocni. Tak jest.

- Chyba nie muszę Pana pytać o to czy jest Pan dumny z tego, że Wrocław organizuje Euro...

- Bardzo jestem zadowolony, chociaż, powiem Paniom, że równie dumny jestem z tego, że Wrocław został wy... został... został... dostał...

- ESK.

- ESK – zaszczytny, zaszczytną funkcję, prawda, Europejskiej Stolicy Kultury. Także... uważam to za...

- Można powiedzieć, że jest to szczęśliwa passa Wrocławia?

- Szczęśliwa passa – jak najbardziej. Tak jest. Jestem dumny, zadowolony, oczywiście, z tego bardzo. Tym bardziej, że, no wiem, że będę na tych meczach, prawda? Wiem, bo nawet jeżeli nie będzie grała Polska - wszystko jedno. Zobaczę po raz pierwszy taki mecz. Ja nigdy nie byłem na... na meczu... na meczu, na którym byłoby więcej niż... niż... niż dwadzieścia tysięcy ludzi, powiedzmy, czy trzydzieści. A tutaj będzie czterdzieści tysięcy ludzi, no!

- Przeżycie zupełnie innego wymiaru.

- Oczywiście! No marzę o tym, żeby pojechać, tylko mi się nie chce, bo nie lubię podróżować za bardzo. Ale... ale chętnie bym pojechał na stadion Realu Madryt, gdzie prawie sto tysięcy ludzi, prawda, zasiada. Albo Barcelony – jasne! Albo na Old Trafford na Manchester United albo na Anfield Road Liverpoolu. Tak, tak bym zrobił, ale nie lubię jeździć – to inna sprawa. Najchętniej bym się z Wrocławia nie ruszał – taki jestem.

- Już żeśmy rozmawiali o tym, gdzie warto zabrać turystów. Natomiast czy jest coś, co warto byłoby promować? Coś na co należałoby położyć nacisk przy okazji organizacji Euro 2012? Chodzi o miasto i wszystko, co jest związane z miastem, a być może i z regionem.

- [Agnieszka:] **Tutaj chodzi o dzielnice, o architekturę, ale też być może tą wielokulturowość, jakieś zwyczaje. Czy coś z tego powinno zostać bardziej wypromowane, właśnie wykorzystując tą sytuację z Euro?**

- Hmm... Nie wiem. Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. To wszystko jest... no bo wypromowane... wypromować należałoby przy tej okazji, prawda... Ale ta promocja miałaby być skierowana do kogo? To jest pytanie. Gdyby miała być skierowana do kibiców innych państw, którzy tutaj przyjadą, prawda, albo którzy będą oglądali te mecze w telewizji... dajmy na to będą u nas, we Wrocławiu, grały Niemcy kontra, powiedzmy tam, Hiszpania. Taki byłby mecz. No i wtedy Niemcy i Hiszpanie oglądający ten mecz w telewizji... warto by było, żeby się czegoś dowiedzieli więcej o Wrocławiu,

prawda? Bo ci, którzy tutaj przyjadą to będą widzieli wiele rzeczy, prawda? A ci, którzy... którzy oglądaliby mecz, dobrze by było, żeby dowiedzieli się więcej, ale w jaki sposób? Czy będzie ku temu okazja, żeby w transmisji telewizyjnej pokazać cokolwiek? Nie, to są dla mnie niejasne kwestie. Nie potrafię na te pytanie odpowiedzieć. Znaczący uważam, że bardzo wiele by było warto pokazać, tylko nie wiem jak to będzie możliwe. No tej chwili mógłbym Paniom dać litanie, prawda, moich takich... takich... takich, powiedzmy, potrzeb czy takich chęci, co bym chciał zobaczyć, prawda, o czym powinno się mówić odnośnie mojego miasta. Ale to by była tylko długa lista pobożnych życzeń, bo naprawdę nie wiadomo czy byłby na to czas i możliwość pokazania tego.

- **Oczywiście.**

- [Agnieszka:] **Ja myślę, że trochę pytanie bierze się stąd, że jeżeli przyjeżdżają kibice na Euro, przyjeżdżają kibice piłkarzy, którzy chcą właśnie zobaczyć te mecze. Pytanie czy oni się nie zamkną na tych meczach i na rynku, gdzie będą mogli później jakby świętować po tym meczu? Czy jakby nie przydałaby się jeszcze jakaś promocja na przykład pokazująca Wrocław, żeby chcieli wrócić. Już nie tylko na mecze, ale po to żeby zwiedzić Wrocław. Być może zwiedzić region, prawda? Czy...**

- **Jest to na pewno świetna okazja, bo przyjeżdżają nie tylko kibice-zapaleńcy, ale przyjeżdżają też całe rodziny ktoś, kto jest niesamowitym szczęściarzem i trafił mu się bilet**

- Tak.

- [Agnieszka:] **I być może będzie miał okazję, żeby poznać ten Wrocław, tak? i być może później wracać, tak?**

- No, tak. To wystarczy. Ja nie widzę tej potrzeby dodatkowej promocji. Wrocław sam się promuje po prostu.

- **No, tak. i tu jest jeszcze kwestia tego, że jest organizowane ESK, więc jest dodatkowy punkt ciężkości położony na promocję.**

- Właśnie. No dobrze... Długo jeszcze, bo...?

- [Agnieszka:] **Nie, nie. Myślę, że nie. Mamy takie jedno niewygodne pytanie powiem szczerze, bo tu jest dużo takich podpunktów. Myślę, że na razie możemy je porzucić...**

- **Zostawiamy je na sam koniec.**

- Dobrze, bo już... bo się zbliżamy już do piątej, także...

- [Agnieszka:] **Jasne.**

- ... Jak paniom mówiłem... (respondent nie miał możliwości dokończyć zdania)

- [Agnieszka:] **Jasne. To teraz tak może szybko. Jak zmienia się ta przestrzeń publiczna miasta no to mówiliśmy, tak? że budowa przede wszystkim tych dróg, tego typu sprawy. Miasto samo się promuje, więc rozumiem, że oferta turystyczna i kulturalna to wiadomo, to jakoś będzie samo przede wszystkim szło. Ymm.. co tu nam jeszcze zostało z tego wszystkiego? Acha! [tu próbowałam się włączyć, ale zostałam znowu zagadana] **Czy... właściwie Wrocław jest dość specyficzny przy tym wywiadzie, bo to jest... tu są pytania ułożone do wszystkich miast. Chodzi o to, czy zmiany dokonujące się w mieście są estetycznie spójne i wpisują się w charakter miasta? Tylko w sytuacji Wrocławia ten stadion jest tak gdzieś na przedmieściach.** (Pytanie dotyczy wszystkich zmian a nie budowy stadionu, ale nie dało się przerwać tego słowotoku).**

- [w tle, szybko rzucone] Tak.

- [Agnieszka:] **Więc jakby nie wiem czy można tutaj mówić o tym czy on będzie estetyczny i czy on się będzie wpisywał, prawda? No, bo...**

- [w tle, szybko rzucone] Nie można.

- [Agnieszka:] **Nie da się jakby tego zrobić.**

- Ja nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć.

- [Agnieszka:] **Prawda? Chyba nie będzie miało tutaj zastosowania. No bo teraz jeszcze nie ma takich rzeczy, które stawałyby w centrum, tak żeby na przykład powiedzieć: „nie podoba mi się, że przy starym rynku stoi coś nowoczesnego”. I chyba na razie jeszcze takich planów nie ma, prawda? Wszystko będzie się działo wokół stadionu. To ostatnie to pytanie. Ja myślę, że szybko nam pójdzie. Z jakimi pojęciami kojarzy się Panu stadion, wydarzenia sportowe?**

- To już mówiłem.

- [Agnieszka:] **Ale tutaj będziemy naprowadzać, ponieważ mamy takie podpunkty: naród, nacjonalizm, patriotyzm, kultura, zabawa...**

- Acha. I będę mówił „tak”, „nie”.

- **„Tak” lub „nie” i dlaczego.**

- Dobrze. No to jedziemy.

- **Naród.**

- Tak. dlaczego? No bo.. bo konkurencje sportowe czy, powiedzmy, pojedynki sportowe, nazwijmy tak mecze, są substytutem, powiedzmy, walki. Walki, którą prowadzi jeden naród z drugim. Na szczęście to jest ten... ten substytut sprawia, że barbarzyńska walka jednego człowieka przeciw drugiemu zamienia się tutaj w sportową rywalizację.

- [Agnieszka:] **Czyli to będzie pewnie powiązane z nacjonalizmem i patriotyzmem?**

- Tak. Tak. w ten sposób bym uznał jedno i drugie jeszcze.

- A demokracja?

- Demokracja? *[milczenie]* Tak, kojarzy mi się częściowo z demokracją, ale... ale z demokracją w złym rozumieniu. To znaczy z taką ochłokracją - rządami tłumu, rzekłbym. To jest sytuacja, kiedy grupy kibiców... grupy kibiców wymuszają na władzach klubu pewnego rodzaju posunięcia, które są... które są niegodne, niemoralne, powiedzmy... Kiedy... kiedy władze klubu, to widać wyraźnie, że chodzi o Warszawę i o Legię, prawda, kiedy władze klubu tolerują działalność pewnych bandytów.

- *[Agnieszka:] Ależ oczywiście. I to w jaki sposób? Dając punkty za choreografie, które są zakazane i za które płaca kary. Sama byłam świadkiem i tylko zapytałam koleżankę „jak to jest możliwe?”. A moja koleżanka mówi tak: „nie, oni to mają wliczone w koszty”. Dosłownie!*

- Tak. tak jest.

- Wolność.

- Wolność? Ymm... tak. wolność. Na przykład wolność słowa, bo... *(Agnieszka śmieje się w tle)* ponieważ bardzo często zdarza się, że na meczach... na meczach nawet w czasach, kiedy ta wolność słowa była w Polsce ograniczona, kiedy na meczach demonstrowało się swoje poglądy bardzo... bardzo... prawie oficjalnie. Pojawiały się transparenty, prawda, z hasłami, które to hasła nie miałyby szans pojawić się w przestrzeni publicznej, zwłaszcza... w innej sytuacji.

- Tolerancja i równość.

- Tak. Kojarzy mi się to... w związku z akcjami, jakie... godnymi pochwały akcjami, które się przeprowadza. Powiedzmy „zero dla rasizmu w sporcie” i tak dalej. Zatem kojarzy mi się sport z tym. Jak najbardziej.

- Tradycja.

- Tak, oczywiście. Tradycja jak najbardziej, bo to jest po prostu kibic, który wiernie kibicuje danemu klubowi... ymm... traktuje to jako część swojej własnej, osobistej tradycji.

- Kultura.

- *[krótkie milczenie]* Kultura? Tak, ale paradoksalnie... paradoksalnie kojarzy mi się to z tym, że wielu ludzi kultury zaczyna się w Polsce przyznawać czy... do swoich fascynacji sportowych. Co kiedyś... co kiedyś w pewnych środowiskach było czasami dość... traktowane jako coś, powiedzmy, wstydliwego. Na przykład proszę sobie wyobrazić, że na wydziale instytutu filologicznego, pracowałem jeszcze na uczelni – przez 15 lat... Na radzie wydziału filologicz-

nego powiedziałem moim kolegom polonistom, że oglądałem ostatnio walkę Gołoty. To było poruszenie, to było takie... takie... to było takie sprzeniewierzenie się pewnemu *decorum* pracownika naukowego, który najlepiej słuchałby Bacha, prawda? Powinien słuchać Bacha tylko i wyłącznie. Który powinien grać w szachy, palić fajkę i... i... a sportem gardzić. Otóż, jak to powiedziałem to było poruszenie pośród moich kolegów polonistów.

- *[Agnieszka:] To się trochę wiąże z hasłami święto i zabawa?*

- Tak.

- **... Bo to trochę takie niskie, można powiedzieć. Gdzieś tam... popularność zawsze gdzieś tam w tych kręgach kulturowych jest postrzegana jako miałość.**

- Tak. Oczywiście. Także, jeżeli kultura, to uściśliłbym „ludzie kultury”. Przyznawanie się do fascynacji sportowych przez ludzi kultury. W tym sensie mi się kojarzy sport z kulturą.

- **I chyba dwóch ostatnich nie musimy definiować, bo to jest kibic i miasto, w związku z czym są dosyć oczywiste.**

- Tak. Oczywiście skojarzenia.

- **To wszystko. Bardzo dziękujemy.**

Informacje na temat członków zespołu badawczego:

(1) prof. dr hab. **Wojciech Józef Burszta** – profesor zwyczajny w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie oraz Instytucie Slawistyki PAN; przewodniczący Komitetu Nauk o Kulturze PAN. Antropolog kultury, socjolog i kulturoznawca. Kierownik projektu badań nad Stanem kultury miejskiej w Polsce (2008). Kierownik projektu badań nad Stanem kultury na wsi i w małych miastach do 15 tys. w Polsce (NCK 2010);

(2) prof. dr hab. **Mirosław Duchowski** – profesor zwyczajny w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej. Dyrektor Instytutu Badań Przestrzeni Publicznej oraz Instytutu Kultury i Komunikowania w Wyższej Szkole Psychologii Społecznej w Warszawie. Współrealizator badań nad Stanem kultury miejskiej w Polsce (NCK 2008). Współrealizator badań nad Stanem kultury na wsi i w małych miastach do 15 tys. w Polsce (NCK 2010);

(3) dr hab. prof. SWPS **Mariusz Czubaj** – antropolog kultury, autor powieści kryminalnych, wykładowca w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, kierownik pierwszej edycji projektu badawczego Stadion – Miasto – Kultura. EURO 2012 i przemiany kultury polskiej (NCK 2011);

(4) dr **Elżbieta Anna Sekuła** – kulturoznawca i socjolog, adiunkt w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie i wicedyrektor Instytutu Kultury i Komunikowania SWPS. Współrealizator badań nad Stanem kultury miejskiej (NCK 2008). Współrealizator badań nad stanem kultury na wsi i w małych miastach do 15 tys. w Polsce (NCK 2010). Wicedyrektor Instytutu Badań Przestrzeni Publicznej;

(5) mgr **Jacek Drozda** – kulturoznawca, doktorant na Wydziale Nauk Humanistycznych i Społecznych SWPS na kierunku kulturoznawstwa, pracownik Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej;

(6) mgr **Aleksandra Litorowicz** – kulturoznawca, animator kultury, pomysłodawca i redaktor naczelna Puszki, vortalu digitalizującego, opisującego oraz prezentującego warszawski street art i sztukę w przestrzeni publicznej (puszka.waw.pl), prezes zarządu Fundacji Puszka;

(7) mgr **Piotr Majewski** – antropolog kultury i socjolog, asystent w Szkole Wyższej

Psychologii Społecznej w Warszawie. Koordynator i współrealizator badań nad Stanem kultury miejskiej w Polsce (NCK 2008) Koordynator badań nad stanem kultury na wsi i w małych miastach do 15 tys. w Polsce (NCK 2010);

(8) mgr **Jakub Myszkowski** – antropolog kultury, doktorant w Instytucie Kultury Polskiej UW, trener UEFA B, absolwent LMA School of Football Management. Autor wystąpień i publikacji na temat analizy taktycznej w piłce nożnej, członek sztabu szkoleniowego I drużyny i szef działu analizy KSP Polonia Warszawa;

(9) mgr **Karolina Thel** – magister polityki społecznej i gospodarki społecznej, doktorantka w Instytucie Politologii UKSW, asystent w Międzywydziałowej Katedrze Historii i Teorii Sztuki ASP w Warszawie.

Badacze terenowi:

Gdańsk:

- (1) Jakub Knera (UG)
- (2) Emilia Garstka (UG)
- (3) Katarzyna Kołakowska (UG)
- (4) Krzysztof Stachura (UG)
- (5) Krzysztof Zaczyński (UG)

Poznań:

- (1) Filip Schmidt (UAM)
- (2) Marta Skowrońska (UAM)

Warszawa:

- (1) Marcin Almert (SWPS)
- (2) Krzysztof Dąbrowski (SWPS)
- (3) Maja Tekieli (IBPP)
- (4) Karolina Thel (ASP, IBPP, UKSW)
- (5) Dorota Wiankowska (SWPS)

Wrocław:

- (1) Magdalena Gieżyńska (SWPS)
- (2) Anna Kalinowska (SWPS)
- (3) Agnieszka Karcz (SWPS)

BIBLIOGRAFIA:

- Augé Marc (2011), *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Baczko Bronisław (1994), *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa.
- Bale John (1992), *Cartographic fetishism to geographical humanism: some central features of a geography of sport; Innovation in Social Sciences Research*.
- Barker Chris (2005), *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bauman Zygmunt (2000), *Globalizacja*, Warszawa: PIW.
- Bausinger Hermann (2005), *Małe święta na co dzień: piłka nożna* [w:] *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*, Kolankiewicz Leszek (red.), Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Billig Michael (2008), *Banalny nacjonalizm*, Kraków: Znak.
- Błachowski Aleksander (1974), *Skarby w skrzyni malowanej czyli o sztuce ludowej inaczej*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Borowski Jakub red. (2010), *Raport na temat wpływu przygotowań i organizacji Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej UEFA EURO 2012™ na gospodarkę Polski*, Warszawa.
- Boyle Raymond, Haynes Richard (2004), *Football in the new media age*, London and New York: Routledge.
- Burke Peter (2000), *Historia i teoria społeczna*, Warszawa-Kraków.
- Caillois Roger (1997), *Gry i ludzie*, Warszawa.
- Castells Manuel (1983), *The City and the Grassroots: a cross-cultural theory of urban social movements*, London: Edward Arnold.
- Castells Manuel (2003), *Galaktyka internetu: Refleksje nad internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Čolović Ivan (2001), *Polityka symboli*, Kraków: Universitas
- Chomsky Noam (2007), *Polityka, anarchizm, lingwistyka*, Poznań: Oficyna Trójka.
- Cichomski Mariusz (2010), *Stadion Dziesięciolecia – „awangarda polskiego kapitalizmu”* [w:] Kurczewski Jacek, Cichomski Mariusz, Wiliński Krzysztof, *Wielkie bazy warszawskie: środowisko społeczne, kultura i problem społeczny*, Warszawa.
- Dąbrowska Maria (1988), *Dzienniki 1951 – 1957*, (red.) T. Drewnowski, Warszawa.
- Deleuze Gilles, Guattari Felix (1983), *Anti-Oedipus. Capitalism and Schizophrenia*, Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Dimeo Paul, Finn Gerry P.T. (2002), *Scottish racism, Scottish identities: the case of Partick Thistle. W: FANATICS! Power, identity and fandom in football*, A. Brown (red.), London and New York: Routledge.
- Dobson Stephen, Goddard John (2011) *The Economics of football*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Drapiński Lech (1969), *Stadion Śląski*, Katowice.
- Drozda Jacek (2008), *Kibicowanie brytyjskości. O tożsamości polskich fanów Manchester City FC.*, [w:] *Sprawy Narodowościowe* 32.
- Dunning Eric (2005), *The social roots of football hooliganism: a reply to the critics of the 'Leicester School'* [w:] *Football, violence and social identity*, Giulianotti R., Bonney N., Hepworth M. (red.), New York: Routledge.
- Edensor Tim (2005), *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Eliade Mircea (1994), *Mity współczesnego świata*, [w:] tegoż, *Mity, sny i misteria*, Warszawa.
- Finn Gerry P.T., Giulianotti Richard (2002), *Scottish fans, not English hooligans!: Scots, Scottishness and Scottish football*. [w:] *FANATICS! Power, identity and fandom in football*, A. Brown (red.), London and New York: Routledge.
- Fontaine Stanislas (1978), *The Civilizing Process Revisited. Interview with Norbert Elias*, *Theory and Society*, nr 5.
- Foucault Michel (2006), *O innych przestrzeniach. Heterotopie*, przeł. Maciej Żakowski, *Kultura Popularna*, nr 2.
- Genette Gérard (1997), *Palimpsests: literature in the second degree*, Lincoln: University of Nebraska Press.
- Giergoń Paweł, *Warszawa – Stadion Dziesięciolecia*, http://www.sztuka.net/palio/html.run?_Instance=www.sztuka.net.pl&_PageId=853&newsId=9760&callingPageId=852&_cms=newser&_Checksum=907308661
- Gordon Robert S.C., London Jack (2006), *Italy 1934: Football and Fascism* [w:] *National Identity and Global Sports Events Culture, Politics, and Spectacle in the Olympics and the Football World Cup*, A. Tomlinson, C. Young (red.), Albany: State University of New York Press.
- Halawa Mateusz, *Wyobrażenia etnograficzne w badaniach kultury współczesnej. Refleksje po projekcie «Młodzi i media»*, *Kultura Współczesna*, nr 4, Warszawa 2010, s. 71-91.

- Hannerz Ulf (2006), *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Heatley Michael (2006), *Stadiony piłkarskie Europy*, Warszawa.
- Hobsbawm Eric (2008), *Wprowadzenie. Wynajdowanie tradycji [w:] Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, Kraków 2008: Wydawnictwo UJ.
- Hryniewicz Jerzy (1956), *Formy stadionów*, Projekt, nr 2.
- Jedlicki Jerzy (1988), *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują? Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa.
- Karwińska Anna (2007), *Socjologiczne badanie rzeczywistości. Możliwości i ograniczenia [w:] Odkrywanie socjologii. Podręcznik dla ekonomistów*, Karwińska Anna (red.), Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kennett Christopher, de Moragas Miquel (2006), *Barcelona 1992: Evaluating the Olympic Legacy [w:] National Identity and Global Sports Events Culture, Politics, and Spectacle in the Olympics and the Football World Cup*, A. Tomlinson, C. Young (red.), Albany: State University of New York Press.
- Kozinets Robert (2010), *Netnography: The Marketer's Secret Weapon* [dostęp: 11.10.2011].
- Kmita Jerzy (1985), *Epistemologia w oczach kulturoznawcy*, Studia Filozoficzne, nr 4.
- Kraczoń Katarzyna (2011), *Wycinanka ludowa [w:] Kultura ludowa* [online], [dostęp: 15.10.2011]. <<http://www.kulturaludowa.pl/widok/240/353>> .
- Krieken van R (1998), *Norbert Elias*, London and New York, Routledge.
- Łobocki Mieczysław (2009), *Teoria wychowania w zarysie*, Kraków: Oficyna Wydawnicza IMPULS.
- MacAloon John (1984), *Cultural performances, culture theory [w:] Rite, drama, festival, spectacle: Rehearsals toward a theory of cultural performance*, J. MacAloon (red.), Philadelphia: Institute for the Study of Human Issues.
- Marody Mirosław (2008), *Między neutralnością a zaangażowaniem. O socjologii Norberta Elias* [w:] N. Elias, *Spółczesność jednostek*, Warszawa.
- Matusiewicz Czesław (1975), *Psychologia wartości*: Wydawnictwo PWN.
- Mennell Stephen (1992) *Norbert Elias: An Introduction*, Oxford, Blackwell.
- Merton Robert (Wyd II, 2002), *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, tł. Ewa Morawska.
- Muggleton David, Weinzierl Rupert, red. (2003), *The post-subcultures reader*, London: Berg Publishers.
- Namotkiewicz Walery (2002), *Byłem sekretarzem Gomułki. Z Walerym Namotkiewiczem rozmawia Grzegorz Sołtysiak*, Warszawa.
- Nowak Stefan (red.) (1973), *Teorie postaw*, Warszawa: Wydawnictwo PWN.
- Olechnicki Krzysztof, Załęcki Paweł (1998), *Słownik socjologiczny*, Toruń: Wydawnictwo Graffiti
- Polhemus Ted (1996), *Style surfing: what to wear in the 3rd millennium*, Londyn: Thames & Hudson.
- Piątek Grzegorz (2008), *Palimpsest wpisany w elipsę. O architekturze stadionu [w:] Stadion X. Miejsce, którego nie było* (red.) J. Warsza, Kraków-Warszawa.
- Piłkarze-bliźniacy maskotką Euro 2012*. [online] [dostęp: 27.10.2011] <<http://tvp.info/informacje/polska/pilkarzeblizniacy-maskotka-euro-2012/3348408>>
- Polska Organizacja Francyzodawców. *Kodeks etyki* [online]. [dostęp: 20.10.2011] <<http://franczyza.org.pl/kodeks-etyki>>.
- Rabinow Paul (2008), *Marking Time On the Anthropology of the Contemporary*, Princeton University Press, Princeton.
- Reber Arthur (2000), *Słownik psychologii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Redhead Steve (1997), *Post-Fandom and the Millennial Blues: the transformation of soccer culture*, London and New York: Routledge.
- Redhead Steve (2009), *Hooligan Writing and the Study of Football Fan Culture: Problems and Possibilities*, [dostęp: 14.10.2011] <<http://www.nobleworld.biz/images/Redhead2.pdf>>
- Redhead Steve (2009), *Terrace Terrors And Glamorous Hooligans. Post-Subcultural Criminology and the Memoirs of Football Hooligan Crews* [dostęp: 10.10.2011] <http://www.steveredhead.com/publications/Steve_Redhead_Terrace_Terrors_and_glamorous_Hooligans.pdf>.
- Regulations of the UEFA European Football Championship*. [online]. [dostęp: 20.10.2011] <http://www.uefa.com/multimediafiles/download/competitions/euro/91/87/57/918757_download.pdf>
- Rosa Sala Rose (2006), *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu*, Warszawa: Sic!
- Scheler Max (1987), *Pisma z antropologii filozoficznej i teorii wiedzy*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN
- Sennett Richard (1996), *Ciało i kamień: człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, przeł. Magdalena Konikowska, Gdańsk 1996.
- Shirky Clay (2010), *Cognitive Surplus: Creativity and Generosity in a Connected Age*, London: Penguin Group.
- Sołtan Jerzy (1995), *Monografia* (red.) J. Gola, Warszawa.
- Stasiuk Andrzej (2006), *Fado*, Wołowiec, Wydawnictwo Czarne.
- Strachocki Jerzy (1957), *O architekturze dziesięciolecia – na nowo*, Architektura, nr 1.

Szczepański Jan (1972), *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa: Wydawnictwo PWN.

Szlendak Tomasz (2009), *Aktywność kulturalna* [w:] *Raport o stanie i zróżnicowaniach kultury miejskiej*, Warszawa: NCK.

Szlendak Tomasz (2011), *Nic? Aktywność kulturalna na wsi i w małych miastach* [w:] *Kanon i rozproszenie. Stan i zróżnicowaniach kultury wsi i małych miast w Polsce*, red. I. Burkraba-Rylska, W. Burszta, Warszawa 2011: NCK
<http://www.sport.pl/sport-trojmiasto/2029020,113933,10237777.html?>

Sztompka Piotr (2002), *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków: Wydawnictwo ZNAK.

Waldenfels Bernhard (1992), *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, Warszawa: Oficyna Naukowa

Wawrzyczek Irina (2007), „*Nasze orły*”, „*dzieci Sobieskiego*”, „*żołnierze Janasa*”, *czyli o polskiej tożsamości narodowej w prasie sportowej* [w:] *Czytanie tekstów kultury. Metodologia – badania – metodyka*, Myrdzik Barbara, Morawska Iwona (red.), Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Weiss Paul (1971), *Sport: A Philosophical Inquiry*, Southern Illinois University Press, Urbana.

Wertenstein-Żuławski Jerzy, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Williams Raymond (1989), *Struktury odczuwania* [w:] tegoż, *Marksizm i literatura*, Warszawa.

Wirszylło Romuald (1955), *Stadion Dziesięciolecia w Warszawie*, Architektura, nr 2.

Wybrano imiona dla maskotek Euro 2012 [online] [dostęp: 27.10.2011]
<<http://sport.interia.pl/euro-2012/news/wybrano-imiona-dla-maskotek-euro-2012,1567100,4324>>

Wyszomirski Józef (1956), *Rytm epoki*, Projekt, nr 2.

WYBRANE FOTOGRAFIE – MATERIAŁ WIZUALNY



Gdańsk, mural stworzony przez kibiców Lechii Gdańsk



Gdańsk, Pge Arena



Gdańsk, baner reklamowy



Gdańsk, widok na Pge Arenę, Gdańsk-Letnica



Gdańsk, materiały promocyjne



Gdańsk, przed Pge Areną, Gdańsk-Letnica



Gdańsk, Pge Arena przed meczem



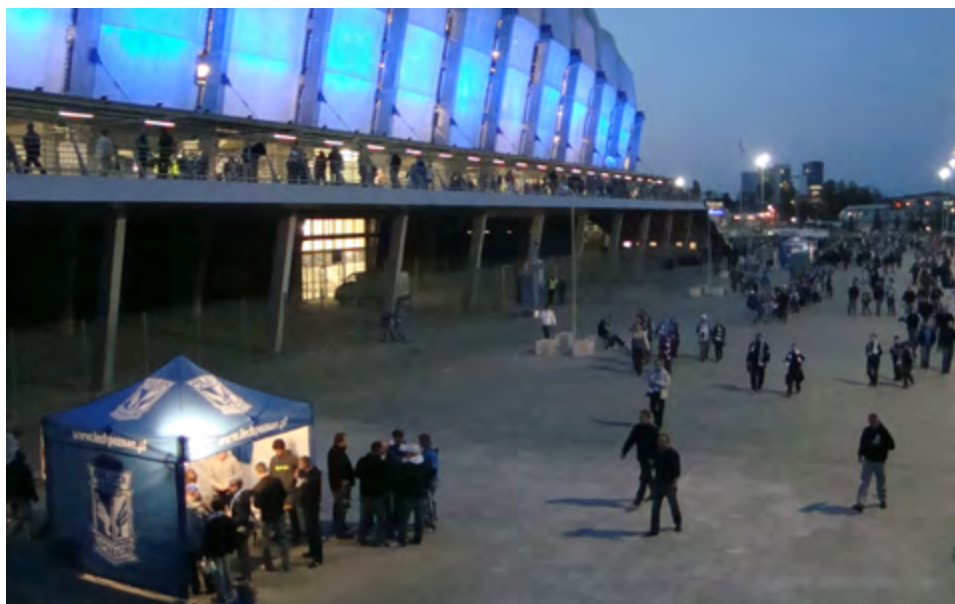
Gdańsk, okolice stadionu miejskiego – Pge Areny, Gdańsk-Letnica



Gdańsk, autobus miejski



Poznań, mecz na stadionie Lecha



Poznań, stadion w dniu meczu



Poznań, sklep z gadżetami dla kibiców



Poznań, parking przed stadionem



Poznań, sklep z gadżetami Lecha Poznań (część infrastruktury stadionowej)



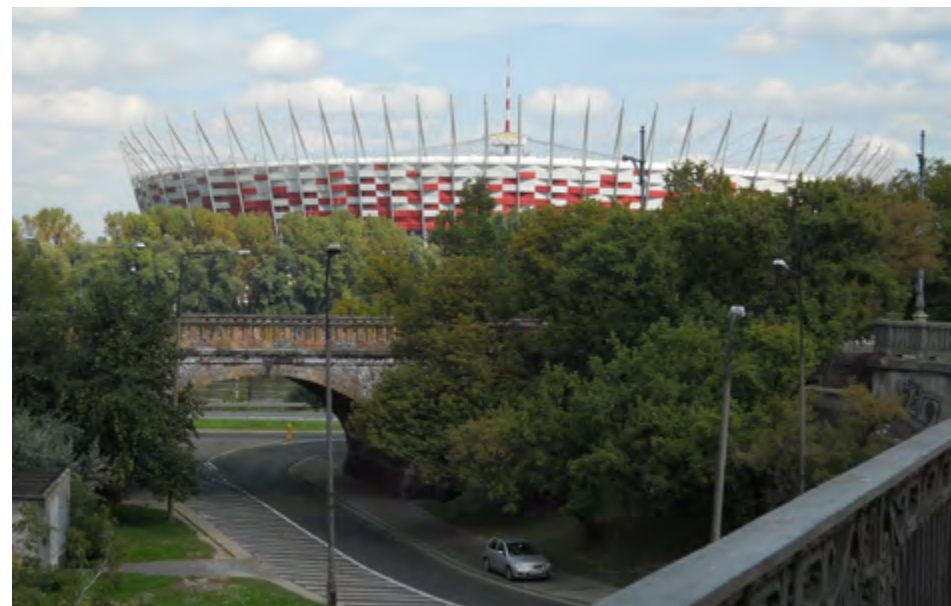
Poznań, okolice Stadionu przy ul. Bułgarskiej



Busko Zdrój, supermarket i „Konserwa Kibica”



Warszawa, Pomnik Żołnierzy Wyklętych, Warszawa-Bemowo, ul. Żołnierzy Wyklętych



Warszawa, widok na Stadion Narodowy z lewej strony Wisły (Most Poniańskiego)



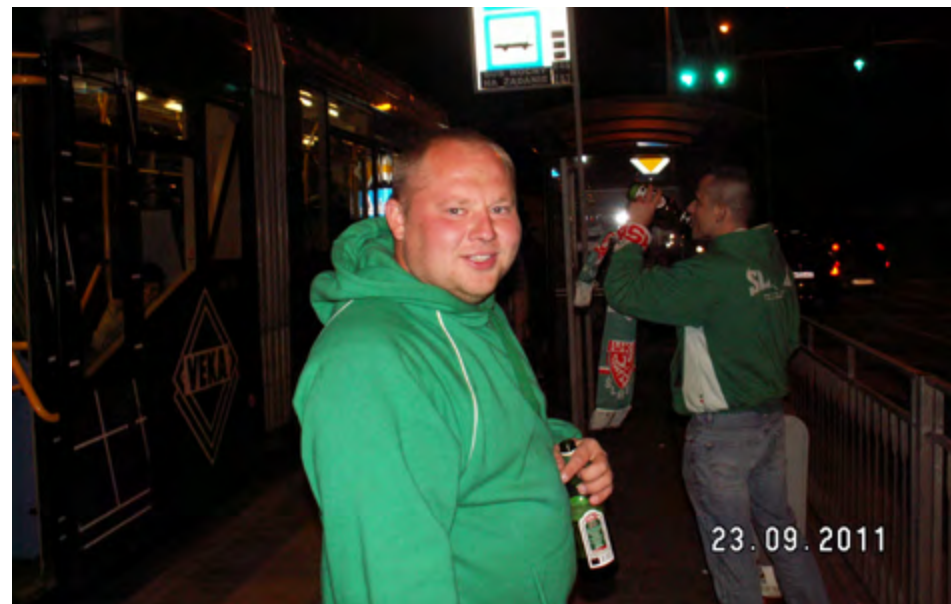
Warszawa, budowa Stadionu Narodowego



Warszawa, Dzień Otwarty Stadionu Narodowego



Warszawa, baner-zegar odliczający czas do rozpoczęcia EURO 2012



Kibice Śląska Wrocław



Wrocław, fontanny na placu Wita Stwosza



Wrocław, reklama otwarcia nowego Stadionu



Wrocław, budowa Stadionu - Maślice



Wrocław, sklep z gadżetami Klubu Piłkarskiego Śląsk Wrocław

obserwatorium



Fundacja Obserwatorium
i Instytut Badań Przestrzeni Publicznej



**NARODOWE
CENTRUM
KULTURY**

Zrealizowano ze środków Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu Obserwatorium Kultury
www.obserwatoriumkultury.nck.pl

